Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Part Code ST1316

DANES-PICTA.COM

Grey Scale #13

R G B WH GR BL

C M Y K

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



PROF. M. J. TUHAN-BARANOWSKI

SPOŁECZNE ZASADY KOOPERACJI

TŁOMACZYŁ
JAN HEMPEL



ZARZĄD GŁÓWNY W WYDZIALE PROPAGANDY ZWIĄZKU POLSKICH STOW. SPOŻ. ORAZ W NASTĘPUJĄCYCH KSIĘGARNIACH: WARSZAWA. E. WENDE I S-KA (TOW. WYDAWNICZE „IGNIS") POZNAŃ - FISZER I MAJEWSKI, ŁÓDŹ—LUDWIK FISZER, KRAKÓW—A. S. KRZYŻANOWSKI; WILNO—
KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.
WARSZAWA—1923

334

Bibl. Śląsk. Akad. Polit.
41947/2
im. F. Dzierżyńskiego

Zakłady Graficzno - Wydawnicze „Książka".
Warszawa, Tamka Nr. 46. Telefon Nr. 33-20.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa . . . . . I—VIII

Dział I.

Ogólna nauka o spółdzielczości.

Rozdział I. Ideał socjalistyczny 1

I. Spółdzielczość i socjalizm. II. Klasyfikacja ogólna form ustroju socjalistycznego. III. Socjalizm centralistyczny, zrzeszeniowy, federalistyczny i anarchiczny. IV. Komunizm centralistyczny, federalistyczny i anarchistyczny.

Rozdział II. Gminy socjalistyczne 21

I. Stosunek do gmin socjalistycznych przed Marksem i po nim. II. Gmina komunistyczna New-Harmony. III. Gminy Fourierowskie w Ameryce. IV. Gminy Ikaryjskie. V. Gminy religijno-moralne. VI. Znaczenie gmin socjalistycznych.

Rozdział III. Społeczno-ekonomiczna istota spółdzielczości 50

I. Różnica pomiędzy spółdzielnią i gminą socjalistyczną. II. Spółdzielnia jako przedsiębiorstwo gospodarcze. III. Różnica między spółdzielnią i przedsiębiorstwem kapitalistycznym. IV. Charakter dochodu przedsiębiorstw spółdzielczych. V. Spółdzielnte a przedsiębiorstwa miejskie. VI Określenie spółdzielni i różnica pomiędzy spółdzielczością a innemi postaciami organizacji pomocy wzajemnej klas pracujących.

Rozdział VI. Klasyfikacja spółdzielni 90

I. Spółdzielnie jako przedsiębiorstwa niekapitalistyczne. II. Klasyfikacja spółdzielni jako przedsiębiorstw gospodarczych. III. Znaczenie prawidłowej klasyfikacji spółdzielni. IV. Formy ruchu spółdzielczego.

Str.

Dział II.

Spółdzielczość proletarjacka.

Rozdział I. Robert Owen i związany z nim ruch spółdzielczy 103

I. Poglądy Owena. II. Powstanie ruchu spółdzielczego. III. Kryzys drobnej wytwórczości a spółdzielczość.

Rozdział II. Narodziny proletarjackich stowarzyszeń spożywców 117

I. Spółdzielczość i proletarjat. II. Stowarzyszenie roczdelskie i jego zasady.

Rozdział III. Pozycja spółczesna i zagadnienia ogólne proletarjackich stowarzyszeń spożywców 130

I. Hurtownie stowarzyszeń roczdelskich. II. Wytwórczość własna stowarzyszeń spożywców. III Kwestja robotnicza w spółdzielczości. IV. Granice spółdzielni spożywców. V. Spółdzielnie spożywców a walka klas. VI. Spółdzielczość spożywców w Rosji.

Rozdział IV. Spółdzielczość budowlana 174

Rozdział V. Spółdzielnie wytwórcze 182

I. Zrzeszenia wytwórcze we Francji. II. Zrzeszenia wytwórcze w literaturze socjalistycznej i spółdzielczej. III. Niepowodzenia zrzeszeń wytwórczych. IV. Przyczyny niepowodzenia zrzeszeń wytwórców. V. Co-partnership. VI. Pożądane formy wytwórczości spółdzielczej

Rozdział VI. Stowarzyszenia pracy 224

Rozdział VII. Międzynarodowe zjednoczenie spółdzielczości proletarjackiej 230

Dział III.

Spółdzielczość włościańska.

Rozdział I. Raiffeisen i jego poglądy społeczne . . . 234

Rozdział II. Raiffeisenowskie Stowarzyszenia Kredytowe 239

I. Powstanie stowarzyszenia raiffeisenowskiego. II. Zasady Raiffeisenowskie.

Str.

Rozdział III. Rozwój raiffeisenowskiej spółdzielczości kredytowej 254

I. Ruch raiffeisenowski w znaczeniu ścisłym. II. Związek Ogólnopaństwowy. III. Upadek organizacji centralnych niemieckiej spółdzielczości rolnej.

Rozdzał IV. Spółdzielczość chłopska poza dziedziną kredytu 271

I. Chłopskie stowarzyszenia spożywców. II. Spółdzielczość w dziedzinie zakupu i zbytu. III. Stowarzyszenia przeróbki. IV. Stowarzyszenia wytwórcze pomocnicze i dzierżawne. V. Spółdzielczość rolna w Anglji.

Rozdział V. Środowisko społeczne spółdzielczości chłopskiej 290

Rozdział VI. Znaczenie społeczne spółdzielczości chłopskiej 304

Rozdział VII. Spółdzielczość chłopska w Rosji 312

I. Warunki powstania spółdzielczości chłopskiej w Rosji. II. Spółdzielczość kredytowa. III. Stowarzyszenia spożywców. IV. Spółdzielnie zakupu i zbytu. V. Spółdzielnie przeróbki. VI. Warunki rozwoju spółdzielczości rosyjskiej.

Dział IV.

Spółdzielczość drobnomieszczańska.

Rozdział I. Schultze z Delitzsch i złączony z nim ruch spółdzielczy 340

I. Schultze z Delitzsch i jego poglądy społeczne. II. Ruch spółdzielczy, wywołany przez Schultze'go. III. Rozłam w niemieckim ruchu spółdzielczym.

Rozdział II. Drobnomieszczańska spółdzielczość kredytowa 356

I. Charakterystyka Banku Ludowego Schultze'go. II. Rozwój Banków Ludowych. III. Powstanie rosyjskich stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych. IV. Drobnomieszczańska spółdzielczość kredytowa w Rosji.

Rozdział III. Spółdzielczość rzemieślnicza 379

I. Powstanie spółdzielczości rzemieślniczej. II. Dalsze losy spółdzielczości rzemieślniczej. III. Bezpośrednie

Str.

przyczyny niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej. IV. Głębsze przyczyny niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej. V. Stowarzyszenia magazynowe i surowcowe. VI. Spółdzielczość pośród chałupników.

Rozdział IV. Drobnomieszczańskie spółdzielnie spożywców 407

I. Zachodnio-europejskie drobnomieszczańskie spółdzielnie spożywców. II. Dzobnomieszczańskie stowarzyszenia spożywców w Rosji.

Zakończenie.

Istota klasowa i pozycja polityczna ruchn spółdzielczego . 414

I. Argumenty na rzecz pozaklasowego ruchu spółdzielczości. II. Klasowe i pozaklasowe organizacje w społeczeństwie spółczesnym. III. Tendencje rozwojowe spółdzielczości różnego składu klasowego. IV. Centralne organizacje spółdzielcze V. Stosunki między spółdzielczością proletarjacką i chłopską. VI. Sytuacja polityczna ruchu spółdzielczego.

PRZEDMOWA.

Dzieło prof. M. I. Tuhan-Baranowskiego — „Społeczne podstawy kooperacji“ — które oddajemy do rąk polskich czytelników, jest bodaj najwięcej wyczerpującym teoretycznym przedstawieniem zjawiska spółdzielczości w literaturze światowej.

Autor rozpatruje ruch spółdzielczy z punktu widzenia marksowskiego poglądu na świat zjawisk społeczno-gospodarczych. Dzieło jego tymwięcej zatym nabiera interesu dla zwolenników kooperacji, że reprezentuje poglądy kierunku, który wobec spółdzielczości zarówno teoretycznie, jak i praktycznie, bardzo niejednolite zajmował stanowisko. Szczególniej kooperacja spożywców spotkała się pierwotnie u największych teoretyków socjalizmu, jak Lassale, Marks i Engels nietylko z obojętnością i lekceważeniem, ale wprost ze stanowiskiem wrogim.

Gdy, pomimo tego, kooperacja spożywców rozwijała się coraz wspanialej i nabierała coraz większego znaczenia w życiu robotniczym i poczęła tworzyć swoją własną doktrynę społeczno-ekonomiczną — teoretycy i działacze marksizmu zmuszeni byli poddać rewizji zarówno w praktyce, jak i teorji, swoje dotychczasowe wobec niej stanowisko. Pojawiły się z jednej strony w życiu praktycznym próby podporządkowania organizacji spółdzielczych partjom politycznym, wyznającym program marksowski, z drugiej strony próby podporządkowania ideologji spółdzielczej — programowi społecznemu marksowskiemu — ściślej mówiąc — próby uzgodnienia programu makrsowskiego z rzeczywistością spółdzielczą.

W ten sposób powstał kierunek, zwany socjal-kooperatystycznym, albo klasowo-kooperatystycznym.

Doktryna tego kierunku nie jest zatym — ściśle mówiąc — doktryną spółdzielczą, ale poprostu rozdziałem teorji marksowskiej, traktującym o kooperacji.

Ten pogląd na kooperację niejako zzewnątrz, jakkolwiek z natury rzeczy jednostronny — jest jednak dla kooperatystów niesłychanie cenny. — Oświetla on zagadnienia spółdzielcze ostrym światłem krytycznej analizy, którego częstokroć brak teoretykom spółdzielczym, wyszukuje miejsca słabe, nieraz chętnie przez spółdzielców ukrywane, wskazuje na nie i ujawnia je, zmuszając do krytycznej samowiedzy.

Zalety te posiada w wysokim stopniu książka prof. Tuhan-Baranowskiego.

Głęboka analiza poszczególnych rodzajów ruchu spółdzielczego wnosi bezwarunkowo niesłychanie cenne wartości do teorji spółdzielczej, dzięki czemu książka ta nie jest pozbawiona poważnej wartości naukowej.

Zasadniczą jednak tezą autora jest przeprowadzenie dowodu, że kooperacja jest organizacją walki klas i że w żadnej swojej postaci nie jest w stanie przeistoczyć ustroju kapitalistycznego na ustrój inny. Pomimo zatym rewizji całego szeregu koncepcji marksowskich prof. Tuhan - Baranowskij usiłuje wynaleźć dla kooperacji miejsce w koncepcji walki klas jako podstawowej zasady świata zjawisk społeczno-gospodarczych oraz uwydatnić jej niemoc w zakresie przemiany istniejącego ustroju — słowem uzgodnić koncepcję spółdzielczą z pragramem marksowskim, w przeciwieństwie do teoretyków spółdzielczych szkoły federalistycznej w Aglji, szkoły z Nimes we Francji i t. p.

Tezy te uwypuklone są szczególnie w rozdziałach dotyczących klasowego charakteru spółdzielni i granic naturalnych rozwoju kooperacji spożywców.

Sam układ książki zastosowany został do zasadniczej tezy autora: rozpatruje on kolejno kooperację proletarjacką, włościańską i drobnomieszczańską. Rzeczą charakterystyczną jest, że w swojej klasyfikacji teoretycznej autor zastosował inne kryterja i — trzeba powiedzieć — bez należytego uzasadnienia. Ta jego teoretyczna klasyfikacja bowiem nie daje żadnej właściwej orjentacji w sferze wzajemnego pokrewieństwa różnych rodzajów kooperacji (Stowarzyszenia spożywców np. pomieszczone najbliżej stowarzyszeń kredytowych), ani też nie jest słuszna w stosunku do zasady stopniowania złożoności funkcji poszczególnych spółdzielni, którą autor przyjął między innemi za podstawę swej klasyfikacji. I tak np. na najwyższym niemal miejscu w tej hierarchji stoją spółdzielnie pracy, które, jak wiadomo, są najprostszą i najmniej złożoną formą kooperacji.

Klasyfikacja przyjęta przez autora w układzie książki, t. j. podział spółdzielni stosownie do środowiska, w jakim powstają, stosownie do klasy społecznej, jakiej potrzeby zaspakajają, jest o wiele racjonalniejszy i wytrzymuje zupełnie próbę dopóki tylko nie dotyczy — stowarzyszeń spożywców.

Rozbicie stowarzyszeń spożywców na trzy grupy: proletarjacką, włościańską i drobnomieszczańską jest niesłychanie sztuczne i nieodpowiadające rzeczywistości. Grupy te nie różnią się od siebie ani zasadami, ani organizacją, ani wogóle żadną konkretną cechą charakterystyczną, występują wszędzie razem we wspólnych związkach i organizacjach centralnych — z wyjątkiem krajów, gdzie względy polityki partyjnej spowodowały ich rozbicie; co więcej spółdzielnie spożywców są organizacjami w normalnych warunkach ściśle terytorjalnemi, grupującemi na danym terytorjum ludność wszystkich najwięcej zainteresowanych klas, a ilość takich klasowo mieszanych spółdzielni jest szczególnie u nas bardzo wielka.

Sztuczność tego podziału kooperacji spożywców występuje w dziele Baranowskiego szczególniej jaskrawo wtedy, gdy na miejsce nieistniejącej oddzielnie trzeciej grupy „drobnomieszczańskiej kooperacji spożywców" podstawia istniejące tu i owdzie urzędnicze towarzystwa dostaw (angielskie „supply societes"). Nie mówiąc już o tym, że organizacja towarzystw dostaw nie ma nic spólnego z organizacją stowarzyszeń spożywców (urzędnicze stowarzyszenia spożywców są o wiele więcej rozpowszechnione, aniżeli urzędnicze towarzystwa dostaw) — nie można przecież urzędników uważać za typowych przedstawicieli klasy drobnomieszczańskiej. Powstaje stąd u Tuhan-Baranowskiego podwójna sprzeczność: w dziale kooperacji drobnomieszczańskiej, omówiwszy najróżnorodniejsze typy kooperatyw rzemieślniczyczych (surowcowe, magazynowe, maszynowe, kredytowe) — uzupełnia je nie stowarzyszeniami spożywców rzemieślników, ale — urzędniczemi towarzystwami dostaw.

W rozdziale zaś, w którym udowadnia, że stowarzyszenia spożywców są organizacjami walki klas — przytacza jako argument, że organizacje zawodowe drobnych kupców (a więc typowe klasowe organizacje drobnomieszczaństwa) jaknajusilniej zwalczają szczególnie właśnie — urzędnicze stowarzyszenia spożywców (a więc według autora również klasowe organizacje drobnomieszczańskie).

To forsowanie przez autora tezy „klasowości" kooperacji spożywców znalazło również swój wyraz w dość sztucznym wypro-

wadzaniu zasad roczdelskich z klasowo-proletarjackiego charakteru stowarzyszenia spożywców. Pominąwszy już to, że zasady roczdelskie stosowane są nieuniknienie we wszystkich stowarzyszeniach spożywców, bez względu na środowisko, w jakim działają [1]), a więc i w stowarzyszeniach włościańskich i drobnomieszczańskich— część tych zasad (podział nadwyżki nie w stosunku do włożonego kapitału, zasada głosowania, sprzedaż za gotówkę) stosowana jest przez wszystkie bez wyjątku prawie rodzaje spółdzielni, a więc i spółdzielnie klasowo nie proletarjackie.

Łatwo dostrzec na czym polega omyłka autora przy stosowaniu tezy klasowości do kooperacji spożywców — tezy słusznej w stosunku do wszystkich innych rodzajów spółdzielni. Kooperacja spożywców w swojej praktycznej, codziennej działalności reprezentuje interesy wszystkich, bez względu na przynależność klasową, gdyż wszyscy są spożywcami. Kooperacja ta osiąga na pewnym stopniu rozwoju większą doskonałość i ekonomiczność, aniżeli obecny aparat rozdzielczy. Obok tej jednak właściwości kooperacji, a raczej łącznie z nią, pozostaje inna: będąc doskonalszym i ekonomiczniejszym aparatem rozdzielczym, aniżeli obecny, kapitalistyczny, kooperacja usuwa go stopniowo i sięga w dziedzinę wytwarzania. Tym sposobem kooperacja spożywców z jednej strony zagraża interesom warstw, opierających swoje uprzywilejowane położenie na formie obecnego ustroju gospodarczego — z drugiej zaś strony idzie po linji interesów tych warstw, które formom obecnego ustroju zawdzięczają swoje gospodarcze upośledzenie. W ten sposób poza zainteresowaniem bezpośrednim, jakie ma kooperacja spożywców dla wszystkich jako doskonalszy i ekonomiczniejszy aparat rozdzielczy [2]), powstaje jeszcze zainteresowanie pośrednie dla kooperacji spożywców, jako organizacji, usuwającej przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Oczywiście, że zainteresowanie to idzie po linji wprost przeciwnej u tych warstw, które w utrzymaniu ustroju kapitalistycznego są

---

[1]) Niektóre stowarzyszenia spożywców działające w środowisku proletarjackim (Belgja) później już wprowadziły pewne modyfikacje do zasad roczdelskich, np co do oprocentowania udziałów, uspołecznienia nadwyżki i t. p.

[2]) Zainteresowanie to nie jest jednak dla wszystkich równomierne, a zależne jest od stopnia zamożności danej jednostki: im dana jednostka jest mniej zamożna tym więcej przywiązuje wagi do korzyści gospodarczych, dostarczanych przez stowarzyszenie spożywców.

zainteresowane i u tych, które — naodwrót zainteresowane są w usunięciu tego ustroju. W tym znaczeniu staje się kooperatywa spożywców organizacją w całej swej rozciągłości i w swoich najdalszych konsekwencjach zgodną z interesami przedewszystkim proletarjatu, a dalej wszystkich tych warst, dla których ustrój obecny staje się coraz mniej dogodny. Nie przeszkadza to jednak kooperatywie spożywców być — jak słusznie podnosi E. Poisson — „zarodkiem ustroju bezklasowego", ustroju, który leży w interesie ogromnej większości społeczeństwa, a przedewszystkim proletarjatu.

Druga teza autora — o granicach, jakie napotyka w swoim rozwoju kooperacja spożywców — ma na celu uzasadnienie marksowskiego programu walki politycznej i politycznej dyktatury proletarjatu, jako jedynego środka przemiany istniejącego ustroju kapitalistycznego. Nie pozostaje ona w żadnej łączności z tezą pierwszą — o klasowości kooperacji spożywców. Raczej przeciwnie: im mniej mogą uczynić stowarzyszenia spożywców dla sprawy obalenia czy usunięcia ustroju kapitalistycznego, tym mniejszy interes muszą, zdawałoby się, przedstawiać dla klasy walczącej z tym ustrojem — interes, sprowadzający się wyłącznie do doraźnych korzyści, mniej więcej jednakowych dla przedstawicieli wszystkich klas. Pomimo to jednak ze względu na utrzymanie doktryny marksowskiej, autor silny nacisk kładzie na granice rozwoju kooperacji spożywców, zwalczając energicznie poglądy teoretyków spółdzielczych, jakoby kooperacja spożywców była w możności doprowadzić samodzielnie, choćby w drodze ewolucyjnej, do zmiany istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego.

Niedobrze jednak bawić się w przepowiednie w tym kierunku. Już sam prof. Tuhan-Baranowski zmuszony był przyznać, że cały szereg przewidywań teoretyków marksowskich co do granic rozwoju kooperacji spożywców okazał się niesłuszny. Pomimo to podtrzymuje on cały szereg twierdzeń w tym kierunku, rozpatrując je i uzasadniając szeroko. Od czasu jednak napisania książki przez prof. T. Baranowskiego (od 1915 r.) upłynęło kilka lat — lat niesłychanie doniosłych dla rozwoju kooperacji spożywców. I oto znowu cały szereg przewidywań prof. T. Baranowskiego okazał się mylny i cały szereg najpoważniejszych jego argumentów upadł w obliczu nieubłaganego rozwoju wypadków. Handel międzynarodowy, zdaniem prof. Baranowskiego, powołującego się w tym względzie na B. Webb., miał być dziedziną niedostępną dla kooperacji spożyw-

ców. Tymczasem obecnie zagadnienie to wysunęło się na czoło zagadnień międzynarodowego ruchu spółdzielczego. Pomimo niesłychanie trudnych stosunków walutowych realizuje się powoli myśl Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, a import Hurtowni Angielskiej i Szkockiej przewyższa znacznie import całej Rzeczypospolitej Polskiej. Beatrice Webb zmuszona była przyznać, że twierdzenia jej, na które powołał się ukraiński uczony — okazały się mylne.

Bardzo wiele miejsca poświęca autor uzasadnieniu swojej tezy, że wielkie miasta nie są odpowiednim terenem dla stow. spoż., powołując się na przykłady Londynu, Berlina, Paryża. I tu znów rzeczywistość obaliła w ciągu kilku lat ostatnich wszystkie przytoczone argumenty. Oto wykaz największych stowarz. spoż. w świecie całym, a jednocześnie największych każde w swoim kraju, w dn. 1 stycznia 1921 r.

Miejscowość	Ilość członków	Ilość sklepów	Ilość pracowników
1. Budapeszt	157.000	102	1.300
2. Wiedeń	140.000	?	1.561
3. Hamburg	132.000	273	2.500
4. Londyn	120.000	250	?
5. Berlin	126.000	?	?
6. Paryż	64.000	345	1.599

Widzimy zatym jak szybko rozwiała się legenda o nieuniknionych „pustyniach spółdzielczych“ w wielkich miastach.

To samo w znacznej mierze należy powiedzieć o granicach stawianych przez prof. T. Baranowskiego działalności gospodarczej. Jego twierdzeniom o niemożności ogarnięcia przez kooperację spoż. wielkiego przemysłu i środków transportowych można przeciwstawić obok gigantycznego wzrostu produkcji spółdzielczej w tych właśnie dziedzinach w latach ostatnich — nowoczesne koncepcje francuskie — „règies cooperatives“ — mające na celu rozbicie tej właśnie ostatniej, a najsilniejszej twierdzy kapitalizmu. Twierdzeniu, że próby wytwórczości rolnej podejmowane przez Hurtownię Angielską okazały się nieudane, można przeciwstawić następujące cyfry:

Rok	Ilość farm rolniczych należących do C. W. S.	Powierzchnia
1912	3	1770 akrów
1921	12	34136 „

Obok tego Hurtownia posiada 10 ferm mleczarskich. Cyfry te nie świadczą chyba o nieudaniu się prób wytwórczości rolnej.

Stopniowe osłabianie tempa rozwoju obrotów ogólnych stow. spoż. w porównaniu z tempem pierwotnym jest oczywiście zjawiskiem zupełnie naturalnym, spotykanym we wszystkich podobnego rodzaju objawach życia społeczno-gospodarczego. Wystarczy, że autor przyznaje, że tempo to jest wciąż jeszcze znacznie silniejsze aniżeli tempo rozwoju przedsiębiorstw kapitalistycznych. Jest rzeczą jasną, że kooperacja spożywców, stawiająca dopiero pierwsze kroki w dziedzinie wytwórczości, nie mogła wstrzymać zupełnie dalszego rozwoju przedsiębiorstw kapitalistycznych; te ostatnie nie są przecież w stanie wstrzymać rozwoju wytwarzania rzemieślniczego. Miarodajne są tu jedynie cyfry stosunkowe: stosunek udziału danego systemu gospodarczego w ogólnych obrotach gospodarczych. Już na podstawie tego, co podaje sam prof. Baranowski możemy stwierdzić, że stosunek ten dla kooperacji wciąż wzrasta.

Równie łatwo tłomaczy się fakt, podany przez autora co do niepowiększania się obrotów na jednego członka w Anglji od r. 1905 do 1910. Jeżeli weźmiemy pod uwagę niesłychanie szybki wzrost ilości członków w tym czasie — to raczej dziwić się należą, że ruch spółdzielczy podążył gospodarczo za tym wzrostem i był w stanie w tym samym stopniu zaspokajać potrzeby olbrzymio powiększonego kontyngientu członków.

Niewielki jeszcze rozwój produkcji spółdzielczej tłomaczy wreszcie dostatecznie fakt nikłej ilości osób zatrudnionych przez organizacje spożywców w stosunku do ilości członków tych organizacji. Zresztą kooperacja spożywców nie pretenduje do objęcia całkowitego wszystkich dziedzin życia społecznego, tak aby wszyscy stali się pracownikami spółdzielczemi. Olbrzymia i wciąż wzrastająca dziedzina administracji państwowej i komunalnej i państwowych i komunalnych przedsiębiorstw, wytwórczości opartej na samodzielnej pracy na roli, a często i w rzemiośle, a wreszcie wytwórczości opartej na podstawach korporatywnych (gildje robotnicze, stowarzyszenia wytwórcze i pracy i t. p.) są to wszystko dziedziny, które nawet po całkowitym usunięciu ustroju kapitalistycznego (gdyby *całkowite* usunięcie jakiegokolwiek ustroju wogóle mogło nastąpić) pozostaną jeszcze poza sferą działania kooperacji spożywców.

Takie uwagi nasuwają się ze stanowiska doktryny spółdzielczej co do głównych tez dzieła prof. Tuhan-Baranowskiego, będą-

cego tu zresztą wyrazicielem marksowskiego poglądu społecznego. Pomimo jednak tych uwag, jak już zaznaczyliśmy na początku, książka uczonego profesora jest bardzo cennym przyczynkiem do nauki o spółdzielczości, poważnym dziełem naukowym, które powinno być przeczytane przez każdego, który chce z kooperacją dobrze się zapoznać.

Względy te skłoniły Wydział Propagandy Związku Pol. Stow Spoż. do wydania tego dzieła.

M. Rapacki.

Społeczne Zasady Kooperacji

DZIAŁ I.

Ogólna nauka o spółdzielczości.

ROZDZIAŁ I.

Ideał socjalistyczny.

I.

Spółdzielczość i socjalizm.

Świadome i nieświadome procesy dziejowe.

W dziejach ludzkości możemy rozróżnić procesy dwojakiego rodzaju. Jedne posiadają charakter żywiołowy, nieświadomy i są wynikiem wzajemnego oddziaływania poszczególnych dążeń ludzkich, nie kierowanych żadnym zamiarem ogólnym. Każdy człowiek w ciasnym zakresie swej działalności osobistej dąży ku swoim własnym celom, broni swoich interesów szczególnych i ze starcia się tego mnóstwa różnych celów i interesów otrzymujemy coś nowego jakościowo, coś takiego, co nie pokrywa się z żadnym z celów i interesów oddzielnych. Procesy tego rodzaju odgrywały rolę naczelną w dziejach przeszłych, szczególnie zaś w dziejach gospodarczych. Jak np. odbyła się ta wielka rewolucja przemysłowa, która znamionuje przejście do kapitalizmu — tego nowego systemu gospodarki społecznej? Ustrój kapitalistyczny powstał bynajmniej nie dzięki temu, że społeczeństwo świadomie odrzuciło poprzednie formy gospodarcze i uznało za konieczne przejście do kapitalizmu. Kapitalizm powstał „sam z siebie": mnóstwo jednostek oddzielnych, zgoła nie porozumiewających się nawzajem i nie troszczących się o społeczne, historyczne wyniki swoich czynów, usilnie dążyło do zorganizowania swego gospodarstwa osobistego w taki sposób, aby otrzymywać korzyść jaknajwiększą; ponieważ zaś stare formy gospo-

darcze okazały tu się zbyt ciasne, przeszkadzały tym celom, rozpadły się więc i cały ustrój gospodarczy zupełnie się przeobraził. Nowy system gospodarczy stworzyła bynajmniej nie władza państwowa, jako określona organizacja społeczna, ani też nie stworzyła go żadna grupa społeczna, będąca całością objętą przez wolę spólną, lecz zdziałali to nieprzeliczeni, samodzielnie działający gospodarze, z których każdy zmierzał tylko ku swoim własnym, a bynajmniej nie ku ogólnym celom.

Atoli spółrzędnie z takiemi procesami żywiołowemi występują w dziejach również procesy zasadniczo odmienne — kierowane przez świadomą wolę i myśl człowieka. W rozwoju gospodarczym procesy tego rodzaju tylko zrzadka wysuwają się na czoło. Bodaj jedynym przykładem nowych form organizacji gospodarczych, będących wynikiem wysiłków świadomych, podejmowanych przez szerokie grupy społeczne, zmierzających ku zmianie istniejącego systemu gospodarczego w pewnym kierunku określonym — są przedsięwzięcia spółdzielcze.

Kto pragnie zrozumieć szczególną gospodarczo-społeczną naturę spółdzielczości, nie powinien zapominać o tym jej znamieniu, bardzo wyraźnie odróżniającym przedsięwzięcia spółdzielcze od kapitalistycznych. Kapitalizm zrodził się jako wynik żywiołowego rozwoju gospodarczego; władza państwowa spółdziałała wprawdzie z tym rozwojem, ale bynajmniej nie stwarzała kapitalizmu podług jakiegoś zgóry nakreślonego planu.

Spółdzielczość jako „wytwór sztuczny".

Spółdzielczość natomiast powstała w zupełnie inny sposób. Zanim weszła w życie, była już pomyślana przez oddzielnych ludzi, dążących do przekształcenia istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego; stała się ona potężną siłą społeczną w łączności bezpośredniej z temi zamiarami twórczemi. Gdy kapitalizm rozwijał się „naturalnie", spółdzielczość stworzona była „sztucznie". Miała ona swoich ojców duchowych i jest wynikiem oddziaływania ideału socjalistycznego na społeczeństwo kapitalistyczne.

Znajomość ideałów socjalistycznych konieczna dla zrozumienia spółdzielczości.

Oto jest fakt historyczny i dlatego nie można zrozumieć spółdzielczości bez znajomości ideałów socjalistycznych. Socjalizm zrodził się jako reakcja przeciwko kapitalizmowi. Ustrój kapitalistyczny opiera się na prawnym (a w rozwoju dalszym i na politycznym) równouprawnieniu wszystkich członków społeczeństwa. Na tym polega różnica zasadnicza, a także charakter rewolucyjny kapitalizmu w po-

równaniu do dawniejszych systemów gospodarczych — w porównaniu do niewolnictwa i pańszczyzny. W niewolnictwie robotnik jest własnością tego, kto posiada środki wytwarzania — stoi on w pełnym znaczeniu tego słowa poza prawem. W pańszczyznie panu przysługuje prawo użytkowania pracy chłopa; praw politycznych chłop pańszczyzniany zgoła nie posiada, a jego prawa obywatelskie są bardzo ograniczone. Dopiero w gospodarce kapitalistycznej robotnik jest równouprawniony z właścicielem środków produkcji, zarówno pod względem prawnym, jak politycznym.

Atoli z tym pełnym równouprawnieniem obywatelskim idzie w parze w gospodarce kapitalistycznej głęboka nierówność gospodarcza, bynajmniej nie mniejsza, niż w gospodarce niewolniczej lub pańszczyźnianej. Proletarjusz, pozbawiony w gospodarce kapitalistycznej środków wytwarzania, nieuniknienie wpada w zależność gospodarczą od kapitalisty, od właściciela środków wytwarzania Pod względem gospodarczym w kapitalizmie nietylko nie widzimy równości pomiędzy robotnikiem a kapitalistą, lecz robotnik, jak dawniej, wyzyskiwany jest przez właściciela środków wytwarzania i wyzysk jest tu bynajmniej nie mniejszy, niż w gospodarstwie niewolniczym lub pańszczyźnianym. Różnica polega tylko na tym, że nierówność ekonomiczna w systemach gospodarczych dawnych była zgodna z zasadniczemi ówczesnemi poglądami prawnemi, bynajmniej nie uznającemi ludzi za równowartościowych; w systemie kapitalistycznym natomiast, nierówność ekonomiczna odczuwana jest jako ostry rozdźwięk z prawnemi poglądami społeczeństwa kapitalistycznego, uznającego równość wszystkich ludzi za podstawę prawa.

Istota socjalizmu tkwi w żądaniu gospodarczego równouprawnienia wszystkich członków społeczeństwa. Socjaliści twierdzą, że ustrój gospodarczy społeczeństwa spółczesnego jest niezgodny z naszemi poglądami prawnemi, podług których wszyscy członkowie społeczeństwa posiadają te same prawa do udziału w dobrach kulturalnych. Odrzucanie przez socjalistów prawa własności osobistej wynika z ich żądania powszechnego równouprawnienia gospodarczego. Pod panowaniem własności osobistej — mówią oni — powstaje pomiędzy oddzielnemi jednostkami walka gospodarcza, w której zwycięża silniejszy; prawo dziedziczenia potwierdza i wzmacnia powstającą dzięki temu nierówność społeczną, prowadzącą ku wyzyskowi jednych grup społecznych przez drugie. W rezultacie tak uroczyście głoszone przez prawo spółczesne równo-

uprawnienie wszystkich okazuje się pustym słowem. Oto dlaczego socjalizm dążąc do równości dochodzi do mniej lub bardziej zdecydowanego odrzucenia prawa własności osobistej, inaczej mówiąc, dochodzi do żądania własności społecznej.

II.

Klasyfikacja ogólna form ustroju socjalistycznego.

W granicach socjalistycznej konstrukcji ładu przyszłego rozróżnić możemy kilka typów, zasadniczo rozbieżnych. To też aby należycie zrozumieć treść socjalizmu, jako wyobrażenia określonego rodzaju ustroju przyszłego, musimy przedewszystkim rozklasyfikować różne typy ustroju socjalistycznego.

Za najwłaściwszą, być może, uznana będzie klasyfikacja następująca:

A.	B.
Socjalizm (*w znaczeniu ściślejszym*).	*Komunizm* [1]).
1. Centralistyczny (kolektywizm),	1. Centralistyczny,
2. Zrzeszeniowy,	2. Federalistyczny.
3. Federalistyczny,	3. Anarchistyczny.
4. Anarchistyczny,	

Socjalizm — to uspołecznione wytwarzanie i wolny podział wytworów.

Zasadniczo dzielimy socjalizm na — socjalizm w znaczeniu ściślejszym i komunizm. W systemie socjalizmu w znaczeniu ściślejszym każdy członek społeczeństwa posiada zabezpieczony dochód i nieograniczoną swobodę wydatkowania go. Przedmioty spożycia nabywane są przez jednostki, tak samo jak teraz, na rachunek każdego kupującego. Przedmioty te jednak sprzedawane są nie w sklepach prywatnych (których nie będzie), lecz w składach społecznych, ponieważ środki wytwarzania w systemie socjalistycznym należą nie do jednostek oddzielnych, lecz do całej grupy społecznej, która przy pomocy pracy kolektywnej wytwarza te przedmioty.

Środki wytwarzania nie są więc własnością prywatną jednostek, lecz należą do całej grupy społecznej, rozporządzającej niemi podług swojego uznania. Przedmioty spożycia natomiast stają się

---

[1]) Podział ten, ustalony przed rewolucją rosyjską, jest czysto teoretyczny i — oczywiście — zgoła nie odpowiada temu, co dzisiaj w ruchu politycznym nosi miano socjalizmu lub komunizmu. (Przyp. tłom.).

własnością prywatną jednostki, która je nabyła na rachunek swego dochodu. To rozróżnienie pomiędzy warunkami użytkowania środków wytwarzania i przedmiotów spożycia uzasadniane jest przez socjalizm w sposób następujący: Jeśli dozwolilibyśmy, aby środki wytwarzania stały się własnością prywatną, to nieuniknienie doprowadzenibyśmy byli do nierówności gospodarczej i i do wyzysku gospodarczego słabszych przez silniejszych. Dlatego właśnie socjalizm zasadniczo nie godzi się na prywatyzację środków wytwarzania. Środki te winny znajdować się w rozporządzeniu całej grupy społecznej, która organizuje pracę społeczną dla dobra powszechnego. Co zaś się tyczy przedmiotów spożycia, to socjalizm znaczeniu ściślejszym godzi się na ich prywatyzację w celu nieograniczania swobody każdej jednostki, pragnącej podług własnego upodobania wybierać przedmioty spożycia. Ta swoboda rozporządzania przedmiotami spożycia nie doprowadza do nierówności, ponieważ każdy może nabywać tylko w granicach dochodu własnego, prawo zaś do tego dochodu posiadają wszyscy jednakowe.

Godząc się na swobodne rozporządzanie swoim dochodem, socjalizm tym samym godzi się na zachowanie wielu kategorji gospodarczych ustroju społecznego, — a przedewszystkim ceny. Przedmioty spożycia w systemie socjalistycznym przechodzą w rozporządzenie jednostki nie darmo, lecz po opłaceniu właściwej ceny. W przeciwstawieniu jednak do spółczesnych cen towarowych ceny te określane są nie na podstawie walki osób zainteresowanych, nie na podstawie starcia interesów pomiędzy nabywcą i sprzedawcą, lecz naznaczane są przez społeczeństwo, kierujące się takiemi lub innemi względami.

Osoby pragnące nabyć jakieś przedmioty ze składów społecznych, muszą poddać się tym cenom, jakkolwiek — rzecz prosta — mogą nie nabywać tych przedmiotów. W tym ostatnim wypadku przedmioty pozostaną w składach i nie przejdą do użytku społecznego.

Jeśli przedmioty spożycia nabywane są przez jednostki na rachunek ich dochodu, to muszą istnieć w takiej lub innej postaci pieniądze, będące środkiem zakupu i miarą cen. Pieniądze te w społeczeństwie socjalistycznym będą jednak posiadały zupełnie inny charakter gospodarczy, niż w naszych czasach: Pod panowaniem wytwórczości towarowej, jako pieniądz może być używany tylko jakiś towar; w socjalistycznym ustroju natomiast rolę pieniądza spełniać może jakibądź znak umówiony lub dokument, wydawany

przez związek społeczny. Cała sprawa może naprzykład ułożyć się w sposób następujący: — Każdy obywatel otrzymuje książeczkę czekową na pewną sumę określoną. Nabywając przedmioty spożycia, każdy właściciel takiej książeczki płaci czekiem. Ceny produktów (a więc i czeki) mogą opiewać na te same jednostki pieniężne — np. ruble, marki, franki — które używane są dzisiaj. Atoli różnica zasadnicza polega na tym, że dzisiaj rubel, marka, frank wyrażają pewną określoną ilość złota, a tym samym posiadają pewną określoną cenę własną. Pod panowaniem socjalizmu socjalizmu natomiast rubel, marka, frank będą tylko umówionemi znakami, jednostkami rachunkowemi, nie posiadającemi żadnego metalowego zabezpieczenia.

Czym w takim razie będą gwarantowane te czeki w systemie socjalistycznym? — Całkowitą masą wytworów, któremi rozporządza społeczeństwo. — Państwo spółczesne musi zabezpieczać swoje pieniądze papierowe monetą brzęczącą, ponieważ nie rozporządza środkami wytwarzania, których potrzebują posiadacze pieniędzy papierowych. Społeczeństwo socjalistyczne nie potrzebuje takiego zabezpieczenia albowiem jest ono jedynym właścicielem wszystkich przedmiotów spożycia, wytwarzanych w granicach państwa i może bezpośrednio dostarczyć tych przedmiotów wszystkim tym, którzy przedstawią czeki.

Dzięki temu socjalizm zapewnia wszystkim swoim obywatelom taką samą swobodę wyboru przedmiotów spożycia, jaką widzimy w spółczesnym gospodarstwie towarowym. Natomiast wytwarzanie przedmiotów spożycia zupełnie jest tu wyłączone z obrębu gospodarstwa prywatnego i powierzone społeczeństwu jako całości.

Komunizm — to uspołecznienie podziału narówni z wytwarzaniem.

Socjalizm w znaczeniu ściślejszym jest więc pewnym systemem gospodarstwa pieniężnego — jakkolwiek w znaczeniu odmiennym niż w spółczesnym gospodarstwie towarowym. Komunizm przeciwnie — jest systemem gospodarstwa naturalnego. Komunizm tym zasadniczo różni się od socjalizmu w znaczeniu ściślejszym, że w społeczeństwie komunistycznym wytwory rozdzielane są między jednostkami bez pośrednictwa jakichbądź pieniędzy. W społeczeństwie komunistycznym nie istnieje żadnego rodzaju kupowanie i sprzedawanie; każdy spożywca otrzymuje od społeczeństwa przedmioty niezbędne darmo, bez jakiejbądź zapłaty. Dzięki temu w społeczeństwie komunistycznym nie istnieje kategorja ceny, nie istnieje również kategorja dochodów.

Jeśli by przypuścić, że społeczeństwo komunistyczne rozporządza tak potężnemi środkami wytwarzania, iż wszystkie potrzeby jego członków mogą być w pełni zaspokojone, to komunizm może doprowadzić do nieograniczonej swobody spożycia społecznego: każdy członek społeczeństwa bierze z magazynów społecznych wszystko, czego potrzebuje i społeczeństwo nie stawia mu żadnych ograniczeń. Atoli warunkiem takiej swobody jest nadzwyczaj wysoki poziom bogactwa społecznego. Jeśli zaś bogactwo społeczne jest mniejsze, to nieograniczona swoboda brania wszystkiego, co komu jest potrzebne, nieuniknienie doprowadziłaby do tego, że potrzeby niektórych członków społeczeństwa zaspokojone będą niedostatecznie, ponieważ inni zaspokoją je w nadmiarze. Z tego powodu komunizm, jeśli zechce liczyć się z rzeczywistemi warunkami gospodarki społecznej, zmuszony będzie wyrzec się chęci przyznawania każdemu nieograniczonej swobody spożycia. Zamiast tego komunizm przyznaje każdemu prawo do spożycia pewnej określonej ilości określonych przedmiotów.

Gdy w systemie socjalistycznym każdy podług własnego upodobania wybiera sobie przedmioty spożycia, w systemie komunistycznym poszczególni obywatele otrzymują od społeczeństwa te przedmioty, które społeczeństwo uzna za potrzebne dostarczyć swoim członkom. Cała gospodarka społeczna w komunizmie zostaje bardzo uproszczona, prostotę tę jednak osiąga się kosztem swobody spożycia osobistego.

III.

Socjalizm centralistyczny, zrzeszeniowy, federalistyczny i anarchistyczny.

Każdy z dwuch wyżej opisanych systemów gospodarki socjalistycznej — socjalizm w znaczeniu ściślejszym i komunizm — może być podzielony na kilka podtypów, a to zależnie od większego lub mniejszego stopnia scentralizowania gospodarki społecznej. Zgodnie z tym socjalizm w znaczeniu ściślejszym rozpada się na następujące podtypy: socjalizm centralistyczny, zrzeszeniowy, federalistyczny i anarchistyczny.

Socjalizmem centralistycznym (*kolektywizmem*) możemy nazwać taki ustrój socjalistyczny, przy którym jako jednostka gospodarcza występowałoby całe państwo. Środki wytwarzania należą w tym wypadku

W kolektywiźmie państwo jedyną jednostką gospodarczą.

do państwa, jako całości, i państwo organizuje wytwórczość społeczną w skali narodowej. Państwo co rok układa budżet, podobnie jak i dzisiaj układany bywa budżet państwowy; władza państwowa z góry określa, ile potrzeba każdego poszczególnego produktu i zgodnie z tym rozdziela wytwórczość społeczną przyczym wytwarzanie odbywa się dzięki armjom robotniczym.

Każdy obywatel obowiązany jest odbywać w ciągu określonej liczby lat społeczną służbę pracy -- podobnie jak dzisiaj odbywa służbę wojskową. Przedmioty wytworzone zbierane są w składach państwowych i kupowane przez jednostki.

Wszyscy zdolni do pracy obywatele obowiązani są do służby pracy, a w zamian za to mają zapewniony określony dochód. Dochodem tym rozporządzają zupełnie swobodnie i nabywają na jego rachunek w składach państwowych to, co uznają za potrzebne.

Plan państwa kolektywistycznego był po raz pierwszy opracowany przez socjalistę francuskiego Pecqueur'a; obecnie sympatyzuje z nim większość socjalistów. Pod sztandarem kolektywizmu występują również marksiści — o ile wogóle marksiści posiadają określone wyobrażenie ustroju przyszłego.

Tę sympatję socjalnych demokratów dla kolektymizmu wyjaśnić możemy przez to, że tylko w szerokich granicach państwowych mogą rozwinąć się do pełni te olbrzymie siły wytwórcze, które stworzył kapitalizm. Im wytwórczość odbywa się na większą skalę, tym racjonalniejsza jest technika i tym szersze zastosowanie znajdują maszyny. Państwo socjalistyczne, swobodnie gospodarujące na terytorjum narodowym i rozporządzające miljonami robotników, może dosięgnąć tak wysokiego stopnia wydajności pracy, że jest on zgoła niedostępny dla mniejszej jednostki gospodarczej.

Z drugiej strony, zapewniając każdemu swobodę nabywania w składach państwowych przedmiotów spożycia podług własnego upodobania, państwo nie ogranicza swobody życia prywatnego i nie grozi mu niebezpieczeństwo przekształcenia się na wielki dom pracy przymusowej.

Oto dlaczego większość socjalistów współczesnych skłania ku kolektywizmowi.

W socjalizmie zrzeszeniowym państwo opiekunem i regulatorem gospodarki społecznej.

Socjalizmem zrzeszeniowym możemy nazwać taki ustrój socjalistyczny, przy którym środki wytwarzania należałyby nie do państwa jako całości, lecz do oddzielnych grup robotniczych, pracujących przy pomocy tych

środków wytwarzania. W takim razie robotnicy rolni byliby właścicielami ziemi, górnicy właścicielami kopalń, metalowcy — fabryk metalurgicznych, tkacze — fabryk tkackich itd. itd. Każda z tych grup robotniczych występowałaby jako samorządna jednostka wytwórcza. Wyrobione zaś przedmioty należałyby do tych robotników, którzy je wytworzyli i byłyby przez nich na rachunek własny sprzedawane w magazynach państwowych. Sumy osiągnięte ze sprzedaży wyrobów dzielone byłyby między robotnikami tej grupy, która przedmioty wytworzyła.

Socjalizm zrzeszeniowy (którego przedstawicielami byli Louis Blanc, Lasalle a obecnie są t. zw. syndykaliści) nieuniknienie musi posiadać charakter częściowy, ponieważ niektóre gałęzie gospodarstwa nie poddają się takiej organizacji i muszą znajdować się pod kierownictwem całego społeczeństwa. Tak np. koleje żelazne w żadnym razie nie mogą znajdować się w nieograniczonym rozporządzeniu kolejarzy, gdyż od prawidłowego działania kolei zależy dobrobyt całego społeczeństwa. To też zwolennicy socjalizmu zrzeszeniowego zawsze godzą się że ich organizacja obejmie tylko niektóre gałęzie gospodarki, pozostawiając inne w bezpośrednim rozporządzeniu państwa. Sprzedaż przedmiotów, wytwarzanych przez grupy robotnicze, również powinna znajdować się pod zarządem państwa, a nie w rękach samorządnych grup pośredników handlowych.

Wogóle socjalizm zrzeszeniowy przyznaje państwu rolę bardzo poważną, ponieważ tylko państwo może uzgadniać działalność różnych zrzeszeń robotniczych i regulować pomiędzy niemi podział środków wytwarzania.

W socjalizmie federalistycznym państwo niknie.

W socjalizmie federalistycznym państwo niknie zupełnie, lub też jego zadania są ograniczone do czynności bardzo drobnych. Najwybitniejszym przedstawicielem socjalizmu federalistycznego był Fourier, który z niezwykłą jaskrawością i wyrazistością narysował warunki życia gminy socjalistycznej, nazwanej przez niego falangą. Falanga składa się z kilkuset rodzin, władających spólnie środkami wytwarzania, spólnie pracujących i spólnie mieszkających w olbrzymim budynku, nazwanym przez Fourier'a falansterem. Falanga zajmuje się jednocześnie rolnictwem i przemysłem. Fourier wyobraża ją sobie jako samowystarczalną organizację gospodarczą, zaspokajającą potrzeby swoich członków głównie wytworami własnemi i tylko w bardzo ograniczonym stopniu uciekającą się do wymiany. Państwo roz-

pada się tu na mnóstwo falang, z których każda posiada pełną samodzielność.

Stosunki gospodarcze pomiędzy falangami opierają się na zasadzie wolnej wymiany. Wewnątrz falangi panuje wolność jak najszersza co do wyboru zajęcia i rodzaju pracy. Osiągamy zaś to w ten sposób, że każdą pracę czyni się jak najbardziej ponętną. Praca wykonywana jest przez duże, swobodnie powstające grupy robotnicze i przytym wykonywana w otoczeniu estetycznym. Za swą pracę otrzymuje każdy zapłatę określoną, którą wydaje podług upodobania. Niezależnie od tego opłacany jest kapitał i zdolności. Z punktu widzenia Fourier'a opłacanie kapitału bynajmniej nie sprzeciwia się zasadzie równouprawnienia wszystkich członków falangi, ponieważ w falandze każdy może być kapitalistą: praca dzięki wysokiej jej wydajności opłacana jest tak wysoko, że robotnik nie może wydać całego swego zarobku, który kapitalizuje się. Nie należy przytym zapominać, że — zgodnie z wyobrażeniem Fourier'a — sama praca jest w falandze raczej radością życia, niż ciężkim brzemieniem, dźwiganym obecnie dla zdobycia koniecznych środków utrzymania. Dzięki temu opłacanie kapitału w żadnym razie nie może nabrać charakteru wyzysku jednych członków społeczeństwa przez drugich, jak to się dzieje w społeczeństwie spółczesnym.

W falandze Fourier'a wszystkie popędy i namiętności są uprawnione.

Podstawowa myśl Fourier'a zawiera się w tym, że wszystkie ludzkie namiętności i popędy z natury swojej sprzyjają ogólnej pomyślności i szczęściu. Jeśli teraz zmuszeni jesteśmy walczyć z naturalnemi popędami ludzkiemi, to przyczyną tego jest jedynie krańcowo niezadawalający ustrój społeczny. Namiętności i popędy są czymś przyrodzonym i niezmiennym; natomiast ustrój społeczny może być zmieniony przez człowieka. Wynika stąd, że należy przystosowywać nie popędy ludzkie do ustroju społecznego, lecz ustrój do popędów i namiętności.

Falanga jest właśnie takim ustrojem społecznym, w którym wszystkie namiętności ludzkie, posiadające dzisiaj charakter burzycielski, szkodliwy dla społeczeństwa, nabiorą charakteru twórczego, będą służyły dobru społecznemu. Weźmy np. ten naturalny popęd ludzki, który najbardziej przeszkadza pomyślności gospodarczej człowieka spółczesnego — weźmy popęd do odpoczynku, niechęć do pracy gospodarczej, lenistwo. Ruch muskułów i nerwów, zarówno jak każda normalna działalność naszych organów, jest ra-

czej przyjemny, niż przykry. Dlaczegóż więc człowiek dzisiejszy unika pracy i wykonuje ją tylko pod naciskiem konieczności? — Dlatego, że warunki pracy dzisiejszej są nieprzyjemne i nieestetyczne. Jeśli praca odbywać się będzie w innym otoczeniu i jeśli człowiek będzie miał możność wybierania rodzaju pracy zgodnie z popędami wewnętrznemi, to praca dostarczać będzie mu tyle radości, ile daje dzisiaj sport i gry fizyczne. Czyż praca z natury swojej jest mniej przyjemna niż sport? — Widzimy więc, że to, co dzisiaj nazywamy lenistwem, nie jest niczym innym, jeno protestem naszej natury przeciwko temu otoczeniu, w którym odbywa się dzisiaj praca, przeciwko warunkom wytworzonym przez spółczesny ustrój gospodarczy. W falandze popęd do wolnej i przyjemnej pracy będzie podnietą do wielkiego jej napięcia, które dzisiaj osiągamy tylko podczas sportów i gier fizycznych.

Podobnie ambicja, pragnienie wysunięcia się na czoło, zazdrość które dzisiaj są źródłem tylu nieszczęść i tak wielkiej nieprzyjaźni pomiędzy ludźmi, w falandze będą jedynie spółdziałać tym większej wydajności pracy. Skąpstwo jest teraz wadą wstrętną i przeszkadza dobrym stosunkom między ludźmi. W falandze skąpstwo nikomu nie będzie szkodzić, stając się pożyteczną siłą społeczną, jako przeciwwaga nadmiernemu pragnieniu rozkoszy zmysłowych i jako podnieta do gromadzenia kapitału.

Zrozumiałe jest, że przy harmonijnym ustroju falangi i wobec braku w nim wszelkich pierwiastków przemocy, będzie tam zupełnie zbędna jakakolwiek władza; nie potrzeba będzie ani sądów ani policji, ani wojska i t. d. W falandze niema przyczyn, wywołujących przestępstwa, ponieważ każdy swobodnie idzie za swemi popędami.

Tak wyobraża sobie Fourier życie w falandze, które jest jakby wiecznym świętem, swobodną grą sił właściwych naszej naturze. Zniknie państwo, znikną również miasta spółczesne — na ich miejscu powstaną wolne falangi, mieszczące się w pałacach społecznych — falansterach!

Fourier zbliża się tutaj niezmiernie do anarchizmu i anarchistów. Wyróżnia go od nich tylko to, że uznaje potrzebę falangi; uznaje potrzebę określonej organizacji gospodarczej i jest przeciwnikiem niezależności gospodarczej każdej jednostki oddzielnie. Najwybitniej-

Istota anarchizmu, to wolność nieograniczona wszystkich dziedzin życia społecznego

szym teoretykiem anarchizmu socjalistycznego jest Proudhon. *Istota anarchizmu* tkwi w żądaniu wolności nieograniczonej we wszystkich dziedzinach życia społecznego, wolności jednostki, a przedewszystkim niezależności od jakiejkolwiek władzy, posiadającej prawo przymusu. Proudhon w całym szeregu dzieł poddał krytyce surowej zasady państwa spółczesnego i doszedł do wniosku, że każde państwo bez względu na swój ustrój wewnętrzny — bez względu na to, czy opierać się będzie na zasadzie samowładztwa jednostki, czy na zasadzie władzy mniejszości uprzywilejowanej lub szerokich mas ludowych—zawsze jest organizacją przemocy. Wyobraźmy sobie najbardziej demokratyczny ustrój państwowy. W tym wypadku władza należy do większości ludu. Atoli władza większości jest taką samą przemocą, takim samym despotyzmem, jak władza mniejszości nad większością. Wolna jednostka ludzka protestuje przeciw każdej przemocy bez względu na to skąd ona pochodzi — od mniejszości czy od większości. To też jednostka ludzka póty nie uspokoi się, póki nie uwolni się od wszelkiego przymusu państwowego.

Państwo musi zniknąć, a działalność gospodarcza winna być swobodnie wykonywana bądź przez oddzielnych robotników, bądź przez ich grupy; łącznikiem zaś między oddzielnemi wytwórcami winna być instytucja specjalna, nazwana przez Proudhona bankiem wymiany lub bankiem ludowym. Zadania tego banku sprowadzają się do organizowania między wytwórcami bezpośredniej wymiany ich wytworów. Każdy wytwórca, lub ich grupa, dostarcza do banku swoje wytwory i otrzymuje wzamian bilety bankowe. Za te bilety mogą być nabywane wszelkie inne wytwory, znajdujące się w banku. W ten sposób można zorganizować wymianę bezpośrednią wszystkich produktów, wytwarzanych w granicach pewnego terytorjum, przyczym bank bierze na siebie również zadanie dostarczenia kredytu bezprocentowego. Dzięki takiemu kredytowi każdy wytwórca, lub grupa wytwórców, może otrzymać niezbędne narzędzia i materjały.

Bank ludowy usuwa konieczność jakiegokolwiek przymusowego zewnętrznego organizowania pracy społecznej: — praca społeczna jest zupełnie wolna, a jednocześnie uzgadniają się ze sobą poszczególne pracy tej rodzaje. W ten sposób zjawia się możliwość gospodarki anarchistycznej i anarchistycznej pracy społecznej.

IV.

Komunizm centralistyczny, federalistyczny i anarchistyczny.

Cztery typy socjalizmu — centralistyczny, zrzeszeniowy, federalistyczny i anarchistyczny — wyczerpują całość socjalistycznych planów przebudowy społeczeństwa. Co się tyczy komunizmu, to rozróżnić w nim możemy — komunizm centralistyczny, federalistyczny i anarchistyczny. Komunizmu zrzeszeniowego niema dla tej prostej przyczyny, że wolne zrzeszenie opiera się na wymianie wytworów, komunizm zaś nie dozwala na żadną wymianę.

Projekty komunizmu *centralistycznego* należą do najbardziej starożytnych konstrukcji socjalistycznych. Plany takie spotykamy już u myślicieli helleńskich. Sławna „utopja“ Tomasza More'a (Morusa) zawiera rozwinięty plan państwa komunistycznego. W czasach ostatnich przedstawicielem komunizmu centralistycznego był Stefan Cabet, który w swej powieści społecznej „Podróż do Ikarji“ naszkicował życie państwa komunistycznego.

Komunizm centralistyczny — to krańcowe ujednostajnienie życia podporządkowanego władzy państwowej.

W ustroju komunistycznym podział wytworów pomiędzy obywatelami nie odbywa się przy pomocy pieniędzy, lecz wytwory przechodzą bezpośrednio ze składów społecznych do rąk spożywców. Dzięki temu niknie tu potrzeba oznaczania cen na wytwory i normowania dochodów członków społeczeństwa.

W „Ikarji“ Cabet'a każdy obywatel otrzymuje ze składów społecznych wszystko, czego potrzebuje, bez jakiejkolwiek zapłaty. Państwo troszczy się o zaspokojenie potrzeb swoich obywateli, dostarczając każdemu (stosownie do płci i wieku) jednakową ilość przedmiotów pierwszej potrzeby, a także przedmiotów komfortu. Jeśli jakiegoś rodzaju przedmiotów brak w składach państwowych, jeśli nie starczy ich dla wszystkich, to przedmiotów tych zgoła nie wyrabia się i nikt ich nie dostaje.

W „Ikarji“ panuje równość bardzo ścisła i bardzo ścisła reglamentacja spożycia. Wszyscy odziewają się jednakowo (zachowane są tylko różnice płci, wieku i stanowiska rodzinnego), wszyscy mieszkają w takich samych mieszkaniach, tak samo umeblowanych, odżywiają się jednakowo i t. d. i t. d. Wszędzie panuje porządek bardzo surowy i wszystko poddane jest przepisom niezmiennym. Wszechpotężne państwo reguluje aż do najdrobniejszych szczegółów nietylko fizyczne, lecz również umysłowe życie swych obywateli. Ponieważ drukarnie, jak wszystkie inne środki

wytwarzania, należą do państwa, państwo jest jedynym wydawcą książek i wydaje tylko te, które uzna za pożyteczne.

To monotonne ujednostajnienie spożycia i brak swobody wyboru osobistego w połączeniu z wszechwładzą państwa podporządkowującego sobie całe życie duchowe ludności, jest słabą stroną komunizmu centralistycznego, bodaj nie znajdującego dzisiaj zwolenników.

Jednostką gospodarczą federalizmu komunistycznego jest gmina komunistyczna.

W komunizmie *federalistycznym* jednostką gospodarczą jest nie państwo, lecz względnie niewielka gmina. Najbardziej wpływowym przedstawicielem komunizmu federalistycznego był ojciec duchowy ruchu spółdzielczego — Robert Owen.

Owen był nie mniej zdecydowanym przeciwnikiem państwa i władzy, niż Fourier. Podług Owena państwo winno być zniszczone. Winno ono rozpaść się na mnóstwo gmin autonomicznych i niezależnych jedna od drugiej. Podobnie jak w falangach Fourier'a— w gminach Owena rolnictwo winno łączyć się z przemysłem. Gminy te powstawać będą bez jakiegokolwiek przymusu, jedynie przez dobrowolne zgłaszanie się członków. Owen — tak samo jak Fourier — wyobraża zobie życie tych gmin, zogniskowane w jednym wielkim budynku centralnym, w którym i wokół którego mieścić się będą warsztaty przemysłowe i fabryki, rozrzucone pośród ogrodów i pól uprawianych przez członków gminy. W gminie takiej nie może istnieć żadna władza przymusowa. Nawet zarząd z wyboru budzi nieufność Owen'a i nasz reformator społeczny proponuje następującą organizację: Wszyscy obywatele podzieleni są na grupy podług wieku i każda grupa spełnia właściwą sobie czynność społeczną: do lat 20-tu obywatele uczą się, od 20 do 30-tu — oddają się pracy gospodarczej na rzecz gminy, od 30 do 40-tu — zarządzają wewnętrznemi sprawami gminy, po 40-tu — jej sprawami zewnętrznemi.

Ponieważ gmina jest nieliczna (od 500 do 3.000), to tego rodzaju organizacja umożliwia wszystkim obywatelom zależnie od wieku, przyjmowanie jednakowego udziału we wszystkich sprawach, a tym samym niknie potrzeba oddzielnego zarządu lub władzy.

Wogóle widzimy wielkie podobieństwo pomiędzy gminami Owen'a i falangami Fourier'a. Jakkolwiek z drugiej strony istnieją także różnice poważne. Przedewszystkim przypomnieć należy, że falangi Fourier'a — to organizacje socjalistyczne, a gminy Owen'a—

komunistyczne. Podział produktów wewnątrz falangi odbywa się przez zakup i sprzedaż. Członkowie falangi otrzymują zapłatę za pracę, a prócz tego wynagrodzenie za zdolności i procenty od włożonego w wspólne przedsięwzięcie kapitału. Dochody poszczególnych członków falangi nie są jednakowe, a spożycie społeczne jest bardzo różnorakie, zależnie od upodobań oddzielnych osób. Gmina Owen'a — przeciwnie — posiada ustrój ściśle komunistyczny. Wszystkie wytwarzane przez gminę przedmioty znajdują się w spólnym władaniu i niema tam zgoła sprzedaży jednostkom oddzielnym, niema również zapłaty pieniężnej. Gmina Owen'a jest jakby wielką rodziną, w której wszyscy mają jednakowe prawa do spożycia i dzięki temu nie istnieją tam jakiekolwiek określone przepisy, odnoszące się do podziału wytworów.

Owen i Fourier—to dwa przeciwieństwa duchowe.

Cele organizacji społecznej Fourier'a i Owen'a również głęboko różnią się pomiędzy sobą. Pod względem duchowym obaj ci działacze stali na przeciwnych biegunach i do swoich projektów doszli ze stron różnych. Owen przez długi czas z wielkim powodzeniem kierował fabrykami, przyczym jego uwagę ściągnęło na siebie pytanie, jak wychowywać robotników, głównie zaś — jak wychowywać ich pod względem moralnym? Jako kierownik wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, w którym rozkazywał setkom ludzi, Owen doszedł do pojęcia plastyczności natury ludzkiej, doszedł do wniosku, że zmienia się ona zależnie od zmiany warunków i środowiska. Będąc przedewszystkim moralistą, Owen uważał, że celem życia społecznego jest moralne podniesienie człowieka.

Przez szereg lat wychowywał moralnie robotników swojej fabryki w New-Lanark. I wreszcie nie mógł nie dojść do wniosku, że moralne wychowanie człowieka jest niemożliwe, póki nie zmienimy tego środowiska społecznego, w którym człowiek żyje obecnie. Dzisiejszy ład społeczny jest taki, że nie dopuszcza do rozwoju szlachetnych właściwości ludzkich, potęgując natomiast właściwości szkodliwe. To też nic dziwnego, że ludzie spółcześni stoją tak nizko pod względem moralnym. Zrozumiałe jest wobec tego, że żadne instytucje wychowawcze nie zdołają poprawić natury ludzkiej, póki nie zmienimy środowiska społecznego.

Owen — moralista

Otóż w poszukiwaniu środków moralnego podniesienia człowieka doszedł Owen do poglądu o konieczności zasadniczej przebudowy podstaw spółczesnego życia społecznego. Nowy ustrój społeczny, którego został apostołem, nazywał

Bibliotek

„Nowym światem etycznym", wskazując przez to, że ostateczne cele tego nowego ustroju zawierają się w moralnym przekształceniu człowieka. Ustrój spółczesny jest zły dlatego, że wychowuje złego człowieka. Usprawiedliwieniem wielkiej reformy społecznej było dla jej apostoła to, że tylko przez nią osiągnąć można moralne podniesienie człowieka.

Widzimy z tego, że podług Owen'a natura ludzka jest czymś w najwyższym stopniu plastycznym i zmiennym; przedbudowa społeczna ma na celu przemianę natury ludzkiej, stworzenie człowieka nowego, zgodniejszego z naszym ideałem moralnym.

Fourier — amoralista.

Dla Fourier'a reforma społeczna zmierza ku celom wprost przeciwnym. Fourier nietylko nie uważał, że najważniejszą sprawą społeczną jest moralne przekształcenie człowieka, lecz był przeświadczony — z jednej strony — o niezmienności podstawowych właściwości ludzkich, a — z drugiej — był zdecydowanym amoralistą. Nie charakter ludzki należy przystosować do ustroju społecznego, lecz ustrój winien być przystosowany do niezmiennych właściwości ludzkich. Wychowanie społeczne nie ma żadnego sensu, ponieważ natura ludzka jest niezmienna. Najlepszym ustrojem społecznym jest nie ten, który wychowuje najlepszego człowieka (jak mniemał Owen), lecz ten, który jest najlepiej przystosowany do niezmiennych właściwości ludzkich. Takim najlepszym ładem była w oczach Fourier'a wymyślona przez niego falanga, której zaleta główna polega (w oczach jej twórcy) na nieograniczonej wolności wszystkich ludzkich namiętności i popędów: — niema bowiem popędów naturalnych złych lub niemoralnych, istnieją jedynie złe formy ustroju społecznego, dzięki którym pewne popędy ludzkie stają się szkodliwe dla społeczeństwa.

Owen, jako moralista, doszedł do reformy społecznej w poszukiwaniu środków moralnego wychowania człowieka; Fourier natomiast, jako amoralista, doszedł do reformy społecznej, dążąc ku wyzwoleniu człowieka z pod władzy obowiązków i moralności. Ich cele społeczne w swoich zamierzeniach ostatecznych były wprost przeciwstawne, atoli ich plany konkretne przebudowy społecznej, pomimo różnic poważnych, miały dużo spólnego.

Owen był człowiekiem rozsądnym, praktycznym i umysłem bynajmniej nie lotnym.

Owen posiadał niewątpliwie w dużo wyższym stopniu to, co nazywa się zdrowym rosądkiem. Swoje zdolności administracyjne wykazał on jako kierownik wielkiego przedsiębiorstwa fabrycznego w New-Lanark. Zdołał osiągnąć dwie rzeczy, niemal zawsze wyłącza-

jące się nawzajem: wspaniałe powodzenie handlowe, którego wyrazem był wysoki zysk dostarczany przez jego fabrykę spólnikom — i jednocześnie rzeczywistą poprawę gospodarczego położenia robotników, w fabrykach tych pracujących. Owen posiadał zdolność wpływania na ludzi i podporządkowywania ich swej woli; wola ta jednak zwrócona była nie ku korzyściom osobistym lecz społecznym.

Owen bynajmniej nie był myślicielem wybitnym i takie właściwości duchowe, jak gienialność, lub twórczy polot wyobraźni były od niego dalekie. Była to natura rozsądna i rozważna i duchem racjonalizmu przeniknięte były wszystkie jego plany przyszłego ustroju społecznego, opierające się zresztą na przesłankach, przez nikogo nie kwestjonowanych. Nikt nie kwestjonuje wysokiej wartości cnoty. Jednocześnie jednak widoczne jest, że szlachetne właściwości natury ludzkiej nie mogą się rozwinąć póty, póki warunki społeczne podniecają złe skłonności. Stąd wniosek, że należy stworzyć takie warunki życia społecznego, przy których wady nie mogły by się rozwijać, cnoty zaś znajdowałyby podtrzymanie w środowisku społecznym

Zgodnie z mniemaniem powszechnym — źródłem wszystkich wad jest samolubstwo, występujące najjaskrawiej w dziedzinie interesów gospodarczych. To też aby stworzyć człowieka cnotliwego, należy uniemożliwić przejawianie się egoizmu gospodarczego.

Do tego zaś konieczne jest unicestwienie własności prywatnej, konieczne jest, aby nikt nie miał prawa nic nazywać swoim;— tylko w takim razie egoizm gospodarczy nie znajdzie dla siebie gruntu i zgaśnie. Ale tego za mało;— potrzeba jeszcze, aby w życiu społecznym znikły wszelkie okazje rozwoju wad ludzkich. Wszelka nierówność powoduje zazdrość i nieprzyjaźń. Dlatego oprócz unicestwienia własności prywatnej, trzeba koniecznie unicestwić nierówność także w innych dziedzinach życia ludzkiego; — nie powinien istnieć rząd, choćby rząd z wyboru, a tym samym nie powinno istnieć państwo. Przez takie rozumowanie dochodzi Owen do swych gmin spółdzielczych, jak je nazywa, będących krańcowym rozwinięciem komunizmu federalistycznego.

Rozumowanie Owen'a było bardzo konsekwentne, to też nic dziwnego, że ten ojciec spółdzielczości mocno wierzył w swój plan przebudowy społecznej, wierzył tak niewzruszenie, że jedno ze swych dzieł zatytułował: „Próba przekształcenia społeczeństwa ludzkiego

„Próba przekształcenia społeczeństwa ludzkiego z domu warjatów na świat rozumny".

z domu warjatów na świat rozumny". Rzeczywiście — czyż dla racjonalisty takiego jak Owen społeczeństwo spółczesne nie było „domem warjatów", w którym uznawane przez wszystkich najwyższe cele życia społecznego — rozwój szlachetnych właściwości ludzkich — nietylko nie znajdują urzeczywistnienia, lecz są podeptane w sposób najbrutalniejszy? — I czyż społeczeństwo, ceniące należycie moralność, nie powinno dążyć do przekształcenia swego życia podług żądań moralności? Jeśli zaś tego nie czyni, to czyż nie szkodzi w sposób najbardziej widoczny swym własnym interesom i czyż nie wystawia sobie samemu świadectwa głupoty?

Nuda — to niebezpieczny wróg cnoty.

Słabą stroną tego rozumowania był jednak jego racjonalizm. Cnota posiada jeszcze innego wroga prócz wad — jest nim nuda. Ludzkość może wybrać ustrój mniej doskonały, mniej cnotliwy, byleby weselszy i przyjemniejszy. Ustrój społeczny projektowany przez Owen'a jest napewno bardziej cnotliwy niż spółczesny — ale czy życie w nim będzie bardziej interesujące? Jeśli udałoby nam się zabić wszystkie pobudki ambicji i egoizmu, czego tak pragnie Owen, to dla bardzo wielu ludzi powstałoby pytanie — czy warto żyć w takim klasztorze społecznym? — Na rysunku tytułowym jednego ze swych dzieł przedstawił Owen z jednej strony miasto spółczesne, z jego pomieszaniem budynków pięknych i brzydkich, z jego krańcową różnorodnością warunków życia, a z drugiej strony wspaniałe, monumentalne pałace społeczne przyszłości. Rysunek ten był dla przeciwników Owen'a okazją do komentarzy ironicznych: słusznie twierdzono, że na rysunku Owen'a szalony świat spółczesny jest dużo bardziej malowniczy i pociągający, niż nudny i monotonny, choć rozumny, świat przyszłości.

Falanga — to wytwór szalonej fantazji twórczej.

Zgoła coś innego widzimy u Fourier'a, w jego falandze. Jeśli gminy Owen'a są aż nazbyt rozumne i z tego powodu nudne, to falangi Fourier'a są tworem najbardziej śmiałym szalonej fantazji twórczej. Czegóż bo niema, jakich cudów brak w tych falangach! Nie istnieje tam przecie żaden rodzaj obowiązku i wszystko wykonywane jest tylko w imię używania bezpośredniego. Falangi nietylko nie mogą skarżyć się na monotonję i nudę moralnych gmin Owen'a, lecz wszystko w nich lśni i promienieje radością i szczęściem, których pełne jest życie wolne od myśli moralnych. Wolność namiętności, precz z obowiązkiem — oto dewiza falangi!

W przeciwstawieniu do racjonalisty Owen'a, Fourier był wielkim fantastą. Bezgranicznie wierzył w swoje marzenie, wierzył tak dalece, że w sposób najpoważniejszy rozmyślał o takich cudach świata przyszłego, jak przemienienie wody morskiej w napój przyjemny, coś w rodzaju lemoniady, jak zaludnienie mórz przyszłych przez nowe zwierzęta, antyrekiny i antywieloryby, które z nieprawdopodobną szybkością będą przewozić przez ocean szczęśliwych mieszkańców falansterów, jak pojawienie się palm w krainach podbiegunowych i t. d. i t. d. Fantazja Fourier'a unosiła go tak daleko, że niektórzy pytali się czy nie jest on poprostu obłąkany? — Tak czy inaczej, w każdym razie był to człowiek gienjalny.

Nie ulega wątpliwości, że ustrój oparty na nieograniczonej swobodzie namiętności ludzkich jest zupełną utopją i nigdy się nie urzeczywistni. Gminy moralne Owen'a są dużo bliższe rzeczywistości; natomiast falangi Fourier'a są ponętniejsze i bardziej interesujące. Fourier postawił przed sobą zadanie dużo trudniejsze niż Owen: chciał stworzyć ustrój bez poczucia obowiązku, bez tych wędzideł społecznych, które dzisiaj powstrzymują niszczące siły namiętności ludzkich. I jakkolwiek Fourier zadania tego nie rozwiązał, już samo postawienie go świadczy o zdumiewającej sile jego wyobraźni naukowej.

W anarchizmie jednostką gospodarczą może być również każda osoba oddzielna.

Zarówno falangi Fourier'a jak gminy komunistyczne Owen'a są bardzo bliskie anarchizmu. Jedyną różnicą pomiędzy komunizmem federalistycznym i *anarchizmem* komunistycznym jest to, że ustrój federalistyczny nie zna innej jednostki gospodarczej, prócz gminy o pewnej określonej budowie, podczas gdy anarchizm konsekwentny winien dozwalać również na gospodarstwo jednostkowe. Takim konsekwentnym anarchistą komunistycznym był ten, kogo można uważać za pierwszego wyraziciela doktryny anarchistycznej — Godwin. Domagając się zupełnego usunięcia wszelkiego przymusu, Godwin słusznie odrzucał konieczność organizacji społecznej pracy i spożycia. Działalnością społeczną mogą zajmować się zarówno grupy ludzi, jak i jednostki oddzielne; spożycie również powinno odbywać się bez jakichkolwiek ograniczeń. Społeczna organizacja spożycia bynajmniej nie cieszy się sympatją Godwina. Jest on także przeciwnikiem równości przymusowej, będącej podstawą komunistycznej gminy Owen'a.

W gminach Owen'a niema żadnej własności prywatnej, jest tylko własność spólna — gmina jako całość jest właścicielem swoich

środków wytwarzania i wszystkich wytworów. Społeczeństwo anarchistyczne, jak je pojmował Godwin, zupełnie zrywa z wszelką własnością prywatną lub społeczną. Każdy wytwarza to, co chce, i równie swobodnie zabiera dla siebie to, czego pragnie. Każdy może zabrać na swój użytek wytwór cudzy, a jednocześnie jego wytwór może być zabrany przez każdego.

Ta swoboda nieograniczona zabierania wszystkiego, co komu potrzebne — według Godwina — bynajmniej nie doprowadza do walki powszechnej, przypuszcza on bowiem istnienie z jednej strony bardzo wysokiego poziomu techniki wytwórczej, dzięki której każdy człowiek może własnym wysiłkiem wytwarzać w nadmiarze wszystko, czego potrzebuje, a z drugiej strony — istnienie człowieka nowego, pełnego przychylności dla swych bliźnich i wolnego od egoizmu gospodarczego. Wysoka wydajność pracy pozwala każdej jednostce obejść się bez pomocy bliźnich, a brak egoizmu gospodarczego doprowadza do tego, że wszyscy chętnie dzielą się nawzajem swojem wytworami, jakby byli członkami jednej rodziny.

Anarchizm daje się pomyśleć tylko przy technice wysokiej i ludziach doskonałych.

Rzeczywiście tylko po urzeczywistnieniu się tych dwuch warunków jest do pomyślenia ustrój anarchistyczno-komunistyczny taki, jak go sobie przedstawiał Godwin. Nietylko człowiek musi zmienić się całkowicie, lecz również technika wytwórcza musi dosięgnąć takiego poziomu, aby każdy bez obcej pomocy mógł wytworzyć wszystko, czego potrzebuje. Jeśli natomiast dla wytwarzania potrzeba łącznej pracy wielu jednostek, to nieuniknione jest regulowanie społeczne wytwórczości, a tym samym nieunikniona jest władza społeczna, którą odrzuca anarchizm.

ROZDZIAŁ II.

Gminy socjalistyczne.

I.

Stosunek do gmin socjalistycznych przed Marksem i po nim.

Marksizm w przeciwstawieniu do socjalizmu pierwotnego — nie pyta jaki będzie ład przyszły?

Dla socjalizmu pierwszej połowy wieku ubiegłego najbardziej znamienne jest wyobrażenie sposobów urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego. To wyobrażenie właśnie uprawnia nas do obejmowania wszystkich ówczesnych doktryn socjalistycznych w jedną całość, jako czegoś odrębnego od socjalizmu późniejszego, mniej lub więcej pokrywającego się z marksizmem. Zwykłe przeciwstawianie socjalizmu przedmarksowskiego i pomarksowskiego, jako socjalizmu utopijnego i naukowego, jest pod wielu względami nieuzasadnione i trąci ortodoksalną nietolerancją teologów, dla których religja dzieli się na prawdziwą (ich własna) i błędną (wszystkie pozostałe). W socjalizmie przedmarksowskim jest niewątpliwie dużo pierwiastków naukowych, podobnie jak w socjalizmie pomarksowskim bynajmniej nie wszystko jest naukowe i znajdujemy tam niemało pierwiastków całkowicie utopijnych. Pomimo to socjalizm przedmarksowski pod jednym względem wyraźnie różni się od pomarksowskiego, — a mianowicie — w stosunku do pytania, w jaki sposób urzeczywistniony będzie ustrój socjalistyczny? Nie można nie przyznać, że w stosunku do tego pytania marksizm stoi na gruncie bardziej rzeczywistym, niż poprzednie doktryny socjalistyczne.

Wyobrażenia dawnego socjalizmu co do dróg jego urzeczywistnienia sprowadzały się do ujęcia następującego: — Socjalizm to taki ustrój społeczny, który w nieznanych dotychczas rozmiarach powiększy bogactwo społeczne i wogóle sumę szczęścia po-

wszechnego. Dzięki temu w urzeczywistnieniu socjalizmu zainteresowane są nietylko klasy ubogie, lecz bodaj w tym samym stopniu ludzie bogaci. Sympatyzować z socjalizmem powinni wszyscy ludzie rozumni.

Opierając się na takim przeświadczeniu, pierwsi socjaliści zwracali się ze swym apostolstwem nie do jakiejś określonej klasy społecznej, lecz do wszystkich klas — zarówno bogatych jak biednych. Jednocześnie dalecy byli od myśli, aby socjalizm dla urzeczywistnienia swego wymagał walki politycznej. Po co walka i przemoc, skoro w urzeczywistnieniu socjalizmu zainteresowani są wszyscy? Trzeba tylko propagować nową naukę, która dzięki swej sile wewnętrznej nieuniknienie podbije ludzkość.

Socjaliści pierwotni nie widzieli konieczności walki klas.

Jakże jednak urzeczywistni się ustrój socjalistyczny? — Dzięki inicjatywie dobrowolnej poszczególnych jednostek, które zrozumiawszy wyższość socjalizmu, własnemi wysiłkami stworzą gminę socjalistyczną. Z początku powstanie jedna taka gmina, potym będą powstawać wciąż nowe, a to pod działaniem przykładu, który udowodni korzyści tych organizacji. W ten sposób w ciągu krótkiego czasu, bez przewrotów politycznych i barykad, ludzkość przejdzie do ustroju nowego.

Gmina socjalistyczna jest tu więc zarodkiem ustroju socjalistycznego. Pogląd ten zupełnie harmonizował z doktryną socjalizmu federalistycznego. Wyznawcy socjalizmu centralistycznego (np. Cabet) w praktyce również przychylali się do tego poglądu, jakkolwiek z punktu widzenia socjalizmu centralistycznego, socjalizm może urzeczywistnić się tylko w granicach całego państwa. Niekonsekwencja Cabet'a jest tu zupełnie zrozumiała: — Wierni uczniowie socjalizmu pierwotnego bynajmniej nie zadawalali się socjalizmem jako czymś, co nastąpi w dalekiej przyszłości, lecz domagali się nowego ładu natychmiast. Dlatego też i wodzowie, bez względu na przynależność do takiego lub innego kierunku, musieli wskazywać swoim wyznawcom możliwości natychmiastowego działania socjalistycznego.

Podług marksizmu przedewszystkim proletarjat musi zdobyć władzę.

Marksizm zupełnie zerwał z tą pierwotną taktyką socjalistyczną i stanowczo odrzucił myśl, jakoby socjalizm mógł być urzeczywistniony w postaci gminy niewielkiej wewnątrz obecnego społeczeństwa. Póki władza polityczna nie należy do proletarjatu, póty — mówią marksiści — nie można myśleć o przyszłym ustroju.

Nie należy więc budować gmin socjalistycznych (co wydaje się marksizmowi pracą zgoła bezcelową, ponieważ gminy te są niemożliwe do urzeczywistnienia), lecz organizować proletarjat do walki politycznej. Stąd płynie brak spółczucia u marksistów dla wszelkich rozważań na temat przyszłego ładu społecznego. Rozważania te bynajmniej nie posuwają naprzód sprawy socjalistycznej, której powodzenie zależy od zupełnie innych czynników społecznych.

Widzimy więc, że w przeciwstawieniu do socjalizmu dawniejszego, odrzucającego walkę klas i przemoc polityczną, wierzącego w możliwość natychmiastowego urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego wysiłkami nielicznych jednostek, marksizm postawił twierdzenie, że ustrój socjalistyczny może być zdobyty przez polityczną walkę klas, że próby urzeczywistnienia tego ustroju wewnątrz społeczeństwa kapitalistycznego nieuniknienie kończą się niepowodzeniem. Pod wpływem marksizmu ruch socjalistyczny popłynął nowym korytem i nabrał charakteru politycznego.

Socjalistyczne a religijne gminy spólnej pracy i władania.

Przeciwnie — w okresie przedmarksowskim socjalizm jako określony ruch społeczny ujawniał się głównie w próbach zakładania różnego rodzaju gmin socjalistycznych. Gminy takie podzielić możemy na dwie grupy. Jedne z nich powstały w związku bezpośrednim z propagandą socjalistyczną, drugie natomiast — chociaż posiadały budowę socjalistyczną — nie pozostawały w żadnym związku ze spółczesnym ruchem socjalistycznym i wyrosły na zupełnie innym podłożu, a mianowicie na pewnych religijnych i moralnych potrzebach swoich członków.

Gminy pierwszego rodzaju dążyły, rzecz prosta, do propagandy swoich urządzeń pośród osób znajdujących się nazewnątrz; ta propaganda była właśnie główną racją ich bytu. Toć po to były one zakładane, aby i inni ludzie pociągnięci ponętnością życia w gminach, zakładali organizacje podobne; celem ostatecznym tych gmin było zupełne wyparcie obecnie panującego ustroju.

Przeciwnie, gminy drugiego rodzaju dążyły ku celom całkiem innym. Jakaś grupa osób, pod wpływem pewnych religijnych lub moralnych potrzeb, dochodziła do przeświadczenia o konieczności zorganizowania swego gospodarstwa na podstawie spólności majątku i pracy. Cele moralno-religijne określały tu cały porządek wewnętrzny takiej gminy, dla której ustrój gospodarczy był tylko środkiem do osiągnięcia tych celów.

Rozumie się, że gminy drugiego rodzaju zakładane były bynajmniej nie po to, aby przykładem swym skłonić społeczeństwo spółczesne do przejścia ku ustrojowi socjalistycznemu. Bardzo często, nawet w większości wypadków, gminy te ujawniały zupełną obojętność społeczną; cele ich leżały w zupełnie innych dziedzinach i jeśli gminy te prowadziły jakąś propagandę, to nie socjalistyczną, lecz moralną lub relgijną.

II

Gmina komunistyczna New-Harmony.

„Harmonja" rappistów.

Dzieje gmin socjalistycznych typu pierwszego rozpoczynają się od New-Harmony, założonej przez Roberta Owen'a. Sekta religijna rappistów (nazwa od organizatora Rapp'a) założyła w Ameryce, w stanie Indiana, dużą gminę z kilkuset ludzi. Gmina ta rozwijała się bardzo pomyślnie i zajmowała się głównie rolnictwem. Ogniskiem jej była osada nazwana „Harmonją", zabudowana porządnie, zaopatrzona w domy murowane i również murowane budynki gospodarcze. Gmina trudniła się nietylko rolnictwem, lecz również przemysłem — i to na dość szeroką skalę: posiadała tkalnię jedwabiu i wełny, tartak i inne warsztaty przemysłowe.

Pomimo powodzenia gospodarczego, członkowie gminy nie byli zadowoleni z miejsca swego zamieszkania i w r. 1824 postanowili przenieść się. Jako powód tego przesiedlenia podawano niezdrowy klimat miejscowości, gdzie leżała „Harmonja" (malarja?). Można jednak przypuszczać, że naczelnik sekty pragnął przenieść się ze względów moralno-religijnych. Wychodząc z założeń ascetycznych, Rapp nie uważał za pożądane, aby jego wyznawcy mieszkali długo na jednym miejscu.

Tak czy inaczej, gmina postanowiła sprzedać cały swój majątek, a jako nabywca zjawił się Owen, który już oddawna szukał w Ameryce miejsca, nadającego się do założenia wielkiej gminy komunistycznej. To też kiedy u Owen'a, posiadającego już wówczas szeroką sławę w całej Europie, zjawił się przedstawiciel rappistów, Owen niemal natychmiast zgodził się i sprawa była postanowiona.

W rok później Owen pojechał do Ameryki i kupił za 30.000 funtów szterlingów majątek rappistów, składający się z 20.000 akrów (przeszło 8.000 hektarów) doskonałej ziemi, ze wszystkiemi

budynkami gospodarczemi i licznemi urządzeniami przemysłowemi. Majątek był zagospodarowany jak najlepiej i pod tym względem nie można były żądać nic więcej.

Owen doznaje w Ameryce przyjęcia bardzo dobrego.

Nazwisko Owen'a dobrze już było znane w Nowym Świecie. Parę lat przedtym jego wyznawcy założyli w New-Yorku „Towarzystwo spółdziałania z zakładaniem gmin". Towarzystwo to w r. 1824 wydawało swój organ perjodyczny. Po przybyciu do Ameryki i kupieniu „Harmonji" nasz reformator nazwał ją „Nową Harmonją", i wygłosił w Waszyngtonie szereg wykładów. Na wykładach tych byli obecni działacze państwowi amerykańscy, pomiędzy któremi znajdował się również prezydent rzeczypospolitej. W tych wykładach Owen opowiedział wszystkim o swoim przedsięwzięciu i starał się wyjaśnić jego znaczenie. Podług niego New-Harmony miała być tylko pierwszą z gmin tego rodzaju, następne zaś powinny połączyć się pomiędzy sobą politycznie i utworzyć oddzielny stan wewnątrz związku amerykańskiego.

Odezwa Owen'a do społeczeństwa przyjęta była bardzo przychylnie i New-Harmony szybko się zaludniła. Kandydatów było tak dużo, że powstała trudność umieszczenia wszystkich w kolonji. Wyboru jednak pomiędzy niemi zgoła nie dokonywano, jakkolwiek Owen właśnie miał zamiar wybierać. Po kilku tygodniach New-Harmony liczyła już około 900 członków.

New-Harmony przyjmuje wszystkich bez wyboru.

Przyjmowanie wszystkich bez wyboru musiało doprowadzić do tego, że wielu członków było zgoła pozbawionych tych właściwości moralnych, bez których przystąpienie do trudnego zadania założenia kolonji było wprost niemożliwe.

Można było się spodziewać, że wobec przypadkowego doboru członków, New-Harmony wcale nie zdoła zorganizować się gospodarczo. Atoli William Owen, kierownik gminy, okazał się tak dobrym organizatorem, że przez pewien czas gmina miała wygląd pracującej z powodzeniem. Szczególnie rzucała się w oczy pomyślna działalność warsztatów przemysłowych, pracujących zresztą głównie dla zaspokojenia potrzeb samej gminy. Tylko tartak pracował także na zamówienia zewnętrzne. Warsztaty tkackie natomiast, które za rappistów były w pełnym biegu, podczas gospodarki owenistów zostały zatrzymane z powodu braku jednostek wykwalifikowanych pomiędzy członkami kolonji.

Pośród członków kolonji było dużo osób rodzinnych i około 130 dzieci. Większość należała do klasy robotniczej (zapewne robotników miejskich) niemało jednak było również przedstawicieli zawodów wyzwolonych, a między niemi kilku znakomitych amerykańskich uczonych i literatów.

5-go lutego 1826 r. gmina ukonstytuowała się ostatecznie, przyjąwszy nazwę „New-Harmony — Gmina Równości". Gmina podzielona była na sześć oddziałów: rolnictwa, przemysłu, literatury, nauki i wychowania, gospodarstwa domowego, gospodarstwa ogólnego i handlu. Na czele każdego oddziału stał zarządzający, wybrany przez członków oddziału i dobierający sobie czterech pomocników. Wszyscy oni wespół z sekretarzem ogólnym tworzyli komitet wykonawczy gminy.

Zgodnie ze statutem, przyjętym przez gminę — „wszyscy członkowie gminy winni uważać się nawzajem za członków jednej rodziny; nikt nie powinien korzystać z wyróżnień, uzależnionych od rodzaju jego zajęć. W miarę możności wszyscy otrzymywać winni takie same jadło odzież i wychowanie, stosowne do wieku, i — w miarę możności — wszyscy winni mieszkać w domach jednako umeblowanych. Każdy obowiązany jest oddawać całą swą pracę dla dobra gminy". — Słowem — gminę założono na zasadach czysto komunistycznych. Zresztą pamiętać należy, że prawnym właścicielem całego majątku gminy pozostał Robert Owen. Oczywiście uważano to tylko za urządzenie tymczasowe, póki gmina nie będzie w możności odkupić od Owena New-Harmony.

Nowy statut wszedł w życie przy silnym poparciu założyciela gminy, który właśnie w tym czasie wrócił z Europy.

New - Harmony dzieli się.

Wkrótce jednak okazało się, że nadwyczaj trudno jest osiągnąć zgodę całkowitą w granicach gminy tak dużej, jaką była New - Harmony, i postanowiono podzielić ją na kilka mniejszych. Przedewszystkim oddzieliły się dwie gminy, które za podstawę swej organizacji przyjęły brak zarządu z wyboru; członkami zarządu zostawali członkowie gminy po dojściu do pewnego wieku.

Oddzielenie się tych nowych gmin odbyło się bez przeciwdziałania ze strony Owen'a, który nawet rad był z tego i ze zwykłym sobie optymizmem, żywił jak najlepsze nadzieje.

Życie w New - Harmony opisywane było przez jej mieszkańców w barwach bardzo ponętnych. Syn Owen'a, Robert Dal — później znany działacz państwowy w Stanach Zjednoczonych i przez

długi czas poseł w Neapolu — w swych pamiętnikach bardzo mile wspomina czasy, spędzone w gminie za młodych lat. Zewnętrzne warunki życia wyróżniały się wprawdzie prostotą: trzeba było wykonywać ciężką pracę fizyczną (nie należy zapominać, że dzieci Owen'a wychowane były w rodzinie bogatej) — orać, siać, rąbać drwa; wzamian za to jednak w życiu gminy było bardzo wiele rozrywek. Codziennie odbywały się bale i koncerty; zbierano się dla rozmów towarzyskich i ożywionych dyskusji, które w ciągu kilkudziesięciu lat nie zatarły się w pamięciu Dal-Owen'a.

Gmina w New-Harmony istniała bardzo niedługo: już w początkach r. 1827 Owen przekonał się o niepowodzeniu swego doświadczenia. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, niezadowoleni członkowie gminy oskarżali założyciela, że nie oddał gminie na własność całego majątku. Niewątpliwe jest jednak, że takie oddanie przyśpieszyłoby tylko rozbicie gminy, zawierającej przyczyny upadku w łonie własnym.

Bezpośrednią przyczyną rozbicia się gminy było to, że nie mogła ona wytworzyć dostatecznej ilości przedmiotów, niezbędnych do utrzymania członków — i to pomimo krańcowo skromnego życia. Wreszcie Owen musiał wejść w prawa właściciela i rozwiązać gminę, a członkom jej zaproponować, aby sami w dalszym ciągu troszczyli się o swoje utrzymanie lub opuścili New-Harmony. Jednocześnie oświadczył on, że gotów jest oddać swoje ziemie do rozporządzenia każdej gminie, która wyraziłaby chęć gospodarowania na tych samych zasadach, jak gmina rozwiązana.

Rozżaleni członkowie opuszczają New-Harmony.

Wielu członków gminy opuściło New-Harmony z uczuciem przykrego rozczarowania, a nawet żalu do Owen'a — jak świadczy o tym on sam. Inni w dalszym ciągu próbowali zorganizować w New-Harmony życie na zasadach komunistycznych. Nigdy nie zniechęcający się Owen zawiadamia wkrótce potym, że na gruzach starej gminy powstało siedem nowych i że „system społeczny utrwalił się ostatecznie". W trzy tygodnie później mówi on już o istnieniu w New-Harmony dziesięciu gmin komunistycznych.

Oczywiste jest jednak, że wszystkie te gminy istniały tylko w wyobraźni Owen'a, który po powrocie w kilka miesięcy później do New-Harmony sam zmuszony był przyznać, że próba tworzenia „nowego świata etycznego" zupełnie się nie powiodła. Większa część gruntów w New-Harmony pozostała własnością Owen'a, resztę zaś rozparcelowano.

Całe to doświadczenie kosztowało Owen'a około 40,000 funtów szterlingów, t. j. niemal połowę całego jego majątku, wynoszącego mniej więcej 100,000 funtów. Czterech jego synów pozostało w New - Harmony i przyjęło obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Jako próba zbudowania gminy komunistycznej New-Harmony zakończyła się zupełną klęską. Nie należy jednak wyciągać stąd wniosku, jakoby przedsięwzięcie Owen'a nie miało żadnego znaczenia kulturalnego. Przeciwnie — Podmore, autor najobszerniejszej i zupełnie bezstronnej biografji Owen'a, wydanej w r. 1906, twierdzi, że „New - Harmony w ciągu całego pokolenia była głównym naukowym i wychowawczym ogniskiem zachodu Stanów Zjednoczonych i wpływ tego ogniska można było wyczuwać w najróżnorodniejszych dziedzinach społecznej i politycznej budowy kraju. Aż do chwili obecnej pozostał wyciśnięty na mieście wyraźny ślad osobistości Owen'a. New - Harmony nie jest podobne do innych miast w zachodnich Stanach Zjednoczonych. Miasto to posiada historję. Rozsypane w pył nadzieje i ideały wytworzyły grunt, w który zapuściła korzenie teraźniejszość. Kilku znakomitych obywateli miejscowych nosi do dzisiejszego dnia imię Owen'a. Miasto dumne jest ze swej bibljoteki publicznej, której kustoszem jest wnuk jednego z pierwszych członków gminy; bibljoteka ta składa się z 15.000 tomów — po większej części wydań cennych i rzadkich".

Przyczyny upadku New - Harmony.

Pod względem zewnętrznym, gmina New - Harmony — jeśli porównać ją z innemi próbami podobnemi — miała najwięcej warunków powodzenia. Na jej czele stał kierownik doświadczony, który w New - Lanark wspaniale ujawnił swe zdolności organizatorskie. Włożono w nią duży kapitał — około pół miljona rubli. Wreszcie gmina nie potrzebowała zagospodarowywać się na nowo, ponieważ objęła gospodarstwo gotowe po swej poprzedniczce, która dosięgła pełnego rozwoju gospodarczego i pozostawiła po sobie majątek doskonale urządzony, zaopatrzony w budynki i najrozmaitsze urządzenia pomocnicze.

Pomimo to rozbicie się New-Harmony nastąpiło bardzo szybko. Przyczyny tego szukać należy po części właśnie w pomyślnych warunkach zewnętrznych jej powstania. Powodzenie tego rodzaju przedsięwzięć zależy przedewszystkim od doboru osób. Pierwszy lepszy człowiek zgoła nie nadaje się na członka gminy komunistycznej. Liczny napływ członków do New-Harmony łatwo objaśnić ponętnemi warunkami życia kolonji, ponieważ zaś zgoła nie doko-

nywano wyboru, kolonja napełniła się ludźmi, zupełnie dla niej niezdatnemi. Ludzie ci zgromadzili się w New-Harmony nie dla pracy poważnej, lecz poprostu bądź z ciekawości, jakie to będą te nowe warunki życia, bądź nawet i chęci przeżycia czas jakiś za darmo bez pracy rzeczywistej. Oto przyczyna, dla której kolonja nie mogła wytworzyć niezbędnych przedmiotów dla swoich członków.

W związku z propagandą Owen'a powstało w Ameryce jeszcze kilka innych gmin komunistycznych. Dzieje ich jednak nie zawierają nic szczególnie zajmującego.

ROZDZIAŁ III.

Gminy Fourierowskie w Ameryce.

Gminy, związane z nazwiskiem Fourier'a, cieszyły się dużo większym powodzeniem niż owenowskie. Próby założenia falansteru we Francji zgoła się nie powiodły, natomiast w Ameryce zwolennicy Fourier'a wywołali ruch społeczny szeroki i dość ciekawy.

Apostolstwo Brisbane'a i Greeley'a.

W roli apostołów nauki Fourier'a wystąpiło w Stanach Zjednoczonych dwuch godnych uwagi ludzi Brisbane i Greeley. Pierwszy dużo podróżował po Europie i odrazu, po pierwszym przeczytaniu dzieł Fourier'a, został przekonanym jego wyznawcą. Jak sam mówi, szczególnie uderzyła go myśl Fourier'a, że pracę fizyczną możnaby uczynić ponętną i przyjemną. — „Nadać urok — mówił on — tej dziedzinie ordynarnego, poniżającego mozołu, tego posępnego losu mas, który, zdawało się przygniata człowieka swym wpływem prozaicznym, odrętwiającym, zabijającym umysł; wywyższyć pracę i nadać jej godność — byłby to zaiste potężny przewrót"!

Po powrocie do ojczyzny, Brisbane wydał książkę, w której wyłożył poglądy Fourier'a. Książka ta znalazła mnóstwo czytelników i wciągnęła w szeregi fourierystów jednego z najzdolniejszych dziennikarzy amerykańskich Horacego Greeley'a, wydawcę najpoczytniejszego w Ameryce dziennika „New - York Tribune". Greeley wyznaczył w swym dzienniku część miejsca na propagandę fourieryzmu. Oprócz tego Brisbane założył w tym samym celu kilka specjalnych wydawnictw perjodycznych.

W ciągu krótkiego czasu po całym kraju poczęto zakładać stowarzyszenia i koła fourierystów. Stowarzyszenia te organizowały wykłady, objazdy agitacyjne i od czasu do czasu zjazdy. W r. 1844 zgromadził się w New-Yorku narodowy kongres fourierystów. Ze wszystkich stron kraju nadeszły liczne pozdrowienia. Kongres doszedł do wniosku, że stowarzyszenie fourierowskie (fa-

langa) jest jedynym sposobem rozwiązania kwestji społecznej. Postanowiono zorganizować stałą konferencję organizacji fourierowskiej, posiadającą swój organ „Falangę“ i komitet wykonawczy, złożony z 18 członków. Kongres uznał za konieczne powołanie do życia międzynarodowej organizacji wszystkich zrzeszeń fourierowskich i polecił Brisbane'owi, aby nawiązał stosunki z fourierystami europejskiemi. Jednocześnie kongres ostrzegał przed próbami zakładania zrzeszeń zbyt małych i nie posiadających dostatecznych podstaw materjalnych.

Fourier uważał, że dla założenia falangi wystarczy kapitał miljona franków przy czterystu rodzinach uczestników. Brisbane zniżył liczbę uczestników do 400 ludzi, lecz podniósł kapitał do 400 tysięcy dolarów — po 1000 dolarów na uczestnika. Takie miały być normalne rozmiary tych zrzeszeń. Schodzenie poniżej tych norm uznane zostało za niebezpieczne.

Jedyną znaną próbą większego zrzeszenia socjalistycznego była New-Harmony. Falangi fourierowskie odbiegły od niej daleko. Pomimo to poczęły one szybko rozwijać się na gruncie amerykańskim i w ciągu jednego pięciolecia powstało ich nie mniej niż 30 w różnych punktach Ameryki. Tylko 11 z tych gmin istniało dłużej niż 2 lata.

Najważniejsze falangi amerykańskie.

W większości gmin liczba członków wahała się około 200. Jako najtrwalsze okazały się cztery następujące: Ferma w Brook — 6 lat, Falanga Północno-Amerykańska — 12 lat, zrzeszenie w Northampton — 4 lata i falanga Wisconsinska — 6 lat.

Ferma w Brook.

Ferma w Brook stała się najsławniejsza dzięki temu, że przystąpiło do niej kilku znakomitych przedstawicieli inteligiencji amerykańskiej. Członkiem jej był również jeden z najpopularniejszych, aż do dnia dzisiejszego, pisarzy amerykańskich — Nataniel Hawthorne.

Zrzeszenie to bardzo dobrze wybrało sobie siedzibę w pobliżu Bostonu w pośród malowniczych wzgórz, łąk i lasów. Założycielem fermy w Brook było pewne stowarzyszenie religijne, którego większość stała się potym zwolennikami fourieryzmu. Gmina ta składała się ze 115 członków. Wszyscy otrzymywali jednakową zapłatę za jednakowy czas pracy. Praca każdego miała być uzgodniona z jego zdolnościami i upodobaniami. Aby praca była ponętniejsza, postanowiono zmieniać ją dla każdego. Dzieci do lat 10 i starcy powyżej 70-ciu mieli być utrzymywani darmo; — tak samo

darmo utrzymywani byli niezdolni do pracy. Każdy mógł wydawać swój zarobek i wogóle swe dochody podług upodobania, lecz, rzecz prosta, większa część potrzeb była zaspakajana za pośrednictwem gospodarstwa spólnego.

O ponętności życia w fermie Brook wnioskować można stąd, że po rozpadnięciu się gminy byli jej członkowie, a nawet i ich potomstwo, zachowali aż do naszych czasów zwyczaj spędzania spólnie paru miesięcy letnich, wspominając krótki okres pobytu w fermie w Brook.

Ferma ta była ogniskiem całego ruchu fourierowskiego w Ameryce. Wydawany tam był główny organ fourierystów amerykańskich i skupiały się najlepsze siły umysłowe tego ruchu. Zdaje się jednak, że to właśnie było przyczyną upadku. Jeden z członków, dr. Codman, w następujący sposób opisuje przyczyny niepowodzenia: „Mieliśmy dostateczną liczbę filozofów, brakowało jednak prostych pracowników, rzeczywistych robotników i dobrych gospodarzy. Cóż było robić? Czyż mieliśmy puścić do swego środowiska ludzi zwykłych, umiejących szyć buty i odzież, heblować i piłować i wogóle zdolnych do wykonywania prac fizycznych, ale nigdy nie czytających ani Schillera, ani Goethego, a nawet być może Shakespeare'a lub Scott'a, ludzi nie zajmujących się ani lekturą, ani filozofją?“

Pomimo niepowodzenia gospodarczego ferma trzymała się dość długo zapewne dzięki temu, że jej członkowie znajdowali w tym życiu spólnym zaspokojenie swych wyższych potrzeb duchowych. Rozbicie się jej spowodowane było przez wypadek zewnętrzny — pożar budynku centralnego „pałacu społecznego“, który budowany był w ciągu dwuch lat i z którym łączyły się wszystkie nadzieje gminiaków. Pałac niespodziewanie zginął w płomieniach i fakt ten miał następstwa fatalne. W pół roku później ferma w Brook rozpadła się.

Zrzeszenie w Northampton i falanga Wisconsińska.

Zrzeszenie w Northampton przeżyło także kilka lat. Większość jego członków należała, podobnie jak w Brook — do ludzi wykształconych z klas zamożnych. Przyczyną rozbicia, podług założyciela Samuela Guill'a był brak środków pieniężnych.

Falanga w Wisconsin (180-ciu członków) żyła tyleż czasu, co i ferma w Brook. Odróżniała się jednak tym, że składała się niemal wyłącznie z osób, pochodzących z klasy robotniczej. Falanga ta posiadała majątek obszaru 1800 akrów na wyłączną swoją własność. Organizacja wewnętrzna w niczym ważnym nie odbie-

gała od zwykłego typu amerykańskich gmin fourierowskich: ta sama równa płaca za pracę i ta sama swoboda wydatkowania zarobków. Falanga ta wyróżniała się swym powodzeniem gospodarczym, co oczywiście zawdzięczała doborowi członków. Nietylko płaciła regularnie swe zobowiązania, lecz przy likwidacji wypłaciła wszystkim swym udziałowcom 8% więcej, niż wnieśli. Widzimy więc że nie można tu mówić o niepowodzeniu gospodarczym. Dlaczegoż więc w takim razie upadła? — Oto co mówi w tej sprawie założyciel, Warren Chase: — „Przyczyny rozbicia posiadały charakter społeczny. Nie mogliśmy życia w gminie uczynić dość przyjemnym. Wielu sądziło, że poza gminą osiągną rezultaty większe. Nie mogliśmy skłonić osób zamożniejszych, aby nabyły udziały tych członków, którzy występowali. Wreszcie niezadowoleni osiągnięli większość i przegłosowali rozwiązanie organizacji".

Falanga Północno Amerykańska.

Najdłużej żyła falanga Północno-Amerykańska (112-tu członków). Była to najlepiej zorganizowana gmina ze wszystkich falang amerykańskich. Zasługuje na wyróżnienie jej sposób opłacania pracy. Różne rodzaje pracy opłacane były niejednakowo (wbrew zwyczajowi większości falang). Praca opłacana była tym wyżej, im była mniej przyjemna. Tak np. ceglarze otrzymywali po 10 centów za godzinę, rolnicy 8 centów, służba domowa i lekarz — tylko 6 i ćwierć centa. Oprócz tego płacono dodatkowo za szczególne uzdolnienie i zręczność; tak np. kierownicy pewnych działów gospodarstwa otrzymywali wynagrodzenie dodatkowe — po 5 centów dziennie. Wyliczony w taki sposób zarobek dzienny wahał się od 6 do 10 centów za godzinę przyczym 10 centów uważane było za maximum.

Czas pracy i jej rodzaj pozostawiony był uznaniu każdego. W końcu roku następował podział nadwyżki, przyczym na rzecz pracy wypadało średnio około 13 dolarów, a za kapitał płacono około 5%.

Utrzymanie w gminie kosztowało bardzo tanio. Obiady zapisywano do książeczki i obliczano w końcu miesiąca.

Gmina wybudowała wielki dom, w którym wygodnie pomieścili się wszyscy członkowie. Dom ten zbudowany był na wzór falansterów, o których marzył Fourier. Oczywiście „Pałac społeczny" falangi północno-amerykańskiej daleki był od wspaniałości swego pierwowzoru. W każdym jednak razie był to obszerny budynek trzypiętrowy, złożony z dwuch korpusów, przecinających się pod kątem prostym, każdy około 40 metrów długości. Pokoje w „pa-

łacu społecznym“ były obszerne, jasne i przybrane artystycznie: szczególnie miłe wrażenie czyniła sala główna. Otaczały „pałac społeczny“ klomby kwiatów i dzikie wino. W pobliżu były aleje drzew cienistych. Znalazły się również dwa sady owocowe. Niedaleko przepływała rzeka, nad której brzegami również urządzono aleje spacerowe. Na rzece wybudowany był młyn, pracujący z wielkim powodzeniem i zarabiający na większą część wydatków gminy.

Główną pracą członków falangi było rolnictwo i ogrodownictwo. Falanga produkowała wielką ilość owoców, chętnie nabywanych w New-Yorku.

Życie w falandze płynęło tak przyjemnie, że — podług słów późniejszego wydawcy „New-York Tribune“, Meekera, który odwiedził osadę, powstałą na miejscu falangi po jej rozpadnięciu się i rozmawiał z wielu byłemi gminiakami — „ci ostatni uważali czas przeżyty w falandze za najszczęśliwszy okres swego życia”.

Gmina posiadała malowniczy i bardzo urodzajny kawałek ziemi, liczący 700 akrów i położony o 40 mil angielskich od New-Yorku. Pod względem gospodarczym gmina osiągnęła powodzenie niewątpliwe, jakkolwiek pozostała w tyle poza falangą Wisconsińską. Płaciła ona regularnie swym udziałowcom 4,4% do 5,6% i prócz tego zwykły zarobek swoim członkom; opłacano także robotników najemnych, do których pomocy uciekano się w razie nadmiaru pracy gospodarskiej.

Pomimo to i ta falanga wreszcie rozpadła się. Interesy jej szły bynajmniej nie gorzej, niż poprzednio i nic nie zapowiadało blizkiej śmierci. Nagle w jesieni 1854 r. zdarzył się pożar młyna. Pożar ten zgoła nie mógł być uważany za wielkie nieszczęście, ponieważ Greeley wyraził gotowość dostarczenia sumy niezbędnej dla odbudowania młyna. Zwołano zgromadzenie walne członków w celu omówienia tej odbudowy. Na zgromadzeniu, zupełnie niespodziewanie dla większości obecnych, jakby samo z siebie, powstało pytanie: czy nie lepiej byłoby zamiast budować nowy młyn zlikwidować cały interes? I — ku zdumieniu samych głosujących — postanowiono likwidację znaczną większością głosów.

Przyczyny upadku gmin socjalistycznych.

Rzecz prosta przyczyną był tu nie ten wypadek zewnętrzny, lecz coś innego. Dlaczegóż więc upadła falanga Północno-Amerykańska i falanga Wisconsińska? Dlaczego upadły wszystkie inne organizacje tego rodzaju?

Głębsze przyczyny niepowodzenia tych organizacji tkwią bynajmniej nie w tym, że nie mogą one osiągnąć powodzenia gospo-

darczego. Odwrotnie — dzieje falangi Wisconsińskiej i Północno-Amerykańskiej dowodzą, że obie te organizacje pod względem gospodarczym były zupełnie zdolne do życia.

Upadły zaś dlatego, że brakło dostatecznych powodów dla ich istnienia. Członkowie kolonji mogli zarobić na swe potrzeby życiowe równie dobrze w kolonji, jak poza nią. Ten skromny dobrobyt, który kolonje zapewniały swoim członkom, dostępny jest w Ameryce dla każdego dobrego robotnika przy zwykłych warunkach pracy. Ponieważ zaś do organizacji przystępują zwykle ludzie miary wyższej, niż średnia, ludzie dużej inicjatywy i przedsiębiorczości, zrozumiałe jest, że kolonja — nawet najlepiej postawiona pod względem gospodarczym — nie dostarczała nic takiego, co przywiązywałoby do niej człowieka z głową na karku i zdolnego do pracy.

Jeśli falanga Północno-Amerykańska przez tak długi czas lubiana była przez swoich członków, to bynajmniej nie dlatego, że poza nią groziła im bieda. Członkowie widzieli w falandze wschód nowej przyszłości społecznej, uważali tę organizację za powołaną do przekształcenia świata, do przebudowy społeczeństwa na nowych zasadach. Do zakładania falang podniecała właśnie ta wiara, a zgoła nie nadzieja dobrobytu.

Gdy wiara ta znikła, gdy doświadczenie wykazało, że falangi nie rozmnażają się, że nie usuwają panujących organizacji kapitalistycznych, że w najlepszym razie tylko z trudem wywalczają sobie byt, wówczas dalsze istnienie falangi traciło wszelki sens. Pocóż żyć w falandze, kiedy można obejść się bez niej? — napewno mówili sobie jej współczłonkowie i musieli dojść do wniosku: — rozejdźmy się!

I rozchodzili się nawet w tym wypadku. gdy gmina pomyślnie rozwijała się pod względem gospodarczym. Jest to najlepszy dowód, że w organizacjach podobnych czynnikiem skupiającym ludzi bynajmniej nie jest interes gospodarczy.

IV.

Gminy Ikaryjskie.

Pośród wszystkich gmin, związanych z propagandą t. zw. socjalizmu utopijnego, największą trwałość ujawniły organizacje ikaryjczyków, wyznawców Cabet'a.

Cabet był takim samym przeciwnikiem rewolucji i przemocy, jak inni socjaliści pierwszej połowy wieku XIX.

Cabet jest przeciwnikiem prób gospodarki socjalistycznej na małą skalę.

Znamienne jest, że w pierwszym dziele, w sławnej powieści „Podróż do Ikarji“ Cabet w sposób bardzo stanowczy wypowiada się przeciwko częściowym próbom urzeczywistnienia ustroju komunistycznego. Próby te podług niego — „nie mogą przynieść korzyści rzeczywistych, natomiast ich niepowodzenie, prawie nieuniknione, wyrządzi dużą szkodę. Konieczna jest tylko propaganda. nic prócz propagandy — aż do tej pory, póki cała masa ludności nie wypowie się za komunizmem!“

Wypowiadając się przeciwko częściowym doświadczeniom społecznym, Cabet był w zgodzie ze swą doktryną komunizmu centralistycznego. Dla Fourier'a i Owen'a organizacja socjalistyczna mieściła się w granicach gminy oddzielnej; Cabet natomiast nie wyobrażał sobie inaczej komunizmu, jeno w granicach całego państwa. Niczego też nie mógł on spodziewać się od prób organizacji komunistycznej na małą skalę.

„Chodźmy do Ikarji!“

Widocznie jednak próby takie tkwiły w ówczesnych warunkach ruchu socjalistycznego. Cabet niedługo utrzymał się na swym stanowisku teoretycznym. Jego propaganda cieszyła się we Francji olbrzymim powodzeniem; we wszystkich większych miastach pozawiązywały się koła wyznawców, którzy organizowali kursy i wykłady komunizmu, rozpowszechniali literaturę komunistyczną i usilnie werbowali nowych zwolenników. Cabet twierdził, że liczba jego zwolenników we Francji przed rewolucją lutową dosięgła 400 tysięcy ludzi. Od tego powodzenia zakręciło się w głowie autorowi Ikarji — i w r. 1847 wystąpił on z odezwą do ikaryjczyków, wzywającą do urzeczywistnia społeczeństwa komunistycznego. „Chodźmy do Ikarji!“ — wołał w natchnieniu, wskazując, że Ikarja leży bardzo blizko — na olbrzymich stepach prawie całkiem niezaludnionego jeszcze wówczas Texasu.

Pierwszy oddział przedniej straży ikaryjczyków odpłynął do Ameryki na 3 tygodnie przed rewolucję lutową. Jakkolwiek wybuch rewolucji odwrócił uwagę socjalistycznych robotników francuskich od projektów Cabet'a, kilkuset entuzjastów przepłynęło ocean i założyło pomimo różnych przeszkód i niepowodzeń, gminę komunistyczną. Cabet znajdował się między niemi.

Początkowo ikaryjczycy znosili wielkie niewygody i, rzecz prosta, ich dawniejsze życie w ojczyźnie otoczone było dużo więk-

szym komfortem. Powoli jednak osięgnęli pewien dobrobyt. Według opisów osób odwiedzających — gmina ikaryjska przypominała klasztor, w którym panowała wprawdzie równość bardzo ścisła, lecz wraz z nią nuda i monotonność życia klasztornego.

Upadek Ikarji.

Po kilku latach gmina rozpadła się z powodu sporów wewnętrznych. Cabet i wierna mu mniejszość, zostali wyłączeni z kolonji. Wkrótce potym Cabet umarł. Ale kolonja żyła. Mniejszość, wyłączona z kolonji, usiłowała założyć nową gminę, początkowo rozwijającą się pomyślnie, później jednak również rozbitą. Kolonja pierwotna wkrótce po rozłamie przeniosła się do nowej miejscowości, do stanu Iowa, i zabudowała się pośród lasów dziewiczych, daleko od miejsc zaludnionych. Pod względem gospodarczym gmina rozwijała się dobrze. W r. 1876 liczy ona 75-ciu członków i posiada majątek ruchomy i nieruchomy wartości 1 miljona franków.

Oto jak opisuje tę gminę jeden z odwiedzających:

„Miałem przed sobą tuzin wygodnych i miłych domków, rozmieszczonych w kwadrat; pośrodku mieścił się wielki budynek centralny, zawierający spólną kuchnię i jadłodajnię, spełniającą również zadania sali zebrań, zabaw i przedstawień teatralnych; w pobliżu — piekarnia, pralnia i liczne domki z okrąglaków, przypominające dawniejsze ciężkie życie gminy. Gdy tylko rozlegnie się dźwięk dzwonu, wszyscy spieszą do jadalni, gdzie gromadzi się cała ludność gminy; zajmują miejsca przy okrągłych stolikach, rozbrzmiewających iście francuską wesołością. Nad drzwiami widnieje wielkiemi literami napis — „równość“, a na przeciwległej ścianie — „wolność“. Jadło obfite i zdrowe, lecz bardzo proste. Wieczorem większość rodzin gromadzi się znowu w tej samej sali; — gwarzą, śpiewają i grają na różnych instrumentach. Najciekawiej bywa w niedzielę wieczorem. Wówczas czytają spólnie wybrane ustępy apostoła ikaryjskiego, Stefana Cabet'a, śpiewają chórem, a młodzi ludzie wypowiadają mowy, tchnące entuzjazmem do socjalizmu“.

„Nowa Ikarja“.

W r. 1877 i ta kolonja rozpadła się wskutek niezgody pomiędzy członkami; spór wywoływało pytanie zasadnicze, czy można wewnątrz gminy tolerować własność prywatną? Jedna część gminy wypowiedziała się za własnością prywatną i założyła „Nową Ikarję“, której liczba członków dosięgła w 1884 r. — 34 osób. Gmina ta zażywała pewnego dobrobytu, lecz członkowie jej stali się niemal zwykłemi amerykańskiemi farmerami. Pozostała, bardziej radykalnie usposobiona część kolonji, prze-

niosła się do Kalifornji i początkowo także gospodarowała z powodzeniem. W r. 1884 posiadała 52 członków, a jej majątek ceniony był na 60.000 dolarów. Lecz i ta gmina wyrzekła się ścisłego komunizmu; przytym dopuściła pracę najemną. Wreszcie również rozpadła się.

„Nowa Ikarja" przeżyła do r. 1895, kiedy jednogłośnym postanowieniem członków została rozwiązana.

W ten sposób gmina ikaryjska przeżyła — pomimo licznych rozłamów — niemal pół wieku. Jest to najlepszym dowodem, że i francuscy ikaryjczycy posiadali wysokie właściwości moralne, że bynajmniej nie byli to ludzie, szukający tylko czegoś nowego, że nie bali się trudu i zdołali bez poważnej pomocy z zewnątrz zdobyć pracą rąk własnych pewien dobrobyt.

Gminy ikaryjskie nie dawały swym członkom więcej niż to, co posiada średni farmer.

Jakże skromne jednak były w rzeczywistości osiągnięte przez nich rezultaty! Koniec końców nie osiągnęli oni nic innego niż to, do czego dojść może każdy średniej miary zdrowy farmer amerykański.

W swej powieści komunistycznej Cabet jaskrawo malował obrazy wspaniałego i zbytkownego życia w przyszłym państwie komunistycznym. Rzeczywista Ikarja natomiast, w okresie najlepszym, składała się z kilku skromnych domków; członkowie chodzili w odzieży prostej, odżywiali się jadłem ordynarnym; był to dobrobyt bardzo umiarkowany i zupełny brak jakiegokolwiek zbytku. Sąsiedzi mogli żywić dla ikaryjczyków wysoki szacunek, jako dla ludzi uczciwych i oddanych swym ideałom, ale o zazdroszczeniu im mowy być nie mogło i nauczyć się od nich także nie było czego.

Korzyści gospodarcze socjalistycznej organizacji pracy i spożycia w granicach gminy niewielkiej bynajmniej nie są tak poważne, jak wyobrażali to sobie pierwsi socjaliści. W gminie takiej nie można przeprowadzić ani poważnego podziału pracy, ani wytwórczości na skalę nieco większą. Oddzielna gmina socjalistyczna zgoła nie może być samowystarczalnym, zamkniętym światem gospodarczym: z konieczności musi ona wchodzić w stosunki wymienne z otaczającym światem kapitalistycznym, musi być komórką organizmu kapitalistycznego. Gmina socjalistyczna znajduje się w takiej samej zależności od rynku, jak każde inne przedsiębiorstwo gospodarcze. Dotykają ją wszystkie wahania cen rynkowych wszystkie przesilenia w obrocie towarowym, wszystkie kryzysy przemysłowe i inne burzycielskie siły kapitalizmu w mierze bynajmniej nie mniej-

szej, niż pierwsze lepsze towarzystwo akcyjne. Gmina taka, pozostając komunistyczną w swoich stosunkach wewnętrznych, na zewnątrz występuje jako przedsiębiorstwo towarowo-gospodarcze, takie samo jak wszystkie inne przedsiębiorstwa. Organizacja socjalistyczna może rozwinąć wszystkie właściwe jej olbrzymie siły wytwórcze tylko w takim razie, jeśli powstanie w szerokich granicach państwa spółczesnego. Tego nie rozumieli pierwsi socjaliści i to był ich błąd podstawowy.

Niewielka gmina socjalistyczna, jako organizacja gospodarcza, jest zupełnie możliwa nawet wewnątrz spółczesnego systemu kapitalistycznego. Ponieważ jednak bynajmniej nie zapewnia ona poważnego podniesienia wydajności pracy, w porównaniu ze zwykłym przedsiębiorstwem gospodarczym, to ze stanowiska ściśle gospodarczego nie posiada dostatecznie dużych prerogatyw przed zwykłemi formami przedsiębiorstw, a dzięki temu zgoła nie rozporządza siłą wyparcia ich i przekształcenia w ten sposób ustroju kapitalistycznego.

V.

Gminy religigijno-moralne.

Gminy ikaryjskie przeżyły około pół wieku. Znamy jednak przykłady socjalistycznych organizacji gospodarczych, cieszących się powodzeniem dużo większym. Organizacje te jednak powstały na zupełnie innych zasadach, niż gminy ikaryjskie i wszelkie inne, związane z socjalizmem współczesnym.

Interes religijny jako łącznik w organizacji gospodarczej.

W literaturze niejednokrotnie już zwrocono uwagę na fakt, że pomyślnie rozwijające się gminy socjalistyczne zawsze oparte były na religijnym łączniku pomiędzy członkami. Jest w tym część prawdy. Zupełnie prawdziwe jest powiedzenie, że we wszystkich tych wypadkach, kiedy socjalistyczna gospodarka zupełnie utrwaliła się w jakimś środowisku społecznym, ujawniało się, że łącznikiem w tym środowisku jest czynnik nietylko gospodarczy, lecz również moralno-religijny. Niesłuszne jednak jest twierdzenie, jakoby we wszystkich tych wypadkach interesy religijne stały na pierwszym miejscu, a gospodarcze tylko towarzyszyły im, nie grając roli samodzielnej — jak to to np. widzimy w klasztornej gospodarce komunistycznej. Klasztory są oddawna znanym typem organizacji komunistycznej. Oczywiście jednak nie mogą one grać

żadnej roli w historji socjalizmu, ponieważ główny cel życia klasztornego bynajmniej nie tkwi w dziedzinie gospodarczej.

W klasztorze łączy ludzi interes religijny — i jeśli klasztor jest jednocześnie pewną organizacją gospodarczą, to tylko dlatego, że życie bez gospodarki wogóle odbywać się nie może. Bez względu na rodzaj klasztornej organizacji gospodarczej — ustrój klasztoru określany jest nie przez interesy gospodarcze członków, lecz przez względy zupełnie innego rodzaju. Powodzenie gospodarki komunistycznej w takich wypadkach nie dostarcza nam żadnych wskazówek co do jej żywotności w środowisku, gdzie interesy religijne bynajmniej nie są panujące.

O wszystkim tym należy pamiętać, aby oceniać w sposób właściwy znaczenie zdobyczy gospodarczych w gminach socjalistycznych, zakładanych na podłożu religijnym, lecz zgoła nie posiadających charakteru klasztornego. W klasztorze mamy przed sobą dobór ludzi o wyjątkowo silnych interesach religijnych; dobrobyt osobisty ma tu znaczenie podrzędne. Natomiast gminy religijne, o których mamy zamiar mówić, są zbiorowiskami ludzi, posiadających wprawdzie silniejsze niż zwykle interesy religijne (czego dowodem jest sam fakt wyodrębnienia się tej grupy w gminę religijną), ale nie dość silne na to, aby usunąć zupełnie zwykłe pobudki postępowania ludzkiego. Przy zakładaniu takich gmin niewątpliwie odbywa się pewien dobór ludzi o określonych (i silnych) interesach religijnych. Atoli w dalszym życiu gminy, jeśli w gminie istnieje małżeństwo i rodzina, dobór ten z konieczności przerywa się i gmina powoli zaludnia stę ludźmi nowemi, w niej zrodzonemi. Te pokolenia nowe są członkami gminy z urodzenia, a nie z wyboru — i to właśnie stanowi różnicę zasadniczą pomiędzy gminami omawianemi i temi organizacjami religijnemi, które złożone są wyłącznie z ludzi, zgromadzonych na podłożu interesu religijnego.

Amana.

Najwybitniejszym przykładem sekciarskiej organizacji komunistycznej, obejmującej te same rodziny i istniejącej przez lat kilkadziesiąt — jest sławna amerykańska gmina komunistyczna — Amana. Dzieje jej są następujące:

Jeszcze w początkach w. XVIII-go powstała w Niemczech sekta, zawierająca między swemi wierzeniami twierdzenie, że Bóg od czasu do czasu posyła proroków, będących narzędziami Jego woli i posiadających dzięki temu władzę boską. Założyciele sekty uznawani byli właśnie za takich proroków. Sekta ta naraziła się na liczne

prześladowania ze strony miejscowych władz religijnych; powodem do prześladowań były także dążenia sekciarzy do życia ściśle uzgodnionego z ideałami ewangielicznemi. Początkowo sekta zgoła nie dążyła do organizacji komunistycznej — uznawała tylko konieczność pomocy wzajemnej i szerokiej dobroczynności. Prześladowania doprowadziły do większej zwartości wewnętrznej. Zmuszeni do porzucenia dawnych miejsc zamieszkania, niektórzy członkowie stanęli wobec konieczności organizacji komunistycznej, polegającej na gospodarstwie spólnym, prowadzonym na wydzierżawionym kawałku ziemi; założyli także na rachunek spólny kilka warsztatów tkackich; — wszystko w celu zapewnienia utrzymania tym członkom, którzy nie mieli innych zarobków.

W ojczyźnie jednak sekta nie mogła znaleźć znośnych warunków istnienia. Jakby sama narzuciła się jej myśl przeniesienia się do Nowego Świata. Urzeczywistniono to w r. 1842.

Wywędrowało z Niemiec około 1000 członków. W Ameryce gospodarstwo gminy odrazu założone zostało na zasadach komunistycznych: nabyto na rachunek spólny duży kawałek ziemi i zorganizowano na nim spólną wytwórczość i spożycie. Nabyty pierwotnie kawałek ziemi trzeba było sprzedać i gmina ostatecznie osiedliła się w stanie Iowa, gdzie żyje do dnia dzisiejszego.

Gmina Amana posiada teraz 26 tysięcy akrów (ok. 11.000 ha) ziemi. Liczba jej członków wzrasta ciągle choć powoli. Oto niektóre dane:

1871	—	1466	członków
1881	—	1521	„
1891	—	1688	„
1901	—	1767	„

Wzrost liczby członków odbywa się dzięki przyrostowi naturalnemu.

Długowieczność członków kolonji komunistycznych

Rzuca się w oczy powolne tempo tego przyrostu: — w ciągu ostatniego dziesięciolecia przyrost nie dosięgnął nawet 5%. Objaśnić to można przez fakt, że gmina liczy znaczny procent ludzi starych. Z tego powodu znany ekonomista Liefmann, który osobiście odwiedził Amanę, również jak inne komunistyczne gminy religijne w Ameryce, zwraca uwagę na długowieczność członków kolonji komunistycznych. W Amanie spotkał on 37-miu starców powyżej lat 80-ciu.

Gmina składa się z 7-miu wsi, z których każda posiada oddzielny hotel dla odwiedzających. Hotele te bynajmniej nie stoją pustkami,

ponieważ gmina spełnia dla okolicy zadania miejscowości kuracyjnej: na lato zjeżdża się tam mnóstwo gości, ściągniętych ładną okolicą, a także taniością utrzymania i uczciwością ludności.

Majątek gminy został oceniony przez władze podatkowe w r. 1901 na 1645 tysięcy dolarów (w r. 1891 majątek ten wynosił 1,320 tysięcy; przyrost spowodowany jest podniesieniem się ceny ziemi).

Zwyczaje Amany.

Każda rodzina mieszka w domu oddzielnym. Małżeństwa niemal zawsze zawierane są między członkami gminy; wypadki małżeństw z osobami postronnemi zdarzają się wyjątkowo. Stołują się członkowie gminy nie u siebie w domu, lecz w jadalniach społecznych; każda wioska posiada 4 do 16-tu takich jadalni. Zarówno w jadalniach, jak podczas nabożeństw i wszystkich zebrań społecznych mężczyźni i kobiety siedzą oddzielnie. Podług słów Liefmanna, jadło jest niewyszukane, lecz gatunku doskonałego.

Inne przedmioty spożycia (oprócz jadła) otrzymują członkowie gminy z magazynów społecznych, znajdujących się w każdej wiosce. Za przedmioty te nie pobiera się żadnej zapłaty (w formie pieniężnej), lecz cena zakupionego przedmiotu zapisywana jest na rachunek kupującego; każdy członek posiada pewien określony kredyt otwarty — nie zupełnie jednakowy dla wszystkich, lecz zmieniający się w granicach ciasnych zależnie od potrzeb członka. Kredyt jednego członka waha się od 25 do 40 dolarów rocznie. W granicach tego kredytu każdy wybiera przedmioty podług własnego uznania. Dozwolone jest przekraczanie tego kredytu — ale w niewielkich rozmiarach. Gmina pozwala swoim członkom również na wydatki znacznie większe, gdy zachodzi tego potrzeba — np. podczas przebywania poza gminą w celu kształcenia się (niektórzy członkowie gminy studjowali w uniwersytecie nowojorskim).

Odzież kobiety szyją same dla siebie i dla dzieci; dla mężczyzn szyją odzież krawcy specjalni. Odzież mężczyzn posiada charakter zwykły; natomiast kobiety odziewają się w sposób, odbiegający od zwykłego i z pewnym odcieniem klasztornym. Wogóle odzież zarówno męska jak i żeńska wyróżnia się krańcową prostotą i brakiem wszelkich ozdób.

Liefman zwraca uwagę, że ogólny charakter życia w Amanie posiada wyraźne piętno ducha ascetycznego; w gminie zupełnie brak rozrywek, np. nie wolno posiadać instrumentów muzycznych. W ostatnich czasach jednak nie widać szczególnie silnego napięcia uczuć religijnych, co było znamienne w czasie jej powstania. Główną — lecz bynajmniej nie jedyną — pracą mieszkańców jest rol-

nictwo. Część ziemi jest wydzierżawiana, ponieważ niektórzy członkowie wolą pracować w warsztatach. Większość robotników najemnych (których liczba dochodzi do 200) również pracuje w rolnictwie.

Inwentarz żywy gminy jest dosyć wielki. Gmina uprawia winogrona i wyrabia doskonałe wino, podczas gdy w całej okolicy uprawa winogron jest nieznana.

Pomimo tego, że rolnictwo absorbuje większą część gminy, główne dochody czerpane są nie z rolnictwa, lecz przemysłu. Gmina posiada swoje młyny, kuźnie, warzelnię mydła, tkalnię sukna i drukarnię perkalu. W tkalni pracuje 125-ciu ludzi, z czego 16-tu do 18-tu niecłonków; w drukarni perkalu pracuje 26 do 35 członków gminy.

Urządzenia techniczne tych fabryk są nieco przestarzałe, spotkać jednak można również maszyny najnowsze; są także maszyny wynalezione przez członków gminy. Na wynalazki te gmina nie bierze patentów, ponieważ nie dąży do dochodów bez pracy. Siłą poruszającą wszystkie te maszyny jest częściowo woda, a częściowo para.

Praca w Amanie spokojna, bez przemęczenia.

Liefmana uderzył szczególny charakter pracy w tych fabrykach. Nie było w nich nic podobnego do zwykłej pracy fabryk amerykańskich. Pracują bez pośpiechu, z długiemi odpoczynkami i ze wszelkiemi możliwemi udogodnieniami; przy miejscu pracy każdego robotnika znajduje się krzesło, aby mógł usiąść i odpocząć. Na człowieka przyzwyczajonego do fabryki kapitalistycznej robi to wrażenie bardzo dziwne. Atoli dla takiej organizacji gospodarczej, jak Amana, ten charakter pracy musimy uznać za zupełnie naturalny: toć członkowie gminy pracują nie dla wzbogacenia kapitalistów, lecz dla korzyści własnych — pocóż więc mają zrywać swe siły pracą nadmierną? Pomimo powolności pracy — a może właśnie dzięki temu — wyroby fabryk Amany cieszą się doskonałą opinją w całym kraju i sprzedawane są bez trudności. Liefman jest zdania, że wytwórczość fabryczna Amany mogłaby być rozszerzona bardzo znacznie, gdyby tylko gmina chciała tego; gmina jednak bynajmniej nie dąży do bogactwa i nie wyzyskuje dogodnych warunków zbytu swoich wytwórców w celu rozszerzenia fabryk.

Statutowo stwierdzony religijny charakter Amany.

Zgodnie z zatwierdzonym przez władzę statutem Amany jest ona „gminą religijną, dążącą nie ku celom ziemskim, lecz ku zbliżeniu do miłości bożej i wypełnieniu przykazań boskich". Gmina zarządzana jest przez starców, co roku wybieranych ponownie. Każdy członek wstępując do gminy, obowiązany jest oddać jej cały swój majątek — zarówno

ruchomy jak i nie ruchomy. Występując może on żądać zwrócenia tego, co wniósł.

Liczba nowych zgłoszeń jest bardzo niewielka; niemal zawsze są to niemcy europejscy, a nie mieszkańcy okoliczni. Większość młodzieży, zrodzonej w gminie, pozostaje w niej na zawsze.

Jakkolwiek Amana jest największą z istniejących obecnie gmin komunistycznych, jej komunizm bynajmniej nie ma na celu rozwiązania spółczesnej kwestji społecznej; jest to jedynie forma gospodarcza najbardziej zgodna z duchem miłości chrześcijańskiej. To też Amana zgoła nie prowadzi propagandy komunistycznej.

Słabość życia intelektualnego i konserwatyzm.

Wogóle w Amanie rzuca się w oczy słabość życia intelektualnego: na wszystkie 7 wiosek Amany jest tylko jedna bibljoteka i gmina nie wydaje żadnego organu perjodycznego. Żyje ona swym własnym zamkniętym i odosobnionym życiem, bynajmniej nie wpływając na ludność otaczającą i wpływu takiego nie pragnąc. Wpływ propagatorski tej największej na świecie organizacji komunistycznej jest prawie żaden. Liefman mówi, że kiedy podjeżdżając do Amany rozpytywał służbę kolejową i spółtowarzyszy podróży w wagonie o gminę, posiadającą tak szczególny ustrój gospodarczy, nikt nie mógł mu o niej nic powiedzieć. Znamienne jest, że jakkolwiek amanici mieszkają w Ameryce już przeszło 70 lat, ich językiem domowym wciąż jest język niemiecki; znamienne jest także, że kobiety noszą tam wciąż taką samą odzież, jaką w latach czterdziestych ubiegłego wieku nosiły ich babki w starej ojczyźnie.

Chociaż Amana jest taką formą gospodarczą, która w żadnym razie nie może grozić istniejącemu ustrojowi gospodarczemu, niewątpliwie udowodniła ona doświadczalnie swą zdolność do życia. Komunizm Amany można uważać za ostateczną formę życia gospodarczego tej grupy społecznej. Z tego punktu widzenia Amana jest bardzo pouczająca.

Gospodarcza trwałość Amany.

Jej powodzenie gospodarcze jest niewątpliwe. Około 300 rodzin Amany rozporządza majątkiem spólnym wartości około 6000 dolarów na rodzinę i około 85 akrów ziemi na rodzinę. Jeśliby ten majątek i tę ziemię podzielić pomiędzy rodziny, to według wszelkiego prawdopodobieństwa pozycja gospodarcza członków pogorszyłaby się.

Z drugiej jednak strony wyższość organizacji komunistycznej w granicach Amany bynajmniej nie jest bardzo znaczna. Amana zapewniła swoim członkom dostatek gospodarczy — oto wszystko.

Być może, nizki poziom osiągniętych rezultatów gospodarczych spowodowany jest przez to, iż Amana nie dąży do niczego większego. Stawiając na pierwszym miejscu cele religijno-moralne, gmina nie szuka bogactwa, nic dziwnego też, że go nie posiada.

Bracia Morawscy.

Posiadamy przykłady organizacji komunistycznych, żyjących znacznie dłużej, niż Amana. W zbiorowej pracy socjalistów niemieckich „Dzieje socjalizmu", wydanej pod redakcją Kautsky'ego, znajduje się obszerny artykuł samego Kautsky'ego poświęcony dziejom największej w historji organizacji komunistycznej: a mianowicie t. zw. bractwom morawskim lub huterowskim, zakładanym przez nowochrzczeńców. Każde z tych bractw było dużą gminą komunistyczną, liczącą kilkuset ludzi i zajmującą się głównie pracą w przemyśle. Ogólna liczba członków tych gmin w okresie najpełniejszego rozwoju dosięgała 60 tysięcy i więcej. Gminy te wyrabiały na wielką skalę różnego rodzaju wyroby przemysłowe, sławne w całych Niemczech. W takiej postaci gminy te przetrwały około półtorasta lat i rozpadły się dopiero w połowie wieku XVIII-go pod działaniem przyczyn czysto zewnętrznych: Nowochrzczeńcy zostali wypędzeni z Austrji, przenieśli się do Turcji, — i tu ślad ich zaginął. Dalsze ich losy aż do czasów ostatnich były nieznane i Kautsky kończy swój opis wyrażeniem żalu, że nic więcej nie może powiedzieć o tej ciekawej organizacji komunistycznej.

Liefmanowi udało się odszukać podczas podróży po Ameryce ślady tych bractw nowochrzczeńców. Okazało się, że dzieje ich po wygnaniu z Austrji były następujące: — gdy chroniąc się przed prześladowaniami zamieszkali na Wołoszczyźnie. ich wioski znalazły się na drodze wojsk rosyjskich podczas wojny rosyjsko-tureckiej w latach 80-tych wieku XVIII-go. Nowochrzczeńcy zwrócili się wówczas do Rumiancewa z prośbą o przesiedlenie ich do Rosji. Rumiancew osiedlił ich w swojej wiosce, Wiszeńce w guberni Czernichowskiej.

Bracia Morawscy w Rosji.

W latach czterdziestych wieku XIX-go gmina huterowska przeniosła się z gubernji Czernihowskiej do Taurydzkiej i niedaleko od miasta Melitopola założyła kolonję Huterstal. Wkrótce potym powstało jeszcze kilka gmin huterowskich w gubernji Taurydzkiej i Ekaterynosławskiej. Kiedy w r. 1874 wprowadzono w Rosji powszechną służbę wojskową, bractwa huterowskie nie chciały podporządkować się nowemu prawu, niezgodnemu z ich poglądami religijnemi i znowu przystą-

piły do przenosin. Tym razem udały się do Ameryki, gdzie w r. 1908 spotkał ich Liefman w Dakocie południowej.

Bracia Morawscy w Ameryce.

Początkowo powstały w Ameryce trzy gminy huterowskie. Liczba członków tych gmin wzrosła szybko i w r. 1908 było już w Dakocie Południowej dwanaście gmin posiadających 1300 członków. Podług słów Liefmana poznane przez niego gminy huterowskie żyją obecnie zupełnie w ten sam sposób, jak żyli nowochrzczeńcy morawscy w początkach wieku XVII-go. Komunizm gmin huterowskich jest dużo pełniejszy, niż w gminie Amana: wszystkie rodziny huterowskie mieszkają w domach spólnych i wszystkie przedmioty posiadają spólnie. Gdy dziecko dochodzi do $2^1/_2$ lat, wstępuje do „małej szkoły"; — jest to ogródek dziecięcy szczególnego typu, ustalonego poraz pierwszy 300 lat temu i utrzymującego się niezmiennie, aż do dnia dzisiejszego. W szkole tej dzieci pozostają przez cały dzień pod dozorem specjalnych „matek szkolnych" i „sióstr szkolnych". Po dojściu do 6-ciu lat dzieci wstępują do „dużej szkoły", gdzie są wychowywane i kształcone przez specjalnego nauczyciela.

Zarządzanie interesami gminy należy w sprawach religijnych „do sługi słowa" a w sprawach gospodarczych -- „do sługi potrzeb ziemskich". Obadwaj ci ludzie wybierani sa przez wszystkich członków gminy. Prócz tego gmina posiada Radę starców. Wszystko to zachowało się w postaci niezmienionej z czasów średniowiecza.

Księga święta gminy huterowskiej uzasadnia ich komunizm nauką ewangeliczną i podtrzymuje to całym szeregiem cytat.

Gminy huterowskie, w przeciwieństwie do swych pierwowzorów z wieku XVII-go, zgoła nie oddają się pracy przemysłowej, lecz wyłącznie rolnictwu. Członkowie gminy nie posiadają żadnego prywatnego dochodu pieniężnego (jak widzieliśmy, dochód taki istnieje w Amanie.

Wstępując do gminy każdy członek obowiązany jest oddać jej cały swój majątek, który nie podlega zwrotowi przy wystąpieniu z gminy).

Duch ascetyczny i konserwatyzm.

W całym życiu gminy panuje wyraźny duch ascetyczny. Nie dozwolone są żadne rozrywki, choćby najniewinniejsze, — np. tańce. Niewolno palić — nie mówiąc już o napojach alkoholowych. Gmina jest zamkniętym w sobie światem, unikającym wszelkiego zetknięcia z otoczeniem. To właśnie objaśnia nam, dlaczego gminy huterowskie tak długo były nie-

znane i nikt nie opisał ich przed Liefmanem, jakkolwiek literatura o gminach komunistycznych amerykańskich jest olbrzymia.

Chociaż bractwa huterowskie porzuciły ojczyznę jeszcze w początkach wieku XVII-go, kiedy przeniosły się z Tyrolu na Morawy i chociaż przez kilka wieków mieszkały pośród ludów, nie mówiących po niemiecku, (pośród Czechów, Rosjan i Amerykanów) ich językiem domowym pozostał język niemiecki. Jest to najlepszy dowód wyodrębnienia się ze środowiska.

Komunizm stał się trwałym nawykiem gospodarczym.

Komunistyczny ustrój gospodarczy tak dalece wszedł w ich zwyczaje, że pozostali mu wierni poprzez wszystkie zmiany losu. Wprawdzie od r. 1818 do 1857, podczas pobytu w Rosji, zmuszeni byli wyrzec się komunizmu i przejść do gospodarstwa prywatnego, lecz najlepszym dowodem ich przywiązania do komunizmu jest to, że skoro tylko zjawiła się możliwość, natychmiast wrócili do tego ustroju i w Ameryce zorganizowali się na zasadach komunistycznych. Jak mówią sami, wyrzeczenie się komunizmu doprowadziło ich do upadku gospodarczego, a powrót do komunizmu przyniósł im dawną siłę.

Oto mamy przed sobą organizację komunistyczną, utrzymująca się przez kilka wieków, i tak dalece zakorzenioną w obyczajach członków, że wrócili oni do komunizmu, jakkolwiek przez kilkadziesiąt lat musieli się go wyrzec.

Wobec tego, że gminy huterowskie istnieją pod postacią organizacji komunistycznej już przez kilka wieków, nie można przypuścić, aby podstawą ich komunizmu była szczególna religijność członków. Zapał religijny nie mógłby trwać tak długo; szczególnie zaś musiałby zgasnąć od czasu ustania wszelkich prześladowań. Raczej należy przyjąć rzecz odwrotną — sama organizacja komuniutyczna i wypływające z niej korzyści gospodarcze podtrzymują teraz wyodrębnienie religijne bractw huterowskich i silnie wydzielają je ze świata otaczającego.

Gminy huterowskie są przykładem najtrwalszej organizacji komunistycznej. Dużo mniejszym powodzeniem cieszyły się inne próby założenia gminy komunistycznej na podstawie religijnej, chociaż prób takich niemało było w Ameryce. Być może, po pewnym czasie utworzy się największa organizacja komunistyczna spółczesna — pośród duchoborców rosyjskich w Kanadzie.

VI.

Znaczenie gmin socjalistycznych.

Z rozważań dotychczasowych widzimy, że gminy socjalistyczne — to organizacje dla wybrańców nielicznych, dla ludzi o zgoła niezwykłych właściwościach duchowych. Pobudką do zakładania tego rodzaju gmin bynajmniej nie jest interes gospodarczy, lecz wyższe moralne i społeczne dążenia. Zapewne niema już nikogo, kto mniemałby, że gminy socjalistyczne zdolne są rozbić system kapitalistyczny i zająć miejsce przedsiębiorstw kapitalistycznych. Pomimo to jednak, gminy takie wciąż jeszcze powstają — a nawet liczniej niż przedtym. Objaśnić to można w ten sposób, że coraz bardziej uwydatniająca się niesprawiedliwość systemu kapitalistycznego czyni go nieznośnym dla ludzi o sumieniu wrażliwym. Oto dlaczego niektórzy ludzie, posiadający szczególnie silne interesy moralne, ujawniają coraz więcej skłonności do wytworzenia sobie takich warunków życia, aby dobrobyt osobisty nie był uwarunkowany przez wyzysk innych.

Silne interesy moralne — oto pobudki powstania gmin socjalistycznych.

Organizacje tego rodzaju (np. istniejąca już od lat 25 znana kolonja „Krynica“ na Kaukazie) mogą utrzymywać się przy życiu tylko wówczas, gdy członkowie ożywieni są silnemi pobudkami moralnemi. Z tego powodu właśnie są to organizacje dla nielicznych. W spółczesnym życiu gospodarczym nie grają one roli poważnej i niewątpliwie przez czas długi jeszcze grać nie będą.

Nie należy jednak wyciągać stąd wniosku, jakoby organizacje takie wogóle pozbawione były znaczenia społecznego. Przeciwnie — nie można potępiać tego zainteresowania powszechnego, z jakim społeczeństwo odnosi się do prób zbudowania życia na całkiem odmiennych podstawach gospodarczych.

Próby te składają się na bardzo ważną i zawierającą w sobie dużo treści kronikę życia społecznego — atoli nie w dziedzinie gospodarczej, lecz w dziedzinie poszukiwań moralnych. Ludzie wysokiego poziomu moralnego nie mogą nie dążyć do stworzenia takich warunków bytowania, przy których w walce o byt nie musieliby poświęcać swych ideałów moralnych. Kolonja oparta na spólnocie pracy i spólnym władaniu środkami wytwarzania, daje możliwość życia z pracy rąk własnych i zaspakajania jednocześnie swych potrzeb kulturalnych. Oto przyczyna, dla której pomimo

olbrzymich trudności urzeczywistnienia takich kolonji — (trudność tkwi głównie w rzadkości tego typu ludzkiego, który niezbędny jest dla powodzenia kolonji) -- kolonje powstają od czasu do czasu. Są one nieliczne, lecz wpływu ich zgoła nie można mierzyć rezultatami gospodarczemi. Przykład nielicznej grupy uczestników tych gmin wywiera wpływ pokrzepiający i odświeżający na całe społeczeństwo — wykazuje mianowicie, że są ludzie zdolni do śmiałej twórczości społecznej w imię wysokiego ideału moralnego. Chociaż bardzo mało jest takich gmin, rozsiewają one blask dookoła — a nawet im jest ich mniej, tym jaśniejsze promienie z nich wychodzą.

ROZDZIAŁ III.

Społeczno-ekonomiczna istota spółdzielczości.

I.

Różnica pomiędzy spółdzielnią i gminą socjalistyczną.

Ruch spółdzielczy powstał w łączności bezpośredniej z ruchem socjalistycznym, lecz błędem byłoby mieszanie spółdzielczości z socjalizmem. Ojciec duchowy ruchu spółdzielczego — Robert Owen — nazywał zalecane przez siebie gminy komunistyczne stowarzyszeniami spółdzielczemi. Pomimo to za pierwszy krok do zrozumienia istoty spółdzielni uważać musimy wyraźne odgraniczenie jej od gminy socjalistycznej.

Gminy socjalistyczne, jakkolwiek są organizacjami gospodarczemi, dzięki swoim celom i zadaniom, są naprawdę czymś większym niż tylko organizacjami gospodarczemi. Gminy powstające pod bezpośrednim wpływem propagandy socjalistycznej, pomyślane były jako narzędzie przekształcenia całej ludzkości. Członkami ich byli bynajmniej nie szeregowcy średniej miary, u których interesy gospodarcze panują nad wszystkiemi innemi, lecz poszukiwacze nowej prawdy, zdolni wyrzec się najważniejszych korzyści gospodarczych, jeśli tylko okaże się to konieczne dla ideału społecznego. Do gmin pociągała ich bynajmniej nie korzyść gospodarcza, lecz zapał społeczny — nadzieja, że przy pomocy tych gmin będzie można dokonać wielkiego dzieła społecznego dla dobra całej ludzkości. Ludzie ci przystępowali do gmin z pobudek takiego samego rodzaju, jakie skłaniały innych do walki politycznej; mieli oni nadzieję, że przekształcą cały ustrój społeczny i doprowadzą go do większej zgody z własnym ideałem dobra i sprawiedliwości.

Gminy socjalistyczne przeznaczone były dla wybrańców nielicznych. Uczestnik gminy komunistycznej powinien był zupełnie zapomnieć o osobistym zbogaceniu się, powinien być zawsze gotów wyrzec się korzyści osobistych na rzecz towarzyszy; stosunek zaś jego do nich nacechowany powinien był być taką samą przychylnością i bezinteresownością, z jaką człowiek zwykły odnosi się tylko do członków własnej rodziny. Musiał on być zupełnie wolny od zazdrości i chęci władania, musiał podporządkowywać swoje własne upodobania i pożądania — upodobaniom i pożądaniom towarzyszy — itd. itd

Gmina socjalistyczna—to organizacja dla wybrańców.

Falangi Fourier'a jeszcze bardziej odbiegają od społeczeństwa spółczesnego, niż komunistyczne gminy Owen'a. Wszak falanga założona jest na zasadzie nieograniczonej swobody namiętności, na zasadzie braku wszelkiego pierwiastku przymusu, choćby tylko przymusu moralnego. W falandze swoboda namiętności ma doprowadzać do powszechnego szczęścia i harmonji. Lecz czy sama idea stworzenia społeczeństwa, mogącego żyć bez wędzidła obowiązku moralnego nie jest czymś utopijnym? W jaki sposób osiągnąć to, aby z jednej strony każdy pracował tylko z pobudek popędu wewnętrznego, tylko wówczas, gdy praca jest dla niego ponętna, a z drugiej strony — aby wytwarzane były właśnie te przedmioty, których w tej chwili gmina potrzebuje? Przecie ponętność jakiejś pracy zgoła nie idzie w parze ze stopniem niezbędności tej pracy dla danej grupy społecznej. Jeśli przy wyborze pracy każdy iść będzie tylko za popędami własnemi, to nieuniknienie doprowadzeni będziemy do tego, że jednych przedmiotów będzie nadmiar, gdy drugich braknie i społeczeństwo straci gospodarcze podstawy bytu. Wolność nieograniczona dobierania pracy podług upodobania własnego jest równoznaczna ze zniszczeniem wogóle gospodarstwa społecznego, którego podstawą jest właśnie podział pracy społecznej pomiędzy jednostkami, uskuteczniany ze względu na zapotrzebowanie jakiegoś wytworu, a nie ze względu na mniejszą lub większą ponętność pracy przy sporządzaniu go.

Jeśli gminy komunistyczne dotychczas rozpowszechniły się tak mało (zaliczamy tu gminy huterowskie i gminę Amanę), to gmin typu falangi nigdy nie było i istnieć one nie mogą, ponieważ ich ustrój wewnętrzny zawiera w sobie rzeczy niemożliwe.

Prawdziwej falangi fourierowskiej nigdy nie było na świecie.

Było wprawdzie w Ameryce niemało organizacji, nazywających się falangami, atoli ich budowa wewnętrzna była zbliżona do

gmin Owen'a. Falanga fourierowska była dla tych gmin ideałem, lecz ideałem nieosiągalnym. Gminy te nazywały się falangami tylko z tego powodu, że ich członkowie, rekrutujący się przeważnie z zawodów inteligienckich, zgoła nie sympatyzowali z głoszonym przez Owen'a ideałem równości komunistycznej. W praktyce organizacja gmin fourierowskich była bardzo zbliżona do gmin Owen'a, które wprawdzie są do zaprowadzenia trudne, nie są jednak niemożliwe; — to właśnie odróżnia je zasadniczo od opartych na wolności falang Fourier'a.

Doskonałej falangi nigdy nie było na świecie. Falangi Fourier'a są tylko bezcielesnym tworem fantazji gienialnej — to marzenie poetyckie, które może nęcić ku sobie, ale nigdy nie stanie się twardą rzeczywistością.

Jeśli teraz zwrócimy się ku gminom socjalistycznym, nie związanym z propagandą socjalistyczną — ku gminom typu religijnego, jak np. Amana i gminy huterowskie — to widzimy, że organizacje te również powstały nie na podstawie gospodarczych interesów swych członków. Niezwykle silne działanie interesów moralno-religijnych jest dla tych gmin równie znamienne, jak entuzjazm społeczny dla gmin, zakładanych przez socjalistów. Ponieważ zaś silny rozwój interesów moralno-religijnych zdarza się w ludzkości spółczesnej dosyć rzadko, zrozumiałe jest, że te religijno-moralne gminy socjalistyczne nie rozpowszechniły się w społeczeństwie dzisiejszym.

Widzimy więc, że gminy socjalistyczne — wszelkich rodzajów — powstają nie z pobudek korzyści gospodarczej; dlatego właśnie nie mogą się rozpowszechnić. Są to organizacje dla wybrańców nielicznych, a nie dla mas.

Spółdzielnia opiera się na człowieku średniej miary.

Zgoła coś innego znajdujemy w organizacjach spółdzielczych. Od gmin socjalistycznych odróżniają się one choćby przez to, że bynajmniej nie wymagają człowieka nowego, że nie opierają się na ludziach o wyjątkowych właściwościach moralnych. Spółdzielnia bierze człowieka takiego, jakim on jest, i środowisko społeczne takie, jakie jest.

Spółdzielnia buduje wprawdzie coś nowego, ale z tego materjału, który dostarczony jest przez społeczeństwo spółczesne, używając do tej pracy tych narzędzi, które znajdują się dookoła. Spółdzielczość dopasowana jest do miary człowieka zwykłego i w tym właśnie zawiera się główna jej siła.

Spółdzielczość zwraca się nie do społeczno-religijnego lub moralnego zapału jakichś ludzi, lecz przedewszystkim ku tym samym pobudkom, ku którym zwraca się również kapitalizm — mianowicie ku egoizmowi osobistemu, ku interesom gospodarczym. Spółdzielnia bynajmniej nie dąży do wyrwania człowieka ze społeczeństwa spółczesnego, do stworzenia nowego środowiska społecznego. Gminy socjalistyczne są obcym nowotworem w gospodarce kapitalistycznej — odrzucają one zasady tej gospodarki i nie mogą istnieć obok niej. Spółdzielnia przeciwnie — dopasowuje się do tkanki spółczesności.

Jest to organ nowy, rozwijający się wewnątrz spółczesnej gospodarki społecznej — organ, posiadający wprawdzie budowę odmienną i odmienne zadania, zawsze jednak odżywiający się temi samemi sokami i żyjący tym samym życiem, co pozostałe twory naszej epoki.

II.

Spółdzielnia jako przedsiębiorstwo gospodarcze.

Różnicę pomiędzy spółdzielniami i gminami komunistycznemi można ująć w sposób następujący: spółdzielnie są przedsięwzięciami gospodarczemi, gminy socjalistyczne zaś nie są takiemi przedsięwzięciami; spółdzielnie powstają gwoli korzyści gospodarczych, gminy socjalistyczne — nie.

Dawniejsi utopiści mniemali wprawdzie, że gminy socjalistyczne mogą być przedsięwzięciami gospodarczemi; mniemali oni, że korzyści gospodarcze osiągane w gminach mogą być tak poważne, iż wielu ludzi ze względu na osobisty interes gospodarczy przystępować będzie do gmin. Było to zupełnie błędne. Jakkolwiek doświadczenie wykazało, że pod względem gospodarczym gminy socjalistyczne dają się urzeczywistnić, że gminy takie w warunkach pomyślnych zdolne są do utrzymania się — możemy uważać dzisiaj za dowiedzione, że gospodarka gminy socjalistycznej nietylko nie zapewnia wysokich korzyści gospodarczych, o których marzyli założyciele, lecz naogół nie stoi wyżej, niż gospodarstwo jednostkowe. Wobec tego pobudki natury wyłącznie gospodarczej nie mogą skłaniać do wstępowania do tych gmin, niezdolne są pokonać wszystkich stojących tu na drodze przeszkód.

Spółdzielnia natomiast jest przedsiębiorstwem gospodarczym, podobnym do wszystkich innych. Spółdzielnia zwraca się przede-

wszystkim ku naszym interesom gospodarczym i tu właśnie tkwi zasadnicze podobieństwo spółdzielni ze wszystkiemi innemi organizacjami gospodarczemi w systemie kapitalistycznym. Tu także mieści się wielka siła spółdzielni.

Zewnętrznie spółdzielnia nie różni się od przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Pod względem zewnętrznym spółdzielnia tak mało odbiega od zwykłego przedsiębiorstwa kapitalistycznego, że z wyglądu zewnętrznego nie można odrazu powiedzieć, czy mamy przed sobą spółdzielnię, czy też towarzystwo kapitalistyczne? Oto dlaczego tak trudno jest dać zadawalające określenie prawne spółdzielni: określenie takie opierać się musi właśnie na tych znamionach zewnętrznych.—Weźmy np., najbardziej rozwinięte, niemieckie prawodawstwo spółdzielcze. Prawo niemieckie 1-go maja 1889 r. określa spółdzielnię jako „towarzystwo o nieograniczonej liczbie członków mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie spólnego przedsiębiorstwa". Najściślej określone jest tu znamię pierwsze — nieograniczona liczba członków; podług prawodawców znamię to ma odgraniczać wyraźnie spółdzielnię od zwykłego towarzystwa handlowego [1]).

Znamię to jednak w rzeczywistości daje bardzo mało. W jakim znaczeniu możemy mówić, że spółdzielnia jest towarzystwem o nieograniczonej liczbie członków? Przecie spółdzielnia zgoła nie jest obowiązana przyjmować wszystkich, kto się zgłosi? Rozbierając ten punkt prawodawstwa niemieckiego, autor znanej książki o spółdzielczości niemieckiej, prof. Wygodziński, przyznaje, że podług prawa bynajmniej nie jest rzeczą niedozwoloną, jeśli spółdzielnia będzie przyjmować członków nowych tylko za zgodą wszystkich dotychczasowych. Skoro zaś tak jest — to czym różni się spółdzielnia od towarzystwa handlowego, które również może powiększać się w miarę życzenia członków dotychczasowych?

Trudność znalezienia prawnego znamienia, wyróżniającego spółdzielnię od towarzystwa kapitalistycznego, widoczna jest także stąd, że dość często spółdzielnie powstają w prawnej formie towarzystwa akcyjnego lub innego towarzystwa handlowego. Weźmy np. tak bardzo ciekawe z wielu względów angielskie stowarzysze-

---

[1]) Art. I-szy Polskiej Ustawy o Spółdz. z dnia 29-10-1920 brzmi; „Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie spólnego przedsiębiorstwa". (Przyp. tłum.).

nia wytwórcze, oparte na zasadzie t. zw. „Copartnership“[1]). Niektóre z tych stowarzyszeń, a mianowicie te, gdzie właścicielami akcji są wyłącznie robotnicy, pracujący w tym samym przedsiębiorstwie, niewątpliwie są spółdzielniami typu wytwórczego. Atoli z prawnego punktu widzenia, są to poprostu towarzystwa akcyjne, jak wszystkie inne.

Spółdzielnia nietylko pod względem prawnym ma wiele spólnego z przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Przedewszystkim w stosunku do osób zewnętrznych spółdzielnia niczym nie różni się od każdego innego przedsiębiorstwa i równie zdecydowanie stoi wyłącznie na gruncie swych własnych, oddzielnych interesów. Gdy spółdzielnia sprzedaje towary niecłonkom, usiłuje sprzedać je po cenie najwyższej i na warunkach dla siebie najdogodniejszych — tak samo jak pierwsza lepsza spółka kapitalistyczna. Podobnie gdy spółdzielnia kupuje, stara się kupić jak najtaniej. Wogóle gdy chodzi o stosunek do innych przedsiębiorstw, spółdzielnia przesiąknięta jest tym samym duchem obrony swych interesów prywatnych, który panuje w społeczeństwie spółczesnym.

I to właśnie jest warunkiem nieodzownym powodzenia spółdzielni. Przedsiębiorstwo spółdzielcze bynajmniej nie jest instytucją dobroczynną; to nie towarzystwo propagandy, nie organizacja polityczna i nie związek robotniczy. Jest to organizacja gospodarcza, założona w interesach określonej grupy osób, i organizacja ta musi być prowadzona na tych samych zasadach handlowych, musi tak samo ściśle liczyć się z każdym groszem, jak przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Spółdzielnia — to dziecko kapitalizmu.

Stosuje się się to do wszystkich spółdzielni, bez względu na to, jakie grupy społeczne są ich gospodarzami. „Nawet najbardziej czołowe ze spółczesnych robotniczych stowarzyszeń spożywców — słusznie mówi Göhre w swojej doskonałej książce „Die Deutschen Arbeiter-Konsumvereine“ — jest dzieckiem prywatno - kapitalistycznego ustroju gospodarczego. Spółdzielnia musi przyswoić sobie całą technikę przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Spotykamy tu takie samo ścisłe obliczanie dochodów i rozchodów, taką samą — lub prawie taką samą — buchalterję, te same sposoby kontrolowania pracowników i robotników, takie same urządzenia biur i magazynów, taki sam sposób pakowania i wysyłania towarów i t. d. i t. d.“

[1]) W fabrykach, zorganizowanych na zasadzie „Copartnership“, robotnicy są akcjonarjuszami fabryki, mają udział w zyskach i pewien — zwykle dość ograniczony — udział w administracji. (Przyp. tłum.).

Spółdzielnie tak samo potrzebują kapitału, jak wszystkie przedsiębiorstwa pozostałe i kapitał otrzymują nie darmo, lecz za stosowny procent. Gdy spółdzielnia styka się z kapitałem pieniężnym, musi przyswajać sobie całą technikę spółczesnego systemu wielkokapitalistycznego. Centralne organizacje spółdzielcze muszą prowadzić operacje bankowe zupełnie w taki sam sposób, jak banki kapitalistyczne i stosować te same formy, które są w zwyczaju w wielkich bankach. Tak samo przyjmują wkłady, płacą za nie zwykły procent, otwierają takie same rachunki bieżące i t. d. i t. d.

Wogóle jeśli spojrzymy nawet na proletarjackie stowarzyszenia spożywców, to jak mówi Göhre — „na każdym kroku spotykamy podobieństwa pomiędzy temi stowarzyszeniami i przedsiębiorstwami kapitału prywatnego. Nawet najbardziej postępowe stowarzyszenia spożywców wydają się z tego punktu widzenia organizacjami czysto kapitalistycznemi, dążącemi jedynie do zorganizowania handlu detalicznego na wielką skalę; — w tym wypadku zupełnie przypominają one wielkie domy handlowe, z tą jedynie różnicą, że domy handlowe organizują rynek hadlowy, a spółdzielnie — spożywców. Słowem — nawet spółczesne stowarzyszenie spożywców, związane w jedną całość organiczną z innemi stowarzyszeniami, posiada oblicze instytucji prywatno - kapitalistycznej".[1])

Szczególnie jaskrawo uwydatnia się podobieństwo spółdzielni z przedsiębiorstwem kapitalistycznym wówczas, gdy chodzi o stosunek spółdzielni do jej pracowników. Znakomita większość spółdzielni opiera się na pracy najemnej — zupełnie tak samo, jak przedsiębiorstwa kapitalistyczne. W spółdzielniach są tacy sam dyrektorowie, kasjerzy, agenci, buchalterzy, urzędnicy wyżsi i niżsi wykwalifikowani i niewykwalifikowani — zupełnie jak w zwykłym przedsiębiorstwie. Wszyscy ci pracownicy otrzymują zwykłą płacę, a warunki ich pracy — jeśli chodzi o liczbę godzin, terminy wypłat, mieszkania i t. p. — bynajmniej nie różnią się od warunków, które spotykamy w najlepszych przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Słowem i z zewnątrz i z wewnątrz spółdzielnia ma postać przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Występuje ona uzbrojona w technikę kapitalistyczną, stoi na kapitalistycznym gruncie i przez to właśnie odróżnia się zasadniczo od gmin socjalistycznych, usiłują-

---

[1]) Obydwie powyższe „cytaty" z Göhrego są właściwie nie cytatami, lecz streszczeniami. — (Przyp. tłum.).

cych zbudować organizację gospodarczą na zupełnie nowych podstawach.

Spółdzielnia — to nie gmina socjalistyczna, lecz przedsiębiorstwo gospodarcze.

III.

Różnica między spółdzielnią i przedsiębiorstwem kapitalistycznym.

Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem. Lecz jest to przedsiębiorstwo typu niekapitalistycznego. Choćby spółdzielnia jaknajbardziej upodabniała się swym wyglądem zewnętrznym do przedsiębiorstwa kapitalistycznego — zawsze pod tą powłoką kapitalistyczną kryje się w spółdzielni treść zupełnie odmienna. Chociaż ciało spółdzielni stworzone jest przez kapitalizm, duszę tchnął w nią ideał socjalistyczny. Cóż wyróżnia spółdzielnię od przedsiębiorstwa kapitalistycznego?

Niekapitalistyczne przedsiębiorstwa gospodarcze.

Przedewszystkim pamiętać należy, że bynajmniej nie każde przedsiębiorstwo jest przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Przedsiębiorstwem nazywać należy każdą organizację gospodarczą, dążącą do korzyści gospodarczych swoich członków i osiągającą te korzyści przy pomocy wymiany. Przedsiębiorstwo odróżnia się od organizacji o celach społecznych (jak np. ochrona dobroczynna lub gmina socjalistyczna) nie będących przedsiębiorstwami, przedewszystkim przez to, że opiera się na prywatnym interesie gospodarczym; jednocześnie zaś przedsiębiorstwo wprowadzone jest przez wymianę w system spółczesnego gospodarstwa wymiennego. Myśliwiec pierwotny nie miał przedsiębiorstwa. Z drugiej jednak strony spółczesny rzemieślnik lub włościanin, mają przedsiębiorstwa — chociaż typu niekapitalistycznego.

Praca najemna nie jest znamieniem przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Cóż więc jest znamieniem przedsiębiorstwa kapitalistycznego i jak odróżnić je od przedsiębiorstw niekapitalistycznych? Zgodnie ze zwykłym mniemaniem, znamieniem przedsiębiorstwa kapitalistycznego jest używanie pracy najemnej. To jednak jest zupełnie niesłuszne. Z jednej strony znajdujemy przedsiębiorstwa kapitalistyczne, zgoła nieużywające pracy najemnej, lub też stosujące ją tylko w rozmiarach bardzo nikłych, a z drugiej strony — przedsiębiorstwa niekapitalistyczne, oparte na pracy najemnej.

Za najlepszy przykład przedsiębiorstwa pierwszego rodzaju uważać możemy przedsiębiorstwo lichwiarza. Niema najmniejszej

wątpliwości, że jest to przedsiębiorstwo kapitalistyczne. A jednak lichwiarz może prowadzić swe przedsiębiorstwo zgoła bez pracy najemnej. Jeśli zarzucą nam, że kapitał lichwiarski bynajmniej nie jest najbardziej znamienny dla spółczesnego systemu gospodarczego, weźmiemy zwykły bank. Czy można powiedzieć, że dochody banku płyną z wyzysku pracy zatrudnionych w nim pracowników? Wyżsi pracownicy banku — dyrektorzy, członkowie zarządu — od których naprawdę zależy dochód banku, otrzymują zwykle wynagrodzenie tak wysokie, że zgoła mówić nie można o wyzyskiwaniu ich. Pozostają więc niżsi pracownicy i robotnicy niewykwalifikowani. Atoli czyż można powiedzieć, że dziesiątki miljonów zysku jakiegoś wielkiego banku wytwarzane są przez pracę pisarzy, szwajcarów, stróżów, roznosicieli listów i t. p.?

Źródłem zysku bankowego jest oczywiście bynajmniej nie praca tych osób, lecz kapitał pieniężny, którym bank rozporządza. Oczywiście zysk banku wyciągany jest ostatecznie z wyzysku pracy, lecz bynajmniej nie z wyzysku tych osób, które bezpośrednio pracują w banku; zysk ten powstaje z wyzysku robotników, pracujących w przedsiębiorstwach klijentów banku. Bank rozporządzający kapitałem niezbędnym dla fabrykanta, posiada możność zmuszenia go, aby ustąpił na rzecz kapitału bankowego część nadwartości, wytwarzanej przez robotników fabrycznych. Marks właśnie w ten sposób objaśnia powstawanie zysku od kapitału pieniężnego.

Widoczne jest, że bank uważać musimy za przedsiębiorstwo kapitalistyczne nie dla tego, iż używa on pracy najemnej, lecz, iż rozporządzając środkami pieniężnemi, może przyswajać sobie część nadwartości wytwarzanej poza granicami banku. Inaczej mówiąc — dochód banku jest z pochodzenia zupełnie podobny do dochodu lichwiarza — opiera się na wyzysku robotników zatrudnionych nie w samym banku, lecz w przedsiębiorstwach klijentów banku. Jeśli bank nie posiadałby zupełnie pracowników najemnych, to i wówczas nie przestałby być przedsiębiorstwem kapitalistycznym — jak to ma miejsce z przedsiębiorstwem lichwiarza.

Atoli banki są koroną systemu kapitalistycznego i dla spółczesnego rozwoju kapitalizmu znamienne jest to znaczenie coraz większe, które szybko zdobywają sobie banki. Banki stopniowo stają się centralną siłą kierowniczą kapitalizmu spółczesnego; w ich ręce przechodzi zarząd kapitału przemysłowego i handlowego. Roporządzając akcjami fabryk, banki stają się panami przemysłu

Kapitał pieniężny jest kapitałem najistotniejszym.

Wynika z tego, że kapitał pieniężny jest najistotniejszym kapitałem — jest główną siłą systemu kapitalistycznego. I skoro, jak powiedzieliśmy, znamieniem przedsiębiorstw kapitału pieniężnego jest względnie nikła rola zatrudnionych w nich pracowników, to — rzecz jasna — użytkowanie pracy najemnej zgoła nie może być uważane za znamię wyróżniające przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Z drugiej strony praca najemna może znajdować zastosowanie w organizacjach, nie mających nic spólnego z systemem kapitalistycznym. Przypuśćmy np. że mamy do czynienia z państwem socjalistycznym. Środki wytwarzania należałyby tu do państwa, które byłoby właścicielem wytworów i kierownikiem całej społecznej sprawy wytwórczej. Robotnicy, pracujący w warsztatach państwowych, otrzymywaliby za pracę pewną zapłatę określoną — podobnie jak się to dzieje w spółczesnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Oczywiście — robotnicy państwa socjalistycznego nie znajdowaliby się w takiej samej pozycji, jak robotnicy spółcześni; wiele jednak wspólnego pomiędzy jednym i drugim systemem musiałoby pozostać; najważniejsze zaś byłoby to, że w państwie socjalistycznym robotnicy również nie byliby właścicielami ani przedmiotów wytworzonych, ani środków wytwarzania, że otrzymywaliby od gospodarza — w tym wypadku od państwa — określoną zapłatę za pracę.

W państwie socjalistycznym robotnicy otrzymywaliby więc zapłatę za pracę, z czego wynika, że położenie ich byłoby pod wielu względami podobne do położenia spółczesnych robotników najemnych.

Pozostawmy jednak państwo socjalisłyczne. W spółdzielniach spółczesnych posiadamy liczne przykłady przedsiębiorstw niekapitalistycznych i opierających się na pracy najemnej. W fabryce stowarzyszenia spożywców pracują tacy sami robotnicy najemni, jak w zwykłej fabryce kapitalistycznej. Pomimo to spółdzielnie zasadniczo różnią się od przedsiębiorstw kapitalistycznych. Wprawdzie niektórzy teoretycy spółdzielczości dają takie określenia spółdzielni, że musielibyśmy uznać za spółdzielnie również przedsiębiorstwa niewątpliwie kapitalistyczne; to jednak jest jedynie argumentem przeciwko tym określeniom, a bynajmniej nie na rzecz tożsamości zjawisk określanych.

Pomimo podobieństw zewnętrznych w życiu praktycznym spółdzielnie nie są przedsiębiorstwami kapitalistycznemi.

Określić cośkolwiek — zawsze znaczy to samo co rozdzielić. Jeśli nie będziemy przeprowadzali linji granicznej między przedsiębiorstwami kapitalistycznemi i spółdzielniami, jeśli nazywać będziemy różnie przedsiębiorstwa kapitalistyczne spółdzielniami, to należałoby utworzyć nowy termin umożliwiający nam wydzielenie z pośród przedsiębiorstw kapitalistycznych — tych, które dzisiaj nazywamy spółdzielniami. Z wyglądu zewnętrznego spółdzielnia może być trudna do odróżnienia od przedsiębiorstwa kapitalistycznego; pomimo to jednak, jej wewnętrzna istota społeczno-gospodarcza tak jest odmienna, że w życiu rzeczywistym przedsiębiorstwa kapitalistycznego nigdy nie można utożsamiać ze spółdzielniami i życie ich płynie zupełnie oddzielnie.

Spółka kapitalistyczna, zajmująca się zbytem towarów, niekiedy przyjmuje postać bardzo podobną do spółdzielni. Pomimo to spółka i spółdzielnia są zasadniczo różnemi tworami społeczno-gospodarczemi, występują w obronie interesów różnych grup społecznych i odgrywają w życiu spółczesnym rolę bardzo różną. Kto nazywa spółdzielniami przedsiębiorstwa kapitalistyczne, ten wyrzeka się zbadania szczególnych właściwości przedsiębiorstw spółdzielczych. Chodzi tu nie o słowa, nie o nazwę, lecz o same zjawiska, których odrębność musimy uznawać niezależnie od nadawanej im nazwy.

Widzimy więc, że niezależnie od zagadnień terminologicznych, obok przedsiębiorstw kapitalistycznych istnieje obszerna grupa przedsiębiorstw spółdzielczych, posługujących się pracą najemną, podobnie jak czynią to przedsiębiorstwa kapitalistyczne, lecz dzięki swej istocie wewnętrznej, wyróżniających się od przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Przedsiębiorstwo kapitalistyczne pracuje dla zysku.

Cóż w takim razie jest znamieniem szczególnym przedsiębiorstwa kapitalistycznego? U Marksa znajdujemy krótką formułę, ujmującą wszystko najistotniejsze w kapitalizmie. Kapitał — mówi Marks — to wartość, stwarzająca nadwartość.

Formuła ta zawiera w sobie znaczenie głębokie. W pewnych szczególnych warunkach społeczno-gospodarczych wytwór pracy ludzkiej nabiera w życiu społecznym zdolności powiększania swojej wartości. Najwyraźniej zdolność ta ujawnia się w kapitale pieniężnym. Właściciel kapitału pieniężnego rzuca w obrót pewną sumę określoną — pożycza ją innej osobie. Upływa pewien czas —

i suma ta zostaje zwrócona właścicielowi nie w rozmiarach poprzednich, lecz powiększona. Pieniądze stworzyły nowe pieniądze— stworzyły procent, czyli zysk.

Jeśli weźmiemy inne formy kapitału — kapitał handlowy lub przemysłowy — to i tutaj znajdziemy to samo. Kupiec rzucił w obrót pewną ilość towaru i po jakimś czasie, jeśli obrót był korzystny, jego kapitał towarowy okazuje się większy. Podobnie przemysłowiec otrzymuje po pewnym czasie swój kapitał wraz z pewnym określonym przyrostem wartości.

W tym przyroście wartości, tworzącym zysk kapitalisty, tkwi całe znaczenie gospodarcze danego procesu z punktu widzenia jego kierownika. Kapitalista tylko poto rzuca w obrót kapitał. Dla społeczeństwa wprawdzie znaczenia jakiegoś procesu bynajmniej nie wyczerpują te następstwa, które proces ten ma dla kieszeni kapitalisty. Obrót kapitału jest jednocześnie sprawą gospodarki społecznej i wymiany. Z obrotem kapitału związane jest całe życie społeczeństwa, a nie tylko klas kapitalistycznych; związane jest z tym również życie klasy robotniczej; — wystarczy wstrzymanie tego obrotu, a natychmiast zakłócona jest równowaga pomiędzy wytwarzaniem i spożyciem społecznym. Atoli bez względu na znaczenie społeczne sprawy obrotu kapitału, kierownikami tej sprawy są kapitaliści, nie mający w tym wszystkim innego celu, prócz zdobycia nadwartości — czyli zysku.

Podstawą społeczną powstawania zysku jest przyswajanie przez kapitalistę pracy robotnika; ten stosunek społeczny maskowany jest w gospodarce kapitalistycznej przez stosunek rzeczowy. Pieniądze, towary, środki wytwarzania — wszystko są to rzeczy i dochód, otrzymywany przez kapitalistę, słusznie posiada dla niego charakter wytworu tych rzeczy. Maska rzeczowa ukrywa w kapitale jego treść społeczną.

W tym właśnie tkwi szczególne znamię przedsiębiorstwa kapitalistycznego w odróżnieniu od każdego innego. Przedsiębiorstwo kapitalistyczne jest więc takim przedsiębiorstwem, którego siłą poruszającą jest pragnienie zysku — pragnienie dochodu bez pracy, powstającego dzięki obrotowi kapitału. Dochód ten powstaje z wyzysku pracy, lecz bynajmniej nie zawsze z wyzysku tej pracy, która zatrudniona jest w danym przedsiębiorstwie kapitalistycznym: źródłem zysku może być również praca w innych przedsiębiorstwach, wyzyskiwanych przez dane przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorstwo kapitalistyczne istnieje dla zysku. Dlatego też przedsiębiorstwo to dąży do nieograniczonego rozszerzania swoich obrotów: — im większe obroty, tym większy zysk. Szczególnym znamieniem kapitału jest dążenie do nieustannego powiększania obrotu.

Spółdzielnia pracuje dla zaspokojenia potrzeb.

Zestawmy spółdzielnię z przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Bez względu na formę spółdzielni, nigdy nie dąży ona do osiągnięcia zysku kapitalistycznego. Przedsiębiorstwo spółdzielcze potrzebuje wprawdzie kapitału, tak samo jak każde inne przedsiębiorstwo. Potrzebując kapitału zmuszone ono jest płacić stosowny procent. Atoli opłacanie kapitału bynajmniej nie jest celem przedsiębiorstwa spółdzielczego, lecz środkiem do osiągnięcia innych celów. Opłacanie kapitału jest w spółdzielni złem nieuniknionym, jest wydatkiem, którego nie można uniknąć, lecz który spółdzielnia stara się możliwie ograniczyć. Jest to znamienne dla wszystkich bez wyjątku form spółdzielni. Na tej podstawie właśnie rozróżnić zawsze możemy, czy mamy przed sobą spółdzielnię, czy też przedsiębiorstwo typu kapitalistycznego.

Weźmy np. stowarzyszenie spożywców. Posiada ono kapitał udziałowy, od którego opłacać musi stosowny procent. Atoli stowarzyszenie spożywców istnieje bynajmniej nie poto, aby dostarczać swoim udziałowcom jak największy dochód od udziału; wprost przeciwnie — stowarzyszenie spożywców wyznacza od udziału procent możliwie nizki, rozdzielając natomiast całą czystą nadwyżkę pomiędzy spożywcami, zakupującemi towary. Widzimy stąd, że istnieje ono nie dla interesów kapitału, lecz dla interesów spożywców.

Spółdzielnie spożywców.

Właśnie dzięki temu stowarzyszenie spożywców jest spółdzielnią. Oczywiście — organizcja spożywców mogłaby podzielić swoją nadwyżkę również w inny sposób — np. pomiędzy członków proporcjonalnie do udziałów. I rzeczywiście istnieją stowarzyszenia spożywców różnego rodzaju: jedne dzielą nadwyżkę pomiędzy udziałowcami proporcjonalnie do udziałów, a drugie — między zakupującemi proporcjonalnie do zakupów. Tak np. londyńskie stowarzyszenia urzędnicze rozdzielają swe dochody pomiędzy udziałowcami, natomiast robotnicze stowarzyszenie spożywców — t. zw. roczdelskie — między zakupującemi proporcjonalnie do zakupów. I jedne i drugie nazywają się same spółdzielniami (kooperatywami).

Angielscy działacze spółdzielczy nie uważają jednak urzędniczych stowarzyszeń spożywców za spółdzielnie — tak poważne są różnice podstawowe stowarzyszeń roczdelskich i urzędniczych. Podczas gdy stowarzyszenia roczdelskie tworzą potężne związki i przystępują do hurtowni, obejmujących cały kraj, stowarzyszenia urzędnicze trzymają się w odosobnieniu i żadnych stosunków ze stowarzyszeniami roczdelskiemi nie podtrzymują. Bez względu na nazwę, którą nadawać będziemy stowarzyszeniom urzędniczym, bez względu na to, czy nazywać je będziemy spółdzielniami, czy nie (jakeśmy powiedzieli, same nazywają się one spółdzielniami), jest rzeczą niewątpliwą, że pomiędzy obu temi typami istnieją różnice poważne zarówno co do celów i warunków rozwoju, jak zasadniczo odmiennej istoty społeczno-gospodarczej. To też spółdzielcy angielscy twierdzą, że jeśli nadajemy stowarzyszeniom roczdelskim nazwę spółdzielni, to należy odmówić jej stowarzyszeniom urzędniczym, aby nie nadawać spólnego miana tworom zasadniczo różnym.

Jakaż jest więc różnica zasadnicza pomiędzy stowarzyszeniem roczdelskim i urzędniczym? — Różnica tkwi w tym, że każdy z tych typów dąży do celów zupełnie odmiennych. Stowarzyszenia roczdelskie istnieją w interesie spożywców. Oczywiście nie mogą obejść się bez kapitału i muszą go opłacać, służą jednak nie interesom kapitału lecz spożywców. Ujawnia się to z podziału czystej nadwyżki, zwracanej spożywcom, a nie właścicielom udziałów. Stowarzyszenia urzędnicze wprost przeciwnie — tylko częściowo służą interesom spożywców, głównie natomiast interesom udziałowców, ponieważ ich dochód rozdzielany jest pomiędzy udziałowcami, zupełnie tak samo, jak dywidenda towarzystwa akcyjnego. To też jakkolwiek stowarzyszenia te same nazywają się spółdzielniami, ze względu na swoją istotę gospodarczą zbliżają się raczej do towarzystw kapitalistycznych, niż do rzeczywistych spółdzielni. Jeśli nawet uznamy je za spółdzielnie, to będą to spółdzielnie typu pośredniego pomiędzy spółdzielnią rzeczywistą i towarzystwem kapitalistycznym.

Inne spółdzielnie.

Przejdźmy teraz od stowarzyszeń spożywców do innych rodzajów spółdzielni. Weźmy np. spółdzielnie zbytu — choćby maślarnię spółdzielczą. Czysta nadwyżka za masło sprzedane rozdzielana jest w takiej maślarni pomiędzy członków proporcjonalnie do ilości dostarczonego mleka. Jakie znaczenie posiada taki podział nadwyżki? Dlaczego nadwyżka nie jest

rozdzielana proporcjonalnie do kapitału udziałowego, lecz proporcjonalnie do mleka? Przecie na cenę wytworzonego masła składa się nietylko mleko, lecz i wiele innych rzeczy. Wydawałoby się, że najsłuszniej byłoby rozdzielić nadwyżkę proporcjonalnie do wydatków każdego członka na wytworzenie masła, t. j. proporcjonalnie do wniesionego kapitału — włączywszy tu również wartość dostarczonego przez każdego członka mleka.

Maślarnia spółdzielcza jednak z zasady rozdziela czystą nadwyżkę nie według udziałów, lecz według ilości dostarczonego mleka. Oczywiście zasada ta musi mieć swe poważne przyczyny, Kapitał udziałowy w maślarni spółdzielczej otrzymuje właściwy procent, lecz maślarnia dąży do zmniejszenia tego procentu zupełnie tak samo, jak stowarzyszenie spożywców, Stowarzyszenie opłaca określony procent za kapitał, procent możliwie najmniejszy. lecz całą nadwyżkę przedsiębiorstwa oddaje dostawcom mleka, I właśnie dzięki temu maślarnia jest spółdzielnią. Przy innym natomiast podziale maślarnia przekształciłaby się na towarzystwo kapitalistyczne.

Widzimy więc, że maślarnia spółdzielcza narówni ze stowarzyszeniem spożywców dąży do ograniczenia zapłaty za kapitał: celem jej istnienia jest nie interes kapitalistów, lecz wytwórców mleka. Tym właśnie objaśnimy podział nadwyżki proporcjonalnie do ilości dostarczonego mleka.

Spółdzielnia kredytowa.

Czysta spółdzielnia kredytowa (t. zw. raifeisenka) zupełnie nie posiada kapitału udziałowego lub tylko kapitał bardzo nikły. Spółdzielnia taka płaci procenty za wkłady, lecz istnieje nie w interesach tych, którzy składają pieniądze, — lecz w interesach pożyczających ze stowarzyszenia. Ci zaś domagają się jaknajniższego procentu od kapitału. W ten sposób ujawnia się wyraźnie charakter niekapitalistyczny spółdzielni kredytowej.

Spółdzielnia wytwórcza.

Jeśli wreszcie weźmiemy stowarzyszenie wytwórcze — to głównym jego zadaniem jest usunięcie gospodarza kapitalisty i przekazanie kierownictwa całego interesu w ręce samych robotników. Na miejscu przedsiębiorcy kapitalisty stają tu robotnicy, zatrzymujący w swych rękach nadwartość, którą przedtym zabierał kapitalista. Ta nadwartość, stanowiąca w rękach kapitalistów zysk, gdy pozostanie w rękach robotników, którzy ją wytworzyli, staje się dochodem z pracy.

Bez względu więc na to, jakie rodzaje spółdzielni będziemy rozpatrywać, wszędzie bez wyjątku spotykamy znamię następujące: spółdzielnia, w przeciwieństwie do przedsiębiorstwa kapitalistycznego, nietylko nie dąży do osiągnięcia możliwie największego zysku od włożonego kapitału, lecz zmierza w kierunku wprost przeciwnym — ku możliwie najdalej idącemu zmniejszeniu zysku kapitalistycznego. Kapitał zawsze rozpatrywany jest przez spółdzielnię jakby siła wroga. Obejść się bez niego wprawdzie nie można, trzeba za niego płacić, płacić jednak należy jaknajmniej.

Rola kapitału w spółdzielniach.

Możnaby tu powiedzieć, że w przedsiębiorstwie kapitalistycznym przedsiębiorca również chciałby jaknajniżej opłacać ten kapitał, który otrzymuje z boku w postaci kredytu. Przedsiębiorca kapitalistyczny jednak usiłuje osiągnąć zysk możliwie największy od włożonego w interes kapitału własnego. Spółdzielnia natomiast ma taką samą postawę względem kapitału swojego, jak względem kapitału cudzego. Spółdzielnia ogranicza możliwie najdalej procent nietylko od kapitału otrzymanego z boku, lecz również od kapitału włożonego przez samych gospodarzy, t. j. przez udziałowców. Słowem — spółdzielnia zajmuje względem kapitału własnego postawę taką samą, jak względem cudzego — jest to postawa kapitalisty przedsiębiorcy względem kapitału cudzego. Weźmy np. towarzystwo akcyjne. — Może ono rozporządzać kapitałem dwojakiego rodzaju — własnym, czyli akcyjnym i cudzym, czyli obligacyjnym. Procent od kapitału obligacyjnego towarzystwo akcyjne, rzecz prosta, usiłuje najbardziej ograniczyć, lecz czyni to tylko po to, aby podnieść dywidendę od kapitału akcyjnego. Stowarzyszenie spożywców również posiada kapitał własny — są to udziały członków. Ten kapitał udziałowy jest odpowiednikiem kapitału akcyjnego w towarzystwie akcyjnym. Atoli stowarzyszenie spożywców nietylko nie dąży do możliwego podniesienia wydajności tego kapitału, lecz wprost przeciwnie — stara się możliwie najbardziej ograniczyć płynący z niego dochód. Widzimy stąd, że postawa spółdzielni względem kapitału własnego jest taka sama, jak postawa kapitalisty względem kapitału cudzego. — Wszystko to jasno uwidocznia niekapitalistyczną istotę spółdzielni.

IV.

Charakter dochodu przedsiębiorstw spółdzielczych.

Pytanie — jaka jest istota dochodów spółdzielni, posiada znaczenie nietylko teoretyczne, lecz również praktyczne; związane to jest bowiem z opodatkowa-

Określenie spółdzielni posiada znaczenie praktyczne.

niem przedsiębiorstw spółdzielczych. Prawodawstwo angielskie przeprowadza podział wyraźny pomiędzy stowarzyszeniami spożywców, a kapitalistycznemi przedsiębiorstwami handlowemi. W Niemczech natomiast opodatkowanie stowarzyszeń spożywców jest jednym ze sposobów walki, prowadzonej przez władze państwowe z temi organizacjami gospodarczemi. Podobnie w Rosji kwestja opodatkowania przedsiębiorstw spółdzielczych dotychczas nie została należycie rozwiązana [1]). Stowarzyszenia spożywców opłacają u nas podatek handlowy, skoro ich kapitał przewyższy 10.000 rubli.

Te wahania władz państwowych w stosunkach ze spółdzielniami, jako z przedmiotem opodatkowania, dowodzą — między innemi — niejasności teorji spółdzielczości. Czym jest spółdzielnia? Jeśli spółdzielnia nie różniłaby się zasadniczo od przedsiębiorstwa kapitalistycznego, jeśli byłaby tylko szczególną formą takiego przedsiębiorstwa, jeśli dochód przedsiębiorstwa spółdzielczego nie byłby niczym innym, niż zyskiem, jak to ma miejsce w innych przedsiębiorstwach kapitalistycznych — to rzecz prosta trudno byłoby protestować, przeciwko podporządkowaniu spółdzielni tym wszystkim podatkom, które ciążą wogóle na przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Czy dochód stowarzyszenia spożywców jest zyskiem?

Dochód stowarzyszeń spożywców wydaje się najpodobniejszy do zysku kapitalistycznego. Jednocześnie stowarzyszenia spożywców, jako stowarzyszenia proletarjackie, spotykają się z najbardziej wrogą postawą wielu warstw społeczeństwa spółczesnego — a w niektórych krajach również z wrogą postawą władzy. Podporządkowanie ich zwykłym przepisom podatkowym może okazać się bardzo skutecznym hamulcem ich rozwoju. Oto dlaczego wykazanie niekapitalistycznej istoty dochodów stowarzyszeń spożywców posiada wielkie znaczenie praktyczne dla świata spółdzielczego.

Wysuwana tu bywa zwykle argumentacja następująca: — Wysokość dochodu stowarzyszenia spożywców może być większa lub mniejsza zależnie od cen, po których stowarzyszenie sprzedaje produkty swoim członkom. Jeśliby stowarzyszenie sprzedawało po cenie zakupu (co zwykle stosowane nie jest, lecz co jest możliwe i zdarza się gdzieniegdzie), to stowarzyszenie nie miałoby żadnego dochodu pieniężnego, a w takim razie — oczywiście — nie otrzymywałoby żadnego zysku. Nie postradałoby ono jednak wówczas

[1]) Przed rewolucją. Przyp. tłom.

swej racji bytu, ponieważ członkowie otrzymujący taniej przedmioty spożycia osiągaliby pewną korzyść określoną. Wynika stąd, że stowarzyszenie spożywców daje się pomyśleć zgoła bez dochodu pieniężnego, a tym samym również bez wszelkiego zysku. Jeśli jednak weźmiemy zwykłe roczdelskie stowarzyszenie spożywców, sprzedające po cenach rynkowych, to w końcu roku stowarzyszenie rzeczywiście osiąga określony dochód pieniężny. Atoli ten dochód nie jest zyskiem, lecz nagromadzonemi oszczędnościami członków; oszczędności te — przy sprzedaży po cenach zakupu — odbierane byłyby przez członków przy każdym kupnie.

W ten sposób zwykle rozumują spółdzielcy, gdy chcą uzasadnić swe żądanie uwolnienia stowarzyszeń spożywców od podatku handlowo-przemysłowego. Słuszność tej argumentacji można jednak zakwestjonować.

Czym jest naprawdę dochód stowarzyszeń spożywców? Weźmy przykład. — Mamy przed sobą dwie fabryki: jedna należy do towarzystwa akcyjnego, a druga do stowarzyszenia spożywców i pracuje tylko na zapotrzebowanie tego stowarzyszenia, stosując pracę najemną. Że pierwsza fabryka posiada dochód kapitalistyczny, to nie ulega wątpliwości. Dochód akcjonarjuszy — choćby byli niemi robotnicy, jak to zdarza się niekiedy w fabrykach angielskich — jest zyskiem kapitalistycznym. Na jakiejż więc zasadzie nie uznajemy za zysk dochodu otrzymywanego przez stowarzyszenie spożywców z fabryki, w której — jak w każdej innej fabryce — pracują robotnicy najemni? Jeśli dochód fabryki stowarzyszenia spożywców nie jest zyskiem, to do jakiego rodzaju dochodu społecznego mamy go zaliczyć?

Trzy rodzaje dochodu społecznego.

Ekonomja rozróżnia w społeczeństwie kapitalistycznym trzy rodzaje dochodu społecznego: rentę ziemską, zysk i płacę zarobkową. Rzecz jasna — dochód rozpatrywanej przez nas fabryki nie jest rentą ziemską; niewątpliwe także, że nie jest to płaca zarobkowa członków stowarzyszenia spożywców, ponieważ stowarzyszenie spożywców jest gospodarzem fabryki, która najmuje robotników. Wynika stąd, że dochód ten winien być uznany za zysk. Jak się zdaje, innego wyjścia niema.

Jeśli jednak zgodzimy się na to, to nie możemy zatrzymać się w pół drogi i musimy iść dalej. Jeśli dochód stowarzyszenia spożywców, otrzymywany z fabryki, jest zyskiem, to na jakiej zasadzie możemy odmawiać cech kapitalistycznych wszystkim innym dochodm stowarzyszenia spożywców? Czyż istnieje różnica za-

sadnicza pomiędzy różnemi pierwiastkami tego dochodu? Część kapitału wydaje stowarzyszenie na założenie fabryki; inna część idzie na zakup towaru, na urządzenie biur, magazynów itd. Dochód kupca, otrzymywany przez zakup towaru po cenie niższej, niż rynkowa cena sprzedażna, nazywamy handlowym zyskiem kupca. Czyż dochód stowarzyszenia spożywców jest innego rodzaju? Jeśli dochód stowarzyszenia spożywców, otrzymywany z fabryki, uznaliśmy za zysk, to dochodu z utrzymywanego przez stowarzyszenie przedsiębiorstwa handlowego nie możemy zaliczać do innej kategorji.

Możemy raz jeszcze użyć tej samej argumentacji i zapytać, czymże w takim razie, jeśli nie zyskiem, jest dochód handlowy stowarzyszenia spożywców i stosując metodę wyłączania (to niewątpliwie nie renta ziemska i nie praca zarobkowa) dojść do wniosku, że cały dochód stowarzyszenia spożywców jest niewątpliwym zyskiem. Stowarzyszenie spożywców walczy z kapitałem, używając jego własnej broni. Ma ono za zadanie zagarnąć dla siebie zysk kapitalisty-przedsiębiorcy bez względu na to, czy tym przedsiębiorcą będzie pośrednik handlowy, czy też przemysłowiec. Zysk jednak pozostaje zyskiem bez względu na ręce, które go zgarniają. Spółzawodniczące z kapitalistą stowarzyszenie spożywców—choćby nawet wszyscy jego członkowie byli proletarjuszami — samo staje się kapitalistą; stąd wniosek, że jego dochód nie może nie być dochodem kapitalistycznym.

Na rzecz takiego ujmowania istoty stowarzyszenia spożywców i jego dochodu można oczywiście przytoczyć jeszcze sporo argumentów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w granicach stowarzyszenia spożywców istnieje dość silne przeciwieństwo interesów pomiędzy samym stowarzyszeniem i jego pracownikami; to przeciwieństwo interesów bynajmniej nie różni się od przeciwieństwa pomiędzy pracą i kapitałem wogóle. Czyż stowarzyszenia spożywców nie wyzyskują swoich robotników? I czyż dla robotnika nie jest obojętne, kto go wyzyskuje — zwykły kapitalista, czy organizacja społeczna w postaci stowarzyszenia spożywców — jeśli stopień wyzysku jednakowy jest w obu wypadkach?

Wynika stąd, że dochód stowarzyszenia spożywców musi być uznany poprostu za zysk przedsiębiorcy, samo stowarzyszenie zaś za jeden z rodzajów przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Takie napozór bardzo naturalne rozwiązanie pytania napotyka jednak trudności niepokonane.

Dochód stowarzyszenia spożywców nie daje się ująć w cyfry.

Chodzi mianowicie o to, że zysk każdego przedsiębiorstwa kapitalistycznego — to coś istniejącego objektywnie i ściśle określonego. Możemy spierać się o najwłaściwsze metody obliczania zysku kapitalistycznego; wszystkie te metody jednak opierają się na ujmowaniu zysku jako czegoś, co możemy zmierzyć ilościowo. Jakże jednak zmierzyć ilościowo dochód stowarzyszenia spożywców? Jeśli ten dochód jest tylko zyskiem, to jak wysoki jest ten zysk w każdym wypadku oddzielnym? Jasne jest i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miarą tego zysku zgoła nie może być ta reszta, obliczana pieniężnie, którą co roku stowarzyszenie rozdziela pomiędzy swemi członkami. Wszak jeślibyśmy przypuścili, że stowarzyszenie nie posiada żadnej przeznaczonej do podziału reszty pieniężnej, że sprzedaje towary po cenie zakupu, to korzyści członków bynajmniej by tu nie zniknęły, mogłyby nawet być nie mniejsze, inaczej tylko byłyby rozdzielone w czasie: zamiast otrzymywać te korzyści zebrane razem w postaci nadwyżki w końcu roku, członek otrzymywałby je częściami, przy każdym zakupie. Podobnie — gdyby stowarzyszenie podniosło ceny sprzedażne i w ten sposób podniosło swój dochód, to rzeczywiste korzyści członków bynajmniej przez to nie powiększyłyby się, ponieważ wzrost sumy, otrzymywanej przez każdego członka w końcu roku, ściśle odpowiadałby wzrostowi wydatków tego członka w ciągu całego roku. Widzimy stąd, że wysokość „zysku“ stowarzyszenia spożywców zgoła nie może być określana przez przeznaczoną do podziału pomiędzy członków resztę pieniężną.

W jakiż więc inny sposób możemy określić ten zysk? Jedynym sposobem słusznym byłby tylko następujący: Należałoby ustalić, po jakich cenach członkowie stowarzyszenia nabywaliby przedmioty, jeśliby stowarzyszenia zgoła nie było. Następnie należałoby określić, co kosztują te same przedmioty kupowane w stowarzyszeniu spożywców — biorąc oczywiście pod uwagę również sumy, rozdzielane przez stowarzyszenie pomiędzy członków. Różnica pomiędzy obu temi cenami określałaby korzyść gospodarczą, otrzymywaną przez członków ze stowarzyszenia.

Trudność jednak polega na tym, że jeśli cena ostatnia daje się obliczyć ściśle, to pierwsza wymyka się z pod wszelkiego określenia. Bo i jakżeż ustalić cenę, którą musiałby płacić członek stowarzyszenia, gdyby stowarzyszenie nie istniało? Określenie tej ceny jako tako byłoby możliwe jeszcze w chwili powstawania sto-

warzyszenia. Jeśli jednak wzięlibyśmy taką okolicę, w której stowarzyszenia spożywców istnieją oddawna i szeroko są rozwinięte — np. jakiś Zurich lub Glasgow — to czyż samo postawienie takiego pytania nie wydałoby się bezsensem? Czyż nie byłoby to równoznaczne z pytaniem — jakie byłyby w miastach tych ceny, gdyby nie było tam stowarzyszeń spożywców? Odpowiedź jest tu równie niemożliwa jak odpowiedź na pytanie, jakie ceny byłyby w tych miastach, gdyby nie było w nich drobnego handlu kapitalistycznego? Boć ceny, obecnie istniejące, uwarunkowane są zarówno przez handel kapitalistyczny, jak przez stowarzyszenia spożywców. Zgoła więc nie posiadamy danych do zmierzenia „zysku" stowarzyszenia spożywców. Widoczne jest, że jeśli mamy tu do czynienia z zyskiem, to jest to zysk jakiegoś szczególnego rodzaju — zasadniczo różniący się od zysku przedsiębiorstw kapitalistycznych. Słuszniej więc będzie powiedzieć, że jest to zgoła nie „zysk", ponieważ zysk nieokreślony i nie dający się wyliczyć, bynajmniej nie jest tym, co nazywamy zyskiem kapitalistycznym.

Czymże w takim razie jest dochód stowarzyszeń spożywców, skoro nie jest on zyskiem? — Oto znowu wróciliśmy do pytania pierwotnego, które teraz nabrało charakteru zagadkowego.

Dochód stowarzyszenia spożywców — to oszczędności na wydatkach członków.

Aby zbliżyć się do rozwiązania, przypomnijmy o podstawowym podziale budżetu każdego gospodarstwa — przypomnijmy o przychodzie i rozchodzie. Celem działalności gospodarczej jest zawsze osiągnięcie korzyści jaknajwiększych. Korzyści te jednak mogą posiadać charakter dwojaki: mogą powstawać bądź dzięki powiększeniu dochodu, bądź też dzięki zmniejszeniu rozchodu. Korzyści pierwszego rodzaju zawsze nadają się do wyliczenia ścisłego; natomiast korzyści drugiego rodzaju z natury rzeczy bardzo często są zgoła niedostępne dla wyliczenia.

Weźmy przykład: Gospodarz wiejski pragnie powiększyć ilość mleka, otrzymywanego od krów i w tym celu zmienia rodzaj paszy. Osiągnięte stąd korzyści mogą być bez trudu wyliczone przez zmierzenie mleka od każdej krowy. To mleko dodatkowe będzie właśnie miarą zwiększonego dochodu.

Przypuśćmy jednak, że ten sam gospodarz w celu zmniejszenia liczby zachorowań swoich krów szczepi im zarazę syberyjską. Takie postępowanie gospodarza, jeśli niebezpieczeństwo zachorowań jest duże (np. jeśli choroba grasuje w okolicy), niewątpliwie jest zupełnie uzasadnione i korzystne dla gospodarstwa. Określenie

atoli korzyści stąd osiągniętych jest zgoła niemożliwe, ponieważ nie wiemy w jakiej mierze chorowałoby bydło, gdyby zarazy mu nie zaszczepiono.

W wypadku pierwszym korzyść osiągnięta daje się określić, ponieważ jest to pewien dodatek do dochodu gospodarstwa. W drugim wypadku żadna nowa wartość dzięki czynnościom gospodarczym nie powstała, ponieważ czynność miała na celu jedynie uchronienie się od możliwych strat.

Straty możliwe — jak wszystko możliwe, lecz nieistniejące w rzeczywistości — zgoła nie poddają się określeniu; natomiast osiągnięty przyrost wartości jest czymś rzeczywistym, nadającym się do wymierzenia.

Każde gospodarstwo, prowadzone racjonalnie, musi działać jednocześnie w dwuch kierunkach: ku powiększeniu dochodu rzeczywistego i ku zmniejszeniu rzeczywistego rozchodu — przyczym w tym ostatnim wypadku możemy brać pod uwagę tylko niebezpieczeństwa możliwe, prawdopodobne, lecz w rzeczywistości jeszcze nie działające. Taką postać przybierają wszystkie czynności ubezpieczenia i rozmaite inne.

Teraz zrozumieć możemy, jakiego rodzaju korzyści gospodarcze przynosi spółdzielnia swoim członkom. Korzyści te polegają nie na powiększeniu dochodu członków, lecz na zmniejszeniu rozchodu. Stowarzyszenie spożywców nie dostarcza swoim członkom nowego dochodu, lecz zmniejsza rozchody — oto cała jego korzyść.

Zgoła nie możemy jednak powiedzieć, w jakiej mierze zmniejsza ono rozchody, ponieważ musielibyśmy brać pod uwagę nie rzeczywiste fakty gospodarcze, lecz opierać się na przypuszczeniach o czymś, co mgłoby istnieć, co jednak miejsca jeszcze niema.

Widzimy stąd, że trudność — raczej niemożliwość określenia rodzaju dochodu stowarzyszeń spożywców pochodziła stąd, iż sumy, rozdzielane przez stowarzyszenie pomiędzy członów, zgoła nie są dochodem. Są to tylko oszczędności członków, część ich rozchodów.

Fabryka akcyjna, należąca do robotników nie może być spółdzielnią.

A chodzi tu bynajmniej nie o subtelności terminologiczne, lecz o rzeczywiste, pierwszorzędnego znaczenia rozróżnienia gospodarcze. Przypuśćmy np., że robotnicy za swe oszczędności zakładają fabrykę, której praca wykonywana jest przez robotników najemnych. Gospodarzami tej fabryki będą tylko robotnicy; choćbyśmy jednak jaknajbardziej demokratycznie zorganizowali zarząd fabryki, choćbyśmy jaknajdalej posunęli równouprawnienie pomiędzy

gospodarzami, fabryka ta nigdy nie stanie się spółdzielnią, jeśli będzie wyrabiała na sprzedaż na zewnątrz. Będzie ona zupełnie kapitalistycznym przedsiębiorstwem, podporządkowanym wszystkim prawom przedsiębiorstw kapitalistycznych. Robotnicy, będący gospodarzami fabryki, mogą mieć tylko jedną rzecz na celu: — osiągnięcie możliwie największego zysku od włożonego kapitału. Im lepiej będzie prowadzona fabryka, tym większy zysk przyniesie. W razie powodzenia fabryka może rozrastać się bezgranicznie i zgodnie z tym może wzrastać również zysk gospodarzy. Chociaż założycielami fabryki byli robotnicy i fabrykę zbudowano za pieniądze zarobione, ale robotnicy - gospodarze stali się po pewnym przeciągu czasu wielkiemi kapitalistami i wyszli z szeregów robotniczych.

Robotnik, będący w fabryce właścicielem udziału, od którego wypłacana jest dywidenda, otrzymuje dochód dwojakiego rodzaju: z jednej strony dochód z pracy, a z drugiej strony — z kapitału. Im lepiej idzie przedsiębiorstwo kapitalistyczne, należące do takiego robotnika, tym poważniejszy staje się jego dochód kapitalistyczny — i wreszcie robotnik może stać się rzeczywistym kapitalistą, może przestać być najemnikiem, ponieważ nie będzie tego potrzebował dzięki wzrostowi dochodów bez pracy

Stowarzyszenie spożywców w żadnym razie nie zmienia robotnika na kapitalistę.

Spójrzmy teraz na fabrykę, należącą do robotniczego stowarzyszenia spożywców. Jej gospodarzami są tacy sami robotnicy jak w fabryce pierwszej. Fabryka ta jednak pracuje nie dla zapotrzebowania zewnętrznego, lecz dla członków stowarzyszenia spożywców. Otrzymując swój zwrot od zakupów, członek stowarzyszenia spożywców otrzymuje coś zupełnie innego, niż gospodarz pierwszej fabryki. Wyraźnie widzimy to z rozumowania następującego: — choćby interesy tej drugiej fabryki szły jaknajlepiej, jej dochód pieniężny nigdy nie może przekroczyć granic bardzo ciasnych — nietylko nie może on przewyższyć dochodów jej gospodarzy z innych źródeł, lecz nawet nie może zrównać się z temi dochodami. Rzeczywiście — toć pod postacią zwrotu od zakupów robotnik otrzymuje tylko część wydatków, czynionych z własnego zarobku. Choćby jaknajlepiej szły interesy stowarzyszenia spożywców, wydatki robotnika nigdy nie mogą spaść do zera; wynika stąd, że robotnik otrzymuje ze stowarzyszenia spożywców zawsze mniej, niż dał.

Dzięki temu stowarzyszenie spożywców w żadnym razie nie może przemienić robotnika w kapitalistę. Aby otrzymać zwrot od zakupów w stowarzyszeniu spożywców, robotnik musi przedewszystkim wydać własne pieniądze. A skądże może je otrzymać, jeśli nie wyłącznie przez sprzedaż swej siły roboczej? Stowarzyszenie spożywców nie dostarcza mu żadnego nowego źródła dochodów, ponieważ — jakeśmy powiedzieli — celem jego jest zmniejszenie wydatków spożywcy, a nie dostarczenie nowych źródeł dochodu dla wytwórcy.

Przyznać należy, że przedsiębiorstwa kapitalistyczne również starają się zmniejszyć rozchody, lecz przedsiębiorstwa te zmniejszając swe rozchody jednocześnie powiększają swój zysk, podczas gdy stowarzyszenie spożywców zmniejszając rozchody, nie tworzy żadnego dochodu nowego.

Ta okoliczność, że korzyści stowarzyszenia spożywców znajdują się w pewnej zależności od wyzysku przez społeczeństwo pracy robotniczej, nic tu nie zmienia. Bynajmniej nie zawsze wyzysk pracy doprowadza do powstania szczególnego rodzaju dochodu kapitalistycznego, zwanego zyskiem. Weźmy np. pracę służby domowej. Praca ta wyzyskiwana jest przez tego, kto najmuje służącego, bynajmniej nie mniej niż praca robotnika fabrycznego. Nikomu jednak nie przyjdzie do głowy, aby przy obliczaniu swoich dochodów zaliczyć do nich również „dodatkową pracę“ służby.

Może to jednak tylko nieścisłość naszego bilansu domowego? — Bynajmniej. Kto „pracę dodatkową“ służby domowej stawiałby narówni z „pracą dodatkową“ robotnika w przedsiębiorstwie kapitalistycznym, ujawniałby zupełne niezrozumienie istoty gospodarstwa kapitalistycznego i kapitalistycznego zysku.

Istota gospodarstwa kapitalistycznego polega na tym, że kapitalista rzuca w obrót pewną wartość, która potym wraca do niego w postaci powiększonej. Ten przyrost wartości tworzy właśnie nadwartość, gwoli której kapitalista przystępuje do całej czynności.

Jeśli kapitalista zatrudnia robotnika w fabryce, to wyłącznie po to, aby wypłacony temu robotnikowi zarobek wrócił do kapitalisty w postaci powiększonej. Dla kapitalisty jest rzeczą zupełnie obojętną, jaką pracę spełnia robotnik, jakim potrzebom społecznym czyni zadość jego wytwór, jaki wpływ ma ten wytwór na ogólne interesy społeczne itd. itd. Obchodzi go tylko, gdy wartość otrzymanego produktu jest większa niż wydatki, obchodzi go tylko nad-

wartość, która wrócić powinna do swego punktu wyjścia — do kasy kapitalisty [1]), rzucającego kapitał w obrót.

Dochody stowarzyszenia spożywców są podobne do oszczędności w gospodastwie domowym.

Że taka a nie inna jest istota obrotu kapitału, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Spójrzmy teraz, czy w najmie służby domowej istnieje coś podobnego do robotnika fabrycznego?

Najmuję za 10 rubli miesięcznie kucharkę bynajmniej nie dlatego, że chcę rzucić w obrót swoje 10 rubli i zamienić je np. na 15 rubli. Pobudki moje są zupełnie inne i nie mają nic spólnego z pobudkami kapitalisty. To, czego potrzebuję — to nie nadwartość, lecz obiad. Płacę kucharce po to, aby mieć obiad. Jeśli przyznamy, że wyzyskuję kucharkę, to w każdym razie ujawni się, że kapitalista wyzyskuje robotników dla zysku, ja zaś wyzyskuję swoją kucharkę dla celów spożycia, dla lepszego obiadu. A to bynajmniej nie to samo.

Przypuśćmy, że kapitalista wzmocnił wyzysk robotników, zniżywszy zapłatę o jednego rubla. To zmniejszenie wydatku przyniesie fabrykantowi powiększenie zysku również o rubla.

Jeśli natomiast powiększę wyzysk swej kucharki, zniżając jej pensję o rubla, to zgoła nie powiększę zysku stąd otrzymanego, ponieważ i przedtym żadnego zysku nie otrzymywałem. Zmniejszenie wydatku na utrzymanie domu umożliwi mi — być może — polepszenie swego jadła — lecz to wszystko. Korzyść moja jest równie rzeczywista jak korzyść fabrykanta; ale posiada inny charakter gospodarczy: — kapitaliście podniósł się zysk, ja zaś poprawiłem tylko swoje spożycie.

Wprawdzie nowy zysk fabrykanta może być również użyty na poprawę spożycia, a w takim razie rezultat ostateczny w obu wypadkach będzie taki sam. Lecz droga, wiodąca ku niemu będzie tu i tam różna: — za pierwszym razem (w gospodarstwie kapitalistycznym) zwiększenie wyzysku pracy zamienia się w zysk dodatkowy, a dopiero później ten zysk dodatkowy zamienia się w dodatkowe przedmioty spożycia dla kapitalisty; w drugim zaś wypadku (w gospodarstwie domowym) nawet zwiększenie wyzysku pracy nie przynosi żadnego zysku dodatkowego i jego wynikiem bezpośrednim jest tylko poprawa gospodarstwa domowego.

[1]) Wyrażenie niezupełnie ścisłe, ponieważ kasa kapitalisty nie jest punktem wyjścia nadwartości, lecz jedynie wartości; nadwartość zaś — to właśnie to co przyrosło podczas obrotu, czyli podczas przebywania kapitału poza kasą kapitalisty (przyp. tłom.).

Wogóle pamiętać należy, że gospodarstwo kapitalistyczne jest gospodarstwem, prowadzonym dla zysku, a nie dla zaspokojenia potrzeb. Główną siłą poruszającą gospodarstwa kapitalistycznego jest nadwartość abstrakcyjna; odwrotnie — główną siłą gospodarstwa, prowadzonego dla zaspokojenia potrzeb, jest zapotrzebowanie takich lub innych przedmiotów określonych.

Stowarzyszenie spożywców z samej istoty swojej dąży do zaspokojenia potrzeb. Choćby nawet najbardziej wyzyskiwało ono pracę swych pracowników, nie może postradać tego znamienia zasadniczego. Dlatego też zmniejszenie wydatków gospodarstwa domowego, będące celem stowarzyszenia spożywców, jest czymś zupełnie innym niż powiększenie zysku, ku któremu zmierza przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Zgromadzenie razem codziennych oszczędności i wydanie ich członkowi w końcu roku, jako zwrot nadebranego, w niczym nie zmienia charakteru gospodarczego tych oszczędności, bynajmniej nie czyni z nich zysku — choćby nawet oszczędności te nazywane były „dywidendą“ na wzór zysku towarzystw akcyjnych.

Widzimy stąd, jak wielka istnieje różnica pomiędzy społeczno-gospodarczą istotą stowarzyszenia spożywców i przedsiębiorstwem kapitalistycznym; — i to oczywiście niezależne od tego, czy właścicielami przedsiębiorstwa kapitalistycznego są kapitaliści, czy też robotnicy, posiadający akcję.

Dochody innych postaci spółdzielni.

Przejdźmy teraz do innych postaci przedsiębiorstw spółdzielczych. Jasne jest, że dochód stowarzyszenia wytwórczego jest zasadniczo dochodem z pracy i tymsamym nie ma nic spólnego z otrzymywanym bez pracy zyskiem kapitalistycznym. Do jakiegoż więc z trzech rodzajów dochodu — renty ziemskiej, zysku i pracy zarobkowej — zaliczyć mamy ten dochód? Do żadnego — z tej prostej przyczyny, że wszystkie te trzy rodzaje dochodu opierają się o kapitalistyczny sposób wytwarzania, w danym zaś wypadku wytwarzanie nie posiada charakteru kapitalistycznego. Dlatego też dochód stowarzyszenia wytwórczego, podobnie jak dochód oddzielnego wytwórcy, pracującego na rachunek własny, nie jest objęty przez trzy wyżej wymienione rodzaje dochodu.

Na dochód stowarzyszenia wytwórczego mogą wprawdzie składać się również pierwiastki dochodu bez pracy, spólne w tym wypadku z pierwiastkami zysku kapitalistycznego. Tak np. jeśli dochód stowarzyszenia wytwórczego wynika z różnicy pomiędzy

ceną zakupu i sprzedaży materjałów surowych, dochód ten w zasadzie nie różni się od zysku handlowego. Ale nie to jest głównym znamieniem dochodu stowarzyszenia wytwórczego. Stowarzyszenie takie organizowane jest nie w celu zarabiania na różnicy pomiędzy ceną kupna i sprzedaży, lecz w celu najdogodniejszego wykorzystania siły roboczej dla dobra samych robotników. Spekulacja handlowa w działalności stowarzyszenia wytwórczego jest tylko pierwiarstkiem ubocznym, podczas gdy dochód z pracy stanowi samą istotę tego stowarzyszenia — to też kto ujmuje stowarzyszenie wytwórcze jako towarzystwo kapitalistów spekulujących, ten zupełnie wynaturza rzeczywistość.

Weźmy inne rodzaje spółdzielni — np. spółdzielnię zbytu wytworów pracy członków, lub spółdzielnię do przerabiania tych wytworów. Spółdzielnie te są z wyglądu zewnętrznego nadzwyczaj zbliżone do skrajnie kapitalistycznych organizacji spółczesnych—kartelów i syndykatów kapitalistycznych. Jednym z głównych celów tych organizacji kapitalistycznych jest spólna sprzedaż wytworów każdego przedsiębiorstwa oddzielnego. W tym celu kartel otwiera spólne biura sprzedaży i czysty zysk tego biura dzielony jest pomiędzy uczestnikami kartelu proporcjonalnie do ilości wytworów, dostarczonych przez każdego do spólnej sprzedaży. Im więcej jakieś przedsiębiorstwo sprzedaje wytworów przez spólne biuro, tym większą część nadwyżki otrzymuje. Mamy tu przed sobą zupełnie taki sam podział nadwyżki, jak w spółdzielniach zbytu.

„Prodameta" — a maślarnia spółdzielcza.

Czy nie słuszne byłoby wobec tego, abyśmy taki kartel kapitalistyczny — choćby np. naszą sławną rosyjską „Prodametę"[1]) — uznali za spółdzielnię? Jej postać gospodarcza zasadniczo nie różni się od pierwszej lepszej spółdzielni zbytu. Z prawnego punktu widzenia wprawdzie „Prodameta" jest zwykłym towarzystwem akcyjnym, posiadającym, akcje, dywidendę od nich i t. d. Ale ta forma akcyjna — to tylko pozór zewnętrzny. W rzeczywistości natomiast „Prodameta" bynajmniej nie jest podobna do zwykłego handlowego towarzystwa akcyjnego; rzuca to się w oczy szczególnie jaskrawo z niespółmierności pomiędzy obrotami „Prodamety" i jej kapitałem akcyjnym. Kapitał zakładowy „Prodamety" określony był zaledwie

[1]) „Prodameta" była przed rewolucją kartelem rosyjskich fabryk metalurgicznych. Należały do niego również fabryki metalurgiczne b. Królestwa Polskiego, a między innemi np. Starachowice, zamknięte przez „Prodametę" w celu ograniczenia produkcji i sztucznego podniesienia cen.—(Przyp. tłom.).

na 100.000 rubli, natomiast obroty tego kartelu dosięgły w ostatnich latach dziesiątków miljonów rubli. Wyraźne jest, że kapitał „Prodamety“ nie miał żadnego znaczenia dla jej obrotów. Pochodzi to stąd, że „Prodameta“, nie kupuje towarów, lecz tylko sprzedaje je z polecenia członków. Posiada ona postać prawną towarzystwa akcyjnego tylko po to, aby być osobą prawną.

Akcje „Prodamety“ bynajmniej nie mogą być w obiegu i są rozdzielane pomiędzy uczestnikami proporcjonalnie do udziału każdego z nich w sprzedaży wytworów; wskutek tego zysk „Prodamety“ może być również rozdzielany pomiędzy członków w taki sam sposób, jak dochód maślarni spółdzielczej rozdzielany jest pomiędzy dostawców mleka.

Niektórzy teoretycy spółdzielczości skłonni byliby, jak się zdaje, uznać takie organizacje kapitalistyczne za rzeczywiste spółdzielnie. Widoczne jest jednak, że zarówno zadania gospodarcze, jak wszystkie warunki rozwoju kartelów i trustów kapitalistycznych nie mają nic spólnego z zadaniami i warunkami rozwoju spółdzielni dzisiejszych. Żaden spółdzielca nie zaproponowałby na serjo przyjęcia do związku spółdzielczego kapitalistycznych kartelów i trustów. Jeśli zaś teoretycy spółdzielczości doprowadzeni są swojemi rozumowaniami do konieczności uznania tych kartelów za spółdzielnie, to jest to najlepszy dowód błędności rozumowań, przez sprowadzanie ich do absurdu.

Cóż więc odróżnia spółdzielnię zbytu od kapitalistycznego biura spólnego zbytu, od kartelu. Tylko to, że spółdzielnie łączą wytwórców pracujących, kartele zaś przedsiębiorców kapitalistycznych. Różnica pomiędzy formą prawną tych ozganizacji jest tylko wynikiem tej różnicy podstawowej.

Spółdzielnie zbytu nie potrzebują przybierać formy prawnej towarzystwa akcyjnego, ponieważ nie posiadają celów kapitalistycznych. Podobnie jak kartele, i one zmierzają do podniesienia dochodu swoich członków, ponieważ jednak członkami spółdzielni nie są kapitaliści, lecz wytwórcy pracujący, spółdzielnie zbytu powiększają dochody z pracy swoich członków.

Jakeśmy jednak widzieli z przykładu stowarzyszeń wytwórczych, nie można przeprowadzić ścisłej linji granicznej pomiędzy pochodzącemi z pracy i nie z pracy pierwiastkami dochodu wytwórców samodzielnych, zakładających spółdzielnie zbytu. Każdy wytwórca — zarówno kapitalistyczny, jak pracujący — usiłuje sprzedać swój wytwór możliwie najdrożej. Jeśliby cena sprzedażna

wytworu drobnego wytwórcy była wyższa, niż wypadałoby z rynkowej ceny pracy, to w tej cenie wytworu mieściłyby się również pierwiastki dochodu bez pracy — i w tym wypadku drobny wytwórca otrzymywałby dochód, będący dochodem handlowym. Drobni wytwórcy jednak, dzięki budowie społeczeństwa kapitalistycznego, nie są w nim klasą najsilniejszą, lecz najsłabszą i walczą nie o podniesienie ceny wytworu powyżej ceny pracy, lecz usiłują bronić się przy pomocy organizacji spółdzielczej od grożącego im ze strony kapitalistów – pośrednikow zniżenia ceny ich wytworów.

„Sprzedający zawsze dąży — jak powiedział znany teoretyk spółdzielczości Oppenheimer — do osiągnięcia zysku jaknajwiększego". Powiedziane jest to bardzo nieściśle. Rzeczywiście każdy sprzedający usiłuje osiągnąć korzyść możliwie największą, korzyść ta jednak bynajmniej nie zawsze jest zyskiem kapitalistycznym. Jeśli ktoś sprzedaje wytwór pracy własnej, to nie wyzyskuje kupujących, lecz przeciwnie — najczęściej kupujący jego wyzyskują. Pośrednik handlowy rozporządza kapitałem, drobny wytwórca zaś posiada tylko pracę własną. Gdy drobny wytwórca podniesie cenę, to bynajmniej nie staje się kapitalistą, lecz zwykle tylko zmniejsza stopień wyzysku, któremu podlega ze strony kapitalisty-pośrednika.

Cena sprzedażna wytworów drobnego wytwórcy nie przekracza rynkowej ceny pracy.

Wogóle same warunki procesu gospodarczego są takie, że cena sprzedażna wytworów pracy drobnego wytwórcy nie może przekroczyć zwykłej ceny pracy. A pochodzi to stąd, że gdyby zdarzyło się coś podobnego, gdyby ceny sprzedażne w jakiejś gałęzi drobnej wytwórczości znacznie wzrosły ponad rynkowe ceny pracy, to drobny wytwórca niemal nieuniknienie przekształciłby się na przedsiębiorcę przez ściągnięcie do pracy robotników najemnych; drobny wytwórca przekształciłby się na drobnego kapitalistę. Organizacja spółdzielcza drobnych wytwórców doprowadziłaby w takim razie do przekształcenia ich na drobnych kapitalistów. Atoli organizacja gospodarcza, w której pierwiastki pracy przestałyby być pierwiastkami decydującemi, jednocześnie postradałaby szczególne znamiona spółdzielni — jak np. demokratyzm, zasadę organizowania ludzi, a nie kapitału itp. Wszystkie te znamiona są istotnemi znamionami spółdzielni, wskazują właśnie na to, że spółdzielnia jednoczy pierwiastki pracy, a nie pierwiastki kapitalistyczne.

Organizacja kapitalistyczna posiada zawsze oblicze szczególne. Całą racją bytu tej organizacji jest zdobywanie zysku możliwie największego. Dzięki temu znajdujemy tu skłonność do nieustannego powiększania obrotów, ponieważ żądza zysku nigdy nie daje się zaspokoić. Szczególnym znamieniem kapitału jest to, że staje się celem sam w sobie, podporządkowując sobie nietylko całą budowę jakiejś organizacji gospodarczej, lecz również samego człowieka.

Spółdzielnie posiadają znamiona wprost przeciwne. Celem ich istnienia nie jest zysk jaknajwiększy, lecz najwyższy stopień dobrobytu członków: nietylko nie podporządkowują one człowieka kapitałowi, lecz przeciwnie — uważają, że zadaniem ich jest wyzwolenie człowieka z pod supremacji kapitału.

Zupełną słuszność mają więc spółdzielcy, usilnie twierdzący już od czasów Schultze'go z Delitsch, że spółdzielnia jest związkiem osób w przeciwstawieniu do związków kapitału. Ujemną stroną tego określenia spółdzielni jest tylko jego niejasność. Należy ujawnić, jaka treść gospodarcza kryje się w przeciwstawieniu pojęcia osoby — pojęciu kapitału.

W kapitalistycznym ciele spółdzielni żyje duch niekapitalistyczny.

Zagadnienie istoty dochodu spółdzielni może być rozwiązane w sposób następujący: Dochody przedsiębiorstwa spółdzielczego zasadniczo różnią się od zysku kapitalistycznego. Wprawdzie pierwiastki zysku mogą również pojawiać się w dochodzie spółdzielni; są tu one jednak zawsze ciałem obcym, występują jako zjawisko nienormalne, przeszkadzające spółdzielni w osiąganiu jej celów głównych — są początkiem kapitalistycznego zwyrodnienia spółdzielni Zwyrodnieniu temu ulega wiele spółdzielni, w żadnym jednak razie nie może być ono uważane za wyraz ich istoty wewnętrznej. Spółdzielczość wyrosła na gruncie kapitalistycznym i posiada formę kapitalistyczną; w tej kapitalistycznej formie jednak żyje duch niekapitalistyczny, pociągający ludzkość na drogi nowe, powołujący do życia nowe organizacje społeczne — tak dalece przeciwstawne organizacji społeczeństwa kapitalistycznego, jak solidarności pomoc wzajemna przeciwstawne są wyzyskowi i przemocy.

V.

Spółdzielnie a przedsiębiorstwa miejskie.

Widzieliśmy, że spółdzielnia nietylko nie jest przedsiębiorstwem kapitalistycznym, lecz że główną treścią ruchu spółdzielczego jest właśnie walka z kapitałem. W ciele kapitalistycznym

spółdzielnia posiada duszę nienawidzącą kapitału. Spółdzielnie służą interesom nie kapitalistów, lecz tych grup społecznych, które uciskane są przez kapitalizm. Spółdzielczość — to jedna z form samoobrony klas pracujących od ucisku kapitalistycznego.

Każdy typ spółdzielni przeciwstawi się właściwemu rodzajowi kapitału.

Każdy typ spółdzielni występuje do walki przeciwko pewnemu szczególnemu rodzajowi kapitału. Tak np. stowarzyszenia spożywców wiodą walkę przedeszystkim z kupcami detalicznemi, handlującemi przedmiotami spożycia masowego; na następnym stopniu rozwoju zjednoczone w hurtowniach stowarzyszenia spożywców, występują do walki z hurtownikami, i wreszcie na stopniu jeszcze wyższym — gdy przejdą do wytwórczości własnej — z kapitałem przemysłowym. Stowarzyszenia zbytu walczą z kapitalistami, skupującemi wytwory; stowarzyszenia spólnych zakupów — z kapitalistami sprzedającemi. Stowarzyszenia wytwórcze usiłują usunąć przedsiębiorcę kapitalistycznego, stawiając na jego miejscu — w administracji przedsiębiorstwa przemysłowego — zorganizowaną grupę robotniczą.

Nie należy jednak zapominać, że ta walka spółdzielni z kapitalistami prowadzona jest nie przez tworzenie zupełnie nowego ustroju gospodarczego, jak to bezskutecznie usiłowały zrobić gminy socjalistyczne. Spółdzielnie również tworzą świat nowy, lecz przy pomocy tych samych narzędzi, które istnieją w kapitalizmie.

Rozwój ustroju kapitalistycznego był wprawdzie procesem postępowym i w ogromnej mierze podniósł wydajność pracy społecznej, jednocześnie jednak towarzyszą mu ciężkie cierpienia szerokich mas ludności. Drobni wytwórcy ponoszą straty z powodu spółzawodnictwa wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych, jednocześnie jednak coraz bardziej wciągani są w sferę spółczesnych stosunków wymiennych, tracą punkt oparcia dla swego gospodarstwa i wpadają w zależność od kapitału handlowego i pieniężnego. Proletarjat, nieustannie powoływany do życia przez wzrost wytwórczości kapitalistycznej, jest tą nową klasą społeczną, która jako pozbawiona przez kapitalizm środków wytwarzania, nie posiada dochodu zabezpieczonego i zależy całkowicie od warunków sprzedaży swej siły roboczej.

Podczas gdy drobni wytwórcy, jako przedsiębiorcy, ponoszą straty z powodu rozwoju przedsiębiorstw kapitalistycznych, robotnicy znajdują się w warunkach niedogodnych, jako sprzedający swą siłę roboczą, a także jako spożywcy. Zarówno jedni jak dru-

dzy stają wobec konieczności bronienia się przed szkodliwemi następstwami nowego ustroju gospodarczego.

Spółdzielnia — to silne zjednoczenie wielu osób słabych.

Samoobrona klas pracujących możliwa jest tylko na drodze łączenia się w grupy mniej lub bardziej liczne. Zarówno drobni wytwórcy samodzielni, jak robotnicy, są tu, w porównaniu z wielkiemi przedsiębiorcami kapitalistycznemi, słabsi pod względem gospodarczym. Walka z kapitalistami, prowadzona przez członków klas pracujących pojedyńczo, jest zgoła niemożliwa. Dopiero związawszy się w organizację, klasy pracujące mogą z powodzeniem przeciwstawić się kapitałowi.

Oddzielny proletarjusz nie posiada żadnych środków walki z kupcem detalicznym, sprzedającym przedmioty spożycia drogo i w złym gatunku. Nie może on kupować u hurtowników, ponieważ nie rozporządza kapitałem niezbędnym dla zakupu towarów w większych ilościach. Dopiero cała grupa proletarjuszy, złączonych jako nabywcy, tworzy poważną siłę nabywczą — grupa taka może już kupować po cenach hurtowych. Zupełnie tak samo występujący oddzielnie drobny wytwórca nie może zgoła osiągnąć tych warunków kredytu, któremi rozporządza duży przedsiębiorca. Natomiast grupa takich drobnych wytwórców, związana odpowiedzialnością wzajemną, dostarcza równie dobrego zabezpieczenia pożyczki, jak pierwszy lepszy dłużnik kapitalistyczny. Podobnie przy zbycie wytworów drobny wytwórca, pozostawiony wyłącznie siłom własnym, nieuniknienie wpada w zależność od silniejszego pod względem gospodarczym kapitalisty-nabywcy; natomiast grupa takich samych wytwórców, występująca na rynku jako jedna całość, bez trudu osiąga takie same warunki, jak wielki przedsiębiorca.

To właśnie zjednoczenie wielu osób wokół spólnego celu gospodarczego jest głównym źródłem siły spółdzielczości. Spółdzielnie — to nietylko przedsiębiorstwa gospodarcze, to również przedsiębiorstwa wieloosobowe.

Przymusowe i dobrowolne organizacje gospodarcze.

Organizacje gospodarcze, służące celom szerokich grup społecznych, mogą powstawać w sposób dwojaki — przymusowo i dobrowolnie. Państwo ze swemi organami jest instytucją przymusową, która również może stawiać przed sobą cele gospodarcze i z powodzeniem je osiągać. Przymusowe organizacje społeczne mogą powoływać do życia instytucje w celu obrony interesów gospodarczych tych samych klas społecznych, które łączą się w spółdzielniach.

Spółdzielnia broni interesów grup gospodarczo słabych przez to, że łączy je w jedną całość gospodarczą. To samo jednak może czynić państwo lub jego organy — miasto czy ziemstwo.[1]) I rzeczywiście — widzimy nieraz, ze przymusowe organizacje społeczne (np. ogranizacje miejskie) jakby spółzawodniczą ze spółdzielniami w obronie tego samego rodzaju interesów.

Stowarzyszenie spożywców usiłuje obniżyć koszt utrzymania biednych klas ludności. Ale do tej samej pracy przystępuje również miasto. Tak np. w czasach ostatnich pod wpływem drożyzny miasta pozakładały sklepy miejskie dla sprzedaży produktów po cenach umiarkowanych.

Innym przykładem tego samego rodzaju są państwowe i społeczne składnice zboża, budowane przez państwo lub miasta w celu poprawienia warunków zbytu zboża. Ku takim samym celom zmierzają składnice zbożowe, należące do spółdzielni.

Jeśli przypomnimy sobie, jak wielką siłą gospodarczą rozporządzają przymusowe organizacje społeczne, to dziwne nam się wyda, że spółdzielnie mogą z niemi spółzawodniczyć. Toć państwo i jego organy zbierają środki pieniężne przez opodatkowanie. Państwowe środki gospodarcze wydają się niewyczerpane. Spółdzielnie przeciwnie—nietylko nie posiadają tak wielkich kapitałów, lecz zwykle odczuwają brak środków. I jest to zupełnie naturalne. Toć spółdzielnie powstają pośród najbiedniejszych klas ludności, pośród klas, nie rozporządzających żadnym nadmiarem, żadnemi wolnemi kapitałami.

Spółdzielnia zwycięża dzięki solidarności i ofiarności członków.

Spółdzielnia początkująca zwykle posiada kapitał tylko bardzo nikły, który dopiero stopniowo, po dłuższym przeciągu czasu, osiąga większe rozmiary. Mamy więc przed sobą dwie organizacje gospodarcze — jedna z nich rozporządza środkami nieograniczonemi i otrzymywanemi bez trudu dzięki opodatkowaniu przymusowemu, druga natomiast posiada środki bardzo nikłe, gromadzone z oszczędności groszowych najbiedniejszych klas społecznych. Czyż możliwe jest spółzawodnicrwo między organizacjami o tak różnej sile gospodarczej?

Doświadczenie wykazało, że spółzawodnictwo nietylko jest tu możliwe, lecz że bardzo często spółdzielnie lepiej wywiązują się z tych samych zadań, niż instytucje państwowe lub miejskie.

---

[1]) Ziemstwem nazywała się w Rosji przedrewolucyjnej szczególna instytucja samorządu powiatowego. (Przyp. tłom.).

Sklepy miejskie i instytucje podobne, pomimo swych środków olbrzymich, bynajmniej nie zawsze działają z powodzeniem. Opłacają się one dosyć rzadko i zwykle mogą istnieć tylko dzięki nieustannemu wydatkowaniu na nie z zasobów społecznych. Spółdzielnie wprost przeciwnie — nietylko opłacają się, lecz gromadzą znaczne kapitały z oszczędności własnych. Kapitał zgromadzony przez angielskie stowarzyszenia spożywców liczony jest na dziesiątki miljonów funtów szterlingów, a pozatym stowarzyszenia te zwracają swoim nabywcom corocznie dziesiątki miljonów funtów, jako zwrot nadebranego.

Cóż więc zastępuje w spółdzielniach brak kapitału? Gdzie źródło ich siły?

Odpowiedź znaleźć nie trudno. Jeśli siła organizacji przymusowych tkwi w możności przymuszania, to siła spółdzielni tkwi właśnie w zupełnej ich dobrowolności — siłą tą jest nieograniczona swoboda każdego członka, który może przystąpić lub nie przystąpić. Spółdzielnia jest organizacją opartą na wolności i powstaje bez jakiegobądź przymusu. Spółdzielnia — to samopomoc zorganizowana i w tym właśnie zawiera się cała jej siła.

Porównajmy stowarzyszenie spożywców ze sklepem miejskim, założonym dla walki z drożyzną. Zarząd sklepu miejskiego należy do władz miejskich, które bardzo mało zainteresowane są w tym, aby sklep rzeczywiście spełnił swoje zadania. Sklep miejski działa w interesach kupujących, lecz sami ci kupujący nie biorą żadnego udziału w zarządzaniu nim. W niczym nie pomagają oni zarządzaniu sklepem i postawa ich względem sklepu jest taka sama, jak względem każdego przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Spójrzmy teraz na stowarzyszenie spożywców. Zaczynać ono musi wprawdzie z kapitałem groszowym i pierwsze kroki zawsze są bardzo trudne. Wzamian za to jednak członkowie stowarzyszenia osobiście zainteresowani są, aby stowarzyszenie spełniło swoje zadania. Wszyscy kupujący są jednocześnie gospodarzami. Każdy nieporządek, każda niedokładność w gospodarstwie sklepu podlega kontroli jaknajbardziej rzeczywistej, podlega kontroli setek i tysięcy członków spółdzielni. Każdy z nich rozumie, że niepowodzenie sklepu byłoby jego własnym niepowodzeniem — stąd gotowość do ofiar na rzecz sklepu zarówno z własnych korzyści gospodarczych, jak z czasu i pracy.

Opierając się na tym zainteresowaniu solidarnym wszystkich swoich klijentów, spółdzielnia osiąga ogromne wyniki gospodarcze

pomimo kapitału nikłego. Zamiast kapitału mamy tutaj ofiarność ogólną, gotową na wszystko dla powodzenia spólnej sprawy.

Przedsiębiorstwo municypalne dla dobra ludności — to opieka z góry. Przeciwnie — spółdzielnia to samopomoc ludności.

Egoiści nie zbudują spółdzielni.

Spółdzielnia odwołuje się przedewszystkim do osobistego interesu każdego członka. To jednak nie wszystko; — na zainteresowaniu osobistym opierają się również przedsiębiorstwa kapitalistyczne; spółdzielczość zaś pod tym względem, jak pod wielu innemi, zasadniczo różni się od kapitalizmu.

Ludzie, których jedynemi pobudkami działania są pobudki egoistyczne, nie nadają się do spółdzielczości. Spółdzielnia wprawdzie obiecuje swym członkom pewne korzyści gospodarcze, korzyści te jednak mogą być osiągnięte tylko wówczas, gdy członkowie zdolni są do wyrzeczenia się ich.

Pierwsze kroki spółdzielni zawsze są bardzo trudne i spółdzielnia nie zdolna jest przeżyć okresu dzieciństwa, jeśli członkowie dbają wyłącznie o interesy osobiste. Początkowo spółdzielnia nie przynosi korzyści żadnych, lecz wymaga ofiar. Nie dosyć jest wnieść udziały — co dla wielu grup ludności, pomiędzy któremi powstaje spółdzielnia jest bardzo i bardzo niełatwe — trzeba jeszcze być gotowym na przetrzymanie omyłek nieuniknionych, popełnianych przez kierowników nowego przedsiębiorstwa. Grupa robotników, którzy zdecydowali się założyć stowarzyszenie spożywców, nie posiada ani znajomości rynku, ani wogóle wiedzy handlowej. Dlatego też początkujące stowarzyszenie spożywców zwykle znacznie gorzej zaspokaja potrzeby swych członków, niż pierwszy lepszy sklep kapitalistyczny. Członkowie nieustannie podlegają pokusie nabywania towarów nie w sklepie własnym, lecz u kupca sąsiedniego, który przytym gotów jest kredytować, gdy stowarzyszenie sprzedaje tylko za gotówkę.

W dodatku samo prowadzenie interesu — np. czynności członka zarządu, komisji rewizyjnej i t. p. wymagają dużej straty czasu i pracy. A człowiek pracujący wszak niema ani jednej minuty do stracenia. Wypada ofiarowywać spółdzielni swój czas wolny i zamiast odpoczywać po pracy męczącej, trzeba czas tracić na bynajmniej nie zajmujące drobne zabiegi i rachunki.

Dzięki czemu więc ludzie nie cofają się przed temi trudnościami, lecz pokonują je? Niewątpliwie czynnikiem decydującym jest tu zainteresowanie sprawą ogólną, zapał społeczny, entuzjazm. Bez takiego entuzjazmu spółdzielnia powstać i rozwijać się nie może.

Jakich właściwości duchowych wymaga spółdzielnia od członków? Oczywiście nie mogą być oni obojętni na interes własny. Przeciwnie — spółdzielnia opiera się na zainteresowaniu osobistym i bez tego zainteresowania nie udaje się. To właśnie zainteresowanie osobiste doprowadza do kontroli nieustannej, będącej warunkiem powodzenia spółdzielni. Przypuśćmy, że sklepowy sprzedaje w sklepie stowarzyszenia towar złego gatunku. Jeśliby nabywcy nie mieli zwyczaju oszczędzania każdej kopiejki, jeśliby nie zwracali uwagi na stratę codzienną, powodowaną przez zły gatunek towaru, to w wyniku tego niedbalstwa otrzymalibyśmy złą gospodarkę spółdzielni. I odwrotnie — jeśli członkowie spółdzielni są ludźmi oszczędnemi, unikającemi choćby najmniejszej straty, nie pozwolą oni na żadne niedbalstwo zarządu i natychmiast będą żądali poprawienia złego.

W ten sposób kontrola drobiazgowa, sprawowana przez całą masę członków, jest nieodzownym warunkiem powodzenia. Ta drobiazgowa kontrola zaś istnieje tylko wówczas, gdy członkowie przyzwyczajeni są do nieustannej obrony swych interesów.

IV.

Określenie spółdzielni i różnica pomiędzy spółdzielczością a innemi postaciami organizacji pomocy wzajemnej klas pracujących.

Spółdzielnia uzgadnia egoizm z altruizmem.

Atoli u spółdzielcy obrona interesów własnych powinna łączyć się z gotowością do ofiar na rzecz interesu ogólnego. Podstawą duchową spółdzielczości nie jest ani czysty egoizm, ani czysty altruizm, lecz solidarność interesów. Egoizm jest podstawą kapitalizmu, altruizm — socjalizmu; spółdzielczość łączy egoizm z altruizmem w uświadomieniu solidarności pomiędzy interesem osobistym i ogólnym. W spółdzielni uzgodnione są interesy wszystkich i wszyscy jednakowo zainteresowani są w powodzeniu przedsięwzięcia, które zapewnia każdemu liczne korzyści. Dla osiągnięcia jednak tych korzyści trzeba umieć w razie potrzeby wyrzec się ich dla dobra ogólnego.

Reinhold Riehn, autor doskonałej książki „Das Konsumvereinswesen in Deutschland“ (1902) powiada: „Świadomość interesu własnego pobudza spółdzielcę do podtrzymania tych wszystkich, jakgdyby czysto idealistycznych urządzeń, które w spółdzielni zmierzają ku rozwinięciu poczucia solidarności. Oto dlaczego spół-

dzielnie angielskie wydają tak wielkie sumy na wychowanie, wykształcenie i dobroczyność; sumy te w niektórych stowarzyszeniach, jak np. w Oldham, w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia przekroczyły dwa i pół miljona mr. w złocie. Stowarzyszenia te wiedzą, że te $2^1/_2$ miljona marek były uwarunkowane, a także same były przyczyną $53^1/_2$ miljona marek, wypłaconych przez stowarzyszenie członkom. To objaśnia nieustanne dążenie do utworzenia ze stowarzyszenia spożywców ogniska duchowego i społecznego życia członków. Jako dobry gospodarz stowarzyszenie spożywców oblicza również te korzyści, które otrzymać może dzięki podniesieniu moralnego i intelektualnego poziomu członków; stowarzyszenie postępuje tu zupełnie tak samo, jak państwo obliczające korzyści, które osiągnie ze wzmożonej zdolności płatniczej ludności, dzięki rozwojowi instytucji wychowawczych. Badacz zdumiony tu jest silnym kontrastem pomiędzy tym członkiem stowarzyszenia, który na zebraniu walnym grzmi z powodu złej herbaty, sprzedanej jego szanownej małżonce i tym spółdzielcą, który z entuzjazmem domaga się wydatków na szkoły spółdzielcze, na bibljoteki, sanatorja i t. p. Jest to jednak tylko potwierdzenie znanej prawdy, że wraz z podniesieniem moralnym i intelektualnym podnosi się również powodzenie gospodarcze danego człowieka".

Spółdzielczość więc wychowuje człowieka nowego, harmonijnie łączącego w sobie obronę interesów własnych z gotowością do ofiar na rzecz dobra ogólnego. Spółdzielczość jest dziecięciem dwuch sprzecznych systemów gospodarczych — kapitalizmu i socjalizmu; podobnie właściwości duchowe spółdzielcy są szczególnym połączeniem dwuch przeciwstawnych zasad etycznych — egoizmu i altruizmu.

Określenie spółdzielni.

Skupiając wszystkie opisane wyżej znamiona spółdzielni dochodzimy do określenia następującego.

Spółdzielnia jest to takie przedsiębiorstwo gospodarcze kilku dobrowolnie zjednoczonych osób, które ma na celu — nie osiągnięcie największego zysku od wyłożonego kapitału, lecz powiększenie, dzięki spólnemu prowadzeniu przedsiębiorstwa, dochodów z pracy członków, lub zmniejszenie ich wydatków na przedmioty spożycia.

Spółdzielnia — to organizacja klasowa.

Spółdzielnia z samej istoty swojej jest organizacją klas pracujących w ich walce z kapitalistami. To też nic niema bardziej błędnego, niż mniemanie niektórych apostołów spółdzielczości, jakoby spółdzielczość była ruchem pozaklasowym. Spółdzielnie zawsze były i są organizacjami klas pracujących.

Samoobrona klas pracujących może być prowadzona w sposób dwojaki: przez walkę bezpośrednią z przeciwnikami i przez spółzawodniczenie z niemi. Stąd wypływają trzy prądy podstawowe spółczesnego ruchu robotniczego — ruch zawodowy, polityczny i spółdzielczy. Ruch zawodowy, wyrażający się w związkach robotników jako sprzedawców siły roboczej, zwrócony jest bezpośrednio przeciwko kapitalistom. Racją bytu związku zawodowego jest walka z przedsiębiorcą kapitalistycznym o lepsze warunki sprzedaży siły roboczej. Interesy kapitalistow i robotników ostro przeciwstawiają się sobie nawzajem i każda wygrana robotnicza jest jednocześnie przegraną kapitalisty.

Robotnicze partje polityczne prowadzą tę samą walkę, lecz w granicach szerszych, politycznych. Walka zwrócona jest w tym wypadku nie bezpośrednio przeciwko kapitalistom, lecz przeciwko państwu, o ile jest ono wyrazem klasowego panowania właścicieli środków wytwarzania. Robotnicza partja polityczna, tak samo jak związek zawodowy, jest organizacją bojową, przeznaczoną całkowicie do walki.

Spółdzielnia, dzięki istocie swojej, głęboko różni się zarówno od związku zawodowego, jak od partji politycznej. Wszystkie te trzy organizacje powstają wprawdzie w środowisku klas pracujących i bronią interesów tych klas; spółdzielnia jednak prowadzi obronę zupełnie w inny sposób, niż związek zawodowy — nie mówiąc już o partji politycznej. Związek zawodowy walczy wewnątrz przedsiębiorstwa kapitalistycznego, tym samym więc przyjmuje z góry jego istnienie; w związku zawodowym najpełniej wyraża się to przeciwieństwo interesów, które jest znamienne dla przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Spółdzielnia przeciwnie — istnieje i działa nie wewnątrz przedsiębiorstwa kapitalistycznego, lecz poza nim, obok niego. Związek zawodowy przyjmuje przedsiębiorstwo kapitalistyczne takim, jakim ono jest i usiłuje w interesie robotników zmienić wewnętrzne ustosunkowanie sił tego przedsiębiorstwa. Spółdzielnia zgoła nie narusza wewnętrznego ustroju przedsiębiorstwa kapitalistycznego, nie dotyka jego antagonizmów wewnętrznych i stwarza przedsiębiorstwo nowe dla dobra klas pracujących.

Dzięki temu formalnie, zewnętrznie spółdzielnia zgoła nie prowadzi walki z klasą kapitalistyczną. Podczas gdy cała racja bytu związku zawodowego zawiera się właśnie w tej walce, spółdzielnia zajęta jest prowadzeniem przedsiębiorstwa własnego i zgoła nie wtrąca się do stosunków pomiędzy pracą i kapitałem w przedsiębiorstwach innych.

Spółdzielnia walczy z kapitalizmem.

Wielu spółdzielców sądzi, że spółdzielnia jest organizacją zasadniczo obcą jakiejbądź walce. Spółdzielczość — mówią oni — to pokój społeczny; spółdzielczość nie narusza niczyich interesów i stoi ponad spółczesnemi przeciwieństwami klasowemi.

Jest to zupełnie niesłuszne. Gdyby spółdzielczość znajdowała się poza przeciwieństwami klasowemi społeczeństwa kapitalistycznego, gdyby była wyrazem pokoju społecznego, to dlaczegóż przyjmowana byłaby z taką nienawiścią? W szczególności spółdzielnie spożywców — ta najwyższa forma spółdzielczości — wywołują zawzięte przeciwdziałanie klasy kapitalistycznej. Do przedmiotu tego powrócimy jeszcze, tymczasem zaś stwierdzimy tylko, że nie sami sklepikarze występują do walki ze stowarzyszeniami spożywców; bardzo często czyni to również państwo. — Dość przypomnieć przykład Niemiec.

Naprawdę półdzielnie prowadzą niemniej silną walkę z klasą kapitalistyczną, niż związki zawodowe — jeno walka ta prowadzona jest w inny sposób. Powołując do życia nowe przedsiębiorstwo, spółdzielnia spółzawodniczy z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi i wypiera je. Z tego względu spółdzielnia jest jeszcze bardziej niebezpieczna dla przedsiębiorstwa kapitalistycznego, niż związek zawodowy. Związek usiłuje zmienić ustosunkowanie sił wewnątrz przedsiębiorstwa kapitalistycznego na niekorzyść kapitału, lecz bynajmniej nie pragnie zniszczyć samego przedsiębiorstwa — wprost przeciwnie — pragnie zachować je niemniej, niż sam kapitalista. Najważniejszą groźbą przeciwko robotnikom jest zamknięcie przedsiębiorstwa: gdy braknie pracodawcy — braknie również pracy.

Spółdzielnia przeciwnie — nietylko nie boi się zamknięcia przedsiębiorstwa kapitalistycznego, lecz właśnie zmierza do tego. Każda spółdzielnia staje wobec określonego rodzaju przedsiębiorstwa kapitalistycznego, z którym współzawodniczy i które usiłuje wyprzeć.

Widzimy więc, że spółdzielczość prowadzi przeciwko kapitalizmowi walkę bodaj jeszcze bardziej zdecydowaną, niż inne organizacje klasy robotniczej. Jakeśmy powiedzieli, związek zawodowy walczy z kapitalistą, lecz nie z kapitalizmem. Co się tyczy robotniczego ruchu politycznego, to — oczywiście — zmierza on do zniesienia systemu kapitalistycznego, lecz dopiero w ostatecznym wyniku walki. Bezpośrednio zaś uderzenia partji politycznej wy-

mierzone są bynajmniej nie w przedsiębiorstwa kapitalistyczne, lecz we władzę państwową, o ile broni ona interesów klasy kapitalistycznej przeciwko interesom robotniczym.

Spółdzielczość walczy środkami pokojowemi.

Z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi walczą tylko spółdzielnie. Dlatego właśnie spółdzielczość bynajmniej nie jest pokojem społecznym, lecz walką, niemniej zasadniczą i prowadzoną aż do zwycięstwa ostatecznego, jak walka polityczna klasy robotniczej. Spółdzielczość jednak walczy nie przemocą, nie bronią i barykadami, lecz pokojowym budowaniem nowego ładu społecznego. Spółdzielczość jest — rzecz prosta — walką, lecz walką przy pomocy środków pokojowych.

ROZDZIAŁ IV.

Klasyfikacja spółdzielni.

I.

Spółdzielnie jako przedsiębiorstwa niekapitalistyczne.

Spółdzielnia zasadniczo różni się od przedsiębiorstwa kapitalistycznego nie przez swe znamiona formalne, zewnętrzne lecz przez swą istotę wewnętrzną. To też, aby odpowiedzieć na pytanie, czy jakieś przedsiębiorstwo jest spółdzielnią, czy nie, należy przedewszystkim wyjaśnić, czy posiada ono charakter kapitalistyczny; jeślibyśmy znaleźli tam znamiona kapitalistyczne, to przedsiębiorswa tego w żadnym razie nie moglibyśmy uznać za spółdzielnię, choćby posiadało jaknajwięcej podobieństwa do spółdzielni.

Weźmy np. towarzystwo wzajemnego kredytu. Z wyglądu zewnętrznego jest ono bardzo podobne do spółdzielni kredytowych. Towarzystwo wzajemnego kredytu powstaje w celu zaspokojenia potrzeby kredytowej członków i pod tym względem zupełnie podobne jest do spółdzielni kredytowych. Obydwie te organizacje posiadają charakter demokratyczny: w towarzystwie wzajemnego kredytu, tak samo jak w spółdzielni, każdy posiada tylko jeden głos, niezależnie od wysokości swego udziału. Obydwie organizacje są jednakowo dostępne dla wszystkich: każdy za zgodą zarządu może do nich przystępować i liczba członków jest nieograniczona.

Znamiona spółdzielni podług Wygodzińskiego.

Prof. Wygodziński ustala 3 znamiona spółdzielni: 1) nieograniczona liczba członków, 2) spółdziałanie z zarobkiem lub gospodarstwem członków, 3) spólność przedsiębiorstwa. Towarzystwo wzajemnego kredytu posiada wszystkie te trzy znamiona; należałoby więc uznać je za

spółdzielnię. Tego rodzaju towarzystwa jednak prowadzą życie zupełnie inne, niż spółdzielnie kredytowe; nie należą do związków spółdzielczych i nie posiadają nic spólnego z ruchem spółdzielczym. Zwykle towarzystwa te nie są nawet nazywane spółdzielniami.

Cóż więc różni je od spółdzielni? — To, że służą one interesom nie drobnych wytwórców pracujących, lecz interesom zamożniejszych klas społecznych. Widać to z bardzo wielu oznak — a przedewszystkim np. z rozmiarów otwieranego przez nie kredytu, który bynajmniej nie może być nazwany kredytem drobnym. Sam charakter kredytu jest tu również odmienny: spółdzielnia kredytowa udziela kredytu swoim członkom na zwykłe zobowiązania, natomiast towarzystwo wzajemnego kredytu dynskontuje weksle. Klijenci spółdzielni kredytowej należą do tych klas społecznych, które nie używają weksli, ponieważ wogóle nie prowadzą kapitalistycznych operacji handlowych. Towarzystwo wzajemnego kredytu natomiast, dyskontując weksle, spółdziała z kapitalistycznemi operacjami swych członków. Rzeczywista spółdzielnia kredytowa nie może dzielić dywidendy proporcjonalnie do udziałów. — Spółdzielnia musi wprawdzie płacić za kapitał, który użytkuje, lecz powiększenie tego dochodu bynajmniej nie jest jej celem — wprost przeciwnie — z natury swej dąży ona do możliwego ograniczenia zapłaty za kapitał. Towarzystwo wzajemnego kredytu natomiast płaci dywidendę od udziałów i dywidenda ta niejednokrotnie dosięga tych samych rozmiarów, co dywidenda pierwszego lepszego towarzystwa akcyjnego. I niema w tym nic dziwnego. — Członkowie spółdzielni kredytowej należą do grup społecznych, nie rozporządzających wolnym kapitałem, natomiast członkowie towarzystwa wzajemnego kredytu pochodzą ze środowiska mniej lub bardziej zamożnego, otrzymującego dochody kapitalistyczne, a tym samym dążącego do wyciągania z kapitału korzyści możliwie największych

Spółdzielnia służy interesom pracy.

Widzimy więc, że różnica pomiędzy towarzystwem wzajemnego kredytu i spółdzielnią kredytową zawiera się w tym, iż towarzystwo obsługuje grupy mniej lub bardziej zamożne, kapitalistyczne lub pół-kapitalistyczne, spółdzielnia natomiast służy interesom drobnych wytwórców pracujących. Dlatego właśnie towarzystwo wzajemnego kredytu nie może być zaliczone do spółdzielni.

To samo powiedzieć możemy odnośnie kartelu kapitalistycznego: choćby najbardziej był on podobny do spółdzielni spożyw-

ców, choćby zewnętrznie najbardziej się zbiżał do spółdzielni zbytu, w żadnym razie nie może być uznany za organizację spółdzielczą, ponieważ jego członkami są nie drobni wytwórcy pracujący, lecz kapitaliści.

Oczywiście — bynajmniej nie jest rzeczą konieczną, aby wszyscy członkowie spółdzielni należeli do klas pracujących. Przeciwnie — niemal nieuniknione jest, że w skład spółdzielni wchodzą ludzie innych klas społecznych. Toć spółdzielnie w większości wypadków są organizacjami otwartemi, do których może przystąpić każdy. Jeśli osoba, należąca do klasy kapitalistycznej, zechce przystąpić do spółdzielni, to spółdzielnia nie ma powodu sprzeciwiania się temu.

Weźmy np. stowarzyszenie spożywców. Przystąpić do niego może każdy bez względu na swą przynależność klasową. Stowarzyszenie spożywców zgoła nie potrzebuje nie dopuszczać ludzi bogatych. Przeciwnie, może tylko zyskać, jeśli jego członkowie będą posiadali duże środki na czynienie zakupów. To też skład klasowy stowarzyszeń spożywców bywa bardzo różny. Większość członków stowarzyszeń spożywców stanowią wprawdzie osoby z klas pracujących, obok nich jednak są tam ludzie zamożni, a nawet bogaci. I jeśli bogatych bywa niewiele, to jedynie z powodu tego, że nie chcą przystępować do organizacji, której nie potrzebują i której duch jest im obcy. Ważne jest to, że cały ustrój stowarzyszenia spożywców dostosowany jest do interesów klas pracujących, a nie ludzi bogatych. Mówi o tym nizki udział, równe prawo głosu wszystkich członków, zakaz skupiania w jednych rękach większej liczby udziałów, przedewszystkim zaś podział nadwyżki nie proporcjonalnie do udziałów, lecz proporcjonalnie do zakupów. Dzięki temu właśnie spółudział poszczególnych osób z klasy kapitalistycznej bynajmniej nie przeszkadza stowarzyszeniu spożywców być spółdzielnią.

Do spółdzielni mogą należeć ludzie z różnych klas.

Zupełnie tak samo — w najrozmaitszych spółdzielniach zbytu i zakupu produktów gospodarstwa rolnego skład członków bynajmniej nie jest przystosowany do jednej jakiejś klasy społecznej. W spółdzielczości rolnej czynnikiem poważnym są nietylko włościanie, lecz również właściciele dużych majątków; w niektórych krajach nawet spółdzielczość rolna rozwija się pod bezpośrednim kierownictwem i pod przemożnym wpływem właścicieli dużych majątków. Pomimo to jednak mamy tu do czynienia ze spółdzielniami, a nie z towarzystwami kapitalistycznemi, ponieważ taki jest ustrój wewnętrzny tych organizacji.

Weźmy np. maślarnię spółdzielczą. Nie posiada ona żadnych powodów niedopuszczania do swego grona właścicieli majątków. Przeciwnie — im więcej dostawców mleka przystąpi do niej, tym silniejsza będzie spółdzielnia. Cóż więc nadaje charakter spółdzielczy maślarni, do której, obok włościan, należą również właściciele majątków? Jej wewnętrzny ustrój niekapitalistyczny. Widoczne to jest z nizkiego kapitału udziałowego, z równego głosu wszystkich członków i — przedewszystkim — z podziału nadwyżki nie podług udziałów, lecz podług ilości dostarczonego mleka. Te znamiona maślarni świadczą właśnie o tym, że służy ona interesom nie kapitalistów, lecz ludzi wytwarzających mleko pracą własną; oto dlaczego maślarnia jest spółdzielnią bez względu na liczbę należących do niej wielkich właścicieli ziemskich.

To samo można powiedzieć o spółdzielni kredytowej, służącej interesom drobnych dłużników i bynajmniej nie tracącej swego charakteru przez to, że przystąpią do niej ludzie zamożni.

Widzimy więc, że charakter niekapitalistyczny spółdzielni ujmować należy nie w tym znaczeniu, jakoby do spółdzielni nie mogli należeć ludzie zamożni, lecz w tym, że spółdzielnia, dzięki swej budowie wewnętrznej, przystosowana jest nie do potrzeb kapitału, lecz — klas pracujących. Należący do spółdzielni członkowie klasy kapitalistycznej zostają zrównani ze wszystkiemi innemi członkami i dzięki temu spółdzielnia nie zatraca swego charakteru demokratycznego.

II.

Klasyfikacja spółdzielni jako przedsiębiorstw gospodarczych

Przystępując do klasyfikacji spółdzielni należy przedewszystkim zauważyć, że organizacja spółdzielcza może dążyć do celów dwojakiego rodzaju: 1) zjednoczenie tych lub innych osób dla spólnego *posiadania* przedsiębiorstwa i 2) zjednoczenie tych lub innych osób w dziedzinie *pracy*.

W ten sposób przystępujemy do podstawowego podziału spółdzielni na dwa rodzaje: 1) spółdzielnie w dziedzinie posiadania, 2) spółdzielnie w dziedzinie pracy.

Zadania spółdzielni pierwszego rodzaju są prostsze, niż zadania rodzaju drugiego.

Dalszy podział spółdzielni widoczny jest z tablicy następującej:

Klasyfikacja spółdzielni.

- A. Spółdzielnie w dziedzinie posiadania
  - a. Spółdzielnie dla nabywania przedmiotów gospodarczych.
    - I. Spółdzielnie dla otrzymywania środków pieniężnych (spółdzielnie kredytowe).
    - II. Spółdzielnie dla zakupu przedmiotów gospodarczych.
      - a. Na użytek własny.
        - 1) Spółdzielnie spożywców (posiadające wytwórczość własną lub bez niej).
        - 2) Spółdzielnie budowlane (dla nabywania domów mieszkalnych).
      - b. Na potrzeby swego gospodarstwa, będącego przedsiębiorstwem. Spółdzielnie spólnych zakupów, nabywające materjały surowe i inne środki wytwarzania.
  - b. Spółdzielnie dla sprzedawania przedmiotów gospodarczych.
    - I. Sprzedające wytwory swoich członków (spółdzielnie zbytu).
    - II. Sprzedające wytwory swoich członków, po uprzednim przerobieniu przez samą spółdzielnię (spółdzielnie przeróbki).
- B. Spółdzielnie w dziedzinie pracy.
  - a. Spółdzielnie spólnego użytkowania środków wytwarzania (spółdzielnie maszyn pomocniczych, spólnych dzierżaw i t. p.).
  - b. Spółdzielnie spólnego sprzedawania spólnej pracy (spółdzielnie pracy).
  - c. Spółdzielnie spólnego wyrabiania (spółdzielnie wytwórcze).

W ten sposób rozróżniamy dziewięć następujących podstawowych spółdzielni:

1. Spółdzielnie kredytowe.
2. „ spożywców.
3. „ budowlane (mieszkaniowe).
4. „ spólnych zakupów.
5. „ zbytu.
6. „ przeróbki.
7. „ maszyn pomocniczych, spólnych dzierżaw i t. p.
8. „ pracy.
9. „ wytwórcze.

Stopniowanie spółdzielni podług złożoności ich działania.

Te dziewięć rodzajów spółdzielni ułożyliśmy w porządku wzrastającej złożoności ich działania. Najprostsze są spółdzielnie kredytowe, których zadanie sprowadza się do podziału pomiędzy członków pieniędzy, otrzymywanych drogą pożyczki zzewnątrz — dzięki spólnej odpowiedzialności wszystkich. Organizacje tego rodzaju są tak proste i wymagają tak mało przygotowania administracyjnego, że bez wysiłku mogą być organizowane nawet w krajach najmniej rozwiniętych. Stowarzyszenia spożyców również posiadają zadania bardzo proste — spólny zakup przedmiotów użytku codziennego; potrzeba tu jednak już nieco większego przygotowania handlowego i przedsiębiorstwo jest nieco bardziej złożone. Stowarzyszenia budowlane są już znacznie trudniejsze, wymagają bowiem i środków dużo większych (na budowę domu) i na długi przeciąg czasu wiążą swych członków w jedną całość gospodarczą (aż do czasu amortyzacji kapitału włożonego w dom). Stowarzyszenia spólnych zakupów również są trudniejsze do urzeczywistnienia, niż stowarzyszenia spożywców, ponieważ interesy spożywców łatwiej dają się uzgodnić nawzajem, niż interesy spółzawodniczących ze sobą wytwórców.

Wszystkie te cztery rodzaje spółdzielni mają za zadanie nabywanie przedmiotów gospodarczych. Ponieważ zaś zakup dzięki szczególnemu charakterowi gospodarstwa wymiennego, jest czynnością dużo łatwiejszą niż sprzedaż, to wszystkie wymienione spółdzielnie są łatwiejsze do urzeczywistnienia, niż druga grupa spółdzielni w dziedzinie wymiany — mianowicie spółdzielnie zbytu. Spółdzielnie tego rodzaju rozpadają się na dwa działy: spółdzielnie zbytu wytworów pracy indywidualnej swoich członków i spółdzielnie przeróbki, sprzedające wytwory swoich członków po

uprzednim ich przerobieniu. Stowarzyszenia przeróbki mają zadania bardziej złożone, niż proste stowarzyszenia zbytu, ponieważ oprócz zbytu, organizują również przeróbkę przedmiotów, dostarczonych przez członów.

Najbardziej złożone zadanie posiadają spółdzielnie w dziedzinie pracy. Zależnie od stopnia swej złożoności spółdzielnie te rozpadają się na trzy rodzaje:

Spółdzielniami maszyn pomocniczych i dzierżaw spólnych nazwaliśmy taką spółdzielnię, której członkowie pracują każdy oddzielnie, spólnie jednak posiadają niektóre środki wytwarzania. Jako przykład tego rodzaju spółdzielni podać możemy w rosyjskim przemyśle „kustarnym“ spółdzielcze piece garncarskie, kuźnie, suszarnie itp. a w gospodarstwie rolnym — spółdzielcze użytkowanie młocarń i innych maszyn gospodarczych. Spółdzielnią pracy może być grupa robotnicza spólnie sprzedająca swoją pracę i spólnie ją wykonująca. Łączy się z tym zwykle spólne władanie środkami wytwarzania. Jako przykład tego rodzaju spółdzielni pracy możemy przytoczyć rosyjskie artele budowlane, artele gazeciarzy, tragarzy, grabarzy itp. Wreszcie spółdzielnią wytwórczą jest grupa osób, spólnie władających środkami wytwarzania, spólnie pracujących i spólnie posiadających wytwory swej pracy. Rzecz jasna — spółdzielnia wytwórcza jest najbardziej złożonym typem spółdzielni, ponieważ jest to spółdzielnia zarówno zakupu (środków wytwarzania), jak spółdzielnia pracy i spółdzielnia zbytu.

III.

Znaczenie prawidłowej klasyfikacji spółdzielni.

Jak dużą wagę posiada prawidłowa i uzgodniona wewnętrznie klasyfikacja spółdzielni, dowodzą nieporozumienia, które powstają gdy jej braknie. Tak np. na pierwszym wszechrosyjskim zjeździe spółdzielczym maślarnie spółdzielcze zaliczone były do spółdzielni wytwórczych i rozpatrywane były jako dział tych spółdzielni. Maślarnie spółdzielcze należą do tych spółdzielni, które rozwinęły się najpomyślniej. Dzięki temu powstało mniemanie, że spółdzielnie wytwórcze wogóle mogą liczyć na powodzenie. W rzeczywistości natomiast spółdzielnie wytwórcze są najnieszczęśliwszym członkiem rodziny spółdzielczej i wiodą wogóle żywot bardzo nędzny, jak to później będzie wyjaśnione. Jasne jest, że zaliczanie maślarni spółdzielczych do spółdzielni wytwórczych zupełnie zmieniało rzeczywisty stan rzeczy.

Do jakiego więc rodzaju spółdzielni należy zaliczyć maślarnie? Wytwarzanie w maślarni odbywa się przy pomocy pracy najemnej, nie zawiera w sobie nic spółdzielczego, ponieważ pracujący tam robotnicy nie są członkami spółdzielni. Pierwiastek spółdzielczy tkwi w maślarni w tym, że jej gospodarzami są drobni wytwórcy mleka, prowadzący osobiście swe gospodarstwa i łączący się w spółdzielnie w dziedzinie zbytu mleka, przerabiając je przy pomocy robotników, stojących poza spółdzielnią.

Czy maślarnia spółdzielcza jest spółdzielnią wytwórczą?

Przerabienie mleka na masło przy pomocy pracy najemnej, to nie jest spółdzielcza organizacja pracy; natomiast połączenie wytwórców mleka w jednej grupie w celu poprawy warunków zbytu tego mleka jest organizacją spółdzielczą. W jakiej postaci sprzedawane jest mleko tych zjednoczonych wytwórców — czy w postaci mleka, czy też w postaci masła — to nie posiada znaczenia zasadniczego i maślarnia jest pewnym rodzajem spółdzielni dla sprzedawania przedmiotów gospodarczych, a mianowicie — spółdzielnią przeróbki, lecz bynajmniej nie spółdzielnią spólnego wytwarzania; w tym ostatnim wypadku bowiem pracujący tam robotnicy (robotnicy w maślarni) powinniby być związani spółdzielczo.

Gdyby robotnicy maślarni byli jej gospodarzami, gdyby sami kupowali mleko i sprzedawali je, w takim razie mielibyśmy do czynienia ze spółdzielnią wytwórczą. Takich maślarni jednak nie znamy; nad przyczynami ich braku zatrzymywać się tu nie będziemy; zaznaczymy tylko, że spółdzielnie takie dają się pomyśleć i musieliśmy wskazać na tę możliwość w celu wyjaśnienia różnicy pomiędzy spółdzielnią wytwórczą w dziedzinie pracy i spółdzielnią ograniczoną do dziedziny wymiany.

W rzeczywistości mamy tu do czynienia z czymś bardzo prostym, jakkolwiek wywołującym nieporozumienia. Wyjaśnijmy jeszcze bardziej szczegółowo, dlaczego maślarnia spółdzielcza nie jest spółdzielnią wytwórczą.

Sprawa wytwarzania masła składa się z dwuch stopni — wytworzenia mleka i przerobienia go na masło. Mleko wytwarzane jest przez gospodarzy spółdzielni nie w sposób spółdzielczy, lecz indywidualnie w każdym gospodarstwie na rachunek własny. Masło wyrabiane jest również nie przy pomocy pracy spółdzielczej, lecz przy pomocy robotników najemnych, nie należących do spółdzielni. Wynika z tego, że w dziedzinie pracy wytwórczej w tym wypadku

na żadnym ze stopni nie mamy do czynienia ze spółdzielnią. Słowem — maślarnia spółdzielcza nie jest spółdzielnią wytwórczą, lecz szczególnym rodzajem spółdzielni: jest to stowarzyszenie przeróbki, podobnie jak warsztaty stowarzyszenia spożywców bynajmniej nie są spółdzielnią wytwórczą, lecz jedynie organizacją pomocniczą spółdzielni zakupu.

Błędna klasyfikacja Wygodzińskiego.

Nietylko spółdzielcy rosyjscy nie dostrzegają zasadniczej różnicy pomiędzy spółdzielniami przeróbki i spółdzielniami wytwórczemi. Ten sam błąd popełniają również liczni zachodni teoretycy spółdzielczości. Tak np. prof. Wygodziński w swej znanej książce „Das Genossenschaftswesen in Deutschland" zalicza stowarzyszenia przeróbki do grupy spółdzielni wytwórczych, które rozdziela na częściowe i całkowite. Częściowe stowarzyszenia wytwórcze wykonują na zasadach spółdzielczych tylko część pracy wytwórczej. Tak np. maślarnia spółdzielcza, którą Wygodziński zalicza do częściowych spółdzielni wytwórczych, przerabia w przedsiębiorstwie spółdzielczym mleko na masło, samo mleko jednak otrzymywane jest poza granicami przedsiębiorstwa spółdzielczego. Przeciwnie, całkowite spółdzielnie wytwórcze organizują całą sprawę wytwarzania, od początku do końca, w sposób spółdzielczy.

W tym wypadku Wygodziński ujawnia zdumiewające niezrozumienie właściwości różnego rodzaju spółdzielni. Wydaje mu się, że stowarzyszenie przeróbki jest również spółdzielnią wytwórczą, tylko nie posuniętą tak daleko, — jak mówi, mniej radykalną, — niż rzeczywista spółdzielnia wytwórcza. Nietrudno wykazać, jak dalece błędne jest tego rodzaju ujmowanie.

Weźmy spółdzielnię wytwórczą, choćby spółdzielnię szewców, i porównajmy ją z wiejską maślarnią spółdzielczą. W spółdzielni szewskiej wytwórcami są sami szewcy, bezpośrednio przez swą pracę biorący udział w wytwarzaniu. Pracy najemnej zgoła tu niema i właścicielami butów są ci sami ludzie, którzy je zrobili. W maślarni wprost przeciwnie — masło bynajmniej nie należy do tych robotników, którzy je wytworzyli. Masło należy do dostawców mleka, nie biorących zgoła żadnego udziału w pracy nad przerabianiem mleka na masło.

Tymczasem z punktu widzenia Wygodzińskiego spółdzielnia szewska i maślarnia winny być uznane za spółdzielnie takiego samego rodzaju — za częściowe spółdzielnie wytwórcze. Boć spółdzielnia szewska, podobnie jak maślarnia, również nie wypełnia

sama całego procesu wytwarzania butów: nabywa ona skórę i tylko przerabia ją na buty; zupełnie tak samo jak maślarnia tylko przerabia na masło to mleko, które dostarczą jej wytwórcy indywidualni.

W rzeczywistości Wygodziński winienby wszystkie spółdzielnie wytwórcze uznawać za spółdzielnie częściowe, ponieważ nigdzie sprawa wytwórcza nie przebiega w całości wewnątrz przedsiębiorstwa — wszystkie spółdzielnie kupują materjał surowy i środki wytwarzania, wykonują więc tylko częściowo sprawę wytwórczą.

Z punktu widzenia Wygodzińskiego zgoła nie byłoby różnicy pomiędzy dwoma maślarniami następującemi: pomiędzy jedną, w której przeróbka masła dokonywanaby była pracą najemną, całe przedsiębiorstwo zaś należałoby do dostawców mleka, i drugą — w której przeróbka masła dokonywanaby była przez robotników, nabywających mleko i będących właścicielami samego przedsiębiorstwa. Obydwie te spółdzielnie winienby Wygodziński zaliczyć do częściowych spółdzielni wytwórczych.

Nie potrzebuję udawadniać, że mamy tu do czynienia ze spółdzielniami zasadniczo różniącemi się nawzajem. Widoczne to jest choćby z tego, że spółdzielnie pierwszego rodzaju rozwijają się nadzwyczaj pomyślnie i w niektórych krajach całkiem już wyparły maślarskie przedsiębiorstwa kapitalistyczne, natomiast spółdzielnie maślarskie drugiego rodzaju wcale nie istnieją.

Nietrudno uprzytomnić sobie, jak wielki zamęt powstaje, gdy, mówiąc o powodzeniu maślarni spółdzielczej, nie będziemy rozróżniali, o jakiej spółdzielni mówimy — czy o tej, w której wytwór należy do dostawców mleka, czy też o tej, w której wytwór należy do wyrabiających masło robotników. Pierwsza z tych dwuch spółdzielni rozwija się ze zdumiewaiącą szybkością, druga natomiast nietylko nie rozwija się, lecz dotychczas nawet zgoła nie powstała.

I jeśli, jak mówi Wygodziński, powodzenie „całkowitej“ spółdzielni wytwórczej można określić jako równające się zeru, to chodzi tu bynajmniej nie o to, że „całkowite“ spółdzielnie wytwórcze idą dalej w swych czynnościach wytwórczych niż „częściowe“, lecz o to, że rozwijające się pomyślnie „częściowe“ spółdzielnie wytwórcze zorganizowane są w sposób zupełnie odmienny, że ich istota wewnętrzna jest zgoła inna, niż spółdzielni „całkowitych“. Powodzenie maślarni spółdzielczej, zorganizowanej jako „całkowita“ spółdzielnia wytwórcza również można określić jako równe zeru, ponieważ niema jej wcale.

Czy wytwórnia stow. spoż. jest spółdzielnią wytwórczą?

Ten zamęt pojęć, powstający w głowach najlepszych teoretyków spółdzielczości, wykazuje nam niezbicie niedostateczność spółczesnych teorji spółdzielczych. Bardzo często przy klasyfikowaniu spółdzielni czynią jeszcze inny błąd: zdarza się utożsamianie spółdzielni wytwórczej z fabryką stowarzyszenia spożywców. Jest rzeczą niewątpliwą, że obie te organizacje gospodarcze posiadają budowę zupełnie różną: w spółdzielni wytwórczej niema pracy najemnej, natomiast w fabryce stowarzyszenia spożywców pracują robotnicy najemni. Pomimo to jednak, oba te rodzaje przedsiębiorstw gospodarczych spotkać można w literaturze spółdzielczej i — co gorsze — w oficjalnej statystyce spółdzielczej pod ogólną rubryką „spółdzielczości wytwórczej".

Winę ponoszą tu znowu czołowi działacze spółdzielczy. Tak np. na zjeździe niemieckiego „Związku powszechnego" w Baden-Baden w r. 1901 powstał spór pomiędzy przewodniczącym zjazdu Krügerem i jednym z wodzów robotniczego ruchu spółdzielczego v. Elmem z powodu niewłaściwego użycia terminu — zrzeszenie wytwórców. Krüger, przeciwstawiając się dążeniom robotniczych stowarzyszeń spożywców zorganizowania wytwórczości własnej, wskazywał na niepowodzenia spółdzielni wytwórczej. Z drugiej strony v. Elm, powołując się na pomyślne wyniki własnej wytwórczości w stowarzyszeniach spożywców, bronił zrzeszeń wytwórczych i odwoływał się przytym do pamięci ojca spółdzielczości niemieckiej — Schultze'go, który uznawał spółdzielcze zrzeszenia wytwórcze za „koronę spółdzielczości". Ani Krüger ani v. Elm nie zdawali sobie sprawy, że niema nic spólnego pomiędzy zrzeszeniem wytwórczym a wytwórczością własną stowarzyszenia spożywców, i że Schultze, mówiąc o zrzeszeniu wytwórczym, nigdy nie myślał o wytwórczości własnej stowarzyszeń spożywców.

IV.

Formy ruchu spółdzielczego.

Ruch spółdzielczy zmierza bezpośrednio do wytworzenia różnego rodzaju spółdzielni, których klasyfikację podaliśmy wyżej. Ruch ten posiada taki sam charakter klasowy, jak wszystkie wielkie spółczesne ruchy społeczne.

Skoro spółdzielnie są jedną z form samoobrony klas pracujących przed niepomyślnemi dla nich warunkami ustroju kapitali-

stycznego, to, rzecz prosta, ruch spółdzielczy możliwy jest i istnieje naprawdę tylko w środowisku klas pracujących. Zgodnie z tym rozróżniamy ruch spółdzielczy pośród proletarjatu, pośród włościaństwa i pośród średniej klasy drobnomieszczańskiej.

Spółdzielnie dostępne dla proletarjatu.

Co się tyczy proletarjatu, to dostępne są dla niego głównie 4 następujące rodzaje spółdzielni: spółdzielnie spożywców, spółdzielnie mieszkaniowe (budowlane), spółdzielnie pracy i spółdzielnie wytwórcze. Z powodów, o których będziemy mówili niżej, spółdzielnie wytwórcze nie mogą osiągnąć w gospodarce spółczesnej wyników poważnych. Spółdzielnie pracy są bardziej zdolne do życia, lecz w spółczesnym systemie gospodarczym również odgrywają rolę względnie niewielką. Spółdzielnie budowlane są już znacznie ważniejsze, atoli głównym typem spółdzielni proletarjackiej jest stowarzyszenie spożywców, będące jednocześnie najważniejszym rodzajem spółdzielni wogóle.

Rozumie się samo przez się, że wszystkie spółdzielnie zbytu wytworów lub zakupu materjałów surowych nie istnieją dla robotników najemnych, którzy wytwórczości własnej zgoła nie prowadzą. Spółdzielnie kredytowe również mają na widoku głównie wytwórcę samodzielnego, ponieważ dostarczają niemal wyłącznie kredytu produkcyjnego, a nie konsumcyjnego. Dzięki temu spółdzielnie kredytowe również nie dotyczą proletarjatu.

Spółdzielnie drobnych wytwórców.

Dla drobnych wytwórców samodzielnych dostępne są wszystkie rodzaje spółdzielni, a niektóre z tych rodzajów przeznaczone są wyłącznie dla wytwórców samodzielnych. Drobną wytwórczość znajdujemy zarówno w gospodarstwie rolnym jak w przemyśle. Spółdzielczość rolna jednak — dla przyczyn o których pomówimy później — znacznie przerosła spółdzielczość przemysłową i z trzech gałęzi ruchu spółdzielczego — proletarjackiej, włościańskiej i drobnomieszczańskiej — najpoważniejszy rozwój osiągnęły tylko dwie pierwsze gałęzie.

Spółdzielnie drobnomieszczańskie.

Co się tyczy spółdzielczości drobnomieszczańskiej, to posiada ona charakter szczególny, zgodny ze szczególnym charakterem klasowym drobnomieszczaństwa. Do drobnomieszczaństwa zaliczać można częściowo różnego rodzaju pracowników — drobnych urzędników, przedstawicieli zawodów wyzwolonych itd. — częściowo zaś drobnych przedsiębiorców, ciągnących dochód ze źródeł dwojakiego rodzaju: z pracy własnej i z kapitału, t. j. z wyzysku pracy cudzej. Drobny przed-

siębiorca tylko w takiej mierze może być spółdzielcą rzeczywistym, w jakiej jest przedstawicielem pierwiastku pracy; natomiast jako przedsiębiorca jest on kapitalistą i ta strona jego życia obca jest spółdzielczości. Dzięki temu spółdzielczość w środowisku drobnomieszczańskim nie posiada charakteru czystego, lecz jest skażona, z ogromną łatwością spółdzielnie przekształcają się tam w całkowicie kapitalistyczne organizacje gospodarcze, nie posiadające ze spółdzielczością nic spólnego. W dalszym ciągu rozpatrywać będziemy oddzielnie te trzy gałęzie podstawowe ruchu spółdzielczego — spółdzielczość proletarjacką, włościańską i drobnomieszczańską.

DZIAŁ II.

Spółdzielczość proletarjacka.

ROZDZIAŁ I.

Robert Owen i związany z nim ruch spółdzielczy.

I.

Poglądy Owen'a.

Proletarjacki ruch spółdzielczy jest zupełnie nieprzewidzianym następstwem wielkiego ruchu społecznego, który łączy się z imieniem Owen'a. Jest dzisiaj rzeczą niewątpliwą, że ani Owen, ani najbliżsi jego wyznawcy, bynajmniej nie mieli na celu powołania do życia takich organizacji gospodarczych, jakiemi są spółczesne stowarzyszenia spożywców. Organizacje ówczesne zrodziły się na podstawie zupełnie innych celów i dążeń niż te, które ożywiają spółczesnych działaczy w stowarzyszeniach spożywców.

Człowiek wytworem środowiska.

Robert Owen był człowiekiem umysłu niegłębokiego; wykształcenie otrzymał bardzo niedostateczne, obdarzony był jednak dużą ilością zdrowego rozsądku i niezachwianym uporem w logicznym rozwijaniu swoich myśli. Krańcowa pewność siebie łączyła się u niego z odwagą myśli, pozwalającą mu iść do konsekwencji ostatecznych, bez względu na to, że jego wnioski znajdują się w rozbieżności z panującemi poglądami i z powszechnie przyjętemi wierzeniami. Gdy coś uważał za słuszne, gotów był bronić tego do ostatnich sił wobec całego świata. Przy takim rodzaju umysłu Owen posiadał serce spółczujące, które zjednywało mu ludzi.

Bynajmniej nie rozporządzając bogactwem uzdolnień duchowych i będąc typem wybitnie rozumowym, Owen z konieczności

musiał czuć głęboką autypatję do wszystkiego irracjonalnego, nieświadomego, mistycznego. To też nie mógł wyżyć w zgodzie z religją panującą. Ten racjonalizm połączony ze spółczuciem dla cierpień mas ludowych zrobił z Owen'a socjalistę.

Jako socjalista, należał on do najskrajniejszych. Apostoł „nowego świata etycznego" mógł pogodzić się tylko z komunizmem zupełnym, z zupełnym odrzuceniem wszelkiego rodzaju własności prywatnej i wszelkiej nierówności. Był nietylko komunistą, lecz i anarchistą: jego obawa wszelkiej przemocy i wszelkiego ucisku w działalności ludzkiej była tak wielka, że odrzucał stanowczo wszelki rząd, choćby nawet pochodzący z wyboru. Władza wybrana przez lud jest zawsze władzą, a każda władza — to przemoc.

Nowy ustrój społeczny wydawał mu się możliwy do osiągnięcia nie w oddalonej przyszłości, lecz teraz, zaraz — dziś lub jutro.

Przeświadczeniu temu Owen pozostał wierny do końca życia, pomimo wszystkich rozczarowań gorzkich, których mu nie brakowało.

Cała różnorodność spółczesnych form życia społecznego u narodów rozmaitych bynajmniej nie była dla Owen'a przeszkodą do osiągnięcia nowego świata etycznego. Stąd pochodzi zupełna obojętność wielkiego utopisty dla form rządu, stąd także odmawianie znaczenia walce politycznej. Kraje, posiadające rząd najbardziej despotyczny, z równą łatwością mogą przejść do nowych form życia, jak kraje demokratyczne. Nowy ustrój społeczny zgodny jest z interesami wszystkich, dlatego też ustrój ten nie potrzebuje obawiać się przeciwdziałania żadnych żywiołów społecznych. Jedynym jego wrogiem jest ludzka nieświadomość — niezrozumienie interesów własnych. Królowie i ministrowie tylko dlatego obawiają się komunizmu, że niedostatecznie znają treść nowej nauki. To też Owen równie chętnie zwracał się do królów i ministrów i wogóle do ludzi bogatych, jak do robotników i biedaków.

W poglądach Owen'a nadzwyczaj silnie zakorzeniło się przeświadczenie o możliwości tworzenia takiej organizacji społecznej, która uzgodniłaby wszystkie interesy i dla wszystkich byłaby jednako możliwa do przyjęcia. Przeświadczenie to pozostawało w związku bezpośrednim z jego racjonalizmem i z uproszczoną prostolinijnością myśli. Różnorodność ludzkich poglądów, upodobań, sympatji, dążeń i interesów wydawała mu się czymś powierzchownym i zgoła niegłębokim. Podług niego charakter ludzki był wytworem wychowania i otaczających warunków życia. Wynikało stąd, że cała róż-

norodność poglądów i upodobań może być bez trudu pokonana przez wychowanie stosowne i przez właściwy ustrój społeczny, a dobrobyt ogólny może być osiągnięty bez ofiar z czyjejkolwiek strony.

III.

Powstanie ruchu spółdzielczego.

Taki był człowiek, któremu wypadło być ojcem ruchu spółdzielczego i takie były jego poglądy. Lecz cóż spólnego mają stowarzyszenia spożywców z „nowym światem etycznym", ku któremu dążył Owen i który wydawał mu się możliwy do osiągnięcia w przyszłości najbliższej?

Rzeczy spólnych jest tu oczywiście tak mało, że spółczesne stowarzyszenia spożywców w niczym nie przypominają tych wolnych gmin komunistycznych, ku którym zmierzał Owen. Powstały zaś stowarzyszenia spożywców w sposób następujący:

Organizacje spółdzielcze zdobywają środki dla gmin komunistycznych.

Od czasu jak Owen wypracował swoje poglądy społeczne, którym pozostał wierny aż do końca życia, celem jego propagandy stało się urzeczywistnienie gmin komunistycznych w granicach społeczeństwa obecnego. Dla zakładania tych gmin, które nazywał on spółdzielczemi (kooperacyjnemi), niedość było dobrej woli ludzkiej, lecz trzeba było również mieć środki pieniężne i to bardzo duże. W zależności od tej „kwestji pieniężnej" ruch społeczny związany z imieniem Owen'a szybko przechodzi przez dwa okresy. W okresie pierwszym ruch zmierzał bezpośrednio do zakładania gmin komunistycznych. Tak np. pierwszą próbą organizacji, związanej z nazwiskiem Owen'a, było „Towarzystwo spółdzielcze i ekonomiczne" założone w r. 1821. Statut głosi, że celem towarzystwa było „założenie wsi na zasadach jedności i spółdziałania wzajemnego, łączącej w sobie rolnictwo, przemysł i handel — wszystko podług planu Roberta Owen'a". Towarzystwo miało zamiar nabyć na przedmieściach Londynu kilka budynków, w których członkowie mogliby mieszkać i pracować spólnie.

Towarzystwo rzeczywiście nabyło kilka domów, wkrótce jednak rozpadło się. W tym samym roku 1821 powstaje w Edynburgu „Towarzyszystwo praktyczne", mające za cel założenie gminy komunistycznej. Towarzystwo to wkrótce rozpadło się, lecz jego inicjator, Abraham Combe, człowiek bardzo bogaty, spólnie z in-

nemi ludźmi bogatemi postanowił spróbować założyć gminę komunistyczną w okolicach Glasgow w nabytym w tym celu majątku Orbistone.

Próba ta możliwa była dzięki temu, że pomiędzy uczniami Owen'a znalazło się kilku ludzi bogatych, którzy zdolni byli wziąć na siebie wielkie wydatki.

Znaczna większość jednak wyznawców Owen'a należała do ludzi biednych, którzy przy całej gotowości wejścia do „nowego świata etycznego" zgoła nie rozporządzali środkami dla zorganizowania go. To też ruch owenowski bardzo szybko w miarę swego wzrostu i rozpowszechnienia się pośród mas ludowych wchodzi w okres nowy: celem bezpośrednim staje się teraz nie założenie gminy komunistycznej, na co brak było środków pieniężnych, lecz zbieranie pieniędzy na założenie gminy.

W r. 1824 wyznawcy Owen'a zakładają „Londyńskie towarzystwo spółdzielcze", mające na celu propagandę nowej nauki wszelkiemi możliwemi sposobami — przez odczyty, wydawnictwa, dysputy itd. Towarzystwo przystępuje do pracy bardzo energicznie i wydaje specjalny organ perjodyczny, „Co-operative Magazine", wychodzący pod różnemi nazwami aż do r. 1830. Poprzez wydawnictwo to można badać rozwój wywołanego przez Owen'a ruchu społecznego.

„Cooperative Magazine".

W pierwszych numerach „Co-operative Magazine" mówi się głównie o wypadkach, związanych z dwoma wielkiemi próbami zorganizowania gmin komunistycznych — z amerykańską gminą New-Harmony i ze szkocką w Orbistonie. Jak wiemy, obydwie te próby skończyły się zupełnym niepowodzeniem.

Spółdzielcy londyńscy starają się sami zdziałać coś w tym kierunku i poszukują w okolicach Londynu stosownego kawałka ziemi o obszarze 500 do 2000 akrów, gromadząc w tym celu kapitał w wysokości 4.000 funtów szterlingów. W innych okolicach kraju również powstają towarzystwa dla zakładania kolonji komunistycznych; tak np. w Dublinie przy pomocy lorda Cloncurry powstaje „Towarzystwo Spółdzielcze Devon-Exeter", które przy pomocy pieniężnej pewnego człowieka bogatego przystępuje do założenia gminy spółdzielczej i wznosi kilka domków na ziemi w tym celu zakupionej. W roku następnym zawiązuje się podobne towarzystwo, „Downlands-Devon Community", o którym jednak brak wiadomości ściślejszych. Wszystkie te towarzystwa istniały bardzo

krótko i rozpadały się niemal natychmiast po założeniu. Wspomnieć je warto tylko z tego względu, że wskazują one w jakim kierunku zwrócona była początkowo działalność wyznawców Owen'a.

Po niepowodzeniach doświadczeń w New-Harmony i Orbistonie pośród szerokich mas wyznawców Owen'a poczyna utrwalać się mniemanie słuszne, że zgoła nie należy liczyć na pomoc ludzi bogatych i że robotnicy mogą tylko sami sobie pomóc.

Liczmy tylko na siły własne.

W zeszycie styczniowym „Cooperative Magazine" z r. 1828 niepodpisany autor listu rozwija myśli następujące: Jeśliby nawet można było znaleźć ludzi bogatych, takich, jak Owen lub Combe, którzy chcieliby dostarczyć środków na założenie gminy komunistycznej — co zresztą jest bardzo mało prawdopodobne — to gmina jednocześnie wpadłaby w zupełną zależność od bogatych filantropów, a tym samym nie byłoby w niej równości prawdziwej. Musi powstać gmina założona środkami tych samych osób, które będą w niej mieszkać i pracować.

Towarzystwa gromadzące fundusze na gminę spółdzielczą.

Stronnicy tego poglądu założyli w r, 1826 „Towarzystwo funduszu gminy spółdzielczej" (Cooperative Community Fund Association).

W porównaniu z innemi wcześniejszemi organizacjami tego samego rodzaju, towarzystwo to wyróżniało się tym, że umożliwiło dostęp szerokim kołom społecznym, wprowadzając w tym celu nizkie udziały i rozkładając wpłatę udziału na niewysokie raty tygodniowe.

W kwietniu r. 1827 organizacja ta ogłosiła o założeniu funduszu dodatkowego, który miał powstawać w sposób następujący: Towarzystwo sprzedawać będzie swoim członkom różnego rodzaju wytwory, cały zysk zaś pozostawać będzie w rękach towarzystwa. Początkowo zamierzano sprzedawać tylko wytwory pracy członków, później jednak wysunęła się myśl sprzedawania wszystkim wszystkiego, czego członkowie potrzebują, niezależnie od tego kto przedmioty wytworzył, a to w celu zarabiania na różnicy pomiędzy ceną hurtową i detaliczną.

W zeszycie majowym „Cooperative Magazine" z r. 1827 pojawił się artykuł pod tytułem „Jak gromadzić środki dla założenia gminy komunistycznej". Autor radzi tym którzy chcą założyć gminę, aby sprzedawali sobie nawzajem wytwory swej pracy, lub też inne przedmioty spożycia, nabyte po cenach niższych i aby

pewien określony procent zysku odliczali na fundusz spólny. W ten sposób powoli wytworzy się fundusz dostateczny dla założenia gminy, a jednocześnie członkowie takiej organizacji poznają się nawzajem i przyzwyczają się do gospodarki spólnej.

Artykuł ten wywarł wielkie wrażenie i po kilku tygodniach powstała nowa organizacja „Towarzystwo wymiany wzajemnej" (Union Exchange Society). Członkowie tej organizacji postanowili zbierać się co miesiąc w siedzibie „Londyńskiego towarzystwa spółdzielczego" i sprzedawać sobie nawzajem to co udało im się nabyć w taki, czy inny sposób. Do ceny sprzedażnej postanowiono doliczać 10%, przeznaczone na fundusz gminy komunistycznej. Fundusz ten miał być rozdzielany równo pomiędzy członków towarzystwa i przechowywany przez każdego z nich po to, aby później przystąpić do założenia gminy.

Interes poszedł pomyślnie i wkrótce obroty tego towarzystwa, które uważać możemy za pierwsze stowarzyszenie spożywców, założone w związku z propagandą Owen'a, wzrosły bardzo poważnie. Żyło jednak to towarzystwo niedługo — zdaje się, że nawet nie dociągnęło do roku. Większym powodzeniem cieszyła się organizacja podobna, „Brighton Co-operative Benevolent Fund Association" (Towarzystwo spółdzielczego funduszu przyjacielskiego w Brighton). Cele tej organizacji określone były w sposób następujący: 1) przy pomocy niewielkich wkładów tygodniowych utworzyć fundusz, aby później osoby nadające się do tego mogły założyć gminę spółdzielczą, przeznaczając na ten cel całość zgromadzonego kapitału, lub jego część, zależnie od uznania każdego, 2) rozpowszechnić znajomość systemu spółdzielczego".

Po kilku tygodniach liczba członków tego towarzystwa dosięgła 150, a wkładka tygodniowa każdego członka wynosiła 1 penny. Członkowie pochodzili niemal wyłącznie z pośród rzemieślników i robotników.

Ten jednak sposób gromadzenia kapitału wkrótce uznany był przez członków za niewystarczający i obok tego towarzystwa powstało drugie, mające na celu nabywać po cenach hurtowych towary i sprzedawać je swoim członkom ze stosownym zyskiem; jednocześnie zaś towarzystwo organizowało sprzedaż wytworów pracy członków, starając się, aby wytwory sprzedawane były zgodnie z ich rzeczywistą ceną pracy, aby w ten sposób każdy miał zabezpieczony pełny dochód ze swej pracy.

W towarzystwie wkrótce powstały spory i kilku drobnych kapitalistów, biorących w nim udział, wystąpiło. Towarzystwo nabyło niewielki kawałek ziemi i założyło sad i ogród warzywny. W projekcie było nabycie większego kawałka ziemi, na którym miał być wybudowany szereg domów i obszerny budynek dla sprzedaży wyrobów członków towarzystwa.

Towarzystwo spółdzielcze w Brighton miało dość duże powodzenie i stało się wzorem dla szeregu innych. W maju 1828 r. było w Anglji tylko 4 towarzystwa spółdzielcze, a w r. 1830 liczono ich już około 300. Znaczna większość tych towarzystw powstała oczywiście w celu zgromadzenia środków dla gminy komunistycznej. W każdym razie w ówczesnej literaturze spółdzielczej pisze się, że celem tych towarzystw było „nabycie ziemi i życie w spólnocie“ („the purchase of land and living upon it in Community“).

Po 2-ch latach liczbę towarzystw spółdzielczych określano na 400 do 500; większość tych towarzystw były to jednocześnie stowarzyszenia spożywców i stowarzyszenia zakupu materjałów surowych. Wszystkie te towarzystwa uważały się za twory Owen'a i spoglądały na niego, jak na swego proroka. „Zasady spółdzielczości“ — w mniemaniu tych pierwszych spółdzielców nie są niczym innym, jeno zasadami komunizmu, zgodnemi z nauką Owen'a.

Bardzo znamienna jest tu książka najznakomitszego ucznia Owen'a, Williama Thomsona „Practical Directives for the speedy and economical Establishment of Communities“ (Wskazówki praktyczne szybkiego i oszczędnego zakładania gmin), która wyszła w r. 1830. Znamienny jest już sam tytuł. Podług autora rzeczywista metoda spółdzielcza zawiera się „w dobrowolnym zjednoczeniu osób z klas przemysłowych i wytwórczych w celu wytwarzania rynku wzajemnego, pracy na rzecz spólną i wzajemnego zaopatrywania się w przedmioty potrzeb najkonieczniejszych“. „Towarzystwa spółdzielcze — mówił on — dążą do przekształcenia się na całkowite gminy spółdzielcze, gdy tylko z zysków funduszu handlowego powstanie suma dostateczna do nabycia tak dużego kawałka ziemi, aby można było utrzymać się na nim“.

Pierwszy kongres spółdzielczy pragnie założyć gminę.

Na pierwszym kongresie spółdzielczym w Manchester w maju 1831 r. postanowiono jednogłośnie, iż „Kongres uznaje za nadzwyczaj pożądane, aby w Anglji założona była możliwie najprędzej gmina komunistyczna na zasadach spółdziałania wzajemnego, spólnego posiadania i równości pracy i źrodeł przyjemności. „Kongres poczynił kroki dla

natychmiastowego urzeczywistnienia tych żądań i w tym celu na wniosek Williama Thomsona zwrócił się do wszystkich towarzystw spółdzielczych, aby każde z nich wyznaczyło delegata i dało mu 30 funtów szterlingów na założenie pierwszej angielskiej gminy komunistycznej, mającej liczyć 200 członków.

Odezwa ta zgoła nie miała powodzenia — poczęści także dlatego, że Robert Owen, który niedawno właśnie doznał przykrych rozczarowań ze swą gminą amerykańską, wypowiedział się przeciwko tym projektom. Przyczyną niepowodzenia było również to, że najbliższe zadania towarzystw spółdzielczych absorbowały wszystkie ich środki pieniężne i nie mogły nie przesłaniać celów dalszych.

Drobni wytwórcy— jako podstawa pierwszych towarzystw spółdzielczych.

Czymżeż było typowe angielskie „Towarzystwo Spółdzielcze“ w początkach lat trzydziestych? W większości wypadków towarzystwo składało się z drobnych wytwórców tego lub innego rzemiosła i bezpośrednim jego celem było nabywanie nietyle przedmiotów spożycia, ile materjałów surowych dla wytwarzania. Było to raczej stowarzyszenie zakupu materjałów surowych, niż stowarzyszenie spożywców.

Dzięki takiemu charakterowi tych towarzystw spółdzielczych, wkrótce stanęło przed niemi nowe zadanie — zorganizowanie zbytu wytworów. W tym celu służyć miały specjalne „bazary“ spółdzielcze — stowarzyszenia magazynowe, znajdujące się w stosunkach z wielu towarzystwami spółdzielczemi, jednocześnie prowadzące publiczną sprzedaż ich wyrobów. Jeden z pierwszych takich bazarów otwarty był w Londynie w r. 1830; przeszło 40 towarzystw spółdzielczych, istniejących w samym Londynie, pozostawało z nim w żywych stosunkach. W początkach lat trzydziestych liczba bazarów spółdzielczych jęła szybko wzrastać, a jednocześnie pośród wyznawców Owen'a rodzi się nowy pomysł w sprawie najlepszej organizacji zbytu; pomysł ten w sposób następujący sformułowany został w jednym a artykułów czasopisma Owen'a p. t. „The Crisis“ (z r. 1832).

Giełda pracy.

„Setki tysięcy ludzi najrozmaitszych zawodów budzą się codziennie, nie wiedząc, jak pracą własną zapewnić sobie utrzymanie. Każdy z nich może wyprodukować znacznie więcej wytworów właściwego sobie rodzaju, niż sam ich potrzebuje; wszyscy zaś potrzebują nawzajem swoich wytworów. Zwykły sposób otrzymywania przedmiotów niezbędnych sprowadza się do

tego, że każdy zamienia wytworzone przedmioty na pieniądze, sprzedaje je pośrednikowi i potym znowu zamienia pieniądze na przedmioty, zwracając się do jakiegoś pośrednika handlowego. Jeśli jednak pieniędzy brak, lub jeśli pośrednik nie ujawnia chęci nabycia ofiarowanego mu wytworu, wytwórca musi ponosić wielkie ofiary dla zdobycia pieniędzy i oddawać wielką ilość swoich wytworów, aby otrzymać to, czego potrzebuje. W ten sposób wytwórca wpada w zależność od pośrednika, zbierającego zysk przez zatrzymanie na własną korzyść części przechodzących przez jego ręce wytworów; dzieje się to z rzeczywistą szkodą wytwórcy, sprzedającego swój własny wytwór ze stratą i nabywającego wytwór cudzy po cenie zbyt wysokiej. Pośrednik handlowy jednak bynajmniej nie jest osobą niezbędną. Wytwórcy mogą obejść się bez niego; potrzeba tylko, aby zetknęli się z sobą bezpośrednio, a wówczas będą mieli możność wymieniać nawzajem swe wytwory ku korzyści obustronnej i ku korzyści spożywców wogóle".

Niezbędne tu jest nowe narzędzie wymiany. Narzędziem takim miały się stać bilety, na których oznaczano średnią ilość pracy niezbędnej dla wytworzenia jakiegoś przedmiotu. Słowem — wymiana miała odbywać się nie na podstawie zwykłych pieniędzy metalicznych, lecz przy pomocy nowych pieniędzy pracy, specjalnie w tym celu wypuszczanych.

W ten sposób powstał pomysł zorganizowania spółdzielni specjalnych, które przy pomocy „pieniędzy pracy" miały zapewnić drobnym wytwórcom zbyt ich wytworów. Spółdzielnie te otrzymały nazwę „Giełd pracy". Pierwsza taka „giełda" została otwarta w Londynie w r. 1832.

Przez pierwsze dni napływ na giełdę różnego rodzaju wyrobów był bardzo wielki. Wypuszczone przez giełdę pieniądze pracy chętnie przyjmowane były przez drobnych kupców tej dzielnicy. Trudności jednak takiej organizacji bardzo boleśnie dały się wyczuć zaraz w początkach działalności i giełda wkrótce zmuszona była odstąpić od swej zasady podstawowej — oceniania wytworów podług ilości włożonej w nie pracy koniecznej, przechodząc do oceny rynkowej. Jeśli giełda nie była pewna, czy zdoła sprzedać jakiś przedmiot po jego cenie pracy, to płaciła w pieniądzach pracy cenę stosownie niższą. Jakkolwiekbądź w tym wypadku sama idea pieniędzy pracy straciła znaczenie (wytwórca otrzymywał wzamian za dostarczony przedmiot mniej jednostek pracy, niż wydał ich na wytworzenie); giełda nie mogła postępować inaczej,

ponieważ przy przestrzeganiu ścisłym zasady płacenia tyle jednostek pracy, ile wytwórca włożył ich rzeczywiście, giełda zgoła nie mogłaby sprzedawać przedmiotów.

Tylko dzięki wyrzeczeniu się oceny podług pracy, londyńska giełda mogła utrzymać się około 2-ch lat. Cały interes jednak skończył się bankructwem. Jeszcze mniej powodzenia miały liczne giełdy pracy, założone na wzór londyński w różnych prowincjonalnych miastach angielskich. Wszystkie one skończyły się niepowodzeniem, co wywołało nieufność do wszystkich organizacji spółdzielczych, związanych z agitacją Owen'a. Zamykano jedno towarzystwo spółdzielcze po drugim; połowa lat trzydziestych — to okres niemal powszechnego upadku ruchu owenowskiego. Można było przypuszczać, że spółdzielczość skończyła życie zupełnym niepowodzeniem.

III.

Kryzys drobnej wytwórczości a spółdzielczość.

Tak różnorodne towarzystwa spółdzielcze dwudziestych i trzydziestych lat wieku ubiegłego były bardzo skomplikowanym wynikiem czynników dwojakiego rodzaju.

Ideał komunistyczny Owen'a — to ziarno, z którego wyrastają towarzystwa spółdz.

Z jednej strony powstawanie ich pozostawało w związku niewątpliwym z określonym cyklem poglądów społecznych — z systemem Owen'a. Ideał komunistyczny Owen'a był tym ziarnem, z którego wyrosły wszystkie te organizacje spółdzielcze. A słuszne to jest nietylko w znaczeniu zależności gienetycznej, nietylko w znaczeniu pochodzenia historycznego pierwszych spółdzielni; — pochodzenie tych spółdzielni w sposób jaknajwyraźniejszy określało ich budowę wewnętrzną. Spółdzielnie te w bardzo wysokim stopniu nacechowane były duchem idealistycznym; celem wszystkich tych organizacji była gmina komunistyczna. I chociaż cel ten zgoła nie był osiągnięty, chociaż był wogóle nieosiągalny, on to właśnie nadawał im siłę życiową, on łączył setki i tysiące ludności robotniczej w jedną zwartą organizację robotniczą. Tylko pod wpływem tego idealnego nieosiągalnego celu mogła być pokonana bezwładność społeczna, zawsze stojąca na przeszkodzie powstawaniu nowych form życiowych, szczególnie w tak niewykształconym i nieinteligientnym środowisku, jakim w początkach ubiegłego stulecia była angielska klasa robotnicza. Tylko za-

pał idealny, tylko nowa wiara społeczna mogła dać angielskim klasom pracującym siły niezbędne do tej potężnej twórczości społecznej, która ujawniła się przy powstawaniu organizacji spółdzielczych.

Wyznawcami Owen'a są drobni wytwórcy.

Z drugiej jednak strony powstające w życiu praktycznym towarzystwa spółdzielcze posiadały tak mało spólnego z tym, co Owen pojmował pod tą nazwą, tak bardzo były niepodobne do idealnej gminy komunistycznej, że sam Owen nie mógł uznać ich za swe potomstwo duchowe. Powołało je do życia dążenie ku komunizmowi, lecz w nich samych nie było nic komunistycznego. W swej postaci rzeczywistej nigdy nie leżały one w obrębie planów Owen'a. Organizacje te odzwierciadlały w sobie to rzeczywiste środowisko historyczne, w którym wypadło działać wielkiemu utopiście. Środowiskiem tym były określone klasy społeczeństwa kapitalistycznego — głównie drobni wytwórcy, rzemieślnicy i chałupnicy. Propaganda Owen'a znalazła gorących wyznawców właśnie pośród tych klas społeczeństwa angielskiego, ponieważ ciężko ucierpiały one z powodu nowego systemu gospodarczego — z powodu kapitalizmu. Pierwsza połowa wieku ubiegłego — to epoka rewolucji przemysłowej, która wyrażała się w wypieraniu przez fabrykę rzemiosł i wytwórczości domowej. Drobna wytwórczość ręczna nie mogła wytrzymać spółzawodnictwa z wytwórczością wielką, rozporządzającą narzędziem tak potężnym, jak maszyna. Rozwojowi nowej formy przemysłowej towarzyszył nadzwyczajny spadek zarobków drobnych rzemieślników i chałupników. Ponieważ zaś i chałupnicy i rzemieślnicy byli kandydatami na robotników fabrycznych, to nic dziwnego, że zarobek robotników fabrycznych również utrzymywał się na poziomie bardzo nizkim. To wszystko doprowadziło do znanego upadku dobrobytu szerokich mas ludowych angielskich, do upadku tak znamiennego dla owej epoki i tak jaskrawo oświetlonego przez szereg prac parlamentarnych pierwszej połowy wieku XIX-go, mających na celu wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska i znalezienie sposobu walki z nim.

Ten kryzys drobnej wytwórczości w Anglji uczynił masy ludowe angielskie podatnemi na propagandę Owen'a, nawołującego do stworzenia nowego ustroju społecznego. I rzeczywiście, w granicach panującego ustroju społecznego nie było wyjścia z kryzysu. Drobni rzemieślnicy i chałupnicy, tworzący wówczas w Anglji znaczną większość ludności przemysłowej, zostali skazani na pro-

letaryzację. Usilnie jednak bronili oni swej złudnej samodzielności gospodarczej i niczego się tak nie obawiali, jak zostania robotnikami fabrycznemi. W takiej chwili zjawił się Owen, wymownie dowodzący, że można zachować niezależność gospodarczą i uniknąć fabrycznej pracy najemnej pod rozkazami kapitalisty, — jeśli tylko zdecydujemy się na zerwanie ze starym światem i założymy wolną gminę komunistyczną. Nic dziwnego, że apostolstwo Owen'a znalazło oddźwięk w masach.

Zła społecznego nie można usunąć w granicach ustroju kapitalistycznego.

Jako człowiek związany z życiem przemysłowym, Owen doskonale zdawał sobie sprawę z istoty przeżywanego w Anglji przewrotu przemysłowego. „Praca wasza — mówił on w jednej ze swych odezw do ludu pracującego – cierpi z powodu spółzawodnictwa z maszynami i innemi przygniatającemi was wynalazkami naukowemi; zepchnięci jesteście na najniższy poziom egzystencji". Kryzys drobnej wytwórczości uważał Owen — zupełnie słusznie — za niemożliwy do rozwiązania w granicach ustroju panującego, ponieważ postęp techniczny powstrzymany być nie może, a nieszczęścia drobnych wytwórców spowodowane są właśnie przez postęp techniczny.

Kryzys ten bezpośrednio dotykał wyłącznie wytwórców drobnych, a tylko pośrednio w stopniu dużo mniejszym — robotników fabrycznych. Ponieważ zaś główna masa przemysłowej ludności Anglji w pierwszych dziesięcioleciach wieku ubiegłego złożona była z drobnych wytwórców, rzemieślników i chałupników, naturalne jest, że propaganda Owen'a miała największy wpływ na to właśnie środowisko.

Trzy okresy w ang. ruchu spółdz.

Jakeśmy widzieli, znamieniem pierwszego okresu ruchu spółdzielczego w Anglji są próby zakładania gmin komunistycznych. W okresie tym z natury rzeczy rolę największą grała inteligiencja — ludzie klas zamożnych, nieraz bardzo bogaci, skłaniający się ku owenizmowi z pobudek czysto idealistycznych i dostarczający pieniędzy na doświadczenia społeczne. Okres ten był bardzo krótki, obejmował zaledwie kilka lat. Nie należy jednak zapominać o nim, ponieważ najlepiej uwydatnia on ostateczne cele całego ruchu. Choćby cele te były jaknajdalsze od podłoża historycznego, one właśnie były siłą ruchu, one tworzyły ten rozmach moralny i entuzjazm, bez którego ruch zgoła nie byłby przyjął takich rozmiarów.

Drugi okres ruchu spółdzielczego zaczyna się wówczas, gdy ruch wychodzi poza swe pierwotne granice klasowe i staje się ru-

chem już nietylko inteligiencji, lecz również szerokich mas ludowych. Należy przytym pamiętać, że z chwilą wejścia w ten okres głównem środowiskiem społecznym są nietyle proletarjusze fabryczni, ile rzemieślnicy i chałupnicy.

W stowarzyszeniach spożywców brały udział różne żywioły społeczne, przewagę jednak mieli drobni wytwórcy. Widoczne to jest choćby z tego, że pierwsze stowarzyszenia spożywców powstawały bynajmniej nie w fabrycznych ośrodkach przemysłowych, lecz w miastach drobnego przemysłu i drobnego handlu — jak np. Londyn, Brighton, Birmingham, Norwich itd. Ten nieproletarjacki charakter pierwszych stowarzyszeń spożywców ujawnia się także w tym, że w rzeczywistości były to po większej części nie stowarzyszenia spożywców, lecz stowarzyszenia zakupu materjałów surowych.

Giełdy pracy były pomysłem utopijnym.

Co się tyczy tych giełd pracy, tak silnie rozwiniętych w latach trzydziestych, to ich oblicze klasowe nie pozostawia najmniejszych wątpliwości: mamy tu przed sobą organizację drobnych wytwórców, cierpiących z powodu braku rynku dla swoich wytworów. Ten brak rynku spowodowany był bezpośrednio przez rewolucję przemysłową, przez wzrost fabryk.

Obok giełd pracy rozwijają się wówczas również stowarzyszenia drobnych wytwórców. Ten charakter klasowy ruchu spółdzielczego lat trzydziestych zawiera właśnie klucz dla zrozumienia wszystkich jego osobliwości — jak słusznie twierdzi L. Pumpiański w swej pracy o pierwszym okresie spółdzielczości angielskiej. — (Die Kooperation und der Socialismus in England. Archiv für die Geschichte des Socialismus. B. II, H. 2 — 3).

Oto dlaczego wywołany przez Owen'a ruch spółdzielczy zogniskował się stopniowo w giełdach pracy. Rzeczywiście — cały kryzys drobnej wytwórczości polegał na braku rynku.

Z drugiej jednak strony jasne jest, że upadek giełd pracy był nieunikniony. Nie mówiąc już o tym, że w środowisku rzemieślniczym — jak to później wyjaśnimy — spółdzielczość napotyka trudności olbrzymie, ta forma spółdzielczości, której wyrazem były giełdy pracy, była w rzeczywistości najzupełniejszą utopją.

Chodziło o zorganizowanie zbytu wytworów drobnych warsztatów. Wytwory te nie znajdowały nabywców (ściślej mówiąc nie osiągały ceny, opłacającej koszty wytwarzania) z tego powodu, że współzawodniczyły z niemi tańsze wyroby fabryczne. — Czym były giełdy pracy? — Były to jedynie zrzeszenia tych samych

drobnych wytwórców w celu wzajemnej wymiany wytworów. Lecz przecież te nieliczne grupy wytwórców były tylko nikłą częścią rynku, którego potrzebowały ich wytwory. Gdyby nawet wszyscy drobni wytwórcy przystąpili do giełd pracy, to i wówczas nie zapewniliby sobie nawzajem rynku dostatecznego, ponieważ wytwory drobnych warsztatów przedtym nabywane były również przez inne klasy społeczne — przez kapitalistów, fabrykantów, właścicieli ziemi, przez robotników przemysłowych i rolnych itd. Jakiegoż więc rynku dostarczyć mogły niewielkie grupki drobnych wytwórców, zorganizowanych w giełdy pracy?

W dodatku do tego wszystkiego giełdy pracy nie chciały używać pieniędzy, mających obieg w kraju i wprowadzały na ich miejsce „pieniądze pracy", przyjmowane tylko w ciasnym kole osób, pośrednio lub bezpośrednio związanych z giełdami.

Spółdzielczość rzemieślnicza nie rozwinęła się do dnia dzisiejszego.

Wszystko to razem było krańcowo niepraktyczne i zawierało niemożliwości wewnętrzne. Nowe twory społeczne występują wprawdzie początkowo w postaci niedoskonałej; byleby było w nich zdrowe ziarno, może ono kiełkować, choćby forma była jaknajbardziej nieudolna. Tak. np. stowarzyszenia spożywców powstały również z organizacji, dążących do celów utopijnych, do zakładania gmin komunistycznych. Z giełd pracy również mogłyby były powstać spółdzielnie zdolne do życia, a mianowicie spółdzielnie zbytu wytworów drobnego przemysłu.

Nie zdarzyło się to dlatego, że środowisko społeczne tych spółdzielni niezdolne było powołać do życia organizacji żywotnych. Spółdzielczość rzemieślnicza do dnia dzisiejszego nie wyszła z krainy dobrych chęci. Zrozumiałe jest, że nie mogła ona powstać w latach trzydziestych wieku ubiegłego.

Sprowadzenie ruchu spółdzielczego do giełd pracy było równoznaczne z upadkiem całego ruchu. I rzeczywiście druga połowa lat trzydziestych — to w dziejach spółdzielczości stopniowy rozkład wielkiego ruchu Owenowskiego — ruchu, którego środowiskiem społecznym był drobny wytwórca.

Chociaż drobni wytwórcy stanowili znakomitą większość towarzystw spółdzielczych w latach dwudziestych i trzydziestych, obok nich w skład pierwszych spółdzielni wchodzili również przedstawiciele innej klasy społecznej — robotnicy fabryczni. Ci zaś mogli brać udział tylko w jednym rodzaju spółdzielni — w stowarzyszeniach spożywców.

ROZDZIAŁ II.

Narodziny proletarjackich stowarzyszeń spożywców.

I.

Spółdzielczość i proletarjat.

Drugi okres w dziejach ruchu spółdzielczego był dłuższy, niż pierwszy, i zakończył się upadkiem większości towarzystw spółdzielczych, założonych przez Owen'a i jego następców bezpośrednich. Ruch spółdzielczy jednak bynajmniej nie upadł; po tych niepowodzeniach wszedł tylko w okres trzeci – pomyślniejszy. Musiał jednak raz jeszcze zmienić środowisko społeczne i znaleźć nareszcie tę klasę, do której warunków życia rzeczywiście był przystosowany.

Klasą tą byli robotnicy fabryczni. Nowe dzieje ruchu spółdzielczego poczynają się od powstania stowarzyszeń spożywców o składzie klasowo robotniczym.

Proletarjat — podstawą spółdzielni spożywców.

Na to jednak, aby proletarjackie stowarzyszenia spożywców mogły rozwinąć się, życie musiało było wypracować dla nich formę stosowną. Stowarzyszenia spożywców lat dwudziestych i trzydziestych wieku ubiegłego istniały bardzo niedługo. Były one zbyt pierwotne, bezkształtne, — to też pozbawione były siły żywotnej. Ich skład klasowy był bardzo nieokreślony. Oprócz robotników fabrycznych do stowarzyszeń tych należeli — i to w większości — rzemieślnicy, a także ludzie różnych innych klas. Stowarzyszenia te były jednocześnie stowarzyszeniami zakupu materjałów surowych i starały się o organizację zbytu. Nie były to organizacje czysto proletarjackie, cierpiały więc od sporów wewnętrznych.

Prócz tego pierwsze spółdzielnie były zbyt ściśle związane z ideałem utopijnym gminy komunistycznej, aby mogły pokonywać praktyczne przeszkody życiowe. W miarę rozwoju coraz bardziej

odbiegały one od poglądów Owen'a i coraz lepiej przystosowywały się do życia. Nie mógł tego nie widzieć ich ojciec duchowy, to też był względem nich coraz bardziej obojętny. Tak np. z okazji odwiedzin miasta Carlisle w listopadzie 1836 r. pisze Owen: „Ze zdziwieniem znalazłem w kilku punktach miasta sześć czy siedm stowarzyszeń spółdzielczych. Stowarzyszenia te pracują z powodzeniem, t. j. osiągają pewien zysk ze sprzedaży detalicznej. Poraby jednak była skończyć już z poglądem rozpowszechnionym, jakoby stowarzyszenia te były nowym systemem społecznym lub jakoby miały one cokolwiekbądź spólnego z nowym światem etycznym".

Im bardziej rozwijała się świadomość klasowa proletarjatu angielskiego, tym bardziej obcym czuł się Owen pośród robotników angielskich. Jakeśmy powiedzieli, spółdzielczość była dla Owen'a środkiem pogodzenia wszystkich klas, to też musiał on odnosić się wrogo zarówno do trade-unionizmu, jak do czartyzmu. Rzeczywisty ruch spółdzielczy proletarjatu angielskiego wymykał się z pod jego wpływu bezpośredniego.

II.

Stowarzyszenie roczdelskie i jego zasady.

Jak wiadomo, spółczesna spółdzieldzielczość spożywców datuje się od założenia w r. 1844 w niewielkim miasteczku fabrycznym w Anglji północnej — w Rochdale — sławnego stowarzyszenia spożywców typu nowego. W czymże leżała tajemnica nadzwyczajnego powodzenia tego stowarzyszenia, które stało się pierwowzorem tylu tysięcy stowarzyszeń spożywców na całym świecie?

5 zasad roczdelskich.

Najważniejsze „z zasad roczdelskich", tylokrotnie komentowane w literaturze spółdzielczej, są następujące: 1) budowa demokratyczna (każdy członek posiada jeden głos), 2) nizkie udziały i możność wnoszenia ich niewielkiemi ratami, 3) sprzedaż produktów nie na kredyt, lecz wyłącznie za gotówkę, 4) sprzedaż nie po cenie kosztu, lecz po cenach rynkowych i 5) podział rocznej nadwyżki pieniężnej nie proporcjonalnie do udziałów, lecz proporcjonalnie do zakupów każdego członka. Cóż jest tą więzią wewnętrzną, która łączy w jedną całość wszystkie te zasady i która powołała je do życia?

Przedewszystkim musimy stwierdzić, że stowarzyszenie roczdelskie powstało na tej samej podstawie ideowej, jak i wcześniejsze stowarzyszenia spożywców. Znany angielski działacz spółdzielczy

Holyoake w swej historji „Sprawiedliwych pionierów roczdelskich“ (jak sami się nazwali) podaje charakterystykę szczegółową trzynastu z pośród dwudziestu ośmiu założycieli stowarzyszenia roczdelskiego. Wszystko to — robotnicy fabryczni. Ze swoich poglądów społecznych są socjalistami lub czartystami; ponieważ zaś czartyzm był ruchem politycznym, posiadającym szerokie dążenia społeczne, możemy zupełnie śmiało uznawać założycieli stowarzyszenia roczdelskiego za mniej lub bardziej zdecydowanych socjalistów lub reformatorów radykalnych. Pomiędzy temi 28-ma nie spotykamy ani jednego nazwiska, znanego już przedtym; — wszystko to byli więc szeregowcy robotniczy, niczym nie wyróżniający się i nie posiadający żadnych uzdolnień szczególnych.

Oczywiście pod względem wewnętrznych właściwości duchowych nie byli to bynajmniej ludzie pierwsi lepsi. Znamienne jest jednak, że nikt z nich nie wysunął się poza szeregi robotnicze, a więc, że dzieło ich tworzone było nie przez ludzi stojących nazewnątrz klasy robotniczej, lecz przez przedstawicieli tej właśnie klasy, bez jakiejkolwiek pomocy zewnętrznej.

Sami oni w następujący sposób formułowali cele swego „stowarzyszenia sprawiedliwych pionierów roczdelskich:

Cele roczdelczyków.

„Założenie sklepu z produktami spożywczemi, odzieżą i t. p.

Wybudowanie lub nabycie pewnej ilości domów, w których mogliby mieszkać członkowie, pragnący pomagać sobie nawzajem w poprawieniu warunków bytu.

Wytwarzanie tego, co stowarzyszenie postanowi wytwarzać, w celu dostarczenia pracy członkom bezrobotnym, lub tym, którym obniżono zarobki.

W celu dalszego zabezpieczenia gospodarczego członków powinno stowarzyszenie kupić lub wydzierżawić jedno lub kilka gospodarstw rolnych; w gospodarstwach tych powinni pracować członkowie bezrobotni lub ci, którzy są źle wynagradzani.

Gdy tylko okaże się to możliwe stowarzyszenie powinno przystąpić do zorganizowania wytwórczości, podziału, wychowania i rządu — słowem — do założenia samowystarczalnej kolonji interesów zjednoczonych, lub też powinno pomagać innym w zakładaniu takich kolonji“.

Punkt ostatni oświetla w szczególny sposób wierzenia społeczne pionierów roczdelskich. To samo przeświadczenie o możliwości natychmiastowego urzeczywistnienia „nowego świata etycz-

nego", które ożywiało spółdzielców lat dwudziestych, dodało również siły roczdelczykom.

Znaczenie dziejowe rzeczy dokonanych przez nich, polegało na tym, że oparli oni swoje stowarzyszenie spożywców na tych właśnie zasadach, które — jak to wykazało doświadczenie późniejsze — najlepiej zapewniają powodzenie i rozwój tego rodzaju organizacji. W jaki sposób nikomu nieznani i niczym nieujawniający swych szczególnych zdolności umysłowych robotnicy fabryczni miasteczka angielskiego wymyślili zasady, które potym stały się jakgdyby ewangielją całego ruchu stowarzyszeń spożywców?

Zasad roczdelskich nikt nie „wymyślił".

Możliwa tu jest tylko jedna odpowiedź. Zasady roczdelskie były tak płodne właśnie dlatego, że nikt ich nie „wymyślił". Narodziły się one jakby same z siebie, były wyrazem naturalnym tych potrzeb społecznych, którym miała służyć rodząca się organizacja.

Aby pojąć całą praktyczność i celowość tych zasad, na to nie trzeba było żadnej mądrości głębokiej. Nic też dziwnego, że — jak to wykazują badania najnowsze — wiele z zasad roczdelskich stosowane było przez stowarzyszenia robotnicze na długo przed stowarzyszeniem roczdelskim. Możnaby powiedzieć, że każdy rozsądny robotnik fabryczny o podobnej umysłowości i o podobnych poglądach społecznych łatwo mógł dojść do tych samych zasad.

Stowarz. roczdelskie — to stow. proletarjackie.

Przedewszystkim pamiętać należy, że stowarzyszenie roczdelskie było typowym stowarzyszeniem robotników fabrycznych. Wśród roczdelczyków nie było rzemieślników ani drobnomieszczaństwa. Dlatego też roczdelczycy, wyliczając swe cele, zgoła nie mówią o zorganizowaniu wzajemnej sprzedaży wytworów pracy członków ani też o spólnym zakupie materjałów surowych. W tym punkcie skupia się różnica pomiędzy stowarzyszeniem roczdelskim i stowarzyszeniami spożywców lat dwudziestych i trzydziestych; stowarzyszenia dawniejsze, posiadające skład mieszany, zawierały w sobie oprócz robotników fabrycznych również wielu rzemieślników i chałupników.

Stowarzyszenie roczdelskie wyłoniło się bezpośrednio ze środowiska proletarjatu fabrycznego, dlatego właśnie zmierza ono wyłącznie do zaspokojenia potrzeb spożywców. Z tego powodu właśnie stowarzyszenie roczdelskie wolne jest od pierwiastków utopijnych, tak wyraźnie występujących w giełdach pracy i innych podobnych organizacjach, usiłujących zabezpieczyć niezależność gospodarczą drobnych wytwórców i jednocześnie zapewnić im stały zbyt wyrobów.

Idźmy dalej. Skąd wzięły się w stowarzyszeniu roczdelskim te wymagania surowe sprzedaży wyłącznie za gotówkę? ta sprzedaż po względnie wysokiej cenie rynkowej i ten dziwny podział nadwyżki nie podług udziałów, lecz podług zakupów? Wszystko to wypływa z jednego źródła: z klasowego charakteru stowarzyszenia roczdelskiego.

Sprzedaż za gotówkę.

Założyciele stowarzyszenia roczdelskiego byli nietylko spożywcami, lecz spożywcami - robotnikami fabrycznemi. Sami bezpośrednio brali udział w wytwarzaniu, lecz wytwór ich pracy nie należał do nich. Stąd powstały sławne zasady roczdelskie.

Postanowienie o podziale nadwyżki podług zakupów z nieuniknioną koniecznością było następstwem tego, że roczdelczycy byli proletarjuszami, a nie drobnemi kapitalistami. Jako robotnicy proletarjusze przyzwyczaili się bronić interesów pracy, a nie kapitału; w kapitale zaś widzieli naturalnego swego wroga. Dla założenia stowarzyszenia potrzebne wprawdzie były udziały, lecz siła organizacji opierała się nie na udziałach nikłych (cały początkowy kapitał stowarzyszenia roczdelskiego wynosił 28 funtów szterlingów, t. j. około 280 rosyjskich rubli przedwojennych), lecz na tym, że stowarzyszenie rozporządzało siłą zakupu swych członków. Gdyby nadwyżka dzielona była podług udziałów, to na pierwsze miejsce wysunęłyby się interesy kapitału udziałowego; to zaś nieuniknienie osłabiłoby całą organizację, ponieważ proletarjusze nie mogliby zgromadzić dużego kapitału udziałowego. Jednocześnie taki podział nadwyżki nie byłby również zgodny z interesami członków stowarzyszenia, znowu dlatego, że byli to proletarjusze, a nie drobni kapitaliści. Wprawdzie każdy z nich wniósł udział; lecz ileż więcej wnosił do stowarzyszenia jako nabywca przedmiotów spożycia! Zdając sobie sprawę z tego wszystkiego, roczdelczycy — jako proletarjusze — musieli dojść do wniosku, że nadwyżka winna być rozdzielona nie podług udziałów, nie posiadających poważnego znaczenia w ich gospodarstwie osobistym i w gospodarstwie stowarzyszenia, lecz podług zakupów każdego członka. Taki podział nadwyżki był podstawą siły stowarzyszenia, a jednocześnie zgodny był z najpoważniejszemi wydatkami gospodarstwa domowego każdego z nich.

Roczdelski podział nadwyżki.

Widzimy więc, że sławna zasada podziału nadwyżki podług zakupów wypływała w sposób naturalny z proletarjackiego charakteru spółdzielni roczdelskiej. Wiadomo powszechnie, jak wielką rolę w całym późniejszym rozwoju spółdzielczości spożywców ode-

grała ta zasada podziału nadwyżki. Można powiedzieć bez przesady, że na zasadzie tej założona jest cała spółdzielczość spożywców i że bez tej zasady spółdzielnie spożywców zgoła nie mogłyby liczyć na powodzenie w środowisku robotniczym.

Sprzedaż po cenach rynkowych.

Nie tak łatwo objaśnić postanowienie roczdelczyków sprzedaży po cenie rynkowej i za gotówkę. Zwykle mówi się, że dzięki tej zasadzie stowarzyszenie roczdelskie działa jak przymusowa kasa oszczędności: drobne oszczędności przy każdym zakupie gromadzą się i łącznie zwracane są członkowi w końcu roku; korzyść polega na tym, że zamiast codziennych groszów otrzymuje się odrazu sumkę nieco większą. Wyjaśnienie takie jednak jest zupełnie niewystarczające. Oczywiście — nikt nie przeczy, że zgromadzenie razem drobnych oszczędności powiększa ich znaczenie gospodarcze. Lecz przecież w tym wypadku gromadzenie oszczędności odbywa się przymusowo; wydaje się więc, że byłoby duże bardziej zgodne z duchem spółdzielczości, gdyby pozostawić każdemu swobodę gromadzenia swych oszczędności i użytkowania ich wtedy, kiedy mu się podoba.

Słowem — sprzedaż nie po cenach rynkowych, lecz po jaknajniższych, umożliwiających tylko pokrycie niezbędnych wydatków stowarzyszenia, wydawałaby się na pierwszy rzut oka najbardziej zgodna z zasadą wolności spółdzielczej.

Wydaje to się tymbardziej uzasadnione, że istnieje sporo organizacji spożywców nie przestrzegających tej zasady. Więcej— organizacje spożywców rozpadają się na dwa typy: jedne mocno trzymają się sprzedaży po cenach rynkowych, drugie natomiast sprzedają pc cenach jaknajniższych.

Do pierwszych zaliczamy stowarzyszenia typu roczdelskiego t. j. znakomitą większość spółczesnych stowarzyszeń spożywców. Do drugich należą również dość liczne (choć dużo miej liczne niż roczdelskie) organizacje spożywców typu londyńskich stowarzyszeń urzędniczych (Civil Service Supply Association — lub — Civil Service Co-operative Society). Organizacje typu urzędniczego rozpowszechnione są i w innych krajach w środowisku klas średnich. W Niemczech widzimy nawet ciekawy rozwój pod tym względem. Podług Hugo Zeidlera, autora „Geschichte des deutschen Genossenschaftswesens der Neuzeit“ — do połowy lat sześćdziesiątych wieku ubiegłego szczególnym znamieniem niemieckich sto-

warzyszeń spożywców było to, że bynajmniej nie sprzedawały towarów po cenach rynkowych, przeciwnie — usiłowały jaknajbardziej obniżyć cenę rynkowa. „Zasadniczy brak zysku i jego podziału — mówi Zeidler — to znamię szczególne stowarzyszeń spożywców tego typu". Aż do dnia dzisiejszego zachowało się w Niemczech niemało takich stowarzyszeń, chociaż typem panującym stało się stowarzyszenie roczdelskie. „Mało prawdopodobne jest — mówi ten sam autor — aby stowarzyszenia roczdelskie zupełnie wyparły tamte inne, ponieważ stowarzyszenia tamte są dogodne dla warstw średnio zamożnych i wyższych. Osoby należące do tych warstw — np. wyżsi urzędnicy, lekarze i t. p. — posiadające dochód zapewniony, używają stowarzyszeń spożywców tylko po to, aby otrzymać produkty nieco lepsze i nieco taniej. W Anglji stowarzyszenia tego typu znane są jako system londyński czyli „Civil System", lecz nie są uznawane za spółdzielnie ze strony robotniczej, czyli ze strony stowarzyszeń spożywców typu roczdelskiego".

Mamy więc dwa rodzaje stowarzyszeń spożywców — roczdelskie i inne. Te dwa rodzaje różnią się pomiędzy sobą nietylko swą budową wewnętrzną, lecz również swym składem klasowym. Stowarzyszenia reczdelskie są klasowemi stowarzyszeniami proletarjackiemi i sprzedają towary po cenach względnie wysokich; natomiast stowarzyszenia typu drugiego, składające się z przedstawicieli klas średnich, sprzedają towary po cenach jaknajniższych.

Stowarzyszenia robotnicze sprzedają drogo, a urzędnicze tanio.

Sprawa przybiera postać nieco paradoksalną. Dlaczego stowarzyszenia proletarjackie — t. j. stowarzyszenia, których członkowie należą do klas najmniej posiadających — nie żałują pieniędzy swych członków zmuszają ich do płacenia drogo i do gromadzenia w ten sposób oszczędności, gdy natomiast stowarzyszenia klas zamożniejszych trzymają się polityki wprost odwrotnej i bezpośrednio oddają swym członkom ich oszczędności codzienne?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w dziejach stowarzyszeń spożywców. Przypomnijmy, że stowarzyszenia spożywców zostały powołane do życia, że tak powiem mimochodem. Entuzjaści komunizmu, należący do klasy robotniczej, postanowili zgromadzić środki dla założenia gminy komunistycznej. Gdyby towary sprzedawane były po cenach jaknajniższych, to nie zgromadziłby się żaden kapitał; natomiast przy systemie roczdelskim kapitał gromadził się w dwuch miejscach. Po pierwsze w końcu roku członkowie stowarzyszenia otrzymywali z powrotem wszystkie swe codzienne gro-

szowe oszczędności; oszczędności te mogły być użyte na cokolwiekbądź podług uznania członków. Powtóre sama spółdzielnia również zatrzymywała część tych oszczędności i w ten sposób powstawał pewien kapitał zapasowy, mogący również być użyty stosownie do woli stowarzyszenia.

Wydaje nam się, że rozważania powyższe wyjaśniają zupełnie dostatecznie, dlaczego stowarzyszenie roczdelskie musiało sprzedawać towary nie po cenach jaknajniższych, lecz przeciwnie po jaknajwyższych. Stowarzyszenie to bowiem zgoła nie po to powstało, aby poprawić nieco położenie gospodarcze swych członków przez zmniejszenie ich wydatków przy nabywaniu przedmiotów użytku codziennego, lecz w celu przekształcenia całego ustroju społecznego, w celu stworzenia nowego świata etycznego. Ten cel wielki wymagał ofiar i stowarzyszenie żądało ich od członków.

Urzędnicy nie dążą do zmiany ustroju społecznego.

Stowarzyszenia spożywców klas średnich powstają z pobudek zupełnie innych. Urzędnicy, oficerowie, lekarze i t. p. zgoła nie dążyli i nie dążą do zmiany panującego ustroju społecznego. Cele ich stowarzyszeń są odmienne i dużo skromniejsze. Chcą oni oszczędzić nieco na wydatkach domowych — ot i wszystko. W celu zmniejszenia wydatków zgoła nie potrzeba sprzedawać towaru względnie drogo i dzielić w końcu roku zgromadzonych nadwyżek. Odwrotnie — najbardziej celowe wydaje się tu sprzedawać towary jaknajtaniej i zatrzymywać w gospodarstwie domowym wszystkie powstające stąd oszczędności.

Objaśnienie powyższe roczdelskiej zasady sprzedaży po cenach rynkowych może wydać się naciągnięte. Chociaż roczdelczycy rzeczywiście wprowadzili tę zasadę w r. 1844 z pobudek wyżej wyłożonych (jest faktem historycznym, że patrzyli na swoje organizacje, jak na stopień przygotowawczy do gminy komunistycznej), to dzisiaj tysiące stowarzyszeń spożywców, rozrzuconych po całym świecie i zorganizowanych na zasadach roczdelskich, zgoła nie myślą o gminach komunistycznych i powstają z pobudek zupełnie innego rodzaju.

Oczzwiście bezsensem byłoby twierdzenie, że spółczesne stowarzyszenia spożywców zmierzają do tych samych celów społecznych, co ich roczdelski pierwowzór; zawsze jednak i w dzisiejszych proletarjackich stowarzyszeniach spożywców zasada sprzedaży po cenach rynkowych uwarunkowana jest przez czynniki podobne.

Stow. robotnicze wymaga od członków ofiarności.

Spółczesne proletarjackie stowarzyszenie spożywców nie marzy o gminie komunistycznej; pomimo to jednak psychologja jego członków jest zupełnie odmienna od psychologji członków stowarzyszenia urzędniczego i oficerskiego.

Robotnicy nie posiadają żadnych oszczędności; założenie zaś stowarzyszenia spożywców wymaga pewnego, choćby niedużego kapitału. Pociąga to za sobą konieczność względnie wielkich ofiar ze strony członków proletarjackiego stowarzyszenia spożywców.

Przytym każde nowopowstające stowarzyszenie spożywców — szczególnie jeśli cierpi na brak kapitału — w początkach, nieraz przez lata, nie może podołać swoim zadaniom i gorzej obsługuje członków, niż zwykły sklep kapitalistyczny. Dla pomyślnego przejścia pierwszych lat najtrudniejszych, konieczne jest, aby członkowie gotowi byli do pewnych ofiar materjalnych: bez tej ofiarności stowarzyszenie nie rozwinie się.

Ofiary są tym dotkliwsze, im w gorszych warunkach gospodarczych żyje to środowisko społeczne, w którym powstaje spółdzielnia. Potrzeba tu zresztą nietylko ofiar pieniężnych, lecz również znacznej straty czasu, wiele pracy, za którą nikt nie zapłaci. Siła rodzącego się proletarjackiego stowarzyszenia spożywców płynie ze zgodnej pracy wszystkich członków stowarzyszenia dla dobra ogólnego, z niesłabnącego zainteresowania się nim masy członków.

Jakkolwiek dzisiaj założenie stowarzyszenia spożywców wymaga dużo mniej inicjatywy i zapału idealistycznego, niż w epoce Owen'a — przecie i teraz bez entuzjazmu moralnego, bez pierwiastków idealistycznych, niemożliwe jest udanie się spółdzielni proletarjackich. Skądżeż pochodzi ten entuzjazm? — Z przeświadczenia, że spółdzielnia służy nietylko egoistycznym interesom swych członków, lecz wypełnia pewne zadanie ważne. Tylko wysokie cele społeczne mogą wywołać entuzjazm.

Czynnik ideowy w stow. spoż.

Słowem — stowarzyszenie spożywców może wywołać w swoich członkach gotowość do ofiar tylko wówczas, jeśli nabierze w ich oczach wartości ideowej. Trzeba koniecznie, aby członkowie spółdzielni lubili ją, aby spoglądali na nią, jako na coś znacznie wyższego, niż ich interesy osobiste.

Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwijające się pomyślnie organizacje spółdzielcze wywołują w swych najczynniejszych człon-

kach taką właśnie postawę moralną. Gdzie niema grupy takich ludzi, oddanych sprawie spólnej, tam spółdzielnia udać się nie może.

Tylko wówczas gdy spółdzielnia jest w większym lub mniejszym stopniu celem sama w sobie (a jest to warunek nieodzowny jej powodzenia) można liczyć na ofiarność materjalną i wszelką inną ze strony członków. Spółdzielnia musi rozporządzać kapitałem dostatecznym. Kapitał ten zaś nie będzie zgromadzony, jeśli stowarzyszenie będzie sprzedawać po cenach jaknajniższych.

Widzimy więc, że dla powodzenia spółdzielni konieczne jest, aby pozostawały w niej dość duże środki pieniężne, któremi mogłaby rozporządzać dowolnie. To zaś osiąga się przez sprzedaż po cenie względnie wysokiej. Spółdzielnia zwraca wprawdzie co roku swoim członkom większość nagromadzonych w ten sposób pieniędzy; lecz — po pierwsze — część zgromadzonych pieniędzy pozostaje w spółdzielni i tworzy jej kapitał zapasowy, a powtóre — spółdzielnia zawsze zatrzymuje przy sobie prawo rozporządzania tą nadwyżką. W razie konieczności może ona przeznaczyć ją na co innego. Po trzecie wreszcie, póki nadwyżka nie jest podzielona pomiędzy członków, spółdzielnia używa jej dla swych obrotów.

Projekt państwa spółdzielczego.

Kilka lat temu na zjeździe stowarzyszeń spożywców w Birmingham sekretarz generalny związku spółdzielczego, zmarły już, Gray, wystąpił z projektem „utworzenia państwa spółdzielczego“ przez połączenie w jedną wielką całość wszystkich angielskich stowarzyszeń spożywców. W przemówieniu swoim Gray wskazał na duch idealistyczny, ożywiający angielski ruch spółdzielczy w pierwszych latach jego powstania. Spółczesny angielski ruch spółdzielczy — wywodził on — pomimo swych olbrzymich rezultatów nie urzeczywistnił jeszcze zasad roczdelskich w takim stopniu, jak ujmowali je roczdelczycy. Na pierwsze miejsce wysuwali oni nie interesy osobiste poszczególnych członków spółdzielni, lecz interes społeczny, którego wyrazem była spółdzielnia. Ideę zasadniczą roczdelczyków widział Gray w żądaniu, aby każdy członek spółdziałał z całym przedsięwzięciem i aby oszczędności, osiągane przez spółdzielnie, zużywane były w większym lub mniejszym stopniu na potrzeby samej spółdzielni, t. j. na rozwój i robudowę ruchu spółdzielczego.

„Czyż nie pora już — wołał Gray — poważnie zastanowić się nad tym, jak połączyć stare ideały roczdelskie z nowemi sposobami działania, czyż nie pora nakreślić plan zjednoczenia sił

ruchu spółdzielczego? Złączmy nasze wysiłki i urzeczywistnijmy ideały roczdelskie, przez związanie się w państwo spółdzielcze".

Dla urzeczywistnienia tego państwa spółdzielczego Gray uważał za potrzebne, aby wszyscy członkowie spółdzielni przeznaczyli połowę przypadających na nich zwrotów na niepodzielny kapitał spółdzielczy.

Plany Gray'a dotychczas nie urzeczywistniły się, są jednak nadzwyczaj znamienne dla angielskiego ruchu spółdzielczego, dla ducha, który już dzisiaj doprowadził ten ruch do rozmiarów tak potężnych. Chociaż państwa spółdzielczego, o którym marzył Gray, niema do dnia dzisiejszego, istnieją przecie i pomyślnie rozwijają się wielkie angielskie i szkockie hurtownie spółdzielcze, posiadające dziesiątki miljonów funtów obrotów i dziesiątki tysięcy robotników, pracujących w fabrykach, na parowcach, plantacjach i t. d. i t. d. Te olbrzymie organizacje gospodarcze powstały całkowicie za środki zgromadzone przez stowarzyszenia spożywców, z różnicy pomiędzy ceną kupna i sprzedaży. Wprawdzie znacznie większa część tej nadwyżki rozdzielona została pomiędzy członkami spółdzielni, lecz tego, co pozostało, wystarczyło na stworzenie wielkiego dzieła spółdzielczości angielskiej.

Stowarzyszenie robotnicze jest ideowe — urzędnicze zaś bezideowe

Widzimy więc, że roczdelska zasada sprzedaży po cenie względnie wysokiej zawiera w sobie żądanie od każdego członka pewnych ofiar na rzecz spółdzielni. Spółdzielnia roczdelska istnieje nietylko po to, aby członkowie osiągali z niej pewne korzyści gospodarcze. Oczywiście istnieje ona również dla tych korzyści bezpośrednich i gdyby nie dbała o nie, nie mogłaby rozwijać się. Lecz obok tych celów egoistycznych spółdzielnia posiada również cele ideowe; te cele ideowe właśnie są warunkiem istnienia spółdzielni dla niej samej, dla rozwoju i wzmocnienia nowej formy gospodarczej, czyniącej zadość wyższym interesom ludzkości. W imię tych wartości ideowych, spółdzielnia domaga się od swoich członków ofiary z interesów własnych na rzecz samej spółdzielni. Jeśli spółdzielnia służy osobistym interesom członków, to i odwrotnie — członkowie winni służyć interesom spółdzielni; — taka jest treść spółdzielni roczdelskiej.

Nietrudno teraz zrozumieć, dlaczego stowarzyszenia spożywców, powstające w klasach zamożniejszych, trzymają się zupełnie innych zasad postępowania, niż spółdzielnie proletarjackie. Urzędnicy, oficerowie i t. p. muszą mieć inną postawę względem swej

spółdzielni, niż robotnicy. Spółdzielnia nie posiada dla nich żadnej wartości ideowej; potrzebują jej tylko o tyle o ile dostarcza im pewnych korzyści gospodarczych. Niema w nich gotowości do ofar na rzecz spółdzielni, od której żądają korzyści bezpośrednich i ściśle określonych. Nie marzą oni o żadnym „państwie spółdzielczym"; chcą jedynie mieć możliwie tanie i dobre zapasy kuchenne.

Kredyt jako zło społeczne.

Trzecia zasada roczdelska — sprzedaż za gotówkę — była również wyrazem istoty spółdzielni roczdelskiej. „Ujmowanie kredytu jako zła społecznego — mówi Holyoake—należało do wychowania socjalnego roczdelczyków. Jako reformatorzy społeczni przyzwyczaili się oni do mniemania, że czynności handlowe będą prostsze i bardziej uczciwe, a tym samym lepiej będzie dla całego społeczeństwa, jeśli kredyt zostanie zniesiony.

To objaśnienie Holyoake'a jest zupełnie słuszne, jeśli chodzi tylko o sławnych 28-miu założycieli stowarzyszenia roczdelskiego. Lecz oczywiście te względy socjalne o szkodliwości kredytu nie wzstarczają do objaśnienia faktu, że i ta zasada roczdelska została tak powszechnie przyjęta w proletarjackich stowarzyszeniach spożywców.

Zasada ta opiera się na tym samym poglądzie, co zasada sprzedaży po cenach rynkowych. Kupowanie wyłącznie za gotówkę wymaga wprawdzie dość dużego wysiłku ze strony członków spółdzielni, niezbędne jednak jest dla podtrzymania spółdzielni, stawiającej przed sobą jakiebądź cele dalsze.

Sprzedaż wyłącznie za gotówkę konieczna jest właśnie dla spółdzielni proletarjackiej, ponieważ w środowisku robotniczym spółdzielnia nie może rozporządzać dużemi kapitałami i siłę swoją czerpać musi wyłącznie z zasobów kupujących. Sprzedaż na kredyt pozbawiłaby spółdzielnię proletarjacką wszystkich środków obrotowych. — Oto dlaczego spółdzielczość roczdelska stawia tak wysokie żądania swoim członkom.

Wszystkie zasady roczdelskie wypływają z klasowego charakteru spółdzielni.

Ustrój demokratyczny, nizkie udziały i rozłożenie ich na raty niewątpliwie wypływają z klasowego charakteru stowarzyszenia roczdelskiego. Słowem—wszystkie „zasady roczdelskie" całkowicie objaśnić można przez klasowy skład członków, objaśnić można przez to, że spółdzielnia roczdelska jest proletarjacką organizacją gospodarczą. Jest to organizacja klasy wytwarzającej, zrośniętej z warunkami swojej pracy, lecz nie będącej właścicielem wytworu i tym samym nie posiadającej kapitału.

Na właściwościach spółdzielni roczdelskiej odbija się nietylko niepewność sytuacji gospodarczej tej klasy, która stworzyła tę nową organizację. Sama możliwość rozwoju w tym środowisku związków gospodarczych, stawiających swym członkom wymagania tak wysokie, dowodzi, że środowisko to chociaż nie posiada kapitału, posiada przecież dochód stały i regularny. Ten dochód regularny jest źródłem, z którego proletarjat czerpie swe siły.

Z drugiej strony — i to jest bardzo ważne — spółdzielnia roczdelska znamienna jest również jako wyraz ideowego oblicza proletarjatu. Proletarjat — to klasa przyszłości, klasa dążąca do nowego ładu społecznego, dzięki wszystkim warunkom swojego życia. Gminy komunistyczne, które jako ideał powołały do życia stowarzyszenia spożywców, są oczywiście utopją, marzeniem niemożliwym do urzeczywistnienia. Bynajmniej nie jest jednak rzeczą przypadku, że marzenie to znalazło dla siebie grunt właśnie w środowisku proletarjackim.

Spółczesne miljony robotników, należące do stowarzyszeń spółdzielczych, zupełnie są obojętne względem komunistycznych planów Owen'a. Ale i teraz, podobnie jak podczas narodzin ruchu spółdzielczego, klasa robotnicza przyznaje spółdzielniom pewną wartość ideową, dla której można ponieść nawet duże ofiary.

Spółdzielnia zmierza ku wielkim celom społecznym.

Znamieniem szczególnym spółdzielni roczdelskiej jest właśnie to przyznawanie ruchowi spółdzielczemu wartości ideowej, powołującej do życia nowe formy gospodarcze i będącej źródłem t. zw. zasad roczdelskich. Stąd płynie również zdumiewająca siła spółdzielni roczdelskiej tak potężnie rozwiniętej w Anglji.

W swym rzeczywistym rozwoju dziejowym spółdzielczość roczdelska zaspokaja jednocześnie codzienne drobne potrzeby członków i zmierza ku wielkim celom społecznym. Po usunięciu drobnego kupca detalicznego, po usunięciu pośrednika pomiędzy spożywcą i hurtownikiem, spółdzielnia usuwa również samego hurtownika. Takie są zadania wielkich hurtowni angielskich.

Na tym jednak sprawa bynajmniej nie zatrzymuje się. Hurtownie same przystępują do wytwarzania potrzebnych im przedmiotów i w ten sposób usuwają kapitalistę z całej sprawy wytwórczej.

Spółdzielnia roczdelska, pracuje na poły nieświadomie nad wielkim planem przekształcenia całej budowy społecznej. Te dążenia szerokie są właśnie szczególnie znamienne dla spółdzielni roczdelskiej.

ROZDZIAŁ III.

Pozycja spółczesna i zagadnienia ogólne proletarjackich stowarzyszeń spożywców.

I.

Hurtownie stowarzyszeń roczdelskich.

Proletarjackie stowarzyszenia spożywców najpełniej rozwinęły się w Anglji, będącej dotychczas wzorem tego, co osiągnąć może proletarjat w dziedzinie spółdzielczej.

Założenie hurtowni spółdzielczej.

W dziejach spółdzielczości proletarjackiej rolę decydującą — jakeśmy już powiedzieli — odegrało założone w r. 1844 roczdelskie stowarzyszenie spożywców, które wypracowało jedyne słuszne zasady spółdzielczości proletarjackiej. Za następującą datę zwrotną w dziejach spółdzielni proletarjackiej uważać można założenie w Manchester'ze w r. 1863 „Spółdzielczego stowarzyszenia sprzedaży hurtowej dla Anglji północnej". Ta nowa organizacja gospodarcza, obejmująca poszczególne stowarzyszenia spożywców, oparła się również na zasadach roczdelskich, jeno zmienionych w sposób właściwy. Stowarzyszenie spożywców prowadzi sprzedaż detaliczną i członkami jego są jednostki oddzielne; natomiast hurtownia prowadzi sprzedaż hurtową i członkami jej są nie osoby fizyczne, lecz osoby prawne — stowarzyszenia spożywców. Kapitał hurtowni tworzony jest przez należące do niej stowarzyszenia spożywców, przyczym każde stowarzyszenie wpłaca udział proporcjonalnie do liczby swoich członków. Hurtownia sprzedaje swym członkom tylko za gotówkę i po rynkowych cenach hurtowych; w końcu roku zaś zwraca nadwyżkę członkom proporcjonalnie do ich zakupów. Na zgromadzeniu walnym każde stowarzyszenie rozporządza liczbą głosów proporcjonalną do liczby posiadanych udziałów [1]).

---

[1]) Zwykle proporcjonalnie do liczby członków lub sumy zakupów w hurtowni. (Przyp. tłom.).

Takie są zasady gospodarcze hurtowni stowarzyszeń spożywców. Zgodne są one z zasadami roczdelskiemi. Na pierwszy rzut oka może wprawdzie wydawać się, że punkt ostatni niezgodny jest z zasadą roczdelską, domagającą się, aby każdy członek miał tylko jeden głos niezależnie od liczby posiadanych udziałów. W rzeczywistości jednak przyznanie każdemu członkowi hurtowni liczby głosów, odpowiadającej liczbie posiadanych przez niego udziałów, jest najzupełniej zgodne z demokratycznemi zasadami roczdelskiemi. Gdyby członkowie hurtowni rozporządzali każdy równą liczbą głosów, to byłoby to równoznaczne z uciskiem większości przez mniejszość. Toć każda spółdzielnia wnosi do hurtowni tym więcej udziałów, im więcej posiada członków; aby więc wszyscy członkowie poszczególnych spółdzielni mieli jednakowe przedstawicielstwo w hurtowni, konieczne jest głosowanie proporcjonalne do liczby członków każdej spółdzielni; — w danym wypadku jest to równoznaczne z głosowaniem podług liczby posiadanych udziałów.

Hurtownia spółdzielcza usuwa kupca hurtownika.

Podczas gdy oddzielne stowarzyszenia spożywców mają za zadanie przekazanie klasie robotniczej dochodu kupca detalicznego, hurtownia zmierza ku temu samemu w stosunku do dochodu hurtownika. Była to nowość w ruchu spółdzielczym; powoli objęła ona większość stowarzyszeń proletarjackich.

W r. 1872 organizacja ta otrzymała nazwę „Hurtowni Spółdzielczej“ (Cooperative Wholesale Society) i działalności jej nie ograniczano do Anglji północnej. Obejmuje ona dzisiaj całą Anglję; w Szkocji zaś działa założona w r. 1869 „Szkocka Hurtownia Spółdzielcza“.

Następny bardzo ważny krok na drodze rozwoju spółdzielczości proletarjackiej uczyniony był wówczas, gdy hurtownie przystąpiły do wytwórczości własnej. Spółdzielnie spożywców dążą do jaknajdogodniejszego zaopatrywania swoich członków w to, czego potrzebują. W tym celu wypierają one najpierw detalistę-pośrednika, potym hurtownika i wreszcie przechodzą do wytwórczości własnej, wypierając w ten sposób pośrednictwo kapitalistyczne również w dziedzinie wytwarzania. — Dzięki temu, spółczesne hurtownie angielskie są czymś znacznie większym, niż prostą organizacją spółdzielczą zakupów hurtowych: są to jednocześnie zrzeszenia wytwarzania produktów, niezbędnych dla stowarzyszeń spożywców.

Hurtownia wytwarza.

O rozmiarach samodzielnej wytwórczości hurtowni angielskich można sądzić z danych następujących: W r. 1912 hurtownia posiadała 43 fabryki; składy towarowe w Manchester, Newcastle i w Londynie, 4 okręty morskie, plantacje herbaty na Cejlonie, 2 fermy w Anglji. Cena wszystkich wyprodukowanych przedmiotów wynosiła $7^1/_2$ miljona funtów szterlingów, a liczba robotników zatrudnionych dosięgała 17 tysięcy. Hurtownia szkocka posiada 27 fabryk, składy towarowe w Glasgow, Edynburgu i innych miastach, elewator zbożowy w Kanadzie. Ogólna wytwórczość obliczona jest na $2^1/_2$ miljona funtów szterlingów, a liczba robotników przewyższa 5.000.

Wytwórczość własną jednak prowadzą w Anglji nietylko hurtownie: niemal wszystkie większe stowarzyszenia spożywców posiadają własne fabryki, wytwarzające takie lub inne przedmioty na potrzeby członków. Największe z angielskich stowarzyszeń spożywców — stowarzyszenie w Leeds — posiada liczne fabryki własne i różne drobne przedsiębiorstwa wytwórcze. Ogólna suma jednak wytwórczości stowarzyszeń oddzielnych znacznie pozostaje w tyle poza wytwórczością hurtowni.

Pomimo takiego ogromnego rozwoju wytwórczości własnej, spółdzielnie angielskie wciąż jeszcze nabywają zzewnątrz znaczną większość tego, co sprzedają. W r. 1912 sprzedano wszystkiego za 78 miljonów funtów szterlingów; z tego w wytwórniach własnych wytworzono zaledwie za $17^1/_2$ miljona funtów szterlingów. Za pośrednictwem obydwuch wielkich hurtowni (angielskiej i szkockiej) stowarzyszenia spożywców nabyły za 38 miljonów funtów szterlingów, t. j. przeszło połowę tego, co same sprzedały (w obliczeniu tym wzięto pod uwagę podwyższenie ceny w sprzedaży detalicznej).

II.

Wytwórczość własna stowarzyszeń spożywców.

W życiu wewnętrznym angielskiego ruchu spożywców szczególnej wagi nabrało zagadnienie o najbardziej pożądanych formach wytwórczości spółdzielczej. W stosunku do tego zagadnienia już bardzo wcześnie pomiędzy spółdzielcami angielskiemi powstały dwa prądy, zwalczające się nawzajem; prądy te do dnia dzisiejszego dzielą angielski świat spółdzielczy na dwa obozy — indywidualistów i federalistów. Pierwsi uznają za najbardziej pożądaną

formę wytwarzania samodzielne stowarzyszenie wytwórcze, drudzy zaś — wytwórnię, należącą do stowarzyszenia spożywców.

Indywidualiści i federaliści.

Pogląd pierwszy nabiera szczególnego znaczenia w latach pięćdziesiątych wieku ubiegłego; przedstawicielami jego są liczni ludzie wybitni ze średnich klas społecznych, skupieni pod sztandarem t. zw. socjalizmu chrześcijańskiego. Do nich należeli Kingsley, Neale, Hughes, Maurice i inni. Do grupy tej przyłączyli się również pierwsi wodzowie angielskiego ruchu spółdzielczego, a w tej liczbie sławny Holyoake.

Podług przedstawicieli tego kierunku stowarzyszenie wytwórcze było najdoskonalszą formą spółdzielczą — była to nawet jedyna prawdziwa organizacja spółdzielcza, ponieważ tylko stowarzyszenia wytwórcze zasadniczo usuwają pracę najemną. Działacze ci podejmowali wysiłki bohaterskie w celu rozpowszechnienia stowarzyszeń wytwórców — wysiłki zupełnie bezskuteczne, ponieważ zakładane przez nich organizacje natychmiast upadały. O przyczynach tego upadku pomówimy w rozdziale specjalnym.

Prąd drugi, usposobiony niechętnie względem stowarzyszeń wytwórczych, dążył do organizowania wytwórczości własnej stowarzyszeń spożywców. Prąd ten przez długi czas nie posiadał swego uzasadnienia teoretycznego. Twierdzą jego stała się hurtownia angielska, która natychmiast po umocnieniu się poczęła energicznie dążyć do wytwórczości własnej. U podstaw dążenia tego, jakeśmy powiedzieli, nie było jakiejś teorji określonej. Nie przyświecał mu żaden cel wyraźny; — działały tu jedynie jasno uświadomione potrzeby życia praktycznego. „Spółdzielcy angielscy doszli do tej zasady — mówi Redfern, historyk hurtowni angielskiej w wydaniu jubileuszowym „The Story of the C. W. S." — raczej przypadkowo; podobnie jak Kolumb przypadkowo dopłynął do wysp Indji Zachodnich".

Teoretyczne uzasadnienie tego prądu spółdzielczego pojawiło się dopiero znacznie później w znanej książce Beatrice Potter — „Ruch spółdzielczy w Anglji". Pogląd ten, nazywający się federalistycznym — w przeciwstawieniu do indywidualistycznego, broniącego stowarzyszeń wytwórczych — uznawał wytwórczość stowarzyszeń spożywców za wyższą organizację społeczną, niż wytwórczość stowarzyszeń wytwórców, ponieważ w pierwszym wypadku przedsiębiorstwo służy interesom całości społecznej, zorganizowanej jako spożywcy — natomiast w drugim wypadku na czoło wysuwają się interesy oddzielnej grupy robotniczej, zatrudnionej

w jakimś szczególnym dziale pracy i z natury rzeczy przeciwstawiającej się całości społeczeństwa. System „federalistyczny“ jednoczy robotników w służbie dla interesu ogólno-społecznego, natomiast system „indywidualistyczny“ rozbija klasę robotniczą na przeciwstawiające się sobie nawzajem grupy wytwórcze, czyli doprowadza do tego samego, co widzimy w oddzielnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych społeczeństwa dzisiejszego.

Indywidualiści i co-partnership.

Wobec wyraźnego niepowodzenia stowarzyszeń wytwórców ich propagatorzy złagodzili swoje żądania do tego, aby robotnicy, jeśli nie są całkowitemi gospodarzami przedsiębiorstw, mieli przynajmniej udział w jego zyskach i administracji. W tej formie pogląd ten znalazł wyraz w organizacjach zakładanych na zasadach t. zw. „Co-partnership“.

Dyskusja pomiędzy obu temi poglądami niejednokrotnie rozgrywała się na terenie ogólno-angielskiej organizacji spółdzielczej — na terenie „Związku spółdzielczego“. Hurtownia angielska przez pewien czas wypłacała swym robotnikom procent w postaci dopłaty do zarobku; w r. 1875 jednak zaniechano tego, nie z powodów zasadniczych, lecz ze względów czysto praktycznych. Później tę formę opłacania pracy raz jeszcze wznowiono i ostatecznie zaniechano jej w r. 1886.

Holyoake przeciwko pracy najemnej w hurtowni.

Zwolennicy udziału w zyskach odwołali się do „związku spółdzielczego“. Na czele kampanji prowadzonej przeciw hurtowni stał Hughes. Strejk robotniczy w fabryce w Leicester, w roku 1886, był okazją do ostrych napaści na hurtownię. Holyoake wyraził się nawet, że „powstanie fabryki hurtowni w Leicester było nieszczęściem dla ruchu spółdzielczego“. Zwolennicy wytwórczości „indywidualistycznej“ — pomiędzy któremi było pięciu przewodniczących zjazdu „Związku spółdzielczego“ (Holyoke, Hughes, Neale, markiz Ripon, Taylor) zgłosili na zjeździe związku w Dewsborough rezolucję, broniącą samodzielnych stowarzyszeń wytwórczych i domagającą się aby zwracano robotnikom nie mniej, niż połowę czystego zysku. Holyoake między innemi powiedział na tym zjeździe: „W r. 1886 fabryka hurtowni w Leicester posiadała 990 robotników. Zysk jej wynosił 9500 funtów szterlingów. Zysk ten podzielony pomiędzy robotnikami dałby każdemu 9 funtów i 10 szylingów. Kto otrzymał ten zysk, wypracowany przez robotników? Wzięło go 970 stowarzyszeń spożywców. I cóż z zyskiem tym zrobiły? Przekazały go 650.000 swoich członków. Ileż otrzymał każdy członek? Około $1^1/_2$

farthinga... Judasz Iskarjota przeklinany jest przez cały świat w ciągu 18 wieków za to, że sprzedał Chrystusa, uczynił to przynajmniej nie darmo, lecz za 30 srebrników. Natomiast spółdzielcy sprzedają robotnika na mękę krzyżową pracy nieopłacanej — zaledwie za $^3/_8$ penny".

Nietrudno zrozumieć sofizmat Holyoake'a. Przeciwstawia on znikomość korzyści, otrzymywanej przez każdego członka stowarzyszenia spożywców, poważnej stracie, ponoszonej przez robotnika wytwarzającego. W rozumowaniu tym jednak Holyoake pominął dwa czynniki: popierwsze — jeśli korzyści członków stowarzyszeń spożywców są znacznie mniejsze, niż straty robotników pracujących w fabryce, to za to liczba tych członków jest znacznie większa, niż liczba robotników. Powtóre, gdyby Holyoake zestawił robotników wszystkich wytwórni, należących do hurtowni, ze wszystkiemi członkami wszystkich stowarzyszeń, a nie robotników jednej wytwórni, ze wszystkiemi członkami wszystkich stowarzyszeń — otrzymałby wówczas wynik zupełnie inny.

W r. 1912 w należących do związku spółdzielczego angielskich stowarzyszeniach spożywców było 2.750.633 członków. A całkowita suma czystego dochodu tych stowarzyszeń dosięgnęła 11.957.422 funtów szterlingów; — na każdego członka wypadało więc przeszło 4 funty. Gdyby cały ten dochód oddać robotnikom, pracującym w stowarzyszeniach spożywców, to każdy członek stowarzyszenia spożywców straciłby nie nikłą sumę $^3/_8$ penny, jak to liczył Holyoake, lecz przeszło 4 funty rocznie, co w skromnym budżecie robotniczym nie jest bynajmniej sumą małą.

Na Kongresie zwyciężył wniosek kompromisowy, stojący jednak bliżej do rezolucji zwolenników Co-partnership'u i mógł być uważany za ich zwycięstwo. Większością 213 głosów przeciwko 160 przyjęto wniosek wzywający hurtownie i wszystkie spółdzielnie, aby nadwyżkę dzieliły pomiędzy robotnikami i pomiędzy udziałowcami spożywcami.

Hurtownia nie chce dzielić nadwyżki między robotnikami.

Hurtownia nie podporządkowała się temu postanowieniu; to samo uczyniła większość spółdzielni .W r. 1890 zorganizowano ankietę w celu wyjaśnienia, w jakiej mierze stowarzyszenia spożywców dopuszczają swych robotników do udziału w nadwyżce. I okazało się, że z 881 stowarzyszeń, należących do hurtowni, zasady tej przestrzegało tylko 94. Taki wynik ankiety tylko umocnił hurtow-

nię w jej stanowisku dotychczasowym i trzyma się ona tych zasad aż do dnia dzisiejszego; zwyczaje odmienne spotykamy tylko w hurtowni szkockiej, gdzie pracownicy i robotnicy korzystają z udziału w nadwyżce — jakkolwiek w rozmiarach bardzo nieznacznych.

Zwolennicy Co-partnership'u dopatrzyli się w postępowaniu hurtowni angielskiej zdrady zasad spółdzielczych i przekształcania organizacji w zwykłe kapitalistyczne towarzystwo akcyjne. Nie ulega jednak wątpliwości, że postępowanie hurtowni zgodne jest z poglądami znakomitej większości spółdzielców angielskich i że hurtownia jest rzeczywistą spółdzielnią typu roczdelskiego.

Zrzeszenie Co-partnership'u pracy.

Zwolennicy samodzielnych zrzeszeń wytwórczych wystąpili wreszcie z ogólnej organizacji spółdzielni angielskich — ze związku spółdzielczego — i założyli swój własny związek nazwany później „Zrzeszeniem Co-partnership'u pracy". Istnieje on do dnia dzisiejszego; wybitnych rezultatów jednak nie osiągnął. Zasady hurtowni przyjęte zostały przez całą spółdzielczość angielską. Hurtownia uważana jest za stopień wyższy w rozwoju stowarzyszeń spożywców.

Ujawniło się to jaskrawo w artykułach wydawnictw spółdzielczych, które wyszły w r. 1914 z powodu 50-lecia hurtowni. Oto np. jak wygląda przyszłość kooperacji angielskiej w ujęciu naczelnego angielskiego organu spółdzielczego „Cooperative News"

Wytwórczość spółdzielcza podług Cooperative News.

„Zanim upłynie następne 50-lecie, hurtownia angielska będzie zapewne posiadała kopalnie węgla w Anglji i Walji, źródła nafty w Ameryce, plantacje bawełny w Afryce, pola pszeniczne w Kanadzie i innych krajach. Będzie sama wydobywać żelazo w swych kopalniach, garbować skórę ze swojego bydła, wyhodowanego na własnych pastwiskach w Argentynie, będzie otrzymywać wełnę i baraninę z własnych owiec w Anglji i Australji; pobuduje własne flotylle rybackie przy pomocy stowarzyszeń spożywców, położonych w pobliżu morza i założy gospodarstwa rolne wewnątrz kraju. Co się tyczy transportu przez ocean, to wobec tego, że syndykaty kapitalistyczne opanowały wszystkie okręty, hurtownia będzie musiała pobudować własne okręty i w ten sposób zamknie łańcuch kontroli społecznej nad wszystkiemi źródłami zaspokajania potrzeb spożywców".

Można mieć wątpliwości co do tej prognozy; wyraźne jest tylko, że dla „Cooperatiwe News" dalszy rozwój spółdzielczości

angielskiej występuje w postaci dalszego rozwoju hurtowni, rozwoju postępującego dopóty, dopóki w rękach hurtowni nie skupi się wytwarzanie tego wszystkiego, czego potrzebuje spożywca angielski. Dla samodzielnych zrzeszeń wytwórców w programie tym zgoła brak miejsca.

W ostatnich latach jednak można zauważyć pośród spółdzielców angielskich pewną zmianę poglądów pod tym względem; ujawniło się to nietylko przez ukazanie się nowych książek i artykułów broniących co-partnership'u, lecz również w rezolucji kongresu w Aberdeen w r. 1913. Kongres ten raz jeszcze zajmował się dawnym pytaniem o najbardziej pożądanych formach wytwórczości spółdzielczej i przyjął wniosek następujący:

Nawrót ku co-partnership'owi.

„Wobec nieuporządkowania i małej wydajności spółczesnej organizacji przemysłowej, opartej na spółzawodnictwie, kongres doszedł do wniosku, że nadszedł czas rozwoju wytwórczości spółdzielczej we wszystkich jej formach. Kongres wzywa spółdzielców, aby jaknajstaranniej zbadali sposoby organizacji pracy, biorąc pod uwagę wszystkie znane dotychczas formy tej organizacji zarówno przy pomocy stowarzyszeń spożywców, hurtowni tych stowarzyszeń, jak przy pomocy samodzielnych zrzeszeń wytwórczych".

Należy zresztą pamiętać, że ten zwrot do starych, jakgdyby dawno pogrzebanych poglądów bynajmniej nie był spowodowany przez powodzenia gospodarcze zrzeszeń wytwórców lub co-partnership'u. Jak to ujawni się w rozdziale o stowarzyszeniach wytwórczych, osiągnięte przez nie rezultaty gospodarcze są dotychczas zupełnie nikłe, co-partnership zaś także osiągnął niewiele. Nawrót ku tym formom organizacyjnym — jak słusznie wskazuje Czekin w artykule p. t. „Transformacja kapitalizmu", w czasopiśmie „Wiestnik Kooperacji" — spowodowany został przez przyczyny zupełnie innego rodzaju; powodem głównym było tu rozczarowanie spółdzielców angielskich, którzy mieli nadzieję objęcia przez stowarzyszenia spożywców znacznej części wytwórczości spółczesnej. „Rynek spółdzielczy — mówił Harisson na kongresie w Aberdeen — nieopanowany jeszcze całkowicie przez spółdzielczość, posiada swe granice ścisłe. Granice te stanowi nietylko liczba członków stowarzyszeń spożywców — liczba ta wzrasta z roku na rok, choć w postępie zmniejszającym się — lecz również nizka siła zakupu członków stowarzyszeń spożywców i względnie niewielkie ilości ich zapotrzebowań. Poza produktami bezpośrednio spożyw-

czemi klasa robotnicza zużywa nadzwyczaj mało innych wytworów. Gołe plecy—jak mówił Carlyle — potrzebują koszul. Za koszule te jednak trzeba płacić, a z potrzebami robotniczemi nie idzie w parze zarobek dostateczny".

Wszyscy robotnicy nigdy nie znajdą zatrudnienia w stow. spoż.

To ograniczenie rynku spółdzielczego łącznie z innemi warunkami, o których powiemy niżej, doprowadza do tego, że w przedsiębiorstwach spółdzielczych zgoła nie można dać pracy tym miljonom członków, które już dzisiaj należą do stowarzyszeń spożywców. W r. 1912 wszystkie angielskie stowarzyszenia spożywców liczyły 2750 tysięcy członków, liczba zaś zatrudnionych pracowników we wszystkich tych stowarzyszeniach wynosiła 122 tysiące — t. j. mniej niż 5% ogółu członków. Zrozumiałe jest, że choćby najbujniej rozwijały się stowarzyszenia spożywców, stosunek ten zapewne nie ulegnie poważnym zmianom, a to choćby z tego powodu, że znakomitą większość zapotrzebowania klasy robotniczej stanowią środki żywności, które tylko w nieznacznej mierze będą mogły być wytwarzane przez stowarzyszenia spożywców. Większość tych produktów spożywczych wytwarzana jest w innych krajach, a tym samym nie może ich wytwarzać robotnik angielski. Ale nawet i produkty krajowe nie będą mogły być z powodzeniem wytwarzane w gospodarstwach rolnych, należących do stowarzyszeń spożywców gospodarstwo rolne bowiem z natury swej daje lepsze wyniki w rękach właściciela włościanina, niż w rękach stowarzyszenia spożywców, pracującego przy pomocy najemników. Niedawne próby hurtowni angielskiej prowadzenia własnych gospodarstw rolnych są tu przykładem bardzo wymownym.

Widzimy więc, że wyrzec się należy nadziei, jakoby wszyscy lub przynajmniej większość członków stowarzyszeń spożywców mogła znaleźć zajęcie w przedsiębiorstwach stowarzyszeń spożywców i stać się własnemi gospodarzami. Uświadomienie sobie tego stanu rzeczy doprowadziło spółdzielców angielskich do pewnego rozczarowania. Stanęli przed pytaniem — a cóż będzie z miljonami tych robotników, którzy nigdy nie otrzymają pracy w przedsiębiorstwach stowarzyszeń spożywców i którzy tym samym skazani są na pracę w przedsiębiorstwach kapitalistycznych?

Wogóle wyzysk robotnika najemnego przez stowarzyszenie spożywców mógłby ustać tylko wówczas, gdyby stowarzyszenie objęło cały naród: w tym ostatnim wypadku całość spożywców pokrywałaby się całością wytwórców i robotnik bez względu na

to, w jakiej formie byłby opłacany, otrzymywałby cały wytwór swej pracy, ponieważ wszystko, co traciłby jako wytwórca, odbierałby jednocześnie jako spożywca. Póki jednak ogólna liczba członków stowarzyszenia spożywców będzie większa, niż liczba jego pracowników, ci ostatni muszą otrzymywać zapłatę niecałkowitą i tym samym muszą być wyzyskiwani; jako członkowie stowarzyszenia spożywców otrzymują oni tylko część wytworzonej przez nich wartości, którą zawładnęło stowarzyszenie spożywców. Stowarzyszenie spożywców, pracujące wewnątrz opartego na spółzawodnictwie systemu kapitalistycznego, nie może płacić swym robotnikom więcej, niż płacą przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

III.

Kwestja robotnicza w spółdzielczości.

Uświadomienie sobie stosunków wyżej opisanych doprowadziło w czasach ostatnich spółdzielców angielskich do pewnego rozczarowania co do stowarzyszeń spożywców i wywołało zwrot ku stowarzyszeniom wytwórczym i ku co-partnership'owi. Zwrot ten jednak nie może pociągnąć za sobą poważnych następstw praktycznych, ponieważ zrzeszenia wytwórcze — jak to wyjaśnimy później—w spółczesnym ustroju gospodarczym nie posiadają warunków rozwoju; przedsiębiorstwa zaś, zakładane na zasadach co-partnership'u, zwykle posiadają charakter całkiem kapitalistyczny i nic ze spółdzielczością ich nie łączy. Wreszcie te przedsiębiorstwa na zasadach co-partnership'u, w których administracja znajduje się nie w rękach kapitalistów, lecz w rękach robotników, cierpią — jakkolwiek w mniejszym stopniu — na te same niedomagania, które dolegają wogóle zrzeszeniom wytwórczym; z tego powodu również nie mogą liczyć na rozwój szeroki.

Same stow. spoż. nie wyzwalają robotnika.

Wreszcie stwierdzić należy, że chociaż stowarzyszenia spożywców nie są w stanie o własnych siłach wyzwolić robotnika od wyzysku, to wyzwolenie to nie daje się osiągnąć również przez zrzeszenia wytwórcze, czyste lub przekształcone. Spółdzielczość wogóle dochodzi tu do swych granic naturalnych i domaga się dopełnienia ze strony państwa lub miast; instytucje te zaś działają na zupełnie innej podstawie, na podstawie prawa publicznego, nie są oparte o inicjatywę prywatną.

Nieustanne wzrastanie liczby robotników, pracujących w stowarzyszeniach spożywców, z natury rzeczy nadaje coraz większe znaczenie „kwestji robotniczej“ w ruchu spółdzielczym. Wszystkie przedsiębiorstwa spółdzielcze, z wyjątkiem jedynie stowarzyszeń wytwórczych, muszą opierać się na robotnikach najemnych. W stosunku do pracy najemnej spółdzielnie formalnie niczym nie różnią się od przedsiębiorstw kapitalistycznych. Różnica jednak jest i polega na tym, że spółdzielnie zmierzają ku celom zasadniczo różnym od celów przedsiębiorstw kapitalistycznych; a także na tym, że członkowie spółdzielni pochodzą z zupełnie innych klas społecznych, niż kapitaliści. Pod tym ostatnim względem szczególnie wyróżniają się robotnicze spółdzielnie spożywców. W proletarjackich spółdzielniach gospodarzem przedsiębiorstwa jest zorganizowana grupa robotników najemnych; posługują się oni pracownikami, należącemi do tej samej klasy społecznej, do której należą gospodarze; natomiast w przedsiębiorstwie kapitalistycznym gospodarze i robotnicy należą do różnych klas społecznych. Atoli przeciwstawność interesów samego przedsiębiorstwa i interesów robotniczych bynajmniej przez to nie jest usunięta, ponieważ na terenie danego przedsiębiorstwa gospodarczego gospodarze i robotnicy reprezentują tutaj nieraz interesy sprzeczne.

Strajki w fabrykach spółdzielczych.

Gospodarzem w spółdzielni proletarjackiej jest bardzo liczna grupa robotnicza, natomiast robotnikami najemnemi w tejże spółdzielni jest tylko niewielka część tych samych robotników. Stąd powstaje przeciwstawność interesów pomiędzy gospodarzami i pracownikami; przeciwstawność ta jednak — w odróżnieniu od przedsiębiorstwa kapitalistycznego — nie posiada charakteru klasowego. Pomimo to przeciwstawność interesów może wyrażać się równie ostro, jak w przedsiębiorstwie kapitalistycznym. Rzeczywiście — strajki w spółdzielniach robotniczych bynajmniej nie należą do rzadkości w tych krajach, gdzie spółdzielczość rozwinęła się najbujniej. Tak np. angielska hurtownia spółdzielcza niejednokrotnie walczyć musiała ze swemi strajkującemi robotnikami. To samo widzimy we Francji i w Niemczech.

Te ostre przejawy antagonizmu pomiędzy robotnikami i gospodarzami w spółdzielniach proletarjackich dziwić nas nie powinny, ponieważ antagonizm tkwi tu w samej istocie stosunku ekonomicznego. Spólna jednak przynależność klasowa obydwuch stron walczących nie pozostaje bez następstw i doprowadza do tego, że „kwestja robotnicza“ odczuwana jest przez członków spółdzielni

jako coś chorobliwego i nienormalnego. Podczas gdy stojący na czele swych przedsiębiorstw kapitaliści bardzo łatwo godzą się z myślą, że antagonizm ich interesów z interesami robotniczemi jest naturalnym i nieuniknionym warunkiem spółczesnego ustroju gospodarczego, proletarjusze, zarządzający spółdzielnią proletarjacką, nie mogą nie widzieć w robotnikach, zatrudnionych w spółdzielni, swych towarzyszy, a nie przeciwników.

Stąd płynie dążność naturalna spółdzielni do możliwego złagodzenia tej przeciwstawności interesów.

Co-partnership w fabrykach spółdzielczych.

Właśnie w chęci obrony interesów robotników zajętych w spółdzielniach, rozwinęły się między spółdzielcami sympatje dla co-partnership'u i wogóle ujawniły się tendencje do rozszerzenia wpływu pracowników na samą spółdzielnię. Spółdzielcy starej szkoły twierdzili, że w spółdzielczości zgoła nie może istnieć kwestja robotnicza. W ten sposób np. patrzał na te rzeczy jeden z najwybitniejszych angielskich działaczy spółdzielczych Mitchell, który tak właśnie wypowiedział się wobec znanej angielskiej „Królewskiej Komisji Pracy". Przeciwstawność interesów gospodarzy i robotników w stowarzyszeniu spożywców uważana była za zjawisko przemijające, które w dalszym rozwoju ruchu zniknie samo.

Zgodzić się jednak na to zgoła nie można. Jakeśmy już powiedzieli, ta przeciwstawność interesów zniknęłaby tylko w takim razie, gdyby stowarzyszenia spożywców objęły cały naród. Ponieważ jednak jest to rzecz zgoła niemożliwa, jasne jest, że wewnątrz ruchu spółdzielczego zawsze istnieć będzie kwestja robotnicza.

Widzimy więc, że kwestja robotnicza jest w ruchu spółdzielczym takim samym zjawiskiem nieuniknionym, jak w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Jedna tylko postać spółdzielczości usuwa zasadniczo antagonizm pracownika i pracodawcy — a mianowicie zrzeszenie wytwórcze. Znamienne jest jednak, że ta właśnie postać spółdzielczości, jak to wyjaśnimy niżej, nie daje się urzeczywistnić w praktyce.

Ideowość stow. spoż. ma wpływ na stosunek do robotników.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby spółdzielczość miała biernie godzić się na taki stan rzeczy i pozostawiać rozwiązanie walce pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Przeciwnie, spółdzielnia musi tu zająć postawę zupełnie odmienną, niż przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Różnica wypływa z samej istoty każdego z tych przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwo kapitalistyczne działa

w interesach kapitalisty, interesy pracowników zaś muszą być uważane przez kapitalistę jako coś zasadniczo obcego rzeczywistym celom danej organizacji gospodarczej. Dlatego właśnie w przedsiębiorstwie kapitalistycznym stosunek pracy i kapitału uwarunkowany jest przez ustosunkowanie się sił stron walczących — kapitalisty i robotnika (oczywiście trwa to póty, póki do stosunków tych nie wtrąci się zewnętrzna siła państwa, regulującego położenie pracowników na podstawie założeń zupełnie innych — społeczno-prawnych). Spółdzielnia znajduje się w pozycji zupełnie odmiennej. Chociaż spółdzielnia również służy przedewszystkim interesom swych gospodarzy, gospodarzami jednak są tu ludzie pracy, broniący w swej działalności gospodarczej interesów pracy, a nie interesów kapitału. Prócz tego spółdzielnia zmierza nietylko do osiągnięcia korzyści gospodarczych dla swoich członków, lecz stawia sobie również pewne zadania ideowe. Te zasady, rządzące spółdzielczością, nie mogą pozostać bez wpływu na stosunek spółdzielni do zajętych w niej robotników najemnych.

Tylko w nierozwiniętych formach spółdzielczości kwestja robotnicza rozstrzygana jest tak samo jak w przedsiębiorstwach kapitalistycznych — t. j. na zasadzie walki pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Podczas gdy przedsiębiorstwo kapitalistyczne bynajmniej nie ma skłonności do jakiegokolwiek rozwiązania kwestji robotniczej, spółdzielnia od chwili narodzin spogląda na walkę robotnika z gospodarzem jako na coś niezgodnego z jej istototą, jako na bolesne wewnętrzne zagadnienie. Wprawdzie w nierozwiniętych formach spółdzielczości praca wyzyskiwana bywa przez spółdzielnię zgoła nie mniej, lub prawie nie mniej, niż w zwykłych przedsiębiorstwach kapitalistycznych, posiadających te same rozmiary; jednocześnie jednak taki stosunek do pracy najemnej potępiany jest przez przedstawicieli idealizmu spółdzielczego — przez wodzów i teoretyków ruchu. To też stosunek do pracy najemnej można scharakteryzować w sposób następujący: — w życiu praktycznym praca znajduje się w spółdzielni w takich samych warunkach, jak w przedsiębiorstwie kapitalistycznym; natomiast w teorji spółdzielczej jest to potępiane i poglądy świata spółdzielczego zmierzają ku zmianie tego stanu rzeczy. Wyrazem tych poglądów są rezolucje zjazdów spółdzielczych, zwykle protestujących przeciwko wyzyskowi pracy i usiłujących skłonić spółdzielnie, aby poprawiły pozycję pracowników.

Zasady spłacania robotników w spółdzielniach.

Myśl spółdzielcza jednak nie zdołała dotychczas wypracować zasad, któremi winny kierować się spółdzielnie w swych stosunkach z pracownikami najemnemi. Niewątpliwe jest tylko, że stosunki te nie powinny być regulowane przez walkę pomiędzy pracą i kapitałem, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Rzeczą konieczną jest znalezienie jakiejś zasady spólnej, na której opierając się, spółdzielczość mogłaby dojść do uzgodnienia interesów robotniczych z interesami spółdzielni.

Jakaż to zasada? Przedewszystkim niewątpliwe jest, że pracownicy spółdzielni zgoła nie mogą rościć pretensji do pełnej zapłaty za pracę, do zapłaty odpowiadającej wartości wytworzonego przez nich produktu. Gdyby spółdzielnia zechciała zwracać robotnikowi wszystko to, co wytwarza on w przedsiębiorstwie spółdzielczym, nie pozostałoby nic dla samej spółdzielni, która w takim razie postradałaby gospodarczą rację bytu. Weźmy np. fabrykę stowarzyszenia spożywców. Wszystko, co wytwarza ta fabryka, uważać musimy za wytwór pracy jej pracowników — oczywiście nietylko robotników fizycznych, lecz również i umysłowych. Wprawdzie stowarzyszenie spożywców dostarczyło kapitału, niezbędnego dla pracy fabryki; jeśli jednak nie przypisujemy kapitałowi zdolności wytwarzania nadwartości w przedsiębiorstwie kapitalistycznym, to oczywiście nie możemy rozumować inaczej, gdy właścicielem kapitału jest stowarzyszenie spożywców. Podług zasady ogólnej cały produkt wytwarzany jest wyłącznie przez pracę, kapitał zaś odgrywa w sprawie wytwórczej tylko rolę bierną — jest nieuniknionym warunkiem wytwarzania.

Tak więc wszystko, co wytwarza fabryka stowarzyszenia spożywców, wytworzone jest przez robotników, pośrednio lub bezpośrednio zatrudnionych w tej fabryce. Stowarzyszenie spożywców, które dostarczyło kapitału, zgoła nie wytworzyło nadwartości, może więc rościć pretensje tylko do tej części wytworu, która odpowiada wartości włożonego kapitału.

Jeśli jednak przyjęlibyśmy taką zasadę, jeśli stowarzyszenie otrzymałoby z powrotem tylko kapitał włożony, to zakładanie fabryki byłoby bezcelowe.

Zupełnie podobnie, jak gdybyśmy całą różnicę pomiędzy ceną własną i ceną sprzedażną towaru rozdawali pomiędzy pracowników stowarzyszenia spożywców, to stowarzyszenie straciłoby rację bytu i przestałoby działać, ponieważ nie przynosiłoby członkom żadnych korzyści.

Spółdzielnia nie może wypłacać robotnikom całej wytwarzanej przez nich wartości.

Wynika stąd, że warunkiem samego istnienia spółdzielni jest zatrzymywanie przez nią nadwartości, wytwarzanej przez pracowników najemnych. Spółdzielnia nie może wynagradzać swych pracowników podług zasady, że należy im się cała wartość wytworu Spółdzielnia pod grozą śmierci musi zatrzymywać dla siebie część nadwartości, wytwarzanej przez pracowników.

Trudność jednak powstaje wówczas, gdy zapytamy, jaką część spółdzielnia ma zatrzymywać? Do odpowiedzi doprowadzić nas mogą rozumowania następujące: — Spółdzielnia spółzawodniczy z przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Głównym prawem, rządzącym spółdzielnią, jak każdym innym tworem żywym, jest dążność do samozachowania się. Nie możemy żądać od spółdzielni, aby dawała pracownikom więcej, niż pozwala na to konieczność utrzymania jej przy życiu.

Jeśli spółdzielnia musi spółzawodniczyć z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, to rozumie się samo przez się, że warunki pracy w spółdzielniach nie mogą zbytnio odbiegać od warunków przedsiębiorstw kapitalistycznych. W przeciwnym razie bowiem spółdzielnia nie wytrzymałaby spółzawodnictwa i zostałaby wyparta ze spółczesnego systemu gospodarczego przez przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

W ten sposób podstawową zasadą opłacania pracy w spółdzielniach winno być to, że wynagrodzenie za pracę musi opierać się w spółdzielni na tych samych podstawach, które panują w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Atoli w różnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych praca wynagradzana jest niejednakowo:—w jednych lepiej, w drugich gorzej. Wobec tego zasada powyższa winna być rozwinięta. — Które normy płacy przedsiębiorstw kapitalistycznych winny być stosowane w spółdzielni — najwyższe, średnie czy najniższe?

Spółdzielnia winna płacić robotnikom najwyższe normy kapitalistyczne.

Niewątpliwie — najwyższe. Przedsiębiorstwo spółdzielcze zmierza nietylko ku gospodarczym korzyściom swych członków, lecz również ku wyższym celom ideowym. Żądanie pracy, aby opłacano ją podług całkowitej wartości jej wytworu, jest najzupełniej zgodne z ideowemi celami ruchu spółdzielczego. Warunek ten niespełniany jest dotychczas jedynie z tego powodu, że byłoby to śmiertelne dla samej spółdzielni. Pomimo to jednak spółdzielnia winna usiłować jaknajwięcej zbliżyć się do tego ideału, posunąć się tak daleko, jak tylko pozwalają na to warunki jej istnienia.

Opłacanie pracy podług najwyższych norm kapitalistycznych jest gospodarczo możliwe, ponieważ stosują je niektóre przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Tym samym winno być zastosowane również w przedsiębiorstwach spółdzielczych.

Oto znaleźliśmy zasadę, na której spółdzielnia może opierać się, gdy usiłuje określić płacę swoich pracowników. Pracownicy powinni znajdować w spółdzielni warunki, równające się najlepszym warunkom przedsiębiorstw kapitalistycznych, lub nawet nieco lepsze.

Jeśli spółdzielnia postępować będzie podług tej zasady, to starć z pracownikami prawdopodobnie nie będzie, ponieważ w żadnym innym przedsiębiorstwie nie znaleźliby oni lepszych warunków pracy. Jednocześnie zaś spółdzielnia nie utraci swych podstaw gospodarczych, ponieważ płacić będzie swym robotnikom mniej, aniżeli oni wytwarzają.

Tylko w ten sposób można w spółdzielni złagodzić przeciwieństwo interesów robotników i pracodawców. To też w tych krajach, gdzie spółdzielnie osiągnęły rozwój najbujniejszy, zbliżają się one do takiego właśnie rozwiązania.

Porozumienie spółdzielni i związków zawodowych.

Tak np. w Anglji i w Niemczech pomiędzy związkami zawodowemi i spółdzielniami — czyli pomiędzy dwiema najważniejszemi postaciami ruchu robotniczego — ustala się związek coraz ściślejszy. W zjazdach spółdzielni proletarjackich biorą udział przedstawiciele związków zawodowych. Wewnątrz samych spółdzielni również coraz wyraźniej uświadamiana jest zasadnicza łączność interesów gospodarzy z interesami pracowników.

Kwestja robotnicza nabrała także wielkiego znaczenia w niemieckim ruchu spółdzielczym, szczególniej w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Na całym szeregu niemieckich zjazdów proletarjackich stowarzyszeń spożywców kwestja ta wywoływała spory namiętne, szczególniej na zjazdach w Stutgardzie w r. 1905 i w Düsseldorfie w r. 1907. Interesów robotniczych bronili przedstawiciele związków zawodowych.

Zagadnienie pracowników stowarzyszeń spożywców omawiane było również na zjazdach związków zawodowych, a szczególnie na zjeździe w Kolonji w r. 1905. Stowarzyszenia spożywców bardzo ostro były atakowane za wyzysk pracowników.

Powoli spółdzielnie doszły do pewnego zbliżenia z robotnikami, co ujawniło się na zjeździe stowarzyszeń spółdzielczych w Eisenach w r. 1908. Zjazd ten przyjął rezolucję następującą:

„Zjazd uważa za obowiązek spółdzielców, aby w stosunku do warunków pracy, spółdzielnie były wzorem dla innych przedsiębiorstw. Zjazd wyraża gotowość wejścia w układy ze związkami zawodowemi w celu spólnego opracowania warunków pracy w stowarzyszeniach spożywców".

W Anglji stowarzyszenia spożywców opłacają swych robotników zwykle podług taryf związków zawodowych; w fabrykach hurtowni spółdzielczej znajdujemy krótszy dzień roboczy, niż w fabrykach kapitalistycznych. Zjazd spółdzielczy w Aberdeen w r. 1913 opracował skalę minimalnej płacy zarobnej i wprowadzenie jej zalecił wszystkim należącym do związków spółdzielniom.

Podobnie w innych krajach, posiadających rozwiniętą spółdzielczość proletarjacką, warunki pracy w spółdzielniach proletarjackich — jeśli nie są wzorowe — to w każdym razie są lepsze niż w przeciętnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych tego samego rodzaju.

Stosunki z pracownikami w wielkich spółdzielniach mieczarskich.

Göhre w swej książce „Die deutschen Arbeiter-Konsumvereine" bardzo wyraziście opisuje charakter pracy w spółdzielniach proletarjackich:

„Stosunki są tam zupełnie odmienne dzięki temu, że w spółdzielniach proletarjackich wszyscy pracownicy — wykształceni i niewykształceni, urzędnicy i robotnicy, mężczyźni i kobiety — muszą być członkami tego stowarzyszenia, w którym są zatrudnieni. W większości stowarzyszeń panuje nawet zwyczaj, że trzeba być najpierw przez czas dłuższy członkiem stowarzyszenia, aby można było otrzymać w nim pracę; przyczym do pracy przyjmuje się tylko jedną osobę z każdej rodziny.

„Pociąga to za sobą następstwa zupełnie szczególne. W takich warunkach każdy pracownik jest jednocześnie pracodawcą i pracobiorcą w jednej osobie: gdy chodzi o zarobek — jest on najemnikiem, jednocześnie jednak, jako członek Zgromadzenia Walnego, najwyższej instancji w życiu stowarzyszenia, jest on jednym z jego gospodarzy. Ponieważ zaś zebranie walne wybiera Zarząd i domaga się od niego sprawozdań, to każdy jego uczestnik, nie będący członkiem zarządu, choćby zajmował w stowarzyszeniu stanowisko jaknajniższe — choćby np. był stróżem nocnym lub pomywaczką — jest jednocześnie zwierzchnikiem swoich zwierzchników. Jako członek zebrania walnego, jest on również zwierzchnikiem swoich własnych kolegów — to znaczy swoim własnym zwierzchnikiem. Wewnątrz stowarzyszenia jest on jakby osobą podwójną pod

względem gospodarczym; zawiera w sobie przeciwieństwo niemożliwe do usunięcia, a jednocześnie — zarówno jako pracownik, jak jako pracodawca — jest obustronnie zainteresowany w powodzeniu stowarzyszenia. Dzięki temu że wszyscy pracownicy robotniczego stowarzyszenia spożywców są jednocześnie jego członkami, w spółczesnym życiu gospodarczym rodzi się zupełnie nowy typ robotnika, posiadającego charakter odmienny od robotnika w prywatnym przedsiębiorstwie kapitalistycznym. Gdy pracownicy w przedsiębiorstwie kapitalistycznym są zawsze tylko siłą roboczą — i to w stopniu tym większym, im większe jest przedsiębiorstwo — w stowarzyszeniu spożywcow są to osobistości szanowane, aż do najniższych stopni pracy włącznie".

Na zebraniach walnych stowarzyszenia spożywców, pracownicy stowarzyszenia nietylko są takiemi samemi członkami, jak wszyscy inni, lecz zwykle są to członkowie najbardziej uświadomieni i najbardziej zainteresowani w rozwoju spółdzielni. Jakkolwiek liczba pracowników stowarzyszenia zwykle wynosi tylko nieznaczny procent liczby członków, pracownicy jednak łatwo zdobywają duży wpływ na zebraniach walnych; tłomaczy się to tym, że członkowie bynajmniej nie wszyscy przychodzą na zebrania, pracownicy zaś — jako bezpośrednio związani swemi interesami ze stowarzyszeniem—zwykle zebrań nie opuszczają i biorą w nich żywy udział. To też zarząd stowarzyszenia spożywców nie może postępować ze swemi pracownikami tak, jak zwykle postępuje zarząd przedsiębiorstwa kapitalistycznego, które nie potrzebuje liczyć się ze swemi pracownikami, zgoła nie biorącemi udziału w zebraniach akcjonarjuszy.

Poszanowanie pracownika — oto znamię pracy w spółdzielniach.

Oczywiście nie powinno to doprowadzać do zatracania autorytetu zarządu i do rozluźnienia dyscypliny pomiędzy pracownikami. W każdym razie taki stosunek musi doprowadzać do poszanowania pracownika, który bynajmniej nie czuje się czymś niższym społecznie, niż członek zarządu. Zarówno członkowie zarządu, jak i pracownicy są pod względem społecznym zupełnie równemi towarzyszami, a nie ludźmi wyższemi i niższemi. To też w spółdzielniach proletarjackich często spotykać możemy takie zmiany w stanowiskach zajmowanych, jakie niemożliwe byłyby w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Do rzeczy najzwyklejszych należy przechodzenie od stanowisk wyższych do niższych — przyczym odbywa się to zupełnie dobrowolnie, zgoła bez poczucia poniżenia u tego, kto prze-

chodzi na stanowisko niższe. Bardzo często np. członek zarządu, t. j. osoba najwyższa w hierarchji stowarzyszenia spożywców, zostaje zwykłym pracownikiem, t. j. podwładnym zarządu. Niekiedy nawet przewodniczący zarządu dobrowolnie przyjmuje stanowisko takiego lub innego pracownika.

W ten sposób spółdzielnie proletarjackie stają się pierwowzorem takiego ładu społecznego, w którym żadna robota nie będzie zawierała w sobie nic społecznie poniżającego, w którym poszanowanie każdej jednostki uwarunkowane będzie jej zaletami osobistemi, a nie zajmowanym przez nią stanowiskiem społecznym.

Przeciwstawność interesów robotników i pracowników nie może zniknąć w przedsiębiorstwie społecznym, ponieważ przeciwieństwo to tkwi w samej istocie tej organizacji gospodarczej. Atoli wobec tego poczucia równości, które coraz wyraźniej przenika wszystkie stosunki pomiędzy członkami i pracownikami spółdzielni proletarjackiej, ta przeciwstawność interesów nie powinna doprowadzać do walki, lecz do kompromisu opartego na wzajemnym szacunku i zrozumieniu interesów ze ston obydwuch.

IV.

Granice spółdzielni spożywców.

Stowarzyszenie spożywców, to spółdzielnia takiego rodzaju, w której—formalnie—mogą brać udział wszystkie klasy społeczne, ponieważ wszyscy są w jednej mierze spożywcami. Stąd można byłoby wyciągnąć wniosek, jakoby stowarzyszenia spożywców mogły powstawać we wszelkim środowisku społecznym i jakoby powinny objąć w końcu całe społeczeństwo.

Złudne nadzieje niektórych spółdzielców.

Zrozumiałe jest wobec tego, że właśnie na stowarzyszeniach spożywców spoczęły największe nadzieje spółdzielców — przekształcenia przez nie społeczeństwa spółczesnego. Sprawa ta wygląda w sposób następujący. Stowarzyszenia spożywców rozwijają się coraz bardziej, obejmują powoli wszystkie klasy społeczne i stają się wreszcie jedyną organizacją, przy pomocy której spożywcy otrzymują niezbędne im przedmioty. Jednocześnie wzrasta również wytwórczość własna stowarzyszeń spożywców — jednako w dziedzinie wytwarzania przedmiotów fabrycznych, jak i w dziedzinie gospodarstwa rolnego. Wreszcie cała ta sprawa musi zakończyć całkowitym pochłonięciem starych form gospodarczych przez nowe;—gospodarka kapitalistyczna znik-

nie, a miejce jej zajmie gospodarka kolektywna, ponieważ stowarzyszenie spożywców, które objęło całą ludność kraju i zarządza teraz całym gospodarstwem narodowym, było właśnie wcielającym się w życie systemem kolektywistycznym.

Tak sądzili liczni socjaliści i dlatego właśnie zajmowali się spółdzielniami spożywców. Rzeczywiście — wydawało się rzeczą nadzwyczajnie ponętną osiągnięcie ustroju socjalistycznego bez walki politycznej i bez walki klas, jedynie dzięki organicznemu rozwojowi stowarzyszeń spożywców.

Dzisiaj jednak pogląd ten nie posiada już licznych zwolenników nawet pomiędzy najbardziej zapalonemi spółdzielcami. Zrozumiałe jest, że stowarzyszenia spożywców w żadnym razie nie mogą zająć miejsca gospodarki kapitalistycznej, ponieważ z samej natury rzeczy rozwój ich zamknięty jest w granicach dość ciasnych.

Pytanie to rozpatrywane było w pewnej mierze przez B. Potter w jej książce klasycznej „Ruch spółdzielczy w Anglji". Przedewszystkim zgoła nie należy sądzić, jakoby stowarzyszenia spożywców mogły rozwijać się w każdym środowisku społecznym Wprawdzie wszyscy są spożywcami, lecz bynajmniej nie wszystkich ożywiają pobudki dość silne do zostania członkami stowarzyszenia spożywców.

Do spółdzielni nie przystępują kapitaliści.

Spółdzielnia otwiera swe drzwi dla wszystkich, nie wszyscy jednak tam wchodzą. Przedewszystkim spółdzielnia istnieje tylko dla klas pracujących społeczeństwa spółczesnego; bynajmniej nie dla kapitalistów.

Oczywiście klasy kapitalistyczne również mogą tworzyć organizacje dla spólnego osiągnięcia takich lub innych celów. Lecz organizacje gospodarcze pomiędzy kapitalistami z natury rzeczy przyjmują zupełnie inną postać, niż organizacje klas pracujących. Spółdzielnia jest organizacją gospodarczą ludzi pracy; natomiast organizacja gospodarcza kapitalistów nieuniknienie przybiera postać towarzystwa kapitalistycznego.

Co się tyczy zaspokajania swych potrzeb przez członków klas kapitalistycznych, to zadanie to spełniają zwykłe sklepy kapitalistyczne, czyniące zadość swoim zadaniom i dostarczające ludziom bogatym takiego wyboru najrozmaitszych przedmiotów, przytym w formie tak wytwornej, że stowarzyszenie spożywców zgoła pod tym względem nie może z niemi spółzawodniczyć. Jeśli dla niższych warstw klasy kapitalistycznej powstaje potrzeba organizacji spo-

żywców (w celu obniżenia kosztów utrzymania), to organizacje te z natury rzeczy przyjmują postać mniej lub bardziej kapitalistyczną— jak to widzieliśmy np. w londyńskim urzędniczym stowarzyszeniu spożywców.

Widzimy więc, że spółdzielnia spożywców nie może objąć klas kapitalistycznych. — Oto znaleźliśmy klasową granicę spółdzielni spożywców — jest to granica od góry.

Od dołu jednak spółdzielnia również jest ograniczona. Spółdzielnia spożywców stawia swym członkom wymagania dość surowe. Trzeba płacić gotówką, trzeba wnieść udział—wszystko to zaś są często rzeczy niewykonalne dla wielu ludzi biednych;—dobrym członkiem stowarzyszenia spożywców może być tylko ten, kto posiada regularny i niezupełnie nikły dochód.

Do spółdz. spoż. nie przystępują najbiedniejsi.

To też najbiedniejsze warstwy społeczeństwa spółczesnego tak samo nie nadają się dla stowarzyszeń spożywców, jak bogaci. Spółdzielczość spożywców rozwija się pomyślnie tylko pomiędzy względnie dobrze opłacanemi warstwami robotników spółczesnych.

Spółdzielnia spożywców może rozwijać się pośród wszystkich tych trzech klas społecznych, w których wogóle ruch spółdzielczy jest możliwy — pośród proletarjatu, włościaństwa i drobnomieszczaństwa. Atoli rozwoju całkowitego dosięga spółdzielnia spożywców tylko w środowisku jednej klasy — w środowisku proletarjackim i przytym w miejskim środowisku proletarjackim.

Zjawisko to posiada swoje przyczyny. W środowisku drobnomieszczańskim spółdzielczość wogóle ciąży ku formom kapitalistycznym, ponieważ drobnomieszczaństwo samo jest klasą pół-kapitalistyczną. W środowisku włościańskim spółdzielnie spożywców również nie mogą zbytnio się rozwinąć z powodów, o których powiemy przy opisie włościańskich stowarzyszeń spożywców (w dziale spółdzielczości włościańskiej). Jedynie w środowisku proletarjatu miejskiego spółdzielnia spożywców przybiera te olbrzymie, imponujące formy, które tak znamienne są dla roczdelskiego stowarzyszenia spożywców.

W wielkich stolicach niema wielkich spółdzielni.

Prócz tego pełny rozwój spółdzielni spożywców wymaga jeszcze, aby środowisko społeczne posiadało pewien typ ściśle określony. A mianowicie — jak wykazało doświadczenie — stowarzyszenia spożywców dochodzą do największego rozwoju tylko w niebardzo dużych miastach fabrycznych.

Rochdale — to nieduże miasto fabryczne. A jest to okoliczność bynajmniej nie przypadkowa, jak wykazało niepowodzenie stowarzyszeń spożywców w Londynie.

Wydawałoby się, że Londyn, będący ogniskiem sił duchowych całego kraju, powinienby łatwo osiągnąć to, co tak wspaniale udało się maleńkiemu Rochdale'owi. Tymczasem spółdzielnia spożywców, tak szybko rozpowszechniająca się w miasteczkach fabrycznych Anglji północnej, natrafiła na przeszkody niepokonane w wielkiej stolicy.

A jest to tym dziwniejsze, że początkiem angielskiego ruchu spółdzielczego było przecie założone w 1824 r. w Londynie „Londyńskie Towarzystwo Spółdzielcze".

Od chwili, gdy życie wypracowało w Rochdale tę jedyną formę organizacyjną, w której spółdzielnia spożywców może dojść do pełnego rozwoju, w Londynie nieustannie czyniono próby założenia stowarzyszenia spożywców. W latach od 1881 do 1892 założono w Londynie nie mniej niż 73 stowarzyszenia spożywców; i wszystkie one upadły dość rychło. Upadek ich tłomaczono w różny sposób: zła administracja, kłótnie między członkami, nieuczciwość pracowników itp. Przyczyny te podane były w ankiecie, zorganizowanej przez związek spółdzielczy i hurtownie spółdzielcze.

Dlaczegóż jednak w Londynie — w wielkiej stolicy — trudniej było uporać się z przeszkodami, zwykle towarzyszącemi każdemu przedsiębiorstwu gospodarczemu, niż w Rochdale i w innych miastach fabrycznych, gdzie spółdzielnie spożywców rozwinęły się tak wspaniale? W tym właśnie tkwi całe zagadnienie.

Odpowiedź może być następująca: stowarzyszenie spożywców wymaga zupełnie określonego środowiska społecznego. Spółdzielnia rozwijać się może tylko wówczas, gdy otoczona jest miłością swych członków, gdy członkowie gotowi są ponieść dla niej pewne ofiary. Członkowie powinni tworzyć wokół spółdzielni jak gdyby rodzinę, winni dopatrywać się w niej pewnej wartości samodzielnej. Taka zaś postawa względem spółdzielni łatwiej daje się osiągnąć w mieście niedużym, posiadającym ludność mniej więcej stałą, nie podlegającą ustawicznym zmianom, niż w takim olbrzymim zbiorowisku ludzkim, jakim jest Londyn. Rzeczywiście — jakżeż mieszkańcy Londynu, niknący całkowicie z widowni wraz ze zmianą mieszkania, nie znający swoich sąsiadów i posiadający mnóstwo interesów poza spółdzielnią — mogą stworzyć rodzinę spółdzielczą?

Właściwy grunt dla spółdzielni znaleźć możemy tylko pośród ludności stale mieszkającej w jakimś mieście i dobrze znającej się między sobą. Tylko w takim środowisku ludzie nie boją się ofiarowywać na rzecz spółdzielni zarówno swych środków pieniężnych, jak swego czasu i pracy. Bo jakżeż wiele pracy darmowej wymaga spółdzielnia od wszystkich swych członków czynniejszych, a tymbardziej od swych kierowników. Jeśli członkowie będą traktowali swoją spółdzielnię jak zwykłe przedsiębiorstwo gospodarcze, to oczywiście spółdzielnia zgoła nie wytrzyma spółzawodnictwa z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi.

Brak atmosfery duchowej.

Główną przyczyną niepowodzenia spółdzielczości w Londynie jest brak właściwej atmosfery duchowej. A jest to przeszkoda tak poważna, że nie pokonały jej żadne wysiłki. W r. 1894 do pracy tej przystąpiła organizacja tak doświadczona w budownictwie spółdzielczym, jak angielska hurtownia spółdzielcza, która przeznaczyła na ten cel 3000 funtów szterlingów. Hurtownia sama wybrała członków pierwszego zarządu, wynajęła sklepy, dostarczyła stowarzyszeniu wszystkiego, czego potrzebowało — słowem zorganizowała całość możliwie najlepiej. Jednocześnie związek spółdzielczy przystąpił w Londynie do energicznej agitacji i zmobilizował wszystkie swe siły, byleby tylko ludność londyńską zainteresować spółdzielnią. Otworzono odrazu 5 sklepów pod kierownictwem doświadczonych spółdzielców. Z początku wszystko poszło dobrze i Hawkins, przewodniczący lodyńskiego oddziału hurtowni spółdzielczej oznajmił na zjeździe w Woolwich w r. 1896, że wkrótce Londyn posiadać będzie największe w Anglji stowarzyszenie spożywców.

Nadzieje te bynajmniej nie urzeczywistniły się: po kilku latach stowarzyszenie londyńskie zostało zamknięte wskutek nieustannego ograniczania swych czynności. Okazało się, że żadna propaganda i żadne środki pieniężne nie są w stanie stworzyć stowarzyszenia spożywców tam, gdzie brak dla niego podstaw w środowisku społecznym.

To niepowodzenie spółdzielczości roczdelskiej na terenie Londynu jest tymbardziej znamienne, że w tym samym Londynie doskonale udają się innego rodzaju stowarzyszenia spożywców (niespółdzielcze — lub niecałkiem spółdzielcze) — stowarzyszenia urzędnicze, o których mówić będziemy w dziale spółdzielczości drobnomieszczańskiej.

Musimy więc stwierdzić, że najlepszych warunków dla rozwoju spółdzielni spożywców dostarczają nieduże miasta fabryczne, gdzie znaleźć można dość liczne rzesze spożywców — robotników, dobrze znających się nawzajem i znajdujących się mniej więcej w jednakowych warunkach gospodarczych; słowem, takie miejscowości, gdzie jest dosyć robotników fabrycznych, tworzących dość obszerny rynek dla przedmiotów codziennego spożycia, ożywionych jednocześnie — dzięki swym właściwościom klasowym — dostatecznym idealizmem społecznym i dostatecznym poczuciem solidarności w twórczości społecznej. Rzeczywiście, widzimy wszędzie, że spółdzielnie roczdelskie najlepiej udają się właśnie w takich miastach. Spostrzec to możemy zarówno w Anglji, gdzie spółdzielnie spożywców skupiły się głównie w północnej części kraju w okręgach fabrycznych, jak we Francji, w Niemczech, w Belgji, w Szwajcarji — słowem wszędzie. Przeciwnie — wielkie stolice— Londyn, Paryż, Berlin — jeśli nie są dosłownie „pustyniami spółdzielczemi", to w każdym razie daleko pozostają w tyle poza mniejszemi miastami fabrycznemi.

Małe miasto fabryczne — to najlepszy teren dla spółdz.

Widzimy więc, że spółdzielnie spożywców rozwijają się jedynie w określonym środowisku społecznym. Przytym z samej natury swojej spółdzielnia spożywców obejmować może w każdym kraju tylko te gałęzie gospodarki, które pracują na zapotrzebowanie wewnętrzne. Przedmioty przeznaczone na wywóz z natury rzeczy znajdują się całkowicie poza działalnością krajowych stowarzyszeń spożywców, ponieważ stowarzyszenia te są organizacjami spożywców miejscowych, a bynajmniej nie organizacjami zbytu dla nabywców zagranicznych.

Handel międzynarodowy — poza granicami spółdzielni.

Widzimy więc, że cała wielka dziedzina przemysłu i handlu wywozowego pozostaje poza wpływami krajowych spółdzielni spożywców. Na wytwarzanie przedmiotów wwożonych spółdzielnie również mogą mieć wpływ tylko bardzo ograniczony.

Można wprawdzie wyobrazić sobie, że stowarzyszenia spożywców organizują wytwórczość własną przedmiotów przywożonych i że wytwórnie znajdują się poza granicami kraju, w miejscach właściwych. Przykłady takiego rodzaju wytwórczości znajdujemy w plantacjach herbaty na Cejlonie, należących do spółdzielczej hurtowni angielskiej. Atoli wytwórczość tego rodzaju nie może osiągnąć wielkiego rozpowszechnienia, ponieważ kierowanie

przedsiębiorstwem przemysłowym poza granicami kraju natrafia na przeszkody olbrzymie — przytym znacznie trudniejsze do pokonania dla stowarzyszenia spożywców, niż dla przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Wskutek tego z granic działania stowarzyszeń spożywców zupełnie wyłączona jest wytwórczość przedmiotów, znajdujących się w handlu międzynarodowym. Przedmioty wwożone mogą oczywiście być nabywane przez stowarzyszenia spożywców, ale niemal nigdy nie mogą być wytwarzane; natomiast przedmioty wywożone nigdy nie mogą być wytwarzane, ani sprzedawane przez stowarzyszenia spożywców.

Wytwarzanie środków wytwarzania leży poza granicami spółdzielni.

Dalszym ograniczeniem stowarzyszeń spożywców jest to, że zajmują się one niemal wyłącznie przedmiotami spożycia bezpośredniego. Sprzedaż środków wytwarzania leży całkowicie poza granicami gospodarki stowarzyszeń spożywców — poprostu dlatego, że ich członkowie, sami nie zajmujący się wytwarzaniem, środków tych nie potrzebują. Stowarzyszenia spożywców posiadają wprawdzie wytwórnie własne, lecz działalność ich jest tak ograniczona, że zapotrzebowanie środków wytwarzania ze strony spółdzielni spożywców jest względnie niewielkie. Stowarzyszenie spożywców nie może założyć fabryki żelaznej, ponieważ potrzebuje żelaza tylko w ilości niewielkiej i większą część produktów takiej fabryki trzebaby było sprzedawać na bok, co bynajmniej nie leży na linji zadań stowarzyszeń spożywców. Kopalnia węgla już łacniej może być własnością stowarzyszenia spożywców, ponieważ węgiel kamienny używany jest na opał w gospodarstwie domowym. Wogóle uważać można za dowiedzione, że spółdzielnie spożywców potrzebują środków wytwarzania tylko bardzo niewiele — tym samym więc przygotowywanie tych środków znajduje się poza działalnością spółdzielni.

Tymczasem znamieniem gospodarstwa spółczesnego jest coraz bardziej wysuwająca się na czoło wytwórczość właśnie środków wytwarzania. Bardzo wyraźnie widać to z tego, że przemysł żelazny staje się coraz ważniejszą gałęzią przemysłu wogóle (żelazo — to dzisiaj produkt najważniejszy); natomiast do niedawna jeszcze miejsce naczelne zajmował przemysł bawełniany. Wynika z tego, że naturalny rozwój kapitalizmu prowadzi nie ku powiększaniu, lecz ku zmniejszaniu znaczenia spółdzielni spożywców w ogólnej gospodarce społecznej; gospodarka społeczna zwraca

się coraz wyraźniej ku wytwarzaniu środków wytwarzania, a nie przedmiotów spożycia bezpośredniego.

Przemysł transportowy niedostępny dla spółdzielni.

Pozatym jednak liczne gałęzie gospodarki społecznej z samej natury swojej nie poddają się organizacji spożywców. Są to mianowicie te działy gospodarki, które w założeniu swoim pracują na zapotrzebowanie całego społeczeństwa. Przykładem najważniejszym będzie tutaj tak potężnie rozwinięty w czasach ostatnich przemysł transportowy. Kolej żelazna, przewożąca ludzi, nie może być zbudowana przez stowarzyszenie spożywców, ponieważ koleją tą jeżdżą nietylko członkowie stowarzyszenia, lecz cała ludność kraju; droga żelazna, przeznaczona wyłącznie na potrzeby członków stowarzyszenia spożywców, byłaby bezsensem gospodarczym — ruch na niej byłby bardzo niewielki, a koszt przewozu doszedłby do rozmiarów dziwacznych. Ostatecznie można przypuścić, że stowarzyszenie spożywców posiadać będzie jakąś niewielką podmiejską, drugorzędną linję kolejową — i to tylko w takim razie, jeśli ruch członków stowarzyszenia na tej linji będzie tak intensywny, iż opłaci koszty utrzymania. Ale nawet i w tym razie budowa drogi żelaznej przez stowarzyszenie spożywców zgoła nie może być uważana za rzecz wskazaną gospodarczo, ponieważ znaczna część ludności — wszyscy niecłonkowie stowarzyszenia — byłaby wyłączona od użytkowania tej drogi, a tym samym droga nie mogłaby spółzawodniczyć z kolejami zwykłemi, dostępnemi dla wszystkich.

Komunikacje morskie już nieco bardziej nadają się do zorganizowania przez spółdzielnie spożywców; widzimy też, że hurtownia angielska posiada swą własną niewielką flotyllę. I to jednak możliwe jest tylko w granicach bardzo ciasnych; parowce hurtowni spółdzielczej przewożą wyłącznie towary, lecz nie ludzi. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ członkowie stowarzyszeń spożywców nie mogliby dostarczyć odpowiedniej liczby pasażerów.

Wogóle powiedzieć można, że transport zarówno kolejowy, jak morski, może przejść w ręce stowarzyszeń spożywców tylko w rozmiarach bardzo ograniczonych. Widzimy tu wyraźną granicę działalności stowarzyszenia spożywców.

Gospodarstwo rolne nie może być prowadzone przez spółdz. spoż.

Są jednak i innego rodzaju granice. — Stowarzyszenia spożywców uważają, że zadaniem ich jest dostarczanie członkom przedmiotów spożycia. — Cóż to są przedmioty spożycia? — Głównie różne środki odżywcze; te klasy społeczne, których potrzebom służą stowarzysze-

nia spożywców, z konieczności wydają znakomitą większość swych bardzo skromnych dochodów na jadło.

To też w spółdzielni spożywców przedmiotem najważniejszym są środki żywności. Powstaje więc pytanie, czy stowarzyszenia spożywców mogą organizować wytwórczość własną na roli?

Odpowiedź musi być przecząca. A przyczyna tkwi w tym, że ze względu na szczególne właściwości gospodarki rolnej, przedsiębiorstwo włościańskie jest tu silniejsze niż kapitalistyczne. Stowarzyszenie spożywców może prowadzić gospodarkę rolną tylko przy pomocy pracy najemnej. Dlatego właśnie gospodarka rolna stowarzyszenia spożywców posiada wszystkie ujemne strony kapitalistycznej gospodarki rolnej i kiedy musi współzawodniczyć z gospodarstwem włościańskim, jest równie słaba, jak kapitalistyczne przedsiębiorstwo rolne.

Widzimy też, że wszystkie próby angielskiej hurtowni spółdzielczej zorganizowania własnych gospodarstw mlecznych i innych ferm rolnych zakończyły się niepowodzeniem. Hurtownia posiada wprawdzie swoje własne plantacje herbaty na Cejlonie, jest to jednak możliwe dlatego, że uprawa herbaty łatwiej może być prowadzona systemem kapitalistycznym. Wogóle nie daje się zaprzeczyć, że w pewnych wypadkach oddzielnych stowarzyszenia spożywców mogą organizować własną wytwórczość rolną — pamiętajmy jednak, że chodzi tu tylko o działy wyjątkowe. Jako zasadę zaś przyjąć możemy, że w gospodarce rolnej stowarzyszenia spożywców muszą ograniczać się do zakupowania przedmiotów, których same nie wytwarzają.

Spółdzielnie angielskie zatrudniają tylko niewielką część robotników.

Wszystko to wyjaśnia nam, dlaczego rozmiary wytwórczości stowarzyszeń spożywców są względnie tak niewielkie. Najsilniej rozwinięta jest wytwórczość stowarzyszeń spożywców w Anglji i skupia się w rękach dwuch hurtowni — angielskiej i szkockiej. I cóż widzimy? — Stowarzyszenia spożywców liczą 2,7 miljonów członków i zatrudniają 122 tysiące pracowników; z tej liczby pracowników w obydwuch hurtowniach pracowało w r. 1912 zaledwie 22 tysiące.

Ogólna liczba członków angielskich stowarzyszeń spożywców, łącznie z rodzinami, wynosi znacznie więcej niż $^1/_4$ całej ludności kraju. Natomiast liczba robotników, zatrudnionych w wytwórniach stowarzyszeń spożywców, stanowi tylko bardzo nikłą cząstkę angielskiej klasy robotniczej i nie mamy żadnych danych do przy-

puszczenia, że stosunek ten zmieni się na lepsze przy dalszym rozwoju spółdzielni spożywców.

Zarówno ogólne rozważania teoretyczne, jak fakty, wskazują, że chociaż spółdzielnie spożywców rozwijają się, wzrost ich napotyka granice i tempo tego wzrostu słabnie tam, gdzie spółdzielczość osiągnęła już pewien stopień właściwy. Wprawdzie w Anglji obroty stowarzyszeń spożywców wciąż jeszcze wzrastają szybciej, niż ogólna suma wzrostu handlu zewnętrznego: w dziesięcioleciu od r. 1901 do 1910 obroty stowarzyszeń spożywców wzrosły o 48,3%, gdy jednocześnie ogólna suma angielskiego wwozu i wywozu wzrosła tylko o 36,9%. Wogóle jednak tempo wzrostu obrotu stowarzyszeń spożywców słabnie.

Wzrost obrotów ang. stow. spoż.

1861	— 1870	r.	305,5%,
1871	— 1880	„	163,5%,
1881	— 1890	„	96,5%,
1891	— 1900	„	34,5%,
1901	— 1910	„	48,3%.

Jeszcze bardziej znamienne są cyfry zakupów, przypadających na 1 członka stowarzyszenia spożywców:

Tempo wzrostu spółdzielni po pewnym czasie słabnie.

1905	r.	28	f. 7	sz.,
1906	„	28	„ 10	„
1907	„	29	„ 6	„
1908	„	29	„ —	„
1909	„	28	„ 10	„
1910	„	28	„ 5	„

Cyfry te zgoła nie ujawniają wzrostu, chociaż członkowie stowarzyszeń spożywców wydają w swych stowarzyszeniach tylko niewielką część dochodu własnego, który wynosi średnio 110 funt. szt. Wzrost szybki spotykamy tylko w tych krajach, gdzie spółdzielnie spożywców znajdują się dopiero w okresie początkowym. Tak np. w Niemczech, gdzie rozwój stowarzyszeń spożywców był powstrzymywany sztucznie przez niemieckie warunki społeczne, widzimy w latach ostatnich nadzwyczaj szybki wzrost zarówno liczby członków, jak obrotu, wzrost znacznie przewyższający to, co widzieliśmy w Anglji. W Niemczech za czas od r. 1899 do 1909 obroty stowarzyszeń spożywców wzrosły o 269%, gdy jednocześnie cały handel zagraniczny wzrósł tylko o 59%. Powodzenie to jednak znajduje się w widocznym związku z młodością niemieckiego ruchu spółdzielczego i stan ten niewątpliwie zmieni się z czasem.

Szczególnie wyraźnie ujawniają się granice spółdzielczości spożywców w dziedzinie wytwarzania. Jeśli w dziedzinie nabywania osiągnęły stowarzyszenia spożywców względnie dużo, to stosunek ich wytwórczości do wytwórczości krajowej wyraża się liczbą całkiem znikomą. I ten stan rzeczy — jak to już wykazaliśmy — zgoła nie może ulec zmianie.

Spółdzielnie angielskie lokują swe kapitały w akcjach kelejowych.

Niemożliwość rozszerzenia wytwórczości własnej jasno ujawnia się z tego, że angielskie stowarzyszenia spożywców dotychczas ulokowały w swych wytwórniach tylko $3^1/_2$ miljona funtów szterlingów, gdy jednocześnie ich kapitały, włożone w przedsiębiorstwa kapitalistyczne (głównie w drogi żelazne) są kilkakroć większe.

Wszystko to dowodzi, że marzenia o wyparciu przez spółdzielnie spożywców obecnie panującego systemu gospodarczego — tak znamienne dla okresu młodocianego w ruchu spółdzielczym — zgoła nie mają podstaw realnych. Choćby spółdzielnie spożywców posiadały siłę jaknajwiększą, zawsze pozostaną one tylko jednym z czynników, przekształcających spółczesną gospodarkę kapitalistyczną. Tak np. spółdzielczość zgoła nie może spełniać tych czynności gospodarczych, które z powodzeniem spełniane są przez organizacje przymusowe — przez państwo i miasta. Weźmy dziedzinę gospodarki kolejowej; — spółdzielczość jest tu zupełnie bezsilna, natomiast państwo dowiodło, że z powodzeniem kieruje kolejami. Zaopatrzenie miast w gaz, wodę, elektryczność, komunikacja tramwajowa dają się najlepiej zorganizować na drodze gospodarki miejskiej. Oświata ludowa w znaczeniu najszerszym (włączając tu bibljoteki, muzea i inne instytucje wychowawcze) również z natury rzeczy spada na państwo i miasta. Gdzie miasta podejmują się sprzedaży takich lub innych przedmiotów pierwszej potrzeby, tam spółdzielnie niejednokrotnie ustępują im placu. Tak np. we Włoszech w tych miastach, gdzie działają piekarnie miejskie, spółdzielnie zwykle nie zajmują się wypiekiem chleba.

Spółdzielnie, a socjalizm municypalny.

Pośród różnych organizacji społecznych, zajmujących się dostarczaniem ludności przedmiotów pierwszej potrzeby, na pierwsze miejsce wysunęły się w czasach ostatnich przedsiębiorstwa miejskie, których rozwój wywołał ruch społeczny, zwany socjalizmem municypalnym. Miasto niejednokrotnie spółzawodniczy ze stowarzyszeniami spożywców; spółdzielczość więc musi zająć stanowisko określone wobec socjalizmu municypalnego.

Spółdzielcy starej daty, ze szkoły roczdelskiej, dla których spółdzielnia spożywców była jedyną drogą rozwiązania kwestji społecznej, odrzucali w zasadzie wszelką przymusową organizację gospodarki społecznej; -- tym samym odrzucali gospodarkę miejską. Spółdzielczość wydawała im się systemem gospodarczym, wyższym, niż gospodarka miejska i uważali, że nie należy dopuszczać do żadnego ograniczania spółdzielni przez miasto. Teraz jednak spółdzielcy lepiej zdają sobie sprawę z granic ruchu spółdzielczego i odnoszą się coraz przychylniej do socjalizmu municypalnego. Tak np. na jednym z ostatnich kongresów związku spółdzielczego, Müller, sekretarz związku międzynarodowego, wyraził się w sposób następujący:

„Spółdzielca stwierdza z przyjemnością, że niektóre większe miasta w Anglji i na kontynencie zdziałały już bardzo wiele w kierunku zajęcia się potrzebami spożycia swoich obywateli, że miasta te zorganizowały zaopatrywanie obywateli w gaz, wodę i elektryczność, zajęły się budową mieszkań, zakładaniem kąpieli publicznych i organizowaniem komunikacji tramwajowej. Wydaje mi się, że ten ruch w kierunku objęcia przez miasto coraz szerszych dziedzin gospodarczych jest pokrewny z ruchem naszym i że spółdzielca, rozumiejący nasze zasady, posiadać będzie dostateczne pobudki do przyjmowania udziału w rozwoju tego rodzaju przedsięwzięć miejskich".

V.

Spółdzielnie spożywców a walka klas.

Spółdzielnia spożywców jest tą formą spółdzielczości, która najjaskrawiej przeciwstawi się interesom niektórych klas społecznych — szczególnie interesom klasy kupców. To też żaden inny rodzaj ruchu spółdzielczego nie spotyka na swej drodze tak silnego przeciwdziałania, ponieważ klasa kupiecka jest klasą bardzo potężną i wpływową. Najwyraźniej wystąpiło to w Niemczech, gdzie zresztą wogóle walka klas przybiera charakter ostry.

Klasa kupców przeciwstawi się spółdzielniom.

Jak powiemy niżej (w rozdziale o powstawaniu spółdzielczości drobnomieszczańskiej), niemiecki ruch spółdzielczy typu roczdelskiego powstał względnie niedawno, przyczym początkowo stowarzyszenia roczdelskie należały do założonego przez Schultze'go „Związku Powszechnego", który posiadał wybitny charakter drobnomieszczański. Pro-

letarjackie stowarzyszenia spożywców rozwinęły się szybko od lat 90-tych wieku ubiegłego, szczególnie w ośrodkach saskich i przyjmują postać stowarzyszenia roczdelskiego, w przeciwstawieniu do drobnomieszczańskiego typu dawnych niemieckich stowarzyszeń spożywców. Te nowe stowarzyszenia proletarjackie natychmiast wywołały bardzo wrogą postawę kierowników związku Schultze'go; — doprowadziło to w końcu do wyłączenia ich, wbrew ich woli, ze „Związku Powszechnego". Lecz wyłączenie ze związku i założenie odrębnego „Centralnego Związku niemieckich stowarzyszeń spożywców" bynajmniej nie zakończyło walk i kierownicy związku Schultze'go usiłowali wszelkiemi sposobami szkodzić spółdzielniom proletarjackim; zarówno przez wpływy w rządzie, jak u klas posiadających, usiłowali dowieść, że spółdzielnie proletarjackie posiadają charakter socjalno-demokratyczny. Przyniosło to niemało szkody stowarzyszeniom proletarjackim, jakkolwiek w rzeczywistości stowarzyszenia te zgoła nie mają łączności z polityczną partją socjalno-demokratyczną i ściśle przestrzegają zasady neutralności politycznej (co oczywiście nie przeszkadza temu, że większość członków tych spółdzielni należy do partji socjalno-demokratycznej).

Oczywiście jednak głównym przeciwnikiem spółdzielczości proletarjackiej jest nie spółdzielczość drobnomieszczańska i jej kierownicy, lecz te klasy społeczne, którym bezpośrednio zagraża wzrost spółdzielni proletarjackich — przedewszystkim zaś klasa kupców, a szczególnie drobny handel. Od chwili kiedy stowarzyszenia spożywców poczęły szybko rozwijać się w Niemczech, co stało się głównie dzięki masowemu udziałowi w nich klas pracujących, rozpoczyna się energiczna akcja przeciwna ze strony kupców.

Towarzystwa rabatowe.

Na podłożu tej walki kupców ze stowarzyszeniami spożywców rozwinęły się szczególne organizacje gospodarcze, zakładane przez kupców, — tak zw. towarzystwa rabatowe (Rabattvereine). Towarzystwo rabatowe — to organizacja firm handlowych, które na zasadzie umowy wzajemnej umożliwiają członkom tych towarzystw nabywanie w specjalnie wyznaczonych na ten cel sklepach towarów po cenie nieco niższej.

Kupcy zakładają tego rodzaju towarzystwa w celu zjednania sobie klijentów. W większości wypadków jednak ulgi okazują tu się złudne, ponieważ firmy handlowe posiadają mnóstwo sposobów niewypełniania swych zobowiązań, bądź przez dostarczanie towaru gatunku lichszego, bądź przez sprzedawanie po cenie wyższej.

Atoli, gdyby nawet firmy handlowe wypełniały sumiennie swe zobowiązania, organizacje takie nie miałyby nic spólnego z celami spółdzielczości roczdelskiej.

Zadania spółdzielczego ruchu roczdelskiego bynajmniej nie ograniczają się do obniżania ceny przedmiotów codziennej potrzeby, lecz są znacznie szersze: stowarzyszenia roczdelskie usiłują wyzwolić spożywcę z zależności od wszelkiego rodzaju pośrednictwa handlowego. To też stowarzyszenia te z natury rzeczy powinny prowadzić walkę z kapitałem i koniecznością staje się dla nich praca gospodarcza, której przyświeca ideał nowego systemu gospodarczego. Wynikiem tej walki są wielkie korzyści dla spożywców. Przeciwnie — towarzystwa rabatowe, jako organizacje kapitału handlowego, są właśnie organizacjami pośrednictwa handlowego i umacniają nawet kupiectwo przez jednanie mu nowych klijentów. Dlatego właśnie towarzystwa rabatowe są tylko jednym z oręży używanych przez kupców w walce ze spółdzielniami spożywców; chodzi tu mianowicie o odciągnięcie warstw mniej uświadomionych od stowarzyszeń spożywców; udaje się to wskutek tego, że stowarzyszenia spożywców wymagają od swych członków pewnego stopnia samodzielności i ofiarności. Stowarzyszenia spożywców jednak wzamian za ofiary przynoszą swym członkom korzyści rzeczywiste, gdy natomiast towarzystwa rabatowe, nie wymagając ofiar, przynoszą tylko korzyści złudne.

Stowarzyszenia spożywców nietylko zmniejszają wydatki swych członków na przedmioty spożycia codziennego, lecz jednocześnie są najskuteczniejszym sposobem walki z zafałszowaniami produktów, — a zafałszowania te w handlu kapitalistycznym dochodzą do rozmiarów fantastycznych. Badania specjalne ujawniły, że większość przedmiotów spożycia, kupowanych przez ludność ubogą w drobnych sklepikach jest w większym lub mniejszym stopniu zafałszowana. Spożywca zgoła nie ma możności sprawdzenia, czy nabywany przez niego towar jest zafałszowany, czy nie i staje się bezbronną ofiarą wyzysku sklepikarzy. Jedynie stowarzyszenia spożywców dostarczają środków do skutecznej walki z zafałszowaniami. Towarzystwa rabatowe żadnych korzyści przynieść tu nie mogą, pozostawiając spożywcę w rękach kupców.

Wogóle towarzystwa rabatowe nie zapewniają spożywcom żadnych rzeczywistych korzyści gospodarczych, nawet wówczas, gdy mamy do czynienia z zupełnie sumiennemi firmami handlowemi. Spółzawodnictwo pomiędzy firmami i tak bardzo znacznie

obniża procent zysku handlowego — niezrozumiałe więc jest, w jaki sposób towarzystwa rabatowe mogłyby ten zysk obniżyć jeszcze bardziej. Póki tych towarzystw jest mało i póki biorą w nich udział tylko firmy nieliczne, firmy te mogą na tym zyskać przez odbieranie klijentów swym spółzawodnikom: dzięki rozszerzeniu obrotów każdy towar oddzielny może być oprocentowany niżej. Jeśli jednak liczba firm, należących do towarzystw rabatowych, wzrośnie, to jednocześnie zmniejszy się możliwość ściągnięcia ku sobie nowej klijenteli, a tym samym firmy nie będą już mogły zniżać cen.

Chociaż towarzystwa rabatowe nie przynoszą spożywcom korzyści rzeczywistych, rozwinęły się one w ostatnich latach w Niemczech bardzo silnie. W chwili obecnej liczba tych towarzystw w Niemczech wynosi kilka setek, a liczba członków — dziesiątki tysięcy. Wszystkie te towarzystwa złączone są w związek ogólnopaństwowy podzielony na oddziały na wzór ogólnopaństwowego związku stowarzyszeń spożywców.

Powodzenie tych towarzystw objaśnić można tym, że są to organizacje kupców, walczących ze stowarzyszeniami spożywców. Towarzystwa rabatowe mianowicie prowadzą bardzo skuteczną agitację przeciwko stowarzyszeniom spożywców. Obok towarzystw rabatowych istnieje szereg innych organizacji kupieckich, zmierzających do tych samych celów. Wogóle kupcy niemieccy wzorują się na spółdzielczości spożywców i usiłują walczyć z nią jej własną bronią. Tak np. w r. 1904 niemieccy kupcy kolonjalni założyli centralne towarzystwo sprzedaży hurtowej, wzorowane na podobnych organizacjach stowarzyszeń spółdzielczych.

Inne organizacje do walki ze spółdzielniami.

Prócz tego klasy kupieckie w Niemczech rozporządzają wielu innemi towarzystwami i związkami, nie będącemi przedsiębiorstwami gospodarczemi, lecz dążącemi wprost do obrony interesów kupieckich przeciwko wszystkim prądom wrogim. Towarzystwa i związki występują pod spólnym sztandarem obrony „klas średnich“. Za najważniejszego zaś wroga klas średnich uznawana jest spółdzielczość spożywców; to też przeciwko niej zwrócone są wszystkie te organizacje kupieckie.

Tak np. założony jeszcze w r. 1898 „Niemiecki Związek Handlu i Przemysłu“ wystąpił między swemi żądaniami również z żądaniem „zakazu istnienia stowarzyszeń spożywców, a także domów handlowych dla wojskowych, urzędników i innych pracowników“. Związek ten jest główną twierdzą walki ze stowarzyszeniami spo-

żywców i, walka jest główną racją jego bytu. Związek usiłuje wpływać na rząd i izby prawodawcze w kierunku wrogim dla spółdzielczości spożywców.

W sprawozdaniu tego związku za r. 1908/9 w sprawie stowarzyszeń spożywców znajdujemy powiedzenia następujące:

„Stowarzyszenia spożywców z roku na rok zmuszają zarząd związku do zwracania uwagi władz na coraz bardziej powiększające się niebezpieczeństwo, grożące drobnym i średnim przesiębiorstwom ze strony organizacji spożywców. Ostatnie zebranie związku znowu zażądało, aby na niebezpieczeństwo to zwrócić uwagę władz. Zgodnie z tym, zarząd Związku ułożył obszerny memorjał, w którym wskazywał na rozwój zarówno socjalno-demokratycznych, jak urzędniczych stowarzyszeń spożywców. W memorjale zwraca się uwagę ministrów i parlamentu na niebezpieczeństwo, grożące państwu ze strony spółdzielczości spożywców. Socjalna demokracja używa stowarzyszeń spożywców jako wypróbowanego środka zniszczenia zachowawczych żywiołów społecznych. Państwo pozostawiające swym urzędnikom swobodę zakładania stowarzyszeń spożywców, lub też — co gorsze — zachęcające do zakładania tych stowarzyszeń, prowadzi politykę krótkowzroczną".

Wszystkie te organizacje kupieckie rozpowszechniają literaturę, zwalczającą wprost stowarzyszenia spożywców. Te broszury i książki nazywają stowarzyszenia spożywców tworami socjalno-demokratycznemi i wzywają średnie klasy społeczne do tępienia stowarzyszeń spożywców. Literatura ta nabrała charakteru wyraźnej denuncjacji politycznej; wskazywani są w niej imiennie urzędnicy i wogóle pracownicy miejscy, zajmujący stanowiska w stowarzyszeniach spożywców. W walce ze stowarzyszeniami spożywców często stosowany bywa sposób następujący:

Prowokacja w walce ze spółdzielniami.

Prawo niemieckie nie pozwala stowarzyszeniom spożywców sprzedawać niecłonkom. Otóż wrogowie stowarzyszeń we wszelki sposób usiłują oskarżać stowarzyszenia o sprzedaż niecłonkom; w tym celu posyła się kogoś z ulicy, aby kupił cośkolwiek w sklepie stowarzyszenia, poczym natychmiast donosi się o tem władzy.

Jednocześnie organizacje kupieckie i kupcy oddzielni wszelkiemi rozporządzalnemi sposobami starają się przeciwdziałać rozwojowi stowarzyszeń spożywców; jednym ze sposobów najzwyklejszych jest bojkot samych stowarzyszeń i wszystkich tych, którzy znajdują się w stosunkach ze stowarzyszeniami. Członkom stowa-

rzyszeń nierzadko odmawia się produktów, gdy chcą je kupić, kupcy zaś, sprzedający towary stowarzyszeniom, stawiani są poza stosunkami handlowemi z innemi kupcami — jako zdrajcy swej klasy. Bojkot rozciąga się niekiedy również na te firmy, które ogłaszają się w prasie spółdzielczej. Pod bojkot podpadają także pracownicy stowarzyszeń spożywców, jeśli starają się o pracę w sklepach zwykłych. Bywają zestawiane listy proskrypcyjne osób, pozostających w jakimkolwiek związku gospodarczym ze stowarzyszeniami spożywców; na listach tych umieszczani są nietylko pracownicy, lecz również kupcy, fabrykanci i wogóle wszyscy, posiadający stosunki handlowe ze stowarzyszeniami. Taka lista sporządzona była np. w Halle w r. 1904 i rozesłane do kupcow miejscowych z odezwą następującą:

Bojkotowanie spółdzielni i spółdzielców.

„Załączona lista jest bardzo obszerna; jest to wynik wielkiej pracy. Obowiązkiem pana jest skorzystać z niej. W tym celu jeśli pan potrzebuje pracownika, rzemieślnika lub jeśli chce pan kupić u kogokolwiek jakiś towar, należy przedewszystkim upewnić się, czy osoby tej niema na liście, w takim razie przed daniem zamówienia należy zażądać, aby osoba ta zerwała wszelkie stosunki z stowarzyszeniami spożywców i aby wchodziła w interesy jedynie z wolnemi przedsiębiorstwami handlowemi. Osobie takiej należy zwrócić uwagę, jak przykro odczułaby utratę klijenteli; kłaść przytym należy nacisk, że podstawą ładu społecznego jest zasada: żyć i pozwalać żyć".

Jeśli osoba bojkotowana zgodzi się na zerwanie stosunków ze stowarzyszeniami spożywców, winna podpisać stosowne zobowiązanie, które zostaje przesłane do kierowników bojkotu — do zarządu miejscowego związku towarzystw rabatowych. Bojkotowi takiemu podlegają niekiedy również oddzielni członkowie stowarzyszeń spożywców i narażają się na utratę pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Zdarza się, że członkom stowarzyszeń spożywców odmawiają wynajmu mieszkań, lub też wynajmują te mieszkania tylko po cenie wyższej. W niektórych miastach właściciele domów, będący jednocześnie kupcami, w umowach o wynajem mieszkania umieszczają specjalny punkt, na zasadzie którego lokator nie ma prawa należeć do stowarzyszenia spożywców. Jeszcze większe trudności spotykają stowarzyszenia spożywców, gdy chodzi o wynalezienie lokalu na zebrania walne, ponieważ właściciele sal często odmawiają z zasady; to też niekiedy walne zebrania muszą być urządzane pod gołym niebem.

Stow. urzędnicze są szczególnie wystawione na atakl.

Organizacje kupieckie ze szczególną siłą agitują przeciwko udziałowi urzędników w stowarzyszeniach spożywców. W tym wypadku rozwijana bywa argumentacja następująca: — Kupcy są podstawą średniej klasy społecznej; średnia klasa społeczna jest głównym oparciem państwa spółczesnego, ona też dostarcza państwu głównych środków pieniężnych. Dlatego właśnie państwo nie powinno pozwalać swoim pracownikom, aby brali udział w organizacjach, niszczących klasy średnie.

Apele kupców do władz przybierają niekiedy postać łagodniejszą. Bardzo znamienne są pod tym względem żądania związku kupieckiego w Hessen przyjęte przez walne zebranie związku w r. 1908:

„Związek daleki jest od myśli, aby rząd zupełnie zabronił urzędnikom uczestniczenia w stowarzyszeniach spożywców. Związek doskonale rozumie, że rady takiej nie można dawać rządowi, ponieważ byłaby ona równoznaczna z ograniczeniem swobody osobistej obywateli. Rząd jednak może postąpić np. na wzór bawarskiego ministerstwa dróg i komunikacji i zwrócić uwagę swych urzędników, że udział w stowarzyszeniach spożywców jest niezgodny ze sprawiedliwością ogólno-ludzką, szczególnie zaś niezgodny jest z zadaniami urzędników".

Niekiedy jednak organizacje kupieckie są mniej umiarkowane i wprost domagają się zamknięcia wszystkich urzędniczych stowarzyszeń spożywców.

Zaznaczyć należy, że cała agitacja tego rodzaju zwykle usiłuje przeprowadzić wyraźną granicę między spółdzielniami spożywców i wszystkiemi innemi: bardzo często mówi się wyraźnie, że klasa kupiecka nic nie ma przeciwko spółdzielczości włościańskiej za szkodliwe uważa tylko spółdzielnie spożywców.

W petycji do pruskiego prezesa ministrów, ks. Bülowa, złożonej w imieniu „Centralnego Związku Niemieckich towarzystw dla obrony handlu i przemysłu" w r. 1908, wysunięto żądanie aby stowarzyszenia spożywców mogły działać i być zakładane tylko na zasadzie specjalnego pozwolenia władzy, udzielanego w każdym wypadku oddzielnie. Urzeczywistnienie tego żądania dałoby możność rządowi zupełnego zniszczenia spółdzielni spożywców.

Takie żądanie skrajne nie znalazło uznania w izbach prawodawczych. Niewątpliwe jest jednak, że rządy różnych państw niemieckich bynajmniej nie były głuche na żądania kupców i stosunek władz do spółdzielni spożywców jest w Niemczech zupełnie

inny, niż do pozostałych form ruchu spółdzielczego. Wrogi stosunek rządów niemieckich do spółdzielni spożywców występuje bardzo jaskrawo. Prawo, zabraniające stowarzyszeniom spożywców sprzedaży nieczłonkom, staje się dla stowarzyszeń wielkim utrudnieniem w pracy codziennej. Jest to pole dla najrozmaitszych nadużyć ze strony władz miejscowych, usiłujących paraliżować działalność stowarzyszeń, co też dość często im się udaje.

Władze miejskie prześladują spółdzielnie.

O stosunku władz miejskich do spółdzielni spożywców daje wyobrażenie następująca odpowiedź magistratu m. Akwizgranu na prośbę centralnej organizacji niemieckich stowarzyszeń spożywców—„hurtowni spółdzielczej", aby w granicach miasta pozwolono wybudować fabrykę mydła:

„Magistrat postanowił odmówić prośbie, ponieważ budowa fabryki mydła nie odpowiada ani państwowym, ani miejscowym interesom. Rzecz prosta — fabryka mydła byłaby tylko początkiem całego szeregu tego rodzaju przedsiębiorstw spółdzielczych w mieście Akwizgranie. Widać to wyraźnie zarówno z wielkiego obszaru placu nabytego przez stowarzyszenie, jak z publicznych wystąpień posłów parlamentarnych Peussa i v. Elma. Posłowie ci powiedzieli, że hurtownia spółdzielcza ma zamiar wybudować w Akwizgranie różne inne fabryki i wogóle skupić tu wytwórczość spółdzielczą. Wytwórczość ta zaś jest niebezpieczna dla licznych kupców i rzemieślników, a również dla licznych właścicieli domów, którzy postradali lokatorów wraz z upadkiem sklepów, mieszczących się w ich domach. Wytwórczość spółdzielcza grozi zniszczeniem t. zw. średnich klas społeczeństwa, niezgodna jest z interesami państwa i przeciwdziała dążeniu rządu do obrony średnich klas społecznych szczególnie zaś rzemieślników".

Niemieckie stowarzyszenia spożywców nieustannie spotykają na swej drodze tego rodzaju sprzeciwy ze strony władz miejscowych. Władze państwowe również bardzo często nie pozwalają swym pracownikom i urzędnikom uczestniczyć w stowarzyszeniach spożywców; szczególnie jeśli kierownictwo jakiegoś stowarzyszenia znajduje się w rękach socjalnych demokratów. Tak np. pruski minister dróg żelaznych, v. Budde, wydał w r. 1904 następujący okólnik do urzędników:

Antyspółdzielczy okólnik ministerjalny.

„Wogóle pożądane jest, aby pracownicy państwowych dróg żelaznych zaopatrywali się we wszystko, czego potrzebują w sklepach zwykłych. Zwracam uwagę, że wstępowanie urzędników i pracowników ko-

lejowych do zarządu stowarzyszeń spożywców, a także udzielanie tym stowarzyszeniom pomieszczeń w budynkach państwowych, dozwolone jest tylko w tych wypadkach, gdy założenie stowarzyszenia spożywców jest rzeczywiście niezbędne. Za niezbędne zaś uznaję założenie stowarzyszenia spożywców w razie:

„1) jeśli zgromadzona gdzieś jest większa liczba pracowników, którzy z powodu oddalenia ich mieszkań od zwykłych instytucji handlowych napotykają trudności przy zaopatrywaniu się w przedmioty codziennej potrzeby;

2) jeśli w jakiejś okolicy ujawni się długotrwała drożyzna;

3) jeśli grozi niebezpieczeństwo, że pracownicy w poszukiwaniu tańszych środków żywności będą przystępowali do stowarzyszeń spożywców, mających w rzeczywistości cele inne poza czysto gospodarczemi".

Zupełnie podobną postawę względem stowarzyszeń spożywców przybierają i inni ministrowie różnych rządów niemieckich. a cyrkularze te bynajmniej nie pozostają martwą literą, lecz z całą bezwzględnością wprowadzane są w życie. Udział pracowników państwowych w stowarzyszeniach spożywców, należących do „Centralnego Związku niemieckich stowarzyszeń spożywców" zwykle uważany jest przez władze jako coś niedopuszczalnego dla urzędnika państwowego i członkowie tych towarzystw zwykle natychmiast zwalniani są ze służby państwowej. Widzimy więc, że żądania kupców zostały tu najzupełniej zaspokojone.

Nawet urzędnicze stowarzyszenia spożywców spotykają się z nieprzychylną postawą władz; bardzo często mówi się urzędnikom, że słuszniej uczyniliby, przystępując do towarzystw rabatowych.

Policja korzysta z każdej okazji, byleby tylko nie dopuścić do zebrań proletarjackich stowarzyszeń spożywców. Pomimo tego, że stowarzyszenia w Niemczech — jakeśmy powiedzieli — ściśle przestrzegają neutralności politycznej i nie posiadają żadnej łączności z organizacją socjalno-demokratyczną, nieustannie żyją pod groźbą zamknięcia pod pretekstem działalności politycznej. Tak np. jedno z największych stowarzyszeń niemieckich — Leipzig-Plagwitz — omało nie było zamknięte za to, że przekazało kilkaset marek zupełnie niepolitycznemu oświatowemu kołu robotniczemu.

Opodatkowanie jako broń w walce ze spółdzielniami.

Atoli główną bronią rządową w walce ze stowarzyszeniami spożywców jest wielce niesprawiedliwe opodatkowanie. W Anglji stowarzyszenia spożywców wolne są od zwykłego opodatkowania przemysłowe-

go, co jest zupełnie słuszne, ponieważ stowarzyszenia spożywców nie dają żadnego zysku i rozdzielane przez nie nadwyżki nie mają nic spólnego z dywidendą towarzystw akcyjnych.

W Niemczech stowarzyszenia spożywców znajdują sie w pozycji zupełnie odmiennej. Początkowo, kiedy stowarzyszenia spożywców rozpowszechnione były głównie wśród drobnomieszczaństwa, opodatkowanie ich było mniej więcej sprawiedliwe: podatek musiały płacić tylko te stowarzyszenia, które sprzedawały niecłonkom i tylko od tej części dochodu, która pochodziła ze sprzedaży niecłonkom. Później jednak popełniono pierwszą niesprawiedliwość: opodatkowano cały dochód stowarzyszeń, sprzedających niecłonkom, a więc również i tę resztę, która pozostaje stowarzyszeniu jako oszczędność członków.

Później, w r. 1889, zabroniono wogóle sprzedaży niecłonkom. Zakaz ten miał — jak spodziewali się jego inicjatorowie — powstrzymać wzrost stowarzyszeń spożywców, odebrawszy im znaczną część klijenteli. W rzeczywistości jednak osiągnięto rezultat wprost przeciwny: niecłonkowie, nie chcąc postradać korzyści nabywania w stowarzyszeniu, poczęli tłumnie zapisywać się do stowarzyszeń, które rozrosły się bardzo poważnie.

Wówczas władze rozpoczęły walkę ze stowarzyszeniami spożywców przy pomocy prawodawstwa podatkowego: podporządkowano stowarzyszenia zwykłemu podatkowi przemysłowemu; przytym uczyniono to w taki sposób, że stowarzyszenia spożywców płacić musiały więcej, niż zwykłe przedsiębiorstwa przemysłowe.

Spółdzielnie — to organizacje walki klas.

To też nic dziwnego, że Göhre, opisując wszystkie te postaci walki ze stowarzyszeniami spożywców w Niemczech, dochodzi do wniosku następującego:

„Wszystko to nic innego, jeno walka klas, w której niemieckie stowarzyszenia spożywców oddawna już biorą udział wraz z całym proletarjatem niemieckim... To też niesłuszne jest twierdzenie, jakoby spółdzielczość była pokojem. Spółdzielczość— w każdym razie proletarjacka spółdzielczość spożywców — to walka, a mianowicie walka klas. Zgoła nie posiada tu znaczenia oświadczenie sekretarza generalnego „Związku Centralnego“ w sprawozdaniu za rok 1908, że robotnicze stowarzyszenia spożywców zasadniczo przeczą, jakoby były przedstawicielami spółdzielczości klasowej, jakkolwiek bynajmniej nie przeczą, że swe powstanie i rozwój zawdzięczają określonej klasie społecznej. Jest to niesłuszne i fakty przeczą temu. Jeszcze bardziej kłamliwe jest to,

co dr. Crüger znowu obwieścił całemu światu w grudniu r. 1909 jakoby robotnicze stowarzyszenia spożywców nie były niczym innym, jeno bojowemi organizacjami klasowemi partji socjalno-demokratycznej. Prawda najwidoczniejsza i potwierdzona faktami jest następująca: Stowarzyszenia spożywców — to bojowa i klasowa organizacja proletarjatu spółczesnego, tak samo jak partje i związki zawodowe. Stowarzyszenia spożywców posiadają takie samo znaczenie, jak partje i związki zawodowe. W przeciwstawieniu do dwuch tamtych organizacji zmierzają one wyłącznie ku celom gospodarczym i nikt nie może udowodnić, jakoby w działalności tej miały jakiekolwiek cele polityczne; znajdują się one poza partjami politycznemi. Narówni jednak z partjami, są to klasowe organizacje walki proletarjatu spółczesnego".

VI.

Spółdzielczość spożywców w Rosji [1]).

Spółdzielczość spożywców w Rosji, jak wogóle cała spółdzielczość rosyjska, posiada przeważnie charakter włościański. Zrodziła się ona w latach 60-tych wieku ubiegłego w środowisku klas zamożnych, na podłożu tak znamiennego dla owych czasów ożywienia społecznego.

57% robotników rosyjskich nie prowadzi życia rodzinnego.

Proletarjacka spółdzielczość spożywców rozwija się i u nas dopiero w czasach ostatnich. Jak słusznie wskazał S. N. Prokopowicz, rozwój spółdzielni proletarjackich powstrzymywany jest w Rosji przez cały szereg warunków nieprzyjaznych, pomiędzy któremi za najważniejszy uznać należy brak dostatecznie licznej klasy proletarjatu fabrycznego. Posiadamy wprawdzie kilka miljonów robotników fabrycznych, znaczna ich część jednak nie postradała jeszcze łączności ze wsią. Według danych ogólno-rosyjskiego spisu ludności z r. 1897 — 57,1% naszych robotników przemysłowych to byli ludzie nie posiadający rodzin, lub też tacy, których rodziny przebywały na wsi. Robotnik, nie posiadający rodziny, nie prowadzi gospodarstwa domowego, stołuje się nie u siebie w domu, lecz bądź u gospodarza, u którego pracuje, bądź u właścicielki mieszkania, w którym mieszka, bądź wreszcie w restauracji. Robotnicy tego rodzaju niemal nie potrzebują stowarzyszeń spożyw-

[1]) Autor opisuje stosunki w Rosji carskiej.

ców i mogliby wydawać w nich tylko bardzo nieznaczną część swoich dochodów.

Nizkie zarobki robotników rosyjsk.

Robotnik z rodziną jednak również tylko wówczas może dużo dawać stowarzyszeniu spożywców, gdy posiada płacę dość wysoką. Natomiast przy płacach bardzo nizkich, jakie znajdujemy w Rosji, robotnik fabryczny jest złym nabywcą dla stowarzyszenia spożywców. Tak np. badania budżetu robotników piotrogrodzkich ujawniły, że przeszło $^1/_3$ część robotników nigdy nie nabywała odzieży nowej, zadawalając się zawsze używaną. Zrozumiałe jest, że w takich warunkach spółdzielnie spożywców nie mogą osiągnąć tych rozmiarów, do jakich doszły na zachodzie.

Warunki sprzyjające powstawaniu spółdzielni.

Wprawdzie w naszych warunkach ekonomicznych znajdują się i wprost przeciwne czynniki, sprzyjające powstawaniu organizacji spożywców pośród klasy robotniczej. Mam tu na myśli przedewszystkim to, że znaczna część naszych fabryk położona jest daleko od miast i ośrodków handlowych. Zaopatrywanie się w przedmioty pierwszej potrzeby w sklepach zwykłych spotyka bardzo poważną przeszkodę w braku tych sklepow. Wobec tego samo życie domaga się stworzenia jakichkolwiek organizacji dla zaspokojenia potrzeb robotników.

Trzy rodzaje rosyjskich organizacji spożywców.

W życiu rosyjskim doprowadziło to do tego, że robotnicze organizacje spożywców powstały dosyć wcześnie i rozwinęły się dość silnie, przyjęły jednak formę szczególną, niespółdzielczą. Odległość naszych fabryk od ośrodków handlowych oddawna już doprowadziła do tego, że ogromnie rozpowszechniły się u nas t. zw. sklepy fabryczne, które w rękach fabrykantów stały się narzędziem wyzysku najbardziej bezwzględnego. Kiedy zaś po powstaniu inspekcji fabrycznych inspektorowie poczęli walczyć z systemem wypłat towarami, na miejscu sklepów fabrycznych popowstawały fabryczne stowarzyszenia spożywców, będące formalnie proletarjackiemi spółdzielniami spożywców, w rzeczywistości jednak mało różniące się od poprzednich sklepów fabrycznych, ponieważ znajdowały się w zupełnej zależności od fabrykantów i służyły ich interesom.

W podobnej pozycji znajdują się również pracownicy kolejowi. Bardzo wyraźnie odczuwana jest pomiędzy nimi potrzeba organizacji spożywców, jednocześnie jednak wskutek szczególnych warunków naszego życia społecznego organizacje te z trudem

utrzymują swą samodzielność i zwykle znajdują się w zupełnej zależności od dyrekcji kolei.

Posiadamy więc trzy rodzaje spółdzielni proletarjackiej: zależne fabryczne stowarzyszenia spożywców, zależne kolejowe stowarzyszenia spożywców i niezależne robotnicze stowarzyszenia spożywców.

W r. 1912 stowarzyszeń pierwszego rodzaju posiadaliśmy 430, kolejowych — 190 i niezależnych robotniczych — 86. Pamiętać jednak należy, że stowarzyszenia kolejowe są największe: w r. 1911 przeciętne stowarzyszenie kolejowe, należące do moskiewskiego związku stowarzyszeń spożywców, posiadało 3.687 członków, zależne stowarzyszenie fabryczne — 662 członków, a niezależne robotnicze — tylko 415 członków. Widzimy więc, że największemi stowarzyszeniami są stowarzyszenia kolejowe, potym zależne fabryczne i wreszcie ostatnie miejsce zajmują niezależne robotnicze.

Zależne fabryczne i kolejowe stowarzyszenia pod bardzo wielu względami są do siebie podobne. Organizacje te nie mogą być uważane za całkowicie spółdzielcze, ponieważ znajdują się pod silnym wpływem zarządów przedsiębiorstw kapitalistycznych i w bardzo wielu razach są tylko dodatkiem do tych przedsiębiorstw. Wyraźnie zaznacza się to tym, że dobór członków zarządu w tych stowarzyszeniach bynajmniej nie jest pozostawiony uznaniu całej masy członków; często większość zarządu stanowią członkowie administracji przedsiębiorstwa. Przytym w statutach takich towarzystw znajduje się zwykle punkt, że ich członkami mogą być tylko pracownicy danego przedsiębiorstwa, wskutek czego administracja może usunąć każdego członka takiego stowarzyszenia, wymówiwszy mu pracę w przedsiębiorstwie.

Niekiedy sklep fabrycznego stowarzyszenia spożywców jest tylko prostym oddziałem biura fabryki, stając się w ten sposób sklepem fabrycznym dawnego typu.

Fabryczne stowarzyszenia spożywców nie były lubiane przez robotników.

To też nic dziwnego, że fabryczne stowarzyszenia spożywców stale wywołują ku sobie niechęć ze strony robotników. Podczas rozruchów robotniczych w zakładach Briańskich w Ekaterynosławiu w r. 1898 robotnicy podpalili i rozgrabili sklep stowarzyszenia spożywców. Zdarzało się to niejednokrotnie.

Zarządy fabryk bardzo często dowolnie korzystają z kapitałów stowarzyszenia, kapitały te idą na potrzeby fabryki i fabryka

stale jest zadłużona u stowarzyszenia. We wszystkich tych wypadkach forma prawna stowarzyszenia spożywców jest tylko pokrywką dla organizacji, nie posiadającej nic wspólnego ze spółdzielczością.

Za rzeczywiście spółdzielcze organizacje pośród naszego proletarjatu fabrycznego uważać możemy jedynie t. zw. niezależne robotnicze stowarzyszenia spożywców, których jednak dotąd jest jeszcze bardzo mało. I niema w tym nic dziwnego wobec omówionych wyżej warunków, nadzwyczajnie powstrzymujących rozwój ruchu spółdzielczego pośród proletarjatu rosyjskiego. W każdym jednak razie spółdzielnie takie istnieją. Największą z takich organizacji był „Trudowoj Sojuz", który powstał w r. 1906 wśród robotników piotrogrodzkich; rozwinął się bardzo szybko (w październiku r. 1907 liczył 8000 członków), lecz już w początkach r. 1908 zmuszony był do likwidacji. Przyczyna niepowodzenia — poza prześladowaniami rządowemi—tkwiła w wadliwym postawieniu całej strony handlowej. Podczas wojny w związku z drożyzną produktów pierwszej potrzeby liczba stowarzyszeń spożywców poczęła bardzo szybko wzrastać, zarówno w miastach jak po wsiach, przyczym w miastach popowstawały spółdzielnie nieraz bardzo duże. Pośród tych ostatnich szczególnie wyróżnia się spółdzielnia moskiewska p. n. „Kooperacja", licząca w czasach ostatnich 60.000 członków. Podobne spółdzielnie popowstawały również w innych miastach rosyjskich.

Spółdzielczość proletarjacka stawiała w Rosji carskiej tylko pierwsze kroki.

Wogóle spółdzielczość proletarjacka stawia u nas dopiero pierwsze kroki. Pomimo to posiadamy już działającą oddawna i mocno zakorzenioną centralną organizację stowarzyszeń spożywców — „Moskiewski Związek Stowarzyszeń Spożywców". Związek ten powstał w r. 1898 i posiada dane do zdobycia znaczenia ogólno-rosyjskiego. Obroty tego związku dochodzą w chwili obecnej do 80 miljonów rubli rocznie. Obok tego związku, będącego hurtownią, z której dumna może być spółdzielczość rosyjska, powstaje w czasach ostatnich wiele innych związków o charakterze lokalnym. Tak np. w czasach ostatnich po pokonaniu wielu przeszkód i przy pomocy piotrogrodzkiego oddziału Komitetu Pomocy dla rolnych Stowarzyszeń Pożyczkowo-Oszczędnościowych powstał Okręgowy Związek Piotrogrodzki, obejmujący kilkaset stowarzyszeń gubernji północnych. Wobec trudności, z któremi połączona

jest legalizacja statutu, powstające u nas związki spółdzielni niejednokrotnie przyjmują formę prawną umów rejentalnych. Takich umów, łączących pomiędzy sobą stowarzyszenia spożywców, posiadamy w tej chwili około 300, co jest najlepszym dowodem, jak dalece spółdzielczość rosyjska, uciskana przez prawodawstwo przestarzałe i przez władze, domaga się wielkich jednoczących ją organizacji centralnych.

ROZDZIAŁ IV.

Spółdzielczość budowlana.

Ojczyzną spółdzielczości budowlanej, jak wogóle spółdzielczości proletarjackiej, jest Anglja. — Zjawienie się tego rodzaju spółdzielni ściśle związane jest z rozwojem systemu kapitalistycznego. Tak znamienny dla kapitalizmu wzrost wielkich miast doprowadza do wielkiej drożyzny mieszkań, szczególnie dającej się odczuwać najbiedniejszym warstwom ludności. Jednocześnie wskutek nadzwyczajnego skupienia ludności miejskiej warunki mieszkaniowe wogóle bardzo się pogarszają. Zarówno proletarjat miejski, jak wogóle ludność mniej zamożna — do której zaliczamy gorzej opłacanych urzędników i wiele osób zawodów t. zw. wyzwolonych,— silnie odczuwa potrzebę polepszenia warunków mieszkaniowych i zmniejszenia wydatków na mieszkanie.

Pierwsze angielskie st-nia budowlane.

Pierwsze stowarzyszenia budowlane powstają w Anglji jeszcze wcześniej, niż stowarzyszenia spożywców i — jak się zdaje — zgoła bez związku z ruchem Owenowskim. Spółdzielczość budowlana od samego początku aż do chwili obecnej stoi na boku od ogólnego ruchu spółdzielczego. To odosobnienienie objaśnić można zarówno przez warunki techniczne, z któremi związana jest spółdzielczość budowlana, jak przez to, że spółdzielczość ta niedostępna jest dla masy proletarjatu miejskiego, ponieważ wymaga dość dużych środków pieniężnych.

Pierwsze angielskie spółdzielnie budowlane posiadały charakter szczególnego rodzaju kas oszczędności, zmierzających do zgromadzenia pieniędzy na budowę domów. Organizacja ich była następująca. Grupa osób składu nieokreślonego zobowiązuje się wnosić pewne sumy pieniężne co tydzień do kasy spólnej; trwa to dopóty, dopóki nie uzbiera się kapitał dostateczny do wybudo-

wania domu dla jednej rodziny. Kapitał ten pożycza się temu lub innemu członkowi towarzystwa, dom zaś postawiony dla niego staje się własnością osoby, zaciągającej pożyczkę; tak więc dom budowany jest zupełnie samodzielnie i staje się własnością prywatną.

Stowarzyszenia tego rodzaju bardzo się rozpowszechniały w Anglji i kolonjach angielskich w Ameryce. W chwili obecnej stowarzyszenia te liczą przeszło 700 tysięcy członków; w Ameryce zaś liczba członków przewyższa 2 miljony.

W spółdzielniach budowlanych uczestniczą głównie wyższe warstwy proletarjatu i różnego rodzaju urzędnicy. Łączność spółdzielcza pomiędzy członkami jest tu bardzo słaba: spółdzielnia istnieje jedynie po to, aby umożliwić swym członkom nabycie własnego domu. Z chwilą osiągnięcia tego, osoba zaciągająca pożyczkę staje się dłużnikiem spółdzielni — i ten stosunek pieniężny jest jedynym łącznikiem ze spółdzielnią. Po uregulowaniu długu członek wychodzi ze stowarzyszenia...

Czynności stowarzyszenia są nadzwyczaj proste. Jest ono naprawdę tylko zwykłą kasą oszczędności, jedynie tym różniącą się od innych kas oszczędności, że nagromadzony kapitał ma zgóry określone przeznaczenie — mianowicie pożyczany jest tylko pod zastaw domów. To przeznaczenie kapitału nadaje stowarzyszeniom budowlanym wielką wytrzymałość finansową: pożyczki zabezpieczone są na domach i ryzyko jest tu sprowadzone do minimum. Wydatki na zarządzanie takim stowarzyszeniem także są bardzo niewielkie, ponieważ wobec ogromnej prostoty zadań stowarzyszenie zwykle nie potrzebuje nawet oddzielnego lokalu na biuro.

Stowarzyszenia budowlane nie są dostępne dla najbiedniejszych.

Ta prostota organizacji łącznie z dążnością społeczeństw anglosaskich do mieszkania w oddzielnych niedużych domkach, przeznaczonych każdy dla jednej rodziny, doprowadziła do wielkiego rozpowszechnienia się tych stowarzyszeń w Anglji i w krajach pokrewnych. Ten rodzaj spółdzielczości budowlanej posiada jednak braki bardzo poważne. Przedewszystkim spółdzielnia taka dostępna jest tylko dla osób zamożniejszych, ponieważ wymaga wpłacania — choćby ratami — udziału bardzo wysokiego. Dalej w spółdzielni takiej uczestniczyć mogą tylko ci, którzy wiedzą napewno, że nie będą musieli zmieniać miejsca zamieszkania w poszukiwaniu pracy. Przeciętny robotnik, tak często zmuszony do przechodzenia z miejsca na miejsce, niechętnie wiąże się nieruchomością. Wreszcie za-

danie takiego stowarzyszenia ogranicza się do dostarczenia członkom pewnej sumy pieniężnej na budowę domu, sama budowa natomiast, a również korzystanie z domu pozostają całkowicie poza wpływami stowarzyszenia.—Wszystko to doprowadza do tego, że stowarzyszenia budowlane opisanego typu zgoła nie rozwiązują kwestji mieszkaniowej; stowarzyszenia te rodzą jedynie nowych właścicieli domów, bardzo często używających domu dla celów spekulacyjnych.

To też w latach ostatnich szybko rozwija się nowy rodzaj stowarzyszenia budowlanego, mającego za zadanie nietylko dostarczanie środków na budowę domów, lecz również budowanie samych domów.

Późniejszy typ angielskich stowarzyszeń budowlanych.

W Anglji inicjatorem tego nowego rodzaju stowarzyszenia był znany działacz społeczny Henryk Vivian. Podług niego stowarzyszenia budowlane winny stawiać sobie zadania znacznie szersze, niż czyniły to stowarzyszenia typu dawnego. Powinny one dążyć do poprawy wogóle warunków mieszkaniowych w miastach. Miasto spółczesne jest czymś w najwyższym stopniu nieracjonalnym i potwornym. Należy tworzyć nowy typ osiedla ludzkiego — miasto - ogród. W tym celu stowarzyszenia budowlane powinny same budować domy i pozostawać ich właścicielami nawet wówczas, gdy wszystkie domy zostaną zaludnione.

W chwili obecnej jest w Anglji 14 stowarzyszeń tego rodzaju, posiadających majątek nieruchomy wartości 800 tysięcy funtów szterlingów. Stowarzyszenia te nabywają duże kawałki ziemi i wznoszą na nich podług zgóry obmyślonego planu ładne domki, pomiędzy któremi zakładane są ogrody, place dla gier i zabaw dziecinnych; wogóle chodzi w nich o to, aby wytworzyć osiedle higjeniczne, estetyczne i zaopatrzone we wszystkie spółczesne udogodnienia techniczne. Stowarzyszenia te wprawdzie nie mogą być uważane za ściśle spółdzielcze i pod pewnym względem zbliżają się do towarzystw akcyjnych. Odchylenia od zasad spółdzielczych zawierają się w punktach następujących: po pierwsze w stowarzyszeniach tych liczba głosów każdego członka jest proporcjonalna do liczby posiadanych przez niego udziałów (jeden członek posiadać może najwyżej 10 udziałów); powtóre — od udziałów wypłacana jest dywidenda dość wysoka (nie wyższa jednak niż 5%); wreszcie — stowarzyszenia te przeznaczone są zarówno dla mniej zamożnych jak dla zamożniejszych członków i cena mieszkań dosięga w nich nieraz 1.000 rubli rocznie i wyżej.

Kapitały obce w stowarzyszeniu budowlanym.

Stowarzyszenia tego rodzaju — w przeciwieństwie do dawnych stowarzyszeń budowlanych — tylko w nieznacznej mierze opierają się na kapitale własnym, głównie zaś posługują się kapitałem pożyczonym, gromadząc go przy pomocy obligacji, chętnie nabywanych na rynku. Kapitał udziałowy wynosi tu zwykle około 15% całego kapitału stowarzyszenia.

Angielskie spółdzielnie budowlane oparte są całkowicie na inicjatywie prywatnej i nie korzystają z żadnej pomocy państwa lub miast. Zarówno miasto jednak jak państwo usilnie muszą dążyć do uzdrowotnienia warunków mieszkaniowych ludności miejskiej. Walka z głodem mieszkaniowym powinna być uważana nietylko za zadanie stowarzyszeń spółdzielczych, lecz również za zadanie państwa. Spółdzielczość nie może tu podołać sama choćby dlatego, że głód mieszkaniowy dotyka przedewszystkim warstw najbiedniejszych, które nie posiadają środków dostatecznych na wzięcie udziału w tym najkosztowniejszym rodzaju spółdzielni. To też na kontynencie Europy spółdzielczość budowlana rozwija się w czasach ostatnich przy bezpośredniej pomocy państwa lub miast.

Niemieckie spółdzielnie budowlane

Szczególnie rozwinęła się spółdzielczość budowlana w czasach ostatnich w Niemczech. Niemieckie stowarzyszenia budowlane pod względem swej demokratyczności stoją znacznie wyżej od angielskich — każdy członek posiada tam tylko jeden głos. Uczestnikami tych stowarzyszeń są przeważnie wyższe warstwy proletarjatu. Udziały w stowarzyszeniach niemieckich są także znacznie mniejsze niż w angielskich i w większości wypadków spotykamy udział 200-tu markowy; udział ten rozdzielony jest na raty.

W r. 1910 liczono w Niemczech 1056 spółdzielni budowlanych; w 739 z nich, które nadesłały ścisłe dane o sobie, liczono 196,751 członków, posiadających 41 miljonów marek kapitału udziałowego i 363 miljony marek kapitału pożyczonego. Niemieckie spółdzielnie budowlane w znakomitej większości pozostają same właścicielami domów; członkowie zaś korzystają z mieszkań jako lokatorowie, opłacający określone komorne.

Dziesiąta część udziału wnoszona jest zwykle przy wstąpieniu do stowarzyszenia, reszta zaś pokrywa się ratami rocznemi, których wysokość waha się od 30 fenigów do jednej marki. Zwykle

jeden członek posiada tylko jeden udział. Oprocentowanie udziału nie przewyższa 4%, — często zaś jest jeszcze niższe.

Pomoc państwa i miast.

Powodzenie niemieckich spółdzielni budowlanych całkowicie uwarunkowane jest przez pomoc państwa i miast. Spółdzielnie, posiadające bardzo niewielki kapitał własny, muszą przyciągać ku sobie kapitały zewnętrzne. Banki prywatne w Niemczech bardzo niechętnie pożyczają spółdzielniom budowlanym, ponieważ właścicielami banków są w znacznej mierze kamienicznicy, nieprzychylnie odnoszący się do spółdzielni budowlanych jako do spółzawodników. To też niemiecka spółdzielczość budowlana wiodłaby żywot bardzo nędzny, gdyby nie przyszły jej z pomocą państwowe kasy ubezpieczenia robotniczego, rozporządzające kapitałami miljardowemi.

Pomoc robotniczych kas ubezpieczeniowych.

Niemieckie robotnicze kasy ubezpieczeniowe ujmują swe zadania bardzo szeroko i uważają, że w zakres ich działalności wchodzi spółdziałanie ze wszystkim, co zmierza ku polepszeniu warunków bytu ludności, szczególnie zaś ku podniesieniu stanu zdrowotnego. Oczywiście najważniejszym czynnikiem podniesienia zdrowotności jest poprawa warunków mieszkaniowych. To też kasy pozostają w zupełnej zgodzie ze swemi zasadami, gdy otwierają stowarzyszeniom budowlanym szeroki kredyt na warunkach ulgowych.

W r. 1913 kasy pożyczyły na budowę mieszkań robotniczych przeszło 418 miljonów marek, z których 238 miljonów przypada na spółdzielnie budowlane i na towarzystwa akcyjne użyteczności społecznej. Oprocentowanie tych pożyczek waha się pomiędzy 3% — 4%. Przytym kasy dostarczały w formie pożyczki większą część kapitału, niezbędnego dla budowy; podczas gdy prywatne instytucje kredytowe wydają nie więcej niż 60% wartości domu, kasy udzielają pożyczek do wysokości 70%, a niekiedy nawet do 85% wartości domu.

Pomoc miast.

Niemieckie spółdzielnie budowlane otrzymują także pomoc bardzo poważną od władz miejskich. Większość miast niemieckich uznaje już dzisiaj, że reforma mieszkaniowa stała się rzeczą konieczną i że przeprowadzona może być tylko przy pomocy spółdzielczości budowlanej. Dzięki temu miasto uważa za swój obowiązek spółdziałanie z tego rodzaju spółdzielczością i dąży do tego, aby budownictwo spółdzielcze było jak najlepiej uzgodnione z interesami mas ludności miejskiej.

Miasta niemieckie zwykle nie sprzedają swoich placów spółdzielniom, lecz oddają je w dzierżawę dziedziczną na przeciąg od 70 do 100 lat; przytym za cały ten okres czasu zwykle oznaczana jest zapłata stała i bardzo nizka. Dzięki temu spółdzielnie budowlane nie potrzebują kapitału na nabywanie placów, jednocześnie zaś unikają tak rujnującego zwykle wzrostu renty miejskiej. Dalej — miasta usilnie pomagają spółdzielniom do zdobycia środków pieniężnych. Osiąga się to w sposób następujący. Ponieważ prywatne instytucje kredytowe udzielają pożyczki tylko do pewnej wysokości wartości domu, miasta zakładają specjalne banki, udzielające kredytu na 2-gi numer hipoteki. W r. 1912 było w Niemczech przeszło 61 takich banków miejskich. Jeśli miasto nie może bezpośrednio pożyczyć spółdzielni kapitału, to ręczy za spółdzielnię wobec instytucji kredytowej. W takich razach suma pożyczona dochodzi niekiedy do 90% wartości domu.

Rzecz prosta jednak, że miasto przychodzi z pomocą spółdzielniom budowlanym tylko wówczas, gdy zmierzają one ku rzeczywistemu poprawieniu warunków mieszkaniowych. Dlatego też miasto zwykle żąda, aby plany budowlane były zatwierdzone przez władze miejskie; miasto kontroluje opłatę za mieszkania i wgląda w to, czy mieszkania przeznaczone są rzeczywiście na potrzeby najmniej posiadających warstw ludności. To też miasto spółdziała zwykle tylko z takiemi przedsięwzięciami budowlanemi, które mają na celu dostarczenie tanich mieszkań robotniczych — zwykle mieszkań małych, 2-u lub najwyżej 3 pokojowych (łącznie z kuchnią).

Niektóre niemieckie spółdzielnie budowlane wznoszą małe domki oddzielne 2-u mieszkaniowe; większość jednak buduje wielkie domy kilkopiętrowe, usiłując tylko uczynić zadość wymaganiom higjeny i estetyki.

Dzięki pomocy państwa i miast niemiecka spółdzielczość budowlana służy interesom tej części ludności, która nie posiada kapitału, a jednocześnie najbardziej odczuwa głód mieszkaniowy — mianowicie interesom proletarjatu miejskiego. Atoli nawet przy pomocy zzewnątrz spółdzielczość budowlana dostępna jest tylko dla najzamożniejszej części proletarjatu.

Austrjacka pomoc państwowa.

Na szczególną uwagę zasługuje tu pomoc państwowa dla spółdzielni budowlanych w Austrji. „Centralne towarzystwo reformy mieszkaniowej w Austrji“ wypracowało w r. 1908 projekt funduszu państwowego dla przy-

chodzenia z pomocą budownictwu społecznemu wogóle, a budownictwu spółdzielczemu w szczególności. Podług projektu tego fundusz państwowy winien służyć na pokrycie wydatków, powstających z powodu ręczenia przez państwo za kapitał, pożyczany przez banki hipoteczne organizacjom budowlanym; poręczenie to obejmować winno nie całą pożyczkę, lecz tylko tę jej część, którą wydaje się na 2-gi numer hipoteki powyżej 50% wartości domu. Spółdzielnie budowlane powinny otrzymywać kredyt na warunkach następujących: na 1-szy numer hipoteki otrzymują spółdzielnie kredyt bez pomocy państwowej; za pożyczkę na 2-gi numer ręczy państwo do wysokości 40% wartości domu. Dzięki temu spółdzielnie otrzymują razem pożyczkę do wysokości 90% wartości całej nieruchomości.

Projekt ten został zatwierdzony przez rząd i w r. 1910 weszło w Austrji w życie prawo o utworzeniu funduszu mieszkaniowego w wysokości 25 miljonów koron. Fundusz ten przeznaczony jest na podtrzymanie budownictwa społecznego, przedsięwzięć budowlanych użyteczności społecznej; przedsięwzięcie zaś uznawane jest za instytucję użyteczności społecznej wówczas, gdy wypłaca nie więcej niż 5% dywidendy od udziału. Jednocześnie fundusz przeznaczony jest wyłącznie na budowę mieszkań małych, o powierzchni nie większej niż 80 metrów kwadratowych na rodzinę. Uwzględnione są także mieszkania dla osób pojedyńczych, przyczym w każdym pokoju winno mieścić się nie więcej niż 3 osoby. Prócz tego przewidziane są domy noclegowe. Wszystkie domy powinny czynić zadość wymaganiom sanitarnym i moralnym, stawianym zwykle przedsiębiorstwom budowlanym dostarczającym tanich mieszkań ludowych.

Jak słusznie mówi G. A. Glebow w „Wiestniku Kooperacji“— głównym znamieniem prawa austrjackiego jest uznanie zasady planowej pomocy państwowej dla spółdzielni budowlanych; sama idea gwarancji państwowych nie może być jednak uznana za pomysł udatny. Dzięki gwarancji wszystkie korzyści spłyną na instytucje hipoteczne, możliwe zaś straty spadną na państwo. Byłoby też dużo słuszniej, gdyby państwo założyło specjalny bank hipoteczny, mający na celu przychodzenie z pomocą instytucjom budowlanym użyteczności społecznej i posiadający prawo wypuszczania listów zastawnych. W ten sposób państwo mogłoby w niemniejszej mierze pomagać spółdzielniom budowlanym, niż przy systemie gwa-

rancji; jednocześnie jednak dużo bardziej bezpośrednio wpływałoby na rozwój budownictwa społecznego, skupiając w swoich rękach wszystkie korzyści, płynące z pomocy udzielanej spółdzielnom budowlanym. Jako warunek konieczny jednak uważać należy związek z organami samorządowemi: — podział pomocy państwowej winien znajdować się bezpośrednio w rękach miasta, jako instytucji najbardziej w tym wypadku zainteresowanej.

ROZDZIAŁ V.

Spółdzielnie wytwórcze.

I.

Zrzeszenie wytwórcze we Francji.

Spółdzielnie wytwórcze zajmują szczególne miejsce w ruchu spółdzielczym. Nie przesadzimy, jeśli powiemy, że cały spółczesny ruch spółdzielczy wyrósł z idei spółdzielni wytwórczej i że pod tym względem spółdzielnia ta może być uważana za podstawowy i pierwotny rodzaj spółdzielczości wogóle. Czymże bowiem są gminy socjalistyczne, będące duchowym podłożem spółdzielczości, jeśli nie spółdzielniami wytwórczemi szczególnego rodzaju, tylko tym wyróżniającemi się od zwykłych spółdzielni wytwórczych, że produkty ich przeznaczone są nie na sprzedaż, lecz na użytek własny stowarzyszonych? — Między gminą socjalistyczną i zwykłym stowarzyszeniem wytwórczym istnieje mnóstwo niedostrzegalnych stopni pośrednich i obie te organizacje łączy niewątpliwy związek wewnętrzny.

Spółdzielnia wytwórcza — to ideowy punkt wyjścia spółdzielczości wogóle.

Ruch spółdzielczy we wszystkich krajach rozpoczyna się od przejęcia się ideą takiego lub innego rodzaju spółdzielni wytwórczych. Klasycznym krajem zrzeszeń wytwórczych jest Francja. W dawniejszej literaturze spółdzielczej było w zwyczaju utożsamianie różnych rodzajów spółdzielczości z różnemi krajami: Anglja uważana była za kraj spółdzielni spożywców, Francja — spółdzielni wytwórców i Niemcy — spółdzielni kredytowych. Jeśli chodzi o obecny stan ruchu spółdzielczego w tych krajach, jest to zupełnie niesłuszne; pod względem historycznym jednak charakterystyka ta nie jest pozbawiona uzasadnienia. Rzeczywiście — gdy w Anglji spółdzielczość ujawniała się niemal wyłącz-

nie w postaci stowarzyszeń spożywców, w Niemczech rolę kierowniczą w ruchu spółdzielczym przez czas długi odgrywały spółdzielnie kredytowe Schultze'go z Delitsch, we Francji zaś spółdzielnie wytwórcze dostarczyły najjaskrawszych stronic dla dziejów spółdzielczości wogóle.

Próby zakładania we Francji spółdzielni wytwórców zaczynają się od Buchez'a, ucznia Saint-Simona i Fourier'a. Sam uważał się on za Saint-Simonistę i przez czas dłuższy był spółpracownikiem wydawnictw saint-simonistycznych. Atoli idea zrzeszenia wytwórczego, jako zarodka nowego ładu społecznego, zaczerpnięta była nie od Saint-Simona, lecz od Fourier'a. Z Saint-Simonem łączyło Buchez'a przyznawanie wysokiej wartości pierwiastkowi religijnemu w życiu społecznym; w działalności praktycznej jednak Buchez bardziej zbliżał się do Fourier'a. Jak ten ostatni (w przeciwieństwie do szkoły Saint-Simon'a), uznawał największe znaczeczenie inicjatywy prywatnej, a nie państwowej.

Fourier, a spółdzielnia wytwórcza.

Idea zrzeszenia wytwórczego sprowadzała się u Fourier'a do rzeczy następujących. Grupa robotników jednego zawodu zakłada zrzeszenie w celu spólnego wytwarzania na sprzedaż pewnych produktów określonych. Tak zjednoczeni robotnicy tworzą przedsiębiorstwo, w którym niema gospodarzy kapitalistów, lecz każdy jest jednocześnie gospodarzem i robotnikiem. Każdy otrzymuje w ciągu roku zwykłą płacę zarobkową, a cały czysty dochód przedsiębiorstwa, pozostający po pokryciu wszystkich wydatków (łącznie z płacą roboczą) rozdzielany jest w sposób następujący: jedna piąta idzie na niepodzielny kapitał zrzeszenia, reszta zaś częściowo dzielona jest pomiędzy członkami zrzeszenia proporcjonalnie do pracy każdego z nich, częściowo zaś przeznaczona jest na instytucję pomocy wzajemnej. Niepodzielny kapitał zrzeszenia, wzrastający w ten sposób nieustannie, nigdy nie może być podzielony pomiędzy członków, którzy nic z niego nie otrzymują w razie wystąpienia z organizacji. Jest on własnością zrzeszenia, jako całości i powinien być użyty na rozszerzanie przedsiębiorstwa. Zrzeszenie nie może posiłkować się robotnikiem najemnym dłużej niż w ciągu roku; po upływie roku robotnik najemny, jeśli jest zapotrzebowanie na jego pracę, powinien zostać członkiem zrzeszenia.

Buchez.

Buchez przypisywał bardzo duże znaczenie tworzeniu niepodzielnego kapitału „społecznego". Jedynie dzięki temu nieustannie wzrastającemu kapitałowi

zrzeszenie może przezwyciężyć jednostkowe interesy członków, cała organizacja nabiera trwałości i coraz większej siły gospodarczej.

Kapitał niezbędny dla zakładania tego rodzaju zrzeszeń mógłby być otrzymany, jak sądził Buchez, bądź od państwa, bądź też od osób prywatnych, sympatyzujących z ideą zrzeszenia. W rezultacie zrzeszenie takie winno objąć wszystkich robotników danego zawodu, mieszkających w promieniu działalności zrzeszenia; będzie to jednak wynikiem rozwoju zrzeszenia, a nie jego postacią początkową. Zrzeszenia powinny powstawać niezależnie jedno od drugiego, zupełnie dobrowolnie i bez jakiegokolwiek przymusu ze strony władz. Ich powodzenie gospodarcze stopniowo doprowadzi do tego, że staną się one panującą formą gospodarczą i wyprą przedsiębiorstwa kapitalistyczne ze społeczeństwa spółczesnego.

Jak Thiers udzielił pomocy.

Plan ten zwrócił na siebie uwagę robotników francuskich i wkrótce rozpoczęto próby urzeczywistnienia go. Pierwszym zrzeszeniem, założonym podług planu Buchez'a było niewielkie zrzeszenie robotników jubilerskich. Poglądy Buchez'a doszły do szczególnego znaczenia po rewolucji r. 1848, kiedy rząd rewolucyjny asygnował 3 miljony franków jako zapomogę dla zrzeszeń wytwórczych. Dekret o asygnowaniu tej sumy przyjęty był przez Zgromadzanie Narodowe jednogłośnie i bez dyskusji; bynajmniej jednak nie z tego powodu, że członkowie Zgromadzenia Narodowego przeświadczeni byli o błogosławionych następstwach zrzeszeń wytwórczych. Przeciwnie, — większość deputowanych zajmowała względem tego projektu postawę wrogą, nie widziała jednak możliwości oparcia się żądaniom robotniczym; niektórzy zaś posłowie kierowali się poglądami Thiers'a który powiedział do referenta parlamentarnego: „Należało zażądać nie 3-ch lecz 20-tu miljonów franków. Daliby wam 20 miljonów i nie byłoby to za dużo za doświadczenie, które wszystkich was wyleczy od tego olbrymiego głupstwa".

Wyznawcy Buchez'a widzą niebezpieczeństwo pomocy zbyt obfitej.

Co się tyczy wyznawców Buchez'a byli oni dużo skromniejsi, niż rząd i obawiali się, że zbyt szczodra pomoc państwowa doprowadzi do powstania zrzeszeń nie mających gruntu pod nogami i że Thiers będzie miał słuszność. „Byłoby lepiej — mówili oni w swym organie — gdyby wydawano corocznie na ten cel 100 tysięcy franków i pomagano w ten sposób jednemu lub dwum zrzeszeniom; niebezpiecznie jest dawać okazję wrogom wyzwolenia robotniczego do krzyków o niemożliwości zrzeszeń robotniczych".

W latach 40-tych wieku ubiegłego we francuskim ruchu robotniczym walczyły dwa prądy: jeden łączący się z imieniem Buchez'a, trzymał się zasady dobrowolności zrzeszeń i obawiał się zbyt pośpiesznego powstawania ich dzięki środkom państwowym; drugi, na czele którego stał Louis Blanc twierdził, że zrzeszenia wytwórcze bez pomocy państwowej są niemożliwe i domagał się państwowego organizowania zrzeszeń. Pierwszy prąd był prądem spółdzielczym, drugi — socjalistycznym. W rzeczywistości dyskusja obracała się wokół tych samych poglądów, które później różniły Lasalle'a i Schultzego z Delitsch. **Louis Blanc.**

Dla podziału sum zapomogowych utworzony został komitet specjalny pod przewodnictwem ministra rolnictwa i handlu. Komitet wypracował statut normalny dla zrzeszeń wytwórczych, mogących korzystać z pomocy państwowej. Statut ten niemal we wszystkich szczegółach zgodny był z planami Buchez'a — aż do utworzenia niepodzielnego kapitału „społecznego". Komitet został poprostu zarzucony prośbami zapomóg dla powstających zrzeszeń. Zgłoszono 600 próśb, które przemawiały w imieniu 60 tysięcy członków przyszłych zrzeszeń. Zrzeszenie krawców paryskich miało obejmować 30 tysięcy członków — t. j. wszystkich ludzi, zajętych krawiectwem w Paryżu.

Ścisłych danych o podziale sum pieniędzy pomiędzy zrzeszeniami nie posiadamy. Wiemy tylko, że zapomogi otrzymało 32 zrzeszenia w Paryżu i 29 na prowincji. Widzimy więc, że znakomita większość podań wprost została odrzucona.

Bardzo wiele zrzeszeń, które otrzymały pożyczki, rozpadło się w ciągu lat najbliższych. Te które pozostały przy życiu, przekształciły się w większej części w towarzystwa kapitalistyczne. **Upadek spółdzielni wspomaganych.**

Oprócz zrzeszeń, powstających przy bezpośredniej pomocy państwa, w końcu lat 40-tych we Francji powstaje bez pomocy państwowej kilkadziesiąt zrzeszeń wytwórczych. Losy ich podobne były do losów zrzeszeń subsydjowanych.

Później w latach 80-tych widzimy we Francji nową falę zrzeszeń wytwórczych, wywołaną przez to, że filantrop Rampal przekazał testamentem miastu Paryżowi 1.400.000 franków na zapomogi dla zrzeszeń wytwórczych. Z kapitału tego do r. 1901 wydano 127 zapomóg, z których znakomita większość przepadła bezpowrotnie. Innych następstw testament ten nie posiadał.

II

Zrzeszenia wytwórcze w literaturze socjalistycznej i spółdzielczej.

Marx popiera spółdzielnie wytwórcze.

Zrzeszenia wytwórcze były formą spółdzielczości względem której w ciągu bardzo długiego czasu wodzowie ruchu socjalistycznego zajmowali postawę szczególnie przychylną. Ściślej mówiąc, jedynie zrzeszenie wytwórcze posiadało sympatje twórców socjalizmu spółczesnego.

A stosuje się to nietylko do wcześniejszych przedstawicieli socjalizmu utopijnego, lecz rownież do Marx'a i jego następców najbliższych. Tak np. odezwa międzynarodówki robotniczej, napisana przez Marx'a i przyjęta na zgromadzeniu robotniczym w Londynie 28 września 1864 r., tak mówi o stowarzyszeniach wytwórczych:

„Wysoka wartość tego doświadczenia społecznego nie może być przeceniona. Zrzeszenia wytwórcze udowadniają nie rozumowaniami, lecz faktami, że możliwa jest wytwórczość na wielką skalę, prowadzona przez samych robotników bez pomocy przedsiębiorców, posiłkujących się pracą najemną; zrzeszenia te udowadniają dalej, że bynajmniej nie potrzeba monopolizować środków wytwarzania na niekorzyść pracy w celu panowania nad robotnikami i wyzyskiwania ich; udowadniają wreszcie, że najemnictwo — podobnie jak niewolnictwo, a potym pańszczyzna — jest tylko przejściową formą życia społecznego, skazaną na zniknięcie wobec zjawienia się pracy zrzeszonej, wykonującej swe czynności dobrowolnie, z ochotą i nie szczędząc wysiłków. W Anglji nasiona spółdzielcze rozsiane zostały przez Owena; próby gospodarczych organizacji robotniczych na kontynencie europejskim były tylko wynikiem praktycznym teorji, które w r. 1848 zostały nie odkryte, lecz jedynie podane do wiadomości publicznej.

Rezolucja genewska Międzynarodówki:

Niemniej wyraźnie podkreślała znaczenie zrzeszenia wytwórczego znana rezolucja genewska kongresu Międzynarodówki. Rezolucja ta uznała za konieczne zjednoczenie oddzielnych zrzeszeń wytwórczych, lecz ostrzegała robotników przed „doktrynerskiemi“ systemami spółdzielczemi. Wartość spółdzielczości rezolucja widziała w tym, że spółdzielczość „dowiodła w życiu praktycznym możliwości zastąpienia obecnego systemu despotycznego, systemu panowania kapitału nad pracą, przez dobroczynny i republikański system zrzeszenia wolnych i równych wytwórców“. Międzynarodówka jednak

bynajmniej nie oddawała się złudzeniom, jakoby zrzeszenia wytwórcze mogły przekształcić obecny ustrój kapitalistyczny. Przeciwnie — podług jej mniemania przekształcenie społeczeństwa spółczesnego dokonane być może tylko przez zmianę wszystkich podstaw społecznych, w tym celu zaś należy przedewszystkim, aby władza przeszła w ręce proletarjatu. Spółdzielczość może w sprawie tej odegrać rolę tylko drugorzędną.

Przechodząc dalej do rozpatrzenia różnych rodzajów spółdzielczości, rezolucja kończy się następującym wezwaniem do robotników: „Radzimy robotnikom zwrócić większą uwagę na wytwórczość spółdzielczą, niż na sklepy spółdzielcze (stowarzyszenia spożywców). Te ostatnie dotykają tylko powierzchni spółczesnego systemu gospodarczego, gdy natomiat wytwórczość spółdzielcza sięga do samych jego podstaw. Radzimy wszystkim stowarzyszeniom spółdzielczym, aby część zysków przeznaczały na fundusz propagandy — radzimy rozpowszechniać podstawowe zasady spółdzielcze zarówno przez przykład, jak przez udzielanie wskazówek praktycznych — słowem przez organizowanie wszędzie nowych przedsięwzięć spółdzielczo-wytwórczych. Aby przeszkodzić przekształceniu stowarzyszeń spółdzielców na zwykłe komandytowe towarzystwa burżuazyjne, wszyscy robotnicy winni mieć w spółdzielniach zupełnie jednakowe prawa bez względu na to, czy są udziałowcami, czy nie. Jako sposób przejścia do tego systemu możemy zgodzić się, aby udziałowcy otrzymali niewielki procent od udziału“.

Rezolucja lozańska Międzynarodówki.

Zagadnienie stowarzyszeń wytwórczych zajmowało również następne zjazdy Międzynarodówki. Tak np. na zjeździe w Lozannie zastanawiano się nad sposobami rozpowszechnienia wytwórczości spółdzielczej. „W tym celu zjazd radził związkom robotniczym, aby lokowały swe fundusze w stowarzyszeniach wytwórczych, w ten sposób bowiem wyrwą te fundusze z rąk burżuazji i rządu i zużytkują je dla wyzwolenia klasy robotniczej“. Podług mniemania zjazdu miało to wreszcie doprowadzić do stworzenia na szeroką skalę zorganizowanego kredytu dla stowarzyszeń wytwórców.

Międzynarodówka jednak nie zadawalała się teoretyczną obroną zrzeszeń wytwórców. Sama usiłowała również organizować takie zrzeszenia i w tym celu z jej ramienia wygłaszano w różnych krajach odczyty. Wogóle nie ulega żadnej wątpliwości, że zrzeszenia

wytwórcze były jedynym rodzajem stowarzyszeń spółdzielczych, z któremi sympatyzowała Międzynarodówka.

„Kapitał“ o spółdz. wytwórcz.

Ten stosunek do zrzeszeń wytwórczych zachował Marks do końca swej działalności. W III tomie „Kapitału“ znajdujemy w tej sprawie następujące uwagi charakterystyczne:

„Fabryki spółdzielcze, zakładane przez samych robotników, są pierwszym wyłomem w starych formach gospodarczych — jakkolwiek w życiu praktycznym nie mogą one usunąć wszystkich braków systemu panującego. Niknie w nich jednak przeciwieństwo pracy i kapitału; początkowo dzieje się to w tej formie, że robotnicy, jako zrzeszenie, są swoim własnym kapitalistą, t. j. używają środków wytwarzania dla podniesienia wydajności pracy własnej. Zrzeszenia te wykazują, w jaki sposób na danym stopniu rozwoju materjalnych sił wytwórczych i odpowiadających im form wytwórczości społecznej ze starego sposobu wytwarzania wyrasta i wyrabia się sposób nowy. Fabryka spółdzielcza nie mogłaby powstać inaczej niż z kapitalistycznego systemu fabrycznego; nie mogłaby również powstać bez właściwego dla systemu kapitalistycznego kredytu. Kredyt będący najistotniejszą podstawą stopniowego przekształcenia indywidualistycznych przedsiębiorstw kapitalistycznych na kapitalistyczne towarzystwa akcyjne, jest również środkiem rozszerzenia przedsiębiorstw spółdzielczych do granic narodowych. Zarówno na kapitalistyczne przedsiębiorstwa akcyjne, jak na fabryki spółdzielcze spoglądać należy, jako na formy przejściowe od wytwórczości kapitalistycznej do społecznej; różnica zachodzi tylko w tym, że w pierwszym wypadku przeciwieństwo zostaje zniesione na drodze negatywnej, a w drugim na drodze pozytywnej“.

Schultze i Lassalle.

Sławny spór w latach 60-tych wieku ubiegłego pomiędzy Schultze'm z Delitsch i Lassalle'm toczył się wokół pytania, — w jaki sposób niemiecka klasa robotnicza może najszybciej dojść do stworzenia zrzeszeń wytwórców? Co się tyczy Schultze'go, to ten znakomity niemiecki działacz spółdzielczy wystąpił na arenę historyczną, jako gorący zwolennik zrzeszenia wytwórczego. Opracował on odrębną teorję naturalnego rozwoju spółdzielczości, teorję przyznającą zrzeszeniu wytwórczemu rolę korony całego gmachu spółdzielczego.

Spółdz. kredytowa jako początek ruchu.

Podług Schultze'go ruch spółdzielczy rozpoczyna się od stowarzyszeń kredytowych i stowarzyszeń spożywców. Znaczenie tego pierwszego stopnia polega

na tym, że przy pomocy spółdzielni kredytowej i spółdzielni spożywców drobni wytwórcy i robotnicy fabryczni zgromadzają w swych rękach pewną sumę oszczędności, które później umożliwią im przejście na wyższy stopień spółdzielczości, t. j. do stowarzyszeń zakupów materjałów surowych, do stowarzyszeń magazynowych i stowarzyszeń zbytu. Stowarzyszenia te są już spółdzielniami bardziej złożonemi i powinny w jeszcze wyższym stopniu podnieść dobrobyt swoich członków, wciągając ich jednocześnie do samodzielnego kierownictwa złożonym przedsiębiorstwem gospodarczym i zaznajamiając ich z czynnościami handlowemi. Po osiągnięciu właściwego poziomu wychowania spółdzielczego i po zgromadzeniu kapitału dostatecznego, członkowie tych spółdzielni mogą przejść do najwyższej i ostatecznej formy spółdzielczości do zrzeszeń wytwórców.

Zrzeszenie wytwórcze uważał Schultze nietylko za najwyższą formę spółdzielczości, lecz również za taką, wraz z którą znika potrzeba form niższych. Podług Schultze'go jedynie zrzeszenie wytwórcze może pokonać kryzys drobnego przemysłu i rzemiosł wywołany przez wzrost fabryki kapitalistycznej. Tylko zrzeszenie wytwórcze może z powodzeniem spółzawodniczyć z fabryką i walczyć z proletaryzacją rzemieślniczą.

Spółdz. wytw. jako korona ruchu.

„W zrzeszeniu wytwórczym — mówił Schultze — widzimy zakończenie całego systemu. Gdy niższe stowarzyszenia spółdzielcze dostarczają swym członkom pewnych korzyści w ich drobnych przedsiębiorstwach i gospodarstwie domowym, zrzeszenia wytwórcze dają im możność stworzenia wielkich przedsiębiorstw, korzystających ze wszystkich stron dodatnich wielkiego kapitału i w ten sposób zapełnić przepaść, która dzisiaj oddziela robotników i rzemieślników od klasy wielkich przedsiębiorców".

Zrzeszenia wytwórcze nietylko przekształcają swych członków na samodzielnych uczestników wielkiego przedsiębiorstwa, lecz również podnoszą poziom zarobku robotniczego. Poza granicami zrzeszenia kapitalista zmuszony jest płacić swym robotnikom tyle, ile mogliby zarabiać, założywszy przedsiębiorstwo wytwórcze, ponieważ w przeciwnym razie robotnicy porzuciliby pracę i założyliby zrzeszenia samodzielne.

Dzięki rozwojowi zrzeszeń zarobki robotnicze w przedsiębiorstwach kapitalistycznych będą musiały w końcu ukształtować się zgodnie z wymaganiami „sprawiedliwości i ludzkości", t. j. będą musiały przyjąć postać udziału robotników w zyskach.

Korzyści takiego stanu rzeczy odczuje całe społeczeństwo. Przedsiębiorcy zyskają na tym dzięki podniesieniu wydajności pracy. Całe społeczeństwo zyska „dzięki utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowej klasy średniej, tego jedynego zarówno politycznego, jak i społecznego oparcia, dla duchowego i materjalnego rozwoju". Postawiony będzie kres rozwojowi mamonizmu i pauperyzmu — tych biczów społeczeństwa współczesnego.

Schultze nie dąży do zmiany ustroju.

Schultze jednak stanowczo protestuje przeciwko myśli, jakoby zrzeszenia miały wyprzeć przedsiębiorstwa kapitalistyczne. „Nikt nie może odmawiać znaczenia kapitałowi i inteligiencji, jeśli są one w posiadaniu jednostki. Założenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest w takim razie dużo łatwiejsze dla jednostki niż dla zrzeszenia. Nie ulega też wątpliwości, że taki przedsiębiorca z łatwością znajdzie robotników, którzy dojdą do wniosku, że korzystniej jest pracować jako robotnicy najemni, niż dźwigać na sobie ryzyko zrzeszenia; szczególnie jeśl jednocześnie stosunki najemne uregulowane będą w sposób wyżej opisany.

Schultze przeciwnikiem Owen'a.

To też nic dziwnego, że Schultze spoglądał na plany Owen'a „jako na najbezmyślniejszy system, jaki kiedykolwiek powstał na świecie". Wykładając dzieje ruchu spółdzielczego w Anglji Schultze przedstawia wszystko w taki sposób, jak gdyby klasa robotnicza angielska, przekonawszy się o bezużyteczności związków zawodowych i o szkodliwości strajku przyszła do wniosku, że jedyną drogą poprawienia warunków bytu jest zakładanie stowarzyszeń wytwórczych. „Zrzeszenie wytwórcze to tyko rozwój dalszy trade unionu" — oświadcza Schultze kategorycznie.

Podług Schultze'go, zrzeszenie wytwórcze zjednoczyło angielski ruch robotniczy, który przedtym dzielił się pomiędzy związki zawodowe i stowarzyszenia spożywców. Co się tyczy francuskiego ruchu robotniczego, to Schultze nie widzi w nim nic, prócz mniej lub bardziej udatnych prób zakładania zrzeszeń wytwórczych.

Stowarzyszenie wytwórcze jest więc podług niego głównym celem wysiłku mas pracujących i jedynym sposobem trwałego poprawienia warunów bytu. Stowarzyszenie wytwórcze jednak, jako najbardziej złożony typ spółdzielni, powstać może tylko w wyniku długiego rozwoju spółdzielczego, po szeregu lat wychowywania spółdzielczego całej ludności. Póki masy nie przeszły jeszcze

przez to wychowanie, nie należy nawet marzyć o spółdzielniach wytwórczych; — przedwczesne próby zakładania takich spółdzielni mogą tylko skompromitować samą ideę spółdzielczą. Za szczególnie niebezpieczne i niepożądane uważać należy próby zakładania spółdzielni od góry, przy pomocy władzy państwowej, ponieważ spółdzielnie oparte na pomocy zewnętrznej niezdolne są do życia i nieuniknienie muszą upaść, choćby nawet otrzymały pomoce jaknajwiększe.

Takie były poglądy człowieka, którego zupełnie słusznie uważają za ojca niemieckiego ruchu spółdzielczego. Jako jego przeciwnik wystąpił znakomity mówca i myśliciel — Ferdynand Lassalle.

Lassale.

Lassale stanowczo przeczył, jakoby zakładane przez Schultze'go spółdzielnie mogły w czymkolwiek przyczynić się do polepszenia bytu proletarjatu fabrycznego. „Co się tyczy stowarzyszeń zakupu materjałów surowych i stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych — pisał Lassale — to obydwie te formy organizacji gospodarczych istnieją jedynie dla tych, którzy prowadzą przedsiębiorstwa na rachunek własny, t. j. dla rzemieślników. Dla klasy robotniczej w znaczeniu ścisłym, t. j. dla robotników, zajętych w wielkich fabrykach i nie posiadających przedsiębiorstw własnych, te organizacje gospodarcze zgoła nie istnieją". Lecz również dla rzemieślników, podług Lassale'a spółdzielnie te nie posiadają wielkiego znaczenia. „Mogą one jedynie przeciągnąć walkę beznadziejną, którą przemysł drobny prowadzi z wielkim, i przedłużyć w ten sposób mękę walki, niepotrzebnie powstrzymać rozwój społeczny. Oto jedyne rezultaty stowarzyszeń dla rzemieślników; robotników zaś wielkoprzemysłowych zgoła one nie dotyczą".

Spółdzielnie spożywców nie mogą poprawić bytu robotników.

Stowarzyszenia spożywców również nie mogą nic działać dla robotników, ponieważ dzięki działaniu „spiżowego prawa płacy" zarobek nigdy nie może podnieść się na czas dłuższy ponad poziom niezbędny dla utrzymania życia. Póki stowarzyszenia spożywców nie rozpowszechniły się zbytnio, mogą przynieść pewną korzyść robotnikom przez zatrzymywanie dla nich zysków drobnego sklepikarza. Gdy jednak stowarzyszenia te rozpowszechnią się i gdy przystąpią do nich wielkie masy robotnicze, zarobek musi obniżyć się i wszystkie korzyści, które mogliby osiągnąć robotnicy z zaopatrywania się w przedmioty codziennej potrzeby po cenach niższych, przejdą do rąk przedsiębiorców.

Lassale jednak bynajmniej nie chciał przez to powiedzieć, że spółdzielczość nic nie może dać klasie robotniczej. Przeciwnie spółdzielczość była dla niego wyjściem z gospodarki kapitalistycznej. Atoli za jedyną formę spółdzielczości, przekształcającą podstawy kapitalizmu, uznawał Lassale stowarzyszenie wytwórcze.

Spółdzielnia wytwórcza wymaga pomocy państwowej.

Zrzeszenie wytwórcze bynajmniej nie może być wynikiem długiego rozwoju innych form spółdzielczych, ponieważ formy te pozbawione są znaczenia dla klasy robotniczej. Z drugiej strony zrzeszenia te nie mogą być zakładane przez robotników, liczących tylko na siły własne, ponieważ niezbędne tu są duże kapitały — kapitałów tych zaś nigdy nie zgromadzą robotnicy, zarabiający zawsze tylko tyle, ile potrzeba dla utrzymania się przy życiu. Wynika stąd, że zrzeszenia wytwórcze powstawać mogą jedynie przy pomocy zewnętrznej — przy pomocy państwa. Robotnicy są większością ludności, mają też prawo żądać od władzy państwowej, aby zajęła się zakładaniem zrzeszeń wytwórczych. Państwo winno wyznaczyć na ten cel odrazu sumę poważną, ponieważ przedsięwzięcie to uda się tylko wówczas, gdy zapoczątkowane będzie w skali dość dużej. Tak np. Prusy mogłyby asygnować 100 miljonów talarów na założenie zrzeszeń wytwórczych i w ten sposób uczynić pierwszy krok na drodze do przekształcenia gospodarki kapitalistycznej, na gospodarkę nową, w której wytwórczość przejdzie w ręce związanych ze sobą nawzajem zrzeszeń wytwórczych. Wszystko to jednak możliwe będzie dopiero wówczas, gdy klasa robotnicza zdobędzie wpływ na prawodawstwo. Dla osiągnięcia zaś tego celu trzeba przedewszystkim zdobyć prawo wyborcze.

Taki był bieg rozumowań Lassale'a, doprowadzający go do ostrego przeciwstawienia się Schultze'mu. Każdy z przeciwników zwyciężył w swojej dziedzinie. — Schultze na czas długi opanował ideowo niemiecki ruch spółdzielczy. Lassale zaś stał się ojcem niemieckiej partji robotniczej — socjalnej demokracji. Znamienne jest jednak, że obaj ci przeciwnicy dopatrywali się w zrzeszeniu wytwórczym ostatecznego ogniwa rozwoju społecznego.

III.

Niepowodzenia zrzeszeń wytwórczych.

Te szczególne sympatje teoretyków i działaczy spółdzielczych powinnyby były, jak się zdaje, doprowadzić spółdzielnię wytwór-

ców do rozwoju szczególnie szybkiego. — Cóż jednak pokazało nam życie? Czy mamy przed sobą pomyślny rozwój spółdzielni wytwórców? — Bynajmniej. — Właśnie ta postać spółdzielni rozpowszechniła się jaknajmniej. Niedawno temu sławne stowarzyszenie Fabjanów w Anglji przystąpiło do zbadania kwestji spółdzielni wytwórczych. Jako wynik tych badań ogłoszono w r. 1914 sprawozdanie S. i B. Webb'ów, którzy doszli do wniosków następujących:

Wnioski Webb'ów.

„Jeśli przejrzymy te wszystkie próby, które w ciągu ćwierci wieku ubiegłego w pół tuzinie krajów najrozmaitszych z wielkim nakładem wytrwałości i zapału czynione były dla założenia stowarzyszeń wytwórców, posiadających własne środki wytwarzania i administrujących samodzielnie swym przedsiębiorstwem — nie możemy nie dojść do rozczarowania. W żadnym kraju nie istnieje więcej, niż setka tego rodzaju zrzeszeń, powstawało zaś ich tysiące; a i te, które istnieją, z trudem walczą o byt. Przytym w większości wypadków utrzymały się zrzeszenia tylko w tych gałęziach przemysłu, w których wogóle możliwa jest wytwórczość drobna; nigdzie nie obejmują one wielkiej liczby robotników i nie posiadają kapitałów poważnych. Te stowarzyszenia które nietylko utrzymały się przy życiu, lecz rozwinęły się, zwykle bardzo znacznie odbiegły od typu warsztatu samorządnego. — To odchylenie przybrało takie rozmiary, iż śmiało powiedzieć można: — stowarzyszenie wytwórców posiada tym większe widoki rozwoju im bardziej odchyla się od typu warsztatu samorządnego".

Niepowodzenia te — jak mówią dalej S. i B. Webb'owie — tym bardziej zasługują na uwagę, że stowarzyszenia wytwórców cieszyły się największym spółdziałaniem wodzów ideowych ruchu robotniczego, a także pomocą rządów i instytucji społecznych. „Jeśli chodzi o pomoc intelektualną i gospodarczą ze strony innych klas społecznych — czytamy w tym sprawozdaniu — zrzeszenia wytwórców otrzymywały dużo więcej pomocy i zachęty niż zrzeszenia spożywców. We Francji i Włoszech korzystały one z poważnej pomocy rządowej. W Anglji, gdzie rząd nie pomagał żadnej formie ruchu spółdzielczego, stowarzyszenia wytwórców znajdowały protektorów i opiekunów zarówno pomiędzy wpływowemi osobistościami świata przemysłowego i politycznego, jak w prasie. Wreszcie zrzeszenia wytwórców otoczone były zawsze sympatją i pomocą tak wpływowych organizacji robotniczych, jak związki zawodowe".

Spółdzielnie wytwórcze typu czystego są wyjątkami.

Wszystko to jednak nie doprowadziło do wyników pożądanych. Zrzeszenia wytwórcze typu czystego należą do zjawisk bardzo rzadkich, wprost wyjątkowych, w spółczesnym życiu gospodarczym. Dość powiedzieć, że kompetentni autorzy wspomnianego wyżej sprawozdania znaleźli w całej Anglji tylko jedno stowarzyszenie wytwórców typu czystego, t. j. taką spółdzielnię, w której robotnicy są jednocześnie właścicielami przedsiębiorstwa i wszystkich wytworów.

Angielskie spółdzielnie wytwórcze.

Ta jedyna angielska spółdzielnia wytwórców — to niewielka tkalnia perkalu w Nelson'ie w Lancashire, istniejąca od roku 1888 i zrodzona po przegranym strajku robotniczym. Kapitał tej fabryki wynosi 4.355 funtów szterlingów; pracuje w niej 116 robotników, z których mniej więcej połowa, to członkowie spółdzielni, reszta zaś ich żony lub dzieci.

Cóż daje robotnikom ta fabryka posiadająca ustrój tak szczególny? Na podstawie sprawozdań dojść można do wniosku, że robotnicy otrzymują korzyści bardzo niewielkie: — za pracę dostają zaledwie zwykłą zapłatę podług taryfy związków zawodowych, bez jakichbądź dodatków. W ciągu ćwierci wieku istnienia fabryka ta zgromadziła kapitał bardzo niewielki; jest mocno zadłużona, pod względem technicznym bynajmniej nie postawiona wysoko i obroty jej w ciągu szeregu lat się nie podnoszą.

Dzień roboczy — jak pisze Huber, autor cennej monografji o angielskich stowarzyszeniach wytwórczych („Kapital und Verwaltungsbeteiligung der Arbeiter in den britischen Produktionsgenossenschaften") — w tej fabryce trwa $9^1/_2$ godzin, t. j. tyle samo, ile w większości zwykłych fabryk kapitalistycznych. Robotnicy tej fabryki mają wprawdzie tę wyższość nad innemi, że sami są gospodarzami, co może im dawać pewne zadowolenie osobiste; więcej jednak nie zyskują nic, ponieważ korzyści gospodarczych fabryka ta robotnikom nie przynosi.

W Niemczech niema ani jednej spółdz. wytwórczej.

Widzimy więc, że w Anglji, w ojczyźnie proletarjackiego ruchu spółdzielczego, istnieje tylko jedna spółdzielnia wytwórców typu czystego. W Niemczech jest jeszcze gorzej. W chwili obecnej niema w Niemczech ani jednej spółdzielni wytwórców. Do niedawna jeszcze istniało takie stowarzyszenie — spółdzielnia pantoflarzy w Strausbergu — lecz jak pisze Weil w monografji „Die gewerblichen Produktivgenossenschaften in Deutschland" — utraciło ono typ właściwy i nie może już być uważane za rzeczywistą spółdzielnię wytwórców.

Za klasyczny kraj spółdzielni wytwórców zwykle uważana bywa Francja. Rzeczywiście, nigdzie idea zrzeszenia wytwórców nie spotkała się z takim uznaniem i — co jeszcze ważniejsze — nie doznała tyle pomocy ze strony społeczeństwa i rządu, jak we Francji. Rezultat jednak wszystkich tych wysiłków, trwających w ciągu lat kilkudziesięciu, jest zupełnie nikły. Wprawdzie we Francji liczą z górą 100 spółdzielni wytwórców—po pierwsze jednak tylko bardzo nieliczne z nich zachowały typ właściwy; powtóre — w znakomitej większości są to przedsiębiorstwa bardzo drobne, posiadające niewielu członków i mały kapitał; potrzecie wreszcie — w większości wypadków istnieją one jedynie dzięki pomocy ze strony instytucji państwowych lub społecznych, dostarczających im bądź obstalunków, bądź kapitałow. Sławna „Robotnicza Huta Szklana w Albi", o której pomówimy niżej, nie jest stowarzyszeniem wytwórców typu czystego.

We Francji około stu spółdzielni wytwórczych.

Jedynym przykładem rozwijających się z powodzeniem stowarzyszeń wytwórców typu czystego, posiadających rozmiary poważne i utrzymujących się bez pomocy zzewnątrz — są włoskie stowarzyszenia rolne. Zatrzymajmy się przy nich na chwilę.

Włoskie stow. rolne.

Stowarzyszenia te powstały w sposób szczególny w prowincji włoskiej — Reggio Emilia. Jest to prowincja, w której panuje duże gospodarstwo rolne; w czasach ostatnich liczba robotników rolnych znacznie przewyższała zapotrzebowanie; w następstwie tego powstało bezrobocie i spadek zarobków, co znowu doprowadziło do powstania związków zawodowych, walczących o poprawę warunków pracy. Związki postawiły sobie za cel wywalczyć taki podział pracy pomiędzy oddzielnemi robotnikami, aby wszyscy byli zatrudnieni, choćby nie przez cały czas. W celu dostarczenia pracy bezrobotnym, związki wpadły na pomysł zakładania stowarzyszeń wytwórczych na kawałkach ziemi, branych w dzierżawę.

Myśl tę urzeczywistniono i w ten sposób powstały sławne włoskie stowarzyszenia robotników rolnych, ściśle związane ze związkami zawodowemi i z włoską partją socjalistyczną.

Stowarzyszenia te posiadają budowę następującą. Stowarzyszenie prowadzi gospodarstwo spólne na ziemi wydzierżawionej; spólnie nabywa inwentarz i sprzedaje wytwory. Każdy nowowstępujący członek wpłaca niewielkie wpisowe (zwykle 1 lir) i nabywa pewną liczbę udziałów, po 10 do 12 lirów. Nadwyżka pieniężna

w końcu roku, po odliczeniu pewnych sum na kapitał zapasowy, rozdzielana jest pomiędzy udziałowcami proporcjonalnie do liczby posiadanych udziałów.

Wszystkie prace na dzierżawionym kawałku ziemi wykonywane są spólnie, pod kierownictwem dyrektora, powołanego przez zarząd stowarzyszenia. Dyrektorem jest zwykle przewodniczący zarządu.

Członkowie stowarzyszenia otrzymują płacę nie różniącą się od średniej płacy robotników rolnych w danym okręgu.

Łączność spółdz. włoskich ze związkami zawodowemi.

Aby uprzytomnić sobie budowę wewnętrzną tej organizacji, należy pamiętać, że powstała ona w drodze szczególnego rozwoju związku zawodowego robotników rolnych, usiłującego w taki lub inny sposób zapewnić zarobek swym członkom. To też nic dziwnego, że członkowie tego stowarzyszenia są jednocześnie członkami związku zawodowego. Bynajmniej nie wszyscy członkowie stowarzyszenia pracują jednocześnie na dzierżawionym kawałku ziemi; jeśli brak dla nich roboty, to szukają jej gdzieindziej jako zwykli robotnicy najemni.

Podług słów Christjana organizacje te powstały „jako dopełnienie związków zawodowych; o tym nieustannie pamiętać należy, gdy oceniamy ich wyniki. Dzierżawa spólna umożliwia związkowi zawodowemu dostarczanie pracy tym członkom, którzy nie mogli otrzymać jej w majątkach właścicieli prywatnych. Przytym związek może dać zarobek tym robotnikom, np. starcom i kobietom — którzy nie mają nadziei otrzymania go gdzieindziej. W ten sposób udaje się utrzymać zarobek na właściwym poziomie". (Wiestnik Kooperacji 1914—I).

Takich stowarzyszeń rolnych powstało we Włoszech 82. W 79 z nich liczą 21.644 członków, 525.957 lirów kapitału udziałowego i 8168 hektarów ziemi w dzierżawie, zestawiając liczbę członków tych stowarzyszeń z powierzchnią ziemi dzierżawionej (mniej więcej 3 członków na hektar) widzimy odrazu, że siła robocza członków tylko w nieznacznej mierze może być wykorzystana przez stowarzyszenie. To też zwykle na ziemiach dzierżawionych pracują tylko ci członkowie, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą znaleźć pracy w zwykłych kapitalistycznych przedsiębiorstwach rolnych.

Widzimy stąd, że włoskie spółdzielnie rolne bynajmniej nie mogą być uważane za normalne stowarzyszenia wytwórców. Nie są one samodzielnemi organizacjami wytwórczemi. lecz zmierzają ku innym celom — chodzi im mianowicie o dostarczenie pracy

tym członkom związków zawodowych, którzy, pracując w przedsiębiorstwie kapitalistycznym, znaleźli się bez roboty. Są one związane ściśle ze związkami zawodowemi, które zawsze walczą usilnie z bezrobociem swoich członków. Jako środek do walki z bezrobociem, stowarzyszenia te okazały się bardzo skuteczne, to też nietylko nie upadają, lecz rozwijają się i mnożą. Wątpliwe jest jednak, czy stowarzyszenia te utrzymałyby się przy życiu, gdyby praca w nich była jedynym sposobem zarobkowania członków

Wobec tego powodzenia włoskich stowarzyszeń wytwórców bynajmniej nie świadczą na korzyść stowarzyszeń wytwórców wogóle.

W Rosji — pomimo licznych prób założenia organizacji wytwórców — ściśle mówiąc mamy w chwili obecnej tylko jedno duże stowarzyszenie wytwórców. **W Rosji jedna spółdz. wytw.** Stowarzyszenie to istnieje już tak dawno, że zupełnie słusznie można powiedzieć, iż dowiodło swej żywotności. Jest to znane stowarzyszenie nożewnikow we wsi Pawłowie, założone i prowadzone przez A. G. Stange'go. Stowarzyszenie to powstało w r. 1893 przy silnej pomocy różnych instytucji społecznych, osób prywatnych, a także przy pomocy państwowej. Dzięki nieustannym zabiegom swego założyciela stowarzyszenie otrzymało drogą pożyczki kapitał dość znaczny. Od osób prywatnych stowarzyszenie otrzymało 50 tysięcy rubli, a oprócz tego od instytucji państwowych 55 tysięcy rubli. Dzięki temu stowarzyszenie mogło wznieść obszerny budynek fabryczny, zaopatrzony w maszyny parowe i wogóle zorganizować całą wytwórczość na poziomie techniki spółczesnej.

Podług sprawozdania A. G. Stange'go na pierwszym wszechrosyjskim zjeździe spółdzielczym, fabryka ta liczyła 277 stałych robotników, z czego 144 członków i 133 niecłonków. Znaczna liczba robotników niecłonków bynajmniej nie przeszkadza stowarzyszeniu zachować czysty typ spółdzielczy, ponieważ — jak mówi Stange — „robotnicy najemni pracują na tych samych warunkach jak członkowie spółdzielni, nadwyżka zaś dotychczas nie była dzielona pomiędzy członków (przeznaczano ją na pokrycie strat z lat poprzednich)". Wobec takiej równości jedyna różnica pomiędzy członkami i niecłonkami sprowadza się do tego, że członkom potrąca się 5% zarobku na dopełnienie udziału i niecłonkowie bynajmniej nie garną się do stowarzyszenia, pozostając stale robotnikami najemnemi.

Dzień pracy w tym stowarzyszeniu jest taki sam jak we wszystkich innych fabrykach tego rodzaju — t. j. $10^1/_2$ godziny.

Streszczając wszystko dotąd powiedziane, musimy stwierdzić że stowarzyszenia wytwórców typu czystego są bardzo rzadką postacią organizacji wytwórczej.

Spółdz. wytw. są równie rzadkie jak gminy komunistyczne.

Wątpliwe jest, czy liczba członków wszystkich spółdzielni wytwórczych przewyższa liczbę członków dawnych gmin komunistycznych. Obydwie te formy organizacji gospodarczych są w życiu spółczesnym zjawiskami wyjątkowemi i pod tym względem krańcowo różnią się od innych organizacji spółdzielczych, rozwijających się tak nadzwyczajnie szybko i zdobywających wpływ coraz większy.

IV.

Przyczyny niepowodzenia zrzeszeń wytwórców.

Gdzie tkwią głębokie przyczyny wewnętrzne niepowodzenia zrzeszeń wytwórców? W przytoczonym wyżej sprawozdaniu S. i B. Webb'owie wskazują trzy przyczyny: 1) brak dyscypliny pośród członków stowarzyszenia, 2) nieznajomość rynku i 3) zbyt powolne przystosowywanie się zrzeszeń do zmian w technice wytwarzania.

Trzy przyczyny niepowodzenia podane przez Webb'ów.

Przyczyna pierwsza wyraża się tym, że członkowie stowarzyszenia, czując się gospodarzami niedostatecznie słuchają kierownika. Zwykle spotykamy się z faktem, że kierownik nie może uporać się z robotnikami nieposłusznemi i na tym cierpi całość pracy. W zwykłych warunkach wytwarzania kapitalistycznego kierownik może stawiać żądania bezwzględne, ponieważ od niego zależy, ewentualne wydalenie robotnika. Przeciwnie w stowarzyszeniu autorytet kierownika jest bardzo ograniczony, ponieważ kierownik wybierany jest przez samych robotników i w każdej chwili może być przez nich usunięty. Aby utrzymać się przy władzy, musi on cieszyć się popularnością pomiędzy robotnikami, tym samym więc władza jego nie może być duża.

Ten brak dyscypliny bardzo często podany jest jako główny powód upadku stowarzyszenia wytwórców. Dzieje huty robotniczej w Albi, bardzo poważnie odchylającej się od czystego typu stowarzyszenia wytwórców, wymownie świadczą o tym, jak trudno doprowadzić robotników do posłuszeństwa, jeśli tylko czują się panami sytuacji. Administracja tej huty zupełnie nie mogła poradzić sobie

z robotnikami i kierownicy jeden po drugim musieli ustępować, ponieważ robotnicy zgoła nie chcieli słuchać wybranych przez siebie kierowników.

Interesy póty pogarszały się, póki nie zmieniono paragrafu statutu, który głosił, że wybór kierownictwa znaduje się w rękach robotników, pracujących w tej samej fabryce. Dopiero gdy robotnicy utracili możność wybierania administracji, interesy poprawiły się.

Druga wskazywana przez S. i B. Webb'ów przyczyna również doprowadziła wiele stowarzyszeń do upadku. Robotnik może być doskonałym fachowcem, a jednocześnie zgoła nie posiadać zdolności administrowania przedsiębiorstwem. A wiemy przecie, że powodzenie przedsiębiorstwa w bardzo znacznej mierze zależy od znajomości rynku towarowego. Szczególnie duże znaczenie posiada tu znajomość warunków zbytu towaru. Aby być dobrym przedsiębiorcą, niedość jest znać rynek, trzeba jeszcze posiadać szczególne usposobienie, a nawet specjalny talent przedsiębiorczy. Warunki życia i pracy robotników zgoła nie przygotowują ich do roli przedsiębiorców ani nie rozwijają w nich niezbędnych tu uzdolnień; to też nic dziwnego, że grupa robotnicza jest zwykle bardzo złym przedsiębiorcą.

Wreszcie przyczyna trzecia posiada także wpływ bardzo poważny. Robotnik, który przyzwyczaił się do pewnego rodzaju pracy i nabył w niej wprawy szczególnej, bardzo niechętnie przechodzi do sposobów nowych, przy których jego wprawa, z takim trudem zdobyta, może okazać się bezużyteczna. Gdy przedsiębiorstwo znajduje się w rękach kapitalisty, to nie ma on powodu do zachowania przestarzałych sposobów technicznych, jeśli tylko dojdzie do wniosku, że sposoby nowe opłacą się. Robotnik wprost przeciwnie — ze wszystkich sił trzyma się starych sposobów pracy, do których przywykł i przechodzi do nowych tylko pod przemożnym naporem konieczności.

Prócz tego stowarzyszenia z trudem wprowadzają nowe maszyny ulepszone, ponieważ maszyny zmniejszają zapotrzebowanie na ręce robocze a tym samym pozostawiają część rąk bez pracy. Tak np. w spółdzielczych fabrykach obuwia w Leicester — nie będących zresztą spółdzielniami typu czystego — widzimy właśnie z tego powodu bardzo poważne pozostawanie w tyle poza techniką spółczesną.

„Teraz fabryka może wprowadzić nowe maszyny, ponieważ zmarło 5-ciu udziałowców".

W sprawozdaniu S. i B. Webb'ów podane jest ciekawe odezwanie się jednego z gorących propagatoców zrzeszeń wytwórczych, który opisując jedną z fabryk w Leicester dodaje: „Teraz fabryka już może wprowadzić nowe maszyny, ponieważ zmarło 5-ciu udziałowców". Widzimy więc, jak trudno w spółdzielniach wprowadzać udoskonalenia techniczne, skoro trzeba czekać aż śmierci członków na to, aby można było postawić nowe maszyny, które pracę ich czynią niepotrzebną.

Rozbiór Webb'ów jest niewystarczający.

S. i B. Webb'owie sprowadzają upadek stowarzyszeń wytwórczych do tych trzech przyczyn. Wątpliwe jest jednak, czy rozbiór ten uznać możemy za wyczerpujący i dostatecznie głęboki. Bynajmniej nie jest on przekonywujący i nie możemy się dziwić, że taki gorący zwolennik stowarzyszeń wytwórców, jak A. W. Merkułow doszedł w „Wiestniku Kooperacji" do wniosku, że dotychczas nie podano przyczyn dostatecznych, któreby uniemożliwiały powstanie stowarzyszeń wytwórców. Przyczyny te podać nie jest trudno. Nie ma też racji A. W. Merkułow, gdy dochodzi do wniosku, że przyczyny takie wogóle nie istnieją i że dotychczasowe niepowodzenia stowarzyszeń wytwórców zależne są od dających się usunąć czynników zewnętrznych.

Przyczyny niepowodzenia stowarzyszeń wytwórców tkwią, niestety, w samej istocie społeczno-gospodarczej tych organizacji. Słusznie mówi Merkułow, że przyczyny wysuwane przez Webb'ów mogą wydawać się czymś nieistotnym i zewnętrznym. Tak np. bynajmniej nie przekonywa argument, że stowarzyszenia upadają, ponieważ robotnicy nie znają rynku towarowego i ponieważ brak jest między niemi zdolnych przedsiębiorców. W odpowiedzi na to można wskazać inne spółdzielnie, powstające w tym samym środowisku, lub nawet w środowisku jeszcze mniej oznajmionym z rynkiąm. Spójrzmy np. na sklep spożywców pośród tych samych robotników fabrycznych. Czyż robotnicy są oznajomieni z warunkami zakupu niezbędnych towarów? — Bynamniej — a przecież sklepy spółdzielcze z powodzeniem spółzawodniczą ze zwykłemi sklepami kapitalistycznemi. Albo czyż chłopi, organizujący spółdzielnię zbytu zboża lub jajek, posiadają dostateczne przygotowanie handlowe? A jednak nikt na tej zasadzie nie twierdzi, że spółdzielnie te, rozwijające się tak bujnie, nie posiadają warunków życia.

Zupełnie podobnie dyscyplina pracy i gotowość do podporządkowywania interesów własnych interesowi społecznemu wymagana jest nietylko od członków stowarzyszeń wytwórców, lecz również od członków wielu innych spółdzielni. A wobec tego, czy krytyka Webb'ów, zwrócona przeciwko stowarzyszeniom wytwórców, nie wysuwa na czoło tych trudności, które spotyka na swej drodze każda spółdzielnia? — czy Webb'owie nie opierają się tu na trudnościach choć zupełnie rzeczywistych, lecz — jak wykazuje doświadczenie — bynajmniej nie niemożliwych do usunięcia?

Webb'owie nie wskazują lub też nie podkreślają w dostatecznej mierze tych słabych stron stowarzyszenia wytwórców, które właściwe są wyłącznie temu rodzajowi spółdzielni. A jednak tego rodzaju strony słabe zapewne muszą tam być i one to właśnie doprowadzają do silnego przeciwieństwa pomiędzy olbrzymim rozwojem innych spółdzielni i nędzną wegetacją stowarzyszeń wytwórców.

Tylko spółdzielnie w dziedzinie pracy odrzucają prace najemną.

Różnica zasadnicza pomiędzy stowarzyszeniem wytwórców, jako jednym z trzech rodzajów spółdzielni w dziedzinie pracy, w odróżnieniu od spółdzielni w dziedzinie posiadania, tkwi w tym, że tylko spółdzielnie w dziedzinie pracy odrzucają pracę najemną, gdy natomiast wszystkie inne spółdzielnie opierają się właśnie na pracy najemnej.

Niestosowanie najemnictwa — to istota stowarzyszenia wytwórców.

Każda spółdzielnia zawiera w sobie, we właściwościach swej budowy, pewien sens wewnętrzny, będący jednocześnie szczególnym dla tej spółdzielni źródłem siły gospodarczej. Spółdzielnie powstają bynajmniej nie żywiołowo, nie same z siebie, lecz jako środek dla osiągnięcia pewnych celów określonych, lub też w imię pewnych interesów ich członków. Tak np. stowarzyszenie wytwórców powstaje w imię interesów zupełnie określonych — w imię interesów tych robotników, którzy wykonywują w danym przedsiębiorstwie czynności robotnicze, będące gospodarczą podstawą danego przedsiębiorstwa. Inne spółdzielnie powstają dla innych celów, dla interesów osób, korzystających z usług przedsiębiorstwa. Tak np. sklep spółdzielczy powstaje w interesach kupujących, spółdzielczy magazyn zbożowy w interesach osób sprzedających zboże za pośrednictwem tego magazynu, maślarnia spółdzielcza w interesach dostawców mleka, sprzedających mleko za pośred-

nictwem tej maślarni, stowarzyszenie kredytowe w interesach osób, potrzebujących kredytu i t. d. i t. d.

Najemnictwo w spółdzielniach warunkiem powodzenia.

To też wszystkie te spółdzielnie mogą przystępować do organizowania pracy w swoich przedsiębiorstwach nie mniej swobodnie niż organizacje kapitalistyczne. Spółdzielnia spożywców wynajmuje sklepowego tak samo, jak każdy sklep prywatny; w fabryce, należącej do stowarzyszenia spożywców, pracują tacy sami robotnicy najemni, jak w fabrykach kapitalistycznych; w maślarni spółdzielczej masło wyrabiane jest przez takiego samego specjalistę najemnego, jak w zakładzie kapitalistycznym i t. p. i t. p. Wszystkie te spółdzielnie bynajmniej nie cierpią z tego powodu, że ich członkowie nie znają się na handlu: kierownictwo handlowe oddaje się tu w ręce pracowników najemnych, zupełnie tak samo, jak w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Spółdzielnie te bynajmniej nie wymagają, aby członkowie ich posiadali jakieś szczególne właściwości moralne i umysłowe, aby byli czymś w rodzaju encyklopedji gospodarczej, aby równie dobrze znali się na technice wytwarzania jak na handlu, aby posiadali zdolności przedsiębiorcze itd. itd. Wszystkie spółdzielnie, oparte na pracy najemnej, mogą powoływać do roboty pierwszych lepszych robotników i pierwszych lepszych specjalistów, zupełnie tak samo, jak przedsiębiorca kapitalistyczny. Aby otrzymywać dywidendę od akcji fabryki chemicznej bynajmniej nie potrzeba znajomości chemji, podobnie — aby otrzymywać korzyści ze stowarzyszenia spożywców, bynajmniej nie trzeba wykształcenia handlowego.

Dzięki rozporządzaniu pracownikami najemnemi spółdzielnie korzystają z zupełnej swobody organizowania swych przedsiębiorstw tak, jak to jest najdogodniejsze. A wiemy dobrze, że powodzenie każdego przedsiębiorstwa zależy przedewszystkim od doboru pracowników. Spółdzielnie, opierające się na pracownikach najemnych, mogą dowolnie wybierać pracowników najlepszych; jeśli tylko ktokolwiek z pracowników nie czyni zadość wymaganiom, spółdzielnia może natychmiast usunąć go i wziąć innego. W dodatku spółdzielnia może opłacać ludzi szczególnie uzdolnionych tak wysoko, jak to jest niezbędne, aby pozostali oni w przedsiębiorstwie i nie szukali innej pracy.

Spółdz. wytwórcza nie może dobierać pracowników.

Zupełnie inny charakter posiada stowarzyszenie wytwórcze. Zgoła nie może ono wybierać pracowników i musi zadawalać się temi, którzy znajdą się pomiędzy członkami. Pracownicy ci zaś, gdyby nawet

byli najzdolniejszemi robotnikami w swoim zawodzie, niemal zawsze posiadają jeden brak bardzo poważny: umieją wytwarzać, lecz nie umieją handlować i administrować. A pamiętać musimy, że stowarzyszenie wytwórców nietylko wytwarza, lecz również zakupuje materjały surowe i sprzedaje wytwory. Sprzedaż w obecnych warunkach spółzawodnictwa pomiędzy wytwórcami jest czynnością bardzo trudną. Wogóle można powiedzieć, że rzeczą najtrudniejszą w gospodarce współczesnej jest zdobycie rynku zbytu; natomiast wytworzenie przedmiotów nie pociąga za sobą wielkich trudności. W walce o byt zwyciężają nie te przedsiębiorstwa, które rozporządzają najlepszemi warunkami wytwarzania, lecz przedewszystkim te, które zdobędą dostęp do najdogodniejszych rynków zbytu.

Stowarzyszenie wytwórców posiada pewną wyższość nad innemi przedsiębiorstwami jedynie pod względem warunków wytwarzania. Wyższość ta tkwi w tym, że członkowie stowarzyszenia pracują nie na gospodarza przedsiębiorcę, lecz na samych siebie. Z natury rzeczy doprowadza to do większej wydajności pracy. Wprawdzie z drugiej strony czynnikiem ujemnym jest tu usunięcie przymusu — dyscypliny, wskutek czego robotnicy mogą pracować niedbale i nie wypełniać swych obowiązków. Widzieliśmy już, że taka robota niedbała i niezdyscyplinowana bywa nieraz przyczyną upadku stowarzyszenia. Pomimo to należy stwierdzić, że w warunkach pomyślnych członkowie stowarzyszenia pod wpływem świadomości, że przypadnie im cała wartość produktu wytworzonego, że nic nie zostanie odliczone na rzecz przedsiębiorcy, mogą pracować lepiej i wydajniej, niż robotnicy najemni, oddający część pracy na rzecz gospodarza.

Możliwość pracy intenzywniejszej — to jedyna wyższość spółdz wytwórczej.

Ta możliwość podniesienia wydajności pracy jest bodaj jedyną wyższością stowarzyszeń wytwórców nad przedsiębiorstwami kapitalistycznemi. Lecz czy wyższości tej można nadawać znaczenie poważne? — Korzyści otrzymujemy tu większe wówczas, gdy mamy do czynienia nie z pracą maszynową, lecz z pracą ręczną, wymagającą wielkiej wprawy i staranności ze strony robotnika. To też stowarzyszenia wytwórców spotykamy częściej pośród przedsiębiorstw rzemieślniczych. Kiedy jednak podstawą wytwarzania jest maszyna i kiedy ilość i jakość wytworzonych przedmiotów zależy nietyle od sprawności robotnika, ile od maszyn, wówczas ta wyższość stowarzyszenia nad przedsiębiorstwem kapitalistycznym traci niemal wszelkie znaczenie.

Już to samo ogromnie zacieśnia granicę zastosowania stowarzyszenia wytwórców. Im bardziej rozpowszechniają się maszyny, tym mniej pozostaje miejsca dla stowarzyszeń.

Tej dodatniej stronie stowarzyszenia przeciwstawia się jego punkt słaby — niemożność ściągnięcia wykwalifikowanych sił najemnych i konieczność zadawalania się wyłącznie pracą członków, będących w znakomitej większości przedstawicielami pracy fizycznej, pozbawionemi zdolności administracyjnych. Choćby pracowano najwydajniej, stowarzyszenie upadnie, jeśli będzie źle administrowane. Pod względem administracyjnym zaś stowarzyszenie poprostu nie może nie stać niżej od przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Spół. wytw. — to przedsiębiorstwa słabsze niż kapitalistyczne.

Wskutek tego stowarzyszenia wytwórców muszą być uznane wogóle za przedsiębiorstwa słabsze niż kapitalistyczne; ich słabość wypływa nie z warunków zewnętrznych, dających się ewentualnie usunąć — jak np. z braku kapitału, niedostatecznej znajamości danego rodzaju pracy spółdzielczej itd. — lecz z samej natury zrzeszenia wytwórców. Podstawowa słabość stowarzyszenia wytwórców wynika z jego właściwości jako spółdzielni, założonej w interesach robotników, wypełniających w niej czynności gospodarcze.

Tutaj jest źródło także tych przyczyn niepowodzenia stowarzyszeń, o których mówią Webb'owie. Niezdyscyplinowanie robotników tak zgubnie odbija się na stowarzyszeniu dlatego, że robotnicy nie mają nad sobą gospodarza. Podobnie nieprzygotowanie członków do czynności handlowych tylko z tego powodu jest tak niebezpieczne, że stowarzyszenie nie ma możności wynajęcia specjalistów. Wreszcie trudność wprowadzania nowych maszyn i udoskonaleń technicznych w sposób zupełnie widoczny związana jest z powyższą właściwością stowarzyszenia wytwórców.

Te trzy przyczyny jednak bynajmniej nie wyczerpują wszystkich słabych stron spółdzielni wytwórców. Webb'owie nie mówią o jednej z przyczyn, posiadającej zapewne znaczenie największe.

Spółdz. wytw. wobec cyklów przemysłowych.

Chodzi o to, że spółczesne życie przemysłowe składa się z szeregu okresów pomyślności i zastoju. Są to t. zw. cykle przemysłowe. Każde przedsiębiorstwo, obliczone na czas dłuższy w granicach panującego systemu gospodarczego, musi być tak zbudowane, aby miało możność rozszerzać się lub kurczyć zależnie od okresów cyklu przemysłowego.

Dla przedsiębiorstwa kapitalistycznego takie przystosowywanie się do wahań ogólnych warunków przemysłowych nie przedstawia żadnych trudności. Przedsiębiorstwo kapitalistyczne rozszerza lub zwęża swoje obroty przez najmowanie nowych robotników, zawsze czekających na rynku, bądź też przez zwalnianie robotników od pracy. Stowarzyszenie natomiast znajduje się w pozycji zupełnie odmiennej: rozszerzanie lub zwężanie gospodarki jest tu połączone z wielkiemi trudnościami.

W wypadku pierwszym t. j. w razie rozszerzenia przedsiębiorstwa stowarzyszenie powinnoby powiększyć liczbę robotników. Jakżeż jednak dokonać tego? Nowe siły robocze mogą być wprowadzone bądź jako nowi członkowie stowarzyszenia, bądź też jako robotnicy najemni. Sposób pierwszy napotyka trudności bardzo poważne. Jeśli stowarzyszenie rozwija się pomyślnie i przynosi swym członkom rzeczywiste korzyści gospodarcze, to wprowadzenie nowych członków jest równoznaczne z wyrzeczeniem się przez dawnych części otrzymywanych korzyści; ci dawni bowiem zarabialiby więcej, gdyby nowych wprowadzono nie jako członków, lecz jako robotników najemnych. Słowem, wprowadzenie nowych członków może być niekorzystne dla dawnych. Oczywiście, w wypadkach oddzielnych członkowie stowarzyszenia mogą posiadać dość bezinteresowności; wogóle jednak trudno wymagać od ludzi postępowania wbrew interesom własnym. Zresztą wprowadzenie nowych członków może nawet dla samego stowarzyszenia okazać się niekorzystne. Stowarzyszenie może rozwijać się pomyślnie tylko wówczas, gdy oprze się na należycie dobranych członkach, posiadających wyjątkowe właściwości moralne i intelektualne. Zwykle stowarzyszenie dopiero po dłuższej i uciążliwej walce zdobywa sobie prawo do bytu i założyciele jego niejednokrotnie ponosić muszą wiele ofiar, byleby tylko utrzymać przy życiu stowarzyszenie. I oto kiedy stowarzyszenie wreszcie pokonało trudności i jako tako utrwaliło się, kiedy może powiększyć obroty, powstaje kwestja wprowadzenia nowych członków tylko po to, aby powiększyć produkcję. Ci nowi robotnicy jednak, którzy ze względów na produkcję muszą być natychmiast wprowadzeni, mogą zgoła nie czynić zadość tym wymaganiom moralnym i intelektualnym, które stowarzyszenie ma prawo stawiać swym członkom. Jakżeż więc można wymagać od stowarzyszonych, aby przyjmowali nowych członków i przyznawali im takie same prawa jak dawnym, skoro

jednym z warunków niezbędnych powodzenia całego przedsiębiorstwa jest bardzo staranny dobór ludzi?

Spółdzielnia wytwórcza — to przedsiębiorstwo nieelastyczne.

Wszystkie te względy nie pozwalają stowarzyszeniu rozszerzać koła swych członków. Członkiem stowarzyszenia nie może być robotnik pierwszy lepszy: ludzi stosownych w danej chwili brak, gdy tymczasem warunki przemysłowe nie czekają i stowarzyszenie musi rozszerzyć produkcję, aby utrzymać się na poziomie spółzawodnictwa. W ten sposób stowarzyszenie staje wobec konieczności posługiwania się pracą najemną. To znowu doprowadza do zatraty charakteru spółdzielczego i przedsiębiorstwo powoli zaczyna przybierać charakter kapitalistyczny.

Ograniczanie wytwórczości, które przeprowadzać wypadnie w razie zastoju, jest dla stowarzyszenia rzeczą jeszcze trudniejszą; stowarzyszenie bowiem nie ma możności zmniejszyć liczby robotników, będących jego członkami. Wogóle stowarzyszenie wytwórców, to organizacja gospodarcza krańcowo nieelastyczna: stowarzyszenie tylko z wysiłkiem największym przystosowuje się do zmian konjunktury, gdy spółczesne życie przemysłowe zmiany takie przynosi bardzo często. Słowem — stowarzyszenie wytwórców bynajmniej nie jest przystosowane do gospodarki kapitalistycznej.

Spółdzielnie wytwórcze rodzą się w okresach bezrobocia.

Pomimo to wszystko stowarzyszenia wytwórców powstają ciągle. Każdy kryzys przemysłowy powołuje do życia nowe stowarzyszenia, zakładane zwykle przez robotników najenergiczniejszych i najbardziej przedsiębiorczych. Przyczyny powstawania tych stowarzyszeń są następujące. Kryzys doprowadza do ograniczenia produkcji i do masowego bezrobocia. Między bezrobotnemi naturalnie rodzi się pytanie, czy siłami własnemi nie możnaby zorganizować produkcji? Jako jedyne rozwiązanie możliwe zjawia się tu stowarzyszenie wytwórców.

Jaskrawym przykładem takiego powstawania stowarzyszeń jest ruch w tym kierunku w Rosji po r. 1905, podczas kilkoletniego zastoju przemysłowego. Zastój ten doprowadził do masowego bezrobocia, gdy jednocześnie ożywienie społeczne, obejmujące również klasę robotniczą, bardzo poważnie przyczyniało się do wzrostu uświadomienia i samodzielności robotników. Widzimy wówczas, jak w wielu miastach rosyjskich licznie powstają najróżnorodniejsze stowarzyszenia wytwórców. W samym Piotrogro-

dzie powstało wówczas kilkadziesiąt stowarzyszeń; niektóre z nich były przedsiębiorstwami dość dużemi, liczącemi przeszło setkę członków. Tak np. stowarzyszenie wytwórców łóżek żelaznych posiadało własną maszynę parową i liczyło w r. 1908—135 członków.

Piotrogrodzkie stowarzyszenia wytwórcze zostały zbadane przez Piotrogrodzki Oddział Komitetu Rolniczych Towarzystw Pożyczkowo-Oszczędnościowych. Dla wszechrosyjskiego zjazdu spółdzielczego w r. 1908 zgromadzono dane o 15-tu stowarzyszeniach, powstałych w owym czasie w Moskwie; jedno z tych stowarzyszeń moskiewskich — stowarzyszenie krawców — liczyło 253 członków i posiadało obszerne, doskonale zaopatrzone warsztaty. Bardzo liczne stowarzyszenia powstały również w Rydze, w Odesie, w Baku, w Mikołajowie i innych miastach rosyjskich.

Bardzo często przyczyną powstania stowarzyszenia jest strajk robotniczy. Nieustępliwość przedsiębiorców doprowadza do tego, że robotnicy porzuciwszy pracę, zakładają warsztat własny — często przy pomocy zzewnątrz. W ten sposób powstała np. znana huta szklana w Albi — po przegranym strajku w Carmeau w r. 1894.

Najpoważniejszym przedsiębiorstwem gospodarczym, zrodzonym bezpośrednio z przegranego strajku, jest huta szklana we Włoszech północnych (Verreria operai afederale), założona w roku 1903. Robotnicy strajkujący założyli przy pomocy swego związku zawodowego to przedsiębiorstwo, które wkrótce doszło do wielkich rozmiarów i stało się największą włoską hutą szklaną. Liczba robotników tej huty dochodziła do 2000 i wyrabiano w niej około 60% wszystkich butelek, zużywanych we Włoszech. W r. 1911 stowarzyszenie to musiało zlikwidować się z powodu trudności finansowych; potym jednak zreorganizowało się i znowu podjęło pracę.

We wszystkich tych wypadkach stowarzyszenia rodzą się z powodów zewnętrznych — z powodu bezrobocia w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Tylko bardzo nieliczne z takich stowarzyszeń okazują się żywotne. Jeśli w Europie zachodniej możemy wskazać kilka takich przedsiębiorstw, rozwijających się z jakim takim powodzeniem, to niemal we wszystkich tych wypadkach mamy da czynienia nie ze stowarzyszeniami wytwórców typu czystego, lecz z pewnym typem odmiennym, o którym jeszcze pomówimy.

Spółdz. wytw. zrodzone ze strajków przegranych upadają.

Natomiast rodzące się dzięki przegranym strajkom stowarzyszenia wytwórców typu czystego posiadają bardzo mało widoków rozwoju i niemal zawsze upadają. Jest to zupełnie zrozumiałe; stowarzyszenie opie-

rać się musi na członkach dobranych starannie i zgoła nie można zorganizować go pośpiesznie. Przytym w okresie zastoju przemysłowego zakładanie nowych przedsiębiorstw jest nadzwyczaj trudne, ponieważ produkty nie znajdują zbytu i, jak udowodniło doświadczenie, stowarzyszenia zakładane w celu dostarczania pracy bezrobotnym, są zwykle szczególnie krótkotrwałe.

Znakomita większość stowarzyszeń, zrodzonych w okresie zastoju przemysłowego w pierwszym 10-cioleciu wieku bieżącego, rozpadła się bardzo szybko i ówczesny ruch stowarzyszeniowy nie przyniósł żadnych wyników trwałych.

Widzimy więc, że najzwyklejszym losem stowarzyszeń wytwórczych jest szybki upadek z powodu niemożności wytrzymania spółzawodnictwa z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi. Oczywiście jednak nie można powiedzieć, że upadają wszystkie stowarzyszenia. Upadają setki, lecz dziesiątki żyją. Te utrzymane przy życiu stowarzyszenia bywają dwuch rodzajów.

Pomyślnie rozwijające się spółdz. wytw. wyrodnieją w przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Jedne z nich dzięki wyjątkowo pomyślnemu doborowi członków (np. dzięki temu, że między członkami znajdują się zdolni przedsiębiorcy) zdobywają powodzenie rzeczywiste. Powodzenie to wyraża się w tym, że zarobek stowarzyszenia podnosi się ponad poziom zwykłej płacy robotniczej w danej gałęzi przemysłu. Stowarzyszenie takie, jeśli tylko jest stowarzyszeniem wolnym i jeśli nie pozostaje pod kontrolą i opieką jakiejś innej organizacji społecznej, nieuniknienie ulega szczególnemu przekształceniu kapitalistycznemu. Stopniowo upodabnia się do przedsiębiorstwa kapitalistycznego i wreszcie staje się całkowicie przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Jak wyjaśniliśmy wyżej, przekształcenie takie jest rzeczą nieuniknioną. Stowarzyszenie, gospodarujące pomyślnie, nie może powiększać swych obrotów przez przyciąganie nowych członków. Nowe siły robocze muszą z konieczności być wprowadzone w postaci robotników najemnych, wobec których dawni członkowie stowarzyszenia stają się gospodarzami. Doprowadza to do podziału wszystkich robotników stowarzyszenia na dwie części — na członków gospodarzy i na robotników najemnych. Im pomyślniej idą interesy przedsiębiorstwa, tym liczniejsza staje się grupa robotników najemnych. Cała ta sprawa kończy się wreszcie tym, że członkowie stowarzyszenia, początkowo pracujący narówni ze wszystkiemi innemi, przestają pracować i zostają tylko udziałowcami. Ze stowarzyszenia spółdzielczego wówczas nie pozostaje

nic i na jego miejscu powstaje kapitalistyczne przedsiębiorstwo udziałowe.

Drogę taką przebyły wszystkie niezależne stowarzyszenia wytwórcze, które dzięki takim czy innym czynnikom wytrzymały spółzawodnictwo handlowe. Tak np. stowarzyszenie optyków w Paryżu, założone w r. 1848, pod względem handlowym rozwinęło się bardzo dobrze i rychło postradało charakter spółdzielczy. Istnieje ono do dnia dzisiejszego, jako olbrzymie przedsiębiorstwo, posiadające z górą 1000 robotników, wszyscy ci robotnicy jednak pracują jako najemnicy. Przedsiębiorstwo posiada dzisiaj charakter czysto kapitalistyczny: — na czele stoi 58 udziałowców, rozporządzających kapitałem przeszło 1 miljona franków. Podobne zmiany przeżyły również i inne zrzeszenia wytwórcze, zrodzone we Francji w końcu lat 40-tych.

Charakter spółdzielczy zachowują tylko stow. nierozwijające się.

Oczywiście jednak nie można powiedzieć, aby wszystkie stowarzyszenia, którym uda się zwyciężyć w walce o byt i utrzymać się przy życiu, nieuniknienie wyradzały się w przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Takiemu zwyrodnieniu podlegają nieuniknienie tylko pomyślnie rozwijające się stowarzyszenia. Jeśli stowarzyszenie nie rozwija się pomyślnie, to może zachować znamiona spółdzielni; dzieje się to jednak właśnie dzięki niepowodzeniu. Znamy stowarzyszenia, istniejące w ciągu lat kilkudziesięciu i nie przekształcające się w przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Tak np. zrzeszenie formiarzy, założone we Francji w latach 40-tych ubiegłego stulecia, utrzymało się do dnia dzisiejszego i nie posługuje się pracą najemną. Taki czysto spółdzielczy charakter posiada również opisana przez Webb'ów fabryka tkacka w Nelsonie, stowarzyszenie nożowników w Pawłowie i inne.

Wszystkie te stowarzyszenia istnieją już oddawna, nie upadają i nie poddają się duchowi kapitalistycznemu. Zwolennicy stowarzyszeń wytwórców zwykle przytaczają je jako dowód, że może się utrzymać niezwyrodniałe stowarzyszenie wytwórców; boć to, co jest możliwe dla jednego stowarzyszenia, powinno również dać się zastosować do wszystkich innych.

Niestety, czynnikiem decydującym o charakterze tych stowarzyszeń jest właśnie ich zastój gospodarczy. Weźmy np. bodaj jedyne czysto spółdzielcze stowarzyszenie wytwórców we Francji— wspomniane wyżej stowarzyszenie formiarzy. Stowarzyszenie to liczy zaledwie około 10 członków, a jego kapitał wynosi kilka

tysięcy franków. To dostatecznie charakteryzuje, z jak nikłym przedsiębiorstwem mamy tu do czynienia. Lub weźmy np. fabrykę spółdzielczą w Nelsonie. Jak powiedzieliśmy wyżej, stowarzyszenie to chociaż żyje już przeszło ćwierć wieku, posiada zaledwie kilka tysięcy funtów szterlingów kapitału, a jego członkowie bynajmniej nie zarabiają więcej niż robotnicy najemni w sąsidnich fabrykach kapitalistycznych. Zupełnie to samo widzimy w jedynym rosyjskim utrzymującem się przy życiu stowarzyszeniu wytwórców — w stowarzyszeniu pawłowskim; pomimo swego długiego życia stowarzyszenie dostarcza swym członkom korzyści tak małych, że jak mówi sam kierownik tego stowarzyszenia — robotnicy najemni, pracujący w tym stowarzyszeniu, bynajmniej nie ujawniają chęci zostawania członkami — chociaż dawni członkowie gotowi są ich przyjąć. Ten brak korzyści gospodarczych, przynoszonych członkom przez stowarzyszenie, jest właśnie tajemnicą utrzymywania charakteru spółdzielczego tych stowarzyszeń. Jeśli stowarzyszenie rozwija się pomyślnie, to daje swym członkom korzyści takie, których poza stowarzyszeniem osiągnąćby nie mogli. Wskutek tego członkowie nieustannie podlegają pokusie ściągania do stowarzyszenia nowych sił roboczych nie jako członków, lecz jako robotników najemnych. Jeśli natomiast stowarzyszenie nie zapewnia swym członkom zarobku lepszego, to nie ma powodu utrudniania dostępu nowym członkom, stowarzyszenie otwarte jest dla nowowstępujących, lecz właśnie dlatego nikt nie chce wstępować: drzwi są otwarte, ale nikt nie chce wchodzić.

Członkowie st-nia pracują w nim na warunkach gorszych niż robotnicy najemni.

Charakter spółdzielczy stowarzyszenia utrzymuje się wówczas dzięki temu, że stowarzyszenie nie dorosło do poziomu przedsiębiorstwa kapitalistycznego, przynoszącego nietylko zarobek robotnikowi najemnemu, lecz również zysk przedsiębiorcy. Na podłożu tej słabości stowarzyszenia, jako przedsiębiorstwa wytwórczego, niekiedy powstają zjawiska dość dziwne. Tak np. ankieta-przeprowadzona w r. 1909 między piotrogrodzkiemi stowarzyszeniami wytwórców ujawniła, że „członkowie tych stowarzyszeń pracują w nich na warunkach gorszych, niż najmowani przez te same stowarzyszenia robotnicy". Dzień pracy w tych stowarzyszeniach również dłuższy jest dla członków, niż dla robotników najemnych. Jak ujawniła ankieta, dzień pracy dochodzi w tych stowarzyszeniach do ostatniej granicy możliwości fizycznej. W stowarzyszeniach członkowie pracowali zwykle po $11^1/_2$ godzin na dobę. Niemal wszystkie te stowarzyszenia stosowały pracę najemną; oczy-

wiście jednak zgoła nie można im czynić zarzutu, jakoby wyzyskiwały najemników. Wprost przeciwnie — robotnicy najemni wyzyskiwali swych gospodarzy, co ujawnia się z tego, że pracowali krócej i zarabiali więcej, niż ich gospodarze. Oto co w sprawie tej mówi wspomniana ankieta:

„Można uważać za fakt ustalony, że w stowarzyszeniach robotnicy najemni pracują na warunkach dogodniejszych, niż sami członkowie stowarzyszenia. Nietrudno wyjaśnić przyczynę tego napozór tak dziwnego zjawiska. Członek stowarzyszenia, który włożył w nie pewien kapitał i spodziewa się pewnych korzyści, który pracuje sam na siebie, łatwo godzi się na gorsze waruki pracy. Przeciwnie — robotnicy najemni, nie spodziewający się niczego w przyszłości od stowarzyszenia, obliczają swą pracę jedynie podług jej bieżących cen rynkowych. Następstwem tego jest, że stowarzyszenia, posiłkujące się robotnikami najemnemi, nie mogą podciągnąć ich pod te warunki pracy, którym gotowi są poddać się członkowie; jako obowiązujące robotników najemnych, działają te normy pracy, które w danej miejscowości panują wogóle w jakimś zawodzie". („Wiestnik Kooperacji" — księga III — 1910).

Rozumie się samo przez się, że stowarzyszenia nie zapewniające swym członkom nawet tego, co zarabiają przeciętni robotnicy najemni, zgoła nie wyradzają się w przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Postaje tu jednak pytanie, poco w takim razie wogóle mają istnieć te stowarzyszenia, jeśli nie zapewniają swym członkom nic lepszego ponadto, co mogą osiągnąć, jako robotnicy najemni w przedsiębiorstwach kapitalistycznych?

Spółdz. wytw. typu czystego są skazane na zagładę.

Ze wszystkiego, co dotąd powiedzieliśmy, wynika, że stowarzyszenia wytwórców typu czystego nie mogą liczyć na rozwój pomyślny w granicach gospodarki spółczesnej. Oczywiście nie znaczy to bynajmniej, aby stowarzyszenia te były całkowicie niemożliwe. W niektórych wypadkach mogą one rozwijać się, nie tracąc nawet charakteru spółdzielczego, lecz rozwój ten ma granice dość ciasne. W razie zaś wielkiego powodzenia niezależna organizacja spółdzielcza nieuniknienie przekształca się w przedsiębiorstwo kapitalistyczne.

Spółdz. wytw. odrzuca pracę najemną, ale jej członkowie zostają opanowani przez umysłowość przedsiębiorcy prywatn.

Niema w tym nic dziwnego. Stowarzyszenie wytwórców z jednej strony jest przedsiębiorstwem najdalej odbiegającym od przedsiębiorstwa kapitalistycznego, z drugiej strony natomiast ma dużo z nim znamion spólnych.

Stowarzyszenie wytwórców odrzuca wprawdzie

pracę najemną, która jest jedną z podstaw innych rodzajów spółdzielni. W tym punkcie skupia się przeciwstawność pomiędzy stowarzyszeniem wytwórców i przedsiębiorstwem kapitalistycznym, w tym samym też punkcie tkwi główna przyczyna słabości stowarzyszenia wytwórców. Z drugiej jednak strony stowarzyszenie wytwórców bardzo zbliża się do przedsiębiorstwa kapitalistycznego przez to, że wszyscy jego członkowie — jak właściciele przedsiębiorstwa kapitalistycznego — zostają opanowani przez interesy przedsiębiorcy. — Dla porównania weźmy inne spółdzielnie, np. stowarzyszenia spożywców. Celem takiej spółdzielni nie jest osiągnięcie możliwie największych dochodów z przedsiębiorstwa, lecz zmniejszenie wydatków na przedmioty codziennej potrzeby. Psychologja przedsiębiorcy z natury rzeczy obca jest takiej spółdzielni. Podobnie nic wspólnego z przedsiębiorcą nie mają spółdzielnie kredytowe. Co się tyczy spółdzielni zakupu środków wytwarzania i zbytu produktów, to spółdzielnie takie już nieco bardziej zbliżają się do przedsiębiorstwa kapitalistycznego, bynajmniej jednak nie przybierają całkowicie postawy przedsiębiorcy. Spółdzielnie te dążą do wytworzenia warunków możliwie najpomyślniejszych dla opartej na pracy gospodarki swoich członków, boć w rzeczywistości gospodarka włościańska jest gospodarką opartą na pracy swojego właściciela. Gospodarstwo włościańskie jest niemal wolne od psychologji przedsiębiorcy, a ono właśnie określa kierunek spółdzielni rolnej. Weźmy np. maślarnię spółdzielczą. Na jej czele stoją włościanie, wytwarzający mleko i usiłujący przy pomocy stowarzyszenia osiągnąć za to mleko cenę najwyższą. Jako wytwórcy mleka prowadzą oni gospodarkę, opartą na pracy, i występują jako przedsiębiorcy tylko wówczas, gdy mleko sprzedają.

Członkowie stowarzyszenia wytwórców natomiast znajdują się całkowicie na stanowisku przedsiębiorcy prywatnego. Materjały surowe zakupują na rynku i również na rynku sprzedają swoje wytwory, przyczym usiłują kupić jaknajtaniej a sprzedać jaknajdrożej. Gospodarka ich z natury rzeczy dąży do coraz większego rozszerzania się. Chociaż sami nie są kapitalistami - przedsiębiorcami, lecz tak samo jak przedsiębiorca zainteresowani są w tym, aby otrzymywać dochód możliwie największy. Członkowie stowarzyszenia wytwórców, narówni z każdym innym przedsiębiorcą, są naturalnemi spółzawodnikami wszystkich innych przedsiębiorstw, wytwarzających te same przedmioty i interesy ich przeciwstawiają się interesom całej reszty świata.

Spółdzielnia wytwórców obawia się nowych członków.

Gdy wszystkie pozostałe spółdzielnie z natury rzeczy dążą do pomnażania swoich szeregów i nie mają żadnych powodów do zamykania się w ciasnym kółku przyjaciół, stowarzyszenie wytwórców — wprost przeciwnie — naturalnie ciąży do zamknięcia się w sobie. Stowarzyszenie spożywców tylko zyskuje na tym, gdy przybywa mu członków. To samo powiedzieć można o spółdzielniach kredytowych, a również spółdzielniach zakupu i zbytu. Im więcej członków zgłasza się do tej spółdzielni, tym korzystniej dla każdego członka, ponieważ zadania spółdzielni dają się wówczas tym łatwiej osiągnąć.

Przeciwnie — stowarzyszenie wytwórców obawia się nowych członków i w tym właśnie punkcie zasadniczo różni się od innych spółdzielni (od spółdzielni opartych na pracy najemnej). Wprowadzanie nowych członków we wszystkich innych spółdzielniach bynajmniej nie narusza porządku i pracy wewnętrznej, ponieważ pracują w tych spółdzielniach nie członkowie, lecz pracownicy najemni; w stowarzyszeniu wytwórców zaś prace wykonują sami członkowie, to też przybycie każdego nowego członka wymaga przystosowania się do niego. Z drugiej strony członkowie pomyślnie rozwijającego się stowarzyszenia wytwórców łacno dochodzą do wniosku, że korzystniej przyjmować nową siłę roboczą jako najemnika, a nie jako członka.

W innych spółdzielniach każdy nowo-wstępujący członek jest źródłem nowych sił dla spółdzielni. W stowarzyszeniu wytwórców natomiast nowy członek — to nowy pretendent do tych korzyści, które udało się zdobyć członkom dawnym. We wszystkich innych spółdzielniach wprowadzanie nowego członka zgodne jest z korzyściami członków dotychczasowych; w stowarzyszeniu wytwórców natomiast wprowadzanie nowego członka wymaga od dawnych poniesienia pewnych ofiar.

Stąd skłonność stowarzyszenia wytwórców do zamykania się. Z powodów podobnych stowarzyszenie niechętnie wchodzi w związki z innemi stowarzyszeniami; — działają tu czynniki takie same, jak te, które powstrzymują przedsiębiorstwo kapitalistyczne od wchodzenia w związki z innemi przedsiębiorstwami kapitalistycznemi. Przedsiębiorstwo kapitalistyczne czyni to tylko w razie konieczności lub w nadziei stworzenia w ten sposób monopolu i osiągnięcia bardzo poważnych zysków w zamian za utraconą swobodę ruchów (mamy tu na myśli kartele i inne organizacje wielkokapitalistyczne).

Kaufman wątpi, czy st nie wytw. wogóle uważać należy za spółdzielnię.

Oto dlaczego niektórzy teoretycy wątpią nawet czy stowarzyszenia wytwórców należy wogóle uznawać za spółdzielnie. Do tego punktu widzenia skłania się np. znany teoretyk i działacz spółdzielczy Henryk Kaufman. Rzeczywiście — zupełnie niezależne, samo sobie pozostawione stowarzyszenie wytwórców zupełnie nie może być organizacją otwartą, a przecież otwarty charakter organizacji, łatwy dostęp dla wszystkich, chcących przyłączyć się do spółdzielni — to jedno ze znamion, wyróżniających spółdzielnię. Stowarzyszenie wytwórców jest przedsiębiorstwem równie zamkniętym, jak każde inne przedsiębiorstwo kapitalistyczne.

Spółdzielnie wytwórców udają się tylko w warunkach wyjątkowych.

Wogóle powiedzieć można, że warunki spółczesnego życia gospodarczego bynajmniej nie sprzyjają rozwojowi stowarzyszeń wytwórców. Stowarzyszenia te mogą udawać się tylko w pewnych wypadkach szczególnych, mianowicie w tych działach przemysłu, które nie wymagają maszyn i wogóle wielkich kapitałów. Ponieważ najsłabszą stroną stowarzyszenia są jego czynności handlowe, to stowarzyszenie tym łatwiej utrzymuje się przy życiu, im bardziej prymitywny charakter posiada jego administracja. Dzięki temu najlepiej udają się stowarzyszenia wytwórców przy takich pracach jak np. rybołówstwo, myśliwstwo, górnictwo pierwotne — np. kamieniołomy, wydobywanie rud, nie wymagających wielkich urządzeń technicznych, przemywanie złota i t. p.

Stowarzyszenie wytwórców znajdują także pewne zastosowanie w chałupnictwie (rosyjski przemysł „kustarny"), chociaż i tutaj potrzeba pewnego kapitału na zakup materjałów surowych. Dzięki temu, że wytwórczość chałupnicza posiada charakter wytwórczości drobnej, chałupnicy mogą niekiedy tworzyć samodzielne niewielkie stowarzyszenia; stowarzyszenia te jednak wymagają zwykle pomocy zzewnątrz. Wogóle stowarzyszenia wytwórców znajdują zastosowanie i mogą rozwijać się tylko w wypadkach szczególnych; przytym są to zawsze przedsiębiorstwa niewielkie, nie posiadające w gospodarce spółczesnej znaczenia poważniejszego.

V.

Co-partnership.

Stwierdziliśmy ostatecznie, że czyste stowarzyszenie wytwórców nie odgrywa żadnej roli w gospodarce spółczesnej i nie można

spodziewać się, aby kiedykolwiek uzyskało większe znaczenie. Życie jednak stworzyło pewien rodzaj przedsiębiorstw, podobnych do stowarzyszeń wytwórców i posiadających znacznie większe znaczenie w gospodarce ludowej. Są to przedsiębiorstwa założone na zasadzie t. zw. co-partnershipu.

Co-partnership oddziela pracę od kapitału.

Zasadnicza różnica tych przedsiębiorstw od stowarzyszeń wytwórców polega na tym: W stowarzyszeniu wytwórców kapitał i praca tworzą jedną całość nierozdzielną: każdy pracownik stowarzyszenia jest jednocześnie spółwłaścicielem całego kapitału stowarzyszenia. W przedsiębiorstwach natomiast, opartych na co-partnershipie, kapitał i praca są formalnie rozdzielone: kapitał takiego przedsiębiorstwa złożony jest z udziałów, mogących być własnością zarówno robotników, zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie, jak i innych osób. Przedsiębiorstwa tego rodzaju jednak dla osiągnięcia bliższej łączności pomiędy kapitałem i pracą wprowadzają do zarządu pewną liczbę osób, wybranych przez robotników, zapewniając jednocześnie robotnikom pewien udział w zyskach całego przedsiębiorstwa.

Angielski związek co-partnershipu.

Większa część angielskich przedsiębiorstw, opartych na co-partnershipie, związana jest w organizacji pod nazwą „Cooperative Productive Federation". Organizacja ta posiada przeszło 400 tysięcy funtów szterlingów kapitału i należy do niej około 60 fabryk. Zadaniem organizacji jest spółdziałanie przy powstawaniu nowych fabryk tego rodzaju, finansowanie tych fabryk i ułatwianie zbytu produktów. Związek opracował statut normalny dla przedsiębiorstw, opartych na co-partnershipie. Statut ten zawiera następujące punkty zasadnicze:

Statut normalny dla fabryki założonej na zasadzie co-partnershipu.

Członkami przedsiębiorstwa mogą być zarówno osoby fizyczne, jak prawne. Kapitał przedsiębiorstwa zawsze jest zgóry określony; przedsiębiorstwo bynajmniej nie posiada charakteru otwartego i pod tym względem wybitnie odróżnia się od spółdzielni, zbliżając się ku zwykłym przedsiębiorstwom kapitalistycznym.

Każdy nowy członek przyjmowany jest przez zarząd. Aby zaś nabywanie udziału umożliwione było robotnikom nawet najbiedniejszym, udział jest bardzo nizki — zwykle 1 funt szterling — i może być wnoszony ratami. Zgóry określone jest maximum udziałów, które posiadać może jedna osoba. Udziały mogą być odstępowane osobom trzecim.

Na zgromadzeniu walnym udziałowców każdy posiada tylko jeden głos, bez względu na liczbę posiadanych udziałów. Osoby prawne jednak, należące do organizacji, mogą posiadać większą liczbę głosów, stosownie do liczby swych udziałów.

Zarząd wybierany jest przez zgromadzenie walne udziałowców, przyczym w skład jego wchodzić mogą również i członkowie, którzy pracują w przedsiębiorstwie jako robotnicy. Jedynie po przejściu do zarządu robotnik musi opuścić swą dawną pracę w tejże fabryce.

Dyrektor całego przedsiębiorstwa wyznaczany jest przez zarząd. Dyrektor sam przyjmuje i zwalnia wszystkich robotników, sam kieruje całym przedsiębiorstwem i tylko co miesiąc daje sprawozdanie zarządowi.

5% czystego zysku idzie na dywidendę od udziałów; część zysku zwracana jest nabywcom wytworów przedsiębiorstwa, część idzie do podziału pomiędzy robotników proporcjonalnie do otrzymywanej przez nich płacy i część wreszcie (ale nie we wszystkich przedsiębiorstwach) na dodatkową dywidendę dla udziałowców. W większości przedsiębiorstw robotnicy otrzymują przy podziale zysku dodatkowo taki sam procent, jaki wypłacany jest nabywcom wytworów przedsiębiorstwa. Reszta czystego zysku idzie na różne cele — na kapitał zapasowy, na dobroczynność i t. p.

Taki jest normalny typ fabryk, opartych na zasadzie co-partnershipu. Fabryki te bynajmniej nie mogą się pochwalić szybkim rozwojem, jakkolwiek osiągnęły znacznie więcej w swoim kierunku niż stowarzyszenia wytwórców. Anglja liczy ich około setki; pracuje w nich od 6 — 7 tysięcy robotników.

Budowa wewnętrzna tych fabryk bywa bardzo rozmaita. Niektóre z nich zbliżają się do stowarzyszeń wytwórców; inne natomiast niczym nie różnią się od zwykłych przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Pokrewieństwo ze stowarzyszeniem wytwórców.

Do stowarzyszenia wytwórców najbardziej zbliżają się te z fabryk, wyżej opisanych, w których niemal wszyscy pracujący robotnicy są jednocześnie członkami, słowem te, w których gospodarzami są robotnicy, pracujący w tym samym przedsiębiorstwie. Wprawdzie pewna część udziałów zawsze należy nie do robotników; jeśli jednak większość członków pracuje w tej samej fabryce, to system co-partnershipu bynajmniej nie przeszkadza, aby administracja znalazła się w rękach robotników.

Przedsiębiorstwo takie jednak w żadnym razie nie może być uważane za stowarzyszenie wytwórców. — Gospodarzami są tu nie robotnicy jako robotnicy, lecz udziałowcy. Słowem, przedsiębiorstwo należy do udziałowców, a nie do pracujących w nim robotników. Dyrektor przyjmowany jest przez zarząd, który znowu wybierany jest przez udziałowców; dyrektor ma prawo przyjmować i zwalniać robotników, co oczywiście zasadniczo niezgodne jest z duchem stowarzyszenia wytwórców.

Słowem przy systemie co-partnershipu, jeśli nawet większość udziałów należy do robotników, nad robotnikami stoi gospodarz i przedsiębiorstwo całe nie jest związane nierozerwalnie z pewnym określonym składem robotników. Na tym właśnie polega ogromna wyższość tego typu nad stowarzyszeniem wytwórców, którego punktem najsłabszym jest — jak wiadomo — stały i niezmienny skład sił roboczych.

Przedsiębiorstwo na zasadzie co-partnershipu, jeśli udziały jego należą w większości do robotników, zbliża się do stowarzyszenia wytwórców pod tym względem, że robotnicy mogą wywierać wpływ nieograniczony na bieg całego przedsiębiorstwa i ciągnąć z niego korzyści. Wogóle system ten może być uznany za najracjonalniejszy ze wszystkich typów, oddających kierownictwo w ręce robotnicze i dopuszczających robotników do udziału w zyskach.

Odbieganie od typu spółdzielczego.

Inne przedsiębiorstwa, zbudowane na zasadzie co partnership'u, odbiegają bardzo daleko od typu spółdzielczego i powinny być raczej zaliczone do przedsiębiorstw kapitalistycznych. Są to mianowicie te przedsiębiorstwa, których udziały należą do kapitalistów zewnętrznych, gdzie robotnicy posiadają tylko mniejszość — niekiedy znikomą mniejszość— udziałów. Przedsiębiorstwa takie, choćby nawet same zaliczały się do przedsiębiorstw na zasadzie co-partnership'u, choćby nawet dodawały robotnikom pewne procenty do zarobku i choćby wprowadzały przedstawicieli robotniczych do zarządu, w żadnym razie nie mogą być uważane za przedstębiorstwa spółdzielcze i ze stowarzyszeniami wytwórców nie mają nic spólnego. To też o przedsiębiorstwach takich mówić tu nie będziemy.

Fabryki założone na zasadzie co-partnership'u, jeśli rozwijają się pomyślnie, wypłacają swoim robotnikom dodatkowo 5% Jest to oczywiście bardzo niewiele; a pamiętać trzeba, że w wielu wypadkach dodatek ten jest czysto nominalny, ponieważ osiąga

się go przez zmniejszenie zarobku normalnego, lub też zapisuje się go na udział robotnika — czyli że robotnik faktycznie dodatkiem tym nie rozporządza. Więcej już znaczenia posiada to, że w tych fabrykach, które znajdują się pod silnym wpływem zatrudnionych w nich robotników, dzień pracy bywa niekiedy znacznie krótszy, niż w fabrykach zwykłych, i wogóle warunki pracy są dużo lepsze.

Łączność ze stow. spożyw. i z innemi organizacjami robotniczemi.

Wyższość przedsiębiorstw typu co-partnership'u nad zwykłym stowarzyszeniem wytwórców polega także na tym, że przedsiębiorstwa te z dużo większą łatwością przyciągają kapitał i pozostają w łączności z innemi organizacjami robotniczemi. W wielu angielskich fabrykach tego rodzaju znaczna część udziałów, niekiedy większość, należy do stowarzyszeń spożywców. Dzięki temu stowarzyszenia spożywców mają możność wpływania na wytwórczość w myśl swych własnych interesów, fabryka zaś, nie tracąc samodzielności, jednocześnie zabezpiecza sobie stały zbyt.

Wogóle powiedzieć można, że pomyślnie rozwijają się te fabryki, założone na zasadach co-partnership'u które znajdują się w związku organicznym ze stowarzyszeniami spożywców. Oprócz jednak stowarzyszeń spożywców udziałowcami mogą tu być również innego rodzaju organizacje robotnicze — zarówno spółdzielnie, jak związki zawodowe.

Wogóle, o ile można wnioskować z danych, zgromadzonych w literaturze spółdzielczej, wszystkie lub prawie wszystkie zachodnio-europejskie przedsiębiorstwa wytwórcze, powstające w naszych czasach jako samodzielne organizacje robotnicze, bynajmniej nie zlewają w jedną całość pracy i kapitału. Kapitał jest w nich zawsze zbierany inną drogą, przy pomocy innych metod i innych stosunków, niż personel robotniczy. Słowem — przedsiębiorstwa te nie są w całym znaczeniu tego słowa spółdzielniami wytwórców; nad robotnikami zawsze stoi gospodarz-przedsiębiorca, którym jest np. walne zebranie udziałowców; w skład walnego zebrania zaś w większym lub mniejszym stopniu wchodzą ludzie, nie pracujący bezpośrednio w fabryce.

Wskutek tego robotnicze przedsiębiorstwa wytwórcze są przedsiębiorstwami nietylko tych robotników, którzy bezpośrednio pracują w danym przedsiębiorstwie, lecz również i innych organizacji robotniczych, głównie zaś różnego rodzaju spółdzielni. Fabryka

jest w takim razie przedsiębiorstwem licznej i rozrzuconej grupy robotniczej; gospodarzem nad robotnikami, bezpośrednio w fabryce pracującemi, jest masa robotnicza, są organizacje robotnicze, będące właścicielami udziałów.

VI.

Pożądane formy wytwórczości spółdzielczej.

Na zakończenie odpowiedzieć jeszcze musimy na pytanie zasadnicze: jaki rodzaj przedsiębiorstwa jest najbardziej pożądany— czy przedsiębiorstwo wytwórcze, prowadzone przez stowarzyszenie spożywców w interesie jego członków, czy też przedsiębiorstwo, prowadzone przez zatrudnionych w nim robotników — w interesie własnym? Przedsiębiorstwo pierwszego rodzaju tym szczególnie różni się od drugiego, że interesy robotników, jako robotników tego samego przedsiębiorstwa, podporządkowane są interesom stowarzyszenia spożywców; w drugim wypadku natomiast pierwsze miejsce zajmują interesy robotników.

Wyższość wytwórni zakładanych przez st-nia spożywców.

Z ogólno-społecznego punktu widzenia należy bezwarunkowo przyznać wyższość wytwórniom, zakładanym przez stowarzyszenia spożywców. Stowarzyszenia spożywców jednoczą w sobie bardzo liczne masy ludności. Możemy wyobrazić sobie stowarzyszenie spożywców, obejmujące całe społeczeństwo. Podporządkowanie interesom całego społeczeństwa interesów nielicznej grupy robotników, pracujących w fabryce stowarzyszenia spożywców, usprawiedliwione jest przez to, że robotnicy niezatrudnieni w fabryce posiadają te same prawa ludzkie, jak ci, którzy znaleźli pracę w fabryce stowarzyszenia spożywców.

Znakomita większość członków stowarzyszenia spożywców pracuje w zwykłych fabrykach kapitalistycznych i tylko nieliczni z nich zajęci są w fabryce stowarzyszenia spożywców. Ci ostatni zwykle otrzymują taką samą zapłatę, jak robotnicy przedsiębiorstw kapitalistycznych. Jest to zrozumiałe, ponieważ stowarzyszenie spożywców tylko wówczas otrzymywać może korzyści ze swej wytwórni, gdy płaci za robotę podług cen rynkowych, słowem, gdy przywłaszcza sobie nadwartość wytwarzaną przez robotników najemnych. Przeciwnie — samodzielne przedsiębiorstwo robotnicze powstaje właśnie w tym celu, aby cały wytwór pracy pozostawał wyłącznie w rękach robotników.

Cóż jest bardziej sprawiedliwe i co lepiej odpowiada ogólnym interesom klasy robotniczej: czy taki system gospodarowania, w którym robotnicy, pracujący w wytwórni stowarzyszenia spożywców, otrzymują tę samą płacę zarobkową, co wszyscy inni robotnicy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych? — czy też taki system, w którym robotnicy, pracujący w przedsiębiorstwie własnym, otrzymują więcej, niż wszyscy ich towarzysze, zatrudnieni w fabrykach kapitalistycznych?

W pierwszym wypadku robotnicy otrzymują tylko część wytworów swej pracy; cała nadwartość zaś przywłaszczana jest przez przedsiębiorcę — czyli w danym wypadku przez stowarzyszenie spożywców. Możnaby powiedzieć, że stowarzyszenie spożywców wyzyskuje swych robotników tak samo, jak kapitalista. Powstaje tu jednak pytanie, do czyich rąk idzie ta nadwartość? — Do rąk licznej grupy robotniczej, będącej stowarzyszeniem spożywców.

Tworzy się pozycja następująca—wszyscy robotnicy, zarówno pracujący w wytwórniach stowarzyszenia spożywców jak w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, znajdują się w pozycji jednakowej — wszyscy otrzymują tylko część wytworów swej pracy.

Podział nadwartości w wytwórni stow. spożywców.

Nadwartość, wytwarzana przez robotników najemnych w wytwórni stowarzyszenia spożywców, dzielona jest równomiernie pomiędzy wszystkiemi robotnikami, należącemi do stowarzyszenia spożywców, a więc zarówno pomiędzy temi, którzy wytworzyli daną nadwartość w fabryce stowarzyszenia spożywców, jak pomiędzy temi, którzy wytwarzają nadwartość wogóle w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że taki poddział nadwartości uznany będzie za najzgodniejszy ze sprawiedliwością społeczną. Robotnicy, najmowani przez stowarzyszenie spożywców, należą do tej samej klasy robotniczej, co i wszyscy pozostali robotnicy, pracujący w fabrykach kapitalistycznych. Pierwsi bynajmniej nie są lepsi od drugich i nie należą im się żadne przywileje. To też słuszne jest, aby znajdowali się wszyscy mniej więcej w warunkach jednakowych, a więc aby nadwartość, wytworzona przez pierwszych, dzielona była równomiernie pomiędzy wszystkich.

Przeciwnie — przy samodzielnej organizacji wytwórczej, założonej przez grupę robotniczą, mającą na widoku tylko interesy własne, robotnicy ci otrzymując cały wytwór swej pracy znajdą się w warunkach uprzywilejowanych. Jest to niezgodne z zasadą

solidarności robotniczej i musi spotykać się z przeciwdziałaniem całej masy robotniczej. Robotnicy właśnie dlatego ciążą ku stowarzyszeniom wytwórczym, a także ku przedsiębiorstwom na zasadzie co-partnershipu, że chcą sami zatrzymywać cały wytwór swej pracy. To zupełnie usprawiedliwione dążenie może jednak okazać się niezgodne z interesami całej masy robotniczej; dlatego też musimy oddać pierwszeństwo wytwórniom, zakładanym przez stowarzyszenia spożywców; wytwórnie te są zgodniejsze ze sprawiedliwością społeczną, niż samodzielne robotnicze organizacje wytwórcze.

Nie należy jednak potępiać co-partnershipu.

Z tego bynajmniej jednak nie należy wyciągać wniosku, jakoby przedsiębiorstwa na zasadzie co-partnershipu (o czystych spółdzielniach wytwórczych nie mówimy tu, ponieważ są to organizacje niezdolne do życia) uznane być miały za niepożądany rodzaj przedsiębiorstw spółdzielczych. — Bynajmniej.

Przedewszystkim bardzo złożone sprawy życia gospodarczego nie mogą być rozpatrywane wyłącznie z oderwanego punktu widzenia sprawiedliwości społecznej. Ta lub inna grupa robotnicza, zakładająca wytwórnię samodzielną, jest do tego tak samo uprawniona, jak pierwszy lepszy przedsiębiorca prywatny. Bardzo być może, że bez inicjatywy tych robotników przedsiębiorstwo dane zgołaby nie powstało. Usiłowanie podniesienia skali swego życia jest pierwszorzędnym czynnikiem życia ekonomicznego. Można tylko powiedzieć, że przedsiębiorstwa wytwórcze stowarzyszeń spożywców są w zasadzie bardziej pożądane niż samodzielne wytwórnie, zakładane przez robotników. Z tego jednak bynajmniej jeszcze nie wynika konieczność potępiania tych organizacji.

Jeśli wreszcie znaczna część udziałów samodzielnego przedsiębiorstwa robotniczego należy do stowarzyszeń spożywców, mamy tu do czynienia z typem pośrednim, który może niekiedy łączyć w sobie strony dodatnie różnych rodzajów wytwórni.

Są jednak jeszcze i inne powody, przemawiające na rzecz co-partnershipu. — Stowarzyszenia spożywców obejmują tylko część spożycia społecznego, a tym samym poddają swej kontroli tylko część wytwórczości ogólnej. Cóż więc ma się stać z tą całą resztą wytwórczości, która znajduje się poza wpływami stowarzyszeń spożywców? Tak np. czyż nie jest rzeczą jasną, że wielkie zakłady metalurgiczne, fabryki okrętów, drogi żelazne i t. p. nigdy nie znajdą się pod kontrolą stowarzyszeń spożywców. We wszystkich

tych wypadkach co-partnership jest bodaj jedyną drogą wprowadzenia kontroli robotniczej. Co-partnership jest w tych razach jedyną dostępna metodą spółdzielczą, ponieważ przedsiębiorstwa te nigdy nie będą objęte przez stowarzyszenia spożywców.

W ten sposób co-partnership zachowuje wartość obok innych postaci spółdzielni.

Sympatje teoretyków dla spółdz. wytwórców były nieuzasadnione.

Szczególne sympatje dla stowarzyszeń wytwóców, zarówno ze strony inteligiencji, jak mas robotniczych, miały różne źródła. Co się tyczy przywódców socjalizmu — np. Marx'a i jego szkoły — to sympatje te wypływały przedewszystkim ze względów teoretycznych, ponieważ spółdzielnie wytwórcze wydawały się czymś najbliższym do ideału socjalistycznego. Przeciwnie — stowarzyszenia spożywców nie znajdowały uznania u Marx'a, ponieważ wydawały mu się obce socjalizmowi.

Widzimy teraz wyraźnie, jak duże błędy zawierała w sobie ta ocena porównawcza spódzielni wytwórców i spółdzielni spożywców. Stowarzyszenie wytwórców wprawdzie najbardziej odbiega od organizacji kapitalistycznej, dzięki temu, że odrzuca pracę najemną, tę podstawę ustroju kapitalistycznego; z innej strony jednak stowarzyszenie to jest najbliższe organizacji kapitalistycznej, ponieważ przekształca robotników w przedsiębiorców i poddaje ich wpływom ducha kapitalistycznego.

Przeciwnie — stowarzyszenie spożywców, tak niemiłe dla Marx'a, w rzeczywistości najbardziej zbliża się do społeczeństwa socjalistycznego. Społeczeństwo socjalistyczne bowiem — to organizacja, usiłująca zabezpieczyć wszystkim dobrobyt możliwie największy i w tym celu podporządkowująca siły wytwórcze interesom całości. Zupełnie tak samo stowarzyszenie spożywców organizowane jest dla dobra wszystkich i wytwarzanie w nim poddane jest kontroli mas spożywców.

Dlatego właśnie marxiści spółcześni, jak np. Kautsky, opisując społeczeństwo socjalistyczne, dość często przedstawiają je w postaci wielkiego stowarzyszenia spożywców, obejmującego cały kraj. Rzeczywiście — jak już mówiliśmy — rozwinięte do pełni stowarzyszenie spożywców byłoby gospodarką kolektywistyczną.

Zresztą — społeczeństwo socjalistyczne może być zbudowane na różnych podstawach i należy rozpatrzeć te różne rodzaje społeczeństwa socjalistycznego w ich bliższej lub dalszej łączności ze stowarzyszeniem wytwórców i stowarzyszeniem spożywców.

Jakeśmy już powiedzieli, stowarzyszenie spożywców najbardziej zbliża się do socjalizmu centralistycznego, do kolektywizmu. Przy socjalizmie centralistycznym wytwarzanie regulowane jest z jednego punktu centralnego i cała praca wykonywana jest pod kierunkiem władz, wybieranych przez stowarzyszenie. Pod panowaniem kolektywizmu robotnik musi podporządkowywać się tej władzy wybranej zupełnie tak samo, jak pod panowaniem kapitalizmu podporządkowują się przedsiębiorcy.

Samodzielne st-nie wytwórców zbliża się do ideałów anarchistycznych.

Przeciwnie — stowarzyszenie wytwórców, które nie zostanie dopełnione przez państwową organizację wymiany (jak np. w socjalizmie zrzeszeniowym), zbliża się do ideału socjalizmu anarchistycznego. Anarchizm odrzuca podporządkowanie jednostki społeczeństwu i dąży do takiego ustroju społecznego, w którym każdy robotnik i każda grupa robotnicza wypełniałyby swą pracę bez jakiegokolwiek przymusu zewnętrznego. Stowarzyszenie wytwórców jest właśnie taką wolną grupą wytwórców, grupą niczym nieograniczoną i niepodległą kontroli społecznej.

Oto dlaczego stowarzyszenia wytwórców znajdują spółczucie u wszystkich sympatyków ideałów anarchistycznych (np. sympatyzują z niemi francuscy syndykaliści rewolucyjni, zajmujący niewątpliwie stanowisko anarchistyczne). Ani Marx jednak, ani marxiści nie ciążyli ku anarchizmowi. Ich ideałem socjalistycznym był zawsze kolektywizm. Stąd wynika, że sympatje Marx'a do stowarzyszeń wytwórców miały swe źródło w niedostatecznym pojmowaniu przez niego istoty obu tych rodzajów spółdzielni.

Robotnicy ciążą do stow. wytwórczych w nadziei natychmiastowego wyzwolenia się od najemnictwa.

Natomiast sympatje mas robotniczych do stowarzyszeń wytwórców są zupełnie naturalne i usprawiedliwione. Stowarzyszenia te właśnie dlatego pociągają ku sobie robotników, że otwierają przed niemi możliwość wyzwolenia się od pracy najemnej i zostania własnemi gospodarzami. Do stowarzyszeń wytwórców ciążyć muszą właśnie robotnicy najenergiczniejsi najzdolniejsi i najbardziej przedsiębiorczy. Rozwijające się z powodzeniem stowarzyszenie wytwórców otwiera przed robotnikiem możliwość przekształcenia się na kapitalistę; to zaś musi nęcić robotników, obdarzonych zdolnościami administracyjnemi.

Oto dlaczego, pomimo wszystkich niepowodzeń samodzielnych robotniczych przedsięwzięć gospodarczych, przedsięwzięcia te nieustannie powstają — i to wbrew nieprzychylnej względem nich postawie, przywódców socjalizmu spółczesnego.

ROZDZIAŁ VI.

Stowarzyszenia Pracy.

Stowarzyszenia pracy tym różnią się od stowarzyszeń wytwórczych, że robotnicy nie są w nich właścicielami produktów, a często także nie są właścicielami najważniejszych środków wytwarzania. Spółdzielnie pracy są dużo prostszym rodzajem przedsiębiorstw, niż spółdzielnie wytwórców, które są spółdzielniami zarówno w dziedzinie zakupu materjałów surowych, jak w dziedzinie pracy i w dziedzinie sprzedaży produktów gotowych. W spółdzielniach pracy spółdzielczość skupia się wyłącznie w dziedzinie pracy i tylko częściowo obejmuje zakup materjałów surowych; co zaś się tyczy dziedziny zbytu, to mamy tu do czynienia nie ze sprzedażą produktów, lecz ze sprzedażą samej pracy, co w gospodarstwie spółczesnym jest sprawą bez porównania prostszą.

Spółdz. pracy są dużo żywotniejsze niż spółdz. wytw.

Zgodnie z tym, spółdzielnie pracy są organizacjami dużo żywotniejszemi niż spółdzielnie wytwórców. Jest to zrozumiałe, ponieważ zasada spółdzielcza skupia się tu głównie w dziedzinie pracy, czyli w tej dziedzinie, w której robotnicy są najsilniejsi i gdzie czynności administracyjne sprowadzone są niemal do zera.

Widzimy też, że spółdzielnie pracy są dość rozpowszechnione i to nietylko w krajach o nizkim rozwoju przemysłowym, jak np. Rosja, lecz również w krajach o wysokim stopniu kultury kapitalistycznej, jak np. Włochy, Francja, Nowa Zelandja.

Artele rosyjskie.

Co się tyczy Rosji, to spółdzielnie pracy obejmują w niej dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy robotników. Najbardziej znanym typem spółdzielni pracy są tak bardzo rozpowszechnione u nas artele ciesielskie. Korzyści spólnej pracy są tu bardzo duże, a narzędzia względnie niedrogie. Jednocześnie przedsiębiorca kapitalistyczny napotyka trudność w postaci wiel-

kiego rozdrobnienia prac ciesielskich po wsiach. W miastach panują kapitalistyczne organizacje budowlane; po wsiach natomiast, wobec małych rozmiarów budowli i ich rozrzucenia, organizacje kapitalistyczne nie mogły pracować z powodzeniem. Dzięki temu właśnie po wsiach rosyjskich oddawna pracują z powodzeniem artele ciesielskie, nieobjęte przez żadną statystykę, lecz liczone na tysiące.

Artele ciesielskie posiadają zwykle rozmiary bardzo niewielkie, należy do nich zwykle 4 — 5 robotników; rzadziej spotykamy liczbę 10 członków. Do prawdziwych wyjątków należą artele, liczące do 75-iu członków. Artele kamieniarzy również bardzo rozpowszechnione, zwykle posiadają także rozmiary niewielkie.

Poza przemysłem budowlanym artele rosyjskie ogromnie są rozpowszechnione przy wszelkiego rodzaju pracach ziemnych — przy budowie dróg i kanałów, a także przy wyrębie i spławianiu drzewa. Spotykamy również liczne artele przy ładowaniu i wyładowywaniu towarów. We wszystkich tych wypadkach członkowie takiej spółdzielni pracują spólnie, wykonując zamówienia osób, stojących zzewnątrz i niejednokrotnie dostarczających środków wytwarzania (tak np. artele budowlane otrzymują materjały od przedsiębiorców). Dzięki temu właśnie rosyjska artel jest jednocześnie spółdzielnią i pewną szczególną postacią pracy najemnej. W Anglji zarobek tego rodzaju organizacji rozpatrywany jest jako szczególna forma płacy najemnej — jako spółdzielcza płaca najemna.

Włoskie spółdzielnie pracy.

Oprócz Rosji, gdzie stowarzyszenia pracy oparte są na zwyczaju odwiecznym, spółdzielnie tego rodzaju rozpowszechniają się również w niektórych kajach zachodnich — głównie zaś w krajach romańskich. Szczególnie wyróżniają się włoskie spółdzielnie pracy. Spółdzielnie te zostały opisane szczegółowe przez Prayer'a w książce p. t. „Die Arbeits und Pachtgenossenschaften Italiens" (r. 1913). Podług niego w końcu r. 1910 liczono we Włoszech 1017 takich spółdzielni; w 754 z nich było 94738 członków. Większość tych członków (55387) należała do stowarzyszeń, podejmujących się wykonywania różnego rodzaju robót publicznych.

Do liczby włoskich spółdzielni miejskich należą spółdzielnie robotników budowlanych, tragarzy portowych i t. p. Na szczególną uwagę zasługują spółdzielnie, wykonujące roboty publiczne. Pierwsza z takich spółdzielni powstała w prowincji Emilji w r. 1883;

zorganizowana była dla wykonania wielkich robót ziemnych przy meljoracji t. zw. Ager Romanum. Robót tych dostarczył stowarzyszeniu rząd, a wykonane one zostały tak dobrze, że wkrótce wprowadzono specjalne prawodawstwo w celu zachęcenia do zakładania tego rodzaju spółdzielni.

Prawodawstwo to dozwala spółdzielniom podejmować się wykonania prac narówni z przedsiębiorcami kapitalistycznemi, przy czym stowarzyszenia korzystają z pewnych udogodnień.

Prawo włoskie o spółdzielniach pracy.

Prawo włoskie zawiera szczególne ograniczenia w tym celu, aby przedsiębiorstwa prywatne nie mogły podszywać się pod formę spółdzielni i korzystać w ten sposób z ulg, wyłącznie dla spółdzielni przeznaczoczonych. W tym celu każda prefektura prowadzi specjalny rejestr rzeczywistych spółdzielni pracy, czyniących zadość wymaganiom prawa. Spółdziałając z ujawniającą się pośród spółdzielni pracy dążnością do tworzenia wielkich związków, prawo przewiduje tego rodzaju związki, nadaje im postać osób prawnych i zupełną swobodę działania. Związki tego rodzaju nietylko nie są we Włoszech zwalczane, lecz, przeciwnie, podtrzymywane różnemi sposobami.

Jednym z głównych celów włoskiego prawodawstwa o stowarzyszeniach pracy jest zachowanie przez nie charakteru spółdzielczego. Kontrola państwowa nad temi spółdzielniami zmierza właśnie do tego, aby nie dopuścić do przekształcenia ich na przedsiębiorstwa kapitalistyczne; kontrola ta jednak musi być prowadzona w taki sposób, aby stowarzyszenia nie traciły swobody ruchów i nie stawały się organizacjami biurokratyczno - państwowemi.

Organizacja spółdzielcza pracy.

Włoskie spółdzielnie pracy organizowane są zwykle w sposób następujący. Jeśli ktoś chce przystąpić do stowarzyszenia, winien być polecony przez dwuch członków. Na czele spółdzielni stoi zarząd, wybierany przez robotników z pomiędzy siebie; obok zarządu jednak niejednokrotnie działa również oddzielny komitet techniczny, utworzony z niecłonków, posiadających wykształcenie wyższe (bywają tam inżynierowie, prawnicy i t. p.). Taki komitet techniczny konieczny jest z tego powodu, że pomiędzy robotnikami zwykle nie można znaleźć ludzi zdolnych, mogących podołać bardziej złożonym pracom technicznym lub prawnym.

Wprowadzenie takiego komitetu technicznego zrywa zasady czysto spółdzielcze, ponieważ wprowadza się tu do stowarzysze-

nia ludzi zzewnątrz, pracujących jako najemnicy. Wywołuje to niejednokrotnie protesty purystow spółdzielczych, konieczność gospodarcza jednak zmusza do zapominania o nich.

Członkowie stowarzyszenia za pracę otrzymują zwykłą zapłatę rynkową. Cała czysta nadwyżka stowarzyszenia, pozostająca w końcu roku po opłaceniu rokotników, idzie częściowo na kapitał zapasowy, częściowo zaś na tworzenie funduszów pomocy na starość i t. p., częściowo wreszcie dzielona jest pomiędzy członków jako zapłata dodatkowa. Ta zapłata dodatkowa bywa bardzo niewielka i rzadko przewyższa 2% płacy.

Związki spółdzielni pracy.

Włoskie stowarzyszenia pracy dzięki pomocy ze strony państwa wytworzyły wielką siłę gospodarczą i podejmują się z powodzeniem wykonania bardzo złożonych robót ziemnych. W tym celu wiążą się one w wielkie związki. Tak np. w prowincji Rawennie związek spółdzielni pracy podjął się robót meljoracyjnych dorzecza rzeki Reno; ogóla wartość tych robót wynosiła 10 miljonów franków. W Reggio Emilia związek spółdzielni pracy podjął się i z powodzeniem wykonał budowę szerokotorowej drogi żelaznej z Reggio do Ciano. W Medjolanie związki te wykonują wielkie roboty budowlane.

Widać z tego, że włoskie stowarzyszenia pracy są rzeczywiście organizacjami bardzo żywotnemi. Z powodzeniem spółzawodniczą one z przedsiębiorcami prywatnemi i dzięki temu właśnie zdobyły sobie przychylność władz. Oczywiście — bynajmniej nie wszystkie założone stowarzyszenia utrzymują się przy życiu. Dane statystyczne jednak wykazują, że ginie tylko mniejszość.

Rozwój włoskich spółdzielni pracy.

W ciągu 20 lat stowarzyszenia te wykonały różnych robót publicznych za ogólną sumę 70 miljonów lirów. W wielu okręgach stowarzyszenia niemal zupełnie wyparły przedsiębiorców prywatnych, podejmujących się robót ziemnych i budowlanych. Ministerstwo robót publicznych jest zupełnie zadowolone z pracy tych stowarzyszeń i nieraz wypowiadało to w sprawozdaniach oficjalnych. Ze szczególnym powodzeniem wykonują stowarzyszenia roboty ziemne i meljoracyjne. Początkowo roboty wykonywane były nieco powolniej, a to z powodu niedość dobrej organizacji samej pracy, później jednak i pod tym względem stowarzyszenia wzięły górę nad przedsiębiorcami prywatnemi.

Według ministerstwa stowarzyszenia wykonują robotę dużo sumienniej, niż przedsiębiorcy prywatni ; ze stowarzyszeniami rzadziej także powstają spory, niż z przedsiębiorcami.

Cyfry poniższe dają pojęcie o rozwoju spółdzielni pracy we Włoszech.

Rok	Liczba stowarzyszeń	Liczba wykonanych robót	Wartość wykonanych robót w mil. lir
1889	2	26	0,4
1890	88	157	4,7
1891	201	120	1,6
1892	272	106	1,8
1893	346	177	2,6
1894	380	215	2,0
1895	408	195	2,1
1896	350	200	2,0
1897	303	125	1,8
1898	271	140	2,8
1899	165	146	3,2
1900	193	104	2,2
1901	201	136	2,8
1902	225	134	2,9
1903	285	159	4,4
1904	341	180	3,9
1905	353	187	4,2
1906	394	215	5,1
1907	421	274	6,6
1908	492	212	7,3
1909	547	199	6,9

Z tablicy powyższej widzimy, że zarówno liczba stowarzyszeń, jak wartość wykonanych robót wzrasta nieustannie, chociaż z pewnemi wahaniami. Niewątpliwe jest, że włoskie spółdzielnie pracy wypierają powoli przedsiębiorcę prywatnego.

Nie należy jednak zapominać, że jednym z ważnych warunków tego powodzenia jest pomoc państwa, które ponosi nawet w tym celu pewne ofiary: praca stowarzyszeń wypada niekiedy drożej, niż praca przedsiębiorców prywatnych.

Dla całej masy robotniczej spółdzielnie pracy posiadają dość duże znaczenie; wywierają one wpływ na ogólne warunki pracy i podnoszą zarobek tych robotników, którzy bezpośrednio zatrudnieni są w stowarzyszeniach. Dzięki stowarzyszeniom robotnicy nie mogący znaleźć zatrudnienia w przedsiębiorstwach prywatnych unikają bezrobocia; spółdzielnie pracy są nadzwyczaj ważnym

dopełnieniem związków zawodowych, jako organizacja pomocy dla bezrobotnych. Wydaje się, że w bezpośrednim związku z rozwojem tych spółdzielni pozostaje podniesienie się płacy zarobkowej i skrócenie dnia roboczego w tych okolicach, gdzie pracują spółdzielnie.

Włoskie spółdz. pracy są dopełnieniem związku zawodowego.

Mówiąc o włoskich spółdzielniach pracy, nigdy nie należy zapominać o ich łączności ścisłej ze związkami zawodowemi. Stowarzyszenia te, podobnie jak dzierżawy spólne robotników rolnych, tylko częściowo są samodzielnemi przedsiębiorstwami gospodarczemi; głównie zaś są to organizacje pomocnicze przy związkach zawodowych.

W każdym razie śmiało powiedzieć można, że spółdzielnie pracy są dużo zdolniejsze do rozwoju samodzielnego, niż stowarzyszenia wytwórców. I jest to zrozumiałe: spółdzielnie pracy bynajmniej nie sprzedają swoich wytworów, odczuwają dużo słabiej potrzebę kapitału i nie posiadają charakteru tak wyraźnie zamkniętego, jak stowarzyszenia wytwórców. Jednocząc grupy robotnicze, wykonujące pewną określoną robotę za określoną płacę, stowarzyszenia te z łatwością tworzą wielkie związki. Bynajmniej nie odrzucają one pracy najemnej w zasadzie, ponieważ same składają się właśnie z robotników najemnych.

Streszczając wszystko powiedziane, dojść możemy do wniosku, że spółdzielnie pracy są zupełnie zdolnym do życia rodzajem spółdzielczości i że w przyszłości mogą jeszcze przynieść duże korzyści. Warunkiem powodzenia ich jednak jest to, aby nie obawiały się pracy najemnej: widzieliśmy że spółdzielnie włoskie składające się z robotników, same opłacają pracę ludzi bardziej wykwalifikowanych — inżynierów, mechaników, prawników i t. p. W ten sposób zasada czystego stowarzyszenia wytwórców, odrzucającego pracę najemną, jest przekreślona i cała organizacja zbliża się do spółdzielni, posługujących się pracą najemną. Dzięki temu właśnie spółdzielnie te zdobywaja siłę i możność rozwoju.

ROZDZIAŁ VII.

Międzynarodowe zjednoczenie spółdzielczości proletarjackiej.

Międz. Związek Spółdz. założony przez zwolenników co-partnership'u.

Inicjatorami „Międzynarodowego Związku Spółdzielczego" byli spółdzielcy angielscy, na czele których stali Vansitart Neale i Henryk Wolff, którzy jednocześnie zmierzali ku celom własnym, związanym z walką dwuch prądów wewnątrz angielskiego ruchu spółdzielczego. Jak powiedzieliśmy wyżej, ci dwaj działacze stali na czele ruchu, który usiłował rozwiązać kwestję społeczną przez udział robotników w zyskach przedsiębiorstw i pokładał duże nadzieje w zrzeszeniach wytwórców. Udział robotników w zyskach, a także rozwój stowarzyszeń wytwórczych — podług mniemania tych działaczy — powinny były pogodzić pracę z kapitałem, a tym samym usunąć zasadniczy spółczesny antagonizm społeczny.

Znakomita większość spółdzielców angielskich zajmuje wobec tego poglądu stanowisko wrogie. Wobec tego Neale i Wolff postanowili oprzeć się na spółdzielcach zagranicznych, którzy — jak im się zdawało — będą lepiej usposobieni dla zasady co-partnership'u, niż Anglicy.

W ten sposób powstało międzynarodowe zrzeszenie spółdzielcze. Pierwszy międzynarodowy kongres spółdzielczy w Londynie r. 1895 odbył się pod zdecydowanemi wpływami zwolenników co-partnership'u. Początkowo na kongresach następnych również zwyciężał ten sam kierunek. W miarę jednak rozwoju związku międzynarodowego i w miarę coraz energiczniejszego udziału w nim proletarjackich stowarzyszeń spożywców — sytuacja poczęła się zmieniać. Na kongresie międzynarodowym w Manchester w r. 1902 zwolennicy co-partnership'u ponieśli zupełną porażkę: wystawiony przez nich projekt powołania do życia specjalnej sekcji udziału robotników w zyskach zgoła nie znalazł uznania,

i w ten sposób zasada dla której powstał Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, została odrzucona przez sam Związek.

Rozłam w Budapeszcie.

Wpływ decydujący na dalszy rozwój związku miał budapeszteński kongres w r. 1904. Na kongresie tym bardzo ostro starły się ze sobą trzy prądy spółdzielczości spółczesnej — prąd włościański, drobnomieszczański i proletarjacki. Walka rozegrała się wokół pytania zasadniczego: jakie są zadania stowarzyszeń spożywców? Sekretarz związku szwajcarskich stowarzyszeń spożywców, Hans Müller, przedstawił referat o stowarzyszeniach spożywców, udawadniając, że stowarzyszenia te powinny dążyć do usunięcia handlu kapitalistycznego i do wprowadzenia na jego miejsce gospodarki spółdzielczej. Referat kończył się słowami następującemi: „Ruch spółdzielczy, to ruch wyzwoleńczy w dziedzinie gospodarki społecznej; zmierza on do nowego ustroju życia gospodarczego i społecznego... To też kto rzeczywiście chce pracować dla dobra spółdzielczości, nigdy nie powinien zapominać, że chodzi tu o usunięcie obecnej zależności pomiędzy ludźmi, a bynajmniej nie o stwarzanie nowych zależności".

Słowa ostatnie zwrócone były przeciwko agrarjuszom węgierskim, posiadającym bardzo duży wpływ w węgierskim rolnym ruchu spółdzielczym.

Magnaci węgierscy, dość licznie biorący udział w zjeździe, nie uważali za potrzebne zaprotestować przeciwko referatowi Müllera, wykonali to jednak przedstawiciele spółdzielczości niemieckiej: Crüger — w imieniu związku spółdzielczego, wyznającego poglądy Schultze'ego z Delitsch i Klingenbil w imieniu spółdzielni raifeisenowskich. „W imieniu związku, którego jestem przedstawicielem—mówił Crüger—muszę oświadczyć, że należące do niego stowarzyszenia spożywców bynajmniej nie podzielają poglądów Müllera... Stowarzyszenie spożywców, podług nas, bynajmniej nie jest środkiem przemiany obecnego ustroju społecznego, lecz jest to jeden z legalnych członków tego ustroju. Spółczesny ruch spółdzielczy i tak posiada dosyć wrogów; zbędne więc jest powiększanie ich liczby przez oddawanie się takim utopjom, które wynikają z poglądów Müllera".

W przemówieniu swoim Crüger usiłował wykazać, że pośrednik handlowy bynajmniej nie jest wrogiem spółdzielczości.

Przedstawiciel spółdzielni raiffeisenowskich—Klingenbil, również bardzo zdecydowanię wypowiedział się przeciwko Müllerowi.

„Wszelkiemi sposobami usiłujemy — powiedział on — spółdziałać z temi stowarzyszeniami, które dostarczają rolnikowi niezbędnych dla jego gospodarstwa środków wytwarzania; natomiast zgoła nie zajmujemy się stowarzyszeniami spożywców w czystym znaczeniu tego słowa. Posiadamy w Niemczech liczną klasę drobnych kupców i przemysłowców, składającą się z mnóstwa gospodarzy niezależnych i oczywiście — jako całość — bynajmniej nie wyzyskującą społeczeństwa. W celu podtrzymania tej klasy nie wyciągamy ostatnich konsekwencji z idei zrzeszeniowej, ponieważ nie chcemy tej klasy narażać na niebezpieczeństwo. Tak postępując pozostajemy w zgodzie z duchem raiffeisenowskim, ponieważ naszą działalność praktyczną oparliśmy o zasadę dobra społecznego, zgodną z chrześcijańską miłością bliźniego".

Znakomita większość mówców wypowiedziała się za Müllerem i zwycięstwo odnieśli zwolennicy „socjalizmu spółdzielczego" — jak Crüger nazwał ten kierunek, któremu się przeciwstawił. Kongres rozpadł się na dwie grupy: do jednej należał związek Crügera i reiffeisenowski, łącznie z austrjackim związkiem stowarzyszeń typu Schultze'go z Delitsch, do drugiej — wszyscy pozostali uczestnicy kongresu.

Crüger i spółdzielcy rolni występują ze Związku Międz.

Po kongresie tym Crüger wraz ze swym związkiem wystąpił ze związku międzynarodowego; to samo uczynił wódz związku austrjackiego Wrabetz. Niemiecki ogólnopaństwowy związek stowarzyszeń rolnych, a także podobny związek austrjacki nie chciały iść łącznie z Międzynarodowym Związkiem Spółdzielczym i wkrótce potym powstał oddzielny związek międzynarodowy spółdzielni rolnych.

„Z pozoru zewnętrznego — mówi z tego powodu Müller — rozłam ten osłabia międzynarodową organizację spółdzielczą; w rzeczywistości jednak ujawniona na zewnątrz rozbieżność poglądów była korzystna dla związku". Jest to zupełnie słuszne, nie można bowiem łączyć w jednej organizacji tego, co z samej istoty swojej dąży do zupełnie odrębnych celów społecznych.

Rozłam, będący zwycięstwem „socjalizmu spółdzielczego", doprowadził również do zmian osobistych w zarządzie związku. Dotychczasowy przewodniczący związku i jego założyciel, Henryk Wolff, gorący zwolennik idei zgody klas przez udział robotników w zyskach, musiał ustąpić, a jego miejsce zajął Maxwell, kierownik hurtowni szkockiej; sekretarzem związku został Hans Müller, który swym referatem doprowadził do rozłamu.

Dzieje międzynarodowego związku spółdzielczego są bardzo pouczające. Przedewszystkim związek pod naporem okoliczności przybrał zupełnie odmienny charakter niż ten, który nadali mu jego założyciele. „Usiłowali oni — pisze Müller — oprzeć cały związek na zrzeszeniach wytwórców i uznawali stowarzyszenia spożywców tylko jako organizacje nabywające to, co wytwarzały stowarzyszenia wytwórców. Życie jednak stworzyło coś zupełnie innego. Kamień odrzucony przez budowniczych pierwotnych stał się podstawą całego gmachu".

Związek Międz. bynajmniej nie przyczynił się do zjednoczenia spółdzielczego.

Znamienne jest także, że związek bynajmniej nie przyczynił się do zjednoczenia różnych rodzajów spółdzielczości; przeciwnie — pogłębił przepaść pomiędzy niemi. Jest rzeczą niewątpliwą, że znakomicie pomogło to do wyjaśnienia rzeczywistego stanu rzeczy. Nie można łączyć sztucznie tego, co z istoty swojej połączyć się nie daje. „W żadnym kraju — mówi Müller — nie mogły rozwinąć się organizacje spółdzielcze, obejmujące wszystkie gałęzie ruchu spółdzielczego. Jedność ruchu spółdzielczego, której tak pragnęli teoretycy i działacze praktyczni pięć czy dziesięć lat temu, jest już dawno zburzona przez rzeczywisty rozwój wypadków". „Międzynarodowy Związek Spółdzielczy", założony jako punkt zjednoczenia wszystkich rodzajów ruchu spółdzielczego, stał się punktem, jednoczącym tylko jeden rodzaj spółdzielni — mianowicie proletarjackie stowarzyszenia spożywców.

DZIAŁ III.

Spółdzielczość włościańska.

ROZDZIAŁ I.

Raiffeisen i jego poglądy społeczne.

Owen a Raiffeisen.

Robert Owen jest ojcem spółdzielczości proletarjackiej — podobnie Raiffeisen uważany być może za ojca spółdzielczości włościańskiej. Spółdzielczość włościańska powstaje w latach 60-tych wieku ubiegłego w pruskich prowincjach nadreńskich, pod bezpośrednim wpływem agitacji Raiffeisena. Raiffeisen był postacią bardzo wybitną i oryginalną, jego oblicze duchowe jednak jest zupełnym przeciwieństwem oblicza Owen'a. Był to również idealista, lecz idealista inny niż Owen. Owen — to radykał prostolinijny, nie lękający się ostatnich konsekwencji raz obranego kierunku, zupełnie nie liczący się z opinją społeczną. Radykalizm ten łączył się u Owen'a z krańcową wiarą w słuszność swych poglądów. Stąd pochodzi jego doktrynerstwo i jego wyraźna nietolerancja.

Raiffeisen był zupełnie innym człowiekiem. Powodzenie swoje zawdzięczał on właśnie temu, że bynajmniej nie był doktrynerem i jaknajściślej zrośnięty był z temi wierzeniami i poglądami, które panowały w jego środowisku społecznym. Był to typ filantropa rozumnego, zdolnego z wielkim wysiłkiem walczyć przeciwko temu złu społecznemu, które zauważył, opierającego się jednak w całej swej działalności, we wszystkich swych sądach o złym i dobrym na tych samych pojęciach, które panowały w otaczającym go społeczeństwie.

Owen rozpoczynał swą działalność społeczną od propagandy gmin komunistycznych, Raiffeisen zaś zaczynał od zakładania towarzystw dobroczynnych. Chęć postawienia dobroczynności na

podstawach mocniejszych, doprowadziła go do założenia w nadreńskim miasteczku Flammersfeldzie organizacji, posiadającej charakter napoły spółdzielczy, a napoły dobroczynny; było to „Flammersfeldzkie towarzystwo pomocy niezamożnym gospodarzom wiejskim". Druga podobna założona przez Raiffeisena organizacja — „Towarzystwo dobroczynne w Gedersdorf" — również jest raczej zrzeszeniem dobroczynnym niż spółdzielczym. Towarzystwo to miało za zadanie oprócz udzielania kredytu członkom potrzebującym go, również opiekę nad dziećmi opuszczonemi, wychowanie tych dzieci, dostarczanie pracy ludziom wychodzącym z więzienia i wiele innych rzeczy tego rodzaju.

Przekształcenie się tego towarzystwa w spółdzielnię rzeczywistą odbyło się jakby pomimo woli założyciela. Czynności dobroczynne tej organizacji nie rozwinęły się; natomiast czynności kredytowe rozrosły się tak bardzo, że zapanowały nad wszystkiemi pozostałemi. W ten sposób spółdzielczość włościańska, podobnie jak proletarjacka, jest wynikiem przetworzenia się w samym życiu organizacji, zmierzających początkowo do celów idealistycznych, a bynajmniej nie gospodarczych. Cele jednak tu i tam były bardzo różne: proletarjackie stowarzyszenia spożywców powstały z organizacji, zmierzających do najgłębszej reformy społecznej — do stworzenia ustroju komunistycznego — spółdzielnie włościańskie natomiast powstały z towarzystw dobroczynnych, nie żywiących żadnych dążeń radykalnych, usiłujących tylko złagodzić biedę przy pomocy tych środków, które wskazywała moralność zwykła — drogą pomocy bliźniemu.

Chrześcijanizm Raiffeisena.

Poglądy Raiffesena bardzo jasno wyrażone są we wstępie do głównej jego książki „Die Darlehnkassen Vereine" (pierwsze wydanie w r. 1866). Mówiąc o tym, że czasy nasze dumne są ze swych zdobyczy gospodarczych, autor użala się, że te zdobycze gospodarcze osiągane są kosztem moralności. „Pośród przedsiębiorców panuje dzika pogoń za zyskiem, w klasach niższych również rozpowszechnia się coraz silniejsza żądza uciech zmysłowych; coraz bardziej szerzy się nienawiść ku ludziom bogatym; partja rewolucji społecznej, pomimo wszystkich przeszkód prawnych, znajduje coraz więcej zwolenników i jawnie zmierza do obalenia panującego ustroju społecznego i państwowego... Przyszła pora zwrócenia ducha spółczesnego, zmierzającego dzisiaj w kierunku złym, w inną stronę. Rzeczywisty chrześcijanin nie może mieć wątpliwości, gdzie jest kierunek właściwy. Wska-

zał go Pan nasz... Dążyć należy nie ku przemijającym dobrom ziemskim, lecz ku wiekuistym — niebieskim, ku tym, które wskazał nam sam Chrystus przez swą naukę i przykład".

Gdy głównym celem Owen'a była najbardziej radykalna reforma społeczna—Raiffeisen zgoła nie ujawniał zainteresowania reformami politycznemi i społecznemi; za ważne uznawał on jedynie moralne podniesienie człowieka i wydawało mu się, że jest to możliwe w granicach społeczeństwa spółczesnego. Spodziewał się, że dzięki zakładanym przez niego stowarzyszeniom gospodarczym, opartym na moralnych siłach działaczy, zmienią się również stykające się z temi stowarzyszeniami jednostki. „Bez sił moralnych, t. j. bez uświadomienia sobie naszych własnych obowiązków względem Boga i bliźnich, jak uczy tego chrześcijaństwo i bez gorącego pragnienia wypełniania tych obowiązków rozwój stowarzyszeń kredytowych jest zupełnie niemożliwy" — pisał on w przeświadczeniu głębokim.

Jakkolwiek założone przez niego stowarzyszenia kredytowe, w swej postaci ostatecznej, bynajmniej nie były towarzystwami dobroczynnemi, wszystkie jednak t. zw. zasady Raiffeisenowskie opierają się na przeświadczeniu, że podstawą stowarzyszeń kredytowych jest wysoki poziom moralny członków. W tym żądaniu moralnego przekształcenia człowieka tkwił właśnie pierwiastek utopijny organizacji raiffeisenowskich — pierwiastek będący jednocześnie źródłem siły tej organizacji, podobnie jak utopja społeczna Owen'a była źródłem siły angielskiego ruchu spółdzielczego. Ten pierwiastek utopijny bowiem przynosił entuzjazm ideowy ruchowi raiffeisenowskiemu, bez entuzjazmu zaś, bez zapału zgoła powstać nie może twórczość społeczna.

Poglądy społeczne Raiffeisena określić możemy jako bardzo umiarkowany socjalizm chrześcijański; — są to poglądy, do których drogą naturalną, niemal nieuniknienie, dochodzi każdy chrześcijanin wierzący, nie biorący udziału w życiu politycznym. Na czele swych stowarzyszeń kredytowych Raiffeisen najchętniej stawiał proboszcza. W walce politycznej Raiffeisen zgoła nie przyjmował udziału i zachowywał się wobec niej zupełnie obojętnie; jak mówi jego blizki towarzysz Fassbänder — zasadniczo nie brał on udziału w wyborach.

Ewangielja — to podstawa „Raiffesenki".

Nauki ewangieliczne uważał Raiffeisen za główną podstawę działalności stowarzyszeń kredytowych. Broniąc zasady bezpłatności funkcji członków zarządu

Raiffeisen powoływał się na słowa Chrystusa: „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego". „Z chrześcijańskiego punktu widzenia — mówi on — wszyscyśmy dziećmi Ojca niebieskiego i jako synowie Tego, kto będąc Synem Bożym został dla nas człowiekiem—tworzymy jedną wielką rodzinę. Stąd wynika, że powinniśmy dbać o bliźnich tak samo, jak o siebie. Jeśli więc żądamy od kierowników wiejskich stowarzyszeń kredytowych, aby bez straty dla swych interesów osobistych poświęcali stowarzyszeniu część wolnego czasu (ofiar pieniężnych nie żądamy od nich), to — zazprawdę — bynajmniej nie jest to żądanie wygórowane. Kto nie posiada nawet tyle ofiarności i tak mało uspołecznienia, ten nie ma prawa uważać się za chrześcijanina".

Podług Raiffeisena zadania wiejskiego stowarzyszenia kredytowego bynajmniej nie zamykają się w granicach udzielania kredytu. Stowarzyszenie takie winno stać się spółdzielnią powszechną, obejmującą ze wszystkich stron życie gospodarcze swych członków.

St-nie raiffeisenowskie nie ogranicza się do czynności kredytowych.

Stowarzyszenie powinno przedewszystkim ułatwiać nabywanie przedmiotów, potrzebnych dla gospodarstwa wiejskiego. Do zwykłych stowarzyszeń spożywców Raiffeisen bynajmniej nie żywił sympatji. „Wątpliwe jest — mówił on — czy zakładane po miastach stowarzyszenia spożywców są pożyteczne. Zależy to od warunków miejscowych i od kierowników takiego stowarzyszenia. Wobec ogromnego spółzawodnictwa kupców, dostarczających przedmiotów codziennej potrzeby, każdy z nich musi starać się prześcignąć innych gatunkiem towaru i taniością. Wydaje się wobec tego, że zakładanie stowarzyszeń spożywców jest zbędne. Jeśli jednak pomimo wszystko stowarzyszenia takie powstają, to zarządzanie niemi jest sprawą bardzo trudną".

Jeszcze trudniej — jak mniema Raiffeisen — zakładać stowarzyszenia spożywców po wsiach. Niema zresztą rzeczywistej potrzeby zakładania tych stowarzyszeń, ponieważ pożądane jest, aby włościanin jaknajmniej kupował, zadawalając się wytworami gospodarstwa własnego. Kupować należy tylko to, co niezbędne jest dla gospodarstwa, lecz na wsi wytworzone być nie może, jak np. nawozy sztuczne, nasiona wysokiego gatunku, węgiel kamienny, maszyny rolnicze i t. p. Wszystkie te rzeczy powinny być nabywane przez stowarzyszenie kredytowe.

Stowarzyszenie takie może jednocześnie zajmować się sprzedażą produktów wiejskich. Łącznie z tym może ono również prze-

rabiać na rachunek spólny produkty członków i wogóle wykonywać różne czynności wytwórcze.

Niepodzielność kapitału w st-niu raiff.

Kapitał stowarzyszenia kredytowego powinien pozostawać niepodzielną własnością stowarzyszenia. Kapitał ten powinien wzrastać bardzo wysoko, ponieważ stowarzyszenie raiffeisenowskie nie zna udziałów i dywidend i cała nadwyżka roczna, po odliczeniu tylko wydatków na cele dobroczynne, powinna być zużywana na powiększenie kapitału. Stowarzyszenie staje się więc mocną organizacją gospodarczą, która z czasem tylko wzrasta w siłę. Ponieważ jednak głównym celem stowarzyszeń raiffeisenowskich — podług ich założyciela — jest nie podniesienie pozycji gospodarczej członka, lecz moralno-religijne udoskonalenie ich, to kapitał stowarzyszenia nie powinien wzrastać poza pewne granice i cały nadmiar powinien być zużytkowywany na cele dobroczynne.

„Rzeczywiste stowarzyszenie raiffeisenowskie — pisze „Kalendarz Raiffeisenowski“ za r. 1898 — nie jest niczym innym, jeno instytucją dobroczynną, założoną przy pomocy zamożniejszych członków gminy dla dobra biednych i mniej zamożnych“.

O tym wszystkim należy pamiętać, gdy chcemy zdać sobie sprawę z tych warunków społecznych, w których powstał ruch raiffeisenowski. Był to ruch zarówno gospodarczy, jak moralno-religijny. Ten charakter ruchu raiffeisenowskiego utrzymał się przez czas długi; w pewnej mierze istnieje do dnia dzisiejszego, chociaż oczywiście w stopniu znacznie słabszym. Widać to z tego, że do dnia dzisiejszego na czele większości stowarzyszeń raiffeisenowskich stoją ludzie bynajmniej nie zainteresowani w nich bezpośrednio — duchowieństwo, bogaci posiadacze rolni, nauczyciele i t. p. Kapitał tych stowarzyszeń również gromadzony był początkowo na drodze dobroczynnej; pożyczali go bogaci członkowie gminy.

St-nie raiff. to w założeniu instytucja dobroczynna i umoralniająca.

Raiffeisen miał także swoją utopję, zupełnie inną jednak niż utopja Owen'a. Jak mówi jego przyjaciel Nagel — Raiffeisen „uważał swoje stowarzyszenia za środek do osiągnięcia celów znacznie wyższych. Widział on przed sobą reformę społeczną, opartą na zasadach chrześcijaństwa czynnego. Stowarzyszenia kredytowe wydawały mu się etapem na drodze ku temu celowi — ku zorganizowaniu społeczeństwa braterskiego i chrześcijańskiego“.

ROZDZIAŁ II.

Raiffeisenowskie Stowarzyszenia Kredytowe.

I.

Powstanie stowarzyszenia raiffeisenowskiego.

Heddersdorfskie Stowarzyszenie Dobroczynne.

W. A. Kosiński w swej pracy p. t. „Instytucje drobnego kredytu w Niemczech“ w następujący sposób opisuje powstanie stowarzyszenia raiffeisenowskiego. Założone przez Raiffeisena w r. 1854 „Hedersdorfskie Stowarzyszenie Dobroczynne“ spełniało czynności zarówno organizacji dobroczynnej, jak i kredytowej. Jego działalność dobroczynna bynajmniej nie rozwinęła się, natomiast wszystkie siły stowarzyszenia zaabsorbowane zostały przez czynności kredytowe. Wskutek tego samo stowarzyszenie ogromnie się zadłużyło. Kiedy na zgromadzeniu walnym w r. 1863 ujawniło się, że długi stowarzyszenia dosięgły niemal 25 tysięcy talarów, postanowiono zlikwidować stowarzyszenie, w razie gdyby zadłużenie jeszcze wzrosło W roku następnym, 1 listopada 1864, okazało się, że długi powiększyły się i trzeba było przystąpić do likwidacji.

To niepowodzenie doprowadziło Raiffeisena do wniosku, że należy postawić czynności kredytowe na mocnej podstawie gospodarczej, a w tym celu konieczne jest oddzielenie ich od działalności dobroczynnej. Znajomość organizacji stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, zakładanych przez Schultze'go, pomogła mu do wypracowania typu instytucji kredytowej, przystosowanej do potrzeb chłopskich.

Wpływ Schultzego.

W pierwszym statucie Heddersdorfskiego Stowarzyszenia Kredytowego znać wpływ wyraźny banków ludowych, zakładanych przez Schultze'go z Delitsch. I niema w tym nic dziwnego, ponieważ Schultze niewątpliwie był nauczycielem

Raiffeisena w dziedzinie spółdzielczości. Na fakt ten należy zwrócić uwagę, gdyż późniejsza działalność obu tych spółdzielców niemieckich doprowadzała do sporów między niemi i Raiffeisen w pismach swoich twierdził, jakoby nigdy nie podlegał wpływom Schultze'go. — W. A. Kosiński jednak dowiódł niezbicie, że Raiffeisen czerpał swe pomysły spółdzielcze od Schultze'go; mówi o tym bardzo zajmujący rękopis samego Raiffeisena, odnoszący się właśnie do r. 1864. W rękopisie tym ojciec spółdzielczości chłopskiej mówi, że długo korespondował z Schultze'm, przekonując go, iż stowarzyszenia takie, jak stowarzyszenie w Heddersdorf, powinny opierać się całkowicie na miłości chrześcjańskiej i zupełnie być wolne od czynników korzyści osobistej. Atoli niepowodzenie stowarzyszenia we Flammersfeldzie i niezadowolenie członków stowarzyszenia w Heddersdorf ostatecznie przekonały Raiffeisena, że Schultze miał słuszność. — „Aby nie powtarzać smutnych doświadczeń flammersfeldzkich — pisze Raiffeisen — zdecydowałem się nie przeciwdziałać likwidacji stowarzyszenia i założyć nowe na nowej zasadzie. Udało mi się to i stowarzyszenie zostało założone w postaci pokrewnej ze stowarzyszeniami Schultze'go z Delitsch. Ponieważ zaś stowarzyszenia Schultze'go przystosowane są do warunków miejskich, musiałem wprowadzić do statutu postanowienia przystosowane do warunków tutejszych".

Z powyższego widzimy, że idea stowarzyszenia raiffeisenowskiego pochodzi bezpośrednio od Schultze'go. Ponieważ zaś. dalej, nie ulega żadnej wątpliwości, że Schultze doszedł do swych poglądów spółdzielczych dzięki znajomości nauki socjalistów francuskich, staje się jasne, że spółdzielczość chłopska wyprowadza się od socjalistów pierwszej połowy wieku ubiegłego.

Spółdzielnia raiffeisenowska jako odmiana spółdzielni Schultze'go.

Pierwsza spółdzielnia włościańska wydawała się Raiffeisenowi tylko odmianą stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego typu Schultze'go. W pierwszym statucie stowarzyszenia Heddersdorfskiego widać bardzo wyraźnie łączność z zakładanemi przez Schultze'go „Bankami ludowemi". Stowarzyszenie to posiada np. kapitał udziałowy, od którego wypłacana jest dywidenda, a przeciwko któremu Raiffeisen później bardzo ostro protestował. Stowarzyszenie to tylko bardzo powoli przekształcało się na spółdzielnię typu zupełnie nowego. W swej formie ostatecznej spółdzielnia raiffeisenowska stała się organizacją bardzo poważnie różniącą się od „Banków ludowych" Schultze'go. Te zmiany statutowe, które początkowo

wydawały się samemu Raiffeisenowi tylko drobnym przystosowaniem stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego do potrzeb wsi, były w rzeczywistości tworzeniem zupełnie nowego typu spółdzielni.

Stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe Schultze'go przystosowane było do potrzeb i interesów zupełnie innej klasy społecznej, niż spółdzielnia raiffeisenowska: stowarzyszenie Schultze'go służyło potrzebom drobnomieszczaństwa po miastach, spółdzielnia raiffeisenowska zaś potrzebom chłopskim. Ponieważ zaś mamy tu do czynienia z dwoma zupełnie różnemi klasami społecznemi, posiadającemi różne interesy gospodarcze, zrozumiałe jest, że organizacje gospodarcze, czyniące zadość tym interesom, musiały zasadniczo różnić się pomiędzy sobą. Wynika z tego, że głęboko myli się W. A. Kosiński, gdy spółdzielnię Raiffeisenowską rozpatruje jako podtyp „banków ludowych" Schultze'go.

II.

Zasady Raiffeisenowskie.

Zasady raiffeisenowskie miały dla spółdzielczości chłopskiej znaczenie takie same, jak zasady roczdelskie dla spółdzielczości proletarjackiej.

Stowarzyszenie raiffeisenowskie zasadniczo odrzuca kapitał udziałowy. Spółczesne niemieckie spółdzielnie raiffeisenowskie posiadają wprawdzie kapitał udziałowy, lecz jest to tylko formalne przystosowanie się do wymagań niemieckiego prawodawstwa spółdzielczego, nie pozwalającego zakładać spółdzielni bezudziałowych. Udziały jednak w stowarzyszeniach raiffeisenowskich zwykle są bardzo niewielkie, niekiedy zaś posiadają znaczenie tylko nominalne.

Dalej — stowarzyszenie raiffaisenowskie ściśle przestrzega zasady „lokalizacji" — rozumiejąc przez nią, że teren działalności stowarzyszenia winien być ściśle ograniczony i w miarę możności dostosowany do terenu parafji. Za okrąg maksymalny dla swego stowarzyszenia uznawał Raiffeisen teren, zamieszkany przez 1500 mieszkańców. Stowarzyszenia obejmujące okręgi większe są niepożądane.

Za trzecią zasadę raiffeisenowską uważane jest żądanie pracy darmowej od wszystkich tych, którzy zajmują jakiekolwiek urzędy

w stowarzyszeniu. Opłacana winna być jedynie praca buchaltera najemnego. Zarząd i Rada winny pracować bezpłatnie.

Czwartą zasadą raiffeisonowską jest zakaz uczestniczenia odrazu w kilku stowarzyszeniach.

Wreszcie za szczególne znamię stowarzyszenia raiffeisenowskiego uważać należy brak uzgodnienia pomiędzy jego czynnościami aktywnemi i pasywnemi: stowarzyszenie raiffeisenowskie z nieograniczoną swobodą przyjmuje wkłady i z reguły wypożycza na długie terminy kapitał, złożony w nim na terminy krótkie.

Potępienie zasad raiffeisenowskich przez Schultze'go.

Wszystkie te zasady posiadają postać dość paradoksalną, Nic też dziwnego, że spotkały się ze zdecydowanym potępieniem ze strony tego, kto był właściwym inicjatorem stowarzyszeń raiffeisenowskich — a mianowicie z potępieniem Schultze'go. Schultze — to najbardziej typowy przedstawiciel drobnomieszczaństwa, posiadający wszystkie jego złe i dobre strony. Stroną dodatnią drobnomieszczaństwa jest praktyczność — ujemną natomiast — ograniczenie duchowe, nieodłączne zwykle od tej praktyczności. Drobnomieszczaństwo duchowe zwykle występuje łącznie z dużą ilością zdrowego rozsądku, natomiast bardzo rzadko chodzi w parze z polotem wyobraźni.

Banki ludowe Schultze'go były doskonałym wyrazem swego ojca duchowego. Raiffeisen — to natura odmienna: — ożywiony był marzeniem twórczym i dzięki temu właśnie powołał do życia instytucję, znacznie większą niż „banki ludowe“ Schultze'go (o których pomówimy dalej). Zasady raiffeisenowskie wydawały się Schultze'mu czymś krańcowo nierozsądnym, czymś, co kłóciło się z rozumnemi podstawami organizacji kredytowej. Pomiędzy obu wodzami spółdzielczości niemieckiej powstała polemika bardzo ostra; Schultze był w niej stroną napadającą, a napadał nietylko w druku. Jako peseł wpływowy, Schultze zwalczał zasady raiffeisenowskie również na drodze prawodawczej i osiągnął to, że niemiecka ustawa o spółdzielniach zakazała zakładania spółdzielni bezudziałowych.

Jakież znaczenie rzeczywiste posiadają te dziwne zasady raiffeisenowskie? Rozpatrzmy je jedną po drugiej.

Bezudziałowość.

Wyrzeczenie się kapitału udziałowego wydawało się Schultze'mu zupełnym głupstwem. Niewątpliwe jest, że żadne przedsiębiorstwo nie może pracować bez kapitału. Nie może więc obejść się bez niego również stowarzyszenie kredytowe.

Skądże weźmie kapitały? Pierwsze stowarzyszenia raiffeisenowskie zdobywały kapitał na drodze dobroczynnej: włościanie zamożniejsi, właściciele większych majątków, duchowieństwo i t. p. dostarczali stowarzyszeniom kapitału z warunkiem, aby kapitał ten był im zwrócony, gdy stowarzyszenie się wzmocni. Lecz czyż może powstać trwała organizacja gospodarcza na podstawie dobroczynnej? Dlatego właśnie Schultze uważał się za uprawnionego do występowania w sposób najbardziej zdecydowany przeciwko tej podstawowej zasadzie raiffeisenowskiej, dlatego nawet domagał się zakazu prawnego stowarzyszeń bezudziałowych.

Zasada ta jednak bynajmniej nie była wymysłem Raiffeisena. Właściwie tylko na tej zasadzie można było oprzeć instytucję kredytową, obsługującą chłopów najbiedniejszych; a to dla tej prostej przyczyny, że biedny włościanin zgoła nie rozporządza kapitałem na wniesienie jakiegobądź udziału. Kredyt uwarunkowany przez uprzednie wniesienie kilkusetmarkowego udziału (jak to ma miejsce w bankach ludowych Schultze'go) z natury rzeczy przeznaczony jest nie dla chłopów najbiedniejszych, lecz dla zamożniejszych warstw ludności. Mały udział zaś uniemożliwia działalność kredytową stowarzyszenia i doprowadza do konieczności oparcia się o pomoc zewnętrzną — czyli stowarzyszenie znajduje się w takiej samej pozycji, jak gdyby kapitału udziałowego zgoła nie posiadało.

Wobec tego spółdzielczość chłopska staje jak gdyby przed dylematem: — albo duże udziały i uniedostępnienie stowarzyszenia dla chłopów najbiedniejszych, lub też nizkie udziały (względnie brak udziałów) i konieczność oparcia się na pomocy zewnętrznej. Raiffeisen wybrał drugie rozwiązanie sprawy. Pochodzi to choćby stąd, że jego punktem wyjścia było towarzystwo dobroczynne i zasadniczo nie mógł on mieć nic przeciwko pomocy zzewnątrz.

Zrozumiałe jest jednak, że gdyby spółdzielczość opierała się na dobroczynności, jak chciał tego Raiffeisen, nigdy nie mogłaby rozwinąć się szeroko. W życiu praktycznym dylemat powyższy rozwiązany został w sposób zupełnie inny, nieprzewidziany przez twórcę spółdzielczości chłopskiej. Stopniowo, przez powołanie do życia organizacji centralnych spółdzielczość umocniła się tak dalece, że te organizacje centralne mogły udzielać kredytu nowopowstającym spółdzielniom i w ten sposób zaopatrywać je w kapitał, niezbędny do zapoczątkowania działalności. Dzięki temu

spółdzielnie mogły obejść się bez pomocy dobroczyńców bogatych, (koniecznych w początkach), i jednocześnie nie były zmuszone żądać udziałów od tych, którzy potrzebowali kredytu.

Raiffeisen ujął całą sprawę w sposób szczególny, nie mający nic spólnego z praktycznością gospodarczą; ujął od strony dobroczynności; okazało się, że wydało to bardzo pożądane następstwa praktyczne. Gdyby Raiffeisen był tak rozsądnym gospodarzem, jak Schultze, to oczywiście nigdy nie stałby się inicjatorem instytucji poważnej — nigdy nie powołałby do życia spółdzielczości chłopskiej. Trzeba było jakoś pokonać system kapitalistyczny i w tym celu należało koniecznie oprzeć się na jakichś zasadach zupełnie nowych; to właśnie uczynił Raiffeisen, szukający w spółdzielczości najlepszych form dla akcji dobroczynnej.

Bank wiejski mógł powstać tylko na zasadzie bezudziałowości.

Zasadnicze odrzucenie kapitału udziałowego doskonale odpowiada potrzebom chłopskiej spółdzielczości kredytowej, która ma za zadanie organizację kredytu dla osób, zgoła nie posiadających kapitału pieniężnego. Kapitał, niezbędny dla zapoczątkowania całej sprawy, otrzymywany jest w tym wypadku zzewnątrz, z tych zapasów, któremi rozporządzają centralne organizacje spółdzielcze. Źródłem kredytu zaś, jak w innych instytucjach kredytowych, są wkłady oszczędnościowe.

Na to, aby wkłady napływały do instytucji kredytowej, musi ona posiadać zaufanie deponentów. Zaufanie to zaś zdobywa się przez sumienne prowadzenie całego interesu, a bynajmniej nie przez wysoki kapitał udziałowy. W ten sposób stowarzyszenie kredytowe, nawet pozbawione kapitału udziałowego, może cieszyć się pełnym zaufaniem udziałowców.

Lokalizacja.

Druga zasada raiffeisenowska — „lokalizacja“ — brzmi niemniej paradoksalnie. Każde przedsiębiorstwo jest tym silniejsze gospodarczo, im większe posiada rozmiary. Wydawałoby się więc, że spółdzielnia kredytowa może tylko zyskać dzięki rozmiarom większym, dzięki objęciu większej liczby osób. Natomiast zasada lokalizacji żąda od spółdzielni ograniczenia swych rozmiarów; — podług tej zasady stowarzyszenie powinno zawsze pozostawać organizacją niewielką, choćby posiadało najpomyślniejsze warunki rozwoju.

Wydaje się to takim samym bezsensem gospodarczym, jak bezudziałowość. Skazując swoje spółdzielnie na ścisłe ograniczenie terytorjalne, czyż Raiffeisen nie skazuje ich jednocześnie na bezsiłę?

Atoli i w tym wypadku Raiffeisen ujawnił taki sam takt i takie samo głębobie wyczuwanie istoty spółdzielczości chłopskiej, jak wówczas, gdy bronił zasady bezudziałowości. Chłopska spółdzielnia kredytowa powinna przychodzić z pomocą ludziom, nie posiadającym poważniejszego majątku. Jednocześnie jednak powinna mieć pewność, że sumy porozpożyczane będą jej zwrócone w czasie właściwym. Cóż postawić na miejscu gwarancji majątkowej? Oczywiście można tu wprowadzić tylko czynnik zaufania osobistego. Ktoś może posiadać majątek bardzo nikły, a jednak dzięki swym właściwościom osobistym zasługiwać na zupełne zaufanie.

Dochodzimy tutaj do twierdzenia, że znamieniem szczególnym kredytu włościańskiego jest konieczność blizkiej znajomości pomiędzy instytucją kredytową i człowiekiem, pożyczającym od niej pieniądze. Bez tej blizkiej łączności osobistej instytucja kredytowa byłaby łacno narażona na straty, ponieważ dłużnik nie przedstawia w tym wypadku dostatecznej gwarancji majątkowej.

Na to jednak, aby w praktyce możliwa była taka blizka znajomość, instytucja kredytowa działać musi w granicach dość ciasnych. W jednej wsi lub w jednej parafji wszyscy doskonale znają się nawzajem. Nietylko znają się i oceniają nawzajem, lecz wiedzą doskonale, jaki jest stan gospodarczy każdego; w takich warunkach bardzo łatwo sprawdzić, czy wiadomości podane przez kogoś, kto domaga się kredytu, są prawdziwe, czy nie. Jeśli np. ktoś chce pożyczyć na kupno konia, to bardzo łatwo przekonać się, czy człowiek ten rzeczywiście chce kupić konia i czy ten koń przyniesie mu korzyść gospodarczą. Równie łatwo przekonać się, na co pieniądze zostały użyte po ich wzięciu. Mieszkańcy jednej wsi żyją pomiędzy sobą, jak gdyby pooddzielani ścianami szklanemi: znają nawzajem wszystkie najdrobniejsze szczegóły swego życia.

Przy takiej blizkiej znajomości wzajemnej bardzo łatwo tak rozdzielać podwyżki, aby zgoła nie ponosić ryzyka. Jest jednak jeszcze inna korzyść z rozdzielania pożyczek w gronie blizkich znajomych. W tych warunkach dłużnikowi nadzwyczaj trudno jest uchylić się od wypełnienia swych zobowiązań: niewpłacenie w terminie pieniędzy przez jednego dłużnika przynosi szkodę wszystkim członkom, którzy posiadają tysiąc sposobów, aby dać mu odczuć swe niezadowolenie z tego powodu. Niesumienne wypełnianie swych zobowiązań względem stowarzyszenia grozi dłużnikowi mnóstwem przykrości bardzo poważnych.

Lokalizacja umożliwia indywidualizację kredytu.

Widzimy więc, że dzięki zasadzie lokalizacji mamy możność indywidualizowania czynności kredytowych i w ten sposób niemal zupełnie usuwania ryzyka. Jednocześnie zaś lokalizacja daje możność bardzo ścisłej kontroli użycia pieniędzy, a także zapewnia zwrot ich w terminie, dzięki naciskowi ze strony wszystkich sąsiadów, zainteresowanych w tej spłacie. Wszystkie te korzyści postradałoby stowarzyszenie, gdyby objęło dużą liczbę członków i teren rozległy; oto dlaczego Raiffeisen tak gorąco bronił lokalizacji swoich stowarzyszeń.

Atoli ujemne strony drobnych rozmiarów stowarzyszenia bynajmniej usunięte nie zostały: przedsiębiorstwo drobne z konieczności jest przedsiębiorstwem słabym. Prócz tego spółdzielnia kredytowa, zamknięta w granicach bardzo ciasnych, narażona jest jeszcze na niedogodności szczególne. Stowarzyszenie udziela pożyczek z tych kapitałów, które otrzymuje od osób, nie potrzebujących w danej chwili tego kapitału. Jeśli jednak zarówno wierzyciele, jak dłużnicy instytucji kredytowej należą wszyscy do bardzo niewielkiego okręgu terytorjalnego i tym samym znajdują się w bardzo podobnych warunkach gospodarczych, to wzmożone zapotrzebowanie kapitału i wzmożone zaofiarowanie go wypadną dla wszyskich mniej więcej w tym samym czasie. Tak np. w jesieni, po sprzedaży zbiorów, wszyscy gospodarze rozporządzają pewnym nadmiarem gotówki; na wiosnę zaś, kiedy przystępują do robót polnych, wszyscy odczuwają brak środków obrotowych. Z tego powodu stowarzyszenie, zamknięte w granicach ciasnych, naraża się na to, że raz będzie miało nadmiar kapitału, drugi raz odczuje silnie jego brak; w pierwszym wypadku nie będzie co zrobić z pieniędzmi, w drugim natomiast nie będzie można zaspokoić ich zapotrzebowania.

Związek znosi ujemne strony lokalizacji.

Widzimy więc, że zasada lokalizacji obok stron dodatnich zawiera również i ujemne. W życiu praktycznym jednak okazało się, że można zachować dodatnie strony tej zasady i jednocześnie uniknąć jej niebezpieczeństw: należy tylko uzupełnić ją zasadą nową: — zjednoczenia tak zlokalizowanych stowarzyszeń w związkach, działających na obszarach znacznie większych. Związki takie, obejmujące setki i tysiące stowarzyszeń oddzielnych, bynajmniej nie ograniczają samodzielności każdego stowarzyszenia i nie przeszkadzają mu w indywidualizowaniu swych czynności kredytowych, wprowadzając jednocześnie oddzielne stowarzyszenie do znacznie większej

całości gospodarczej, czyniąc z niego komórkę wielkiej sieci stowarzyszeń. Związek, przesuwając kapitał z jednego stowarzyszenia do drugiego, może wyrównywać zapotrzebowanie i zaofiarowanie kapitału, ujawniające się w oddzielnych stowarzyszeniach; jednocześnie zaś związek łączy stowarzyszenie z ogólnokrajowym rynkiem pieniężnym. Kapitał, znajdujący się na szerokim rynku pieniężnym, nie może trafić do maleńkiego stowarzyszenia wiejskiego; związek jednak, obejmujący mnóstwo takich stowarzyszeń, występuje na rynku jako poważna instytucja kredytowa i ściąga ku sobie kapitały zupełnie tak samo, jak każda inna wielka instytucja kredytowa.

W ten sposób związek wytwarza mocną podstawę gospodarczą dla każdego oddzielnego stowarzyszenia kredytowego. Stowarzyszenia, tworzące związek, splecione są wówczas w wielką sieć, rozrzuconą na przestrzeni całego kraju; jednocześnie zaś każde stowarzyszenie oddzielne bynajmniej nie zatraca łączności bezpośredniej z jednostkami, w skład jego wchodzącemi. Korzyści lokalizacji są tu całkowicie zachowane, braki natomiast, nieodłączne od drobnych rozmiarów instytucji, nikną dzięki zjednoczeniu stowarzyszeń w związku.

Bezpłatna praca kierowników.

Trzecia zasada raiffesenowska — bezpłatna praca kierowników — jest niemniej konieczna dla pomyślnego rozwoju całej sprawy. Oczywiście w wielkiej instytucji kredytowej nie można opierać się na pracy darmowej. Wiemy jednak, że stowarzyszenie raiffeisenowskie musi pozostawać organizacją drobną. W maleńkim stowarzyszeniu kredytowym podział pożyczek pomiędzy kilkudziesięciu lub stu członków wymaga bardzo niewiele pracy; posiedzenia zarządu odbywają się raz, najwyżej dwa razy na tydzień, w czasie wolnym od pracy i ofiara, której wymaga się tu od członków, jest rzeczywiście tak drobna, iż niema mowy o wysiłku bohaterskim. Doświadczenie wykazało, że bezpłatna praca członków zarządu daje zupełnie dobre rezultaty praktyczne.

Ta bezinteresowność pracy członków zarządu bardzo poważnie wzmacnia stowarzyszenie. Przedewszystkim stowarzyszenie dzięki temu oszczędza dość dużo wydatków administracyjnych. Stowarzyszenia raiffeisenowskie pracują przy tak nizkich kosztach handlowych, jakie nieznane są w żadnych innych przedsiębiorstwach. Gdyby praca członków zarządu opłacana była podług zwykłych norm kapitalistycznych, to pociągnęłoby to za sobą tak poważ-

ne wydatki handlowe, że stowarzyszenie musiałoby znacznie podnieść oprocentowanie wydawanych pożyczek. Dzięki darmowej pracy zarządu stowarzyszenie może wypożyczać pieniądze na procent bardzo niewiele co wyższy niż ten, który samo płaci za wkłady. Tak np. w pierwszych latach wieku bieżącego niemieckie stowarzyszenia raiffeisenowskie brały od pożyczek 4,7% do 4,8%, gdy jednocześnie same płaciły za wkłady 3,6% — 3,7%, czyli różnica bardzo niewiele przewyższała 1%. Oczywiście byłoby to niemożliwe, gdyby zarządy nie pracowały bezpłatnie.

Stowarzyszenia raiffeisenowskie dostarczyły ludności wiejskiej kredytu tak taniego, że niejednokrotnie procent był niższy niż procent dyskontowy banku państwa. W tych razach chłop otrzymywał od swego stowarzyszenia kredyt tańszy, niż wielkie firmy przemysłowe od pierwszorzędnych banków kapitalistycznych.

Do tego jednak bynajmniej nie ograniczają się korzyści, otrzymywane dzięki darmowej pracy zarządu. Zasada ta ma bardzo ważne następstwa pośrednie. Stowarzyszenie raiffeisenowskie opiera się całkowicie na zaufaniu osobistym do dłużnika. Nadaje ono zarządowi władzę bardzo szeroką udzielania lub odmawiania kredytu na zasadzie moralnej oceny każdej jednostki. Podstawą pomyślnego rozwoju takiego stowarzyszenia jest, aby władza znalazła się w rękach jej godnych: tylko w tym wypadku bowiem całe stowarzyszenie działa prawidłowo i zdobywa sobie zaufanie deponentów.

Stowarzyszenie raiffeisenowskie dzięki temu szczególnie duży kłaść musi nacisk na przyciągnięcie do zarządu takich ludzi, którym można byłoby powierzyć losy innych. Jakżeż zapewnić stowarzyszeniu taki właśnie dobór zarządu? Zasada raiffeisenowska bezpłatnej pracy zarządu doskonale właśnie służy do tego celu. Nie licząc na żadne korzyści materjalne, członkowie zarządu i rady podejmują się swych prac jedynie w chęci służenia dobru społecznemu. Wprawdzie wynagradzani są za pracę swoją ale nie w formie pieniężnej, lecz w postaci szacunku i wdzięczności tych, dla których pracowali. W ten sposób dzięki zasadzie pracy darmowej, zaczerpniętej przez Raiffeisena z działalności dobroczynnej, stworzone przez niego chłopskie instytucje kredytowe najpomyślniej urzeczywistniają swe zadania bynajmniej nie dobroczynne.

Zakaz jednoczesnego należenia do kilku sto-eń.

Czwarta zasada raiffeisenowska nie domaga się wyjaśnień specjalnych. Uczestnictwo tej samej osoby w kilku stowarzyszeniach kredytowych odrazu byłoby zasadniczo niezgodne z tą podstawową łącznością po-

między stowarzyszeniem i wszystkiemi jego członkami, na której opiera się stowarzyszenie raiffeisenowskie. Spółdzielnia kredytowa musi mieć możność jaknajściślejszej kontroli całej działalności gospodarczej każdego ze swych członków; jeśli zaś ktoś uczestniczyłby jednocześnie w kilku stowarzyszeniach, to, oczywiście, żadne z tych stowarzyszeń nie miałoby możności ocenić całkowicie jego sytuacji gospodarczej, ponieważ żadne nie wiedziałoby dokładnie, jakie stosunki łączą go z innemi stowarzyszeniami.

Kredyty długoterminowe z wkładów krótkoterminowych.

Jedną z właściwości stowarzyszenia raiffeisenowskiego, które wywołały najgorętsze sprzeciwy ze strony grupy Schultze'go, był brak równowagi pomiędzy działalnością pasywną i aktywną. Każda instytucja kredytowa udziela kredytu z tych kapitałów, które napływają do niej z zewnątrz. Dzięki temu przyjęto powszechnie zasadę, że czynności aktywne winny być określane przez charakter czynności pasywnych tej samej instytucji: aby instytucja kredytowa mogła udzielać kredytu długoterminowego, winna również otrzymywać kapitały na długie terminy.

Dlatego właśnie banki hipoteczne, udzielające kredytu długoterminowego, gromadzą kapitały nie przez ściąganie wkładów krótkoterminowych, lecz wypuszczają specjalne dokumenty kredytowe, listy zastawne, amortyzowane w ciągu takiego samego czasu, na jaki wydawane są pożyczki. Banki natomiast nieoparte na tego rodzaju dokumentach specjalnych i gromadzące środki z wkładów krótkoterminowych, mogą udzielać tylko krótkoterminowego kredytu. Uznawane to jest za zasadę niewzruszoną całej bankowości i odstępstwo od tych zasad grozi bankowi upadkiem.

Stowarzyszenie raiffeisenowskie natomiast musi udzielać kredytu długoterminowego. Ma ono za zadanie przychodzić z pomocą gospodarzowi wiejskiemu; w gospodarstwie wiejskim zaś obrót kapitału odbywa się powolnie. Gospodarstwo to nie handel, w którym kapitał bez trudu dokonywa kilku obrotów w ciągu roku. Zwykły obrót rolniczy obejmuje dla ozimin niemal rok, a dla hodowli bydła 3 — 4 lat. Kapitał zakładowy (budowle, maszyny itp.) dokonywa w gospodarstwie rolnym jednego obrotu zaledwie w ciągu długiego szeregu lat.

Pomimo to wszystko źródłem kapitału w stowarzyszeniu raiffeisenowskim są wkłady krótkoterminowe. Wskutek tego kredyt chłopski napotyka na trudności szczególne, które muszą być tak czy inaczej pokonane. Stowarzyszenia raiffeisenowskie udzielają

kredytu dwojakiego rodzaju: kredytu krótkoterminowego i długoterminowego, rozciągającego się nieraz powyżej 10-ciu lat.

Pamiętać przytym należy, że w rzeczywistości pożyczki krótkoterminowe, do 1 roku, odgrywają w spółdzielniach raiffeisenowskich rolę względnie niewielką. Znacznie przeważają pożyczki powyżej roku, do lat 10-ciu; na takie pożyczki długoterminowe zużywa się zwykle około $^2/_3$ wszystkich kapitałów. Pożyczki dłuższe, niż na lat 10, wynoszą zwykle $^1/_6$ wszystkich pożyczek.

W jakiż sposób stowarzyszenie raiffeisenowskie może udzielać kredytu długoterminowego, opierając się na wkładach krótkoterminowych?

Formalnie st-nie raiff. udziela kredytu krótkoterminowego z wkładów krótkoterminowych.

Aby zabezpieczyć stowarzyszenia na wypadek masowego wycofania wkładów, Raiffeisen wprowadził do swych statutów dwa paragrafy specjalne: 1) stowarzyszenia mogą w razie potrzeby wypuszczać obligacje długoterminowe, 2) stowarzyszenia mają prawo w każdej chwili zażądać zwrotu pieniędzy od swych dłużników, bez względu na terminy pożyczek; w tym ostatnim wypadku stowarzyszenie obowiązane jest zawiadomić dłużnika tylko na 4 tygodnie przed terminem.

Ta zasada ostatnia zmienia formalnie wszystkie pożyczki udzielane przez stowarzyszenie na 4-o tygodniowe pożyczki krótkoterminowe. Pierwsza zasada zaś daje stowarzyszeniu możność przekształcenia swych zobowiązań krótkoterminowych na długoterminowe.

Obydwie te zasady jednak w rzeczywistości posiadają charakter tylko formalny i niemal nigdy nie są stosowane w praktyce. Przez cały czas istnienia stowarzyszeń raiffeisenowskich ani razu nie uciekały się one do wypuszczania obligacji długoterminowych. Upoważnienie żądania zwrotu pożyczek w ciągu 4-ch tygodni również pozostaje na papierze, ponieważ w rzeczywistości stowarzyszenia korzystają z tego prawa tylko nadzwyczaj rzadko, w wypadkach zupełnie wyjątkowych.

W praktyce spółdz. raiff. otrzymuje wkłady długoterminowe.

W życiu praktycznym więc stowarzyszenia udzielają kredytu długoterminowego, czerpiąc środki z wkładów krótkoterminowych. Możliwe to jest tylko dzięki temu, że w rzeczywistości wkłady pozostają w stowarzyszeniu przez czas długi.

Trudność teoretyczna, o której mówiliśmy poprzednio, rozwiązywana jest więc w ten sposób, że stowarzyszenie w rzeczy-

wistości otrzymuje kapitał na długie terminy i dzięki temu może udzielać pożyczek długoterminowych. Pod względem formalnym natomiast stowarzyszenia udzielają kredytu krótkoterminowego (każda pożyczka może być wymówiona w terminie miesięcznym) i otrzymują wkłady również krótkoterminowe. Widzimy więc, że stowarzyszenie w życiu praktycznym czyni zadość zasadniczemu żądaniu polityki bankierskiej; pod względem formalnym również stowarzyszenie jest w zgodzie ze swemi zasadami.

Możność udzielania kredytu długoterminowego, jak widzimy, uwarunkowana jest przez szczególny charakter spółdzielni raiffeisenowskiej. Raz jeszcze ujawnia się tu rys znamienny tej organizacji, jej ścisła łączność z życiem wsi, jej opieranie się przedewszystkim na zaufaniu osobistym. Do stowarzyszenia raiffeisenowskiego zgoła nie można stosować tych wymagań, które stawiamy zwykle każdej organizacji gospodarczej, stojącej wyłącznie na gruncie egoizmu gospodarczego i ścisłych gospodarczych wyliczeń. Duch, ożywiający spółdzielnię raiffeisenowską, jest zupełnie inny — i to właśnie stanowi całą jej siłę. To też nic dziwnego, że Schultze, wychodzący z zupełnie odmiennych założeń zasadniczych, zgoła nie mógł zrozumieć spółdzielni raiffeisenowskiej i, żądając od niej ściśle tego samego, czego żąda się od każdej innej organizacji gospodarczej, odmawiał uznania tym stowarzyszeniom, przy których pomocy Raiffeisen rozwiązywał trudności jakoby nierozwiązalne — dostarczał kredytu ludziom, zupełnie niezasługującym na kredyt z punktu widzenia zwykłego banku.

Powyższe znamiona jednak bynajmniej nie wyczerpują wszystkich właściwości spółdzielni raiffeisenowskiej. Zawiera ona w sobie jeszcze coś bardzo charakterystycznego.

[Raiffeisen uważał swe st-nia za środek do celów wyższych.

Stowarzyszenie kredytowe, jak wiemy, było dla Raiffeisena nie celem samo w sobie, lecz środkiem dla celów wyższych. Stowarzyszenia kredytowe służyć miały za narzędzie do przekształcenia spółczesnego ustroju społecznego na ustrój, oparty na miłości braterskiej i moralności chrześcijańskiej. Stowarzyszenia te bynajmniej nie miały służyć wyłącznie interesom swych członków.

Zgodnie z tym Raiffeisen usilnie zabiegał, aby jego stowarzyszenia mogły spełniać swe wyższe zadania społeczne obok niższych i bliższych zadań dostarczania kredytu niewielkiej grupie członków.

Fundusz niepodzielny.

W tym celu Raiffeisen zobowiązał swoje stowarzyszenia do tworzenia funduszu niepodzielnego, który w razie likwidacji stowarzyszenia nie podlegał podziałowi, lecz musiał być użyty na założenie nowego stowarzyszenia kredytowego. Fundusz ten powstaje z odliczania specjalnych procentów i celem jego jest: po pierwsze — umożliwić stowarzyszeniu wyzwolenie się stopniowe od kapitału obcego, stowarzyszenie może z kapitału tego udzielać pożyczek swym członkom; powtóre — w razie likwidacji stowarzyszenia fundusz ten winien być przekazany centralnej organizacji spółdzielni raiffeisenowskich, która użyje go na założenie nowego stowarzyszenia.

Tworzeniu takiego funduszu niepodzielnego nadawał Raiffeisen wielkie znaczenie. Niewątpliwe jest, że myśl takiego funduszu niepodzielnego przyszła do Raiffeisena od Buchez'a — chociaż Raiffeisen zgoła nie znał poglądów Buchez'a, które trafiły do niego drogą okólną. Fassbänder w swej książce p. t. „F. W. Raiffeisen in seinem Leben, Denken und Wirken“ 1902, napisanej na podstawie długoletniej przyjaźni z Raiffeisenem, pisze, że idea funduszu niepodzielnego wyrażona była jednocześnie przez Raiffeisena i przez znanego szwajcarskiego socjalistę-spółdzielcę Beckera; zaznaczał jednak, że doszli oni do swych poglądów niezależnie jeden od drugiego. Jest to zupełnie możliwe, ponieważ obadwaj oni czerpali nieświadomie z poglądów Buchez'a, powszechnie znanych wszystkim, zajmującym się spółdzielczością w latach 60-tych wieku ubiegłego.

Idea funduszu niepodzielnego, jako podstawy gospodarczej dla spółdzielni kredytowej, jako czynnika pozwalającego na usunięcie kapitałów obcych, jest najsłabszą z zasad reiffeisenowskich i do dnia dzisiejszego nie znalazła szerszego zastosowania praktycznego. W życiu praktycznym stowarzyszenia raiffeisenowskie udzielają kredytu z kapitałów cudzych w jeszcze większej mierze, niż stowarzyszenia kredytowe typu Schultze'go. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ utworzenie wielkiego kapitału własnego możliwe byłoby jedynie dzięki powiększeniu procentów od pożyczek udzielanych, przeciwko czemu członkowie stowarzyszeń zawsze usilnie protestują.

Powszechna spółdzielnia wiejska.

Aby zdać sobie sprawę z istoty spółdzielni raiffeisenowskiej, należy pamiętać, że operacje kredytowe bynajmniej nie były dla Raiffeisena jedynym zadaniem stowarzyszenia. Stowarzyszenie kredytowe miało stać się powszech-

ną spółdzielnią wiejską: poza udzielaniem pożyczek powinno ono było dostarczać swym członkom środków wytwarzania, sprzedawać wytwory ich pracy, organizować kursy i odczyty — wogóle podejmować wszechstronne kierownictwo życia, podnosić zarówno gospodarczy, jak moralny i intelektualny poziom swoich członków.

„Dostarczaniem środków pieniężnych—mówi Raiffeisen w swym głównym dziele „Die Darlehenkassenvereine" — nie wyczerpują się wszystkie zadania stowarzyszenia. Dalszym zadaniem stowarzyszenia jest najlepsze zużytkowanie, z gospodarczego punktu widzenia, środków w ten sposób zdobytych — podniesienie wydajności gospodarstw i usunięcie wydatków zbędnych. Wskazywanie dróg, wiodących do tego, jest rzeczą nie mniej ważną, niż dostarczanie pieniędzy. To też wiejskie towarzystwa rolnicze powinny spółdziałać również z podniesieniem gospodarstwa rolnego. W rzeczywistości towarzystwa niemało zdziałały w tym kierunku. Zaznaczyć jednak należy, że zbyt rzadko odbywające się walne zebrania członków tych towarzystw i nieliczne wykłady odczytowców wędrownych, w połączeniu z bardzo nizkim poziomem wiadomości specjalnych, udzielanych w wiejskich szkołach rolniczych, znakomicie przeszkadzają rzeczywistemu podniesieniu się poziomu kultury. Na zebrania takie bardzo często przychodzą ludzie w poszukiwaniu wiedzy i porady gospodarczej. Po zebraniu jednak lub po odczycie często można słyszeć: wszystko to jest bardzo piękne i chętnie wprowadzilibyśmy niejedną z tych nowości, brak nam jednak pieniędzy. Więksi właściciele ziemscy mogą wnosić najrozmaitsze projekty, lecz dla nas są one bezużyteczne. Zupełnie inaczej stoi sprawa ze stowarzyszeniami kredytowemi. Walne zebrania tych stowarzyszeń stają się zgromadzeniami rolniczemi zgoła bez jakichkolwiek przygotowań zewnętrznych. Przytym w odróżnieniu od towarzystw rolniczych stowarzyszenia kredytowe dostarczają również środków dla wprowadzenia w życie ulepszeń proponowanych. Dzięki temu można urzeczywistnić wszelkiego rodzaju meljoracje — drenowanie, nawodnianie łąk, zakładanie winnic i sadów owocowych i t. d., i t. d.; można także zachęcać do prowadzenia pomocniczych przedsiębiorstw w gospodarstwie, jak np. pszczelnictwa, hodowli ryb, przemysłu ludowego i t. d. Zebrania stowarzyszenia mogą odbywać się regularnie co niedziela. Na zebraniach tych można omawiać wszystkie sprawy gospodarstwa rolnego i przy pomocy pieniędzy rozporządzalnych natychmiast przystępować do realizowania projektów".

ROZDZIAŁ III.

Rozwój raiffeisenowskiej spółdzielczości kredytowej.

I.

Ruch raiffeisenowski w znaczeniu ścisłym.

Jakeśmy powiedzieli — pierwsze stowarzyszenie raiffeisenowskie powstało w r. 1864. Znalazło ono dla siebie grunt bardzo podatny, ponieważ zarówno w Niemczech, jak w innych krajach zachodnio-europejskich gospodarstwo chłopskie przeżywało w pierwszej połowie wieku XIX kryzys bardzo ciężki; przyczyną tego kryzysu było przenikanie na wieś gospodarki pieniężnej i towarzyszący temu bardzo silnie odczuwany przez chłopów brak środków pieniężnych.

Lichwiarstwo we wsi niemieckiej.

Ten brak kapitału pieniężnego odczuwany był jeszcze mocniej wskutek tego, że jednocześnie trzeba było porzucać pierwotne sposoby uprawy roli i przechodzić do gospodarki intensywnej; trzeba było przechodzić od dawnej gospodarki głównie zbożowej ku różnym gałęziom hodowli zarówno bydła jak ptaków. Jak wykazały badania „Niemieckiego Związku Polityki Społecznej" wieś niemiecka jeszcze w latach 80-tych wieku ubiegłego cierpiała bardzo poważnie z powodu lichwiarstwa; i nie było w tym nic dziwnego, ponieważ na wsiach zupełnie nie było instytucji, dostarczających kredytu włościanom.

Ten stan rzeczy pogorszył się jeszcze przez to, że w połowie lat 70-tych wieku ubiegłego przyszedł ciężki kryzys rolny, trwający przeszło lat 20. Przyczyny kryzysu były bardzo różnorodne; do najważniejszych jednak zaliczyć należy obniżenie kosztów transportu lądowego i morskiego, dzięki czemu w zachodniej Europie pojawiło się w ogromnych ilościach zboże amerykańskie i rosyjskie. Doprowadzić to musiało do poważnego spadku cen, trwającego do połowy lat 90-tych wieku ubiegłego.

Wskutek wszystkiah tych przyczyn wieś niemiecka bardzo silnie odczuwała potrzebę instytucji kredytowych dla drobnego włościaństwa. Zwykłe instytucje kredytowe były niedostępne dla chłopa. Spółdzielnie więc raiffeisenowskie narodziły się w momencie bardzo stosownym i rozpowszechniły się nadzwyczaj szybko.

Oto niektóre dane o rozwoju niemieckich stowarzyszeń kredytowych (wszystkich typów):

Rok	Liczba niemieckich stowarzyszeń kredytowych
1890	3467
1895	6417
1900	11477
1905	15011
1910	17493
1912	18830

Zestawienie powyższe obejmuje również miejskie stowarzyszenia kredytowe typu Schultze'go. Ponieważ jednak liczba ich jest naogół niewielka i waha się około 1000, cyfry powyższe wskazują głównie na wzrost wiejskich instytucji kredytowych, będących w znakomitej większości mniej lub bardziej czystemi spółdzielniami raiffeisenowskiemi.

Związki spółdzielni kredytowych.

Ten nadzwyczajny rozwój chłopskiej spółdzielczości kredytowej możliwy był tylko dzięki temu, że stowarzyszenia raiffeisenowkie pracowały nie oddzielnie jedno od drugiego, lecz powiązane były pomiędzy sobą w związki bardzo ścisłe.

Związki te nazywają się w Niemczech kasami centralnemi i, jakeśmy powiedzieli, służą głównie celom dwojakiego rodzaju: popierwsze — doprowadzaniu do równowagi pomiędzy zapotrzebowaniem i zaofiarowaniem kapitału pieniężnego w stowarzyszeniach oddzielnych i powtóre — utrzymywaniu łączności pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami i szerokim rynkiem pieniężnym. Stowarzyszenia raiffeisenowskie mogły tak bardzo rozwinąć się jedynie dzięki tym kasom centralnym.

Raiffeisen doskonale rozumiał znaczenie tych związków i od samego początku swej działalności dążył do stworzenia dla swych stowarzyszeń kasy centralnej, usiłując jednocześnie zorganizować dużą instytucję bankową, jednoczącą stowarzyszenia również ze względu na inne strony ich działalności. Dla osiągnięcia tego celu musiał on pokonywać trudności bardzo poważne, ponieważ niemiec-

kie ustawodawstwo spółdzielcze z r. 1868 zabraniało tworzenia związków spółdzielni. Przeszkodę tę pokonał Raiffeisen przez założenie kasy centralnej, jako towarzystwa akcyjnego. W ten sposób już w latach 70-tych wieku ubiegłego powstały w Neuwied, w niewielkim miasteczku nadreńskiem, wokół którego rowijała się działalność Raiffeisena, dwie organizacje centralne spółdzielczości chłopskiej: „Centralna niemiecka kasa kredytowa dla rolnictwa“ i „Ogólny związek niemieckich towarzystw rolniczych“.

Kasa centralna powstała, jakeśmy powiedzieli, w postaci towarzystwa akcyjnego, posiadającego 10 miljonów marek, rozdzielonych na 10.000 akcji tysiącmarkowych. Kasa ta dokonywała czynności bankowych w celu dostarczenia członkom środków pieniężnych; członkami kasy zaś były wyłącznie stowarzyszenia raiffeisenoskie. Oprócz operacji czysto bankowych kasa załatwiała dla swych członków również i inne interesy — ułatwiała zakup rolniczych środków wytwarzania i sprzedaż produktów rolnych.

Z czasem kasa ta otworzyła w Niemczech 12 oddziałów; każdy oddział organizował w sobie stowarzyszenia właściwego okręgu. Głównym zadaniem oddziałów było regulowanie podziału pieniędzy pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami w każdym okręgu. Zarząd kasy głównej składał się z dyrektora głównego i dyrektorów wszystkich oddziałów. Oddziały powstały względnie niedawno: pierwsze 3 oddziały założone były w r. 1895; przedtym zaś wszystkie czynności bankierskie stowarzyszeń zjednoczonych załatwiane były bezpośrednio w Neuwied.

Drugim ogniskiem stowarzyszeń raifeisenowskich stał się „Ogólny związek niemieckich towarzystw rolniczych“. Organizacja ta nie posiadała bezpośrednich zadań gospodarczych i miała stać się duchowym ogniskiem całej sieci stowarzyszeń raiffeisenowskich: związek ten miał spełniać względem spółdzielczości raiffeisenowskiej takie same zadania, jakie spełniał związek spółdzielczy w stosunku do angielskiej spółdzielczości spożywców. Pozatym jednak związek wypełniał jeszcze inne zadania: założono przy nim oddział rewizyjny — lustracyjny, zajmujący się lustracją stowarzyszeń, a także oddział ubezpieczeniowy, spełniający rolę pośrednika pomiędzy stowarzyszeniami i prywatnemi towarzystwami ubezpieczeniowemi. Związek reprezentuje spółdzielczość raiffeisenowską w jej stosunkach z państwowemi instytucjami rządzącemi i prawodawczemi.

Całość organizacji raiffeisenowskiej.

Wszystkie te instytucje spółdzielcze — stowarzyszenia poszczególne i obie organizacje centralne — utworzyły całość ścisłą, stojącą na straży zasad raiffeisenowskich. Zasady te uznane są za bezwzględnie obowiązujące dla wszystkich stowarzyszeń, należących do kasy centralnej; statut każdego stowarzyszenia podkreśla, że wszelkie zmiany tych punktów statutu, które dotyczą zasad raiffeisenowskich, mogą być dokonane tylko w razie jednomyślnego żądania wszystkich członków. W statucie związku znajduje się paragraf jeszcze surowszy, podług którego zgromadzenia związku nie mają prawa nawet dyskutować nad zmianą tych zasad. Zniesienie tego paragrafu możliwe jest tylko w razie jednomyślnej zgody wszystkich stowarzyszeń, należących do związku.

Trzeba zgodzić się z A. N. Ancyferowem, że w organizacji raiffeisenowskiej twierdzenia zasadnicze otoczone są potrójnym pancerzem ochronym. Powołano do życia system pomyślany bardzo zręcznie, mający na celu zabezpieczenie tym zasadom trwałości wiecznej. Gdy raz założono stowarzyszenie podług zasad raiffeisenowskich, gdy tylko członkowie założyciele podpisali je, wyrzekają się sami i za wszystkich swoich następców — wszelkiego prawa naruszania podstawowych zasad raiffeisesowskich. W miarę wzrostu liczby członków ta nienaruszalność zasad staje się coraz mocniejsza. W obecnych stosunkach kredytowych stowarzyszenie oddzielne nie może istnieć bez przyłączenia się do kasy centralnej, w której lokuje nadmiar swych środków obrotowych i z której — co jest jeszcze ważniejsze — otrzymuje kredyt na warunkach dogodnych. Dzięki temu każde stowarzyszenie musi zostać akcjonarjuszem Kasy Centralnej w Neuwied; tutaj jednak panują zasady niewzruszone i każdy nowy akcjonarjusz tylko je wzmacnia; opuszczenie zaś kasy jest niemal niemożliwe dla stowarzyszenia.

Nienaruszalność organizacji raiffeisenowskiej.

Zasady raiffeisenowskie zresztą naogół zupełnie są zgodne z charakterem spółdzielczości rolnej; niektóre z tych zasad jednak ciążą na rozwoju stowarzyszeń. Tak np. za jedną z podstawowych zasad raiffeisenowskich uważana jest nieograniczona odpowiedzialność członków za wszystkie zobowiązania stowarzyszenia. Zasada ta bynajmniej nie może być uważana za rzeczywisty warunek pomyślnego rozwoju stowarzyszenia, ponieważ dobrze administrowane stowarzyszenie zawsze może podołać swym zobowiązaniom, bynajmniej

nie żądając dopłat od swoich członków. Doświadczalnie przekonano się, że stowarzyszenia, oparte na odpowiedzialności ograniczonej z równą łatwością ściągają ku sobie wkłady, jak stowarzyszenia z odpowiedzialnością nieograniczoną. Widzimy więc, że ta zasada raiffeisenowska nie posiada znaczenia w życiu praktycznym.

Zasada bezpłatnej pracy kierownictwa zupełnie odpowiada warunkom małego wiejskiego stowarzyszenia, w oddzielnych wypadkach jednak ścisłe przestrzeganie jej napotyka na duże trudności. Byłoby też czymś niewskazanym, aby poświęcać realne interesy stowarzyszenia dla zachowania czystości zasady. Wreszcie idea funduszu niepodzielnego, będąca dla Raiffeisena niemal najważniejszą z jego zasad, zgoła nie posiada znaczenia praktycznego.

Jeśli więc oddamy hołd należny zasadom raiffeisenowskim i uznamy niektóre z nich za rzeczywiście podstawowe dla włościańskich instytucji kredytowych, będziemy musieli stwierdzić jednocześnie, że organizacje raiffeisenowskie nie są wolne od znamienia przymusu, powstrzymującego ich rozwój. Nic też niema dziwnego, że wraz z rozwojem niemieckiej spółdzielczości rolnej wzrastała również opozycja przeciwko prawowiernemu raiffeisenizmowi.

Organizacja raiffeisenowska, jak słusznie mówi A. N. Ancyferow, była przeniknięta cała duchem opieki patrjarchalnej, bynajmniej niezgodnym ze spółdzielczością dzisiejszą. Znamieniem całej tej organizacji jest także nadzwyczajnie daleko posunięta jej centralizacja. Początkowo centralizacja ta zaznaczała się nawet silniej niż obecnie. Tak np. początkowo Kasa Centralna zgoła nie posiadała oddziałów i wszystko załatwiane było bezpośrednio w Neuwied. Stopniowo organizacja raiffeisenowska musiała wyrzec się swego dogmatyzmu początkowego i pozostawiać swym spółdzielniom coraz więcej swobody ruchów.

II.

Związek Ogólnopaństwowy.

Wobec ducha, który początkowo przenikał wszystkie organizacje raiffeisenowskie nie możemy dziwić się, że obok nich poczęły powstawać niezależne chłopskie instytucje kredytowe. Stowarzyszenia te wkrótce po swym powstaniu poczęły tworzyć

związki i wreszcie w r. 1883 połączyły się wszystkie w „Powszechny związek niemieckich stowarzyszeń rolnych". (w r. 1903 związek ten nazwany został „Ogólnopaństwowym związkiem niemieckich stowarzyszeń rolnych"). W chwili powstania związek obejmował 288 stowarzyszeń; w r. 1913 zaś w skład jego wchodziło 13.131 stowarzyszeń.

Związek Ogólnopaństwowy odbiegał od zasad raiffeisenowskich.

Stowarzyszenia kredytowe, należące do Związku Ogólnopaństwowego, opierają się w rzeczywistości na tych samych zasadach, co stowarzyszenia raiffeisenowskie, słusznie też mogą być do nich zaliczane. Różnice zaś pomiędzy obu związkami polegają tylko na tym, że stowarzyszenia raiffeisenowskie uznają zasady raiffeisenowskie za dogmat nietykalny, gdy stowarzyszenia Związku Ogólnopaństwowego, opierające się na tych samych zasadach, uznają możliwość pewnych odchyleń od nich w razie konieczności. Najważniejsza różnica polega bodaj na tym, że Związek Ogólnopaństwowy uznaje konieczność kapitału udziałowego i to nawet dość poważnego.

Kwestja kapitału udziałowego rozpatrywana była na kongresie Związku Ogólnopaństwowego w Swinemünde w r. 1909 i sprawie tej poświęcił dr. Quabeck referat specjalny. Referent wypowiedział się stanowczo za podniesieniem kapitału udziałowego w stowarzyszeniu, jednocześnie jednak uznawał za potrzebne ograniczenie dywidendy od udziału (maximum 4%), domagając się dalej, aby dywidenda dopisywana była do udziału, póki udział nie dosięgnie 100 marek. Quabeck uznawał za pożądane, aby stowarzyszenia stopniowo podnosiły swe udziały do wysokości 500 marek od członka. Obowiązkowa wpłata w chwili przystąpienia do stowarzyszenia winna wynosić conajmniej 50 marek.

Odpowiadajaca żądaniom powyższym rezolucja referenta przyjęta była przez Kongres jednomyślnie.

Mówiliśmy już, że spółdzielcze prawodawstwo niemieckie wymagało od wszystkich spółdzielni kapitału udziałowego. Liczne stowarzyszenia kredytowe jednak, nietylko w związku raiffeisenowskim, lecz również w Ogólnopaństwowym, usiłują sprowadzić udziały do minimum. Tak np. w r. 1908 liczono w Niemczech 3131 stowarzyszeń rolnych, posiadających udziały od 2 — 5 marek; 229 stowarzyszeń — z udziałami od 1 — 2 marek i 126 stowarzyszeń z udziałami w wysokości 1 marki lub mniej. Referat Quabecka był właśnie zwrócony przeciwko takim stowarzyszeniom o udzia-

łach nikłych. Jednomyślne przyjęcie rezolucji, potępiającej tak nizkie udziały, było dowodem, że pośród spółdzielców niemieckich zasada zupełnej bezudziałowości traci uznanie. Objaśnić to można znacznym podniesieniem się dobrobytu chłopa niemieckiego, dzięki czemu wpłacenie udziału nie przedstawia już dzisiaj tych trudności, jak w latach 60-tych wieku ubiegłego, kiedy wypracowywane były zasady raiffeisenowskie. Zasada ta jednak zachowuje całkowite swoje znaczenie dla tych krajów, gdzie położenie gospodarcze masy chłopskiej wciąż jeszcze znajduje się na tym poziomie, na którym stało w Niemczech 50 lat temu.

Związek Ogólnopaństwowy odbiega od zasad raiffeisenowskich również w sprawie odpowiedzialności nieograniczonej. Związek zaleca wprawdzie odpowiedzialność nieograniczoną, jednocześnie jednak godzi się i na odpowiedzielność ograniczoną. W rzeczywistości w początkach wieku bieżącego 94% wszystkich niemieckich stowarzyszeń kredytowych opierało się na odpowiedzialności nieograniczonej.

Dalej Związek Ogólnopaństwowy bynajmniej nie uważa za obowiązujące, aby członkowie zarządu i rady spełniali swe czynności bezpłatnie. Idea funduszu niepodzielnego, której Raiffeisen przypisywał tak wielkie znaczenie, zupełnie obca jest Związkowi Ogólnopaństwowemu. Przytym stowarzyszenia Związku Ogólnopaństwowego są bardziej wyspecjalizowane: gdy stowarzyszenia raiffeisenowskie usiłują wypełniać również najrozmaitsze czynności, związane z zakupem i zbytem, stowarzyszenia Związku Ogólnopaństwowego oddają zakup i zbyt organizacjom specjalnym. Wogóle związek pozostawia swym stowarzyszeniom szeroką swobodę ruchu i swobodę organizacji wewnętrznej, niczego im nie narzucając. Znamieniem szczególnym Związku Ogólnopaństwowego jest brak centralizacji, szerokie pole dla samodzielności; korzystnie wyróżnia go to od związku raiffeisenowskiego.

Pomimo to wszystko większość stowarzyszeń Związku Ogólnopaństwowego w rzeczywistości mało różni się od stowarzyszeń związku raiffeisenowskiego: w obu wypadkach mamy do czynienia ze stowarzyszeniami małemi, znakomicie przeważa bezpłatna praca kierownictwa, wszędzie mamy udziały bardzo niewielkie (chociaż większe w Związku Ogólnopaństwowym, niż w raiffeisenowskim).

W chwili swego powstania Związek Ogólnopaństwowy składał się wyłącznie ze stowarzyszeń spólnego zakupu, zbytu i przeróbki; stowarzyszenia kredytowe zgoła nie należały do niego, skupiając się wyłącznie w organizacji raiffeisenowskiej. Aby nie drażnić Raiffeisena, związek nawet zasadniczo nie przyjmował stowarzyszeń kredytowych.

Dopiero po śmierci Raiffeisena Związek zaczął przyjmować stowarzyszenia kredytowe.

Po śmierci Raiffeisena (w r. 1888) związek zmienił taktykę i począł przyjmować wszystkie stowarzyszenia chłopskie. Natychmiast też bardzo licznie napłynęły do niego stowarzyszenia kredytowe i po latach 15 liczba tych stowarzyszeń w Związku Ogólnopaństwowym znacznie przewyższyła ich liczbę w organizacji raiffeisenowskiej.

Połączenie związków.

Wobec braku głębokich różnic zasadniczych pomiędzy spółdzielniami obu związków oddzielne istnienie tych dwuch organizacji nie mogło trwać długo i w r. 1905 doszło do zjednoczenia. W rzeczywistości zjednoczenie było przyłączeniem się mniejszego związku raiffeisenowskiego do większego i znacznie potężniejszego — Ogólnopaństwowego który dzięki swemu liberalizmowi przyciągał ku sobie również znaczną część stowarzyszeń raiffeisenowskich.

Przyłączenie się związku raiffeisenowskiego do Ogólnopaństwowego stało się koniecznością po dziesięcioletnich dyskusjach wobec tego, że Kasa Centralna w Neuwied w latach ostatnich poczęła nieustannie przynosić deficyty. W ciągu dziesięciu lat przedtym prowadzono na ten temat gorące dyskusje, do połączenia jednak dojść nie mogło, ponieważ następcy Raiffeisena usilnie pragnęli zachować samodzielność swej organizacji.

Po połączeniu związek raiffeisenowski wyrzekł się swej poprzedniej centralizacji i pozostawił swym 12-tu oddziałom taką samą swobodę, jaką posiadały oddziały Związku Ogólnopaństwowego.

Po połączeniu Związek Ogólnopaństwowy objął niemal całą niemiecką spółdzielczość rolną. Utalentowany kierownik Związku Ogólnopaństwowego — Haas — był niemal równie wybitną osobistością w niemieckiej spółdzielczości rolnej, jak swego czasu Raiffeisen. Haas bardzo dużo zrobił dla rozwoju niemieckiej spółdzielczości rolnej, chociaż nie wprowadził do spółdzielczości nic zasadniczo nowego. Zasługa jego polega głównie na tym, że wygładził ostre kanty i nierówności początkowej spółdzielni raiffei-

senowskiej i przystosował ją do wymagań życia. Był to człowiek kompromisowy, a ludzie tego typu idą zwykle za samodzielnemi inicjatorami i dokonują drugorzędnej pracy wygładzenia i szczegółowego wydoskonalenia zasad, których sami nie wypracowali.

Związek Ogólnopaństwowy obejmuje różne spółdzielnie.

Związek Ogólnopaństwowy jest dzisiaj bardzo skomplikowaną organizacją instytucji rozmaitego rodzaju. Należą do niego stowarzyszenia kredytowe, połączone między sobą przedewszystkim dzięki Kasom Centralnym, których w chwili przyłączenia organizacji raiffeisenowskiej było 23. Wszystkie Kasy Centralne związane były pomiędzy sobą przez „Ogólnopaństwowy spółdzielczy bank rolny", założony w r. 1902 wskutek rezolucji Kongresu związkowego w Karlsruhe. Bank ten powstał z przekształcenia istniejącego jeszcze od r. 1897 w Hamburgu stowarzyszenia zakupów hurtowych Związku Ogólnopaństwowego.

Bank Spółdzielczy i Kasa Pruska.

Zgodnie ze swym pochodzeniem „Ogólnopaństwowy Bank Spółdzielczy" zmierzał ku celom dwojakiego rodzaju: dążył nietylko do ujednostajnienia operacji kredytowych poszczególnych kas centralnych, lecz również do regulowania czysto towarowych operacji stowarzyszeń poszczególnych. W tym celu zorganizowano spólny zakup i sprzedaż produktów rolnych.

Bank ten, powołany do życia przez Związek Ogólnopaństwowy stał się poważnym spółzawodnikiem Centralnej Pruskiej Kasy Stowarzyszeń Spółdzielczych, założonej przez rząd pruski w r. 1895 (o Kasie tej pomówimy w rozdziale, poświęconym spółdzielczości rzemieślniczej). Kasa Pruska postawiła sobie za zadanie skupienie w swych rękach kierownictwa całej spółdzielczości niemieckiej i, jako instytucja państwowa, rozwinęła się bardzo szybko. Banki ludowe typu Schultze'go zasadniczo przeciwne mieszaniu się państwa do ruchu spółdzielczego, zajęły wobec tej kasy postawę zdecydowanie wrogą. Niemiecka spółdzielczość rolna nigdy zasadniczo nie odrzucała pomocy państwowej, dlatego też spółdzielnie włościańskie chętnie weszły w stosunki z Kasą Pruską. Kasa ta jednak dzięki swemu biurokratyzmowi szybko wywołała niezadowolenie spółdzielni chłopskich. W ogólnopaństwowym banku spółdzielczym Kasa Pruska dojrzała spółzawodnika niepożądanego i poczęła systematycznie dążyć do ograniczenia jego czynności. Wreszcie doszło do porozumienia pomiędzy obu organizacjami i rozdzielono ich tereny działalności. Działalność Kasy Pruskiej

została ograniczona przedewszystkim terytorjalnie — państwowemi granicami Prus, a następnie także odnośnie charakteru operacji — mianowicie wyznaczono jej wyłącznie operacje pieniężno-kredytowe. Dla Banku Ogólnopaństwowego pozostały więc operacje kredytowe poza granicami Prus i operacje towarowe na całym terytorjum państwa niemieckiego.

III.

Upadek organizacji centralnych niemieckiej spółdzielczości rolnej.

Bank Ogólnopaństwowy zajął miejsce poważne w niemieckiej spółdzielczości rolnej; można było przypuszczać, że obroty Banku będą wzrastały z tą samą szybkością, jak obroty Związku Ogólnopaństwowego, które w r. 1912 dosięgły niemal 5 miljardów marek. Nadzieje te jednak nie sprawdziły się głównie z powodu nieprzychylnej postawy względem Banku potężnej Kasy Pruskiej. Umowa między Bankiem i Kasą Pruską zawarta w r. 1904 bardzo poważnie ograniczyła działalność Banku, ponieważ pozbawiła go prawa dokonywania operacji kredytowych na terenie Prus.

Kasa Pruska i Kasa w Neuwed.

Kasa Pruska równie nieprzychylnie odnosiła się do drugiej centralnej organizacji spółdzielni rolnych— a mianowicie do Kasy Centralnej związku raiffeisenowskiego. Cała sprawa zakończyła się ostrym starciem Kasy z obu pozostałemi organizacjami.

Konflikt z kasą raiffeisenowską wywołany był przez przyczyny następujące. Kasa Pruska zawarła z kasą w Neuwied umowę, na zasadzie której kasa w Neuwied zobowiązała się pokrywać całe swoje zapotrzebowanie kredytu bankowego wyłącznie w Kasie Pruskiej i jednocześnie wszystkie swoje wolne środki obrotowe lokować wyłącznie w Kasie Pruskiej. Na zasadzie umowy następnej, zawartej w r. 1907, Kasa w Neuwied zobowiązała się nie prowadzić żadnych operacji z Ogólnopaństwowym Bankiem spółdzielczym.

Wszystkie te ograniczenia były bardzo uciążliwe dla Kasy w Neuwied, która w r. 1910 oznajmiła Kasie Pruskiej, że pragnie wejść w stosunki z Bankiem Ogólnopaństwowym i wogóle nie ograniczać swych czynności wyłącznie do stosunków z Kasą Pruską. W odpowiedzi na to Kasa Pruska przerwała w r. 1911 stosunki z Kasą w Neuwied.

To zerwanie stosunków wypadło akurat w czasie bardzo ciężkiej pozycji Kasy w Neuwied, która poniosła w r. 1910 straty, do-

sięgające 3 miljonów marek na operacjach, związanych z zakupem i sprzedażą produktów rolnych. Wobec tego zarząd Kasy w Neuwied postanowił w r. 1910 zlikwidować operacje towarowe i zobowiązać wszystkie stowarzyszenia, aby wniosły do Kasy po 750 marek na pokrycie strat.

Kasa Pruska skorzystała z tych trudności i postanowiła zupełnie zniszczyć Kasę w Neuwied. Zwróciła się z ofertą do wszystkich stowarzyszeń raiffeisenowskich, aby weszły w stosunki bezpośrednie z Kasą Pruską i oderwały się od Kasy w Neuwied.

Na szczęście ten zamach na Kasę w Neuwied nie udał się. Znakomita większość stowarzyszeń związku raiffeisenowskiego wyraziła gotowość podtrzymania swojej centrali; tylko 170 stowarzyszeń odmówiło żądaniu Kasy w Neuwied i wystąpiło z niej.

Kryzys ruchu raiffeisenowskiego.

W ten sposób Kasa w Neuwied utrzymała się wprawdzie przy życiu, lecz byt jej poważnie został zachwiany i musiała przyłączyć się do oddziału spółdzielczego Drezdeńskiego Banku Handlowego, spełniającego zadania centralnej instytucji bankowej dla „banków ludowych“ typu Schultze'go. Takie podporządkowanie się czysto kapitalistycznej instytucji kredytowej nie było wcale groźne dla pół-kapitalistycznych stowarzyszeń typu Schultze'go; było jednak bardzo niebezpieczne dla stowarzyszeń raiffeisenowskich, nie mających nic spólnego z instytucjami kapitalistycznemi. Przyłączenie się do Banku Drezdeńskiego było dla nich równoznaczne z wyrzeczeniem się wszelkiej idei spółdzielczej.

W ten sposób dzieje spółdzielczości raiffeisenowskiej kończą się jeszcze w naszych czasach ciężkim kryzysem. Kryzys ten niechybnie koniec końców będzie mógł być pokonany; wyraźnie jednak ujawnia on, jak słaba jest spółdzielczość, gdy chce zachować zupełną samodzielność.

W pozycji jeszcze gorszej znalazł się Związek Ogólnopaństwowy.

Katastrofa w Hessen.

Niektóre ze stowarzyszeń tego związku bardzo poważnie odbiegły od zasad raiffeisenowskich i poczęły dążyć w kierunku wyraźnie kapitalistycznym. Odchylenia takie łacno mogą zdarzyć się we wszystkich stowarzyszeniach, posiadających wysokie udziały i dochodzących do dużych rozmiarów. Jedno z największych tego rodzaju stowarzyszeń, należące do związku w Hessen (wchodzącego w skład Związku Ogólnopaństwowego), stowarzyszenie w Niedermodau, z powodu

nadużyć wewnętrznych stanęło wobec niemożliwości dalszego prowadzenia interesu i musiało przystąpić do likwidacji. Ujawniło się przytym, że pasywa stowarzyszenia przewyższają aktywa o zgórą $1^1/_2$ miljona marek. Już choćby z tej wielkiej liczby wnosić można, jak daleko odbiegło to stowarzyszenie od raiffeisenowskiej zasady lokalizacji.

Działalność tego stowarzyszenia obejmowała wielki obszar terytorjalny. W chwili likwidacji stowarzyszenie posiadało tylko 197 członków, czynności jego jednak były tak obszerne, że w kasach stowarzyszenia niekiedy gromadziło się do 3 miljonów różnego rodzaju wkładów. Te sumy ogromne, wbrew prawu, lokowane były u niecłonków, mieszkających w zupełnie innych miejscowościach. Stowarzyszenie weszło na drogę spekulacji kapitalistycznej i powoli stało się zwykłym bankiem, w dodatku bardzo lichym bankiem.

Wreszcie wszystko to doprowadziło do nadużyć wewnętrznych i do bankructwa, a czterech głównych kierowników zostało skazanych na więzienie.

Podobne zjawiska niepożądane wystąpiły również w innych stowarzyszeniach związku hesseńskiego. Upadek tych stowarzyszeń musiał odbić się również na centralnej kasie Związku Hesseńskiego, która także musiała przystąpić do likwidacji. Zresztą likwidacja kasy w Hessen wywołana była przez inny poważniejszy wypadek w niemieckim ruchu spółdzielczym — przez ruinę Banku Ogólnopaństwowego.

Większość swoich środków — około 8 miljonów marek — kasa umieściła w Banku Ogólnopaństwowym. Kiedy pod wpływem wypadków wojny bałkańskiej w r. 1912 drobni wierzyciele zażądali od Kasy swoich wkładów i kiedy Kasa nie mogła otrzymać swych pieniędzy z Banku Ogólnopaństwowego zwróciła się z prośbą o pomoc do Kasy Pruskiej. Pomocy tej nie odmówiono i Kasa Pruska otworzyła kasie w Hessen kredyt do wysokości 6 miljonów marek. Lecz i to nie uratowało kasy w Hessen, która musiała się zlikwidować.

Stowarzyszenia hesseńskie natychmiast zorganizowały nową kasę centralną, która jednak nie zdobyła sobie zaufania i istnieje dotąd jedynie dzięki pomocy Kasy Pruskiej i rządu hesseńskiego. Jednocześnie rząd poddał Kasę swej kontroli.

Kasa w Hessen poniosła nietylko straty materjalne, lecz również moralne. Jej dyrektor został skazany za ogłaszanie sprawoz-

dań fałszywych. Wogóle kierownicy spółdzielczości hesseńskiej (na których czele stał zmarły niedługo przedtym założyciel Związku Ogólnopaństwowego Haas) zostali zupełnie zdyskredytowani w opinji publicznej.

Upadek Banku Ogólnopaństwowego.

Jakeśmy powiedzieli, główną przyczyną upadku kasy hesseńskiej było bankructwo Banku Ogólnopaństwowego. Bank ten założony początkowo w postaci stowarzyszenia spółdzielczego, w r. 1907 został przekształcony na bank akcyjny. Umowa z Kasą Pruską bardzo poważnie zwęziła jego działalność i jego obroty bynajmniej nie ujawniły tendencji do prawidłowego wzrostu. Widzimy to z cyfr następujących:

Rok	Obroty Banku w mil. marek
1907	366
1908	710
1909	836
1910	610
1911	459

Jakeśmy powiedzieli, umowa z Kasą Pruską ograniczyła działalność Banku Ogólnopaństwowego do operacji wyłącznie towarowych, dozwalając mu na operacje pieniężno-kredytowe tylko poza granicami Prus. Operacje towarowe jednak nie powodziły się Bankowi i przynosiły stratę chroniczną Wobec tego w r. 1910 Bank zlikwidował operacje towarowe i ograniczył się do pieniężno-kredytowych.

Bankowi jednak nie udało się ściągnąć większej ilości wkładów, których w r. 1913 było w Banku zaledwie 12 miljonów marek, z czego 8 miljonów było wkładem Centralnej Kasy w Hessen.

Najgorsze było to, że Bank Ogólnopaństwowy, jak inne instytucje kredytowe, należące do Związku Ogólnopaństwowego, stopniowo sprzeniewierzył się swoim zadaniom i zamiast służyć potrzebom drobnego kredytu włościańskiego, stał się zwykłym bankiem spekulacyjnym. Większość swych środków obrotowych ulokował Bank w przedsiębiorstwie kapitalistycznym „Rolniczym Banku Kredytowym". W rzeczywistości obie te instytucje tworzyły jedną całość. Przewodniczący Związku Ogólnopaństwowego — Haas, będący jednocześnie przewodniczącym Zarządu Banku Ogólnopaństwowego, został przewodniczącym Rady Banku Rolniczego. Przed tym połączeniem Bank Rolniczy znajdował się w pozycji bardzo trudnej; Bank Ogólnopaństwowy przyszedł mu z pomocą i uloko-

wał w nim 10 miljonów marek. Suma ta jednak okazała się niewystarczająca; — Bank Rolniczy upadł, a razem z nim upadł również Bank Ogólnopaństwowy.

Rozłam w Związku Ogólnopaństwowym.

Wszystkie te katastrofy doprowadziły do rozłamu wewnątrz Związku Ogólnopaństwowego. Jak powiedzieliśmy wyżej, w r. 1905 do Związku Ogólnopaństwowego przyłączył się związek raiffeisenowski. Bankructwo przedsiębiorstw, należących do Związku Ogólnopaństwowego i brak zaufania do jego kierowników, doprowadziły do tego, że na zgromadzeniu walnym związku raiffeisenowskiego w r. 1912 w Heidelbergu postanowiono wystąpić ze Związku Ogólnopaństwowego. Zgodnie z tym postanowieniem 4373 stowarzyszenia kredytowe, należące do związku raiffeisenowskiego, t. j. mniej więcej $^1/_4$ wszystkich niemieckich stowarzyszeń kredytowych, wystąpiło ze Związku Ogólnopaństwowego.

Przyczyny katastrof.

Widzimy więc, że niemiecka spółdzielczość chłopska przeżyła w latach ostatnich cały szereg katastrof. Katastrofy te bynajmniej nie były zdarzeniami przypadkowemi, nie związanemi z ogólnym charakterem spółdzielczości niemieckiej. Należy postarać się wyjaśnić przyczyny ogólne tych wszystkich niepowodzeń.

Przyczyny te mogą być sprowadzone do 2-ch podstawowych: 1) zgubny wpływ na spółdzielczość niemiecką organizacji rządowej — Pruskiej Kasy Centralnej i 2) kapitalistyczne zwyrodnienie centralnych niemieckich instytucji spółdzielczych i niektórych spółdzielni.

Działanie przyczyny pierwszej zrozumiałe jest na podstawie wszystkiego, cośmy dotąd mówili. Nie ulega wątpliwości, że Kasa Pruska zrobiła bardzo dużo dla rozwoju spółdzielczości niemieckiej. Za tę pomoc jednak spółdzielnie zapłacić musiały Kasie wyrzeczeniem się znacznej części swej samodzielności.

Kasa Pruska zdecydowanie dążyła i dąży do podporządkowania sobie całej spółdzielczości niemieckiej. Centralne instytucje spółdzielcze stoją na przeszkodzie temu dążeniu i Kasa świadomie usiłuje je zniszczyć. Pozatym nie wypowiadanym wyraźnie celem kierowników Kasy jest tworzenie takiej sytuacji, w której spółdzielnie oddzielne, posiadając swobodę ruchów w granicach swej działalności gospodarczej, nie mogłyby bezpośrednio pomiędzy sobą tworzyć związków, lecz musiałyby porozumiewać się jedne z drugiemi przy pomocy stojącej nad niemi instytucji biurokratycznej — Kasy Pruskiej.

W tym właśnie tkwi niebezpieczeństwo pomocy, udzielanej przez państwo ruchowi spółdzielczemu. Zasadniczo spółdzielczość nie może wyrzekać się takiej pomocy. Jeśli jednak pomoc pochodzi od rządu, przejętego duchem opieki biurokratycznej, to przyjmowana być może tylko wówczas, gdy spółdzielnie mają zagwarantowaną możność rozwoju samodzielnego. W przeciwnym razie spółdzielczość naraża się na utratę tego, co stanowi całą jej istotę — na utratę swobody ruchu i samodzielności.

Zabójczy wpływ obszarników.

Druga przyczyna niepowodzenia spółdzielczości niemieckiej również znamienna jest dla warunków społeczeństwa niemieckiego. Jak zobaczymy niżej — niemiecka spółdzielczość rolna znajduje się pod poważnym wpływem klasy wielkich posiadaczy rolnych. Wodzami duchowemi niemieckiej spółdzielczości rolnej są agrarjusze. To spółdziałanie wielkich właścicieli z włościaństwem wynikało bezpośrednio z poglądów Raiffeisena, który odrzucał antagonizm klasowy i chciał oprzeć swe spółdzielnie na pomocy wzajemnej bogatych i biednych. Zasady raiffeisenowskie miały zmierzać ku temu, aby ochronić spółdzielnię od zwyrodnienia kapitalistycznego: pomimo tego, że na czele spółdzielni raiffeisenowskiej stał nieraz właściciel ziemski, spółdzielnia — dzięki przestrzeganiu zasad raiffeisenowskich — służyć miała nie interesom obszarniczym, lecz chłopskim.

Spółdzielnia raiffeisenowska miała więc doprowadzić obszarników do tego, aby służyli interesom chłopskim. Jest to zadanie bynajmniej niełatwe — to też nic dziwnego, że w praktyce nie powiodło się.

Stowarzyszeniom, należącym do Związku Ogólnopaństwowego, nie przestrzegającym tak ściśle zasad raiffeisenowskich, lecz jednocześnie pozostającym pod bodaj jeszcze większemi wpływami obszarniczemi — to niebezpieczeństwo zwyrodnienia kapitalistycznego grozi jeszcze poważniej. Widzimy też rzeczywiście, że nietylko instytucje centralne Związku Ogólnopaństwowego, lecz również poszczególne stowarzyszenia wyrzekły się stopniowo swego zadania głównego — przychodzenia z pomocą chłopom najbiedniejszym i przekształciły się na organizacje, służące interesom kapitalistycznym.

Spółdzielczość włościańska powinna z tego wyciągnąć wniosek, że połączenie w organizacji spółdzielczej włościan z właścicielami większych majątków zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwa i łacno doprowadza do wynaturzenia ruchu spółdzielczego. Duszą

spółdzielczości jest samodzielność, obszarnik natomiast, kierujący spółdzielnią chłopską jest dowodem widocznym, że chłopi nie dorośli do samopomocy, a tym samym nie dorośli do spółdzielczości.

Raiffeisen zaczął swą działalność od organizacji dobroczynnej; i dopiero potym przeszedł do spółdzielczości. Spółdzielczość jednak w jego ujęciu — pomimo całego ogromu jego pomysłów — zawierała w sobie niemało pierwiastków niezgodnych z duchem samodzielności. Oto dlaczego spółdzielczość ta okazała się tak słaba i podległa zwyrodnieniu kapitalistycznemu. Niebezpieczeństwo to okazało się jeszcze groźniejsze dla tych spółdzielni wiejskich, które nie opierały się tak wyraźnie na ścisłych zasadach raiffeisenowskich.

W proletarjackim ruchu spółdzielczym niema katastrof bankowych.

Niepowodzenie niemieckiej spółdzielczości rolnej jaskrawo przeciwstawia się temu, co widzimy w dziedzinie spółdzielczości proletarjackiej. Czy można przypuścić, aby hurtownia spółdzielcza angielska lub choćby hurtownia spółdzielcza niemiecka zaplątała się w spekulacje i zmuszona była do likwidacji? Byłoby to czymś krańcowo nieprawdopodobnym; dzieje spółdzielczości proletarjackiej nigdy nie będą zawierały takich epizodów, jakie towarzyszyły upadkowi hesseńskiej Kasy Centralnej i Ogólnopaństwowego Banku Spółdzielczego.

Gospodarka dla zaspokojenia potrzeb a gospodarka dla zysku.

Skąd pochodzi ta różnica? Przedewszystkim uwarunkowana ona jest różnemi zadaniami, które spółdzielczość stawia przed sobą w dziedzinie gospodarstwa proletarjackiego i w dziedzinie gospodarstwa włościańskiego. Spółdzielczość proletarjacka dąży do zaspokojenia potrzeb spożywców i już to samo niemal wyłącza pierwiastek spekulacji i ryzyka. Spółdzielczość spożywców czyni zadość zupełnie określonym potrzebom społecznym i nie ma nic spólnego z przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Przeciwnie — gospodarka chłopska poprzez niedostrzegalne stopnie przejściowe zbliża się do przedsiębiorstw kapitalistycznych; dąży ona do sprzedawania produktów włościańskich na szerokim i nieokreślonym rynku, zbywa je zwykle w tych samych warunkach, jak zbywane są produkty wytwarzane przez przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Zbyt ten musi być połączony z pewnym ryzykiem, a tym samym dopuszcza spekulację handlową.

Widzimy więc, że jedną z przyczyn, dzięki którym spółdzielczość proletarjacka posiada taką trwałość i rozwija się tak po-

myślnie, w porównaniu z nietrwałością spółdzielczości chłopskiej, jest różnica pomiędzy przedsiębiorstwem, założonym dla zaspokojenia potrzeb spożywców i przedsiębiorstwem kapitalistycznym, prowadzonym dla zysków. Przyczyną drugą jest nieokreślony skład klasowy spółdzielczego ruchu włościańskiego: gdyby spółdzielczość włościańska posiadała wyraźnie określony charakter włościański, to dużo mniej narażona byłaby na zwyrodnienie kapitalistyczne. W Niemczech jednak kierownikami spółdzielczości rolnej są wielcy właściciele ziemscy — kapitaliści. Cóż dziwnego, że pod takim kierownictwem spółdzielczość włościańska łatwo schodzi z drogi spółdzielczej i grzęźnie w spekulacjach kapitalistycznych?

Przyczyny niepowodzenia niemieckiej spółdzielczości rolnej sprowadzają się głównie do zależności tej spółdzielczości od żywiołów niechłopskich — od biurokratycznych instytucji państwowych i od wielkich posiadaczy ziemskich. Stąd wskazówka dla spółdzielczości rolnej: zdrowo rozwijać się ona może tylko wówczas gdy oprze się na zasadzie wyraźniejszego wyodrębnienia klasowego.

ROZDZIAŁ IV.

Spółdzielczość chłopska poza dziedziną kredytu.

I.

Chłopskie stowarzyszenia spożywców.

Według programu swego założyciela spółdzielnie raiffeisenowskie miały być powszechnemi spółdzielniami chłopskiemi, obejmującemi wszystkie gałęzie gospodarki spółdzielczej, mającemi zastosowanie na wsi: miały one nietylko dostarczać swym członkom niezbędnych środków pieniężnych, lecz również umożliwiać im spólne nabywanie tych przedmiotów spożycia, których nie wytwarza gospodarstwo chłopskie, a także spólne sprzedawanie niektórych produktów wiejskich i spólne ich przerabianie. W życiu rzeczywistym stowarzyszenia raiffeisenowskie chociaż podejmują się także i innych zadań — głównie zajmują się dostarczaniem środków pieniężnych.

Obok takich spółdzielni bardzo złożonych, powstały na wsiach również spółdzielnie wyspecjalizowane. W większości wypadków te spółdzielnie wyspecjalizowane lepiej spełniają swoje zadania, niż niezróżniczkowane stowarzyszenia raiffeisenowskie. Nie można tu jednak ustalić żadnego prawidła powszechnego.

Wiejskie st-nie spoż. powstaje łatwo, ale musi być małe.

Pośród spółdzielni włościańskich, zajmujących się zakupami, trzeba przedewszystkim zwrócić uwagę na szczególną pozycję włościańskich stowarzyszeń spożywców. Spożywcami są wszystkie klasy społeczne, a więc i chłopi. Jednocześnie włościanie są spożywcami mało zasobnemi, bardzo łacno podatnemi dla wyzysku kapitalistów pośredników, zajmujących się handlem przedmiotami codziennego spożycia. Nigdzie nie widzimy tak wielkich różnic między cenami hurtowemi i detalicznemi, jak na wsi; jest to zupełnie

zrozumiałe, ponieważ na wsi bardzo łatwo wytwarza się monopol na rzecz sklepikarza.

Korzystając z tego monopolu, sklepikarz wiejski nadmiernie podnosi ceny swych towarów; ta okoliczność sprzyja powstawaniu wiejskich stowarzyszeń spożywców. Obok tego jednak na wsi spotykamy warunki, poważnie powstrzymujące rozwój spółdzielni spożywców.

Przedewszystkim należy pamiętać, że znaczną część swego zapotrzebowania zaspokaja chłop wytworami gospodarstwa własnego. Mieszkaniec miasta musi kupić na rynku wszystko, czego potrzebuje; włościanin natomiast w bardzo znacznej części zgoła nie kupuje przedmiotów najniezbędniejszych, lecz wytwarza je w gospodarstwie własnym. Wskutek tego siła nabywcza chłopa jest znacznie mniejsza, niż siła nabywcza mieszkańca miasta, stojącego na tym samym mniej więcej poziomie zamożności; dzięki temu dobrobyt włościanina mniej zależny jest od cen przedmiotów pierwszej potrzeby, niż dobrobyt mieszkańca miasta, np. robotnika fabrycznego.

Przy tym wszystkim pamiętać także należy, że chłop wytwarza wiele rzeczy na sprzedaż. Włościanin jest głównie wytwórcą, a dopiero następnie spożywcą. Dobrobyt jego zależny jest przedewszystkim od tego, ile uda mu się wytworzyć i sprzedać na rynku; ceny przedmiotów nabywanych grają w jego gospodarstwie rolę drugorzędną. Robotnik fabryczny przeciwnie: — nie będąc właścicielem produktu wytwarzanego, występuje na rynku towarowym wyłącznie jako spożywca.

Jasne jest wobec tego, że wiejskie stowarzyszenia spożywców, nie dochodzące nigdy do rozmiarów poważniejszych, nigdy też nie mogą zdobyć tej wielkiej siły gospodarczej, do której dochodzą stowarzyszenia spożywców robotników fabrycznych.

Widzimy z tego, że na wsi istnieją zarówno pomyślne, jak szkodliwe czynniki dla rozwoju spółdzielczości spożywców; jednocześnie jednak czynniki szkodliwe związane są z samą istotą gospodarstwa chłopskiego, czynniki pomyślne zaś (słaby rozwój handlu wiejskiego) związane są bezpośrednio z nizkim poziomem ekonomicznym rozwoju danego kraju i nikną w razie szybszego rozwoju wymiany kapitalistycznej.

Rozwojowi stow. spoż. na wsi niemieckiej przeciwdziałają czynniki polityczne.

Wskutek tego w różnych krajach wiejskie stowarzyszenia spożywców rozwijają się w stopniu bardzo nierównomiernym. Gdy w jednych stowarzyszenia te dochodzą do wielkiego rozpowszechnienia (Danja, Rosja) w innych natomiast spotykamy zupełny brak wiej-

skich stowarzyszeń spożywców. Do tych ostatnich należą np. Niemcy, gdzie zresztą działają jeszcze czynniki specjalne. Gdy w miastach niemieckich spółdzielczość spożywców rozwija się bardzo szybko, wieś niemiecka niemal nie zna spółdzielni spożywców.

Powiedzieliśmy już, że wodzowie niemieckiej spółdzielczości rolnej, a przedewszystkim Raiffeisen, z powodów dosyć złożonych zgoła nie żywili sympatji dla stowarzyszeń spożywców. Raiffeisen nie sprzyjał wiejskim stowarzyszeniom spożywców głównie z tego powodu, że chciał aby włościanin jak najmniej kupował zzewnątrz, aby możliwie najwięcej wytwarzał w gospodarstwie własnym. Było to zgodne z ogólnemi jego poglądami, ujmującemi wieś zawsze w formie naturalnego gospodarstwa patrjarchalnego.

Prócz tego u kierowników spółdzielczości raiffeisenowskiej wchodziły w grę jeszcze specjalne sympatje do drobnych kupców wiejskich, których podtrzymanie wydawało się czymś bardzo pożądanym zarówno Raiffeisenowi, jak jego następcom. Ten ostatni motyw wypowiedziany był zupełnie jasno przez przedstawiciela spółdzielczości raiffeisenowskiej na międzynarodowym kongresie spółdzielczym w Budapeszcie w r. 1904 (patrz rozdział o zjednoczeniu międzynarodowym spółdzielczości proletarjackiej).

Jeszcze bardziej wrogą postawę względem stowarzyszeń spożywców przybierają agrarjusze niemieccy, wywierający tak wielki wpływ na niemiecką spółdzielczość rolną. Oto co mówi jeden z najlepszych znawców wsi niemieckiej, przewodniczący wschodniopruskiej Izby Rolniczej, von Batocky: „Przyjacielski stosunek kierowników rolniczych kółek włościańskich do miejskiej klasy średniej uniemożliwił tym kierownikom udział w spółdzielczości spożywców". Z poglądem tym zupełnie zgadza się prof. Wygodziński, który mówi, że właśnie sympatje polityczne pomiędzy agrarjuszami i średnią klasą kupiecką uniemożliwiają pojawienie się na wsi niemieckiej stowarzyszeń spożywców.

II.

Spółdzielczość w dziedzinie zakupu i zbytu.

Spółdzielnia spólnych zakupów na wsi ma na celu nabywanie różnego rodzaju środków wytwórczych dla gospodarstwa wiejskiego. W Niemczech tego rodzaju zakupami zajmują się częściowo stowarzyszenia raiffeisenowskie, częściowo zaś spółdzielnie, specjal-

nie w tym celu zakładane. Bardzo często spółdzielnie typu ostatniego zajmują się jednocześnie zbytem takich lub innych wytworów chłopskich.

Zrozumiałe jest, że czynności, odnoszące się do zakupu rozwinęły się znacznie bardziej, niż czynności, odnoszące się do zbytu, ponieważ w spółczesnych warunkach gospodarczych zakup jest rzeczą dużo łatwiejszą niż zbyt. Nabywane są najrozmaitsze produkty niezbędne dla gospodarstwa wiejskiego, jak np. nawozy sztuczne, pasza, nasiona, węgiel kamienny, maszyny i narzędzia rolnicze i t. p. W r. 1912 liczono w Niemczech 2321 takich stowarzyszeń spólnych zakupów, które zakupiły łącznie za 300 miljonów marek.

Stowarzyszenia spólnych zakupów łączą się w większe lub mniejsze związki, podobnie jak stowarzyszenia kredytowe. Związki stowarzyszeń zakupujących dokonują zakupów hurtowych. Centralne ogólnopaństwowe instytucje kredytowe — „Ogólnopaństwowy Bank Spółdzielczy“ i raiffeisenowska Kasa Centralna — miały objąć zakupy hurtowe w skali ogólnopaństwowej, lecz, jakeśmy powiedzieli, wysiłki ich nie wydały pożądanych rezultatów.

Znamieniem wyróżniającym stowarzyszenia spólnych zakupów (a także stowarzyszenia zbytu) od stowarzyszeń kredytowych jest to, że niemieckie stowarzyszenia kredytowe niemal zawsze opierają się na odpowiedzialności nieograniczonej, gdy znakomita większość stowarzyszeń spólnego zakupu i zbytu założona jest na podstawie odpowiedzialności ograniczonej. Jest to łatwo zrozumiałe, ponieważ instytucje kredytowe bardziej potrzebują specjalnych rękojmi swej wypłacalności, niż przedsiębiorstwa innego rodzaju.

Francuskie syndykaty rolne.

Organizacje takie rozpowszechnione są i w innych krajach poza Niemcami. Wskazać tu np. należy na francuskie syndykaty rolne, rozwijające się bardzo szybko od r. 1884, t. j. od chwili wydania prawa o syndykatach, umożliwiającego swobodne zakładanie robotniczych związków zawodowych i zupełnie niespodziewanie zastosowanego do organizacji zupełnie innego rodzaju, a mianowicie do organizacji spółdzielczych, lub nawet czysto kapitalistycznych. Francuskie syndykaty rolne posiadają cele bardzo rozmaite. Zgodnie ze statutem wzorowym głównym zadaniem syndykatu jest poznanie i obrona interesów gospodarzy rolnych. W tym celu syndykat zaznajamia się

z warunkami gospodarczemi, panującemi w kraju i temi reformami prawnemi, które mogą być przedsięwzięte lub wykorzystane dla dobra gospodarstwa wiejskiego; organizuje różne instytucje gospodarcze, korzystne dla ludności rolnej, dokonywa doświadczeń w celu podniesienia wydajności pracy rolnej, organizuje wykłady, ułatwia nabywanie produktów niezbędnych dla gospodarstwa wiejskiego, ułatwia zbyt produktów rolnych i prócz tego przedsiębierze szereg innych czynności. Podług statutu wzorowego syndykat rolny winien być instytucją stojącą w ognisku życia gospodarczego danego okręgu. Podług słów hr. de Rocquigny syndykat winien być „komórką zawierającą w sobie jakby w zarodku wszystkie instytucje, mogące się przyczynić do gospodarczego, moralnego i społecznego podniesienia mieszkańców wsi".

W rzeczywistości francuskie syndykaty rolne bardzo są dalekie od tego ideału, chociaż niewątpliwie zdziałały dużo dla podniesienia wsi francuskiej. Główną ujemną ich stroną jest to, że najczęściej obcy im jest duch spółdzielczy: nie są to samodzielne organizacje ludności wiejskiej, ale instytucje patronowane przez bogatych właścicieli ziemskich. Syndykaty przyjmują na członków nietylko osoby, prowadzące gospodarstwo wiejskie, lecz również kapitalistów wiejskich, posiadających ziemię i zgoła nie prowadzących gospodarstwa.

Pomiędzy kierownikami syndykatów francuskich dość licznie spotkać można nazwiska starej arystokracji. Jako instytucje patronowane syndykaty francuskie w wewnętrznej budowie swojej bardzo poważnie odbiegają od zasad spółdzielczych. Przedewszystkim bardzo często spotykamy tam nierówność uprawnień członków. Udziały członkowskie są zwykle różnej wielkości i osoby wnoszące udziały mniejsze zwykle nie posiadają głosu decydującego na zgromadzeniach. Nadwyżki syndykatów francuskich bardzo często dzielone są proporcjonalnie do udziałów.

Francuskie syndykaty rolne nie są spółdzielniami.

Już to samo wystarcza, aby bardzo wielu syndykatom francuskim odmówić miana spółdzielni. Oczywiście jednak pomiędzy syndykatami spotkać można również takie organizacje, które uznać należy za spółdzielnie, lub przynajmniej za instytucje zbliżone do spółdzielni. Atoli największe i najlepiej rozwijające się syndykaty francuskie najsilniej odchylają się od zasad spółdzielczych i bardzo poważnie zbliżają się do instytucji kapitalistycznych.

Niemieckie elewatory zbożowe.

Między spółdzielniami zbytu na uwagę szczególną zasługują spółdzielnie zbytu zboża, rozwinięte najsil-

niej w Ameryce i w Niemczech. Szczególnie ciekawe są dla nas niemieckie spółdzielnie tego rodzaju. Idea szerokiej organizacji spólnego zbytu zboża rodzi się początkowo w Niemczech nie w środowisku chłopskim, lecz w obszarniczym; miało to miejsce w latach w 90-tych wieku ubiegłego pod wpływem silnego spadku cen zboża. Spadek cen na zboże szczególnie silnie odczuwany był przez wielkich właścicieli, ponieważ gospodarstwo włościańskie jest najczęściej raczej gospodarstwem hodowlanym, niż zbożowym. Dzięki temu właśnie w latach 90-tych w Niemczech wielcy posiadacze rolni zabiegają usilnie wokół sposobu podniesienia cen zboża, lub przynajmniej powstrzymania ich spadku.

W tych czasach zwraca na siebie uwagę plan wielkiego właściciela ziemskiego Grass-Planin'a założenia na rachunek państwowy sieci elewatorów, rozmieszczonych we wszystkich ważniejszych dla handlu zbożowego węzłowych punktach kolejowych. Elewatory te winny być przekazane stowarzyszeniom właścicieli ziemskich, przyczym projektodawca uważał za konieczne, aby państwo zobowiązało wszystkich rolników danego okręgu do odstawiania zboża wyłącznie do tych elewatorów.

Grass-Planin mniemał, że taki monopol zewnętrznego handlu zbożowego umożliwi regulowanie cen i walkę z ich spadkiem.

Projekty te w niemieckich kołach spółdzielczych bynajmniej nie znalazły uznania, ponieważ wyraźnie przebijał przez nie interes wielkich właścicieli ziemskich. Ponieważ jednak w niemieckim ruchu spółdzielczym wpływy obszarnicze są bardzo poważne, pomysły Grass-Planin'a stopniowo poczęły zdobywać sobie również działaczy spółdzielczych. Na kongresie Ogólnopaństwowego Związku Spółdzielczego w r. 1895 w Neustadt przyjęto rezolucję, domagającą się budowy, w razie potrzeby przy pomocy środków państwowych, sieci takich elewatorów zbożowych i przekazania później tych elewatorów stowarzyszeniom rolnym.

Chłopi przeciwstawiają się elewatorom.

Pośród spółdzielców niemieckich działał jednak prąd przeciwny, bynajmniej nie sprzyjający budowie elewatorów na koszt państwa, uznający natomiast za potrzebne, z punktu widzenia interesów włościańskich, budowanie elewatorów drobnych, które nie mogłyby wprawdzie wpłynąć na podniesienie się ogólnych cen zboża, lecz lepiej odpowiadałyby wymaganiom zbytu gospodarstwa chłopskiego. Ten punkt widzenia znalazł swój wyraz w rezolucji śląskiego kongresu stowarzyszeń raiffeisenowskich i zwyciężył w okolicach o silnie roz-

winiętym gospodarstwie włościańskim w Badenie, Wirttembergu i w Bawarji.

Rząd pruski bardzo sprzyjał projektom Grass-Planin'a i w r. 1896 wyznaczył z funduszów państwowych 3 miljony marek na budowę elewatorów zbożowych, zamierzając z góry przekazać te elewatory na warunkach specjalnych stowarzyszeniom rolnym. W roku następnym fundusz ten powiększono do 5 miljonów marek. Za przykładem Prus poszły również niektóre inne państwa niemieckie — Saksonja, Bawarja, Wirttemberg, Baden.

Na rachunek pruskich funduszów państwowych wzniesiono 36 elewatorów, które przeszły w rozporządzenie specjalnie w tym celu założonych stowarzyszeń. Kierownikami tych organizacji byli ludzie nic spólnego nie mający z gospodarstwem wiejskim. Liczne z tych stowarzyszeń zajęły się przedewszystkim spekulacją zbożową, sprzedając również zboże nabywane z zewnątrz. Stowarzyszenia te niczym nie różniły się od pierwszej lepszej zbożowej firmy handlowej. Wszelkie zasady spółdzielcze były im obce.

Ruina elewatorów.

Losy ich były bardzo smutne. Znaczna część tych stowarzyszeń została zlikwidowana, te zaś które utrzymały się przy życiu, zgoła postradały łączność z ruchem spółdzielczym — jak przyznał to sam „Ogólnopaństwowy Związek Spółdzielczy", który patronował całemu temu przedsięwzięciu. Rząd pruski także doszedł do wniosku o bezcelowości pomocy państwowej dla budowy elewatorów i przerwano dalsze wydawanie funduszów na ten cel.

Chłopskie spichrze spółdzielcze.

Jednocześnie jednak z tym niepowodzeniem elewatorów państwowych powstał ruch na rzecz spółdzielczych organizacji sprzedaży zboża, opartych na zupełnie innych podstawach. Stowarzyszenia oparte na pomocy państwowej, znajdowały się w rękach obszarników i bynajmniej nie mogły być uważane za spółdzielnie. Atoli te warunki, w których włościanin sprzedawać musi zboże, są znacznie gorsze niż warunki obszarnika, ponieważ włościanin sprzedaje swe zboże w ilościach niewielkich, osiąga też za nie zawsze cenę niższą. Organizacja spółdzielcza może znacznie poprawić warunki tej sprzedaży, to też nic dziwnego, że pośród chłopów niemieckich powstał silny ruch w kierunku zakładania śpichrzów spółdzielczych.

Rozumie się samo przez się, że chłopskie śpichrze spółdzielcze zmierzają do celów dużo skromniejszych, niż elewatory i bynajmniej nie mają zamiaru regulować cen zboża. Usiłują one jedy-

nie umożliwić chłopu sprzedaż zboża po panujących cenach rynkowych i usuwają pośrednictwo kupca, skupującego zboże.

Takie spółdzielcze śpichrze chłopskie rozwinęły się bardzo silnie w okręgach o przeważającym gospodarstwie chłopskim — w Bawarji, w Badenie, w Wirtembergu. Znamieniem szczególnym południowo-niemieckiej spółdzielni zbytu zboża jest to, że znakomita większość ich istnieje nie samodzielnie, lecz przy innych stowarzyszeniach. Tak np. w Badenie z 67-iu spichlerzy spółdzielczych tylko 23 należą do stowarzyszeń specjalnie w tym celu założonych, pozostałe zaś istnieją przy spółdzielniach innego rodzaju.

W Bawarji większość śpichlerzy należy do stowarzyszeń kredytowych, w Badenie do stowarzyszeń zakupu i zbytu. Zwykle spółdzielnie zbytu zboża zajmują się jednocześnie zakupem przedmiotów potrzebnych w rolnictwie, nawozów sztucznych, nasion i paszy. Jest to konieczne choćby z tego powodu, że okres sprzedaży zboża trwa tylko parę miesięcy i trzeba znaleźć zajęcie na resztę roku dla pracownikow i urządzeń technicznych stowarzyszenia.

Najbardziej zajmujące są stowarzyszenia badeńskie. Największe z tych stowarzyszeń posiadają przy stacjach kolejowych niewielkie magazyny zbożowe, w których zboże nietylko jest przechowywane, lecz również czyszczone i sortowane. Zboże przyjmowane jest bądź za gotówkę, bądź też na przechowanie; w tym ostatnim wypadku osoba, powierzająca swe zboże magazynowi, otrzymuje zaświadczenie, w którym oznaczono jakość i ilość złożonego zboża. Zaświadczenie to uprawnia do wzięcia ze stowarzyszenia zaliczki w wysokości 66% wartości zboża. Zwykle jednak śpichrze spółdzielcze przyjmują zboże za gotówkę i operacje na przechowanie należą do wyjątkowych. Środki pieniężne dla dokonywania wszystkich tych czynności czerpią stowarzyszenia z badeńskiego związku stowarzyszeń rolnych.

Badeńskie stowarzyszenia zbytu zboża zajęły stanowisko trwałe pomiędzy innemi spółdzielniami rolnemi i rozwijają się zupełnie pomyślnie. Obroty ich dosięgają kilku miljonów marek rocznie. W porównaniu z ogólnemi obrotami zbożowemi w Badenie jest to oczywiście liczba niewielka, wynosząca zaledwie kilka procent tych obrotów.

W podobny sposób pracują śpichlerze spółdzielcze również w innych krajach niemieckich, jak np. w Bawarji, gdzie dosięgły szczególnie dużego znaczenia.

III.

Stowarzyszenia przeróbki.

Maślarnia spółdzielcza.

Bardzo zajmującym typem spółdzielni chłopskiej jest maślarnia spółdzielcza. Maślarnia spółdzielcza to spółdzielnia przeróbki. Członkami takiego stowarzyszenia są okoliczni gospodarze wiejscy, dostarczający mleko. Mleko oceniane jest podług swej jakości i przerabiane na masło w maślarni spółdzielczej przy pomocy osób najemnych. Za mleko płaci stowarzyszenie pewną z góry ustaloną cenę, cała zaś nadwyżka czysta, osiągana w ciągu roku ze sprzedaży masła, rozdzielana jest pomiędzy członków stowarzyszenia proporcjonalnie do ilości i jakości dostarczonego przez każdego z nich mleka.

Stowarzyszenia maślarskie zasługują na uwagę szczególną z tego powodu, że rozwinęły się nadzwyczaj pomyślnie. Bez przesady można powiedzieć, że dzieje ruchów gospodarczych nie znają drugiego przykładu tak szybkiego rozwoju nowej organizacji gospodarczej.

Pierwsza maślarnia spółdzielcza założona była przez S. Andersena w Danji w r. 1882. Rozwój tej nowej formy spółdzielczej poszedł nadzwyczaj szybko. W ciągu lat 16-tu, (w r. 1898) liczono w Danji 1547 maślarnie, z czego 1013 założonych jako spółdzielnie. Spółdzielni powstało więc dwa razy więcej, niż przedsiębiorstw kapitalistycznych. Słowem — dość było tak niedługiego czasu, aby kapitalistyczne przedsięwzięcia mleczarskie zostały zdecydowanie wyparte na drugie miejsce przez spółdzielnie.

W r. 1900 liczono w Danji 1029 maślarni spółdzielczych, 266 akcyjnych zakładów maślarskich i 264, będących własnością obszarników.

W r. 1909 liczba maślarni spółdzielczych wzrosła do 1157 (160,000 członków). Liczba maślarni akcyjnych spadła do 238, a obszarniczych — do 90. W ten sposób spółdzielcze przerabianie masła stało się jedyną formą gospodarczą wytwarzania masła wogóle; na 115 miljonów kilogramów masła, wytwarzanego w Danji, na rzecz wytwórczości spółdzielczej przypada 100 miljonów kilogramów.

Wirówka dokonywa rewolucji w mleczarstwie.

Aby wyjaśnić sobie przyczyny tego nadzwyczajnego rozwoju duńskiej spółdzielczości maślarskiej, należy pamiętać o szczególnych warunkach historycznych, w których się to odbywa. Wynalezienie wirówki za-

sadniczo przekształciło technikę wyrobu masła. Początkowo wirówka dała znakomitą przewagę produkcji kapitalistycznej, ponieważ pojedyńczy włościanin nie posiadał środków na nabycie wirówki. Dopiero organizacja spółdzielcza umożliwiła chłopu zastosowanie w swym gospodarstwie tego ważnego wynalazku technicznego. Z chwilą zastosowania wirówki chłopska maślarnia spółdzielcza jęła szybko wypierać kapitalistyczną.

Od chwili wynalezienia wirówki (a także zastosowania niektórych bardzo praktycznych sposobów szybkiego określania jakości mleka) przedsiębiorstwo spółdzielcze okazało się najracjonalniejszą formą gospodarczą dla przerabiania mleka. Kapitalistyczny zakład maślarski może wprawdzie korzystać z tych samych maszyn, co zakład spółdzielczy, lecz jakość masła bardzo ściśle związana jest z jakością mleka. Wytwarzanie mleka zaś w rzeczywistości pozostaje głównie w rękach włościańskich: gospodarstwo obszarnicze ze względów czysto technicznych nie może tu z powodzeniem współzawodniczyć z gospodarstwem chłopskim. Kapitalistyczny zakład maślarski musi skupować mleko od włościan. Słabą stroną tych zakupów, z punktu widzenia techniki maślarskiej, jest to, że instytucja skupująca nie ma możności ścisłego kontrolowania warunków, w których wytwarzane jest mleko, dość zaś bardzo drobnych nieprawidłowości technicznych przy przechowywaniu mleka, np. dość trzymać mleko w naczyniach nieczystych, aby ucierpiała na tym jakość wytwarzanego masła. To też z technicznego punktu widzenia za racjonalną uznana być może tylko taka organizacja wytwarzania masła, przy której wytwarzanie mleka i przerabianie go na masło związane byłyby bardzo ściśle ze sobą i poddane kontroli spólnej.

Wskutek tego kapitalistyczny zakład maślarski, wyrabiający masło z mleka skupowanego, jest z technicznego punktu widzenia przedsiębiorstwem nieracjonalnym. Mleko musi być wytwarzane pod bezpośrednią kontrolą tego przedsiębiorstwa, które przerabia je na masło.

Z drugiej strony po wynalezieniu wirówki wytwarzanie masła poczęło się oddzielać od gospodarstwa chłopskiego, ponieważ urządzenie należycie zaopatrzonej w narzędzia techniczne maślarni jest niedostępne dla średniego gospodarstwa chłopskiego.

Spółdzielnia jako jedyna racjonalna forma gospodarcza w maślarstwie.

Słowem — z chwilą wynalezienia wirówki zarówno kapitalistyczne, jak włościańskie sposoby wytwarzania masła okazały się nieracjonalne. Jedyną

racjonalną formą wytwarzania masła była organizacja spółdzielcza: tylko w niej wytwarzanie masła może odbywać się na wielką skalę — przy zastosowaniu maszyn, a jednocześnie przedsiębiostwo maślarskie ma możność ścisłej kontroli wytwarzania mleka, ponieważ gospodarzami całego przedsiębiorstwa są wytwórcy mleka.

Dodać należy, że racjonalnie postawiony pod względem technicznym zakład maślarski, chociaż przechodzi siły gospodarcze oddzielnej rodziny chłopskiej, bynajmniej nie jest wielkim zakładem technicznym, na miarę fabryk wielkokapitalistycznych. Na założenie maślarni dosyć kilku tysięcy rubli, t. j. sumy bynajmniej nie przewyższającej możności gospodarczych organizacji włościańskiej.

Widzimy więc, że spółdzielczy wyrób masła zwycięża wyrób kapitalistyczny i indywidualny chłopski. Jedynie dzięki organizacji spółdzielczej spółczesne gospodarstwo mleczne może być zorganizowane prawidłowo pod względem technicznym.

Rzeczywiście — w Danji gospodarstwo mleczarskie poczęło rozwijać się szybko dopiero od chwili zorganizowania się na zasadach spółdzielczych. W chwili obecnej duńskie organizacje maślarskie mogą być uważane za wzorowe. Członkowie stowarzyszenia obowiązani są przestrzegać bardzo ściśle przepisów, odnoszących się zarówno do dojenia, jak wogóle utrzymania bydła; stowarzyszenie czyni nieustanne zabiegi w kierunku podniesienia rasy bydła. W tym celu wypracowano najracjonalniejsze zasady karmienia bydła i nie wolno dawać krowom takiego jadła, które posiada zły wpływ na ilość lub jakość mleka. Przy przyjmowaniu mleka do maślarni obliczana jest procentowa zawartość tłuszczu, dzięki czemu właściciel krowy zainteresowany jest w racjonalnym wytwarzaniu mleka; dla podniesienia rasy bydła utrzymuje się specjalne sztuki zarodowe, a jednocześnie dostarcza się wszystkim członkom najbardziej racjonalnych naczyń mleczarskich i t. d., i t. d. Stowarzyszenie wgląda starannie w to, jak obchodzą się członkowie z mlekiem i usilnie zabiega wokół podniesienia na poziom możliwie najwyższy zarówno wytwarzania masła, jak samego mleka. Kiedy w laboratorjum rolnym w Kopenhadze wynaleziono sposób usunięcia nieprzyjemnego smaku z masła, to ten sposób bardzo złożony wkrótce zaczął być używany we wszystkich maślarniach spółdzielczych.

Dzięki rozwojowi maślarni spółdzielczych wytwarzanie masła znakomicie się wzmogło i cała ta gałąź gospodarstwa rolnego zo-

stała podniesiona do nieznanej przedtym doskonałości technicznej. W maślarstwie Danja zajęła pierwsze miejsce na świecie.

Związki spółdzielni maślarskich.

Rzecz prosta — duńskie maślarnie spółdzielcze bynajmniej nie pracują pojedyńczo, lecz powiązane są w potężne związki. Wogóle bez zjednoczenia w związkach spółdzielnie oddzielne zgoła rozwinąć się nie mogły.

Podobny rozwój spółdzielczości i jednocześnie szybki wzrost poziomu techniki maślarskiej widzimy w gospodarstwie mlecznym w Niemczech, w Irlandji, w Austrji, w Australji i w innych krajach. W niektórych okolicach Niemiec, w okolicach o przewadze gospodarstw chłopskich, maślarstwo spółdzielcze, jak w Danji, wyparło wszelką inną organizację gospodarczą. Spółdzielczość mleczarska w Niemczech zorganizowana jest w sposób następujący. Stowarzyszenia złączone są w związki, grające bardzo poważną rolę w działalności każdego stowarzyszenia. Z chwilą powstania stowarzyszenie otrzymuje od związku szczegółowo opracowany plan maślarni i kosztorysy wszystkich niezbędnych budowli i urządzeń technicznych. Specjaliści, przysyłani przez związek, baczą pilnie, aby maślarnia wiejska zbudowana była w należyty sposób. Wszystkie maszyny i naczynia pomocnicze otrzymuje stowarzyszenie również od związku.

Związek dostarcza także stowarzyszeniom porubrykowanych książek do prowadzenia rachunków i wszelkich blankietów biurowych; bardzo często związek wysyła także instruktorów, nauczających prawidłowej rachunkowości.

Związki utrzymują szkoły specjalne, przygotowujące funkcjonarjuszy dla maślarni. Usługi oddawane przez związki stowarzyszeniom są tak duże i widoczne, że poza związkami pozostaje tylko niewielka liczba stowarzyszeń.

Co się tyczy kapitału, niezbędnego dla założenia maślarni, to kapitał ten otrzymywany jest również dzięki pomocy związków. Stowarzyszenie przyłącza się do jakiejkolwiek kasy centralnej i otrzymuje od niej krótkoterminowy kredyt na środki obrotowe i długoterminowy — na urządzenia techniczne maślarni. Inne maślarnie czerpią kredyt z oddzielnych stowarzyszeń kredytowych.

Niektóre stowarzyszenia wyrabiają wyłącznie masło, większość jednak obok masła wyrabia także ser i uboczne produkty mleczarskie. Podmiejskie stowarzyszenia mleczarskie zgoła nie przerabiają mleka i dostarczają je spożywcom w stanie surowym.

W r. 1913 niemiecki „Ogólnopaństwowy Związek Spółdzielczy, posiadał 3488 mleczarni spółdzielczych; prócz tego niezarejestrowanych stowarzyszeń liczono w Niemczech 700 do 800. Liczba członków w tych stowarzyszeniach zapewne zbliżała się do 400 tysięcy.

W latach ostatnich rozwój niemieckiej spółdzielczości mleczarskiej powstrzymał się nieco, ponieważ spółdzielczość mleczarska stanęła wobec konieczności dostarczania spożywcom raczej mleka surowego, niż masła: pochodzi to stąd, że ceny masła obniżane są przez import tego produku i dostawa do miast mleka surowego daje dla gospodarstwa wiejskiego wyniki lepsze. To przejście do dostarczania mleka surowego wymaga zmian technicznych w urządzeniu mleczarni i tutaj zapewne należy szukać przyczyn powstrzymania ich rozwoju.

Spółdzielnie winiarzy.

Bardzo zajmującą postacią spółdzielni przeróbki są opisane przez A. N. Ancyferowa stowarzyszenia winiarzy okręgu reńskiego. Dla właściciela małej winnicy postawienie racjonalnego zakładu do wyrobu wina jest rzeczą niemożliwą. Wskutek tego właściciele drobnych winnic muszą sprzedawać swe winogrona na wagę i z natury rzeczy wpadają w zależność od kupców, ponieważ winogrona psują się nadzwyczaj szybko i przechowywać ich nie można. Warunki te doprowadzają do powstawania organizacji spółdzielczych, podejmujących się przerabiania winogron na wino.

Pierwowzorem takich spółdzielni winiarskich było stowarzyszenie w wiosce nadreńskiej, Maischoss. Uprawa winogron dokonywana jest oddzielnie przez każdego członka stowarzyszenia; wszystkie jednak winogrona zebrane w jesieni oddawane są do stowarzyszenia, które przy pomocy swych urządzeń technicznych wyrabia wino.

Stowarzyszenie płaci gotówką za winogrona otrzymane od członków, osiągnięte zaś po sprzedaży wina nadwyżki dzielone są pomiędzy członków, proporcjonalnie do cen dostarczonych winogron i proporcjonalnie do wniesionych udziałów.

Spółdzielnia podnosi kulturę winnicy.

Na uwagę zasługuje wpływ, wywierany przez stowarzyszenie na uprawę winogron. Jakeśmy powiedzieli, uprawa pozostaje w rękach oddzielnych członków stowarzyszenia. Atoli powodzenie stowarzyszenia bardzo ściśle zależne jest od tego, jak gospodarują w swych winnicach poszczególni członkowie. Wskutek tego stowarzyszenie

z konieczności wglądać musi bardzo starannie w indywidualne gospodarstwo członków. Aby wino posiadało pożądaną jakość, winogrona muszą być zebrane w chwili stosownej. Z tego powodu stowarzyszenie wymaga, aby winobranie dokonywane było przez wszystkich członków w chwili określonej przez stowarzyszenie. Jakość winogron zależy także od przygotowania gleby, od systemu nawożenia, od racjonalnej walki z różnego rodzaju szkodnikami i t. d., i t. d. Wszystko to w większym lub mniejszym stopniu określane jest na walnych zebraniach stowarzyszenia, gdzie sami członkowie po porozumieniu się wzajemnym ustalają wszystkie szczegóły kultury winnej. Stowarzyszenie zaś pośredniczy przy nabywaniu narzędzi potrzebnych w winnicach, przy nabywaniu nawozów sztucznych i wogóle wszystkiego tego, czego winnica może potrzebować.

W wyniku tego wszystkiego — podobnie jak w spółdzielczości mleczarskiej — otrzymujemy znaczne podniesienie się techniczne wytwórczości produktu sprzedawanego bezpośrednio przez stowarzyszenie; jednocześnie zaś poważnie podnosi się poziom techniczny wytwarzania tego materjału surowego, który dostarczają do stowarzyszenia indywidualne gospodarstwa członków.

Granica między gospodarką indywidualną i społeczną bynajmniej nie jest tutaj zatarta, każdy z członków bowiem pracuje na gospodarstwie własnym i osiąga wyniki tym większe, im staranniej gospodaruje, organizacja jednak przychodzi mu z pomocą w tych wypadkach, gdy bądź z powodu braku kapitału, bądź też z powodu braku przygotowania technicznego czy administracyjnego oddzielne gospodarstwo chłopskie byłoby bezsilne.

Jednocześnie jednak stwierdzić musimy, że praca jednostki na swym gospodarstwie traci znaczną część dawnej swobody, ponieważ gospodarz musi teraz stosować się do całego szeregu przepisów obowiązujących, nieraz nadzwyczaj drobiazgowych. Mamy przed sobą nowy typ pracy indywidualnej, kierowanej przez organizacje społeczne.

IV.

Stowarzyszenia wytwórcze pomocnicze i dzierżawne.

Stowarzyszeń przeróbki, jak mówiliśmy wyżej, bynajmniej nie należy mieszać ze spółdzielniami w dziedzinie pracy: w stowarzyszeniach tych organizacja spółdzielcza obejmuje nie pracę wy-

twórczą, lecz władanie przedsiębiorstwem wytwórczym, zarządzanie nim i sprzedaż produktów gotowych. Samo wytwarzanie w spółdzielniach tego rodzaju dokonywane jest przy pomocy pracy najemnej zupełnie tak samo, jak w każdym warsztacie kapitalistycznym. Pomiędzy maślarnią spółdzielczą i stowarzyszeniem wytwórców niema nic spólnego, ponieważ w stowarzyszeniu wytwórców wytwarzanie odbywa się nie przy pomocy robotników najemnych, lecz przy pomocy członków stowarzyszenia, natomiast w maślarni spółdzielczej lub w spółdzielczej fabryce wina członkowie bynajmniej nie biorą osobiście udziału w pracy przy przerabianiu mleka na masło, lub winogron na wino i wszystkie te sprawy wykonywane są przy pomocy robotników najemnych.

Co się tyczy spółdzielni w dziedzinie pracy, to w gospodarstwie wiejskim stowarzyszenia wytwórców są zjawiskiem równie rzadkim jak w przemyśle. Stowarzyszeń wytwórców typu czystego właściwie zgoła nie spotykamy w gospodarstwie wiejskim, mamy tu do czynienia tylko z innym rodzajem organizacji, a mianowicie ze stowarzyszeniem wytwórczym pomocniczym.

Stowarzyszenia tego rodzaju możemy podzielić na dwa typy: po pierwsze są to stowarzyszenia spólnego użytkowania maszyn, których z powodu ich wysokiej ceny nie mogliby nabyć gospodarze oddzielni, powtóre są to stowarzyszenia dzierżawne (za typ trzeci stowarzyszeń tego rodzaju moglibyśmy uważać stowarzyszenia, dostarczające gospodarstwom wiejskim energji elektrycznej; stowarzyszenia te jednak dopiero rodzą się do życia i poszukują dla siebie najdogodniejszych form gospodarczych i prawnych. Wątpliwe jest, czy stowarzyszenia te będą mogły rozwijać się szeroko w postaci spółdzielczej).

Najbardziej rozpowszechnione są stowarzyszenia spólnego użytkowania młocarni. Co się tyczy stowarzyszeń dzierżawnych, to w ostatnich czasach silnie rozwinęły się one we Włoszech i w Rumunji, a to dzięki szczególnemu układowi stosunków rolnych w tych krajach.

Włoskie dzierżawy spółdzielcze.

Włochy, to kraj o bardzo wysokim rozwoju dzierżaw wogóle. Tak np. w Lombardji 90% wielkich właścicieli ziemskich wypuszcza swą ziemię w dzierżawę farmerom-kapitalistom. We Włoszech południowych, szczególnie w Sycylji, spotykamy dzierżawy innego rodzaju: ziemia wydzierżawiana jest drobnemi działkami włościanom, włościanie jednak nie dzierżawią jej bezpośrednio od właścicieli, lecz od po-

średników kapitalistów, którzy zawierają umowę dzierżawną z właścicielem odrazu na obszar większy. Pośrednik w takich dzierżawach zgoła nie zajmuje się pracą na roli, lecz tylko gwarantuje właścicielowi regularną wpłatę czynszu; czynsz ten wnosi on z kapitałów własnych i ściąga go potym z drobnych dzierżawców, dodając procenty bardzo wysokie.

W takich stosunkach drobni dzierżawcy płacą za ziemię bardzo drogo i poważna część ich pieniędzy pozostaje w rękach pośredników. To dało powód do zorganizowania dzierżaw spółdzielczych, istniejących we Włoszech w dwuch formach: w formie dzierżawy spólnej, połączonej ze spólną uprawą i w formie dzierżawy spólnej bez uprawy spólnej. W pierwszym wypadku grupa, dzierżawiąca ziemię, jest rolnym stowarzyszeniem wytwórców; o stowarzyszeniach tych mówiliśmy w rozdziale, poświęconym stowarzyszeniom wytwórców wogóle. Tego rodzaju organizacje są jednak bardzo nieliczne. Natomiast większe znaczenie gospodarcze posiadają dzierżawy spólne bez uprawy spólnej.

W tym ostatnim wypadku stowarzyszenie bierze w dzierżawę określony kawałek ziemi, dzieli go na parcele i rozdaje członkom. Czynsz dzierżawny za każdą parcelę obliczany jest proporcjonalnie do ogólnego czynszu dzierżawnego, z pewnym niewielkim dodatkiem na koszty administracyjne stowarzyszenia, na kapitał rezerwowy i wreszcie na amortyzację długów stowarzyszenia.

Sama uprawa ziemi dokonywana jest w tym wypadku indywidualnie przez każdego członka; jednocześnie jednak istnieje pewnego rodzaju gospodarka spólna. Członkowie takiego stowarzyszenia spólnie zakupują niezbędne środki wytwarzania i spólnie sprzedają swoje produkty. Dalej — ponieważ całe stowarzyszenie odpowiada solidarnie za regularne wpłacanie czynszu dzierżawnego, uważa się ono za uprawnione do kontrolowania gospodarstwa każdego członka. Specjalny, powołany w tym celu, komitet dogląda uprawy ziemi w gospodarstwach poszczególnych członków, uczy ich najnowszych metod techniki rolnej, wskazuje, jak używać nawozów sztucznych, jak obchodzić się z ulepszonemi odmianami roślin i t. p. Niekiedy stowarzyszenie powołuje specjalnych agronomów-instruktorów.

Dzięki temu wszystkiemu włoskie stowarzyszenia dzierżawne są spółdzielniami typu bardzo złożonego; są to jednocześnie stowarzyszenia spólnego użytkowania maszyn, a jednocześnie sto-

warzyszenia zakupu i zbytu, zawierające w sobie niektóre pierwiastki stowarzyszeń wytwórców.

W r. 1906 liczono we Włoszech 83 takie stowarzyszenia, dzierżawiące spólnie 30 tysięcy hektarów ziemi. Stowarzyszenia te cieszą się wielkim powodzeniem i przyszłość ich zdaje się być zapewniona.

Rumuńskie dzierżawy spółdzielcze.

Jeszcze większe powodzenie osiągnęły stowarzyszenia dzierżawne w Rumunji. W Rumunji, tak samo jak we Włoszech, stowarzyszenia dzierżawne powstały na podłożu specjalnych stosunków agrarnych w tym kraju: większość ziemi należy tam do wielkich właścicieli, wypuszczających ją w dzierżawę przy pomocy pośredników, tak samo jak we Włoszech. Po ruchach rewolucyjnych w r. 1907 rząd rumuński uznał konieczność ustawodawstwa agrarnego, zmierzającego do poprawienia bytu chłopów. Za jeden z najskuteczniejszych środków uzdrowienia stosunków rolnych uznano spółdzielczość. Stowarzyszenia dzierżawne rozwijają się w ostatnich czasach w Rumunji nadzwyczaj szybko. Oto niektóre dane:

Rok	Liczba stowarzyszeń dzierżawnych	Liczba członków	Powierzchnia ziemi w tys. hek.
1903	8	—	5,0
1907	103	11,118	73,3
1908	172	23,071	133,2
1910	275	36,071	190,5
1911	372	62,009	283,4
1912	550	100,000	400,1

Rumuńskie stowarzyszenia dzierżawne, tak samo jak włoskie, nie ograniczają się do oddawania członkom kawałków ziemi dzierżawionej, lecz spólnemi siłami załatwiają również niektóre czynności gospodarcze, jak np. spólny zakup różnych towarów i spólny zbyt. Szybki rozwój tych stowarzyszeń uzależniony jest bezpośrednio od pomocy państwowej, wywołanej przez ruchy chłopskie. Do tych pomocy państwowych należy zaliczyć przedewszystkim wydanie w r. 1908 prawa, według którego jedna osoba nie może brać w dzierżawę więcej niż 4000 hektarów ziemi; prawo z r. 1910 postanowiło, że wszystkie ziemie rządowe, a także ziemie, należące do instytucji społecznych, mogą być wypuszczone w dzierżawę wyłącznie stowarzyszeniom spółdzielczym i na okres nie mniejszy niż 5 lat.

Oprócz tego rząd rumuński bezpośrednio zachęca do dzierżaw spółdzielczych. W r. 1908 została założona Centralna Kasa rolna, której kapitał doprowadzono do 20 miljonów lei. Kasa centralna ma za zadanie skup ziemi od właścicieli prywatnych i parcelowanie jej pomiędzy chłopów, bądź też oddawanie w dzierżawę stowarzyszeniom spółdzielczym. Kasa centralna zakłada stowarzyszenia spółdzielcze na podstawie opracowanego przez siebie statutu normalnego.

Podług tego statutu stowarzyszenie jest spółdzielnią o odpowiedzialności nieograniczonej. Kapitał stowarzyszenia powstaje z udziałów, nie mniejszych niż 20 lei. Plan gospodarczy, opracowany przez zarząd, powinien być zatwierdzony przez kasę centralną. Oddzielne kawałki ziemi znajdują się w posiadaniu jednej rodziny przez cały czas trwania dzierżawy — zwykle 5 do 10-ciu lat. Kierownictwo całego gospodarstwa spoczywa w rękach wykształconego agronoma, który dogląda gospodarki wszystkich członków stowarzyszenia, winien dbać o poprawę gospodarstwa, organizować w zimie specjalne kursy rolne i t. d.

Dzierżawy spółdzielcze przyczyniły się podobno bardzo do podniesienia kultury rolnej w Rumunji. Tak np. dopiero od czasu wprowadzenia dzierżaw spółdzielczych poczyna w Rumunji rozwijać się ogrodnictwo, którym przedtym niemal wyłącznie zajmowali się przyjeżdżający na sezon letni ogrodnicy bułgarscy.

Chociaż uprawa ziemi w rumuńskich stowarzyszeniach dzierżawnych odbywa się oddzielnie na każdym kawałku ziemi, niektóre czynności gospodarcze dokonywane są spólnie: tak np. zżęte zboże składane jest do spólnego gumna i spólnie młócone młocarnią. Produkty gospodarcze również sprzedawane są spólnie przez przedstawicieli z wyboru. Z sumy osiągniętej ze sprzedaży odlicza się pewien procent na rzecz stowarzyszenia i tworzy się fundusz na zakup maszyn, na meljoracje, na budowę szkół i t. p.

V.

Spółdzielczość rolna w Anglji.

Spółdzielczość rolna dąży do odrodzenia gospodarstwa chłopskiego.

Angielska spółdzielczość rolna posiada charakter szczególny. Znaczenie gospodarcze angielskiej spółdzielczości rolnej i jej znamiona szczególne polegają na tym, że jest ona jednym z ogniw wielkiego i ściśle przemyślanego systemu, zmierzającego ku zasadni

czej przemianie angielskich stosunków rolnych: chodzi o to, aby na miejscu panującego wielkokapitalistycznego gospodarstwa postawić gospodarstwo włościańskie. Władze angielskie pracują w tym kierunku już od szeregu lat, nie cofając się przed takiemi środkami radykalnemi, jak np. przymusowe wywłaszczenie ziem prywatnych. Opinja społeczna angielska oddawna już żywi wysokie zaufanie do spółdzielczości; to też nic dziwnego, że przejście do gospodarki włościańskiej uznano za możliwe tylko na podstawie organizacji spółdzielczej. Prawo z r. 1908, dozwalające na przymusowe wywłaszczenie — w razie konieczności — ziemi prywatnej, poleca radom hrabstw, aby spółdziałały zakładaniu stowarzyszeń spółdzielczych pomiędzy właścicielami drobnych kawałków ziemi i aby w miarę możności obdzielały ziemią nie jednostki, lecz grupy, związane poręką wzajemną.

Dla rozpowszechnienia spółdzielczości rolnej powstało z inicjatywy prywatnej „Rolne stowarzyszenia organizacyjne", otrzymujące poważne subsydja rządowe. Stowarzyszenie to prowadzi usilną propagandę spółdzielczą, organizuje odczyty publiczne i wysyła specjalnych instruktorów w celu rozpowszechniania pomiędzy ludnością zasad spółdzielczych. Stowarzyszenie to zgoła nie prowadzi działalności handlowej i nie posiada żadnej władzy w stosunku do powstających spółdzielni.

W r. 1910 do organizacji tej należało 396 spółdzielni, t. j. około $^4/_5$ wszystkich angielskich spółdzielni rolnych; w tej liczbie 161 stowarzyszeń dzierżawnych.

Członkowie angielskich stowarzyszeń dzierżawnych zwykle uprawiają ziemię oddzielnie, lecz znaczna część inwentarza żywego i martwego jest własnością stowarzyszenia, które wynajmuje maszyny lub zwierzęta swym członkom za stosowną zapłatą.

„Rolne stowarzyszenie organizacyjne" nawiązało bezpośrednie stosunki handlowe z hurtownią spółdzielczą stowarzyszeń spożywców — co było rzeczą niełatwą, ponieważ angielskie spółdzielnie spożywców zajmowały wobec spółdzielczości rolnej postawę bardzo nieufną. Wogóle angielska spółdzielczość rolna, pomimo swej młodości, zapowiada się jako ważny czynnik, prowadzący do odrodzenia w Anglji zaginionego tam gospodarstwa chłopskiego.

ROZDZIAŁ V.

Środowisko społeczne spółdzielczości chłopskiej.

I.

Różnorodny skład klasowy spółdzielni rolnych.

Zwykle mniemają, że jednym z głównych znamion spółdzielczości wogóle jest zasada przyjmowania wszystkich członków — spółdzielnia jest ponoć obowiązana przyjąć każdego, kto zgodzi się wypełniać zobowiązania, wymagane przez statut. Wszystko to jednak nie przeszkadza temu, że do każdego rodzaju spółdzielni należą bynajmniej nie wszyscy, lecz tylko członkowie tych grup społecznych, których interesom klasowym czyni zadość dany rodzaj spółdzielni.

Spółdzielnie rolne posiadają wogóle bardzo różnorodny skład członków. Spółdzielnia rolna zgoła nie ma powodu odgradzać się od wielkich właścicieli ziemskich; przeciwnie — udział ich korzystny jest dla spółdzielni, ponieważ spółdzielnia jest tym silniejszą gospodarczo, im większe obroty dokonywane są przy jej pomocy przez poszczególnych członków. Zwykle też spółdzielnie wiejskie przyjmują do liczby swych członków zarówno wielkich właścicieli ziemskich, jak drobnych włościan.

Co się tyczy stosunku do spółdzielni jej członków, to twierdzić musimy, że stosunek ten inaczej wygląda u drobnych właścicieli — chłopów, a inaczej u wielkich właścicieli — obszarników. Dla chłopów spółdzielnia jest jedynym sposobem podniesienia dobrobytu. Włościanin oddzielny jest zbyt słaby pod względem gospodarczym, aby mógł sam podołać tym wielkim zadaniom, jakie spadają na niego w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej. Panujący dzisiaj system gospodarstwa kapitalistycznego przystosowany jest do interesów wielkich właścicieli, rozporządzających kapitałem dostatecznym. Kapitały znajdujące się w posiadaniu włościańskim są zwykle tak nikłe, że chłop podlega wyzyskowi tych żywiołów

kapitalistycznych, z któremi stykać się musi; pod żywiołami temi rozumiem przedewszystkim przedstawicielami kapitału pieniężnego (na tym podłożu powstaje lichwa wiejska) i powtóre przedstawicieli kapitału handlowego (na tym podłożu powstaje wyzysk włościanina przez pośredników handlowych, przez sklepikarzy wiejskich, przez dostawców maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i t. p. a także przez kupców, skupujących produkty rolne); wreszcie w tych okolicach, gdzie chłop gospodaruje na ziemi dzierżawionej, wyzyskują go właściciele tej ziemi lub też pośrednicy, stojący pomiędzy właścicielem i faktycznym dzierżawcą. Wszystkie te żywioły społeczne, których interesy są przeciwstawne interesom chłopskim, gospodarczo przedstawiają dużo większą siłę, niż każdy włościanin oddzielny; jeśli więc brak organizacji chłopskich, jeśli każdy chłop musi osobiście przeciwstawić się tym czynnikom wyzyskującym go, jest on zupełnie bezbronny i staje się przedmiotem wyzysku nieograniczonego. Zadaniem ruchu spółdzielczego jest w tym wypadku wyzwolenie chłopa od tej zależności i wzmocnienie jego sił przez połączenie chłopów w grupy gospodarcze.

Spółdzielnia — to instytucja chłopska.

Wobec tego naturalnym zadaniem spółdzielczości rolnej jest obrona interesów drobnego gospodarza wiejskiego — włościanina. Chłop poprostu musi należeć do spółdzielni rolnej.

Dzięki temu cały wewnętrzny ustrój spółdzielni przystosowany jest do obrony interesów chłopskich. Weźmy np. stowarzyszenie kredytowe. — U jego podstawy leżą t. zw. zasady raiffeisenowskie. Zasady te wynikają z jednej dążności głównej — mianowicie z chęci udostępnienia taniego kredytu tym ludziom, którzy z punktu widzenia banku kapitalistycznego nie posiadają zdolności kredytowych. Organizacje raiffeisenowskie istnieją — rzecz prosta — dla drobnych i najdrobniejszych gospodarzy wiejskich, a bynajmniej nie dla wielkich właścicieli, którzy łatwo otrzymują kredyt bankowy. Początkowo spółdzielnia raiffeisenowska była niemal instytucją dobroczynną, założoną dla biedaków.

Jeśli spojrzymy na rozmaite spółdzielnie zakupu i zbytu, to zauważymy, że przystosowane są one do potrzeb gospodarzy drobnych, a nie wielkich właścicieli. Przedewszystkim — jakież znaczenie ma podstawowa zasada spółdzielcza, przyznająca każdemu członkowi na zgromadzeniu walnym tylko jeden głos, niezależnie od liczby posiadanych udziałów? Zasada ta oczywiście ma na celu

obronę interesów najuboższych członków spółdzielni. Ku temu samemu zmierza również druga zasada spółdzielcza — rodział nadwyżki nie podług udziałów, lecz proporcjonalnie do uczestnictwa członka w obrotach spółdzielni.

Weźmy np. maślarnię spółdzielczą. Czym różni się ta organizacja gospodarcza od akcyjnego zakładu maślarskiego? — Tym, że dochód ze sprzedaży mleka rozdzielany jest proporcjonalnie do dostarczonego przez każdego członka mleka, a nie proporcjonalnie do wniesionego kapitału.

Rzecz prosta — pochodzi to stąd, że całe przedsiębiorstwo założone jest w myśl interesów wytwórców mleka, a nie w myśl interesów posiadaczy kapitału. Atoli z punktu widzenia kapitalistycznego mleko jest takim samym kapitałem, jak maszyny, płaca robocza i wszystko inne niezbędne dla wytwarzania masła. Z kapitalistycznego punktu widzenia byłoby też najsłuszniejsze traktowanie mleka jak jednej z form kapitału wogóle i dzielenie nadwyżki proporcjonalnie do udziału. Spółdzielnia maślarska spogląda na tę sprawę zupełnie inaczej i w sposób zdecydowany wyodrębnia mleko z pośród innych kosztów wytwarzania masła i rozdziela nadwyżkę wyłącznie proporcjonalnie do mleka.

Spółdzielnia założona jest w myśl interesów pracy, a nie kapitału.

Dlaczegóż to? — Dlatego, że spółdzielnia maślarska założona jest nie w myśl interesów ludzi, posiadających kapitał, lecz w myśl interesów tych, których dobrobyt oparty jest na posiadaniu krowy i na otrzymywanym od niej mleku. Oto dlaczego mleko w maślarni spółdzielczej bynajmniej nie jest jedną z postaci kapitału, lecz czymś zasadniczo różnym od kapitału — jest symbolem pracy wydanej przez chłopa na wytworzenie mleka.

Wogóle organizacja wewnętrzna spółdzielni rolnej świadczy niezbicie, że mamy tu do czynienia z organizacją, założoną nie przez przedsiębiorców kapitalistycznych, lecz przez wytwórców pracujących.

Zgodnie z tym widzimy wszędzie, że spółdzielczość rolna służy przedewszystkim potrzebom pracującej ludności wiejskiej.

Weźmy np. spółdzielczość kredytową. Niemieckie stowarzyszenia kredytowe typu raiffeisenowskiego uznają trzy rodzaje pożyczek: na odpowiedzialność osobistą, pod zastaw papierów wartościowych i na hipotekę. Podług danych, które przytacza Ancyferow, w r. 1901 75,3% wszystkich pożyczek w stowarzyszeniach raiffeisenowskich wydano na odpowiedzialność osobistą, 23,6% na

hipotekę i tylko 1,1% — pod zastaw papierów procentowych. Przeciętna wysokość pożyczki nie przewyższała w tym wypadku 590 marek. Wszystko to dowodzi niezbicie, że klijentem stowarzyszenia raiffeisenowskiego jest drobny włościanin i że kredyt kapitalistyczny nie gra w tych stowarzyszeniach niemal żadnej roli.

Masę członków spółdzielni stanowią chłopi.

Ścisłych danych statystycznych o położeniu gospodarczym członków spółdzielni rolnych w różnych krajach europejskich nie posiadamy, musimy więc zadawalać się danemi pośredniemi, jeśli chcemy zdać sobie sprawę z klasowego składu tych spółdzielni. A wszystkie te dane pośrednie dowodzą właśnie, że członkami stowarzyszeń rolnych są chłopi.

Przedewszystkim rzuca się w oczy, że spółdzielnie rozpowszechnione są głównie w okolicach o przeważającej gospodarce chłopskiej i spotykamy ich znacznie mniej w tych miejscowościach, gdzie przeważa gospodarstwo obszarnicze. Maks Grabein w swej znanej książce „Wirtschaftliche und soziale Bedeutung der ländlichen Gehossenschaften in Deutschland“ (1908) podaje następującą statystykę podziału spółdzielni w różnych okolicach Niemiec.

Okolice z przeważającym gospodarstwem średnio włościańskim.		Okolice z przeważającym gospodarstwem obszarniczym.	
1 stowarzyszenie przypada na przestrzeń uprawną w hektarach:			
Rheinpfalz	453	Brandenburg	2380
Hessen	606	Poznań	2838
Rheinprov.	815	Pomorze	3089
Würtemberg	862	Prusy Zachodnie	3833
Hessen-Nassau	899	Meklemburg-Schwerin	4031
Waldeck	925	Prusy Wschodnie	5220
Baden	1027	Meklemburg-Strelitz	6223

Rzuca się w oczy, że spółdzielnie przeważają w okolicach o gospodarstwie drobnym i średnim.

Dla Hessenu posiadamy dane o stanie majątkowym i dochodach członków rolnych stowarzyszeń kredytowych. Przeciętny dochód członka stowarzyszenia kredytowego w tym, bynajmniej nie biednym, państwie niemieckim wynosi tylko 1027 marek, a przeciętny majątek członka 15602 marki. Obydwie te liczby dowodzą, że mamy tu do czynienia z niezamożnemi warstwami ludności.

Jakież warstwy ludności wiejskiej biorą udział w ruchu spółdzielczym? Z powodu braku danych statystycznych odpowiedź

ścisła jest tu bardzo trudna. Z góry jednak powiedzieć możemy, że spółdzielczość przyciąga przedewszystkim średnich i zamożnych chłopów. Chłopi najbiedniejsi, graniczący bezpośrednio z proletarjatem, zbyt są słabi gospodarczo na to, aby brać wybitny udział w ruchu spółdzielczym.

Statystyka częściowa, którą w tej sprawie rozporządzamy, potwierdza to przypuszczenie. Tak np. o mleczarskich spółdzielniach duńskich powiedzieć możemy, że biorą w nich udział wszystkie grupy ludności wiejskiej, posiadające krowy, lecz bynajmniej nie wszystkie w mierze jednakowej: podług statystyki z r. 1903 28,7% całego mleka, przerabianego w mleczarniach spółdzielczych, przypadało na gospodarstwa najdrobniejsze, 55,2% — na gospodarstwa średnie, i 13,8% na gospodarstwa większe.

Chłop średni — oto podstawa spółdzielni.

Grupa gospodarstw drobnych daje się podzielić na 3 podgrupy. Najniższa z tych 3-ch, podgrupa gospodarstw karłowatych, wykazuje nikłą liczbą krów, od których mleko odstawiane jest do spółdzielni; zaznaczyć jednak należy, że mleko od 58% krów, należących do członków tej podgrupy, odstawiane jest do spółdzielni. W drugiej podgrupie gospodarstw drobnych znajdujemy 82,8% krów, od których mleko odstawiane jest do spółdzielni, i wreszcie w 3-iej, najwyższej podgrupie gospodarstw drobnych, znajdujemy 84,9% krów, od których mleko dostarczane jest do spółdzielni.

Z cyfr powyższych widzimy, że w duńskiej spółdzielczości maślarskiej uczestniczy cała ludność wiejska, lecz udział gospodarstw najdrobniejszych jest mniejszy, niż udział tych grup, które zbliżają się do średniego gospodarstwa chłopskiego.

W Niemczech udział wielkiego gospodarstwa w ruchu spółdzielczym jest większy niż w Danji; zgodnie z tym niemieckie spółdzielnie wiejskie bardziej zbliżają się do organizacji kapitalistycznej. Tak np. niektóre niemieckie stowarzyszenia mleczarskie chętnie ograniczają liczbę swych członków i w rzeczywistości zamykają dostęp najbiedniejszym gospodarzom wiejskim (przez podniesienie udziału do wysokości 80 marek od krowy). Bynajmniej nie jest to jednak w Niemczech regułą, lecz wyjątkiem.

Jak mówi znakomity znawca niemieckiej spółdzielczości Grabein, sekretarz generalny „Związku Ogólnopaństwowego“ — „spółdzielnia, to taka forma gospodarcza, w której interes spólny łączy wszystkich większych i mniejszych gospodarzy wiejskich. Spółdzielnia wiejska nie posiada charakteru jednostronnej organi-

zacji klasowej; przeciwnie — niemal wszędzie w organizacjach spółdzielczych spotykamy właścicieli dużych gospodarstw, biorących udział żywy obok innych żywiołów ludności wiejskiej".

Obszarnicy w syndykatach francuskich.

Szczególnie duży udział wielkich gospodarstw wiejskich spotykamy w syndykatach rolnych francuskich, które jednak tylko częściowo mogą być zaliczane do spółdzielni. Wogóle spółdzielczość wiejska w różnych krajach posiada bardzo różne oblicze klasowe. Chociaż wszędzie przeważa żywioł chłopski, lecz, po pierwsze — wśród samego chłopstwa są grupy różne zależnie od posiadanego majątku i udział tych grup w spółdzielczości bynajmniej nie jest jednakowy; powtóre — obok chłopów wszędzie spotykamy w spółdzielniach wiejskich również właścicieli wielkich majątków, udział ich jednak bynajmniej nie jest jednakowy we wszystkich krajach.

Ten udział wielkich właścicieli ziemskich w spółdzielniach objaśniony być może częściowo ich interesami gospodarczemi, a częściowo czynnikami natury historycznej i politycznej. Przyczyna pierwsza oczywiście posiada swoje znaczenie. Spółdzielczość przystosowana jest wprawdzie do interesów mniej zamożnych warstw ludności wiejskiej, lecz grupy zamożniejsze mogą również otrzymywać z niej pewne korzyści. Pożyczka kilkusetmarkowa wydawana przez wiejską spółdzielnię kredytową, rzecz prosta, bynajmniej nie zaspokoi potrzeb kredytowych obszarnika, lecz może okazać się niekiedy dodatkiem pożądanym do kredytu, otrzymywanego ze zwykłego banku kapitalistycznego. Jeszcze większe korzyści mogą przynieść gospodarstwu wielkiemu spółdzielnie spólnego zbytu produktów, spółdzielnie spólnych zakupów, lub przeróbki. Widzimy więc, że interesy gospodarcze obszarnika rownież mogą skłaniać go do przystąpienia do spółdzielni wiejskiej. Należy jednak pamiętać o różnicy zasadniczej, która w tym wypadku istnieje pomiędzy włościaninem i właścicielem dużego majątku: dla włościanina udział w spółdzielni może być jedynym środkiem samoobrony, ponieważ byt jego gospodarczy bywa wprost zagrożony; przeciwnie — właściciel dużego majątku bynajmniej nie przystępuje do spółdzielni, jako do instytucji wprost koniecznej, może on doskonale obejść się bez niej.

Widzimy więc, że czynnik czysto gospodarczy nie jest czynnikiem najważniejszym, decydującym o przystąpieniu do spółdzielni właściciela dużego majątku. Ponieważ zaś spółdzielnia dzięki

samej budowie swojej jest instytucją demokratyczną i większość jej członków należy do innej klasy społecznej, do włościaństwa, to nie można spodziewać się, aby obszarnicy masowo przystępowali do spółdzielni wiejskich z pobudek czysto gospodarczych. Toć w spółdzielniach wszyscy członkowie mają głos jednakowy i nieliczne głosy obszarnicze muszą być zalane przez głosy włościańskie. Cała organizacja spółdzielcza nie jest przystosowana do potrzeb dużego majątku.

Czynniki polityczne w ruchu spółdzielczym.

Lecz o postępowaniu grup społecznych decydują również inne czynniki. Pamiętajmy, że spółdzielczość rolna zrodziła się jako instytucja dobroczynna, zainicjowana przez zamożnych obszarników i inteligiencję wiejską, przez nauczycieli, duchowieństwo i t. p. Ani Raiffeisen, ani pierwsi jego spółpracownicy bynajmniej nie należeli do klasy włościańskiej; cała spółdzielczość raiffeisenowska pomyślana jest jako organizacja, służąca wprawdzie interesom chłopskim, lecz nie pozostająca pod opieką i kierownictwem chłopów. W rozwoju późniejszym spółdzielczość wiejska pozbywała się stopniowo tego charakteru, całkowicie jednak nie utraciła go do dnia dzisiejszego. Spółcześni kierownicy spółdzielni wiejskiej w bardzo znacznej mierze pochodzą ze środowiska niechłopskiego.

Do takich przyczyn historycznych, warunkujących znaczny udział właścicieli wielkich gospodarstw w spółdzielniach wiejskich, dołączają się w niektórych krajach jeszcze czynniki czysto polityczne. Tak np. w Niemczech życie polityczne złączyło w jednej partji zarówno wielkich właścicieli, jak zamożniejszych chłopów. Powstało to dzięki temu, że zarówno obszarnicy, jak chłopi byli zwolennikami ochronnej polityki celnej w przeciwstawieniu do partji proletarjatu miejskiego — do socjalnych demokratów, zwalczających protekcjonizm agrarny, jako system, podnoszący drożyznę przedmiotów pierwszej potrzeby. Przynależność do jednej organizacji politycznej doprowadza do zbliżenia pomiędzy obszarnikami i chłopami również w sprawach czysto gospodarczych. Obszarnicy muszą w swych dążeniach politycznych uzyskiwać poparcie masy chłopskiej, która znowu przyzwyczaiła się spoglądać na obszarników jako na swych przywódców politycznych; dzięki temu obszarnicy jakby naturalnie zostają również kierownikami spółdzielczości wiejskiej.

Wpływy obszarnicze w niemieckim ruchu spółdzielczym.

Niemiecka spółdzielczość chłopska znajduje się pod przemożnym wpływem obszarników. Grabein podaje następujące cyfry o udziale obszarników w kierownictwie spółdzielni wiejskich. W 305 stowarzyszeniach kredytowych pomorskich było 109 przewodniczących rady i 50 przewodniczących zarządów z pośród wielkich właścicieli ziemskich. W 619 stowarzyszeniach kredytowych śląskich było 308 przewodniczących zarządu i 273 przewodniczących rady z pośród wielkich właścicieli ziemskich.

Jeszcze wyraźniejszy jest wpływ obszarników w zarządach ciał centralnych spółdzielczości wiejskiej: w związkach, kasach centralnych i t. p.

Następnym czynnikiem najpoważniejszym w niemieckiej spółdzielczości rolnej jest duchowieństwo i nauczyciele wiejscy, żyjący w Niemczech w blizkich stosunkach z „dworem“ i pozostający pod bezpośrednim jego wpływem. 619 śląskich spółdzielni kredytowych posiadało z pośród duchowieństwa 88 przewodniczących rady i 45 przewodniczących zarządu, a z pośród nauczycieli — 39 przewodniczących rady i 34 przewodniczących zarządu. W 305 spółdzielniach pomorskich było z pośród duchowieństwa 51 przewodniczących rady i 49 przewodniczących zarządu, a z pośród nauczycieli— 27 przewodniczących rady i 23 przewodniczących zarządu.

Wynika z tego, że w większej części niemieckich spółdzielni wiejskich kierownikami są nie chłopi, lecz zamożniejsze warstwy ludności wiejskiej, przedewszystkim zaś obszarnicy.

Z tego powodu właśnie w Niemczech zupełnie nie spotykamy pewnych postaci stowarzyszenia spółdzielczego. W rozdziale poprzednim mówiliśmy już, że dzięki sympatjom politycznym między agrarjuszami niemieckiemi i drobnemi kupcami we wsi niemieckiej zupełnie nie rozwijają się stowarzyszenia spożywców. Podobnie — bardzo wpływowa organizacja politycznych agrarjuszy niemieckich „Związek Gospodarzy Rolnych“ bardzo skutecznie hamuje rozwój niektórych form spółdzielczości wiejskiej, a mianowicie tych, które mogłyby przeszkadzać rozwojowi przedsiębiorstw gospodarczych, podtrzymywanych przez „Związek Gospodarzy Rolnych“. Chodzi tu głównie o młyny i piekarnie spółdzielcze. Już niejednokrotnie wprawdzie podnoszono żądanie zakładania w Niemczech młynów i piekarni spółdzielczych, lecz urzeczywistnienie tych projektów ciągle jest odkładane, ponieważ agrarjusze nie chcą poróżnić się z młynarzami i piekarzami wiejskiemi.

Antyrobotnicze stanowisko niemieckiej spółdzielczości rolnej.

Na jednym z ostatnich kongresów niemieckich spółdzielni wiejskich to podporządkowanie się spółdzielczości wiejskiej kierownictwu agrarjuszy było bardzo wyraźne. Mówię tu o kongresie w Moguncji w r. 1908. Na porządku dziennym był referat landrata von Eisenhardt-Rothe, poświęcony pytaniu w jaki sposób spółdzielczość rolna może zwalczać brak rąk roboczych w gospodarstwie wiejskim. Referent ściślej określił swój temat jako pytanie: „w jaki sposób ruch spółdzielczy może najskuteczniej poprzeć dążenia, zmierzające do pomnożenia rąk roboczych na wsi przez przykucie ich do roli?“ Referent powiedział, że w chwili obecnej wielcy właściciele ziemscy ponoszą wielkie straty z powodu braku rąk roboczych i w najrozmaitszy sposób usiłują związać robotnika rolnego z ziemią. Ten ostatni czynnik jest bardzo ważny, gdyż tylko drogą przywiązania do ziemi można powstrzymać odpływ sił roboczych do miast.

Podług referenta osiągnąć to można w sposób następujący. Pożądane jest, aby spółdzielnie wiejskie nabywały ziemię i wypuszczały ją w długoterminową dzierżawę robotnikom rolnym; ziemia jednak winna być koniecznie dzielona na parcele drobne—od 3 do 8 morgów—w każdym razie mniejsze niż takie, które pozwoliłyby dzierżawcy obejść się bez zarobków postronnych.

Referat ten, zwrócony bardzo wyraźnie przeciwko interesom robotników rolnych, przyjęty był przez zjazd z wielkim uznaniem. Przewodniczący kongresu, Kaspers-Bubenheim, uważał za potrzebne wyrazić ze swej strony całkowite uznanie dla referenta. Bardzo znamienna również była dyskusja nad tym referatem. Jeden z mówców powiedział, że nieszczęściem robotników rolnych jest nadmiar nauki szkolnej, która doprowadza do chęci przesiedlenia się do miasta. W końcowym przemówieniu referent jeszcze mocniej podkreślił swe stanowisko klasowe. „Różni mówcy — powiedział on — zgodzili się na to, że robotnik, posiadający własny kawałek ziemi, zupełnie nie chodzi na pracę najemną lub też szuka jej tylko w razach wyjątkowych, ponieważ wszystkie wysiłki jego zwrócone są w kierunku powiększenia własnego kawałka ziemi i podniesienia jego wydajności. To jednak nie doprowadziłoby do niczego. My na wschodzie cierpimy z powodu braku rąk roboczych, a mówię tu zarówno o gospodarstwie włościańskim jako wielkim, które na wschodzie jest tak poważnym czynnikiem kulturalnym, że bynajmniej zapominać o nim nie możemy. Z tego powodu musimy prze-

dewszystkim postarać się o to, aby właściciel większego majątku i włościanin rozporządzali dostateczną ilością rąk roboczych i dopiero na drugim miejscu musimy postawić kwestję zaopatrzenia w ziemię robotnika rolnego. Z tych właśnie względów, jako przedstawiciel wschodu naszego państwa, uznałem za potrzebne zwrócić uwagę waszą na konieczność zastosowania środków, któreby, że tak powiem, zmusiły robotnika do pracy na ziemi cudzej... Bynajmniej nie jestem przeciwnikiem dostarczania ziemi robotnikom rolnym, nie chcemy jednak dawać ziemi każdemu robotnikowi. bez względu na to, czy zasługuje na ziemię czy nie. Robotnicy rolni — to w znakomitej większości wprost dzieci któremi należy się opiekować".

Powiedzenie to wywołało burzę oklasków i kongres jednogłośnie przyjął rezolucję następującą, złożoną przez referenta:

„Kongres niemieckiej spółdzielczości rolnej uznaje za pożądane w stopniu najwyższym, aby „Związek Ogólnopaństwowy" zwrócił baczną uwagę na konieczność przywiązania robotników rolnych do ziemi przy pomocy specjalnie w tym celu pomyślanej organizacji spółdzielczej".

Niemiecki kongres spółdzielczy w Moguncji ujawnił niewątpliwie, że niemiecka spółdzielczość rolna znajduje się pod decydującemi wpływami agrarjuszy i że pod tym względem zajmuje stanowisko biegunowo przeciwne od spółdzielczości spożywców, w której panują żywioły socjalno - demokratyczne.[1])

---

[1]) Pamiętać należy, że kogres w Moguncji nie był zwykłym dorocznym kongresem niemieckiej spółdzielczości rolnej, lecz kongresem „jubileuszowym", przypadającym w 25-tą rocznicą założenia „Ogólnopaństwowego Związku" spółdzielni wiejskich. Wskutek tego kongres posiadał charakter szczególnie uroczysty. Honorowym przewodniczącym kongresu był wielki książe hesseński, kongres był obesłany bardzo licznie i nabrał nawet w pewnej mierze charakteru międzynarodowego, ponieważ uczestniczyli w nim liczni przedstawiciele spółdzielczości rolnej z innych krajów. Wobec tego rezolucje, przyjęte na tym kongresie nabierają tym większego znaczenia. Kongres ten został opisany w „Szkicach spółdzielczych" A. N. Ancyferowa. Szanowny autor z entuzjazmem wyraża się o nim i o wielkiej potędze niemieckiej spółdzielczości rolnej. Z tym ostatnim wnioskiem oczywiście nie można się nie zgodzić, jednocześnie jednak wypada wyrazić żal, że zarówno w Rosji jak na Zachodzie spółdzielcy tak mało zwracają uwagi na klasowe znamiona ruchu spółdzielczego, nawet wówczas, gdy występują one tak jaskrawo, jak w rezolucjach wyżej przytoczonych. A. N. Ancyferow, opisując szczegółowo kongres, nawet nie wspomniał o jego rezolucjach w kwestji robotniczej.

Wpływ obszarników w Belgji i we Francji.

Podobny stan rzeczy — wpływ decydujący wielkich właścicieli ziemskich — spotykamy również w ruchu spółdzielczym innych krajów. Tak np. w Belgji spółdzielczość rolna jest jedną z podstaw gospodarczych panującej tam reakcyjnej partji katolickiej. Wielcy właściciele ziemscy mają na kongresach spółdzielni belgijskich wpływ jeszcze większy, niż na kongresach niemieckich.

Zupełnie to samo widzimy we Francji. Dość powiedzieć, że wodzem duchowym spółdzielczości francuskiej jest hr. de Rocquigny, polityk skrajnie reakcyjny i zawzięty wróg socjalizmu. Poglądy ekonomiczne de Rocquigny'ego są bardzo naiwne i w dziedzinie polityki społecznej nie przeszły jeszcze poza granice manchesteryzmu liberalnego z pierwszej połowy roku ubiegłego. W społeczeństwie spółczesnym zgoła nie widzi on przeciwieństw klasowych i skłonny jest uważać je za szkodliwy wymysł agitatorów socjalistycznych. „Ludzie tacy jak Kropotkim, Karol Marx, Jules Guesdes i t. p. — mówi on — mogą wprawdzie usiłować wywołać antagonizmy społeczne i walkę klasową, którą należałoby uważać za skończoną w chwili, gdy rewolucja francuska ogłosiła równość praw wszystkich ludzi, wolność i braterstwo obywatelskie, mogą przepowiadać zburzenie społeczeństwa spółczesnego i zniesienie własności prywatnej, przekreślenie granic i zanik idei ojczyzny, lecz czasy tych wszystkich poglądów należą już do przeszłości i można spodziewać się, że we Francji, kraju zdrowego rozsądku, nigdy nie dojdzie do urzeczywistnienia tych marzeń występnych. Naród rzeczywistych ludzi pracy ma zdrowy pogląd na rzeczy i bynajmniej nie łudzi się, że tego rodzaju utopje mogą los jego polepszyć".

Hr. de Rocquigny.

Poza granicami socjalizmu rewolucyjnego Rocquigny rozróżnia dwa najważniejsze kierunki myśli ekonomicznej. Jeden z nich, nazwany socjalizmem państwowym dąży, do polepszenia doli mas pracujących drogą reform społecznych; kierunek ten szczególnie rozwinął się w Niemczech i wogóle cieszy się powodzeniem w tych krajach, które nie znają wolności politycznej.

Socjalizmowi państwowemu przeciwstawia Recquigny ideę zrzeszenia zawodowego. Zrzeszenie zawodowe w pojęciu Rocquigny'ego nie posiada nic spólnego ze spółczesnemi robotniczemi związkami zawodowemi, ponieważ te ostatnie łączą robotników przeciwstawiąc ich jednocześnie przedsiębiorcom, natomiast zrze-

szenie zawodowe—podług Rocquigny'ego — usuwa antagonizm klasowy, łącząc w jednej organizacji zarówno robotników, jak przedsiębiorców pewnej gałęzi przemysłu i zupełnie nie uwzględnia istniejących pomiędzy niemi różnic klasowych. Dzięki temu właśnie przypisuje tak wielkie znaczenie wiejskim spółdzielniom rolnym.

„Syndykaty rolne obejmują zarówno gospodarzy, jak i robotników i to właśnie jest głównym warukiem ich powodzenia. Do tej samej organizacji należą wielcy właściciele ziemscy, farmerzy, administratorzy, drobni włościanie, pracownicy folwarczni i prości robotnicy najemni; wszyscy poznają się, pomagają jedni drugim, oświecają się nawzajem i omawiając interesy spólne, łączą się dla spólnego zwycięstwa. Nic bardziej nie zbliża ze sobą różnych klas społecznych, nic bardziej nie spółdziała zjednoczeniu ich interesów i nic bardziej nie podnosi poziomu demokracji. Pierwsi działacze syndykatów rolnych zrozumieli dokładnie, że dla osiągnięcia postępu rzeczywistego i poważnych wyników społecznych rzeczą konieczną jest — szczególniej wobec sporów i tak bardzo wyzyskiwanych nieporozumień w świecie przemysłowym — wzmocnić więzy, łączące w gospodarstwie rolnym gospodarza i robotnika".

Rocquigny zdaje sobie sprawę, że we Francji zwykle uważają syndykaty rolne za punkt oparcia partji reakcjonistycznej, Broni syndykatów przed tym zarzutem, lecz bardzo słabo. jednocześnie jednak przyznaje najzupełniej, że syndykaty rolne są siłą wrogą wobec socjalizmu. „Niedawno — mówi on — powstała myśl zorganizowania we Francji Ligi Antysocjalistycznej, czyli zrzeszenia mającego na celu, przeciwdziałanie socjalizmowi przez poparcie prywatnej inicjatywy przemysłowej. Zrzeszenia takiego zgoła nie potrzeba już tworzyć na wsi, ponieważ działa tam i to nie w postaci organizacji akademickiej, lecz jako instytucja praktyczna. Syndykaty rolne tworzą Ligę Antysocjalistyczną. Syndykaty, urzeczywistniające dzięki solidarności zawodowej najrozmaitsze reformy i ulepszenia społeczne, udowodnią beznadziejność obietnic kolektywizmu i socjalizmu państwowego".

Francuskie syndykaty rolne walczą z socjalizmem.

Bynajmniej nie są to tylko frazesy ogólnikowe. Francuskie syndykaty rolne bardzo czynnie walczą z socjalizmem. Taki np. „Syndicat économique agricole" jest jednocześnie ligą obrony społecznej przed socjalizmem i ośrodkiem antysocjalistycznej propagandy wiejskiej. Organizacja ta walczy z poglądami socjalistycznemi na wsi i usi-

łuje sprowadzić do minimum wtrącanie się państwa do życia prywatnego. Twierdzeniu o walce klas organizacja ta przeciwstawia zasadę jedności klas, przyczym „burżuazja winna tworzyć sztab generalny wolnego zrzeszenia".

Dzięki temu, że w spółdzielczości rolnej tak wielkie wpływy posiadają wielcy właściciele ziemscy, spółdzielczość ta w większości krajów zachodnio- europejskich zajmuje stanowisko polityczne zasadniczo różne od stanowiska spółdzielczości spożywców. Ujawniło się to jaskrawo podczas prób zjednoczenia wszystkich postaci ruchu spółdzielczego w jednej organizacji międzynarodowej. Wszędzie spółdzielnie spożywców tworzą organizacje odrębne od spółdzielni rolnych.

Rozłam w międzynarodowym związku spółdzielczym jest dowodem klasowości ruchu spółdzielczego.

Mówiliśmy już o dziejach międzynarodowego związku spółdzielczego, który w rzeczywistości objął tylko jedną gałąź światowego ruchu spółdzielczego — spółdzielczość proletarjacką. Związek ten nietylko nie przyczynił się do zjednoczenia różnych prądów klasowych spółczesnego ruchu spółdzielczego, lecz pogłębił przepaść pomiędzy niemi. Niewątpliwie — było to krokiem naprzód i harmonizowało z tendencjami wewnętrznemi ruchu spółdzielczego. Rzeczy zasadniczo sprzecznych nie da się połączyć żadnemi sposobami sztucznemi.

„W żadnym kraju — mówi b. sekretarz międzynarodowego związku spółdzielczego Hans Müller — nie mogły powstać organizacje spółdzielcze, obejmujące wszystkie gałęzie i gałązki ruchu spółdzielczego. Jedność ruchu spółdzielczego, o której marzyli 10 lat temu teoretycy i działacze praktyczni, należy już do przeszłości, zburzonej przez rzyczywisty bieg wypadków".

Jak wiemy, Müller był jednym z głównych sprawców rozłamu w związku spółdzielczym; więcej niż inni przyczynił się do tego, że związek zajął wyraźne stanowisko klasowe i został związkiem spółdzielni określonej klasy społecznej — spółdzielni proletarjackich. Pomimo tego Müller, jako teoretyk, jest zdecydowanym przeciwnikiem poglądu, jakoby spółdzielnie z samej istoty swojej były organizacjami klasowemi. Mamy tu znowu do czynienia z tak często spotykanym faktem niepojmowania własnej pracy przez działaczy praktycznych. Uniemożliwiwszy spólną pracę spółdzielni proletarjackich ze spółdzielniami innych klas społecznych. Müller twierdził w dalszym ciągu, że nie istnieje klasowy ruch spółdzielczy.

Spółdzielczość rolna założyła również swój związek międzynarodowy, wzorowany na proletarjackim spółdzielczym związku międzynarodowym. Związek ten powstał w r. 1907, t. j. w trzy lata po rozłamie na kongresie budapeszteńskim. Międzynarodowy związek spółdzielni rolnych ożywiony jest zupełnie innym duchem, niż stary, przedrozłamowy międzynarodowy związek spółdzielczy. Czynnikiem decydującym są w nim niemieckie spółdzielnie rolne, posiadające tak wyraźne tendencje agrarjuszowskie. Siła i wpływy tego związku międzynarodowego dotyczas są jeszcze bardzo nikłe.

ROZDZIAŁ VI.

Znaczenie społeczne spółdzielczości chłopskiej.

Spółdzielczość rolna w dzisiejszych warunkach gospodarczych jest nieuniknionym towarzyszem opartego na pracy gospodarstwa chłopskiego. Tę swoją ważną rolę spółdzielczość chłopska zawdzięcza temu, że tylko przy jej pomocy drobny gospodarz wiejski ma możność korzystania ze stron dodatnich gospodarstwa wielkiego, Stowarzyszenia kredytowe, stowarzyszenia spólnego zakupu, zbytu i przeróbki — wszystko to organizacje na których czele stoją drobni gospodarze wiejscy, lecz jednocześnie są to względnie duże przedsiębiorstwa gospodarcze, zdolne z powodzeniem spółzawodniczyć z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi; jeśli zaś organizacje te połączą się w związki, tworzą wówczas przedsiębiorstwa wprost dorównujące kapitalistycznym.

Trzy grupy spółdzielni rolnych w stosunku do przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Jedną grupę spółdzielni wiejskich stanowią te spółdzielnie, które nie posiadają nad przedsiębiorstwem kapitalistycznym żadnej szczególnej wyższości prócz tej, że zdolne są tworzyć związki, będące wielkiemi przedsiębiorstwami. Tak np. stowarzyszenie spólnego zbytu produktów wiejskich posiada takie same cele, jak przedsiębiorstwo kapitalistyczne; jeśli jednak takie spółdzielnie połączą się w związek, to związek ten rozporządzać może olbrzymią siłą gospodarczą. Oddzielne stowarzyszenie kredytowe ściąga ku sobie znacznie mniej wkładów pieniężnych, niż pierwszy lepszy bank kapitalistyczny; dopiero związek takich stowarzyszeń staje się silną instytucją kredytową. To też spółdzielnie tej grupy osiągają znaczenie dopiero wówczas, gdy połączą się w związki.

Spotykamy jednak drugą grupę spółdzielni, posiadającą dzięki swym właściwościom wewnętrznym pewną szczególną wyższość nad przedsiębiorstwami kapitalistycznemi. Do grupy tej zaliczyć wypada przedewszystkim stowarzyszenia spólnego zakupu środków

wytwarzania dla gospodarstwa wiejskiego i przedmiotów spożycia. Wyższość tych organizacji nad podobnemi organizacjami kapitalistycznemi polega na tym, że w gospodarstwie spółczesnym zadaniem najtrudniejszym jest zdobycie rynku dla produktów gotowych na sprzedaż; spółdzielnie spólnego zakupu są właśnie gotowym rynkiem, ponieważ składają się ze zjednoczonych wokół spólnego zakupu nabywców.

Wprawdzie jako przeciwwaga tych korzyści specjalnych spółdzielczej organizacji zakupów, występują pewne ujemne strony przedsiębiorstwa spółdzielczego w porównaniu z kapitalistycznym, a mianowicie mniejsza znajomość rynku, słabsze zainteresowanie całą sprawą poszczególnych jednostek działających i t. d. Złączone w związki spółdzielnie tego rodzaju są już znacznie silniejsze od przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Wreszcie trzecią grupę spółdzielni rolnych tworzą te, które działają na terenie gospodarczym, gdzie dzięki szczególnym warunkom technicznym przedsiębiorstwa kapitalistyczne zgoła działaćby nie mogły; spółdzielnie tego rodzaju są jedyną racjonalną formą gospodarczą w tych dziedzinach pracy. Do tej grupy należą niektóre stowarzyszenia przeróbki, np. spółdzielnie maślarskie. Czynnikiem decydującym są tu warunki techniczne: racjonalne wytwarzanie masła wymaga jednocześnie kapitalistycznego prowadzenia techniki samej przeróbki i drobiazgowej kontroli nad wytwarzaniem mleka w indywidualnych gospodarstwach właścicieli krów. Warunki te dają się pogodzić tylko w organizacji spółdzielczej. Spółdzielnie tego rodzaju z natury rzeczy wypierają przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Spółdzielnia usuwa braki gospodarstwa małego.

Wogóle spółdzielczość rolna bardzo poważnie podnosi wydajność gospodarstwa chłopskiego i wzmacnia jego siły w spółzawodnictwie z wielkim kapitalistycznym przedsiębiorstwem rolnym. Gospodarstwo chłopskie, nawet bez spółdzielczości, posiada pewną szczególną wyższość nad gospodarstwem kapitalistycznym; wyższość ta tkwi przedewszystkim w dziedzinie wytwarzania: dzięki szczególnym warunkom technicznym wytwórczości rolnej, wytwórczość chłopska jest wydajniejsza niż kapitalistyczna.

Natomiast w dziedzinie wymiany gospodarstwo chłopskie pozostaje znacznie w tyle poza kapitalistycznym. Spółdzielczość przychodzi tu z wielką pomocą gospodarstwu chłopskiemu i zasadniczo zmienia jego pozycję. Dzięki spółdzielczości zdobywa chłop

możność korzystania z kredytu na warunkach równie dogodnych (a nieraz nawet dogodniejszych), jak wielki właściciel ziemski; może sprzedawać swe wytwory i nabywać przedmioty potrzebne na warunkach tak samo korzystnych, jak właściciel wielkiego majątku — niejednokrotnie nawet przewyższa pod tym względem idących w pojedynkę wielkich właścicieli.

Spółdzielczość nie obejmuje wytwórczości rolnej.

W dziedzinę wytwórczości czysto rolnej, w ścisłym znaczeniu tego słowa, organizacja spółdzielcza niemal zupełnie nie przenika — jeśli zaś zdarzy się to, to tylko drogą okólną, jakby ubocznie. Przerabianie mleka na masło, winogron na wino, zboża na mąkę, czyli wszystko to, co wykonywa spółdzielczość rolna, nie jest w ścisłym znaczeniu słowa wytwórczością rolną, która obejmuje przedewszystkim procesy biologiczne. Dzięki temu spółdzielczość rolna — z zasadniczego punktu widzenia — bynajmniej nie przekształca drobnochłopskiej wytwórczości w inną formę gospodarczą.

Pomimo zjednoczenia w organizacjach spółdzielczych gospodarstwo chłopskie pozostaje zawsze gospodarstwem drobnym, ponieważ zasadniczą komórką tkanki spółdzielczej, choćby była jaknajtrwalsza i najbardziej złożona, jest zawsze oddzielne gospodarstwo chłopskie, na którego czele stoi gospodarz samodzielny, prowadzący je na własny rachunek i ryzyko. Spółdzielczość nietylko nie grozi samodzielności gospodarstwa chłopskiego, lecz powiększając wydajność tego gospodarstwa, umożliwiając mu spółzawodniczenie z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, umacnia jego pozycję społeczną. To też w sposób jak najbardziej zdecydowany należy przeciwstawić się mniemaniu, jakoby spółdzielczość rolna wiodła ku koncentracji gospodarstwa chłopskiego i jakoby przygotowywała grunt dla socjalizmu. Choćby organizacja spółdzielcza rozwinęła się jak najpotężniej, podstawą jej zawsze będzie chłop — wytwórca indywidualny.

Spółdzielczość uspołecznia chłopa.

Nie należy jednak niedoceniać tych poważnych rzeczy nowych, które spółdzielczość wnosi w gospodarstwo chłopskie. Przedewszystkim niszczy ona to wzajemne oddzielenie jednego gospodarstwa od drugiego, ten szczególny wiejski indywidualizm, który tworzył ze wsi gromadę jednostek luźnych, niczym niezwiązanych ze sobą.

W czasach przedspółdzielczych każdy gospodarz wiejski zależny był tylko od wysiłków własnych; na swym polu, na swoim

podwórku czuł się wyodrębniony od całej reszty świata. Od sąsiada, mieszkającego obok, poza płotem i poza miedzą, tak samo nie spodziewał się żadnej pomocy, jak od właściciela wielkiego majątku, zajmującego przeciwległy kraniec drabiny społecznej. Na tym podłożu wyrastał potworny egoizm chłopski i ta szczególna obcość chłopa wobec całego świata, o których tak jaskrawo pisze Emil Zola w „La terre".

Spółdzielczość zmienia to wszystko od samych podstaw. Włościanin pozostaje wprawdzie, jak dawniej, panem w swym własnym gospodarstwie; czuje się jednak cząstką wielkiej całości, komórką złożonej organizacji spółdzielczej, która rozpoczynając się we wsi, rozszerza się potym i stopniowo obejmuje cały kraj. Dobrobyt każdego oddzielnego członka tej organizacji jest bardzo ściśle związany z pomyślnym działaniem całego systemu spółdzielczego. Dla samodzielnej pracy gospodarczej pozostaje chłopu tylko jedna dziedzina, a mianowicie bezpośrednia wytwórczość rolna na własnym polu i podwórku. Ilekroć jednak chłop musi zetknąć się z rynkiem, jego gospodarstwo osobiste zostaje pochłonięte przez wielką organizację kolektywną, której jest członkiem. Zależność ta, to związanie z organizacją szerszą staje się tym silniejsze, im większego znaczenia w gospodarce ogólnej nabierają stosunki pieniężne.

W ten sposób gospodarstwo chłopskie, jako całość, traci swój dawny, wyłącznie indywidualny charakter. Istota wewnętrzna tego gospodarstwa staje się czymś bardziej złożonym: chłop wciąż zatrzymuje dla siebie pewną dziedzinę, w której — jak dawniej — pozostawiony jest wyłącznie siłom własnym, lecz jednocześnie wiąże się bezpośrednio ze wszystkiemi sąsiadami tej samej wsi i dalej z całą klasą chłopską na obszarze kraju.

Kontrola społeczna nad pewnemi procesami wytwórczemi.

W tym właśnie tkwi olbrzymie znaczenie wychowawcze spółdzielczości rolnej. Niektóre postacie tej spółdzielczości wywierają jeszcze pewien wpływ szczególny na budowę gospodarstwa chłopskiego, podporządkowując kontroli społecznej same procesy wytwórcze. Mamy tu na myśli przedewszystkim różne postacie stowarzyszeń przeróbki. Tak np. maślarnia spółdzielcza bardzo głęboko przekształca samą sprawę wytwarzania mleka. Wprawdzie mleko wytwarzane jest samodzielnie przez włościan poszczególnych, ponieważ jednak gatunek masła zależy od gatunku mleka, spółdzielnia maślarska z konieczności rzeczy musi kontrolować również wytwarzanie

mleka. Spojrzyjmy np. na wzorową duńską maślarnię spółdzielczą. Wokół maślarni grupują się liczne spółdzielnie, zmierzające do udoskonalenia wytwarzania mleka. Celowi temu służą np. stowarzyszenia dla nabywania rozpłodowców rasowych, ponieważ tylko w ten sposób można poprawić rasę bydła. Niemniejszy wpływ posiadają stowarzyszenia kontrolujące, które wglądają w to, w jaki sposób odbywa się dojenie i karmienie krów, przechowywanie mleka i wogóle wglądają we wszystkie szczegóły indywidualnego gospodarstwa mlecznego. Dla przeprowadzania tej kontroli stowarzyszenia posiłkują się specjalnemi aparatami, umożliwiającemi szybkie określanie składu mleka, a sama kontrola sprawowana jest przez ludzi, posiadających wykształcenie agronomiczne i zdolnych do dawania porad chłopu we wszystkich dziedzinach jego gospodarstwa. Ci kontrolerzy objeżdżają wszystkich członków stowarzyszenia, dozorują dojenia krów i dają porady, jak podnieść ich mleczność.

W ten sposób wytwarzanie mleka, będąc ciągle indywidualną czynnością gospodarczą, podlega jednocześnie bardzo starannej i bardzo drobiazgowej kontroli społecznej. Mamy tu już do czynienia nie z dawnym wytwarzaniem, starannie odosobnionym, lecz z czymś zasadniczo nowym. Samo wytwarzanie wprawdzie bynajmniej nie nabiera jeszcze charakteru społecznego, ponieważ wykonywane jest nie przez grupę społeczną i nie przy pomocy narzędzi społecznych — właściwym wytwórcą jest tu wciąż gospodarz samodzielny, posiadający na własność środki wytwarzania; ta wytwórczość indywidualna jednak jest kontrolowana i regulowana przez grupę społeczną.

Mówiliśmy już, że taki sam wpływ na sposób uprawy winogron posiada spółdzielcze wytwarzanie wina. We wszystkich tych wypadkach zmianie ulega sam sposób wytwarzania chłopskiego, a nietylko stosunek gospodarstwa chłopskiego do rynku zbytu.

Uspołecznienie pracy sięga najgłębiej w stowarzyszeniach dzierżawnych.

Jeszcze głębiej sięga wpływ organizacji spółdzielczej w niektórych szczególnych postaciach spółdzielczości wytwórczej, np. stowarzyszeniach dzierżawnych. Mamy tu do czynienia z bardzo skomplikowanym połączeniem wytwórczości indywidualnej i społecznej. Wytwórczość indywidualna tkwi tu w tkance wytwórczości społecznej i zupełnie nie daje się wydzielić; sam podział pomiędzy oddzielnych gospodarzy kawałków ziemi, przeznaczonych do uprawy, dokonywany jest przez grupę społeczną, która bierze na siebie również niektóre czynności wytwórcze — np. młócenie zboża, różnego rodzaju meljoracje i t. p.

Spółdzielczość nie burzy gospodarstwa chłopskiego.

Zupełne pochłonięcie indywidualnej wytwórczości rolnej przez wytwórczość społeczną możliwe jest tylko w stowarzyszeniu wytwórców. Stowarzyszenia wytwórców jednak posiadają w rolnictwie zastosowanie niewiększe niż w przemyśle, t. j. praktycznie biorąc — żadne. Wprawdzie spotykamy we Włoszech silne stowarzyszenia dzierżawne, zajmujące się wspólną uprawą roli, atoli, jak wyjaśniliśmy w rozdziale specjalnym, stowarzyszenia te bynajmniej nie mogą być uznawane za samodzielne przedsiębiorstwa gospodarcze, służą bowiem tylko jako pomoc dla robotników rolnych, chwilowo pozbawionych pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Stowarzyszenia te są więc tylko jedną z postaci samopomocy bezrobotnych i bynajmniej nie posiadają samodzielnego znaczenia gospodarczego.

Wobec tego należy przyznać bez jakichkolwiek zastrzeżeń, że spółdzielczość chłopska bynajmniej nie burzy gospodarstwa chłopskiego i nie przekształca go na gospodarstwo społeczne. Choćby spółdzielczość rozpowszechniła się nawet jak najbardziej w środowisku chłopskim, nigdy nie może osłabić samodzielnego gospodarstwa chłopskiego. Przeciwnie — spółdzielczość ujawnia wyraźną tendencję wzmacniania gospodarstwa chłopskiego, ponieważ rozwój różnych form samopomocy spółdzielczej dodaje nowych sił samodzielnej komórce gospodarstwa chłopskiego.

Spółdzielczość chłopska, a proletarjacka.

W tym punkcie właśnie tkwi różnica zasadnicza pomiędzy spółdzielczością chłopską i proletarjacką. Spółdzielczość proletarjacka, wyrażająca się najzupełniej w proletarjackim stowarzyszeniu spożywców, tworzy nowy system gospodarczy i w dalszym rozwoju swoim zupełnie zrywa z dotychczasowemi formami gospodarczemi. Gdybyśmy przypuścili, że spółdzielnia spożywców objęła całą ludność kraju, to mielibyśmy do czynienia z jedną z form ustroju socjalistycznego— z t. zw. kolektywizmem. Zupełnie inny charakter posiada spółdzielczość chłopska. Jeślibyśmy przypuścili, że spółdzielczość chłopska dosięgła pełni swego rozwoju logicznego i objęła wszystkie te gałęzie gospodarstwa chłopskiego, na które i teraz wpływa w większym lub mniejszym stopniu, to otrzymalibyśmy — oczywiście — coś bardzo różnego od dawnego wyodrębnionego gospodarstwa chłopskiego, w każdym jednak razie mielibyśmy wciąż do czynienia z odzielnym gospodarstwem chłopskim, a bynajmniej nie z gospodarką socjalistyczną, ponieważ u podstawy tego systemu

wciąż leżałaby prywatna własność chłopa, rozporządzającego środkami wytwarzania i wytworami.

Bynajmniej jednak nie wynika z tego, jakoby spółdzielczość chłopska była z samej istoty swojej czymś wrogim socjalizmowi: socjalizm współczesny zgoła nie domaga się zniszczenia własności chłopskiej i nie żąda koniecznie uprawy pól przez wielkie grupy społeczne. Większość przedstawicieli socjalizmu spółczesnego (łącznie z takiemi prawowiernemi marksistami, jak np. Karol Kautsky) przyznaje, że nawet w państwie socjalistycznym może utrzymać się gospodarstwo chłopskie, a to dzięki zasadniczo odmiennym warunkom technicznym wytwarzania na roli od wytwarzania przemysłowego. Bynajmniej nie wystawiając żądania zniszczenia własności chłopskiej, socjaliści mogą być obrońcami również spółdzielczości chłopskiej, która niewątpliwie podtrzymuje gospodarstwo chłopskie.

Z drugiej jednak strony spółdzielczość chłopska zgoła nie jest zmuszona, przez swą istotę wewnętrzną do spółdziałania z socjalizmem. Socjalizm spółczesny i spółdzielczość chłopska nie zdążają wprawdzie w kierunkach przeciwnych, lecz drogi ich są różne. To też pomiędzy socjalizmem i spółdzielczością chłopską mogą istnieć stosunki bardzo rozmaite — przyjazne lub nieprzyjazne.

To właśnie widzimy w rzeczywistości. W niektórych krajach ruch socjalistyczny silnie wpływa na spółdzielczość chłopską i do pewnego stopnia nawet tworzy ją. Widzimy to np. we Włoszech, gdzie niektóre bardzo ciekawe formy spółdzielczości chłopskiej (dzierżawy kolektywne) powstały pod bezpośrednim wpływem partji socjalistycznej (chociaż w tych samych Włoszech obok socjalistycznych spółdzielni chłopskich widzimy również spółdzielnie chłopskie, pozostające pod wpływami klerykałów i partji reakcyjnej). Przeciwnie — w innych krajach, jak np. w Niemczech, w Belgji, częściowo we Francji — spółdzielczość włościańska pozostaje pod wpływem reakcyjnych partji politycznych i przybiera względem ruchu socjalistycznego postawę wrogą.

Bez względu jednak na postawę wobec ruchu socjalistycznego spółdzielczość chłopska przyczynia się nietylko do podniesienia poziomu gospodarstwa chłopskiego, lecz również przekształca je głęboko. Wychowuje ona nowego chłopa, głęboko różniącego się od chłopa starego typu o horyzoncie nadzwyczaj ograniczonym; uczy go samodzielności i samopomocy, rozwija jego uczucia spo-

łeczne i wciąga go do kultury umysłowej. Takie są wpływy spółdzielczości na osobę chłopa. Co zaś się tyczy gospodarstwa chłopskiego, to również przekształca się ono pod wpływem organizacji spółdzielczych: na miejscu dawnego gospodarstwa wyodrębnionego spółdzielczość tworzy wielkie organizacje gospodarcze nietylko pomiędzy oddzielnemi gospodarstwami tej samej wsi, lecz również — poprzez związki — w całym kraju. Gospodarstwo chłopskie, chociaż pozostaje gospodarstwem indywidualnym, podlega teraz kontroli społecznej i dzięki temu właśnie za sprawą spółdzielczości powstaje nowy typ gospodarstwa chłopskiego.

ROZDZIAŁ VII.

Spółdzielczość chłopska w Rosji.

I.

Warunki powstania spółdzieczości chłopskiej w Rosji.

Szybki rozwój spółdzielni w Rosji.

Rosyjski chłopski ruch spółdzielczy posiada znamiona bardzo szczególne. W żadnym innym kraju nie spotykamy tak nadzwyczajnie szybkiego wzrostu spółdzielni i liczby ich członków. Chociaż w październiku r. 1915 spółdzielczość rosyjska obchodziła 50-lecie swego istnienia (22 października 1865 r. był zatwierdzony statut pierwszego w Rosji stowarzyszenia pożyczkowo - oszczędnościowego), w rzeczywistości ruch spółdzielczy w Rosji nabiera znaczenia poważnego dopiero w czasach ostatnich. Naprawdę ruch spółdzielczy w Rosji liczyć można dopiero od r. 1905. Jeśli porównamy liczbę spółdzielni na początku wieku bieżącego i w chwili obecnej, musimy stanąć zdumieni wobec nadzwyczaj szybkiego rozwoju.

Ogólna liczba spółdzielni w Rosji:

	1 stycz. 1917	1 stycz. 1901/2
Spółdzielni kredytowych	16.055	837
Stowarzyszeń spożywców	20.000	600
Spółdzielni rolnych	6.032	137
Różnych stowarzyszeń rolnych	2.100	?
Maślarni spółdzielczych	3.000	51
Razem	47.187	1.625

Określenie liczby członków w tych 47 tysiącach spółdzielni bynajmniej nie jest rzeczą łatwą. Znana jest tylko liczba członków spółdzielni kredytowych, w których podług danych oficjalnych na 1 stycznia 1916 r. było 10.084.433 członków. Podług przybliżonych

obliczeń M. N. Chajsina, od którego czerpiemy powyższe dane cyfrowe o rozwoju rosyjskiego ruchu spółdzielczego, ogólną liczbę członków spółdzielni rosyjskich w r. 1917 podać można na 13½ miljona. Wprawdzie pewna liczba członków należy jednocześnie do kilku spółdzielni, pomimo tego jednak liczbę rodzin, należących do wszystkich spółdzielni, z dość dużym prawdopodobieństwem określić można na 12 miljonów. Jeśli przyjmiemy, że średnia rodzina składa się z 6 osób (jak wykazują badania specjalne, w spółdzielniach uczestniczą przeważnie ludzie, posiadający liczne rodziny) dojdziemy do wniosku, że do spółdzielni rosyjskich należy około 72 miljonów osób w Rosji, czyli nieco mniej, niż połowa całej ludności rosyjskiej.

Jeśli dalej zwrócimy uwagę na to, że cały ten ruch trwa nie dłużej niż lat 10, to rezultaty osiągnięte uznać musimy wprost za nadzwyczajne. Co do liczby swych spółdzielni i liczby ich członków, Rosja zajmuje w chwili obecnej niewątpliwie pierwsze miejsce na świecie.

Należy przytym pamiętać, że spółdzielczość rosyjska — to niemal wyłącznie spółdzielczość chłopska. Po miastach rosyjskich ruch spółdzielczy rozwinął się względnie słabo i liczy nie więcej niż 6—8 tysięcy stowarzyszeń spożywców i stowarzyszeń kredytowych (niemal wyłącznie stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych).

Ten zdumiewający rozwój spółdzielczości rosyjskiej bynajmniej nie zgadza się z utartym poglądem na chłopa rosyjskiego, jako na żywioł społeczny, nie ujawniający dotychczas ani samodzielności ani zdolności twórczych.

Wpływ państwa na rosyjski ruch spółdzielczy.

Cyfry powyższe jednak nie powinny doprowadzać nas do przesadnych mniemań o wpływie ruchu spółdzielczego w Rosji. Nie powinniśmy zapominać o tym, że spółdzielczość rosyjska, to coś bardzo różnego od spółdzielczości zachodnio-europejskiej.

Zachodnio-europejski ruch spółdzielczy rozwinął się bądź zgoła bez pomocy państwowej, bądź też przy pomocy tylko bardzo niewielkiej; w każdym razie nie był to ruch wywoływany przez państwo. W Rosji przeciwnie — spółdzielczość, szczególnie spółdzielczość kredytowa, jest ruchem niemal całkowicie organizowanym przez państwo.

Jak przekonamy się dalej, szybki rozwój stowarzyszeń kredytowych zawdzięczamy niemal w całości urzędnikom banku państwa, t. zw. inspektorom drobnego kredytu. To też olbrzymie

cyfry ruchu spółdzielczego nie powinny wprawiać spółdzielców rosyjskich w entuzjazm zbyt wielki. Z tych dziesiątków tysięcy spółdzielni tylko bardzo i to bardzo nieliczne są rzeczywiście spółdzielniami ze swej treści wewnętrznej. Bardzo wiele z nich posiada jedynie zewnętrzną formę spółdzielczą, treść ich wewnętrzna natomiast odpowiada raczej szczególnym instytucjom, zakładanym przez bank państwa, w celu przyjścia z pomocą drobnemu włościaństwu, instytucjom istniejącym jedynie dzięki nieustannej pomocy państwowej.

Dlatego właśnie zupełnie uprawnione jest pytanie, czy pomimo tego mnóstwa instytucji, nazywających się spółdzielniami, posiadamy rzeczywiście rozwinięty ruch spółdzielczy i czy raczej wszystkie te szyldy spółdzielcze nie kryją za sobą tych miast złudnych, które Potemkin w sposób cudowny powoływał do życia na stepach noworosyjskich podczas przejazdów Katarzyny II-ej?

Kilka lat temu W. Krainskij w czasopiśmie „Wiestnik Kooperacji“ sformułował ten pogląd sceptyczny na rosyjski ruch spółdzielczy; twierdził on, że w Rosji niema i być nie może niczego takiego, co byłoby odpowiednikiem np. niemieckiego ruchu spółdzielczego i jeśli w nizinach społecznych pojawia się jakaś inicjatywa, to jest ona raczej oddźwiękiem tych poczynań, które przychodzą od centrum życia krajowego, od władzy państwowej... Spółdzielczość kredytowa rozwija się w Rosji zupełnie innemi drogami niż w Niemczech. Jeśli posiadamy coś spólnego z niemieckim ruchem spółdzielczym, to owa spólność ogranicza się do techniki drobnego kredytu. Przyjęliśmy z Niemiec wzory organizacji kredytowych i narzucamy je z góry przy pomocy rozporządzeń biurokratycznych i patronatu państwowego; rzeczywistego samodzielnego ruchu spółdzielczego bodaj nie posiadamy.

Musimy zastanowić się, czy ten sceptycyzm krańcowy jednego z naszych najwybitniejszych działaczy spółdzielczych jest rzeczywiście uzasadniony?

II.

Spółdzielczość kredytowa.

Ze wszystkich form ruchu spółdzielczego najbardziej rozpowszechnione są w Rosji spółdzielnie kredytowe. Z pomiędzy 12 miljonów członków spółdzielni na rzecz spółdzielni kredytowych przypada 9 miljonów.

Posiadamy 2 typy spółdzielni kredytowych, t. zw. stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe i stowarzyszenia kredytowe. W początkach r. 1915 liczyliśmy stowarzyszeń I-go typu 3.815 i stowarzyszeń II-go typu — 10.687.

St-nia pożyczkowo-oszczędnościowe i st-nia kredytowe.

Chociaż stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych jest znacznie mniej niż kredytowych, powstały one znacznie wcześniej. Spółdzielczość kredytowa datuje się u nas od stowarzyszenia we wsi Dorowatowie, założonego przez Ługinina w r. 1863. Stowarzyszenie to było próbą przystosowania spółdzielni kredytowych typu Schultze'go do warunków rosyjskich. Krótki opis prób rozpowszechnienia w Rosji spółdzielczości kredytowej podajemy dalej, w rozdziale o spółdzielczości drobnomieszczańskiej. Grzechem pierworodnym tych pierwszych prób przeniesienia do Rosji spółdzielczości chłopskiej jest to, że stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe — jako założone na zasadzie kapitału udziałowego, zgoła nie odpowiadały warunkom wsi rosyjskiej, ponieważ nadzwyczaj biedny chłop rosyjski nie mógł wnosić kapitału udziałowego. Do dzisiejszego dnia stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe rozpowszechnione są nie pomiędzy rdzennym chłopstwem rosyjskim, lecz pomiędzy zamożniejszą ludnością kresów rosyjskich. Silne stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe rozwinęły się pośród ludności żydowskiej, a także w Królestwie Polskim i w kraju Nadbałtyckim. W Rosji natomiast znakomita większość chłopskich spółdzielni kredytowych zaliczona być musi do zupełnie innego typu organizacji spółdzielczej, a mianowicie do stowarzyszeń kredytowych.

St-nia kredytowe są bezudziałowe.

Stowarzyszenia kredytowe zostały powołane do życia prawem z r. 1895, które jednocześnie określiło wyraźnie ich organizację i metody działania. Od stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych różnią się one przedewszystkim tym, że nie posiadają kapitału udziałowego i jakby odtwarzają w warunkach rosyjskich stowarzyszenia raiffeisenowskie. Jeśli za miarę weźmiemy stosunek do kapitału udziałowego, dojdziemy do wniosku, że stowarzyszenia rosyjskie ściślej przestrzegają zasad raiffeisenowskich, niż ich pierwowzór niemiecki: jak wiemy, w Niemczech prawo nie dozwala na zakładanie spółdzielni bezudziałowych, z tego powodu stowarzyszenia raiffeisenowskie muszą bądź co bądź posiadać choćby najmniejszy kapitał udziałowy, gdy natomiast rosyjskie stowarzyszenia kredytowe naprawdę nie posiadają zgoła kapitału udziałowego.

Skądże w takim razie rosyjskie stowarzyszenia kredytowe czerpią swe kapitały? Pierwsze niemieckie spółdzielnie raiffeisenowskie założone były jako towarzystwa dobroczynne i otrzymały środki od miejscowych ludzi zamożnych, od właścicieli dużych majątków, od duchowieństwa i t. p.; gdy potym spółdzielczość raiffeisenowska rozwinęła się szeroko, nowopowstające spółdzielnie mogły już otrzymywać środki na zapoczątkowanie pracy od związków spółdzielczych od centralnych kas, od Banku Ogólnopaństwowego, a także od państwowej pruskiej Centralnej Kasy dla stowarzyszeń spółdzielczych.

Państwo organizatorem stowarzyszeń kredytowych.

W Rosji stosunki ułożyły się całkiem inaczej. Rosyjskie stowarzyszenia kredytowe powstały bynajmniej nie z inicjatywy zamożnej części ludności wiejskiej, lecz z inicjatywy władzy państwowej, która też musiała pomyśleć o zaopatrzeniu tych stowarzyszeń w kapitał niezbędny. Stowarzyszenia kredytowe otrzymują środki w formie pożyczek od banku państwa.

Przychodząc z pomocą stowarzyszeniom kredytowym państwo z natury rzeczy musiało podporządkować stowarzyszenia swojej kontroli. W r. 1904 zorganizowano przy banku państwa „Zarząd spraw drobnego kredytu“, posiadający bardzo liczny personel inspektorów drobnego kredytu; urzędnicy ci obowiązani byli nieustannie badać działalność stowarzyszeń kredytowych, poddawać je rewizjom perjodycznym i wogóle kierować niemi. We wszystkich sprawach ważniejszych stowarzyszenia musiały podporządkowywać się rozporządzeniom urzędników państwowych. Na inspektorach drobnego kredytu ciążył obowiązek zakładania stowarzyszeń kredytowych.

Od r. 1904 władza państwowa systematycznie dąży do zakładania po wsiach stowarzyszeń kredytowych. Na ten cel wydano ze środków państwowych dziesiątki miljonów rubli. Rzeczywiście, dzięki tej olbrzymiej pomocy stowarzyszenia kredytowe rozwijają się bardzo szybko. Oprócz środków państwowych rozporządzają one również dość poważnemi środkami, napływającemi do nich w postaci wkładów oszczędnościowych. W dniu 1 stycznia 1916 r. passywa stowarzyszeń kredytowych wyrażały się następującemi wielkiemi cyframi:

	w milj. rubli
Środki własne	129
Wkłady i pożyczki osób prywatnych	558
Pożyczki ze środków państwowych	95,5

Chociaż w porównaniu z obrotami stowarzyszeń niemieckich rosyjskie stowarzyszenia kredytowe pozostaną w tyle, zawsze jednak ten miljard rubli, którym rozporządzają, jest sumą bynajmniej niemałą. Nie ulega kwestji, że państwo, usiłujące zorganizować na wsi kredyt dostępny dla chłopa, dosięgło swojego celu. Chodzi teraz tylko o to, czym są naprawdę te stowarzyszenia kredytowe — czy są to rzeczywiste spółdzielnie, czy też tylko instytucje zapomogowe banku państwa?

Co się tyczy stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, których liczba po wsiach jest niewielka, moglibyśmy uważać je za spółdzielnie rzeczywiste, jeśliby działały one normalnie. Z ogólnej liczby jednak stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych działających we wsiach rosyjskich, tylko część bardzo nieznaczna żyje życiem normalnym; reszta zaś z takich lub innych przyczyn chyli się ku upadkowi. Dlatego też gdy mówimy o spółdzielczości kredytowej we wsi rosyjskiej, mówić musimy niemal wyłącznie o stowarzyszeniach kredytowych.

Wątpliwa spółdzielczość stowarzyszeń kredytowych.

Można wątpić, czy stowarzyszenia kredytowe są rzeczywiście spółdzielniami. Nawet z formalno-prawnego punktu widzenia trudno uważać je za spółdzielnie w pełnym znaczeniu tego słowa. Zgodnie z mniemaniem autorów projektu prawnego „stowarzyszenia kredytowe są nietyle stowarzyszeniami prywatnemi, założonemi na zasadzie spółdzielczej w celu przychodzenia z pomocą kredytową swoim członkom, ile szczególną organizacją drobnego kredytu, przedsięwziętą przez bank państwa".

Stopień samodzielności członków stowarzyszeń kredytowych rzeczywiście jest bardzo ograniczony: Urzędnik państwowy, zwany inspektorem drobnego kredytu, jest bezpośrednim naczelnikiem każdego stowarzyszenia, jego opiekunem i kierownikiem niemal każdego kroku. Kapitał własny stowarzyszenia w większości wypadków wyraża się sumą bardzo drobną w porównaniu z tym kapitałem, który stowarzyszenie otrzymuje w postaci pożyczki z banku państwa. Znakomita większość członków zgoła nie bierze udziału w kierownictwie stowarzyszeniem, które kontrolowane jest bynajmniej nie przez własnych członków, lecz przez urzędników państwowych. Zwykły członek stowarzyszenia kredytowego interesuje się nim tylko wówczas, gdy chce zaciągnąć pożyczkę. Z chwilą spłacenia pożyczki chłop rosyjski zwykle uważa, że jego łączność ze stowarzyszeniem została zerwana. Walne zgromadzenia członków

odbywają się rzadko i mało kto na nie przychodzi. W wielu stowarzyszeniach, z powodu ich względnie dużych rozmiarów, zamiast zgromadzeń walnych samych członków mamy zgromadzenia pełnomocników; w tym wypadku łączność pomiędzy członkiem i stowarzyszeniem jest jeszcze słabsza i spółudział członka ogranicza się do wyboru pełnomocnika.

Wogóle przeciętne rosyjskie stowarzyszenie kredytowe zgoła nie opiera się na samodzielności członków, a tym samym całkiem obce mu jest rzeczywiste życie spółdzielcze. Wszystko tą są prawdy niezaprzeczone, pomimo to jednak rosyjskie stowarzyszenia kredytowe znakomicie przyczyniły się do obudzenia w Rosji ruchu spółdzielczego.

W miarę rozwoju stowarzyszenie się uspółdzielnia.

Zwykłe dzieje rosyjskiego stowarzyszenia kredytowego są następujące. Początkowo jest to instytucja powstająca z inicjatywy inspektora drobnego kredytu, lub kogoś innego, przychodzącego z zewnątrz do życia wiejskiego. Członkowie takiego stowarzyszenia zgoła nie interesują się nim i widzą w nim jedynie źródło pożyczek; pożyczki te początkowo czerpane są wyłącznie z kapitałów państwowych.

W miarę jednak rozwoju stowarzyszenia jego wpływ wychowawczy na członków wzrasta coraz bardziej. Początkowo zaczynają interesować się stowarzyszeniem tylko ludzie nieliczni, bezpośrednio stykający się z nim. Powoli ten krąg osób rozszerza się, stowarzyszenie zaczyna prowadzić czynności coraz bardziej złożone, coraz mocniej wrasta w grunt wiejski i coraz liczniej przyciąga ku sobie chłopów miejscowych. Stowarzyszenie zaczyna przychodzić z pomocą pieniężną innym stowarzyszeniom — już niewątpliwie spółdzielniom, jak np. miejscowe stowarzyszenie spożywców, towarzystwo rolnicze wiejskie, stowarzyszenie zakupu i zbytu i t. p. Stopniowo gromadzi się kapitał własny stowarzyszenia i poczyna ono żyć samodzielnym życiem spółdzielczym, wyzwalając się z zależności od banku państwa.

Taki jest zwykły i zupełnie naturalny rozwój stowarzyszenia kredytowego. W chwili narodzin zgoła nie zawierało ono w sobie pierwiastków spółdzielczych. Im dalej jednak, tym bardziej przenikały w nie pierwiastki spółdzielcze i wreszcie stowarzyszenie stało się spółdzielnią rzeczywistą. Spółdzielcza forma stowarzyszenia, początkowo nie posiadająca treści żywej, z czasem treścią tą się napełniła.

Oczywiście — trudno byłoby ściśle określić, czym właściwie są ze spółdzielczego punktu widzenia te dziesiątki tysięcy stowa-

rzyszeń kredytowych, działających we wsiach rosyjskich. W każdym razie powiedzieć można, że w masie tej znajdują się organizacje, stojące na wszystkich stopniach rozwoju spółdzielczego — od stowarzyszeń, zgoła nie posiadających pierwiastków spółdzielczych, do rzeczywistych spółdzielni, żyjących pełnym życiem spółdzielczym i bynajmniej nie ustępujących najlepszym spółdzielniom zachodnio-europejskim. Najważniejsze przytym jest to, że liczba spółdzielni rzeczywistych wzrasta nieustannie, gdy jednocześnie liczba spółdzielni tylko formalnych zmniejsza się. Świadomość spółdzielcza przenika głęboko w masę rosyjskiego świata chłopskiego i całkowicie przekształca jego oblicze społeczne i psychologiczne.

Stowarzyszenia kredytowe opierają się na chłopie średniozamożnym.

W jakim środowisku społecznym rozwija się ta nasza spółdzielczość kredytowa? Przedewszystkim zauważyć musimy, że wpływ wielkich właścicieli ziemskich jest w naszym ruchu spółdzielczym znacznie słabszy niż np. w Niemczech. Twierdzenie to poprzeć możemy danemi statystycznemi. Sekcja spółdzielcza wszechrosyjskiej wystawy kijowskiej w r. 1913 przeprowadziła ankietę pośród spółdzielni kredytowych i otrzymała odpowiedzi od 1322 stowarzyszeń Ankieta ta ujawniła następujące cyfry, ilustrujące stopień wykształcenia członków zarządu i rady:

	Wykształcenie			
	wyższe	średnie	niższe	Analfabeci
Zarząd	2,7	11,2	85,5	0,7
Rada	4,2	10,5	83,5	1,8

Widzimy więc, że osób, posiadających wykształcenie średnie i wyższe, liczą ciała kierownicze spółdzielni tylko 13,9% do 14,7%.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa do grupy tej należą wszyscy więksi właściciele ziemscy, lecz oczywiście należą tu również różni ludzie zawodów wyzwolonych — nauczyciele, duchowieństwo, felczerzy i t. p. Można stąd wnioskować, że wielcy właściciele ziemscy zgoła nie posiadają znaczenia w rosyjskich spółdzielniach kredytowych.

Rosyjska spółdzielczość chłopska rozwija się poza wpływami obszarniczemi. I niema w tym nic dziwnego, ponieważ stosunki pomiędzy chłopem i obszarnikiem we wsi rosyjskiej zgoła nie przypominają np. stosunków niemieckich pomiędzy obu temi klasami społecznemi.

Trudniej odpowiedzieć na pytanie, jakie żywioły chłopskie należą do stowarzyszeń kredytowych? Zgoła nie posiadamy tu danych statystycznych, obejmujących całą Rosję, i musimy zadawalać się cyframi, odnoszącemi się tylko do poszczególnych okręgów. W sprawozdaniu „Zarządu do spraw drobnego kredytu“ za r. 1904 znajdujemy wiadomości o zaopatrzeniu członków stowarzyszeń kredytowych w konie. Wiadomości te możemy porównać z danemi, odnoszącemi się do zaopatrzenia w konie ludności chłopskiej tych gubernji, w których w r. 1904 przeprowadzono spis koni. W ten sposób zdobywamy możność porównania zaopatrzenia w konie ludności wiejskiej i członków stowarzyszeń kredytowych w 3 gubernjach: Chersońskiej, Taurydzkiej i Ekaterynosławskiej. S. N. Prokopowicz na podstawie tego zestawienia podaje tablicę następującą:

	W procentach.	
	Stow. kredyt.	Cała ludność wiejska
Nieposiadający koni	12,2	32,8
Jeden koń na gospodarstwo	8,8	8,2
Dwa konie „ „	48,6	34,0
Trzy i cztery konie na gospodar.	19,7	15,4
Pięć i więcej koni „ „	10,7	9,6

Nietrudno zauważyć, że biedota wiejska, zgoła nie posiadająca koni, jest słabo reprezentowana w stowarzyszeniach kredytowych. Przeciwnie — grupa chłopów, posiadających po 2 konie, występuje w stowarzyszeniach kredytowych dużo silniej, niż w ogólnej masie ludności chłopskiej. Dalej grupa włościan zamożnych, mających po 3 konie i więcej, również przedstawia się silniej w stowarzyszeniach kredytowych niż w ogólnej liczbie ludności wiejskiej chociaż nie widzimy tu przewagi tak dużej, jak w grupie chłopów, posiadających 2 konie.

Możemy stąd dojść do wniosku, że w stowarzyszeniach kredytowych skupiają się głównie średnie wastwy ludności wiejskiej — chłopi, żyjący z pracy własnej, prowadzący gospodarstwo samodzielnie i stojący gospodarczo wyżej, niż proletarjat wiejski. Proletarjat wiejski uczestniczy w stowarzyszeniach kredytowych tylko w liczbie nieznacznej, a zamożniejsze grupy chłopskie ustępują w nich co do liczby chłopstwu średniemu.

Liczba koni posiadanych jest jednak bardzo nieścisłą miarą chłopskiego stanu gospodarczego. Szczegółowy rozbiór pozycji ekonomicznej członków stowarzyszeń kredytowych w zestawieniu

z ogólną ludnością wsi rosyjskiej podał Krasilnikow na podstawie spisu członków stowarzyszeń kredytowych, dokonanego przez ziemstwa gubernji ufimskiej w r. 1911.

Rozbiór ten doprowadza do wyników następujących: przedewszystkim ujawniło się, że w stowarzyszeniach kredytowych uczestniczą chłopi posiadający rodziny większe, niż chłopi poza stowarzyszeniami. Pozwala to przypuszczać, że mamy tu do czynienia z chłopami zamożniejszemi, ponieważ zwykle chłopi zamożniejsi posiadają rodziny liczniejsze.

Najlepszą jednak miarą pozycji gospodarczej chłopa jest obszar, obsiewany przez niego. Pod tym względem badania ufimskie dały wyniki następujące:

	Na 100 gospodarstw	
	Cała ludność chłopska	Stowarzyszenia
Nie sieją	10	5
Obsiewają do 2 dzies.	21	12
„ 2—10 „	56	64
„ więcej niż 10 dzies.	13	19

Widzimy z tego, że te grupy ludności chłopskiej, które zgoła nie obsiewają gruntu, uczestniczą w stowarzyszeniach kredytowych w liczbie dwa razy mniejszej niż ich procentowa liczba w ogólnej ludności wsi. Przeważają w stowarzyszeniach grupy chłopskie, obsiewające obszar średni i dopiero następne miejsce za niemi zajmują grupy, obsiewające obszar większy.

W stosunku do liczby posiadanego bydła również członkowie stowarzyszeń kredytowych stanowią grupę średnią, stojącą ponad biedotą wiejską.

Z danych powyższych można byłoby dojść do wniosku, że stowarzyszenia kredytowe planowo zamykają się w środowisku zamożniejszego chłopstwa. Wniosek taki jednak byłby niesłuszny i Krasilnikow przytacza następującą ciekawą tabliczkę:

	Na 100 gospodarstw członków stow. kredyt. gub. Ufimskiej było w dn. 1 stycznia				
	1906 r.	1908 r.	1909 r.	1910 r.	1911 r.
Nieposiadający koni	2	3	3	4	4
1 koń	16	25	27	27	28
2 konie	29	31	32	31	32
3—4 koni	34	29	26	27	25
Więcej niż 4 konie	19	12	12	11	11

Tablica ta ujawnia, że początkowo stowarzyszenia kredytowe obejmują chłopów zamożniejszych. W miarę jednak wzmacniania się stowarzyszeń przystępują do nich również chłopi biedniejsi. W ciągu 5 lat procent chłopów, nie posiadających koni, wzrósł w stowarzyszeniach ufimskich dwukrotnie, a procent chłopów posiadających więcej niż 4 konie, spadł przeszło o $^1/_8$. „Zrodziwszy się początkowo głównie w najzamożniejszym środowisku chłopskim — mówi Krasilnikow — spółdzielczość ufimska stopniowo wchłaniała w siebie gospodarstwa biedniejsze i wreszcie podstawą jej stało się średnie gospodarstwo chłopskie, tworzące masę ludu rosyjskiego".

Podobnie badania Nikolskiego Stow. Kredytowego w pow Ranienburskim gub. Rjazańskiej doprowadziły do wniosku, że „spółdzielnia dąży naturalnie ku chłopstwu średnio-zamożnemu. Te średniozamożne grupy chłopskie są normalnym środowiskiem spółdzielczości kredytowej".

Do rezultatów nieco odmiennych doszedł Muchin na podstastawie badań pewnego stowarzyszenia kredytowego w gub. Czernihowskiej. W stowarzyszeniu tym — mówi on — członkami są ludzie biedniejsi we wsi niż niecłonkowie. „Stowarzyszenia kredytowe bynajmniej nie opierają się na zamożniejszej części ludności wiejskiej; obejmują pracującą ludność wiejską — chłopa średniego wraz z biedotą, wyłączając jedynie tę część biedoty wiejskiej, która nie posiada ziemi. Nie należą tu również najzamożniejsze szczyty chłopskiej ludności wsi".

Ten wniosek ostatni wydaje się samemu autorowi czymś paradoksalnym. Rzeczywiście, trudno uogólniać go i bardzo być może, że jest on wynikiem warunków szeczególnych tego stowarzyszenia, które zbadał Muchin. Wszystkie badania, rozciągające się na obszar szerszy, mówią wyraźnie, że spółdzielczość kredytowa nietylko nie wyłącza gospodarzy najzamożniejszych, lecz przeciwnie, usilnie ściąga ich ku sobie.

Tak czy inaczej Muchin jest jednym z tych, którzy stwierdzają, że w stowarzyszeniach kredytowych uczestniczą przedewszystkim średnie warstwy chłopskie. Widzimy więc, że spółdzielczość kredytowa w Rosji służy głównie interesom średniego, żyjącego z pracy własnej, chłopstwa, posiadającego gospodarstwo i uprawiającego ziemię własnoręcznie wraz z rodziną.

Widzieliśmy już, że rosyjska spółdzielczość wiejska powstała w warunkach zupełnie odmiennych od spółdzielczości niemieckiej.

Różnica najważniejsza polega na tym, że stowarzyszenia rosyjskie w sposób zupełnie zdecydowany odbiegają od zasady „lokalizacji". Średnie rozmiary rosyjskiego stowarzyszenia kredytowego znacznie przewyższają rozmiary stowarzyszenia niemieckiego: gdy w Niemczech przeważają stowarzyszenia, liczące mniej niż 100 członków, w Rosji zupełnie nie spotykamy stowarzyszeń, które działalnością swoją obejmowałyby okrąg, zawierający mniej niż 100 gospodarstw. Najczęściej spotykane w Rosji stowarzyszenia, pracują na obszarze, na którym mieści się 1000—2000 gospodarstw. Spotykamy również stowarzyszenia dużo większe. W r. 1916 na jedno stowarzyszenie przypadało w Rosji 682 członków. **Wielkie rozmiary spółdzielni rosyjskiej.**

Łatwo zrozumieć, że te wielkie rozmiary stowarzyszeń muszą wywierać wpływ poważny na charakter całej organizacji. Obejmując nieraz bardzo znaczną połać kraju, liczącą mnóstwo większych i mniejszych wsi lub kolonji i licząc tysiące członków, stowarzyszenie spotyka najrozmaitsze trudności w swym dążeniu zorganizowania kredytu dla biednych warstw ludności wiejskiej. Pracując na tak wielkim obszarze, zarząd stowarzyszenia zgoła nie może znać osobiście swoich członków i przy udzielaniu im kredytu musi brać pod uwagę raczej czynniki zewnętrzne, formalne — np. obszar posiadanej ziemi — niż właściwości osobiste człowieka, pożyczkę zaciągającego. Ponieważ jednak obszar posiadanej ziemi jest miarą bardzo niedostateczną i ponieważ przy obowiązującym w Rosji prawodawstwie, uniemożliwiającym sprzedanie ziemi chłopskiej za długi, ściąganie należności z chłopów jest rzeczą bardzo trudną, stowarzyszenie bardzo często napotyka na drodze swej trudności poważne i z jednej strony musi odmawiać kredytu ludziom, najbardziej go potrzebującym, a z drugiej strony wystawia swe pieniądze na duże ryzyko. W stowarzyszeniu, obejmującym duży obszar, członkowie muszą ponosić wydatki dość poważne, gdy chcą komunikować się z zarządem; te wydatki na przejazdy niekiedy bardzo znacznie podnoszą koszty pożyczki. Dalej — wielki obszar działania uniemożliwia kontrolowanie ścisłe, czy dłużnik we właściwy sposób zużytkował pożyczone mu pieniądze, co znowu powiększa ryzyko wierzyciela. Wsie, położone bliżej od siedziby stowarzyszenia, znajdują się w pozycji uprzywilejowanej i jako rzecz zwykłą spotykamy zjawisko, że do stowarzyszenia należą przedewszystkim chłopi, mieszkający najbliżej jego siedziby; im dalej zaś od tego środka, tym uczestnictwo w stowarzyszeniu spotyka się rzadziej.

Sto nia wielkie łatwo wyrodnieją.

Równie ważny jest czynnik następujący. — Stowarzyszenie drobne posiada więcej znamion spółdzielczych, niż wielkie. Zgromadzenia walne w stowarzyszeniu wielkim stają się rzeczą trudną, często niewykonalną (jakżeż zgromadzić kilka tysięcy członków) i na ich miejscu mamy zebrania pełnomocników. Z chwilą jednak gdy decydują o wszystkim pełnomocnicy, członkowie zostają odsunięci od bezpośredniej decyzji w sprawach stowarzyszenia i nie zajmują się stowarzyszeniem. Wychowanie spółdzielcze zgoła więc w tym wypadku nie istnieje.

Wskutek tego stowarzyszenia wielkie odbiegają od typu spółdzielczego i skłaniają się ku obyczajom wielkich banków kapitalistycznych; wbrew statutowi poczynają zajmować się różnego rodzaju spekulacjami, ponieważ lokata kapitału u własnych członków wobec wielkich rozmiarów stowarzyszenia, napotyka na trudności poważne. Stowarzyszenia takie udzielają pożyczek najrozmaitszym miejscowym instytucjom gospodarczym i nieraz wystawiają nagromadzone w nich oszczędności na ryzyko poważne. Przypomnijmy tu, że bankructwo niemieckiego Ogólnopaństwowego Banku Spółdzielczego odbyło się w łączności bezpośredniej z bankructwem kilku wielkich stowarzyszeń, które odbiegłszy od raiffeisenowskiej zasady lokalizacji, przeszły do ryzykownej spekulacji.

Przyczyny wielkich rozmiarów st-eń rosyjskich.

Dlaczegóż stowarzyszenia rosyjskie działają na tak wielkim obszarze? Wywołane to jest przez przyczyny najrozmaitsze.

Przedewszystkim powodem tego jest brak we wsi rosyjskiej osób zdolnych pokierować nawet tak prostym przedsięwzięciem gospodarczym, jakim jest stowarzyszenie kredytowe. To też gdzie tylko znajdą się tacy ludzie, tam stowarzyszenie rozwija się pomyślnie i w rozwoju naturalnym obejmuje obszar coraz większy. Stowarzyszenia nowe nie mogą powstawać również z powodu braku ludzi, zdolnych do pokierowania niemi.

Z tych przyczyn aż do czasów ostatnich zauważyć można było zjawisko, że stowarzyszenia stają się coraz większe i większe; obok szybkiego wzrostu liczby stowarzyszeń, liczba członków każdego stowarzyszenia wzrastała jeszcze szybciej.

Wpływ poważny miała tu również polityka urzędu dla spraw drobnego kredytu, który aż do czasów ostatnich spółdziałał powstawaniu stowarzyszeń wielkich i wprost sprzeciwiał się zakładaniu stowarzyszeń drobnych.

Wreszcie poważną przeszkodą na drodze drobnych stowarzyszeń kredytowych jest słabość naszych związków spółdzielczych. Drobne stowarzyszenie może rozwijać się i utrzymać przy życiu jedynie oparłszy się o związek. Dotychczas jednak rosyjskie związki spółdzielcze są tak słabe, że jedynym sposobem wzmocnienia stowarzyszenia jest powiększanie liczby jego członków. Bardzo często stowarzyszenia większe poczynają w rzeczywistości spełniać czynności związków.

Kierownictwo nie pracuje bezpłatnie.

Do tego dołączyć należy i inne znamiona, wyróżniające rosyjskie stowarzyszenia kredytowe od „Raiffeisenek" zachodnio-europejskich. Stowarzyszenia rosyjskie zgoła nie przestrzegają drugiej zasady raiffeisenowskiej, bezpłatnej pracy członków rady i zarządu. Zwykle kierownictwo stowarzyszeń rosyjskich otrzymuje za swą pracę pewne wynagrodzenie i — jak wykazała ankieta kijowska — przeciętne wynagrodzenie członka zarządu dochodzi niemal do 300 rubli. Dalej, stowarzyszenia rosyjskie bardzo rzadko założone są na zasadzie odpowiedzialności nieograniczonej; zwykle jest to kilkakrotna odpowiedzialność w stosunku do przyznanego członkowi kredytu. Bardzo często jeden członek uczestniczy odrazu w kilku stowarzyszeniach, chociaż statut na to nie pozwala. Wszystko to jest wynikiem małego wpływu pierwiastków spółdzielczych w naszych stowarzyszeniach, bynajmniej niezrośniętych organicznie z wyraźną grupą rosyjskiej ludności wiejskiej.

Wogóle rosyjskie stowarzyszenia kredytowe są instytucjami zupełnie szczególnego rodzaju. Przypuścić jednak można, że w miarę rozwoju ruchu spółdzielczego, lub ściślej w miarę tego, jak stowarzyszenia kredytowe będą coraz bardziej zbliżały się do spółdzielczości rzeczywistej, zbliżą się one również do typu raiffeisenowskiego. W rozwoju dalszym niewątpliwie znikną stowarzyszenia wielkie i na ich miejsce powstaną liczne drobne; rozwój wsi rosyjskiej nieuniknienie doprowadzi do tego, że każda wieś będzie chciała posiadać swe własne stowarzyszenie kredytowe, co możliwe będzie wobec silniejszego rozwoju związków spółdzielczych.

Wpływ społeczny rosyjskich st-eń kredytowych.

Na podstawie ścisłych danych statystycznych niepodobna obliczyć wpływu stowarzyszeń na gospodarcze położenie wsi. Działanie stowarzyszenia występuje najwidoczniej wówczas, gdy przeciwstawi się ono lichwiarzom wiejskim, tej prawdziwej zarazie wsi rosyjskiej. Ankieta

przeprowadzona przez ziemstwo moskiewskie ujawniła: w 6-ciu stowarzyszeniach nie zauważono zmniejszenia się operacji lichwiarskich, ponieważ były to stowarzyszenia słabe; 5 stowarzyszeń odpowiedziało, że na terenie ich działalności i przedtym nie było lichwiarzy i wreszcie 37 stowarzyszeń odpowiedziało, że dzięki ich działalności lichwa, rozwijająca się przedtym nadzwyczaj bujnie, bądź znikła zupełnie, bądź też znacznie się zmniejszyła.

Na rezultaty podobne wskazują również dane, posiadane z innych miejscowości. Tak np. na terenie działalności znanego Dziengielewskiego stowarzyszenia w gub. Kijowskiej lichwiarze miejscowi musieli całkowicie zawiesić swe czynności i sami poczęli umieszczać pieniądze w stowarzyszeniach. To samo donoszą z gub. Ufimskiej i z bardzo wielu innych miejscowości.

To przyjmowanie przez stowarzyszenie kredytowe lichwiarzy do liczby swych deponentów zawiera w sobie również poważne niebezpieczeństwo. Lichwiarze usiłują wpływać na stowarzyszenie i często osiągają to, zostając członkami zarządu. Dążąc do tego, aby procenty od wkładów były możliwie najwyższe, usiłują oni również utrzymać jaknajwyższy procent od pożyczek i wogóle użyć stowarzyszenie dla swych osobistych celów, np. dla swych przedsiębiorstw handlowych.

Jak twierdzi „Wiestnik Miełkawo Kredita“ zwykłemi przeciwnikami nowopowstającego stowarzyszenia są „dobroczyńcy wiejscy“, instyktowo widzący w nim wroga i spółzawodnika. Zwykle rozpoczynają walkę od rozpuszczania najrozmaitszych plotek, gdy zaś okaże się to bezskuteczne, „dobroczyńcy“ usiłują dostosować się do nowych warunków i dość często udaje im się dostać do rady lub zarządu; wciągają oni za sobą do kierownictwa stowarzyszenia swych przyjaciół, robiąc to zawsze w taki sposób, aby bądź zdyskredytować stowarzyszenie w oczach ludności najbiedniejszej, bądź też wyciągnąć z niego możliwie największą korzyść osobistą. Te plany bogaczy wiejskich bardzo często urzeczywistniane bywają niepostrzeżenie dla masy chłopskiej, która uważa to za zło nieuniknione. Wokół stowarzyszenia powstaje także, zwykle bardzo duże szkody mu przynosząca, walka partyjna.

Wszystkie jednak te próby wykorzystania stowarzyszenia przez lichwiarzy mogą liczyć na powodzenie tylko wobec bardzo słabego rozwoju ducha spółdzielczego i niewątpliwie pozostaną czynnikiem bez znaczenia przy dalszym rozwoju spółdzielczości na wsi rosyjskiej.

III.

Stowarzyszenia spożywców.

Rosja zajmuje pierwsze miejsce na świecie ze względu na liczbę stow. spoż.

Pomimo tego, że można wątpić o spółdzielczości wielu rosyjskich stowarzyszeń kredytowych, w latach ostatnich powstało w Rosji bardzo wiele spółdzielni prawdziwych. Tak np. zupełnie nie ulega wątpliwości charakter spółdzielczy bardzo wielu rosyjskich stowarzyszeń spożywców, których liczba wzrasta niemal tak szybko, jak liczba stowarzyszeń kredytowych. W chwili obecnej liczba stowarzyszeń spożywców w Rosji przewyższa nawet liczbę stowarzyszeń kredytowych: na 1-go stycznia 1917 r. liczono w Rosji 20.000 stowarzyszeń spożywców, z czego 15.000 przypada na stowarzyszenia wiejskie. Podług liczby swych stowarzyszeń spożywców Rosja zajmuje pierwsze miejsce na świecie, daleko pozostawiając nawet Anglję. Z tego jednak bynajmniej nie należy wnioskować, jakoby spółdzielczość rosyjska stała wyżej od angielskiej. Rosyjskie stowarzyszenia spożywców, chociaż tak bardzo liczne, są gospodarczo słabe, posiadają niewielką liczbę członków i pod tym względem zgoła nie mogą być porównywane ze stowarzyszeniami angielskiemi. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ angielskie stowarzyszenia spożywców są wyłącznie stowarzyszeniami wielkomiejskiemi, rosyjskie natomiast, to stowarzyszenia wiejskie.

Władze państwowe zachowywały się względem stowarzyszeń spożywców zupełnie inaczej, niż względem stowarzyszeń kredytowych; stowarzyszenia spożywców nietylko nie były sztucznie zakładane przez władze, lecz rozwój ich był wprost powstrzymywany zarówno przez ogólne prawno-policyjne warunki życia rosyjskiego, jak przez niedozwalanie na tworzenie związków, bez których stowarzyszenia spożywców poprostu istnieć nie mogą. Związki dla stowarzyszeń małych posiadają znaczenie jeszcze większe, niż dla stowarzyszeń wielkich.

Małe rozmiary rosyjskich stow. spoż.

Przeciętna liczba członków w rosyjskim stowarzyszeniu spożywców wynosi 145; ponieważ jednak statystyka obejmuje razem stowarzyszenia wiejskie i miejskie, jasne jest, że przeciętne stowarzyszenie wiejskie musi być znacznie mniejsze. Ogólna liczba członków stowarzyszeń spożywców dochodzi w Rosji do 1.450.000. W zestawieniu z ogólną liczbą ludności państwa Rosyjskiego jest to oczywiście liczba bardzo niewielka i w szeregu intensywności ruchu spółdzielczego

Rosja bynajmniej nie zajmuje miejsca pierwszego — być może nawet znajdzie się na szarym końcu. Jeśli jednak uwzględnimy te nadzwyczaj niepomyślne warunki ogólne, w których musi się rozwijać spółdzielczość rosyjska, dojdziemy do wniosku, że $1^1/_2$ miljona członków w spółdzielniach spożywców nietylko nie są liczbą małą, lecz wprost ogromną.

Jakżeż objaśnić ten bujny rozrost stowarzyszeń już niewątpliwie spółdzielczych? Przedewszystkim czynnikiem decydującym jest słaby rozwój handlu kapitalistycznego wsi rosyjskiej. Sklepikarz wiejski jest monopolistą we wsi rosyjskiej i korzystając z tego, podnosi ceny towarów do wyżyn fantastycznych. W takich warunkach nawet bardzo słabe stowarzyszenie spożywców skutecznie spółzawodniczy ze sklepikarzem.

Rzeczywiście — powstanie we wsi stowarzyszenia spożywców zwykle wpływa bardzo poważnie na zniżkę cen. Tak np. badania, przeprowadzone w 160 stowarzyszeniach gub. kijowskiej, ujawniły zniżkę cen o 5 — 25%. W innych okręgach zniżka cen, sprowadzona przez stowarzyszenia spożywców, wyraża się liczbami jeszcze wyższemi. Np. w gub. Permskiej dzięki stowarzyszeniom spożywców ceny wielu towarów spadły o 30% i więcej; w powiecie Nowogrodzkim ceny spadły o 30 — 40%; w powiecie Kresteckim o 20 — 30% i t. d. Dane te, oczywiście, nie mogą pretendować do wielkiej ścisłości, obniżenie jednak cen towarów w detalicznym handlu wiejskim za sprawą stowarzyszeń spożywców nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jednocześnie dzięki rozwojowi gospodarki pieniężnej we wsi rosyjskiej w czasach ostatnich szybko wzrasta zapotrzebowanie najrozmaitszych przedmiotów, które dostać można tylko drogą kupna; przedmioty te nabywa chłop w sklepiku miejscowym po cenach bardzo wysokich. Cóż dziwnego, że wobec tego pomimo wszystkich przeszkód ze strony administracji i pomimo bardzo nizkiego poziomu uświadomienia spółdzielczego, stowarzyszenia spożywców szybko zdobywają wieś rosyjską?

Takie są warunki ogólne, sprzyjające rozwojowi spółdzielczości spożywców we wsi rosyjskiej. Na podłożu warunków tych działają różnego rodzaju instytucje społeczne, zmierzające do rozpowszechnienia spółdzielczości. Wpływ propagandy świadomej wyraźnie ujawnia się z tego, że rozwój spółdzielczości spożywców jest bardzo różny w różnych okolicach, posiadających mniej więcej te same warunki gospodarcze.

Wybitny wpływ „inteligiencji“ i propagatorów.

Tak np. stowarzyszenia spożywców rozwinęły się najbujniej w trzech gubernjach południowo-zachodnich, gdzie liczba stowarzyszeń dosięgła 1776; natomiast w trzech prawobrzeżnych gubernjach małorosyjskich, posiadających warunki ogólne mniej więcej takie same, liczba stowarzyszeń spożywców w tym samym czasie wynosiła zaledwie 801. W centralnym okręgu rolniczym, posiadającym zaludnienie względnie gęste, liczba stowarzyszeń spożywców wyraża się cyfrą niewielką — 370. Nie można nie zgodzić się z W. W. Chyżniakowem, który w następujący sposób objaśnia te na pierwszy rzut oka dziwne zjawiska.

„Spółdzielczość, mówi on, wciąż jeszcze jest w Rosji sadzonką sztuczną, a nie wyrasta samorzutnie z inicjatywy ludności. Dzięki niekulturalności naszego ludu i wobec braku przyzwyczajenia do tworzenia organizacji społecznych, spółdzielczość nasza to kwiatek delikatny, wymagający rąk zręcznych i bardzo starannego obchodzenia się z nim. To też powstawanie i rozwój pomyślny naszych stowarzyszeń spożywców zależy całkowicie od tego, czy w jakiejś miejscowości znajdzie się dosyć sił inteligientnych, ożywionych zapałem spółdzielczym i zdolnych hodować spółdzielnie. Ponieważ zaś w chwili obecnej mamy już grunt podatny dla tej hodowli — ludność sama już szuka nowych sposobów organizacji gospodarczej i wyjścia z zastoju odwiecznego — praca działaczy inteligientnych, zgodna z potrzebą społeczną, przynosi wyniki duże i stowarzyszenia mnożą się bardzo szybko. Wielkie różnice w rozwoju spółdzielczości pomiędzy poszczególnemi gubernjami wytłomaczyć można przez różne zachowanie się miejscowych instytucji społecznych i różnych mniej lub bardziej wybitnych działaczy; te instytucje i działacze rozsadzają płonki stowarzyszeń spółdzielczych i inicjatywę ludności zwracają w kierunku zgodnym z własnemi poglądami. Zarówno pod względem liczebnym, jak pod względem formy stowarzyszenia spółdzielczego, widzimy działanie czynników jak gdyby zupełnie przypadkowych: decyduje tu charakter ziemstwa miejscowego, kierunek działalności miejscowego centralnego towarzystwa rolniczego i wreszcie poglądy spółdzielcze poszczególnych działaczy społecznych danej okolicy".

Wszystko to jest oczywiście zupełnie słuszne. Należy tylko dodać, że Rosja bynajmniej nie jest pod tym względem wyjątkiem i że w innych krach ruch spółdzielczy powstawał w sposób zupełnie podobny. Taka forma powstawania ruchu spółdzielczego po-

wszechna jest szczególniej w spółdzielczości wiejskiej. Ludność chłopska wogóle nie odznacza się samodzielnością i bynajmniej nie przyjmuje chętnie nowych form gospodarczych; to też wszędzie pionierami spółdzielczości wiejskiej były instytucje i jednostki bynajmniej nie należące do środowiska chłopskiego. W Niemczech czynnikiem takim byli wielcy właściciele ziemscy, duchowieństwo i nauczyciele. W Rosji—częściowo urzędnicy państwowi, częściowo ziemstwa i inteligiencja, szczególnie zaś t. zw. „żywioł trzeci"— pracownicy rolni.

IV.

Spółdzielnie zakupu i zbytu.

Rosyjskie towarzystwa rolnicze.

Bardzo poważnym czynnikiem w rosyjskiej spółdzielczości wiejskiej są towarzystwa rolnicze, których w Rosji liczą około 5.000. Towarzystwa rolnicze bynajmniej nie zawsze mogą być uznane za spółdzielnie, ponieważ w założeniu swoim są to przedewszystkim instytucje kulturalno-oświatowe. W największych towarzystwach rolniczych ten ich charakter wysuwa się na czoło. Drobne natomiast towarzystwa rolnicze, których członkami są chłopi, zwykle zajmują się przedewszystkim sprawami czysto gospodarczemi i dzięki temu stają się spółdzielniami o zadaniach bardzo złożonych. Towarzystwo rolnicze, obejmujące okrąg niewielki, zwykle wykonywa czynności stowarzyszenia spólnych zakupów — nabywa dla swych członków środki produkcji rolnej, jak np. nasiona, maszyny i t. p. Do tego zwykle dołączone są niektóre czynności techniczne przy przerabianiu produktów — np. towarzystwo posiada maszyny, które odnajmuje swym członkom i osobom niestowarzyszonym; niekiedy towarzystwo posiada rozpłodowce i t. p. Wreszcie towarzystwo rolnicze w niektórych wypadkach wypełnia również czynności spółdzielni zbytu, podejmując się sprzedaży takich lub innych produktów rolnych.

Statut rosyjski, obowiązujący towarzystwo rolnicze, bardzo silnie przeszkadza wypełnieniu tych wszystkich ważnych czynności gospodarczych. Towarzystwo rolnicze nie posiada kapitału udziałowego i z tego powodu brak mu podstawy gospodarczej do wykonania tych wszystkich czynności bardzo złożonych. Pomimo tych przeszkód jednak, wobec braku we wsi rosyjskiej innych organizacji spółdzielczych, towarzystwo rolnicze z powodzeniem wywiązuje się ze wszystkich swych zadań.

Spichrze spółdzielcze i elewatory zbożowe.

Największy wpływ we wsi rosyjskiej posiadają spichrze spółdzielcze. Spółdzielcza sprzedaż zboża przynosi duże korzyści chłopu rosyjskiemu, który zwykle zmuszony jest sprzedawać swe zboże bardzo szybko i w ilościach niewielkich. Operacje zbożowe, na które potrzeba większych środków pieniężnych, rozwinęły się w Rosji przy stowarzyszeniach kredytowych; jest to zupełnie zrozumiałe wobec biedy chłopa rosyjskiego i niemożliwości zgromadzenia większego kapitału udziałowego. Jedynie spółdzielnia kredytowa, posiadająca duże środki pieniężne, może z powodzeniem zorganizować sprzedaż zboża chłopskiego.

Podług danych Borodajewskiego w jego książce p. t. „Spichrze, elewatory i spółdzielcza sprzedaż zboża“ (r. 1912) chłopi nawet w niezbyt odległych miejscowościach zmuszeni są sprzedawać zboże od 5 — 10 kopiejek na pudzie niżej ceny w najbliższym ośrodku handlu zbożowego. Spichrze spółdzielcze powinny wyzwolić chłopa z pod władzy kupca zbożowego. Należy zgodzić się, że właśnie przy stowarzyszeniach kredytowych najłatwiej może być zorganizowana spółdzielcza sprzedaż zboża. Coś podobnego widzimy również w Niemczech i w Austrji, gdzie spichrze spółdzielcze istnieją nie samodzielnie, lecz przy spółdzielniach kredytowych; w dodatku widzimy tam zwykle łączenie się kilku stowarzyszeń kredytowych, organizujących spólnie spichrz spółdzielczy.

Rosyjskie spółdzielnie kredytowe oddawna już wydawały pożyczki pod zastaw zboża; przeszło 1000 spółdzielni kredytowych dokonywało tych operacji przy pomocy pożyczek, czerpanych z banku państwa. W maju r. 1913 liczono w Rosji 498 drobnych spichrzów, należących do stowarzyszeń kredytowych, a także pewną liczbę wielkich spichrzów, będących własnością grup, powiązanych ze sobą stowarzyszeń kredytowych.

W latach ostatnich sprawę budowy sieci elewatorów w wielkich ośrodkach handlu zbożowego, a również budowę spichrzów niewielkich usiłował wziąć w swe ręce Bank Państwa. Projektowano całą sieć planowo rozmieszczonych elewatorów, znajdujących się pod zarządem samego banku; obok nich miały powstać liczne drobne spichrze, wzniesione na koszt banku państwa, lecz znajdujące się w rozporządzeniu instytucji drobnego kredytu.

Elewatory banku państwa—podług projektów rządowych—miały być administrowane przez sam bank, jednocześnie jednak miały ułatwiać organizacjom spółdzielczym sprzedaż zboża.

Ujemną stroną całego tego wielkiego projektu elewatorów i spichrzów jest narzucony mu charakter wybitnie biurokratyczny. Wojna przerwała urzeczywistnienie tych planów.

V.

Spółdzielnie przeróbki.

Maślarnie spółdzielcze.

Pośród najrozmaitszych spółdzielni chłopskich miejsce szczególne zajmują maślarnie spółdzielcze. Powiedzieć można, że spółdzielczość maślarska zajmuje pierwsze miejsce w całym rosyjskim ruchu spółdzielczym. Jest to bodaj jedyna w Rosji postać spółdzielni, rozwinięta do pełni bez jakiejkolwiek pomocy zewnętrznej.

Spółdzielczość mleczarska posiada w Rosji dzieje długie. Rodzi się ona w latach 60-tych pod postacią spółkowych warzelni serów w gubernjach Twerskiej i Jarosławkiej. Kilku inteligientów—Wereszczagin, Błandow, Biriulew i inni — zainteresowali się spółdzielczością mleczarską; poznali całą sprawę zagranicą i wrócili do Rosji, aby propagować mleczarstwo spółdzielcze. Postanowili zacząć od spółdzielczego wyrobu serów. Dzięki sympatjom, z któremi spotkali się w społeczeństwie, dzięki pomocy ziemstw, zdołali oni wkrótce puścić w ruch cały szereg spółdzielczych warzelni serów, zorganizowanych na takich samych zasadach, jak późniejsze spółdzielnie mleczarskie, tak dzisiaj rozpowszechnione po całym świecie. Nie były to stowarzyszenia wytwórców, lecz stowarzyszenia przeróbki mleka.

Koniec „epopei spółdzielczej".

W r. 1866 powstaje pierwsza warzelnia serów w gubernji Twerskiej, założona za pieniądze Wolnego Towarzystwa Gospodarczego. W r. 1871 było już 25 warzelni serów, w gubernjach Twerskiej Jarosławskiej, Nowgorodzkiej i Wiackiej; spółdzielnie te powstały głównie dzięki obfitej pomocy pieniężnej, dostarczanej przez ziemstwa. Wszystkie te pierwsze spółdzielnie mleczarskie rozpadły się w bardzo krótkim przeciągu czasu. Nie można jednak powiedzieć, że pionierzy spółdzielczości mleczarskiej w Rosji nie wykonali żadnej pożytecznej roboty praktycznej: nie rozpowszechnili wprawdzie spółdzielczości mleczarskiej, osiągnęli natomiast coś innego—stworzyli w Rosji kapi-

talistyczną wytwórczość sera i masła. Przetwórnie mleka, które upadły jako organizacje spółdzielcze, przeszły w ręce kapitalistów i jeden z głównych propagatorów spółdzielczości mleczarskiej, Błandow, został jednym z największych przedsiębiorców mleczarskich w Rosji.

Rzecz prosta, ten dziwny obrót „epopei spółdzielczej" zgoła nie kompromituje szanownych pionierów racjonalnej gospodarki mlecznej: skoro środowisko chłopskie okazało się niepodatne dla organizacji spółdzielczej, pionierzy spółdzielczości mleczarskiej nie mieli nic innego do roboty, jeno zorganizować gospodarstwo mleczne na zasadach kapitalistycznych. Dokonali oni wielkiego dzieła kulturalnego i nie jest ich winą, że w życiu praktycznym praca ich doprowadziła do czego innego, niż się spodziewali.

Spółdzielczość mleczarska zupełnie zamarła na pewien czas i w latach 90-tych uśmiechano się tylko ironicznie przy wspomnieniu o „epopei spółdzielczej". W rzeczywistości jednak dzieje spółdzielczości mleczarskiej w Rosji bynajmniej nie były zakończone. W końcu lat 90-tych znowu poczynają powstawać spółdzielnie mleczarskie, posiadające jednak już oddmnienne zadania techniczne i rodzące się w zupełnie nowych warunkach społecznych.

Upadek pierwszych mleczarni spółdzielczych miał przyczyny różnorodne. — Przedewszystkim ważną przeszkodą było, to że sam techniczny proces warzenia serów był nieznany chłopom rosyjskim. we wsi rosyjskiej brak było specjalistów, zarówno serowarów jak maślarzy. Wszystkiego trzeba było dopiero uczyć się od początku i pierwsze produkty mleczarskie były bardzo lichego gatunku.

Niemniej poważnym czynnikiem było nieprzygotowanie chłopów do spółdzielczości wogóle: inteligienci propagatorzy przynosili na wieś formę spółdzielczą jako coś zupełnie nowego, o czym nikt nigdy nawet nie słyszał.

Maślarnie syberyjskie.

Nowe stowarzyszenia mleczarskie powstają na Syberji i zabierają się do wyrobu masła, a nie serów. Powstanie tych organizacji bynajmniej nie było dziełem przypadku. Gospodarstwo rolne na Syberji znajduje się w warunkach lepszych niż w Rosji europejskiej — chłopi są zamożniejsi i lepiej zagospodarowani. Na Syberji rozwinęła się bujnie hodowla bydła. Na jedno gospodarstwo chłopskie przypada tam przeciętnie po 4 krowy, o czym chłop rosyjski nawet marzyć nie może.

Pierwszorzędnym czynnikiem w rozwoju gospodarczym w Syberji wogóle, a chłopa syberyjskiego w szczególności — była budowa drogi żelaznej syberyjskiej. Droga żelazna otworzyła przed Syberją rynek olbrzymi i dostarczyła potężnych pobudek dla rozwoju gospodarstwa syberyjskiego. W Syberji zaczynają zjawiać się przedstawiciele wielkich firm zagranicznych, eksportujących masło i na podłożu kapitału zagranicznego rodzi się gorączkowy rozwój maślarstwa syberyjskego.

W drugiej połowie lat 90-tych wybuchła w zachodniej Syberji gorączka maślana: powstało mnóstwo drobnych maślarni kapitalistycznych, spółzawodniczących ze sobą tak zawzięcie, że wkrótce bardzo wiele z tych przedsięwzięć zbankrutowało i zjawił się kryzys maślarski.

Takie warunki przygotowały grunt dla spółdzielczości maślarskiej i dzięki temu działalność pionierów spółdzielczości mogła wydać owoce olbrzymie. Początkowo wprawdzie chłop syberyjski zachowywał się bardzo nieufnie względem nowej organizacji gospodarczej; stopniowo jednak przekonał się o jej korzyściach i maślarnie spółdzielcze poczęły szybko wypierać przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Wpływ kolei na spółdzielczość syberyjską.

O rozwoju syberyjskiego ruchu spółdzielczego można wnioskować z cyfr następujących:

Liczba maślarni w gubernjach Tomskiej i Tobolskiej

Rok	Liczba wszystkich maślarni	W tym spółdzielni	%
1896	29	5	17
1900	1022	32	3
1902	1980	60	3
1905	1943	357	18
1910	3109	1337	43

Z tablicy tej widać wyraźnie, jak olbrzymi skok dokonany został przez maślarstwo syberyjskie z chwilą otworzenia drogi żelaznej. Początkowo rozwój ten odbywał się w postaci maślarstwa kapitalistycznego. Od roku 1902 obraz zmienia się: pod wpływem kryzysu maślarstwa kapitalistycznego ogólna liczba maślarni w r. 1905 zmniejsza się, natomiast liczba maślarni spółdzielczych wzrasta. Dalszy rozwój maślarstwa odbywa się już wyłącznie na rzecz ruchu spółdzielczego.

Spółdzielczość syberyjska jest samodzielnym ruchem ludności miejscowej.

Syberyjskie maślarstwo spółdzielcze w żadnym razie już nie może być uważane za wynik działalności jakichś „opiekunów". Mamy tu doczynienia z wielkim ruchem gospodarczym, powołanym do życia przez samą ludność, działającą na podstawie pomocy wzajemnej osób zainteresowanych. Nic dziwnego, że spółdzielczość tak pomyślnie rozwinęła się właśnie na Syberji. Przyczyną tego powodzenia są przedewszystkim te właściwości szczególne spółdzielczości maślarskiej, ta wyższość organizacji spółdzielczej w maślarstwie, o której mówiliśmy w rozdziałach poprzednich. To też gdy tylko warunki ogólne tak się ułożyły, że wogóle maślarstwo mogło rozwinąć się na Syberji, z natury rzeczy przyjęło ono formę organizacji spółdzielczej.

Przytym chłop syberyjski, jako zamożniejszy, mógł łatwiej powołać do życia spółdzielnie mocne, niż biedny chłop w Rosji europejskiej.

Syberyjskie maślarnie spółdzielcze obejmują przedewszystkim chłopów średniozamożnych, do których przyłączają się chłopi bogaci. Mniej więcej $^2/_3$ członków wszystkich stowarzyszeń posiada nie więcej, niż 5 krów, co jest wyrazem średniej zamożności chłopskiej. Podług obliczeń Makarowa średnia liczba krów na jednego członka stowarzyszenia wynosi 4,8, a średnia liczba krów na jednego chłopa wogóle tej samej okolicy — 4,16. Widzimy więc, że członkowie stowarzyszeń posiadają tylko bardzo niewiele więcej krów niż niecłonkowie. Podobnie jak w Rosji europejskiej poza stowarzyszeniami znajdują się tylko najbiedniejsi mieszkańcy wsi.

Właściwością szczególną syberyjskich maślarni spółdzielczych jest ich blizka łączność ze stowarzyszeniami spożywców. Ten związek pomiędzy dwoma zupełnie różnemi rodzajami spółdzielni jest następstwem szczególnych warunków rosyjskiego gospodarstwa chłopskiego: wobec bardzo słabego rozwoju handlu przedmiotami kupowanemi przez chłopów, kierownicy maślarni spółdzielczych zostawali zwykle sklepikarzami wiejskiemi. Spółdzielnie maślarskie, rozpocząwszy walkę z przedsiębiorcami maślarskiemi, musiały również zająć się zaopatrywaniem ludności w przedmioty handlu sklepikarskiego, ponieważ w przeciwnym razie maślarnie postradałyby swoich członków: sklepikarz wiejski nie zechce sprzedawać na kredyt towarów tym chłopom, którzy nie odstawiają mleka do jego maślarni.

Łączność maślarni ze stowarzyszeniem spożywców.

W chwili obecnej spółdzielnie syberyjskie posiadają zwykle postać następującą. Przy maślarni istnieje sklep spółdzielczy; pod względem prawnym obie te spółdzielnie istnieją jako organizacje oddzielne, ponieważ jednak do obydwuch należą ci sami członkowie, w rzeczywistości mamy do czynienia z jedną organizacją spółdzielczą. Członkowie maślarni zobowiązują się odstawiać mleko wyłącznie do własnej maślarni, a członkowie stowarzyszenia spożywców zobowiązują się kupować wyłącznie we własnym sklepie spółdzielczym. Nadwyżka sklepu spożywców dzielona jest pomiędzy członków proporcjonalnie do zakupów, a nadwyżka maślarni dzielona jest proporcjonalnie do dostarczonego mleka.

Sklep spożywców wydaje towary na kredyt pod zastaw mleka dostarczonego do maślarni.

Na tym jednak nie kończy się działalność organizacyjna maślarni spółdzielczej. Przyłączywszy do siebie organizacje spożywców, maślarnia dąży również do zorganizowania spółdzielczej sprzedaży zboża i zmierza wogóle do tego, aby stać się powszechną spółdzielnią chłopską. Niektóre maślarnie osiągnęły to z zupełnym powodzeniem. Wogóle wpływ maślarni spółdzielczych w gospodarstwie chłopa syberyjskiego jest bardzo duży. Szkoda tylko, że pod względem technicznym maślarstwo spółdzielcze na Syberji pozostawia bardzo dużo do życzenia i nie może być nawet porównane z maślarstwem zachodnio-europejskim. Udoskonalona technika maślarska należy jeszcze do przyszłości syberyjskiego ruchu spółdzielczego.

Maślarnie w Rosji europejskiej.

Spółdzielczość maślarska podobnego rodzaju rozwija się w czasach ostatnich również w Rosji europejskiej w tych gubernjach, gdzie istnieją warunki pomyślne dla rozwoju chłopskiej hodowli bydła; spotykamy maślarnie spółdzielcze w gub. Wołogodzkiej, Jarosławskiej Moskiewskiej i innych, wszędzie jednak ruch spółdzielczy jest znacznie słabszy aniżeli na Syberji. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ tylko szczególnie pomyślne warunki hodowlane na Syberji pozwoliły chłopu syberyjskiemu, pomimo wszystkich przeszkód stawianych przez administrację państwową, osiągnąć w mleczarstwie rezultaty tak poważne.

VI.

Warunki rozwoju spółdzielczości rosyjskiej.

Spółdzielczość na Syberji.

Tworzenie związków jest warunkiem niezbędnym normalnego rozwoju ruchu spółdzielczego. Bez związków spółdzielczość nie może wyjść poza pierwsze kroki przygotowawcze, ponieważ spółdzielnia oddzielna, nienależąca do związku, jest zbyt słabą organizacją gospodarczą. Spółdzielczość, to taka forma gospodarcza, dzięki której żywioły słabsze w dzisiejszym ładzie gospodarczym walczą z żywiołami silniejszemi; a wiadomo, że jedyną bronią słabych jest organizacja możliwie największa. Twierdzenie to jest słuszne nietylko w zastosowaniu do oddzielnych członków spółdzielni, lecz również do całych spółdzielni; budownictwo spółdzielcze bynajmniej nie kończy się z chwilą zjednoczenia pewnej grupy osób w spółdzielniach; trwa ono dalej i usiłuje połączyć spółdzielnie obejmując je w związki.

Jest to jeden z aksjomatów ruchu spółdzielczego, sprawdzający się zarówno w Rosji jak i w innych krajach. Wszędzie widzimy to samo — spółdzielnie oddzielne nie żyją w pojedynkę, lecz łączą się w związki.

Rosyjskie związk spółdzielcze.

Spółdzielczość rosyjska, jak wiemy, podług liczby uczestników ruchu zajmuje pierwsze miejsce na świecie; tworzenie związków jednak spotyka się ze zdecydowanym oporem władzy. Tylko z wielkim trudem udaje się zorganizować tu lub owdzie związek spółdzielczy. Pomimo wszystkich przeszkód jednak związki te powstają, co raz jeszcze dowodzi, jak bardzo są konieczne.

W Rosji istnieją trzy najpoważniejsze związki spółdzielcze: Moskiewski Związek Stowarzyszeń Spożywców, obejmujący zarówno stowarzyszenia chłopskie jak miejskie (o związku tym mówiliśmy w rozdziale o spółdzielczości proletarjackiej), Moskiewski Bank Ludowy i Syberyjski Związek Maślarni Spółdzielczych.

Moskiewski Bank Ludowy pod względem formalnym jest bankiem akcyjnym; ponieważ jednak liczba akcjonarjuszy prywatnych jest w nim bardzo nikła i ogromna większość akcji znajduje się w rękach spółdzielni, (przeważnie stowarzyszeń kredytowych, lecz także stowarzyszeń spożywców i maślarni) bank ten w rzeczywistości jest związkiem spółdzielczym w skali ogólnopaństwowej. Bank ten powstał bardzo niedawno — w r. 1912 — zdołał już jednak

rozwinąć działalność energiczną. Operacje banku bynajmniej nie ograniczają się do dostarczania kredytu spółdzielniom, lecz zmierzają również do spółdzielczego uregulowania zakupu i zbytu; w celu uniknięcia spółzawodnictwa z innym związkiem spółdzielczym, z Moskiewskim Związkiem Stowarzyszeń Spożywców, Bank zajmuje się zakupami tylko środków wytwarzania, a nie przedmiotów spożycia bezpośredniego.

Syberyjski Związek Maślarni Spółdzielczych może być uważany za najpoważniejsze dzieło spółdzielczości rosyjskiej. Związek ten powstał w r. 1907 i początkowo należało do niego tylko 12 spółdzielni; środki obrotowe związku wynosiły zaledwie 21 tys. rubli i to pieniędzy pożyczonych. W r. 1912 do związku należało już 382 spółdzielnie maślarskie, posiadające 170 sklepów spożywców, a obroty towarowe związku dosięgły liczby $7^1/_2$ miljona rubli (w tym sprzedano masła za 6 mil. rubli). W r. 1912 związek zdołał zorganizować zbyt swego masła bezpośrednio na rynku londyńskim: założono w Londynie towarzystwo udziałowe pod nazwą „Związek Syberyjskich Stowarzyszeń Spółdzielczych", które wzięło na siebie wszystkie czynności zagraniczne, związane ze sprzedażą masła spółdzielni syberyjskich. W r. 1915 do związku należało 829 maślarni i 628 stowarzyszeń spożywców; obroty ogólne dosięgły sumy 20 miljonów rubli. Przez związek przechodziła szósta część wszystkiego syberyjskiego masła. Niestety, w czasach ostatnich powstały spory wewnątrz związku i bardzo wiele spółdzielni wystąpiło z niego.

Spółdzielczość a rząd carski.

Przeszkody, stawiane przez władze tworzeniu związków, są tak poważne, że — jakeśmy mówili — niejednokrotnie związki powstawać muszą jako spółki rejentalne najrozmaitszego rodzaju. Niejednokrotnie zaś łączą się spółdzielnie bardzo rozmaite dla spólnego zaspokojenia jakiejś jednej łączącej je potrzeby. Na podstawie umów wiążą się stowarzyszenia kredytowe, stowarzyszenia spożywców i towarzystwa rolnicze. Niektóre spółdzielnie łączą się dla spólnych zakupów, inne dla spólnego zbytu. Pomiędzy ostatniemi na uwagę zasługują związki w celu spólnej budowy elewatorów i śpichrzów.

Nieliczne związki, istniejące na podstawie statutów zatwierdzonych przez władzę, rozwijają się nadzwyczaj szybko. Do r. 1911 związki spółdzielni kredytowych nie miały prawa przyjmować wkładu, co oczywiście ogromnie zacieśniało promień ich działania. Statut z r. 1911 upoważnił związki do przyjmowania wkładów i od

tej chwili związki te wzrastają bardzo szybko. Na 1 stycznia roku 1917 liczono w Rosji 71 takich związków.

Spółdzielczość a ziemstwa.

W latach ostatnich władze, pod naporem życia, poczęły mniej sprzeciwiać się powstawaniu organizacii spółdzielczych, które też wyrastają ze wszystkich stron i rozwijają się z nadzwyczajną szybkością. Czynnikiem poważnym były tu także ziemstwa. W dn. 1 stycznia 1917 r. liczono 272 ziemskie kasy drobnego kredytu, spełniające mniej więcej te same czynności, które spełniają zwykle związki spółdzielcze.

Jak ujawniła ankieta wypracowana przez N. Szeremietjewa, kasy ziemskie dostarczają kredytu przedewszystkim spółdzielniom pozostawiając na drugim miejscu dłużników indywidualnych. Kasy ziemskie w takim razie jakby spółzawodniczą ze związkiem spółdzielczym.

Z zasadniczego punktu widzenia stosunki pomiędzy ziemstwami i ruchem spółdzielczym mogą być bardzo proste i jasne. Ziemstwo działa zupełnie słusznie, pomagając ruchowi spółdzielczemu. W miarę tego jednak jak rozwija się ruch spółdzielczy, ziemstwo winno ustępować miejsca organizacjom czysto spółdzielczym. Postępując w ten sposób ziemstwo nietylko nie działa na szkodę społeczną, lecz przyczynia się do rozwoju ruchu spółdzielczego.

DZIAŁ IV.

Spółdzielczość drobnomieszczańska.

ROZDZIAŁ I.

Schultze z Delitzsch i złączony z nim ruch spółdzielczy.

I.

Schultze z Delitzsch i jego poglądy społeczne.

Drobnomieszczanin Schultze jest przeciwieństwem Owen'a.

Anglję uważano za kraj typowy spółdzielczości proletarjackiej, a Niemcy za kraj typowy spółdzielczości drobnomieszczańskiej. Ojcem spółdzielczości niemieckiej jest wybitny przedstawiciel drobnomieszczaństwa, posiadający wszystkie dodatnie i ujemne strony tej klasy — Schultze z Delitzsch.

Jeśli angielska spółdzielczość proletarjacka była nieprzewidywanym przez jej twórców wynikiem zapału mas robotniczych angielskich do gmin komunistycznych, to organizacje, powołane do życia przez Schultzego, powstały jako nieprzewidywany przez niego wynik zapału pewnych grup społecznych w Niemczech do stowarzyszenia wytwórców. Poglądy społeczne Schultzego powstały pod silnym wpływem socjalizmu francuskiego, w sposób szczególny załamanego w dronobnomieszczańskim środowisku niemieckim.

Schultze stanowczo nie był socjalistą. Była to natura zbyt trzeźwa, ostrożna i wyrachowana, aby mógł zapalać się do planów radykalnej przebudowy ładu społecznego. Brak mu jakiegokolwiek polotu wyobraźni; brak mu również prostolinijności w wysiłkach, zmierzających ku realizacji pewnej idei. Schultze jest pod każdym względem zupełnym przeciwieństwem Owen'a.

Pomimo to Schultze miał być również nowatorem — i on miał torować nowe drogi. Nowatorstwo Schultze'go uwarunkowane było tym, że samo życie pchało na nowe drogi te żywioły społeczne, których wyrazicielem był Schultze.

Rozwojowi kapitalizmu we wszystkich krajach towarzyszył kryzys drobnego handlu i przemysłu. W Niemczech proces ten szczególnie ostro był odczuwany mniej więcej w połowie ubiegłego stulecia. Doprowadziło to do wyraźnego niezadowolenia szerokich kół drobnomieszczeństwa.

„Fabryka — pisał Schultze w r. 1853 w broszurze p. t. „Die Arbeitenden Klassen und das Associationswesen in Deutschland" — wypiera rzemieślników pozbawia warsztat rzemieślniczy rynku zbytu i uniemożliwia spółzawodnictwo. Opanowując coraz nowe gałęzie pracy, fabryka nie pozostawi wkrótce najmniejszego kącika dla rzemiosła. Jeśli już teraz wielu do niedawna samodzielnych rzemieślników musi szukać zarobku w fabrykach, można być pewnym, że wkrótce cała masa rzemieślnicza spadnie do poziomu robotników najemnych w wielkich przedsiębiorstwach i pomnoży szeregi nieszczęsnego proletarjatu".

Jednocześnie pogarsza się również położenie robotników fabrycznych. Wzrost wytwórczości wielkoprzemysłowej pociąga za sobą obniżenie dobrobytu wszystkich pracujących warstw ludności — zarówno drobnych wytwórców samodzielnych, jak i robotników fabrycznych. Wielkie przedsiębiorstwo jednak — mówi Schultze — posiada nad drobnym warsztatem tak wielką przewagę techniczną, że oprzeć się jego rozwojowi byłoby niepodobieństwem.

Jakże wobec tego zwalczać biedę społeczną? Schultze przyznaje, że powrót do dawnej wytwórczości cechowej jest rzeczą niemożliwą. Pozostaje więc jedno wyjście: zgodzić się na konieczność wytwórczości w warsztatach wielkich, lecz postarać się jednocześnie uzgodnić te wielkie warsztaty z interesami ludzi pracujących. Na drodze takiego rozumowania dochodzi Schultze do wniosku, „że zrzeszenie — to jedyny środek ratunku dla robotników i rzemieślników. W zrzeszeniu zmartwychwstanie dla rzemieślników stara organizacja cechowa, obdarzona teraz nowemi siłami, niemożliwa już dzisiaj i niepotrzebna w dawnej swojej postaci". — Zrzeszenia możemy nazwać „cechami przyszłości". Zrzeszenie umożliwi ludziom pracy korzystanie z dodatnich stron wielkich przedsiębiorstw, nie pozbawiając ich jednocześnie samodzielności.

Spółdzielnia — to „cech przyszłości".

Za najwyższą postać zrzeszenia uważa Schultze stowarzyszenie wytwórców.

Systemat spółdzielczy Schultze'go począł wchodzić w życie w końcu lat czterdziestych wieku ubiegłego; jakkolwiek późniejszy rozwój organizacji Schultze'go poważnie odchylił się od planów założyciela, przyznać należy, że wyniki praktyczne ruchu Schultze'go były dużo bliższe jego planów teoretycznych, niż widzimy to na linji urzeczywistnienia planów Owen'a. Z wyglądu zewnętrznego losy obydwuch tych projektów są bardzo podobne między sobą. Stowarzyszenia spożywców, zakładane przez robotników fabrycznych, były w oczach Owen'a środkiem przygotowującym gminy komunistyczne. Atoli gminy komunistyczne zgoła nie powstały, natomiast same stowarzyszenia spożywców rozwinęły się olbrzymio. Podobnie dla Schultze'go spółdzielnie kredytowe, o których w pierwszych swych szkicach spółdzielczych niemal nie wspomina, miały być tylko pierwszym krokiem, prowadzącym ku stowarzyszeniom wytwórców. Atoli stowarzyszenia wytwórców były utopją, taką samą jak gminy komunistyczne Owen'a, gdy natomiast spółdzielnie kredytowe rozwinęły się bujnie. Po głębszym zbadaniu jednak okazuje się, że mamy tu do czynienia z rzeczami bardzo różnemi.

Tragiczny doktryner Owen i zwycięski drobnomieszczanin Schultze.

Dla Owen'a gminy komunistyczne były bynajmniej nie mglistym i gdzieś daleko położonym kresem ruchu spółdzielczego, lecz był to jedynie wartościowy i jedynie ważny pierwiastek całego systemu. Ideał komunistyczny był dla niego wszystkim i stowarzyszenia spożywców traciły w jego oczach wszelką wartość, jeśli ideał ten nie mógł być przez nie osiągnięty. To też Owen musiał czuć się zawiedzionym i pokonanym w najszczytniejszych swoich nadziejach i wierzeniach. Praktyczne wyniki jego działalności nie mogły mu przynieść najmniejszego zadowolenia moralnego.

Przeciwnie — dla Schultze'go czynnikiem najważniejszym były bezpośrednie, najbliższe wyniki jego działalności. Cele ostateczne bynajmniej nie grały tu roli najważniejszej. Uznając zrzeszenie wytwórców za koronę całego systemu spółdzielczego, Schultze by najmniej nie pogardzał tym, co wydawało mu się stopniami przygotowawczemi. Im bardziej rozwijała się jego działalność praktyczna, im dalej odsuwało urzeczywistnienie zrzeszenia wytwórców, tym obojętniejszy stawał się Schultze względem tego zrzeszenia. Rozwijające się spółdzielnie kredytowe zupełnie go zadawalają

i mara nieurzeczywistnionych organizacji wytwórców bynamniej go nie niepokoi. W rezultacie zrzeszenie wytwórców poczyna w całym jego systemie odgrywać rolę jakiegoś nieszkodliwego ornamentu, na nic już nikomu niepotrzebnego i niczemu nie przeszkadzającego.

Owen był człowiekiem pomysłów olbrzymich, a Schultze—typowym drobnomieszczaninem. Dzięki temu właśnie Owen czuł się tragicznie pokonanym, a Schultze czuł się zwycięscą.

Czymże była ta spółdzielczość, którą powołał do życia Schultze? Działalność Owen'a doprowadziła do powstania roczdelskich stowarzyszeń spożywców, a więc spółdzielni nie mających nic spólnego z głoszonemi przez Owen'a gminami komunistycznemi. Spółdzielnie te jednak zdolne były do rozwoju olbrzymiego. Wbrew swej woli Owen powołał do życia coś olbrzymiego — coś bynajmniej nie mniejszego niż to, o czym marzył.

Przeciwnie — twór Schultze'go, twór całkowicie go zadawalający, był czymś zasadniczo pozbawionym pierwiastków wielkości, należał do tegoż samego typu duchowego, do którego należał Schultze — do klasy drobnomieszczańskiej, do drobnego handlu i przemysłu.

II.

Ruch spółdzielczy, wywołany przez Schultze'go.

Dzieje spółdzielni Schultze'go są bardzo interesujące. Powiedzieliśmy już, że poglądy teoretyczne Schultze'go doprowadzały go do uznawania zrzeszenia wytwórców za koronę całego ruchu spółdzielczego. Będąc jednak człowiekiem bardzo praktycznym, doskonale zdawał on sobie sprawę z trudności, stojących na drodze urzeczywistnienia tego najtrudniejszego rodzaju spółdzielczości. To też nic dziwnego, że pierwsze spółdzielnie Schultze'go bynajmniej nie były stowarzyszeniami wytwórców, lecz stowarzyszeniami surowcowemi — były to zrzeszenia rzemieślników spólnie zaopatrujących się w materjały surowe.

Pierwsze stowarzyszenia Schultzego.

Już w r. 1849 zakłada Schultze w Delitzsch dwa stowarzyszenia surowcowe — stolarzy i szewców. Powstaje później kilka nowych stowarzyszeń surowcowych i w r. 1853 liczono już 6 takich stowarzyszeń; prócz tego istniały dwa stowarzyszenia kredytowe i dwa stowarzyszenia spożywców. W r. 1859 liczono już 55 stowarzyszeń surowcowych, w r. 1868 —

aż 131. Ten szybki wzrost jednak liczby spółdzielni bynajmniej nie jest dowodem rzeczywistego rozrostu tego typu ruchu spółdzielczego. Stowarzyszenie surowcowe okazało się później najmniej żywotną organizacją ze wszystkich spółdzielni, zakładanych przez Schultze'go.

Liczba tych stowarzyszeń wzrastała początkowo bardzo szybko, wzrost ten jednak odbywał się raczej na papierze niż w rzeczywistości. Działalność tych stowarzyszeń była bardzo nikła; wkrótce też liczba ich poczęła się zmniejszać. Jeszcze mniejsze rezultaty dały stowarzyszenia magazynowe — organizacje zbytu produktów rzemieślniczych, a także organizacje pewnej przeróbki tych produktów. Wszystkie te rodzaje spółdzielni zgoła nie rozwinęły się i nie zdobyły wpływu w ogólnej gospodarce niemieckiej.

O przyczynach tych niepowodzeń pomówimy dalej.

Jeszcze mniejsze wyniki dały zrzeszenia wytwórców, które niemal nie wyszły poza okres prób początkowych. Natomiast te rodzaje zrzeszenia spółdzielczego, które w systemie Schultze'go odgrywały, rolę zupełnie podrzędną, wysunęły się na czoło w życiu praktycznym; są to stowarzyszenia kredytowe i stowarzyszenia spożywców.

Punktem centralnym całego ruchu spółdzielczego, związanego z Schultze'm stały się bardzo rychło spółdzielnie kredytowe.

Pierwsze stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe.

Historycznym dziełem Schultze'go były właśnie t. zw. stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe. Powstały one przez rozwój szczególny stowarzyszenia surowcowego. Jak pisze W. A. Kosiński w swej pracy p. t. „Niemieckie instytucje drobnego kredytu" spółdzielnia kredytowa zrodziła się wskutek tego, że spółdzielnia surowcowa nie mogła nabywać materjału za gotówkę. Okazało się że przy stowarzyszeniach surowcowych muszą powstać instytucje dostarczające jej kredytu. Dzięki temu stowarzyszenia surowcowe musiały zająć się tworzeniem stowarzyszeń kredytowych, które potym stały się jedyną organizacją spółdzielczą, gdy stowarzyszenia surowcowe powoli zamarły. Pierwsze stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe zostaje założone w Eulenburgu — jak się zdaje zgoła bez udziału Schultze'go — przez niejakiego Bürmanna, majstra szewskiego, opierającego się na doświadczeniach dotychczasowych stowarzyszeń surowcowych.

Jak agitacja Owen'a zrodziła stowarzyszenia spożywców typu roczdelskiego, podobnie agitacja Schultze'go zrodziła stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe.

Spółdzielnie roczdelskie były typowemi organizacjami proletarjackiemi, posiadającemi nieograniczone możliwości wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju: poczynając od przekształcenia handlu detalicznego, stowarzyszenia te rozwijając się naturalnie poczęły usuwać pośrednictwo kapitalistyczne w dziedzinie handlu hurtowego i potym, doszedłszy do wytwórczości własnej, stopniowo wciągały w sferę swego działania całość gospodarki społecznej.

Przeciwnie — pożyczkowo oszczędnościowe stowarzyszenia Schultze'go są typowemi organizacjami drobnomieszczaństwa — drobnych kupców i rzemieślników, posiadających kapitały niewielkie. W stowarzyszeniu pożyczkowo-oszczędnościowym, podobnie jak w stowarzyszeniu roczdelskim, ujawniły się wszystkie właściwości społeczne tej klasy, która powołała do życia daną organizację; wszystkie właściwości stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego można objaśnić przez właściwości drobnomieszczańskie.

Podstawą stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego są drobni przedsiębiorcy.

Dane statystyczne o stowarzyszeniach pożyczkowo-oszczędnościowych dowodzą niezbicie, że mamy tu do czynienia z organizacjami drobnomieszczańskiemi. Tak np. w r. 1888, a więc w czasie pełnego rozwoju stowarzyszeń pożyczkowo oszczędnościowych, posiadają one następujący skład klasowy:

Przedsiębiorcy samodzielni — rolni, handlowi lub przemysłowi	74,1%
Zawody wyzwolone, rentjerzy, emeryci	13,8%
Pracownicy niżsi	3,5%
Robotnicy	8,6%

Znakomita większość członków stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych należała i należy do liczby przedsiębiorców samodzielnych. Rozumie się samo przez się, że mamy tu do czynienia głównie z przedsiębiorcami drobnemi, a nie z wielkiemi, ponieważ przedsiębiorcy wielcy korzystają z usług zwykłych banków kapitalistycznych.

Jak już wiemy, w planach teoretycznych Schultze'go zrzeszenie wytwórców było kresem rozwoju spółdzielczego. W praktyce jednak nie widzimy nic podobnego; nawet sam autor tej teorji nie nadawał jej znaczenia poważnego i pod koniec swej działalności Schultze zasadniczo zmienił zdanie w sprawie ostatecznych wyników ruchu spółdzielczego.

Kapitalistyczne przekształcanie stowarzyszenia poż.-oszczęd.

Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe, będące główną treścią ruchu związanego z Schultze'm, były organizacjami tylko napół spółdzielczemi, w rzeczywistości zaś były to organizacje kapitalistyczne. To też nic dziwnego, że organizacje te — jeśli tylko rozwijały się pomyślnie — szybko zatracały znamiona pochodzenia spółdzielczego i przekształcały się w zwykłe kapitalistyczne banki akcyjne, zamieniając swych udziałowców na akcjonarjuszy.

Z punktu widzenia tego ideału spółdzielczego, z którym pierwotnie sympatyzował Schultze, takie przekształcenie stowarzyszenia powinno było uchodzić w jego oczach za zdradę sprawy i spotykać się z sądem bardzo ostrym. Schultze jednak inaczej patrzał na tę sprawę. Na dorocznych zebraniach Związku Spółdzielczego Schultze wielokrotnie wyrażał się, że takie przekształcanie stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych na towarzystwa akcyjne jest najlepszym dowodem pomyślnego rozwoju banków ludowych.

Koroną systemu spółdzielczego staje się w takim razie dla Schultzego nie stowarzyszenie wytwórców — utopja jego młodości, — lecz towarzystwo akcyjne, zgoła nie zawierające w sobie pierwiastków utopijnych. Jaskrawo ujawnia się tu duch kapitalistyczny systemu Schultze'go.

Niemcy lat 40-ych jako kraj drobnomieszczański.

Ruch spółdzielczy w Niemczech, tak samo jak w Anglji, zrodził się w środowisku średnich klas społecznych. W połowie wieku ubiegłego Niemcy były jeszcze krajem o słabo rozwiniętej wytwórczości fabrycznej i ton życiu gospodarczemu nadawały drobne przedsiębiorstwa. Niemcy ówczesne tak bardzo jeszcze pozostawały w tyle poza rozwojem krajów wielkokapitalistycznych, że Schultze w pierwszych swych pracach literackich nie rozróżniał proletarjatu przemysłowego od drobnych rzemieślników samodzielnych. Zakładane przez niego organizacje spółdzielcze opierały się na drobnych przedsiębiorcach i wydawało mu się, że te same organizacje mogą jednocześnie służyć interesom proletarjatu.

Jeśli Schultze nie pojmował rzeczy tak prostych, to jedynie dlatego, że klasy społeczne niedość wyraźnie przeciwstawiły się sobie nawzajem i nowa warstwa społeczna — proletarjat przemysłowy — nie stał się jeszcze czynnikiem poważnym. Zarówno pod względem kulturalnym, jak politycznym w połowie wieku ubiegłego proletarjat niemiecki zasłonięty był przez rzemieślników.

To też nic dziwnego, że właśnie w środowisku drobnomieszczańskim poczyna rozwijać się niemiecki ruch spółdzielczy. Gdy później, dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu niemieckiego proletarjat począł odgrywać w życiu społecznym rolę coraz poważniejszą, ogólne warunki życia niemieckiego doprowadziły do tego, że proletarjat przez długi czas zachowywał się zupełnie obojętnie wobec ruchu spółdzielczego. Jak wiemy, dla proletarjatu istnieje tylko spółdzielczość spożywców; niemiecki proletarjat jednak zajęty był przedewszystkim zadaniami politycznemi, które przesłoniły mu wszystko inne, a więc także i spółdzielnie spożywców.

Lassale a ruch spółdzielczy.

Znany jest stosunek Lassale'a do ruchu spółdzielczego. W stowarzyszeniach spółdzielczych Lassale widział tylko samooszukiwanie się klasy robotniczej: skoro, jak sądził, w warunkach produkcji kapitalistycznej płaca robotnicza nie może podnieść się ponad minimum, niezbędne dla egzystencji, tym samym wszelkie próby obniżenia cen produktów pierwszej potrzeby z konieczności prowadzić muszą do obniżenia zarobków. Słowem, stowarzyszenia spożywców nie mogą przynieść klasie robotniczej korzyści żadnych; na stowarzyszeniach tych zarabiają chwilowo tylko niektóre grupy robotnicze.

Jedyną postacią spółdzielni, uznawaną przez Lassale'a i zdolną w jego oczach przyczynić się do zmiany ustroju społecznego, były stowarzyszenia wytwórców. Ponieważ jednak Lassale, w przeciwstawieniu do Schultze'go, wyraźnie zdawał sobie sprawę, że stowarzyszenia te nie mogą rozwijać się samodzielnie wewnątrz ustroju kapitalistycznego, żądał on dla tych stowarzyszeń pomocy państwowej.

Wątpliwe jest jednak czy Lassale rzeczywiście wierzył w swe spółdzielnie, oparte na pomocy państwowej. W swej działalności politycznej musiał on wskazywać masie robotniczej jakąś prostolinijną drogę rozwiązania kwestji społecznej i zatrzymał się na planie Louis Blanc'a, wydającym mu się najdogodniejszym dla celów agitacyjnych.

Wynika z tego, że znakomity przeciwnik Schultze'go w rzeczywistości zgoła nie wierzył we wpływ ruchu spółdzielczego. Cała uwaga jego zwrócona była na walkę polityczną, został też założycielem partji politycznej proletarjatu niemieckiego.

Zrozumiałe jest wobec tego, że niemiecka socjalna demokracja nie mogła popierać ruchu spółdzielczego. Marx zajmował wobec spółdzielczości postawę niemal taką samą, jak Lassale.

Uznawał on jedynie stowarzyszenia wytwórców, nie czując najmniejszej sympatji dla stowarzyszeń spożywców. Ten punkt widzenia Marx'a znalazł wyraz jasny w znanej rezolucji „Międzynarodówki".

Wodzowie niemieckiego ruchu robotniczego zajmowali więc wobec stowarzyszeń spożywców—wobec jedynej formy spółdzielni, dostępnej dla proletarjatu i tak olbrzymio rozwiniętej w Anglji — postawę wrogą. Wszystkie wysiłki niemieckiej klasy robotniczej skupiły się niemal wyłącznie wokół zagadnień politycznych.

Atoli pomimo całej potęgi ojców duchowych socjalnej demokracji niemieckiej, a także pomimo ogólnych warunków życia niemieckiego, zmuszających robotników do walki politycznej, potrzeba spółdzielni spożywców silnie była odczuwana przez robotników, których budżet mocno cierpiał z powodu wzrastającej drożyzny. I oto obok stowarzyszeń spożywców drobnomieszczańskich poczynają powstawać w Niemczech również proletarjackie stowarzyszenia spożywców.

St-nia proletarjackie w związku Schultze'go.

Ponieważ jedyną ogólną organizacją niemiecką (poza związkami raiffeisenowskiemi), obejmującą całość ruchu spółdzielczego, był założony przez Schultze'go „Powszechny Związek niemieckich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, opartych na samopomocy", zrozumiałe jest, że stowarzyszenia proletarjackie rozwijały się wewnątrz tego związku.

W granicach związku Schultze'go, skupiającego w sobie spółdzielnie drobnomieszczańskie i przenikniętego duchem drobnomieszczańskim, poczęły szybko rozwijać się pierwiastki zupełnie innego porządku społecznego.

Na tym podłożu musiała powstać wewnątrz związku walka pomiędzy przeciwnemi prądami spółdzielczemi — walka zgoła nie wywołana wpływami zewnętrznemi (socjalna demokracja zajmowała wobec stowarzyszeń spożywców zawsze postawę pogardliwą), lecz spowodowana przez zasadnicze przeciwieństwo między spółdzielczością drobnomieszczańską i proletarjacką.

Jednym z podstawowych twierdzeń teorji spółdzielczej Schultze'go było, że spółdzielczość powinna posiadać charakter pozaklasowy, że w miarę możności winna łączyć wszystkie klasy społeczne, doprowadzając w ten sposób do pokoju społecznego w granicach spółczesnego ładu społecznego i nie naruszając ani własności prywatnej, ani przedsiębiorstw indywidualnych. O zgodzie klas

dużo wprawdzie mówi także i Owen, lecz dla Owen'a zgoda ta możliwa była dopiero po zniesieniu ustroju kapitalistycznego i stworzeniu nowego świata społecznego na zasadach komunistycznych. Schultze natomiast uważał, że możliwa jest zgoda klas w granicach świata kapitalistycznego.

Związek Powszechny chce objąć wszystkie rodzaje spółdzielni.

Zgodnie z temi poglądami założony przez Schultzego Związek Spółdzielczy dążył do objęcia wszystkich rodzajów spółdzielni, a wewnątrz każdej spółdzielni osób, pochodzących ze wszystkich klas społecznych. Pod względem formalnym cel ten udawało się osiągnąć: widzieliśmy, że członkami „Banków Ludowych" Schultze'go byli ludzie z najrozmaitszych klas społecznych, poczynając od wielkich kapitalistów i właścicieli ziemskich i kończąc na robotnikach fabrycznych. Zjednoczenie to jednak było tylko zjednoczeniem formalnym. W każdej spółdzielni wpływ decydujący zdobywali ci ludzie, których interesom społecznym dana spółdzielnia najlepiej odpowiadała. Tak np. w „Bankach Ludowych" zdecydowanie panowali drobni kupcy i przemysłowcy i w nieco mniejszym stopniu drobni przedsiębiorcy rolni. Stowarzyszenia spożywców przez czas długi pozostawały również pod przemożnym wpływem klas średnich.

Niemieckie stowarzyszenia spożywców w owych czasach nie wyznawały jeszcze zasad roczdelskich i zamykały się w granicach ciasnych — dążyły tylko do zniżenia cen produktów pierwszej potrzeby. Panował w nich ten sam duch drobnomieszczański, co w „Bankach Ludowych". Ponieważ jednak interes spożywców jest w gospodarce przedsiębiorcy interesem drugorzędnym, często ostatniorzędnym, nic dziwnego, że wchodzące w skład systemu Schultze'go stowarzyszenia spożywców zepchnięte tam były do stanowiska tolerowanych pasierbów. Przyczyniała się także do tego i ta okoliczność, że stowarzyszenia spożywców, pomimo braku w nich szerszych celów społecznych, z samej istoty swojej nie pasowały do całego systemu spółdzielczości Schultze'go. Toć za główny, jeśli nie za jedyny, cel całego ruchu uważał Schultze obronę i wzmocnienie średnich klas społecznych. Stowarzyszenia spożywców natomiast nieuniknienie dążą do wyparcia pośrednika handlowego, tego najbardziej wpływowego przedstawiciela średnich klas społecznych. Przedsiębiorcy handlowi i przemysłowi, których interesom służyły „Banki Ludowe", posiadające wpływ decydujący w Związku Schultze'go, nie mogli przychylnie spoglądać na spółdzielnie spożywców, podrywające podstawy ich bytu.

III.

Rozłam w niemieckim ruchu spółdzielczym.

Taki stan rzeczy krył w sobie zarodki rozłamu. Naturalnym środowiskiem stowarzyszeń spożywców są robotnicy fabryczni. Obojętność proletarjatu niemieckiego wobec stowarzyszeń spożywców wywołana była przez warunki szczególne niemieckiego ruchu robotniczego, skupionego przedewszystkim wokół walki politycznej. Atoli pomimo wszystkich wpływów Lassale'a i Marx'a, robotnicy wcześniej czy później pójść musieli po drodze, wyznaczanej im zgóry przez najżywotniejsze interesy egzystencji codziennej.

Rozwój st-eń proletarjackich.

W latach 90-tych z chwilą zniesienia praw przeciw socjalistom, a tym samym z chwilą bujniejszego rozrostu niemieckiego ruchu robotniczego, w Niemczech poczyna szybko rozwijać się proletarjacka spółdzielczość spożywców. Spływa ona do tego jedynego łożyska, które istniało dla niej w Niemczech — do drobnomieszczańskiego Związku Schultze'go.

W miarę wzrastania wewnątrz Związku wpływów proletarjackich rozwija się tam coraz silniejsza walka między kierownikami Związku i proletarjackiemi stowarzyszeniami spożywców. Zarząd Związku obawiał się roczdelskich wpływów w spółdzielczości spożywców. Według poglądów Związku stowarzyszenia spożywców powinny ograniczać swą działalność do skromnych zadań zakupu towarów po cenach hurtowych i odsprzedawania ich swym członkom nieco taniej, niż mogliby kupić na rynku; Związek jednak zgoła nie sympatyzował z powoływaniem do życia wielkich ogólnokrajowych hurtowni i z zakładaniem fabryk przez te hurtownie.

Kierownictwo Związku w najrozmaitszy sposób przeciwdziałało jednoczeniu się stowarzyszeń spożywców. Oddzielne stowarzyszenia spożywców mogły porozumiewać się ze sobą tylko jako członkowie ogólnego Związku spółdzielczego. W dodatku pamiętać należy, że w samym Związku przedstawiciele stowarzyszeń spożywców znajdowali się w mniejszości, głos decydujący zaś mieli przedstawiciele drobnomieszczańskiej spółdzielczości kredytowej.

Wszystkie te czynniki nieprzyjazne zgoła jednak nie powstrzymały rozwoju niemieckiej spółdzielczości proletarjackiej, która, pomimo wszystkich przeszkód, bardzo szybko przybrała w Niemczech postać tę samą, jaką oddawna już posiadała w Anglji.

Ogniskiem nowego ruchu stowarzyszeń spożywców staje się Saksonja, gdzie wpływy decydujące posiadają robotnicy fabryczni.

Póki niemieckie stowarzyszenia spożywców znajdowały się w rękach żywiołów drobnomieszczańskich, rozwijały się bardzo słabo i niezdolne były przejść na wyższy stopień ruchu spółdzielczego, do operacji hurtowych. W połowie lat 70-tych ogólna liczba członków niemieckich stowarzyszeń spożywców dosięgała zaledwie 90 tysięcy, a w połowie lat 80-tych liczba ta wzrosła tylko do 120 tysięcy. Próby założenia hurtowni kończyły się zupełnym niepowodzeniem, ponieważ stowarzyszenia spożywców nie chciały ryzykować swego kapitału i nie ufały własnemu przedsięwzięciu.

Wszystko to jest zupełnie naturalne. Stowarzyszenie spożywców, oparte o klasę średnią, niezdolne jest do jakichkolwiek przedsięwzięć szerszych, nie wprowadza w życie inicjatywy nowej, ponieważ wszystko to połączone jest z pewnym ryzykiem. Stowarzyszenie proletarjackie natomiast nie lęka się ryzyka, ponieważ zmierza ku celom szerszym i dalszym, a nie tylko ku doraźnym korzyściom gospodarczym.

Od połowy lat 80-tych, a szczególnie od początku 90-tych, poczyna rozwijać się w Niemczech proletarjacki ruch spółdzielczy. Jednocześnie widzimy szybki wzrost liczby członków w stowarzyszeniach spożywców. W połowie lat 90-tych liczba członków wszystkich stowarzyszeń dosięga 300 tysięcy, a w chwili obecnej zbliża się do 2 miljonów. Ten wzrost szybki spowodowany był przedewszystkim ogromnym napływem proletarjatu do stowarzyszeń spożywców.

Tendencje gospodarcze stowarzyszeń proletarjackich

Spółcześnie z tą zmianą klasowego składu stowarzyszeń spożywców następuje również zmiana kierunku ich działalności gospodarczej.

Już oddawna stowarzyszenia spożywców próbowały zjednoczyć się poza związkiem Schultze'go. Związek wobec wszystkich tych prób zajmował postawę wrogą: zadaniem jego było skupienie w jednym związku całego niemieckiego ruchu spółdzielczego i unieszkodliwienie w ten sposób spółdzielczości proletarjackiej.

Wszelkie próby założenia hurtowni dla stowarzyszeń spożywców napotykały na gorący opór Schultze'go, który twierdził, że przedsiębiorstwo takie nie da się urzeczywistnić w praktyce. Rzeczywiste jednak intencje Schultze'go znalazły swój wyraz w jego

organie „Blätter für Genossenschaftswesen". — „Scentralizowanie zakupów — mówił ten organ — gdyby nawet możliwe było do urzeczywistnienia, może być czymś pożądanym tylko z punktu widzenia państwa socjalistycznego, natomiast przeczy to zasadniczo duchowi spółdzielczości niemieckiej".

W rzeczywistości hurtownia spółdzielcza niezgodna była z duchem spółdzielczości drobnomieszczańskiej.

Pomimo to wszystko jednak, dzięki wysiłkom saskich stowarzyszeń proletarjackich r. 1894 powstaje hurtownia spółdzielcza w Hamburgu. Ogromne powodzenie tego przedsięwzięcia było najlepszym dowodem, jak niesłuszne były rozumowania Schultze'go, ściślej mówiąc — jak nieszczere były jego obawy.

Dalsze spółżycie spółdzielczości proletarjackiej w granicach związku drobnomieszczańskiego stało się ostatecznie niemożliwe i cała sprawa zakończyć się musiała rozłamem. Pomimo tego, że stowarzyszenia spożywców zgoła nie pozostawały pod wpływami partji socjalno - demokratycznej, która wciąż zachowywała wobec nich postawę wrogą, kierownictwo Związku Schultze'go nieustannie oskarżało stowarzyszenia robotnicze o tendencje socjalno - demokratyczne, a oskarżenia takie były właściwie denuncjacjami wobec policji.

Oskarżenia tego rodzaju wypowiadane były zupełnie jawnie. Tak np. w oficjalnym wydaniu Związku „Jahrbuch des allgemeinen Verbandes" za r. 1902, w sprawozdaniu sekretarza Związku Crügera znajdujemy uwagi następujące:

„Działacze stowarzyszeń spożywców niejednokrotnie usiłują dowieść, że nie istnieje żadna łączność między partją socjalno-demokratyczną i najnowszemi stowarzyszeniami spożywców. Po co jednak ukrywać prawdę? We wpływowych kołach socjalno - demokratycznych ujawnia się zupełna zmiana poglądów. Właśnie przy pomocy stowarzyszeń spożywców socjalna - demokracja chce zdobyć to, co dać może ruch, zwany ewolucyjnym. Pozostawmy na boku pytanie, czy stowarzyszenia spożywców zajmują się polityką... Zarząd Związku musi przyjąć postawę określoną wobec kierunku tego ruchu. Zarząd nie może jednocześnie zgadzać się z poglądami, zmierzającemi do całkowitego zastąpienia przedsiębiorstw prywatnych przez spółdzielnie, nie może tolerować nadziei, jakoby całość życia gospodarczego miała kiedyś przybrać postać wielkiej spółdzielni, a jednocześnie wskazywać spółdzielniom kredytowym, rzemieślniczym i różnym innym sposobów stania się podporami

obecnego ustroju gospodarczego. Zupełnie mylnie wyprowadzają z tego wniosek, jakoby Związek Powszechny powinien był w takim razie potępić stowarzyszenia spożywców wogóle. Stowarzyszenia spożywców mogą również dopasować się do panującego ustroju gospodarczego i pracować zgodnie z innemi spółdzielniami. Z celami Związku Powszechnego nie można pogodzić tylko tych stowarzyszeń spożywców, które dążą do przekształcenia obecnego ustroju gospodarczego".

Oskarżenia takie doprowadzały do tego, że rządy rozmaitych państw niemieckich powołały się na kierownictwo Związku, gdy chciały zdławić stowarzyszenia spożywców. Tak np. rząd saski oparsię na oświadczeniach Crügera wówczas, kiedy wystąpił z żądaniem podporządkowania stowarzyszeń spożywców zwykłym podatkom handlowym.

Crüger jednak miał słuszność, gdy twierdził, że zadania związku spółdzielczego niezgodne były z celami stowarzyszeń spożywców. Stowarzyszenia proletarjackie walczyły z pośrednikami handlowemi i usiłowały wyprzeć ich przy pomocy organizacji spółdzielczej; Związek natomiast zmierzał ku wzmocnieniu i zorganizowaniu kapitału handlowego. Na jednym ze zjazdów Związku przyjęto rezolucję, wzywającą kupców do porozumiewania się w celu dokonywania spólnych zakupów. Słowem — Związek zupełnie jawnie wypowiedział się po stronie kapitału przeciwko spółdzielczości spożywców.

Nie mogło to nie wywołać oburzenia w środowisku proletarjackim. Kierownictwo Związku jednak zgoła nie liczyło się z tym oburzeniem i w sposób jeszcze bardziej zdecydowany prowadziło dalej swą politykę prowokowania stowarzyszeń spożywców.

Na kongresie Związku w Baden-Baden w r. 1901 przyjęto następującą rozolucję:"

Rezolucja za sadnicza w Baden-Baden.

„Zadania stowarzyszeń spożywców leżą w dziedzinie gospodarczej: stowarzyszenia te umożliwiają biedniejszym warstwom ludności dokonywania zakupów hurtowych i w razie warunków sprzyjających, mogą zaspokajać potrzeby swych członków przy pomocy produkcji własnej. Łączenie z tym jakiejkolwiek szerszej działalności gospodarczej, nie wynikającej bezpośrednio z zadań powyższych, jest rzeczą niepożądaną. Bezpośrednie lub pośrednie zmierzanie ku celom politycznym i podtrzymywanie organizacji klasowych lub zawodowych sprzeciwia się zadaniom stowarzyszeń spożywców".

Większość przedstawicieli robotniczych stowarzyszeń spożywców głosowało za tą rezolucją, ponieważ stowarzyszenia robotnicze były również zwolennikami neutralności politycznej.

Do rozłamu doszło na kongresie w Kreuznach — w r. 1902.

Rozłam w Kreuznach.

Kierownictwo Związku złożyło wniosek o wyłączenie ze Związku całego szeregu proletarjackich stowarzyszeń spożywców i wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów. W dyskusji ujawniły się zasadnicze różnice poglądów obydwuch prądów w niemieckim ruchu spółdzielczym — proletarjackiego i drobnomieszczańskiego.

Przedstawiciele kierunku drobnomieszczańskiego sami zgodzili się na nadanie mu tej nazwy. „Niektórzy członkowie—mówił sekretarz Związku Crüger — pragnęliby zniesienia obecnego, t. zw. kapitatalistycznego, ustroju gospodarczego. Nazywają oni kierunek Schultze'go spółdzielczością drobnomieszczańską. Przyjmuję dla ruchu naszego nazwę spółdzielczości drobnomieszczańskiej i wydaje mi się, że tylko dumni możemy być z tej nazwy; dowodzi ona bowiem, że spółdzielnie nasze służą interesom klas średnich i robotniczych, że zadaniem tych organizacji jest zniesienie przepaści pomiędzy silnemi i słabemi. Celem naszych stowarzyszeń jest podniesienie dobrobytu ogólnego".

W przemówieniu swoim oświadczył Crüger, że w Związku niema miejsca dla tych spółdzielni, które chcą zniszczyć handel i rzemiosła, które uważają, że celem spółdzielni nie są bezpośrednie korzyści członków, lecz „stworzenie nowego systemu gospodarczego".

Sam Crüger uważał, że nietylko nie jest pożądaną rzeczą wyparcie pośredników handlowych, lecz przeciwnie — kupcy powinni zużyć organizację spółdzielczą dla wzmocnienia swej pozycji społecznej. „Pora już zgodzić się nato, że spółdzielnia jest nową formą przedsiębiorstwa handlowego, dogodną zarówno dla spożywców, jak i dla kupców. Widzimy też, że pomiędzy kupcami powstaje w czasach ostatnich dążenie do tworzenia organizacji na zasadach spółdzielczych. Skoro kupcy pragną wyciągnąć wszystkie korzyści możliwe z organizacji spółdzielczej, to zrozumiałe jest, że przeciwdziałają wszelkiej agitacji, która usiłuje uczynić ze spółdzielczości tylko środek dla jakichś celów innych. Kupcy muszą agitować przeciwko tym stowarzyszeniom spożywców, które głoszą, że celem ich jest unicestwienie handlu".

W Związku Powszechnym rzeczywiście nie było miejsca dla st-eń proletar.

Crüger miał najzupełniejszą słuszność, gdy twierdził, że wewnątrz Związku niema miejsca dla dwuch zasadniczo odrębnych prądów spółdzielczych, z których jeden zmierza ku podtrzymaniu i wzmocnieniu średnich klas społecznych, gdy drugi usiłuje je zniszczyć.

Kierunek przeciwny reprezentowany był na tym kongresie przez Rinna, Peussa, v. Elma i innych. Rinn wskazywał na to, że Schultze z Delitzsch nie rozróżniał rzemieślników od robotników i nie pojmował istoty kwestji robotniczej. Usuwanie pośrednika handlowego złączone jest bezpośrednio z samym istnieniem stowarzyszeń spożywców i dzięki temu każdy zwolennik stowarzyszeń spożywców musi być jednocześnie wrogiem pośrednictwa handlowego. Kierunek, zwalczany przez Związek jest w zgodzie z ogólnym rozwojem gospodarczym—stąd właśnie płynie jego siła. „My, przedstawiciele t. zw. kierunku spółczesnego—mówił v. Elm—zmierzamy ku temu samemu, ku czemu zmierzają tak niespółcześni i tak chwaleni dawniej przez Crügera Anglicy. Crüger jednak póty chwalił Anglików, póki nie rozpoczęto urzeczywistniać w Niemczech stowarzyszeń spożywców na wzór angielski. Wówczas Crüger wystąpił przeciwko nam i usiłuje przeszkodzić urzeczywistnieniu tego, co już dawno zrobiono w Anglji".

Dyskusja zakończyła się wyłączeniem ze Związku powszechnego proletarjackich stowarzyszeń spożywców. Chociaż przedstawiciele robotników dołożyli wszelkich starań, aby pozostawiono ich w Związku, przyszłość jednak wykazała, że przeciwnicy, wyłączający ich, musieli bronić swoich żądań: spólne przebywanie w jednej organizacji przedstawicieli dwuch zasadniczo sprzecznych prądów społecznych było rzeczą niemożliwą i rozłam leżał na linji interesów obustronnych.

ROZDZIAŁ II.

Drobnomieszczańska spółdzielczość kredytowa.

I.

Charakterystyka Banku Ludowego Schultze'go.

Spółdzielczość kredytowa służy interesom tych klas społecznych, które prowadzą gospodarkę samodzielną. Proletarjat nie odczuwa potrzeby spółdzielni kredytowych, ponieważ robotnik najemny nie prowadzi gospodarstwa samodzielnego. Z tego powodu spółdzielczość kredytowa istnieje głównie w dwuch postaciach — jako spółdzielczość chłopska i drobnomieszczańska.

Drobnomieszczańska spółdzielczość kredytowa rozwinęła się najpełniej w Niemczech i w kraju tym najwyraźniej badać możemy tendencje rozwojowe tego rodzaju spółdzielczości. W teorji spółdzielczej Schultze'go spółdzielczość kredytowa była czynnikiem bardzo skromnym; w rzeczywistości jednak spółdzielczość kredytowa, pod postacią stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, stała się główną treścią całego ruchu spółdzielczego, zainicjowanego przez Schultze'go.

Istota st-nia poż.-oszczędn.

Czymże są ze swej istoty wewnętrznej stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe? Jakim celom realnym służą te stowarzyszenia?

Głównym znamieniem spółdzielni jest niekapitalistyczny cel danej organizacji. Gdy przedsiębiorstwa kapitalistyczne zmierzają do wydobycia z włożonego kapitału zysku możliwie największego, przedsiębiorstwa spółdzielcze mają na celu bądź powiększenie dochodów z pracy członków, bądź zmniejszenie ich wydatków na potrzeby spożycia. Chłopskie stowarzyszenia kredytowe typu raiffeisenowskiego są spółdzielniami niewątpliwemi, ponieważ — jako zupełnie nie posiadające kapitału udziałowego — celów kapitali-

stycznych nie mają i mieć nie mogą. Zadania ich sprowadzają się do dostarczania swoim członkom kredytu na warunkach jak najdogodniejszych, t. j. na procent możliwie najniższy. Organizacje te zgoła nie mogą przynosić dochodów kapitalistycznych.

Zupełnie co innego powiedzieć należy o stowarzyszeniach pożyczkowo-oszczędnościowych. Z samej natury swojej posiadają one charakter dwojaki. Zmierzają wprawdzie ku tym samym celom, ku którym dążą stowarzyszenia raiffeisenowskie — usiłują dostarczyć swym członkom kredytu jaknajtańszego; obok tego celu jednak organizacje Schultze'go posiadają jeszcze inny zupełnie mu przeciwstawny, a mianowicie chodzi im o to, aby udziałowcom swym dostarczyć możliwie największej dywidendy od kapitału udziałowego.

Póki w organizacjach tego rodzaju przeważa dążenie pierwsze, mogą one być uważane za spółdzielnie; z chwilą jednak kiedy zaczynają dążyć do osiągnięcia celów drugiego rodzaju, tracą wszelką łączność z ruchem spółdzielczym i powinny być zaliczane do organizacji kapitalistycznych.

Dwulicowość gospodarcza członków Banku Ludowego.

Ta dwoistość celów wyraża się również w dwoistości budowy wewnętrznej organizacji Schultze'go. Członkami Banku Ludowego są osoby o zasadniczo różnych interesach gospodarczych: jedni idą tam w poszukiwaniu najlepszej lokaty kapitału, a drudzy w poszukiwaniu kredytu najtańszego. Jasno ujawnia się to z tego, że znaczna część członków Banków Ludowych zupełnie nie korzysta z kredytów w tych bankach. Tak np. w r. 1908 z ogólnej liczby 627.192 członków stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych korzystało z kredytu tylko 375.557. Pocóż więc należą do Banku Ludowego ci członkowie, którzy nie pożyczają z banku pieniędzy? Oczywiście tylko po to, aby lokować tam swe kapitały, zupełnie tak samo, jakby lokowali je w pierwszym lepszym towarzystwie akcyjnym.

Z powodu „pogoni za dywidendami", tak wyraźnie występującej w organizacjach Schultze'go, powstała pomiędzy Schultze'm i Raiffeisen'em polemika bardzo długa. Raiffeisen zarzucał Schultze'mu, że jego stowarzyszenia zmierzają ku celom kapitalistycznym. W polemice tej — oczywiście — słuszność była po stronie Raiffeisena. Wprawdzie sama zasada kapitału udziałowego nie przeczy jeszcze istocie spółdzielczości: niemal wszystkie spółdzielnie — oprócz raiffeisenowskich — posiadają kapitał udziałowy. Istnieje jednak

różnica zasadnicza pomiędzy kapitałem udziałowym stowarzyszenia typu Schultze'go i kapitałem udziałowym innych spółdzielni.

St-nie pożycz.-oszczędn. — to instytucja kapitalistyczna.

Kapitał udziałowy w innych spółdzielniach istnieje dlatego, że w inny sposób nie można byłoby ściągnąć do spółdzielni środków, niezbędnych dla jej działalności. Kapitał udziałowy jednak nie ma tu nic spólnego z kapitałem udziałowym przedsiębiorstw kapitalistycznych.

W przedsiębiorstwach kapitalistycznych czysty dochód dzielony jest proporcjonalnie do udziałów. Przeciwnie — udziałowcy spółdzielni otrzymują od udziałów tylko pewien zgóry określony procent (możliwie najniższy), czysty dochód zaś dzielony jest między członków nie proporcjonalnie do udziałów, lecz proporcjonalnie do uczestnictwa każdego z członków w obrotach spółdzielni.

Wobec tego kapitał udziałowy spółdzielni jest analogiczny do kapitału pożyczonego zzewnątrz przez przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Jeśli przeprowadzimy analogję z towarzystwem akcyjnym, to stwierdzić będziemy musieli, że kapitał udziałowy w spółdzielni jest analogiczny nie do kapitału akcyjnego, lecz do kapitału obligacyjnego.

Przeciwnie — w stowarzyszeniu pożyczkowo-oszczędnościowym typu Schultze'go kapitał jest zupełnie analogiczny do kapitału przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Od kapitału liczony tam jest nie pewien stały, możliwie najniższy, procent, lecz wypłacana jest dywidenda, zależna od czystego zysku stowarzyszenia. Dywidenda stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego w zasadzie niczym nie różni się od dywidendy towarzystwa akcyjnego; kapitał więc udziałowy Banku Ludowego jest analogiczny nie do kapitału obligacyjnego, lecz do kapitału akcyjnego w towarzystwie akcyjnym.

Aby stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe było rzeczywiście spółdzielnią, powinno ono rozdzielać swój czysty dochód nie proporcjonalnie do udziałów, lecz proporcjonalnie do korzystania każdego z członków z usług stowarzyszenia — czyli proporcjonalnie do sumy pożyczanych z banku pieniędzy. Taki podział dochodu byłby podziałem spółdzielczym. Banki Ludowe natomiast dzielą dochód podług zasad kapitalitycznych.

Widzimy więc, że zasadnicza budowa stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego zbliża je do przedsiębiorstwa kapitalistycznego. To też nic dziwnego, że stopa procentowa pożyczek, udzielanych przez te banki jest względnie wysoka.

Początkowo, póki stowarzyszenia nie zgromadziły jeszcze własnego kapitału większego, ta stopa procentowa byta nawet bardzo wysoka. Tak np. podług danych samego Schultze'go Banki Ludowe pobierały od swoich klijentów zwykle 14,3% w stosunku rocznym. Ten olbrzymi procent dzielony był w sposób następujacy: 5% szło na opłatę procentu od kapitałów, lokowanych w stowarzyszeniu przez osoby postronne, 3% na wydatki związane z administracją stowarzyszenia, reszta zaś na dywidendę dla udziałowców, która musiała wynosić procentowo ilość bardzo znaczną, ponieważ kapitał udziałowy w tych stowarzyszeniach był znacznie mniejszy od kapitałów obcych, któremi obracało stowarzyszenie.

Wysokie dywidendy od udziałów.

Z czasem wprawdzie stopa procentowa w stowarzyszeniach Schultze'go znacznie się zniżyła: w latach 60-tych spadła ona do 8-iu, a teraz zwykle waha się od 5 do 7%. Pamiętać jednak należy, że stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe są doskonale zorganizowanemi instytucjami kredytowemi. Udzielając pożyczek na 5—7% Banki Ludowe wciąż jeszcze posiadają możność wypłacania swym udziałowcom dywidend bardzo poważnych. Większość stowarzyszeń daje dywidendę w ilości 5—8% kapitału udziałowego, w niektórych zaś wypadkach dywidenda dochodzi do 10, 12% i wyżej.

Kierownictwo Banków Ludowych Schultze'go również opłacane jest podług zwykłych norm kapitalistycznych. Mamy tu znowu rażącą różnicę z rzeczywiście spółdzielczemi organizacjami raiffeisenowskiemi, gdzie praca członków Zarządu i Rady jest zasadniczo bezpłatna.

Wysoka opłata kierownictwa.

Idźmy dalej. Spółdzielnia rzeczywista prowadzi czynności gospodarcze przedewszystkim z członkami własnemi, a nie z osobami postronnemi. Tak np. stowarzyszenie raiffeisenowskie udziela kredytu tylko członkom. Przeciwnie Banki Ludowe Schultze'go od samego początku prowadziły czynności poważne z osobami nienależącemi do stowarzyszenia. Operacje z niecłonkami doprowadziły w latach 70-tych wieku ubiegłego wiele banków do bankructwa.

Czynności z niecłonkami.

W latach 70-tych upadło dużo bogatych Banków Ludowych, które jednak z rodzaju operacji swoich bardziej zbliżały się do zwykłych banków kapitalistycznych, niż do instytucji spółdzielczych. Należą tu banki w Dreźnie (r. 1873), w Düsseldorfie (r. 1875),

w Stuttgarcie (r. 1885), w Roswein, w Leubus i wiele innych. Szczególnie duże znaczenie miał upadek stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego w Düsseldorfie; Zeidler, autor znanej historji spółdzielczości niemieckiej, nazywa ten wypadek „największym nieszczęściem niemieckiego ruchu spółdzielczego". Rzeczywiście — bankructwo to pociągnęło za sobą likwidację 22-ch Banków Ludowych w prowincjach nadreńskich.

Wysokie udziały.

Rozmiarami swych udziałów organizacje kredytowe Schultze'go również niezbyt odbiegają od niewielkich banków kapitalistycznych. Zaznaczyć przytym należy, że wysokość kapitału udziałowego, przypadającego na 1 członka wzrasta bardzo szybko. Tak np. w r. 1903 w stowarzyszeniach, należących do Związku Powszechnego, na 1 członka wypadało 276 marek kapitału udziałowego, w r. 1908 zaś znajdujemy już 336 marek.

Spółdzielnia wymaga rzeczywistego spółudziału członków w administracji całego przedsiębiorstwa. W Bankach Ludowych Schultze'go natomiast większość członków zajmuje wobec stowarzyszenia postawę tak samo obojętną, jak postawa akcjonarjuszy w towarzystwie akcyjnym. Zebrania walne odbywają się zwykle tylko raz na rok i są bardzo nieliczne. W dodatku w bardzo wielu Bankach Ludowych członkowie nie przychodzą sami na zebrania, lecz zadawalają się wyborem pełnomocników. Przy takim układzie stosunków łączność każdego oddzielnego członka ze stowarzyszeniem jest bardzo słaba i z ducha spółdzielczego niemal nic nie pozostało. Rzeczywiste kierownictwo całego przedsiębiorstwa spoczywa w rękach nielicznej garstki ludzi zupełnie tak samo, jak w zwykłych towarzystwach kapitalistycznych.

Kapitalistyczny charakter operacji.

Operacje Banków Ludowych również bardzo niewiele odbiegają od operacji zwykłych banków kapitalistycznych. Główne miejsce zajmuje kredyt w rachunku bieżącym (conto-corrente) i dyskonto weksli, pożyczki na zobowiązania osobiste członków (na rewersy) zajmują miejsce nieznaczne; poważniejszym czynnikiem są udzielane członkom pożyczki wekslowe i te jednak ustępują na plan drugi wobec operacji czysto kapitalistycznych. W czasie powstawania Banków Ludowych przeważały niekapitalistyczne formy kredytu, teraz jednak widzimy zjawisko wprost przeciwne.

	Kredyt udzielany przez Banki Ludowe	
	1880 r.	1912 r.
	w miljonach marek	
Na weksle	550,3	1103,2
Na rewersy	100,5	225,9
Dyskonto weksli	299,2	1268,1
Kredyt hipoteczny	9,0	158,9
Rachunek bieżący	488,4	2286,6
Razem	1447,2	4984,8

Dyskonto weksli i kredyt w rachunku bieżącym — to najważniejsze operacje kredytowe banków kapitalistycznych. Gdyby Banki Ludowe były organizacjami kredytu niekapitalistycznego, miejsce najważniejsze w ich czynnościach winien zajmować kredyt na odpowiedzialność osobistą (rewersy). Widzimy jednak, że pozycja ta w bilansach banków ludowych wyraża się cyframi zupełnie nikłemi. W r. 1880 na tę pozycję przypada 0,7% wszystkich czynności kredytowych, a w r. 1912 — już tylko 0,5%. Natomiast dyskonto weksli i rachunek bieżący wynosiły w r. 1880 — 55% wszystkich czynności, a w 1912 — przeszło 70%.

Wysokość kredytu, udzielanego przez Banki Ludowe, ujawnia się z danych następujących: **Wysokość udzielanego kredytu.**

	Najwyższy kredyt udzielony jednej osobie		
W 40 Bankach Ludowych Berlina i okolic	1 bank	500.000	mk. i wyżej
	5 „	200.000	„ „
	7 „	100.000	„ „
	4 „	50.000	„ „
	9 „	20.000	„ „
	8 „	10.000	„ „
	6 „ mniej niż	10.000	
W 63 bankach Renu środkowego.	1 bank	300.000	mk. i wyżej
	2 „	200.000	„ „
	8 „	100.000	„ „
	8 „	50.000	„ „
	18 „	20.000	„ „
	14 „	10.000	„ „
	12 „ mniej niż	10.000	

Nie mówiąc już o kredycie, wynoszącym 500.000, 400,000 lub 300.000 marek, kredyt 10-ciotysięczny w żadnym razie nie może

być uważany za kredyt drobny. Jak widzimy jednak wszystkie niemal Banki Ludowe udzielają kredytu wyższego niż 10.000 marek na osobę. Słowem—niemal wszystkie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe typu Schultze'go są nietylko instytucjami drobnego kredytu.

Brak organizacji centralnej.

Gdy stowarzyszenia raiffeisenowskie nie mogą istnieć bez organizacji centralnych, łączących w sobie całe grupy tych stowarzyszeń, banki Schultze'go tylko w bardzo nieznacznym stopniu odczuwają potrzebę związków. Wprawdzie początkowo, gdy banki te jeszcze były bardzo słabe i gdy tylko z trudem znajdowały kredyt w zwykłych bankach kapitalistycznych, silniej odczuwały potrzebę założenia w r. 1865 „Niemieckiego Banku spółdzielczego — Sergel, Parisius i S-ka", będącego udziałowym towarzystwem kredytowym. Kapitał akcyjny tego banku wyrażał się bardzo skromną cyfrą 270 tysięcy talarów, stopniowo jednak wzrastał i ostatecznie doprowadzony został do 36 miljonów marek.

Atoli pomimo swej nazwy bank ten bynajmniej nie był tworem Banków Ludowych: już w chwili jego narodzin banki ludowe rozporządzały w nim tylko $^2/_8$ akcji, a w miarę wzrostu obrotów część kapitału, przypadająca na stowarzyszenia zmniejszała się. Stowarzyszenia coraz mniej interesowały się swym bankiem, który stopniowo nabierał coraz wyraźniejszego charakteru zwykłego banku akcyjnego. Doprowadziło to do tego, że niemiecki bank spółdzielczy zaplątał się w spekulacjach ryzykownych i ostatecznie musiał zlikwidować się w r. 1900 z powodu bankructwa banku lipskiego.

Bank kapitalistyczny jako centrala spółdzielcza.

Dalsze losy tego banku są bardzo znamienne. Likwidacją jego interesów zajął się Drezdeński Bank Handlowy; niemiecki bank spółdzielczy przestał istnieć jako samodzielna instytucja bankowa. Czynności centralnej instytucji kredytowej, ogniskującej w sobie banki ludowe Schultze'go począł wykonywać Drezdeński Bank Handlowy, który w tym celu pootwierał w swych filjach specjalne wydziały spółdzielcze.

Bank Drezdeński jest jednym z największych niemieckich banków kapitalistycznych. Podjąwszy się zadania załatwiania interesów stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, bank ten wprowadził do swego zarządu wielu wybitnych działaczy organizacji Schultze'go, a między niemi Crügera, przewodniczącego Związku Powszechnego. To połknięcie niemieckiego banku spółdzielczego przez zwykły bank kapitalistyczny, jak się zdaje, nie wywołało żadnego protestu ze strony kierowników organizacji Schultze'go, którzy zupełnie pogodzili się z tym nowym układem stosunków.

W chwili obecnej pozycja organizacji Schultze'go jest następująca: stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe uważają się same za spółdzielnie i rzeczywiście pod pewnym względem zbliżają się do organizacji spółdzielczych. Na czele jednak wszystkich tych „spółdzielni" stoi obejmujący je bank czysto kapitalistyczny, nie mający nic spólnego z jakiemikolwiek dążeniami spółdzielczemi.

Zresztą bank drezdeński nie odgrywa poważniejszej roli w działalności Banków Ludowych, ponieważ banki te nie odczuwają potrzeby organizacji centralnych. Większość tych banków zajmuje tak mocne stanowisko w świecie finansowym, że bez trudu otrzymuje kredyt z pierwszego lepszego banku, na tych samych warunkach jak każda inna instytucja kredytowa. Działa tu przytym jeszcze inna przyczyna: zarówno sam Schultze, jak jego następcy w kierownictwie Związku Powszechnego, zawsze żywili pewną nieufność do organizacji szerszych, ściśle łączących pod względem gospodarczym banki pomiędzy sobą: obawiali się oni, aby nie osłabiło to samodzielności banków poszczególnych. W tym wypadku Schultze stał na gruncie liberalizmu gospodarczego i był konsekwentnym wyznawcą tej ideologji.

II.

Rozwój Banków Ludowych.

Spojrzyjmy teraz na cyfry, świadczące o rozwoju Banków Ludowych:

ROK	Liczba Banków Ludowych	Liczba członków
1859*)	80	18,676
1865	498	165,595
1870	740	314,656
1875	815	418,251
1880	906	460,656
1885	896	458,080
1890	1.072	518,003
1896	1.068	525,748
1900	870	511,061
1905	921	539,993
1912	957	632,480

*) Rok założenia Związku Powszechnego.

Widzimy, że w latach 60-tych liczba stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych a także liczba członków w nich szybko wzrasta. Wzrastanie to trwa, choć później w tempie nieco wolniejszym, aż do początku lat 90-tych. W ciągu lat 90-tych widzimy zmniejszenie się zarówno liczby banków jak liczby członków. Potym znowu rozpoczyna się wzrost, lecz już nie tak szybki: w r. 1912 znajdujemy mniej banków ludowych niż w r. 1890.

Banki Ludowe już przeszły swój zenit.

Wynika stąd, że Banki Ludowe typu Schultze'go, w przeciwstawieniu do stowarzyszeń raiffeisenowskich, już przeszły punkt rozkwitu najbujniejszego, który wypadał dla nich na lata 70 i 80-te wieku ubiegłego. W czasach ostatnich Banki Ludowe tracą powoli znacznie — co szczególnie uwydatnia się, jeśli porównamy je z rozwojem innych organizacji spółdzielczych.

Cóż wpływa na ten względny, a częściowo także absolutny, upadek Banków Ludowych.

Odpowiedź brzmi nieco paradoksalnie: upadek Banków Ludowych spowodowany jest przez ich wielkie powodzenie gospodarcze. Właśnie dzięki temu, że Banki Ludowe okazały się organizacjami bardzo żywotnemi, liczba ich poczęła się zmniejszać. To zmniejszanie liczby Banków jest wynikiem bynajmniej nie złej gospodarki, lecz właśnie dobrego prowadzenia interesu: Banki Ludowe schodzą ze sceny życia pospodarczego nie przez likwidowanie ich jako przedsiębiorstw nieudanych, lecz przez przekształcanie ich w wyższą dla nich formę gospodarczą—kapitalistycznego towarzystwa akcyjnego.

Banki Ludowe a prawo spółdzielcze.

Punktem zwrotnym w dziejach tych banków jest r. 1890. Cóż zdarzyło się w tym roku? W r. 1889 wydano w Niemczech nowe prawo spółdzielcze, zabraniające spółdzielniom dokonywania operacji gospodarczych z niecłonkami. Ten punkt prawa poważnie przyczynił się do rozwoju większości spółdzielni niemieckich: zakaz czynności z niecłonkami skłonił niecłonków do zapisywania się do spółdzielni. Na Banki Ludowe jednak prawo to miało wpływ wprost odwrotny. Ponieważ Banki Ludowe miały i mają bardzo niewiele spólnego ze spółdzielniami, operacje z niecłonkami posiadały dla nich znaczenie poważne; pamiętać przytym należy, że chodziło tu przedewszystkim o takich niecłonków, którzy jako kapitaliści zgoła nie potrzebowali usług spółdzielczych instytucji kredytowych. Klijenci kapitalistyczni Banków Ludowych zachowywali się względem swe-

go banku zupełnie tak samo, jak względem każdego innego banku i jeśli Bank Ludowy odmawiał im kredytu, bez trudu zaspokajali swoje potrzeby gdzieindziej.

Z tego powodu z chwilą wydania nowego prawa spółdzielczego wiele Banków Ludowych uznało za korzystniejsze wyrzec się formy spółdzielczej i wyraźnie przybrać postać prawną, zgodną z ich treścią wewnętrzną, t. j. stać się zwykłemi kapitalistycznemi instytucjami kredytowemi.

Zresztą nie należy przeceniać wpływu prawa z r. 1889. Prawo to przyśpieszyło wprawdzie przekształcenie Banków Ludowych na towarzystwa akcyjne, rzeczywiste przyczyny tego przekształcenia jednak tkwiły w samej istocie organizacji kredytowej Schultze'go. Jak wykazał Ryszard Fink, autor doskonałej monografji „Das Schultze - Delitzsche Genossenschaftswesen", stopniowy rozwój Banków Ludowych od spółdzielni do towarzystwa akcyjnego był rzeczą gospodarczo nieuniknioną.

Inni badacze, np. Herz w swej pracy o bankach prowincji Pfalz w podobny sposób charakteryzuje tę sprawę: „Dzięki rozwojowi operacji wekslowych — mówi on — stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe typu Schultze'go dosięgły możności załatwiania wszystkich czynności banków zwykłych. To też nic dziwnego, że niektóre z tych stowarzyszeń, rozwinąwszy się silnie dzięki ogólnemu rozwojowi handlu i przemysłu, przeszły — pod parciem warunków zewnętrznych, a także w chęci pełnego rozwoju swych sił wewnętrznych — do formy swobodniejszej towarzystw akcyjnych. W jakim czasie przejście to dokonało się w każdym banku oddzielnym, to było zależne od postawy względem tego pytania kierownictwa banku. Różne stowarzyszenia podawały różne przyczyny tego przejścia. Bank Przemysłowy w Speier i Bank Ludowy w Landau podawały za powód ograniczenie przez nowe prawo liczby klijentów wyłącznie do liczby członków banku. Bank Ludowy w Ludwigshafen wyraził się, że powodem przejścia była chęć uwolnienia się od odpowiedzialności nieograniczonej. Przyczyną rzeczywistą jednak — niezawsze wypowiadaną owarcie — było rozszerzenie operacji tych instytucji kredytowych".

Podobny przebieg miała sprawa w innych okolicach Niemiec. Tak np. Schreiber, autor dzieła o bankach saskich opisuje tę rzecz w sposób następujący:

„Z liczby 33, istniejących w Saksonji w r. 1892, banków akcyjnych tylko 6 powstało samodzielnie, pozostałe zaś rozwinęły się

ze stowarzyszeń pożyczkowo - oszczędnościowych przez przekształcenie ich na towarzystwa akcyjne. W początkach lat 80-tych rozwinięto w Saksonji silną agitację za tym, aby stowarzyszenia miały prawo przechodzić na odpowiedzialność ograniczoną. Ponieważ wydanie stosownego prawa opóźniało się, a kierownicy spółdzielczości niemieckiej nie sprzyjali takiej zmianie ustawodawstwa spółdzielczego, w połowie lat 80-tych znaczna część stowarzyszeń poczęła przekształcać się na towarzystwa akcyjne. Atoli obawa przed odpowiedzialnością nieograniczoną była tylko pretekstem zewnętrznym tych przejść; przyczyny rzeczywiste tkwiły wewnątrz, w rozwoju samych stowarzyszeń Należycie prowadzone stowarzyszenia w rzeczywistości nie mieściły się już w ramach spółdzielczych: nabrały one charakteru banków rzeczywistych i oddawna już dokonywały licznych operacji nietylko z członkami. Początek tym przejściom dał bank w Leisnitz w r. 1886; zaraz w roku następnym poszły za tym przykładem duże banki w Pirnie i we Freibergu. Decydującym pchnięciem w tym kierunku było prawo spółdzielcze z r. 1889. Prawo to pozwalało wprawdzie stowarzyszeniom pożyczkowo - oszczędnościowym przechodzić do odpowiedzialności ograniczonej, przejście to jednak obstawiało tylu warunkami, że stało się ono niemożliwe dla stowarzyszeń, które nabrały już charakteru banków rzeczywistych. W czasie od r. 1889 do 1891 19 stowarzyszeń przyjęło formę towarzystw akcyjnych, a do liczby tej należało wiele największych banków dzisiejszych".

Zacieranie się różnicy między Bankiem Ludowym i akpitalistycznym.

Jak silnie stowarzyszenia pożyczkowo - oszczędnościowe ciążą ku formie towarzystwa akcyjnego, to widać z tego, że w okresie od r. 1889 do 1905 nie mniej niż 161 Banków Ludowych przekształciło się na zwykłe banki akcyjne.

Stopniowo zacierała się różnica między Bankiem Ludowym i zwykłym bankiem kapitalistycznym. Związek Powszechny spółdzielni Schultze'go począł nawet przyjmować na członków banki akcyjne. Już w r. 1864 na wniosek samego Schultze'go Zjazd bremeński orzekł, że członkami Związku mogą pozostawać nadal również te stowarzyszenia, które przyjęły postać towarzystwa akcyjnego. Na Zjeździe w Kołobrzegu przeszła rezolucja, posiadająca jeszcze większe znaczenie zasadnicze: orzeczono, że do Związku mogą przystępować również te banki akcyjne, które nigdy nie były stowarzyszeniami pożyczkowo - oszczędnościowemi. Podług nowego statutu Związku, przyjętego w r. 1891 członkami Związku mogą

być towarzystwa akcyjne, lecz przyjęcie każdego takiego towarzystwa wymaga specjalnej zgody Zjazdu. Wprawdzie bardzo niewiele towarzystw akcyjnych należy do Związku — niewiele więcej niż 10 — z zasadniczego puktu widzenia jednak to równouprawnienie towarzystw akcyjnych ze spółdzielniami posiada znaczenie bardzo duże: ujawnia się tu, że spółdzielnie typu Schultzego czują się dużo bliżej spokrewnionemi z towarzystwami kapitalistycznemi, niż ze spółdzielniami proletarjackiemi, które, jak wiadomo, wbrew ich woli wyłączono ze związku w r. 1902.

Powiedzieliśmy, że spółdzielczość drobnomieszczańska typu Schultze'go przeżyła okres rozkwitu najbujniejszego w latach 70-tych i 80-tych wieku ubiegłego. W owym czasie właśnie Banki Ludowe posiadały wpływ największy w niemieckim ruchu spółdzielczym. Spółdzielczość miejska niemal całkowicie zawierała się w ramach założonego przez Schultze'go Związku Powszechnego. Potym sytuacja poczyna się zmieniać: równolegle z potężną spółdzielczością wiejską, wiodącą swój żywot od Raiffeisena i nigdy nie łączącą się z drobnomieszczańskim ruchem Schultze'go, poczyna szybko rozrastać się spółdzielczość proletarjacka. Liczba Banków Ludowych jednocześnie zmniejsza się — część ich przekształca się na banki akcyjne, a nowe przestają powstawać.

Pod względem gospodarczym Banki Ludowe stoją świetnie.

Zastoju tego bynajmniej nie należy pojmować w ten sposób, jakoby Banki Ludowe były powstrzymywane w swych czynnościach. Przeciwnie—zmniejszaniu się liczby banków towarzyszy bardzo szybkie rozrastanie się operacji bankowych i ulepszanie całej gospodarki. Właśnie w latach 90-tych wiele z tych stowarzyszeń dorasta do poziomu porządnie prowadzonego i należycie rozwijającego się banku kapitalistycznego.

Rok	St-nia Związku Powszechnego Schultze'go		Rok	St-nia Zw. Ogólno-Państwowego (chłopskie)	
	Średni kredyt otwarty jednemu st-niu	Kapitały własne średnio na jedno st-nie		Średnie obroty na jedno st-nie	Kapitały własne średnio na jedno st-nie
	W tysiącach marek			W tysiącach marek	
1890	1.531	135,7	1892	189	7,5
1900	2.617	204,8	1900	171	4,8
1912	5.230	344,1	1911	418	6,7

Spółczesna pozycja gospodarcza organizacji, związanej z nazwiskiem Schultze'go, przedstawia się wprost świetnie; w rozwoju gospodarczym banki te bardzo poważnie wyprzedziły rzeczywistą spółdzielczość kredytową, której przedstawicielami są w Niemczech stowarzyszenia raiffeisenowskie.

Banki Ludowe tracą łączność z ruchem spółdzielczym.

W r. 1890 kapitał stowarzyszenia Schultze'go wzrósł przeszło $2\frac{1}{2}$ raza, a suma kredytu przyznawanego przez stowarzyszenie wzrosła przeszło $3\frac{1}{2}$ raza. Spółdzielnia raiffeisenowska natomiast, chociaż powiększyła swe obroty przeciętnie dwukrotnie, nietylko nie powiększyła swych kapitałów, lecz posiada ich mniej, niż początkowo, ponieważ spółdzielnie tego rodzaju bardzo szybko rozmnażając się, nie miały czasu na zgromadzenie kapitałów.

Gdy stowarzyszenia raiffeisenowskie tylko w bardzo nieznacznej mierze udzielają kredytu z kapitałów własnych, posługując się niemal wyłącznie kapitałem cudzym, Banki Ludowe typu Schultze'go posiadają tak dużo kapitału własnego, że niemal $\frac{1}{3}$ zapotrzebowania klijentów zaspokajają kapitałem własnym.

Zwiększanie się obrotów w stowarzyszeniu Schultze'go i jednoczesne niepowiększanie się liczby członków tego stowarzyszenia, jak słusznie twierdzi Fink, jest najlepszym dowodem, że stowarzyszenie nabiera charakteru kapitalistycznego. Jednocześnie ruch Schultze'go coraz wyraźniej traci łączność z ogólnym niemieckim ruchem spółdzielczym.

Związek Powszechny przeciw pomocy państwowej.

Założony przez Schultze'go Związek Powszechny prowadzi teraz walkę na dwa fronty. Z jednej strony Związek zachowuje postawę wrogą względem spółdzielczości proletarjackiej, zrodzonej w łonie samego Związku i wyłączonej z niego w r. 1902, a z drugiej strony stanowczo przeciwstawia się wtrącaniu się państwa do ruchu spółdzielczego, wtrącaniu się, które znalazło swój wyraz w założonej w r. 1895 „Pruskiej Kasie Centralnej".

Kierownicy Związku Powszechnego nie spodziewali się nic dobrego od Kasy Pruskiej. Podczas omawiania w Sejmie pruskim sprawy założenia Kasy Pruskiej przedstawiciele t. zw. partji wolnomyślnej Schenk i Richter wypowiadali się stanowczo przeciwko założeniu Kasy. Na zjeździe Związku Powszechnego, odbytym tegoż samego roku, przyjęto rezolucję, polecającą stowarzyszeniom, aby nie wchodziły w stosunki z Kasą Pruską; Schenk dowodził, że stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe bez pomocy Kasy

Pruskiej z łatwością zdobywają sobie kredyt, względem banku państwowego zaś muszą przybierać postawę nieprzychylną, „ponieważ — mówił Schenk — jesteśmy przeświadczeni głęboko, że wtrącanie się państwa do ruchu spółdzielczego może tylko zaszkodzić temu ruchowi; trzymamy się zawsze zasady samopomocy, samorządności i odpowiedzialności własnej za swoje czyny".

Do dnia dzisiejszego Związek Powszechny zachowuje tę samą postawę wrogą względem Kasy Pruskiej. Oczywiście kierownicy Związku mają słuszność, twierdząc, że stowarzyszenia Schultze'go nie potrzebują kredytu państwowego — są zbyt silne, aby uciekały się do takiej pomocy. Niepotrzebnie tylko działacze Związku Powszechnego wypowiadają te twierdzenia w imieniu całego niemieckiego ruchu spółdzielczego, który dzięki swej budowie wewnętrznej nie ma nic spólnego ze stowarzyszeniami Schultze'go i który bynajmniej nie zdobywa środków obrotowych z taką łatwością, jak banki Schultze'go.

Przeżywanie się idei Banków Ludowych.

Widzimy więc, że zasady Związku Powszechnego znajdują coraz mniej spółczucia w spółdzielczości niemieckiej. Jest to zupełnie zrozumiałe. Spółdzielczość proletarjacka idzie drogami zupełnie odmiennemi, wskazanemi jeszcze przez pionierów roczdelskich. W chłopskim ruchu spółdzielczym panuje prąd raiffeisenowski, bynajmniej nie żywiący niechęci ku pomocy państwowej. Wreszcie — środowisko drobnomieszczańskie, w którym pół wieku temu zrodził się ruch Schultze'go, coraz wyraźniej przestaje być gruntem właściwym dla tego ruchu.

Banki Ludowe Schultze'go czyniły zadość pewnym określonym potrzebom gospodarczym drobnomieszczaństwa niemieckiego w latach 50-tych i 60-tych wieku ubiegłego. Kiedy w kraju nie było jeszcze gęstej sieci zwykłych banków kapitalistycznych, nawet zamożniejsze warstwy drobnomieszczaństwa z trudem tylko zdobywały sobie kredyt. Zadanie dziejowe instytucji kredytowych Schultze'go polegało na tym, że były to pierwsze instytucje, udostępniające kredyt drobnomieszczaństwu. W miarę jednak rozwoju sieci zwykłych banków kapitalistycznych, w miarę wzrastania liczby ich oddziałów, rozrzuconych po całym kraju, coraz mniej odczuwana była potrzeba instytucji kredytowych, przystosowanych specjalnie do wymagań drobnomieszczaństwa.

Współczesny t. zw. Bank Ludowy, dążąc po linji swego rozwoju naturalnego, coraz bardziej zbliża się do banku kapitalistycznego. Atoli skoro powstały już liczne banki kapitalistyczne, znacz-

nie silniejsze od dawnych banków Schultze'go i przystosowane doskonale do obsługiwania drobnomieszczaństwa, pocóż istnieć mają specjalne banki typu Schultze'go? Oczywiście zwykłe banki nie mogą wydawać kredytu na rewersy, co było podstawową czynnością pierwszych instytucji Schultze'go. Lecz dzisiaj Banki Ludowe również nie zajmują się temi operacjami; jeśli zaś chodzi o dyskonto weksli i rachunek bieżący, to bank kapitalistyczny jest dużo lepiej przystosowany do wykonywania tych czynności niż Bank Ludowy.

Te wszystkie warunki złożyły się na powstrzymanie rozwoju Banków Ludowych. Im bardziej zbliżały się one do banków kapitalistycznych, tym mniej odczuwana była potrzeba specjalnych instytucyj kredytowych dla drobnomieszczaństwa. Drezdeński Bank Handlowy przekształcił dawny bank spółdzielczy na swój własny oddział — stało się to z korzyścią dla spółdzielni. Podobne pochłonięcie jednego lub drugiego stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego przez zwykły bank kapitalistyczny bynajmniej nie utrudnia zamożnym członkom tego stowarzyszenia otrzymywania potrzebnego im kredytu.

Banki Ludowe nie pomagają najsłabszym gospodarczo.

Oczywiście żywioły społeczne słabsze, wciąż jeszcze będące członkami stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, zostają w ten sposób odepchnięte, ponieważ zwykły bank kapitalistyczny jest—jak był — niedostępny dla nich. Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe, jak wiemy, wydają na rewersy 200 miljonów marek i są to operacje, których nie podjęłyby się zwykłe banki kapitalistyczne; lecz te 200 miljonów marek są sumą zupełnie znikomą w ogólnych obrotach Banków Ludowych.

Słabsze stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe bynajmniej nie cierpią z powodu spółzawodnictwa z bankami kapitalistycznemi: operacje dokonywane przez te stowarzyszenia bynajmniej nie nęcą wielkich banków, które podjąćby się ich nie mogły; natomiast rozwijające się pomyślnie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe same są bankami i bardzo silnie odczuwają spółzawodnictwo banków kapitalistycznych. Dzięki temu dla dobrze prowadzonych stowarzyszeń otwierają się tylko dwie drogi — albo przekształcenie się na bank kapitalistyczny, albo roztopienie się w banku kapitalistycznym.

Temu nie przeczą również kierownicy ruchu Schultze'go. Tak np. w jednej z niedawnych broszur Crügera, przewodniczącego Związku Powszechnego, znajdujemy wyznanie następujące:

„Wraz z głęboką zmianą stosunków gospodarczych zmieniła się również pozycja stowarzyszeń kredytowych. W ciągu paru dziesięcioleci stowarzyszenia te mogły uważać, że zadaniem ich jest zaspokajanie potrzeb kredytowych drobnego i średniego przemysłowca, a częściowo także większego kupca i przemysłowca. W chwili obecnej sytuacja jest odmienna. Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe znalazły się wobec spółzawodników potężnych — wobec banków; ze spółzawodnictwem tym stowarzyszenia muszą liczyć się poważnie, gdyż w przeciwnym razie grozi im stracenie najpoważniejszej swojej klijenteli, co—oczywiście—wpłynęłoby niepomyślnie na rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa".

Crüger jednak uspokaja się rozumowaniem następującym. „Byłoby rzeczą zbędną zastanawianie się nad pytaniem, czy postępująca koncentracja wielkich banków i rozmnażanie się liczby ich oddziałów w całym kraju nie przedstawia niebezpieczeństwa dla stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych. Trudno przewidywać, aby w przyszłości najbliższej znikła potrzeba stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, aby niezależne dotąd organizacje kredytowe musiały postradać swą samodzielność. Koncentracja taka przyniosłaby poważną szkodę rozwojowi poszczególnych okręgów gospodarczych".

Wszystko to bynajmniej nie jest przekonywujące. Znacznie trzeźwiej patrzy na te rzeczy Fink, dochodzący na podstawie starannych badań rozwoju ruchu Schultze'go do wniosków następujących:

Banki Ludowe ustępują miejsca bankom kapitalistycznym.

„Wszędzie gdzie bankowość spółczesna rozwinęła się do pełni, stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe Schultze'go zostaje odsunięte na bok. Stowarzyszenie to zachowuje swój wpływ i znaczenie gospodarcze w małych miasteczkach i w miejscowościach odległych, dokąd nie sięgają jeszcze wpływy wielkich banków. Większość stowarzyszeń Schultze'go czyni jeszcze zadość potrzebom miejscowym, tak wyraźna jednak ich skłonność ku rozwojowi równoległemu z towarzystwami akcyjnemi niewątpliwie dowodzi, że zwycięstwo ostateczne należy do banku akcyjnego. Z punktu widzenia ekonomji społecznej nie należy martwić się z powodu przekształcania się stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych; przekształcanie to bowiem udowadnia tylko, że samopomoc żywiołów społecznych, potrzebujących kredytu, bynajmniej nie jest rozwiązaniem trudności kredytowych, ujawnionych kilkadziesiąt lat temu. Nie mamy bowiem danych do twierdzenia, jakoby

samopomoc w dziedzinie kredytu była wyższym stopniem rozwoju gospodarczego w porównaniu z bankowością spółczesną... Początkowy wpływ organizacji Schultze'go coraz bardziej należy do przeszłości i nie będziemy temu się dziwili, gdy przypomnimy, że instytucje Schultze'go istnieją już od lat 60-ciu, a warunki gospodarcze w naszych czasach zmieniają się szybko".

Nie można nie zgodzić się z temi wnioskami. System spółdzielczy Schultze'go odegrał swą rolę dziejową, nie mógł jednak trwać zbyt długo. System ten, będąc tworem środowiska drobnomieszczańskiego, w przeciwieństwie do proletarjackiej spółdzielczości roczdelskiej i do chłopskiej spółdzielczości raiffeisenowskiej, ciąży naturalnie ku formom kapitalistycznym i dosięgnąwszy pełni rozwoju zlewa się z organizacjami kapitalistycznemi. Spółdzielnie roczdelskie i raiffeisenowskie zawierają w sobie zasadniczo nowe pierwiastki gospodarcze, dążą ku przekształceniu spółczesnego ustroju gospodarczego; spółdzielczość Schultze'go natomiast jest przejściowym zjawiskiem gospodarczym, właściwym okresowi niedojrzałości kapitalistycznej i znikającym wraz z dalszym rozwojem kapitalizmu.

III.

Powstanie rosyjskich stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych.

Próba przeszczepienia na wieś organizacji Schultze'go.

Rosyjskie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe powstają pod bezpośrednim wpływem poglądów Schultze'go, który był ojcem duchowym Ługinina, pioniera rosyjskiej spółdzielczości kredytowej. Rosyjskie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe jednak rozwijają się na drogach nieco odmiennych i doprowadzają do typu zasadniczo różnego od Banków Ludowych Schultze'go. Różnica polegała na tym, że Banki Ludowe Schultze'go były instytucjami kredytowemi drobnomieszczaństwa, natomiast rosyjskie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe, zapoczątkowane przez Ługinina, miały być organizacjami chłopskiemi.

Ługinin chciał przenieść do środowiska chłopstwa rosyjskiego instytucje, przystosowane do potrzeb i właściwości społecznych niemieckiego drobnomieszczaństwa. Rozumie się samo przez się, że próba taka musiała skończyć się niepowodzeniem. Chociaż Ługinin i jego następcy poważnie przerobili stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe, w głównych zarysach jednak zachowali

budowę stowarzyszenia Schultzego, a przedewszystkim zachowali zasadę kapitału udziałowego.

Wprawdzie udziały w rosyjskich stowarzyszeniach pożyczkowo-oszczędnościowych, dość licznie powstających w latach 70-tych w różnych okręgach Rosji chłopskiej, były popierwsze bardzo niewielkie, a powtóre w pewnej mierze miały charakter tylko nominalny, ponieważ udział wnoszony był przez członka nie w chwili wstąpienia do stowarzyszenia, lecz potrącany był z pożyczki w chwili wypłacania jej członkowi. I w takiej postaci jednak udział musiał być wniesiony przez członka, co wobec wielkiej biedy chłopów rosyjskich odbierało stowarzyszeniu możność działania we wsi rosyjskiej. Wniesienie udziału stało się rzeczą dostępną tylko dla nielicznych chłopów zamożniejszych.

Wskutek tego sama zasada kapitału udziałowego decydowała o tym, że stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe nie nadawały się dla wsi rosyjskiej. Jeszcze ważniejszą przyczyną niepowodzenia tych stowarzyszeń było to, że w przeciwieństwie do swego pierwowzoru niemieckiego stowarzyszenia rosyjskie bynajmniej nie opierały się na samodzielności członków. Wszystkie te stowarzyszenia były płonkami sadzonemi w życiu wiejskim przez czynniki zewnętrzne — przez inteligientów uspołecznionych, przez ziemstwa i t. d. Z chwilą gdy ziemstwa przestały dawać pożyczki stowarzyszeniom pożyczkowo-oszczędnościowym, liczba członków tych stowarzyszeń poczyna szybko się zmniejszać.

ROK	Założono stowarzyszeń	Pożyczki od ziemstw	%
1871/75	503	268	53
1876/80	481	109	23
1881/85	194	38	19

Obfite pożyczki, udzielane przez ziemstwa, doprowadzały do tego, że stowarzyszenia zwykle powstawały wyłącznie w celu otrzymania pożyczek, które rozdzielane były pomiędzy założycieli stowarzyszenia i na tym kończyła się cała działalność. Nic dziwnego, że większość tych stowarzyszeń żyła bardzo niedługo.

ROK	Założono stowarzyszeń	Zamknięto stow. w d. 1 stycznia 1905 r.	%
1871/75	503	356	71
1876/80	481	295	61
1881/85	194	85	44

Najmniej żywotne były te stowarzyszenia, które powstały w pierwszej połowie lat 70-tych, — a więc w okresie najobficiej udzielanych pożyczek ziemstw i w czasie najliczniejszego zakładania nowych stowarzyszeń.

Wprawdzie pewna część stowarzyszeń utrzymała się przy życiu, należy jednak pamiętać, że znaczna część tych pozornie żyjących stowarzyszeń w rzeczywistości zajmuje się tylko książkowym zapisywaniem pożyczek, prolongowanych przez wierzycieli pierwotnych.

IV.

Drobnomieszczańska spółdzielczość kredytowa w Rosji.

Rosyjskie drobnomieszczańskie stowarzyszenia kredytowe.

Pierwsze wiejskie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe były nieudaną próbą stworzenia chłopskiej spółdzielczości kredytowej. Atoli obok stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, zakładanych w środowisku chłopskim powstają stowarzyszenia w tym samym środowisku, w którym tak bujnie rozwinęły się w Niemczech — między drobnomieszczaństwem.

Jak słusznie mówi S. N. Prokopowicz, obok nieudanych prób sztucznego flancowania ruchu spółdzielczego na wsi powstaje dużo żywotniejszy analogiczny ruch w środowisku drobnomieszczańskim. Już w r. 1867 niejaki Diederich zakłada pośród rzemieślników (niemców) piotrogrodzkich stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe. Ten ruch miejski był wprawdzie czymś bardzo skromnym w porównaniu z ruchem wiejskim: gdy po wsiach stowarzyszenia rodziły się w latach 70-tych całemi setkami, po miastach można je było liczyć zaledwie na dziesiątki. Za to jednak te nieliczne stowarzyszenia miejskie okazały się organizacjami dużo bardziej żywotnemi. Widzimy to z danych następujących:

ROK	Liczba założonych stowarzyszeń	Liczba stowarzyszeń zamkniętych 1 stycznia 1905 r.	%
1866/70	3	—	—
1871/75	102	65	64
1876/80	76	33	43
1881/85	62	12	19

Znalazłszy dla siebie właściwy grunt społeczny, stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe zaczynają również w Rosji roz-

wijać się pomyślnie i od połowy lat 90-tych właściwym ich terenem są miasta, a nie wieś.

Prasa ludowa wobec spółdzielni kredytowych.

Ciekawy jest stosunek prasy ludowej (Narodniczeskaja) w latach 60-tych i 70-tych do prób przeflancowania do Rosji instytucji pożyczkowo-oszczędnościowych Schultze'go. Prasa ta zajmowała wobec stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych postawę zdecydowanie wrogą. Zasadzie samopomocy chłopskiej przeciwstawiali ludowcy rosyjscy pomoc państwa, a kredytowi spółdzielczemu przeciwstawiali kredyt gmin. Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe napiętnowane zostały przez czasopismo „Otieczestwiennyje zapiski" jako instytucje burżuazyjne, zwrócone przeciwko interesom masy chłopskiej. „Masa ludności pracującej — pisano w tym organie — bynajmniej nie dozna ulgi wskutek tego, że pewna nikła jej cząstka wysunie się na czoło i zdobędzie nieco kapitału; przeciwnie całej masie przyniesie to raczej szkodę, ponieważ kapitał ten zaciąży na niej jeszcze bardziej i pracować będzie na jej własnym polu działania społecznego".

S. N. Prokopowicz skłonny jest przypisywać tę postawę wrogą wyłącznie niezrozumieniu ruchu spółdzielczego przez ludowców. W rzeczywistości jednak mamy tu do czynienia nietylko z niezrozumieniem ruchu spółdzielczego, lecz również z zupełnie słuszną oceną organizacji Schultze'go, która nie nadaje się dla masy chłopskiej. Prasa ludowa miała zupełną słuszność, uznając stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe za instytucje burżuazyjne; myliła się jednak utożsamiając spółdzielczość Schultze'go ze spółdzielczością wogóle. Ówczesna ludowa prasa rosyjska zgoła nie znała spółdzielczości raiffeisenowskiej, trudno jednak przypuścić, aby ludowcy rosyjscy potępili stowarzyszenia reiffeisenowskie równie ostro, jak potępili stowarzyszenia Schultze'go.

Tak czy inaczej, stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe znalazły sobie w Rosji grunt właściwy i rozpowszechniły się głównie w środowisku drobnomieszczańskim. W środowisku tym stowarzyszenia rozwinęły się pomyślnie i ujawniły te same tendencje co w Niemczech, a mianowicie w kierunku zbliżenia się do kapitalistycznych instytucji kredytowych.

To np. powiedzieć można o polskich stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowych.

Polskie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędn.

Podług kompetentnego zdania Chraniewicza duże polskie stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe — to spółdzielnie tylko z nazwy. Szeroko stosują one różne formy kredytu kapitalistycznego, dyskontują weksle, wydają pożyczki pod zastaw papierów procentowych i t. p. Oznaczone przez prawo granice pożyczek bynajmniej nie są przestrzegane i stowarzyszenia zamiast drobnego kredytu udzielają wielkiego. Wobec tego oficjalne organy dozoru nad instytucjami drobnego kredytu radziły tym stowarzyszeniom, aby porzuciły formę spółdzielni i oparły się na statucie organizacji kapitalistycznej. Stowarzyszenia jednak nie idą za tą radą, ponieważ forma prawna spółdzielni zapewnia duże korzyści przy ściąganiu należności od dłużników niewypłacalnych.

Nadbałtyckie stowarzyszenia poż.-oszczędn.

Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe w kraju Nadbałtyckim posiadają charakter jeszcze bardziej kapitalistyczny. Są to najstarsze i najlepiej zorganizowane stowarzyszenia kredytowe w państwie rosyjskim. Kapitał udziałowy w tych stowarzyszeniach dosięga wysokości setek rubli na jednego członka, a pożyczki są oczywiście znacznie. Tak np. w stowarzyszeniu w Wenden kapitał udziałowy w r. 1907 wynosił 738 rubli na członka, a średnia wysokość pożyczki — 4820 rubli na członka; w stowarzyszeniu Wolmarskim kapitał udziałowy wynosił 300 rubli, a przeciętna pożyczka około 2000 rubli. Tak wysokie rozmiary pożyczek usprawiedliwione są przez to, że w statutach tych stowarzyszeń ograniczona jest tylko wysokość pożyczki, opartej na zaufaniu osobistym, natomiast pożyczki pod zastaw majątku lub papierów procentowych, a także pożyczki na zasadzie poręczenia nie podlegają ograniczeniom prawnym. Jak mówi Wałajew stowarzyszenia te zaspokajają przedewszystkim potrzeby baronów niemieckich, a częściowo także potrzeby przemysłowców miast i miasteczek. Dywidendy od udziałów są w tych stowarzyszeniach zwykle bardzo wysokie i wbrew statutom stowarzyszyszenia te udzielaią pożyczek również i niecłonkom. W niektórych wypadkach kredyt, udzielany poszczególnym jednostkom, dosięga wysokości 20 — 25 tysięcy rubli.

Stowarzyszenie takiego rodzaju jest już bardzo zbliżone do niemieckiego „Banku Ludowego“.

Żydowskie stowarzyszenia pożyczkowo oszczędnościowe.

Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe rozwinęły się bardzo poważnie pośród żydów rosyjskich. W r. 1912 ogólna liczba tych stowarzyszeń wynosiła 664 i posiadały one 347 tysięcy członków; przeszło

w dwuch trzecich stowarzyszenia te złożone są z rzemieślników i drobnych kupców. Większość rzemieślników to drobni przedsiębiorcy, niemal niewznoszący się gospodarczo ponad poziom zwykłej biedoty żydowskiej Tylko :e stowarzyszenia złożone są z żywiołów zamożniejszych mieszczaństwa żydowskiego. Oto co mówi w tej sprawie S. O. Margolin w swej pracy p. t. „Żydowskie spółdzielnie kredytowe“ (1908 r.).

„Stowarzyszenia, zbliżające się w działalności swojej do spółdziałania kapitałów różnią się od stowarzyszeń pozostałych nietylko tym, że posiadają wysoki udział nominalny i wysoki udział wpłacony, lecz również tym, że skład ich członków wyraźnie odróżnia się od zwykłego składu stowarzyszeń pozostałych. Pod tym względem najczulszym wskaźnikiem charakteru stowarzyszenia jest udział w nim jako członków rzemieślników. Zgóry powiedzieć można, że im bardziej stowarzyszenie zbliża się do organizacji dla spółdziałania kapitału, tym mniejszy posiada procent rzemieślników między swemi członkami; i przeciwnie — im bardziej zbliża się stowarzyszenie do zasady spółdziałania osób, tym większy jest procent rzemieślników w stowarzyszeniu“.

S. O. Margolin twierdzi, że stowarzyszenia, złożone przeważnie z kupców, ujawniają skłonności wyraźnie kapitalistyczne i główną troską takiego stowarzyszenia jest korzystna lokata kapitału udziałowego. „Pod tym względem — mówi on — najbardziej zasługuje na uwagę działalność stowarzyszenia Mozyrskiego. W stowarzyszeniu tym zniżenie procentu od pożyczek doprowadziłoby do usunięcia się ze stowarzyszenia licznych członków. Wielu członków przystępuje do stowarzyszenia bynajmniej nie w celu korzystania z pożyczek na warunkach dogodnych, lecz w celu znalezienia korzystnej lokaty kapitału“.

Szkodliwy wpływ statutów normalnych.

Wszystkie te tendencje jednak zarówno stowarzyszeń żydowskich, jak i stowarzyszeń polskich lub bałtyckich znacznie powstrzymywane są przez to, że nad stowarzyszeniami ciążą ich statuty normalne i stowarzyszenia nie mogą rozwijać się zupełnie swobodnie. Przewidziane w statucie normalnym ograniczenie wysokości kredytu, który można udzielić jednej osobie, ma tu wpływ bardzo poważny. Wprawdzie ten artykuł statutu w życiu praktycznym obchodzony jest w różny sposób, w każdym razie jednak działa on jako przeszkoda poważna

do rozwinięcia się rosyjskich stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych w zwykłe banki kapitalistyczne — jak to np. stało się w Niemczech.

Atoli i w Rosji znaleźć można drobnomieszczańskie spółdzielnie kredytowe i podstawowe tendencje rozwojowe tych spółdzielni są takie same, jak tendencje rozwojowe analogicznych spółdzielni niemieckich.

ROZDZIAŁ III.

Spółdzielczość rzemieślnicza.

I.

Powstanie spółdzielczości rzemieślniczej.

Kryzys rzemieślniczy.

Narodziny ruchu spółdzielczego ściśle związane są z kryzysem rzemieślniczym. Rzemieślnicy miejscy byli tym środowiskiem społecznym, w którym poraz pierwszy spółdzielczość wystąpiła jako poważna siła społeczna. Tak było w Anglji, gdzie propaganda Owen'a, po krótkim okresie nieudanych doświadczeń z gminami komunistycznemi, dopiero wówczas poczęła oddziaływać na masy ludowe, gdy objęła dziesiątki i setki tysięcy rzemieślników miejskich, przeżywających w pierwszych dziesięcioleciach wieku ubiegłego czasy ciężkie — w związku z rozwojem fabryk kapitalistycznych i wogóle współczesnego systemu kapitalistycznego. Kryzys rzemieślniczy uczynił rzemieślników angielskich podatnemi do marzeń komunistycznych Owen'a, do marzeń, które w rzeczywistości wydały owoce tak bardzo od nich różne.

Podobnie w Niemczech ruch spółdzielczy rodzi się przedewszystkim pośród rzemieślników miejskich. Gdy jednak spółdzielczość rzemieślnicza w Anglji bynajmniej nie rozwinęła się i była tylko czymś tak chwilowym, jak doświadczenia z gminami komunistycznemi, w Niemczech — zgodnie z tym wielkim znaczeniem, jakie rzemiosła posiadały w tym kraju — spółdzielczość rzemieślnicza odgrywa rolę pośród innych form spółdzielczości aż do dni naszych.

Pierwsze spółdzielnie Schultze'go — to spółdzielnie rzemieślnicze. Były to dwa stowarzyszenia surowcowe stolarzy i szewców,

założone w Delitzsch w r. 1849. Od stowarzyszeń tych rozpoczynają się dzieje spółdzielczości niemieckiej.

Schultze chciał pomóc rzemieślnikom.

Cała teorja spółdzielcza Schultze'go, opracowana w szeregu książek i broszur, miała na widoku przedewszystkim klasę rzemieślniczą. Stowarzyszenia surowcowe i magazynowe miały być—podług planów Schultze'go — pierwszemi stopniami ruchu spółdzielczego, którego koroną miały być zrzeszenia wytwórców. Wiemy jednak, że stowarzyszenia wytwórców nie powstały nigdy, a nawet sama idea stowarzyszenia takiego w miarę rozwoju ruchu spółdzielczego traciła znaczenie zarówno dla Schultze'go, jak dla jego następców. Wskutek tego w życiu praktycznym spółdzielczość szczególnie rzemieślnicza znalazła swój wyraz tylko w spółdzielniach trzech rodzajów: w stowarzyszeniach surowcowych, magazynowych i w stowarzyszeniach spólnego posiadania środków wytwórczych. Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe, chociaż uczestniczyli w nich i uczestniczą rzemieślnicy, nie mogą być uważane za spółdzielnie rzemieślnicze, ponieważ rzemieślnicy zawsze byli i są tam w mniejszości ($^1/_4$ od $^1/_6$ ogólnej liczby członków).

Wynika z tego, że za stowarzyszenia czysto rzemieślnicze uważamy tylko trzy typy wyżej wymienione.

Stowarzyszeniom tym Schultze przypisywał znaczenie szczególnie duże, widząc w nich jedyny sposób pokonania kryzysu rzemieślniczego.

Obrońcy spółdzielczości rzemieślniczej.

Rzeczywiście stowarzyszenia te wydawały się czymś koniecznym dla podniesienia rzemiosł. Aż do dnia dzisiejszego idea spółdziałania rzemieślniczego posiada bardzo gorących zwolenników zarówno między praktykami, jak teoretykami ruchu spółdzielczego. Oto np. co o spółdzielczości rzemieślniczej mówi w swej ekonomji politycznej tak poważny uczony niemiecki, jak prof. Conrad: „Przyszłość rzemiosł niemieckich w dużo większym stopniu zależy od tego, czy rzemieślnicy dojrzeją do spółdzielczości, niż od rozpowszechnienia cechów przymusowych... Korzyści stowarzyszeń magazynowych, w których publiczność kupująca mogłaby swobodnie wybierać przedmioty i które z drugiej strony umożliwiałyby rzemieślnikowi pracowanie na magazyn, kiedy brak obstalunków natychmiastowych, tak są widoczne, że aż zdumiewać się wypada, dlaczego stowarzyszenia te się nie rozpowszechniły". Conrad dziwi się również dlaczego mało rozwinęły się i inne spółdzielnie rzemieślni-

cze, np. spółdzielnie spólnego posiadania środków wytwórczych, umożliwiające rzemieślnikom spólne użytkowanie maszyn i innych urządzeń kosztownych, niedostępnych dla rzemieślnika oddzielnego.

Nikłe rezultaty działalności Schultze'go.

Cóż w rzeczywistości zdobyła spółdzielczość rzemieślnicza? Oto statystyka z czasów działalności Schultze'go.

	Stowarzyszenia surowcowe			Stowarzyszenia magazynowe		
Rok	Liczba stowarzyszeń	Liczba st-eń które dały wieści o sobie	Liczba członków w st niach	Liczba stowarzyszeń	Liczba st-eń które dały wieści o sobie	Liczba członków w st-niach
1870	135	9	381	29	7	160
1875	168	11	511	199	14	689
1880	150	17	733	131	10	693
1885	140	11	461	148	7	529

Stowarzyszeń spólnego posiadania środków wytwórczych niemal wcale nie było wówczas; sprawozdanie Związku Schultze'go za r. 1890 mówi o 8-iu takich stowarzyszeniach, w tej liczbie o 7-iu stowarzyszeniach rzeźników, posiadających spólne rzeźnie.

Dane powyższe są dowodem wymownym, jak nikłe rezultaty przyniosła działalność Schultze'go w dziedzinie spółdzielczości rzemieślniczej. Wprawdzie liczba stowarzyszeń surowcowych i magazynowych zdaje się być dość poważna; po pierwsze jednak w ciągu dziesięciolecia od r. 1875 do 1885 liczba ta nie wzrosła, lecz zmalała; a powtóre, co jeszcze ważniejsze, znaczna liczba stowarzyszeń podawanych w sprawozdaniach Schultze'go istniała tylko na papierze. Dowodem tego jest fakt, że tylko bardzo nieliczne stowarzyszenia dawały o sobie wiadomości. Wiadomości te posiadamy zaledwie od 11 stowarzyszeń surowcowych, liczących 461 członków i od 7 stowarzyszeń magazynowych, liczących 529 członków. Oto wszystko, co osiągnął w tej dziedzinie Schultze w ciągu 35 lat działalności. Zrozumiałe jest, że stowarzyszenia nie przysyłające o sobie żadnych danych nie miały nic do powiedzenia.

To niepowodzenie spółdzielczości rzemieślniczej — najukochańszego dziecięcia Schultze'go — jaskrawo przeciwstawia się szybkiemu rozwojowi stowarzyszeń pożyczkowo - oszczędnościowych. Niepowodzenie to tak rzucało się w oczy, że nikt mu nie zaprzeczał. Różni autorzy różnili się tylko, co do przyczyn tego niepowodzenia. Oczywiście przyczyną główną by-

najmniej nie było to, że spółdzielczość rzemieślnicza nie ściągnęła na siebie dostatecznej uwagi działaczy spółdzielczych i instytucji państwowych. Wprost przeciwnie, żadna gałąź ruchu spółdzielczego nie cieszyła się tak szerokim poparciem, jak właśnie spółdzielczość rzemieślnicza. Nie wolno zapominać, że cały niemiecki ruch spółdzielczy, póki kierownikiem jego był Schultze, zmierzał właśnie do podtrzymania rzemiosł. Rozwój rzemiosł poza swym bezpośrednim znaczeniem gospodarczym nabierał również szczególnego zabarwienia politycznego dzięki tej roli, którą grupy umiarkowane przypisywały i przypisują warstwom średnim: rozwój rzemiosł miał być tamą dla rewolucyjnych dążeń proletarjatu. Sam Schultze był zdecydowanym zwolennikiem tych poglądów. A dążenia te znajdowały jeszcze większe uznanie w tych grupach społecznych, które stały na prawo od umiarkowanego liberalizmu Schultzego.

Zagadnienie przyczyny słabego rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej i zagadnienie środków podniesienia tej spółdzielczości, zawsze zwracało na siebie uwagę Związku Powszechnego i niejednokrotnie dyskutowane było na zjazdach związkowych.

II.

Dalsze losy spółdzielczości rzemieślniczej.

Obojętność spółdzielcza rzemieślników.

Pośród samych rzemieślników ruch spółdzielczy, kierowany przez Schultze'go, znajdował tylko częściowy oddźwięk ideowy. Wodzowie duchowi rzemieślników zajmowali po większej części stanowiska polityczne znacznie bardziej prawe i sympatyzowali nie z liberałami umiarkowanemi, jak Schultze, lecz z konserwatystami. Dzięki temu główne hasło Schultze'go, pomoc własna i nieuciekanie się do pomocy państwa, nie znajdowało oddźwięku w większości klasy rzemieślniczej, bardziej skłaniającej się ku bezpośredniej opiece państwowej nad rzemiosłami. Z powodu tego zasadniczego rozdźwięku między Schultze'm i wodzami klasy rzemieślniczej niemiecki ruch rzemieślniczy szedł drogami własnemi, nie zlewając się z ruchem spółdzielczym, kierowanym przez Schultze'go i zajmując wobec tego ruchu postawę nieraz nawet wrogą.

Rząd pruski popiera spółdzielczość rzemieślniczą.

Rząd pruski, początkowo usposobiony nieprzychylnie względem Schultze'go, w którym widział jednego z niebezpiecznych przedstawicieli partji liberalnej, sto-

pniowo zmienił stanowisko i począł popierać spółdzielczość. Konserwatywny ruch rzemieślniczy jednak cieszył się zawsze większą sympatją władz.

Wskutek tego rząd nic nie miał przeciwko założeniu w roku 1901 oddzielnego „Głównego Związku niemieckich stowarzyszeń rzemieślniczych“ (Hauptverband deutscher gewerblicher Genossenschaften). W skład tego Związku weszły spółdzielnie, stojące poza związkiem Schultze'go. Nowy związek od samego początku otrzymywał z funduszów państwowych subsydja, wzrastające potym stopniowo. Dzięki temu związkowi rząd pruski mógł wejść w stosunki blizkie z rzemieślniczym ruchem spółdzielczym.

Właściwie zapoczątkowaniem tego nowego kierunku pruskiej polityki spółdzielczej było założenie jeszcze w r. 1895 „Pruskiej Centralnej Kasy Stowarzyszeń Spółdzielczych“. Jednym z głównych zadań Kasy było popieranie spółdzielczości rzemieślniczej. I przyznać trzeba, że Kasa zrobiła wszystko, co mogła, dla powołania do życia spółdzielczości rzemieślniczej. Jak powiedział w sejmie pruskim prezydent Kasy, Heiligenstadt, Kasa Pruska udzielała większych kredytów organizacjom rzemieślniczym, niż jakimkolwiek innym spółdzielniom. „Dobrze wiemy — mówił Heiligenstadt — że stowarzyszenia rzemieślnicze spotykają na swej drodze trudności szczególne i dlatego właśnie otaczamy je opieką szczególną“.

W memorjale rządowym z r. 1903 przedstawionym pruskim Izbom Prawodawczym powiedziane jest, że pomimo usilnych zabiegów Związku Schultze'go, spółdzielczość rzemieślnicza do dnia dzisiejszego bardzo słabo rozwinęła się w Prusach. „Szerokie masy rzemieślnicze niemal nie dotknięte są przez spółdzielczość. Pośród rzemieślników zgoła nie widzimy samodzielnego ruchu spółdzielczego, podobnego np. do spółdzielczego ruchu na wsi. Jeśli i teraz nadchodzą skargi z większych części prowincji pruskich, że rzemieślnicy, a tymbardziej drobni kupcy, nie biorą udziału należytego w organizacjach spółdzielczych, to przedtym takie odsuwanie się od spółdzielczości uważać można było za regułę powszechną. Wobec takiego stanu rzeczy, podejmowane przez państwo próby ożywienia osób, zainteresowanych w dziedzinie drobnej wytwórczości, musiały natknąć się na przeszkody poważne“.

W celu zachęcania do spółdzielczości rzemieśniczej jeszcze w r. 1896 otworzono kredyt specjalny do rozporządzenia Ministerstwa Handlu i Przemysłu; z kredytu tego utrzymywano specjalnych „Instruktorów spółdzielczych“. Instruktorzy ci mieli objeżdżać

cały kraj, wygłaszać odczyty o spółdzielczości rzemieślniczej i pomagać bezpośrednio przy zakładaniu spółdzielni rzemieślniczych. A pomoc ta nie ograniczała się do rad i wskazówek, lecz polegała również na udzielaniu kredytów ze środków państwowych. Łączność pomiędzy instruktorami i zakładanemi przez nich spółdzielniami trwała przez czas dłuższy i instruktorzy spełniali czynności lustratorów bezpłatnych.

Czynnie współdziałała przy powstawaniu spółdzielni rzemieślniczych również „Pruska Kasa Centralna". Zwykłe udzielane przez nią kredyty wahały się od 1500 do 2000 mk. na spółdzielnię; w niektórych wypadkach jednak dochodziły do 6000 mk.

W okresie czasu od r. 1896 — 1903 państwo wydało na podtrzymanie spółdzielni rzemieślniczych 127 tysięcy marek. „Kasa Pruska" wydała na ten cel znacznie więcej.

Założony w r. 1901 „Główny Związek niemieckich stowarzyszeń rzemieślniczych" pokrywał swe wydatki przeważnie z zapomóg rządowych, które w r. 1905 doszły do sumy 18 tysięcy marek rocznie.

Rząd daje swobodę ruchów spółdzielczości rzemieślniczej.

Nie należy przypuszczać, jakoby rząd pruski powstrzymywał przez swą opiekę swobodny rozwój spółdzielczości rzemieślniczej; przeciwnie, rząd zupełnie jasno zdawał sobie sprawę, że swoboda ruchów jest warunkiem rozwoju spółdzielczości. Tak np. minister handlu Möller powiedział w r. 1905 w Sejmie pruskim: „Dalecy jesteśmy od chęci poddawania spółdzielczości wpływom biurokratycznym przy pomocy „Związku Głównego" utrzymywanego, przeważnie środkami państwowemi".

Kierownicy Związku Głównego mówią również, że państwo zgoła nie wywierało nacisku biurokratycznego na ich działalność. „Pomimo szerokiej pomocy, udzielanej przez rząd pruski i przez „Pruską Kasę Centralną" — czytamy w sprawozdaniu ze Zjazdu Związku w r. 1906 — Związek Główny cieszy się swobodą nieograniczoną przy rozstrzyganiu wszystkich zagadnień wewnętrznych i budowaniu swej organizacji".

Nie należy zapominać, że „Izby Rzemieślnicze", będące instytucjami napoły rządowemi, a napoły społecznemi i zmierzającemi do podtrzymania wytwórczości rzemieślniczej, również spółdziałają powstawaniu spółdzielni rzemieślniczych. „Związek Główny" działa w porozumieniu zupełnym z Izbami Rzemieślniczemi. W maju 1904 r. zasady stałego spółdziałania określono na

konferencji Związku Głównego z przedstawicielami Izb Rzemieślniczych.

Widzimy więc, że obok Związku Powszechnego, założonego przez Schultze'go cały szereg innych instytucji społecznych usiłuje również rozwinąć spółdzielczość rzemieślniczą. Pomimo pewnego wyodrębnienia Związku Schultze'go (odrzucającego w zasadzie pomoc państwową, gdy inne organizacje właśnie na pomocy tej się opierały) wszystko to razem usilnie zabiegało o podtrzymanie spółdzielczości rzemieślniczej. W tym samym kierunku działała również władza państwowa, rozporządzająca taką potężną instytucją kredytową, jak Pruska Kasa Centralna.

Inne państwa niemieckie również popierają spółdzielczość rzemieślniczą.

W innych państwach niemieckich spotykamy niemniej poważne wysiłki w kierunku podtrzymania spółdzielczości rzemieślniczej. Tak np. w Bawarji założono w r. 1903 Centralne Stowarzyszenie Rzemieślnicze, opierające się w znacznej mierze na pomocy państwa. Rząd bawarski już wcześniej usilnie podtrzymywał spółdzielnie rzemieślnicze, bądź udzielając im kredytu, bądź wprost wspierając je ze środków państwowych. W Saksonji założono w r. 1891 Kasę Spółdzielczą w Dreznie, rozporządzającą kapitałem 5 miljonów marek; $^2/_5$ tego kapitału przeznaczone było na popieranie spółdzielni rzemieślniczych. W Badenie świeżo powstające stowarzyszenia rzemieślnicze mogą otrzymywać z zasobów państwowych subsydja na pokrycie pierwszych wydatków, doprowadzone w r. 1908 do 48% tych wydatków.

O ogólnej postawie państw niemieckich względem spółdzielczości rzemieślniczej daje pojęcie okólnik Würtemberskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 20 stycznia 1904 r. „Władze gminne — powiedziane jest w tym okólniku — mogą przyjść z dużą pomocą stowarzyszeniom rzemieślniczym, jeśli w razie braku pośród rzemieślników osób zdolnych do kierownictwa, podejmą się same kierowania stowarzyszeniami rzemieślniczemi, podobnie jak to już czyni się z wielkim powodzeniem w stowarzyszeniach wiejskich, a także w poszczególnych wypadkach w stowarzyszeniach rzemieślniczych. Dalej, władze gminne mogą spółdziałać w zakładaniu stowarzyszeń surowcowych, stowarzyszeń spólnego posiadania środków wytwórczych, a także stowarzyszeń zbytu, dostarczając tym stowarzyszeniom zadarmo, lub też za opłatę bardzo nizką, budynków i magazynów, należących do gminy; jeśli zaś gmina rozporządza źródłami siły mechanicznej (woda, gaz, elektryczność)

można dostarczać stowarzyszeniom w pierwszych latach ich istnienia siły po cenie zniżonej; wreszcie można na pewien okres czasu zwalniać stowarzyszenia od podatków gminnych. Prócz tego wszystkiego władze gminne mogą spółdziałać w powstawaniu stowarzyszeń rzemieślniczych przez pokrywanie wydatków na organizację specjalnych kursów dla pracowników spółdzielczości rzemieślniczej."

Słaby rozwój spółdzielczości rzemieślniczej.

Jakież wyniki dały te wytrwałe usiłowania rządu i pewnych warstw społecznych? Niech mówią cyfry.

Liczba niemieckich spółdzielni rzemieślniczych.

Rok	Stowarzysz. surowcowe	Stow. spólnego posiadania środków wytwórczych	Stowarzysz. magazynowe
1890	113	10	61
1891	110	8	61
1892	110	13	59
1893	64	14	48
1894	59	17	54
1895	61	17	57
1896	58	21	56
1897	66	23	68
1898	73	30	70
1899	82	34	67
1900	92	53	73
1901	145	67	79
1902	188	78	81
1903	215	91	94
1904	266	105	108
1905	290	112	120
1906	257	341	73
1907	299	390	81
1908	349	447	96
1909	363	673	115

Na pierwszy rzut oka może wydać się, że cyfry te świadczą o powodzeniu rządowej polityki spółdzielczej. Do r. 1905 spółdzielnie rzemieślnicze nietylko nie rozwijają się, lecz niewątpliwie upadają — spółdzielczość rzemieślnicza jakby zamiera. Jest to fakt nadzwyczaj znamienny: gdy w tym samym czasie niemiecki

ruch spółdzielczy na wsi rozrastał się z szybkością zdumiewającą, spółdzielczość rzemieślnicza, pozostawiona siłom własnym i nie podtrzymywana przez państwo, szybko zanika.

Można było przypuszczać, że po kilku latach zniknie ona zupełnie. Przypuszczenia te nie sprawdziły się. W r. 1895 następuje przełom w niemieckiej spółdzielczości rzemieślniczej. Z początku przestaje się zmiejszać liczba spółdzielni rzemieślniczych, a potym rozpoczyna się wzrost — początkowo powolny, potym jednak coraz szybszy; w latach ostatnich niektóre typy spółdzielni rzemieślniczych rozwijają się nawet bardzo szybko.

Stowarzyszenia magazynowe wzrastają powoli i z dużemi wahaniami, natomiast stowarzyszenia surowcowe rozwijają się prawidłowo i z szybkością coraz większą. Wreszcie stowarzyszenia spólnego posiadania środków wytwórczych wzrastają w latach ostatnich wielkiemi skokami.

Nietrudno zrozumieć dlaczego r. 1895 był datą przełomową w dziejach niemieckiej spółdzielczości rzemieślniczej. W roku tym założono Pruską Kasę Centralną. Od roku tego poczyna się nowa era niemieckiej polityki gospodarczej, era czynnego spółdziałania rządowego z ruchem spółdzielczym wogóle, a ze spółdzielczością rzemieślniczą w szczególności. Oto przyczyna wzrostu liczby spółdzielni rzemieślniczych.

Gdybyśmy jednak opierali na tym wnioski o powodzeniu polityki rządowej, byłyby one przedwczesne. Sama liczba spółdzielni nie jest jeszcze wskaźnikiem dostatecznym. Podług danych Pruskiej Kasy Centralnej było w r. 1908 we wszystkich spółdzielniach niemieckich 4.308.205 członków; na rzecz rzemieślniczych stowarzyszeń spólnego posiadania środków wytwórczych przypada z tego 27.204; na rzecz stowarzyszeń surowcowych — 11.964; na stowarzyszenia magazynowe — 4.544; na surowcowo-magazynowe — 4.856. Widzimy z tego, że na wszystkie rodzaje spółdzielczości rzemieślniczej przypada w sumie mniej niż 50 tysięcy członków, t. j. nie wiele więcej niż 1% ogólnej liczby członków w spółdzielniach niemieckich.

Do spółdzielni należy zaledwie 3% rzemieślników.

Widzimy z tego, że rozwój spółdzielczości rzemieślniczej w zestawieniu z ogólnym rozwojem niemieckiego ruchu spółdzielczego jest nadzwyczaj skromny. Wszystkich rzemieślnikow w Niemczech jest przeszło $1^1/_2$ miljona. 50 tysięcy członków w spółdzielniach rzemieślniczych, to zaledwie niewiele więcej, niż 3% ogólnej liczby rzemieślników.

A pamiętać należy, że rezultat ten osiągnięty został po wieloletnich usiłowaniach rządowych i po wielkich zabiegach potężnych instytucji społecznych.

Najważniejsze jednak jest to, że cały ten wzrost liczby spółdzielni rzemieślniczych, a także te 50 tysięcy ich członków — to tylko cyfry teoretyczne, bardzo niedokładnie odtwarzające stan rzeczywisty.

Statystyka niemiecka zalicza do spółdzielni rzemieślniczych różne takie spółdzielnie i przedsiębiorstwa, które z rzemiosłem w rzeczywistości nie posiadają nic spólnego.

Spółdzielczość rzemieślnicza zgoła się nie rozwija.

Tak np. z poważnej liczby stowarzyszeń spólnego posiadania środków wytwórczych podług zdania Ernesta Pecha, autora najnowszej pracy o niemieckiej spółdzielczości rzemieślniczej „Die wirtschaftliche Bedeutung des kleingewerblichen Genossenschaftswesens“ (1612 r.) na rzecz rzemiosł przypada nie więcej niż 50 stowarzyszeń. Rozpatrując dane o spółdzielniach rzemieślniczych w latach ostatnich, Pech dochodzi do wniosku, że zgoła mówić nie można o jakimkolwiek powodzeniu spółdzielczości rzemieślniczej. „Stan spółdzielczości rzemieślniczej naprawdę w ciągu ostatnich dziesięcioleci zgoła się nie zmienił. A mówimy tu o tych właśnie stowarzyszeniach rzemieślniczych, do których zmierzał Schultze, puszczając w ruch swój system spółdzielczy. Takie są rezultaty działalności niemal 60-cio letniej. Działalności prowadzonej z energją możliwie największą, ponieważ zarówno sam Schultze interesował się przedewszystkim spółdzielczością rzemieślniczą, jak niemal każdy zjazd Związku Powszechnego, a od r. 1901 także każdy zjazd Związku Cłównego, zajmował się spółdzielczością rzemieślniczą. A ileż wysiłków i zabiegów poczyniono wokół spółdzielczości rzemieślniczej poza bezpośredniemi organizacjami spółdzielczemi! Ile wydatków państwowych i gminnych, ileż starań włożyli teoretycy i praktycy i najrozmaitsi ludzie prywatni w celu powołania do życia spółdzielczości rzemieślniczej. Naprawdę — wygląda to tragicznie!“ — Wszyscy badacze tej sprawy podnoszą niepowodzenie spółdzielczości rzemieślniczej. Oto np. co mówi Zeidler, autor historji spółdzielczości niemieckiej: „Schultze i jego przyjaciele obdarzali szczególną sympatją spółdzielczość rzemieślniczą. Fakty życiowe jednak coraz mniej usprawiedliwiały tę sympatję i wreszcie teraz należy stwierdzić zupełne niepowodzenie spółdzielczości rzemieślniczej“. Podobnie referent spółdzielczości rzemieślniczej na zjeździe Związku Po-

wszechnego we Freiburgu w r. 1900 musiał przyznać, że „jeśli zestawimy rozwój stowarzyszeń rzemieślniczych z olbrzymiemi wydatkami poczynionemi na ich podtrzymanie, musimy stwierdzić, że wyniki bynajmniej nie są zadawalające".

Niepowodzenie spółdzielczości rzemieślniczej jest tym bardziej rażące, że spółdzielczość chłopska, zrodzona znacznie później, w krótkim czasie rozwinęła się olbrzymio.

III.

Bezpośrednie przyczyny niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej.

11 przyczyn niepowodzenia podanych przez Crügera.

Zagadnienie niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej nabiera wobec tego poważnego znaczenia teoretycznego. Jakżeż objaśniają ten fakt spółdzielcy praktycy, bezpośrednio zainteresowani sprawą i znający wszystkie jej szczegóły. Kwestja ta niejednokrotnie omawiana była na zjazdach Związku Powszechnego i wszystkie jej szczegóły wyjaśnione są dostatecznie.

Szczególnie sumiennie rozpatrzone jest zagadnienie niepowodzenia spółdzielni rzemieślniczych w referacie, przedstawionym przez Crügera, następcę Schultze'go w kierownictwie Związku Powszechnego, na zjeździe w Kreuznach w r. 1902.

Fink, autor bardzo cennej pracy p. t. „Das Schultze-Delitzsche Genossenschaftswesen" (1909 r.) sprowadza wnioski Crügera do następujących 11-tu przyczyn niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej.

1) Obojętność rzemieślników i wogóle ludzi zamożniejszych dla wszelkich reform i nowych poczynań społecznych.

2) Spółzawodnictwo między rzemieślnikami i niechętne spoglądanie na pomyślny rozwój przedsiębiorstwa sąsiada.

3) Udzielanie kredytu przez spółdzielnie rzemieślnicze swoim członkom i zadłużenie się samych spółdzielni; to zadłużenie się aktywne i pasywne nie pozwala spółdzielniom rzemieślniczym utrwalić się pod względem gospodarczym. Utrwalenie się takie byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby wszystkie operacje w spółdzielniach rzemieślniczych załatwiane były za gotówkę.

4) Niedostateczne przygotowanie buchalteryjne rzemieślników.

5) Niedostateczne zaznajomienie się szerokich kół rzemieślniczych z istotą spółdzielczości. Rzemieślnicy zajmują postawę nie-

ufną względem wszelkich odwoływań się do samodzielności, gdy samodzielność jest jedyną podstawą spółdzielczości.

6) Niedostateczne zaznajomienie się z obowiązującym prawodawstwem.

7) Wyolbrzymianie znaczenia spółdzielczości. Nie należy przypuszczać, że spółdzielczość jest talizmanem, mogącym stworzyć pomyślne warunki rozwoju dla wszystkich upadających przedsięwzięć rzemieślniczych. Tylko ci rzemieślnicy mogą spodziewać się czegoś od spółdzielczości, którzy posiadają siły dostateczne; rzemieślnicy natomiast, zepchnięci do poziomu proletarjatu, nie mogą już przy pomocy spółdzielczości zostać przedsiębiorcami.

8) Łączenie w jednej spółdzielni zasadniczo różnych celów i zadań. Ta sama spółdzielnia nie może być jednocześnie spółdzielnią kredytową, surowcową, magazynową i spółdzielnią spólnego posiadania środków wytwórczych. Takie połączenie doprowadza tylko do tego, że żaden z celów nie zostaje osiągnięty.

9) Niezrozumienie przez organizatorów spółdzielni znaczenia momentu osobistego w ruchu spółdzielczym. Zwykle sądzą, że dla założenia spółdzielni potrzeba tylko dostatecznych środków pieniężnych. W rzeczywistości natomiast powodzenie spółdzielni zależy przedewszystkim od właściwości indywidualnych osób ją składających. Jeśli brak osób stosownych, to nie zaradzą temu żadne środki materjalne.

10) Niewłaściwe pojmowanie zadań kapitału własnego w spółdzielni. Częsio organizatorzy spółdzielni lekkomyślnie przyjmują kapitał z boku, np. od państwa lub gminy. Spółdzielnia natomiast pomyślnie rozwijać się może tylko wówczas, gdy rozporządza dostatecznym kapitałem własnym. Główne niebezpieczeństwo subsydjów polega na tym, że instytucja subsydjowana zachowuje się tak, jakby subsydja miały spływać zawsze i spółdzielnia przestaje zabiegać o utworzenie kapitału własnego.

11) Zależność spółdzielni od wpływu instytucji obcych. Spółdzielnie nie powinny pozostawać pod wpływem instytucji, nie posiadających z niemi nic spólnego ani pod względem ducha wewnętrznego, ani pod względem ustroju. Do takich instytucji obcych zaliczyć należy np. Izby Rzemieślnicze i wogóle wszystkie instytucje, rozporządzające w większej lub mniejszej mierze władzą i przymusem.

Przyczyny Crügera nie sięgają istoty rzeczy.

Ten spis przyczyn niepowodzenia podany przez Crügera jest tak obszerny, że możnaby jak się zdaje, uznać go za wyczerpujący. Wyliczanie to jest raczej zbyt obszerne. W rzeczywistości wszystkie niepowodzenia spółdzielni rzemieślniczej, wyliczone tu przez Crügera, działają również w tych gałęziach ruchu spółdzielczego, które rozrosły się zupełnie pomyślnie, np. w spółdzielczości chłopskiej. Czyż np. chłopi zamożni nie są obojętni dla wszelkiego rodzaju reform społecznych? Czyż spółdzielnie chłopskie nie cierpią z powodu zadłużenia i czyż nie mają skłonności udzielania kredytu swym członkom? Czyż chłopi nie są jeszcze mniej oznajmieni z buchalterją niż rzemieślnicy itd. itd.? Skoro zaś wszystkie te warunki zgoła nie przeszkadzają szybkiemu rozwojowi spółdzielczości chłopskiej, dlaczego są tak zgubne dla spółdzielczości rzemieślniczej?

Na pytania te Crüger nie daje odpowiedzi. Wogóle próba Crügera dania wyczerpującego spisu przyczyn niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej robi na czytelnika nieuprzedzonego wrażenie wprost odwrotne: wydaje się, że wszystkie te przyczyny są naprawdę bez znaczenia i przy należytym postawieniu sprawy możnaby je usunąć. Jeśli rzeczywiście przyczyny niepowodzenia są tak bardzo różnorodne i tak zupełnie nie związane z samą istotą rzemiosł, to zagadnienie niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej nie zostało przez Crügera rozwiązane. Jasne jest, że skoro w dwuch dziedzinach życia gospodarczego, w danym wypadku w gospodarstwie chłopskim i rzemieślniczym, podobne twory gospodarcze wydają rezultaty zupełnie różne, to przyczyny różnicy w rezultatach muszą tkwić w różnicach między obu temi dziedzinami życia gospodarczego. Crüger natomiast zwala na jedną gromadę zarówno to, czym gospodarstwo chłopskie różni się od rzemiosła, jak to, wskutek czego rzemiosło jest zupełnie podobne do gospodarstwa chłopskiego. Nic dziwnego, że rezultaty takiej analizy są zupełnie niezadawalające. Crüger nie odpowiedział na pytanie, dlaczego upadają stowarzyszenia rzemieślnicze, lecz wprost przeciwnie — zaplątał je; do odpowiedzi swojej wprowadził on mnóstwo czynników przygodnych, będących warunkiem upadku poszczególnych spółdzielni rzemieślniczych, lecz nic nie mówiących o ogólnych przyczynach niepowodzenia tego ruchu, o przyczynach związanych ze spółdzielnią rzemieślniczą w odróżnieniu np. od spółdzielni chłopskiej.

IV.

Głębsze przyczyny niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej.

Przyczyn niepowodzenia należy szukać na drodze teoretycznej.

Zrozumiałe jest, że działacze praktyczni właśnie z tego powodu, iż stoją zbyt blizko samej roboty i pamiętają o ogromnej liczbie przyczyn oddzielnych, doprowadzających do upadku spółdzielnie poszczególne, nie mogą dostrzec przyczyn ogólnych niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej. Ludzie ci widzą drzewa, lecz nie widzą lasu.

Zwróćmy się do ogólnej teorji ekonomicznej, która być może raz jeszcze wykaże swą wyższość nad grubą empirją. Na czym polega zasadnicza różnica ekonomiczna między gospodarstwem chłopskim i rzemieślniczym?

Mamy tu różnice dwojakiego rodzaju. Z punktu widzenia przedmiotów wytwarzanych gospodarstwo chłopskie tym różni się od rzemieślniczego, że chłop wytwarza produkty rolne, roślinne i zwierzęce, rzemieślnik natomiast zajęty jest wytwórczością przemysłową.

Gospodarstwo chłopskie, a rzemieślnicze.

Różnica ta doprowadza także do różnicy w charakterze procesów wytwórczych. Słowem, różnica ta tkwi w dziedzinie *techniki.*

Pod względem *formy ekonomicznej* gospodarstwo chłopskie również głęboko różni się od rzemieślniczego. Wprawdzie i tu i tam mamy do czynienia z przedsiębiorstwem drobnym; atoli oba te przedsiębiorstwa różnią się co do formy. Rzemieślnik pracuje zawsze bezpośrednio dla spożywców; pracuje na rynek ograniczony niewielki i ściśle określony, bez uciekania się do pomocy pośrednika handlowego. W tym sposobie zbywania swoich wytworów tkwi istota rzemiosła, jako określonej formy wytwarzania. Gdy tylko drobny wytwórca przemysłowy poczyna pracować na rynek szeroki i nieokreślony, nieuniknienie potrzebuje pomocy pośrednika, który łączyłby go z rynkiem. Jednocześnie jednak wpada on w zależność od tego pośrednika-kapitalisty, traci swą samodzielność gospodarczą i z rzemieślnika staje się chałupnikiem. Widzimy więc, że istota rzemiosła polega na wytwarzaniu na rynek ciasny bez pośrednictwa kapitału handlowego.

Przeciwnie, chłop pracuje z reguły na rynek szeroki i nieokreślony, zbliżając się pod tym względem do chałupnika. Rynek rzemieślnika zamyka się w granicach ciasnych niewielkiego okręgu terytorjalnego; w granicach tego okręgu nabywca wchodzi w bez-

pośredni stosunek z rzemieślnikiem, nabywając jego wytwory; rynkiem chłopa jest poprostu cały świat. Czyż zboże, masło, mięso i inne produkty rolne nie są przedmiotami największego handlu międzynarodowego? Widzimy więc, że pod względem swej budowy gospodarczej rzemiosło różni się od gospodarstwa chłopskiego: jest ono wytwarzaniem na ciasny rynek bez pośrednictwa kapitału handlowego, gdy natomiast gospodarka chłopska jest wytwarzaniem na rynek szeroki przy pomocy pośrednika handlowego.

Mamy tu do czynienia z głębokiemi zasadniczemi różnicami zarówno pod względem technicznym, jak gospodarczym. Różnice te właśnie ujawniają nam przyczyny tak odmiennego losu ruchu spółdzielczego w gospodarce chłopskiej i rzemieślniczej.

Gospodarstwo chłopskie nie jest słabsze od wielkorolnego.

Różnica pierwsza sprowadza zupełnie inną pozycję gospodarki chłopskiej niż rzemieślniczej w procesie rozwojowym spółczesnego systemu gospodarczego. Gdy gospodarstwo chłopskie, dzięki swym szczególnym właściwościom technicznym, bynajmniej nie jest słabsze od gospodarstwa wielkorolnego, jest nawet silniejsze i wypiera gospodarstwo wielkie, to przeciwnie, w wytwórczości przemysłowej drobne przedsiębiorstwo (a więc i rzemiosło), nie może wytrzymać spółzawodnictwa z przedsiębiorstwem wielkim i upada pod uderzeniami fabryki kapitalistycznej. W łączności z tym widzimy pośród rzemieślników głębokie zróżnicowanie: część ich wybija się stopniowo, przekształcając się w wielkich przedsiębiorców kapitalistów; większość natomiast zostaje zepchnięta w dół, proletaryzuje się i zlewa się z klasą robotników najemnych. Zróżnicowanie podobne widzimy niekiedy również w środowisku chłopskim; występuje ono tam jednak w stopniu dużo słabszym. Większość chłopów zachowuje stary, szczególny typ gospodarki, są to samodzielni gospodarze pracujący, niemal nie posługujący się pracą najemną i bezpośrednio, osobiście uczestniczący w pracy wytwórczej.

Całe znaczenie najrozmaitszych postaci spółdzielczości chłopskiej sprowadza się do tego, że dzięki stowarzyszeniu spółdzielczemu chłop zdobywa dla swego samodzielnego gospodarstwa drobnego korzyści, będące zwykle tylko udziałem gospodarstwa wielkiego. Aby jednak spółdzielczość mogła rozwinąć się i — że tak powiem — obrosnąć ze wszystkich stron drobne przedsiębiorstwo, jest rzeczą konieczną, aby to leżące u podstawy drobne przedsiębiorstwo było silne i żywotne. Jeśli natomiast drobne przed-

siębiorstwo jest słabe i niezdolne do oporu, to spółdzielczość jakby nie ma się o co oprzeć; upadające przedsiębiorstwo drobne ściąga za sobą również organizację spółdzielczą, ponieważ organizacja ta bynajmiej nie jest czymś wszechpotężnym i może zapewnić drobnemu przedsiębiorstwu tylko niektóre dodatnie strony przedsiębiorstwa wielkiego, lecz bynajmniej nie wszystkie.

Żywotność gospodarstwa chłopskiego w przeciwstawieniu do rzemieślniczego.

Podstawową przyczyną większej żywotności spółdzielczości chłopskiej w porównaniu z rzemieślniczą jest bez porównania większa żywotność opartego na pracy drobnego przedsiębiorstwa wiejskiego niż przedsiębiorstwa przemysłowego. Wprawdzie rzemiosło również uporczywie trzyma się przy życiu; ogólna liczba rzemieślników, pomimo szybkiego wzrostu fabryk zmniejsza się tylko bardzo powoli i rzemiosło wciąż jeszcze zatrudnia miljony rąk.

Wewnętrzne zróżniczkowanie rzemieślników.

Chodzi jednak o to, że klasa rzemieślnicza głęboko zróżniczkowana jest sama w sobie, składa się właściwie z dwuch bardzo różnych żywiołów społecznych, posiadających interesy zasadniczo różne. Z jednej stony do rzemieślników zaliczani są drobni kapitaliści, posiadający robotników najemnych i niekiedy gospodarujący tak pomyślnie, że stopniowo wyrastają nad klasę własną i stają się wielkiemi kapitalistami. Rzemieślnicy tego rodzaju, najzamożniejsi i najmocniej czujący się w życiu, szczęśliwi spółzawodnicy swych mniej. szczęśliwych towarzyszy, zgoła nie potrzebują stowarzyszeń spółdzielczych, ponieważ i bez nich czują się dobrze. Grupie tej przeciwstawia się masa rzemieślnicza, spadająca coraz niżej, proletaryzująca się i tylko z trudem utrzymująca swe drobne przedsiębiorstwo. Ci ostatni rzeczywiście potrzebują spółdzielczości, która mogłaby im dać dużo, gdyby oni sami byli nieco silniejsi. Niestety — zamieranie ich własnego przedsiębiorstwa uniemożliwia im korzystanie ze spółdzielni.

Działacze praktyczni spółdzielczości rzemieślniczej wskazują na obojętność rzemieślników dla wszelkich form samopomocy jako na główną przyczynę słabego rozwoju spółdzielni rzemieśniczych W odpowiedzi na to zapytajmy, dlaczegóż to tylko rzemieślnicy ujawniają tak szczególną obojętność społeczną? dlaczego tylko oni tak szczególnie nie rozumieją własnych interesów klasowych? Czy przyczyny nie należy tu szukać w tym, że upadająca klasa społeczna wogóle niezdolna jest do stworzenia w swym środowisku

organizacji silnych? Naturalnemi wodzami klasy rzemieślniczej są rzemieślnicy zamożniejsi i mocniej czujący się w życiu; samo powodzenie ich wskazuje, że są to ludzie zdolniejsi i bardziej przedsiębiorczy. Zwykle też są to ludzie o nieco wyższym poziomie wykształcenia. Słowa ich brzmią zawsze bardziej przekonywująco, posiadają we wszystkich poczynaniach tej grupy społecznej znaczenie decydujące.

Niestety — ci najzamożniejsi są właśnie najmniej zainteresowani w rozwoju spółdzielni; niekiedy nawet interesy ich zmierzają w kierunku wprost przeciwnym i spółdzielnia, przez połączenie drobnych spółzawodników, mogłaby tylko zaszkodzić własnym ich przedsiębiorstwom indywidualnym. Cała masa zaś rzemieślników drobnych i słabszych, którzy powinniby — jak się zdaje — rękami i nogami chwytać się organizacji spółdzielczej, złożona jest z ludzi niewykształconych, nieenergicznych, z ludzi najmniej przedsiębiorczych w całej klasie, a tym samym niezdolnych do samodzielnych wystąpień społecznych. Oto przyczyny tej obojętności społecznej klasy rzemieślniczej, na którą tak skarżą się praktyczni założyciele stowarzyszeń spółdzielczych; obojętność ta jest następstwem naturalnym niepomyślnej pozycji rzemiosł w całym systemie spółczesnej gospodarki kapitalistycznej.

Że obojętność rzemieślników bynajmniej nie jest jakąś właściwością szczególnie rzemieślniczą, to widać choćby z tej roli olbrzymiej, którą odgrywali rzemieślnicy w życiu społecznym miasta średniowiecznego. Wszak rzemieślnicy właśnie byli tą klasą, która stworzyła cech, a razem z nim całą tak skomplikowaną i harmonijną organizację średnowiecznego gospodarstwa miejskiego.

Społeczne zwyrodnienie rzemiosł.

Dawniej rzemieślnicy byli klasą, wyróżniającą się z pośród innych właśnie swemi szczególnemi zdolnościami społeczno-organizacyjnemi. Rzec można, że w dziejach powszechnych żadna klasa społeczna nie ujawniła dotychczas tyle zdolności podporządkowania sprawy wytwórczości społecznej regulującym wpływom władzy społecznej; żadna klasa nie umiała tak harmonijnie pogodzić sprzeczności interesów społecznych, żadna nie ujawniła tyle twórczości społecznej, co rzemieślnicy minionych epok dziejowych.

To też nic dziwnego, że Schultze w początkach swej działalności liczył przedewszystkim na pracę spółdzielczą rzemieślników, na ich dziejowe przyzwyczajenie do organizacji społecznych.

Nadzieje Schultze'go rozbiła historja; jego następca Crüger, stwierdzając niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej, widzi główną przyczynę tych niepowodzeń w obojętności rzemieślników i w ich niezdolności organizowania wystąpień spólnych. Wskutek czego zaszła ta zmiana? — Przyczyny szukać należy w zmienionej pozycji rzemiosł wewnątrz systemu gospodarki społecznej. Póki rzemiosła stały na szczycie gospodarki miejskiej, posiadały zdolność szczególną twórczości społecznej; skoro jednak rozwijający się kapitalizm zepchnął rzemiosła na miejsce ostatnie stały się one najsłabszym ogniwem systemu gospodarczego, postradały zdolność organizowania się i uległy rozpyleniu na drobne samodzielne przedsiębiorstwa, myślące wyłącznie o interesach własnych, o interesach jednego warsztatu i zupełnie obojętne wobec interesów społecznych. Oto skąd pochodzi ten typ indywidualistyczny rzemieślnika spółczesnego, na który tak skarżą się spółdzielcy.

Atoli — bynajmniej to jeszcze nie wszystko. Przyczyny słabości spółdzielczości rzemieślniczej leżą nietylko w tym, że rzemiosło jest jedną z bocznych gałęzi przemysłu przetwórczego w przeciwstawieniu do gospodarstwa chłopskiego, zajmującego się biologicznemi procesami przyrody. Poza tą różnicą *techniczną* między rzemiosłem i gospodarstwem chłopskim istnieje jeszcze różnica głęboka pod względem formy *gospodarczej*. Rzemieślnik wytwarza na ciasny rynek spożywców, a chłop — na rynek szeroki przy pośrednictwie kupca. Stąd pochodzi również druga przyczyna podstawowa słabości spółdzielczości rzemieślniczej w porównaniu z chłopską.

Chłop nie jest spółzawodnikiem swego sąsiada.

Ku swemu zdumieniu śpółdzielcy przekonali się, że chłop chętnie łączy się w organizacje ze swojemi sąsiadami, że chętnie uczestniczy w gospodarce społecznej, do której taki wstręt czuje rzemieślnik. A jednak wynik taki był czymś zupełnie naturalnym, jeśli tylko należycie zdamy sobie sprawę z różnego położenia gospodarczego chłopa i rzemieślnika wewnątrz spółdzielni.

Chłop dlatego nie lęka się zjednoczenia spółdzielczego, że dzięki istocie swej działalności gospodarczej bynajmniej nie jest spółzawodnikiem swego sąsiada. Pomyślny rozwój gospodarstwa jednego chłopa w żadnym razie nie szkodzi drugiemu. Jeśli np. dzięki lepszej uprawie ziemi lub dzięki otrzymaniu lepszych odmian nasion uda się któremuś chłopu powiększyć ilość zbieranego i sprzedawanego zboża, to sąsiad, który posiada taką samą ilość zboża,

jak poprzednio, bynajmniej nie ponosi szkody z tego powodu. Rynkiem dla zboża chłopskiego jest cały świat i zwiększenie wydajności zboża w jednym jakimś gospodarstwie, pośród niezliczonego mnóstwa innych, zgoła nie wpływa na cenę zboża i bynajmniej nie pogarsza warunków jego sprzedaży

Szerokość, możnaby powiedzieć, bezgraniczność rynku zbytu produktów chłopskich, doprowadza do tego, że chłopi w żadnym znaczeniu nie spółzawodniczą między sobą. W życiu wiejskim brak podłoża gospodarczego dla zazdrości wzajemnej i nieprzyjaźni. Ponieważ zaś zjednoczenie spółdzielcze kilku gospodarstw chłopskich przynosi korzyść każdemu z nich, zrozumiałe jest, że chłopi chętnie przystępują do spółdzielni, pomimo tego, że jeszcze mniej niż rzemieślnicy obznajmieni są z buchalterją, jeszcze mniej przywykli do zrzeszeń społecznych wogóle, są jeszcze bardziej konserwatywni i nieufni wobec poczynań nowych, jeszcze więcej mają skłonności do nadużywania kredytu i t. d. i t. d. Słowem, niemal wszystkie przyczyny pos czególne niepowodzenia spółdzielni rzemieślniczych, tak drobiazgowo wyliczone przez Crügera, z siłą bodaj jeszcze większą działają również w środowisku chłopskim; zachodzi tu tylko jedna różnica zasadnicza: między chłopami brak podstaw do spółzawodnictwa i zawiści wzajemnej. Przyczyna ta, umieszczona w spisie Crügera na drugim miejscu, niknie między chłopami bynajmniej nie z powodu jakiejś wrodzonej im poczciwości, lecz dzięki właściwościom ich przedsiębiorstwa gospodarczego.

Rzemieślnicy spółzawodniczą między sobą.

Rzemieślnicy natomiast zazdroszczą sobie nawzajem i podejrzewają jedni drugich bynajmniej nie z powodu jakiegoś szczególnie nizkiego poziomu moralnego, lecz z powodu zupełnie słusznego ujmowania swych własnych interesów gospodarczych. Rzemieślnicy wytwarzają na miejscowy rynek spożywców, posiadający granice bardzo ciasne; granic tych żadna spółdzielnia rozszerzyć nie może. Oto mamy np. szewca we wsi lub małym miasteczku; sprzedaje on buty we własnym sklepiku lub na zamówienia spożywców. Ilość butów, które mogą być zużyte przez mieszkańców miasteczka, jest wielkością ściśle ograniczoną, zgoła niezależną od wysiłków szewca. Rzemiosła upadają, ponieważ wytwory rzemieślnicze wypierane są przez produkcję kapitalistyczną. Wskutek tego rynek rzemieślniczy zwykle przeładowany jest towarami i rzemieślników zwykle jest więcej, niż potrzeba.

Wobec takiego stanu rzeczy, gdy rzemieślnicy jakiegoś okręgu poczną wytwarzać więcej, niż może być zużyte przez ludność miejscową, każdy z tych rzemieślników musi widzieć w swym koledze spółzawodnika i musi mu zazdrościć. Jeśli jeden z rzemieślników w jakikolwiek sposób *rozszerzy* zbyt swoich wytworów, to nieuniknionym następstwem tego musi być *zwężenie* zbytu innych rzemieślników tego samego rzemiosła. Powodzenie jednego z nich z konieczności pociąga za sobą niepowodzenie drugiego.

To też rzemieślnicy patrzą na siebie nawzajem jak na spółzawodników. Chociaż w większym lub mniejszym stopniu są to wytwórcy pracujący, podobni pod tym względem do chłopów lub robotników fabrycznych, atoli psychika ich stosunków wzajemnych nie posiada nic spólnego z psychiką chłopa lub robotnika fabrycznego. Rzemieślnik myśli tak, jak przedsiębiorca, któremu nieustannie grozi spółzawodnictwo innych przedsiębiorców.

W ostatnich dziesięcioleciach widzimy wprawdzie, że wielcy przedsiębiorcy usuwają spółzawodnictwo przez zrzeszanie się i tworzą potężne związki przedsiębiorców — kartele i trusty. Dlaczegóżby rzemieślnicy nie mieli pójść za przykładem swej braci silniejszej i nie zrzeszać się? Skoro takie usunięcie spółzawodnictwa zgodne jest z interesami wielkich przedsiębiorców, dlaczegóżby interesy drobnych przedsiębiorców nie miały doprowadzić ich do tego samego?

Rzemieślnicy nie mogą zdobywać sobie monopolu.

Musimy tu wziąć pod uwagę zupełnie odmienną pozycję drobnego i wielkiego przedsiębiorstwa wewnątrz spółczesnego systemu gospodarczego. Przedsiębiorstwo wielkie zwycięża bezwzględnie i zgoła nie potrzebuje obawiać się spółzawodnictwa ze strony przedsiębiorstwa drobnego. Kartele i trusty dlatego tak rozpowszechniają się pośród wielkich przedsiębiorców, że na miejsce spółzawodnictwa wprowadzają *monopol*; monopol zaś umożliwia związkowi przedsiębiorców opanowanie spożywcy i *podnoszenie cen* przez sztuczne zmniejszanie na rynku ilości zaofiarowanych towarów.

Czy coś podobnego możliwe jest w wytwórczości rzemieślniczej? Wszak rzemiosła cierpią z powodu spółzawodnictwa przedsiębiorstw wielkich, będących w tej walce niewątpliwie stroną silniejszą. Rzemieślnicy nie mogą podnieść cen swych wyrobów przez porozumienie się wzajemne, ponieważ ceny te reguluje przedsiębiorstwo wielkie.

Wyobraźmy sobie np., że młynarze wiejscy, będący najbardziej typowemi przedstawicielami rzemiosła wiejskiego, porozumiewają się między sobą w celu podniesienia ceny za przemiał. Porozumienie takie doprowadziłoby tylko do tego, że chłopi zaczęliby odwozić zboże do wielkich młynów kapitalistycznych, których spółzawodnictwo zmusza wiatraki do obniżania cen. Zupełnie tak samo, gdyby szewcy wiejscy chcieli podnieść ceny przez porozumienie się wzajemne, nicby nie osiągnęli, ponieważ cena obuwia określana jest przez obuwie fabryczne i obuwie wytwarzane przez chałupników; podniesienie ceny butów rzemieślniczych doprowadziłoby do wyparcia ich wyrobów przez buty fabryczne i chałupnicze.

Jeśli nawet dzięki takim lub innym wyjątkowym warunkom miejscowym rzemieślnicy mogliby na drodze porozumienia wzajemnego osiągnąć pewnego rodzaju monopol, monopol ten w żadnym razie nie przyniósłby im tych korzyści, które przynosi przedsiębiorcom wielkim. Jakżeż bowiem trust monopolistyczny podnosi ceny swoich wytworów? Przez zmniejszenie wytwórczości. W Ameryce w razie połączenia się kilku fabryk w trust, działalność rozpoczyna się od zamknięcia niektórych fabryk, niekiedy od zamknięcia większości fabryk, ograniczając wytwórczość do tych tylko, które dla takich lub innych powodów dają korzyści największe. Kartele kapitalistyczne osiągają zwyżkę cen również przez zmniejszanie produkcji.

Lecz czy związek rzemieślników może prowadzić taką politykę? Czy rzemieślnicy mogą podnieść ceny przez zmniejszenie produkcji? Oczywiście — nie. Żaden rzemieślnik nie zgodzi się pracować mniej w celu podniesienia cen, ponieważ jego siła robocza nie byłaby w takim razie całkowicie wyzyskana.

Wynika stąd, że porozumienie wzajemne w celu zdobycia monopolu, do którego uciekają się wielcy kapitaliści, jest niedostępne dla rzemieślników, będących półkapitalistami i półrobotnikami. Oto dlaczego duch spółzawodnictwa jest żywotniejszy między rzemieślnikami, niż między wielkiemi przemysłowcami.

Rozproszenie rzemieślników.

Do tego przyłącza się jeszcze inny czynnik, również bezpośrednio wynikający z istoty rzemiosła i również niesprzyjający spółdzielczości.— Przedsiębiorstwa rzemieślnicze z samej istoty swojej muszą być porozrzucane na dużych przestrzeniach wewnątrz społeczeństwa spółczesnego. W średnich wiekach rzemieślnicy mogli mieszkać gromadami zwar-

temi, ponieważ rzemiosło było panującą postacią przemysłu. Dzisiaj rzemiosła wyparte są z wielkich, gęsto zaludnionych, ośrodków życia społecznego do miejscowości drobnych, gdzie również muszą rozrzucić się na dużej przestrzeni, aby zdobyć klijentów. W każdym oddzielnym osiedlu ludzkim (w miasteczku lub we wsi) nie może być wielu rzemieślników pewnego rodzaju, ponieważ większa ich liczba nie znalazłaby zbytu dla swych wyrobów.

Pod tym względem znowu widzimy przeciwieństwo rażące między chłopami i rzemieślnikami. Chłopi mieszkają w wielkiej liczbie obok siebie, zajmują się pracą takiego samego rodzaju i posiadają interesy spólne. Rzemieślnicy natomiast, zajmujący się tym samym rodzajem pracy, mogą być w każdym osiedlu ludzkim tylko nieliczni i muszą znajdować się w dość znacznej odległości jeden od drugiego. Żądają tego podstawowe warunki ich pracy gospodarczej. Gdyby kilku rzemieślników zamieszkało razem, nie znaleźliby nabywców dla swoich wytworów. Zrozumiałe jest, np. że sklepy piekarniane nie mogą być skupione wszystkie w jednym punkcie miasta, lecz muszą być rozrzucone mniej więcej równomiernie po całej jego powierzchni.

Atoli im mniej jest osób, mogących przystąpić do spółdzielni, tym słabsza jest spółdzielnia. Z trzech lub czterech członków w żadnym razie nie można tworzyć spółdzielni, choćby nawet członkowie byli najbardziej spółdzielczo usposobieni. Spółdzielnia może posiadać znaczenie gospodarcze tylko wówczas, gdy jest choć w pewnej mierze przedsiębiorstwem wielkim. Nawet najmniejsze spółdzielnie włościańskie, stowarzyszenia kredytowe typu raiffeisenowskiego, liczą swych członków na wiele dziesiątków. Lecz któż zdoła zgromadzić kilkudziesięciu rzemieślników tego samego rzemiosła, mieszkających tak blizko od siebie, aby mogli zbierać się razem i prowadzić przedsiębiorstwo spólne? Oto dlaczego spółdzielnie rzemieślników posiadają zwykle rozmiary tak nikłe. Pośród spółdzielni rzemieślniczych spotykamy niemało takich, które liczą zaledwie po kilku członków. Lecz czyż spółdzielnie, posiadające siedmiu czy ośmiu członków, można uważać za spółdzielnie?

Wynika z tego, że przeszkodą zasadniczą na drodze rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej jest rozrzucenie rzemieślników na dużej przestrzeni, gdy spółdzielczość z powodzeniem działa tylko między ludźmi, mieszkającemi gromadami dostatecznie licznemi

i dostatecznie blizko jedni od drugich. Rozproszenie rzemieślników jest wynikiem bezpośrednim spółzawodnictwa przemysłu kapitalistycznego, wypierającego rzemiosła do wsi i miasteczek, lecz i tam rozpędzającego rzemieślników między ludnością, nabywającą ich wytwory.

V.

Stowarzyszenia magazynowe i surowcowe.

St-nia magazynowe.

Posród różnych postaci spółdzielni rzemieślniczych w warunki gospodarki rzemieślniczej sięgają najgłębiej stowarzyszenia magazynowe. Stowarzyszenia te obiecują rzemieślnikowi najwięcej: toć spółczesny kryzys rzemiosł tkwi właśnie w zmianie warunków zbytu. Rzemieślnik cierpi głównie z powodu braku zbytu; to też kto chce przyjść mu z pomocą, powinien przedewszystkim poprawić warunki zbytu. Stowarzyszenie magazynowe obiecuje rzemieślnikowi wytworzyć rynek zbytu jego produktów, te same warunki, z których korzysta przemysł kapitalistyczny. Spożywca spółczesny przyzwyczaił się nabywać wszystko w sklepie; nie chce on wyszukiwać rzemieślnika i czekać na wykonanie zamówienia. Przytym spożywca spółczesny potrzebuje bogatego wyboru różnych towarów: pośród rozmaitego rodzaju towarów wybiera te, które podobają mu się najbardziej.

Rzemieślnik jest taki słaby w walce z przemysłem kapitalistycznym właśnie dlatego, że nie może zaspokoić tych żądań. Stowarzyszenia magazynowe, sklepy rzemieślnicze, koncentrując sprzedaż produktów rzemieślniczych, powinnyby — jak się zdaje — wytwarzać warunki pomyślniejsze dla spółzawodnictwa z wytwórczością kapitalistyczną.

Stowarzyszenia tego rodzaju uważane być mogą za szczególnie niezbędne dla rzemiosł i są jakby kamieniem próbnym siły spółdzielczości rzemieślniczej.

St-nia magazynowe nie powiodły się.

Niestety jednak — stowarzyszenia magazynowe są najbardziej chybioną próbą między organizacjami spółdzielczemi. Liczba ich jest bardzo nikła. Wprawdzie w r. 1908 liczono w Niemczech około 100 tych stowarzyszeń, posiadających wspólnie 4544 członków—z tych 4 tysięcy jednak 3 tysiące członków mieszczą się w jednym mieście — są to członkowie stowarzyszeń rzeźników. Stowarzyszenia magazynowe roz-

powszechniły się w pewnej mierze w rzeźnictwie dzięki szczególnym warunkom tego rzemiosła. Rzeźnictwo poza mięsem daje cały szereg odpadków — skóry, rogi, łój, wnętrzności i t. p. Te odpadki posiadają wartość dość znaczną, nie mogą być jednak sprzedawane tej samej publiczności, która kupuje mięso w jatkach.

Stowarzyszenie spólnego zbytu, założone przez rzeźników, ma właśnie na celu spólną sprzedaż tych odpadków, a bynajmniej nie spólną sprzedaż mięsa. Stowarzyszenia tego rodzaju dość rozpowszechniły się w czasach ostatnich, zupełnie jednak nie obejmują sprzedaży produktu głównego — t. j. mięsa. Stowarzyszeń magazynowych, sprzedających mięso, niema zupełnie.

Dlaczegóż stowarzyszenie magazynowe tak nie udają się rzemieślnikom? Oprócz zwykłych przyczyn słabości spółdzielczego ruchu rzemieślniczego działają tu jeszcze przyczyny szczególne. Stowarzyszenia magazynowe jakby przeciwstawiają się wewnętrznej naturze rzemiosła. Toć rzemiosło jest wytwarzaniem bezpośrednio dla spożywców z zupełnym pominięciem pośrednictwa. Skoro między wytwórcą i spożywcą staje pośrednik w postaci sklepu spółdzielczego, to mamy tu do czynienia już nie z rzemiosłem, lecz z przemysłem chałupniczym.

Skupiając w jednym sklepie sprzedaż wytworów licznych rzemieślników, stowarzyszenie magazynowe wymaga dość dużych wydatków na utrzymanie tego sklepu. Sprzedając wytwory u siebie w domu, rzemieślnik unika wydatków, związanych z prowadzeniem założonego przedsiębiorstwa handlowego. Przedmiot przechodzi bezpośrednio do rąk nabywcy, dźwigając na sobie tylko koszt wytworzenia. Natomiast ten sam przedmiot, sprzedany w sklepie, obciążony jest nadto poważnemi kosztami sprzedaży. Koszty te bywają nieraz tak duże, że równają się kosztom samego wytworzenia. W praktyce okazało się, że wydatki na utrzymanie sklepu niemal zawsze pochłaniają wszystkie korzyści, które rzemieślnicy mogliby ze sklepu tego osiągnąć.

Rzemieślniczy sklep spółdzielczy gromadzi w jednym miejscu przedmioty wytworzone przez rzemieślników. Przez to jednak rzemieślnik oddala się od spożywcy. Rzemiosło pracuje bezpośrednio na spożywców, spożywca zaś rozrzucony jest po całej powierzchni ośrodka zaludnionego. Skupiając wytwory rzemieślnicze w jednym sklepie, stowarzyszenie rozdziela rzemieślnika i spożywcę i utrudnia sprzedaż wyrobów rzemieślniczych.

Sklep rzemieślniczy jest gorszy od kapitalistycznego.

Wprawdzie sklep rzemieślniczy ułatwia w wielu razach zbyt produktów, zrozumiałe jest jednak, że sklep spółdzielni rzemieślniczej zawsze pozostanie w tyle poza zwykłym sklepem kapitalistycznym, który zgoła nie jest ograniczony w wyborze przedmiotów, dostarczanych publiczności. Zwykły sklep kapitalistyczny kupuje towar najtańszy i najlepiej dostosowany do wymagań publiczności. Handluje on zarówno wytworami rzemieślniczemi jak chałupniczemi — głównie jednak produktami fabrycznemi. Tylko dzięki temu sklep zdobywa całkowity asortyment towarów, będący głównym warunkiem jego powodzenia.

Spółdzielczy sklep rzemieślniczy natomiast, w swej postaci czystej, sprzedaje tylko te przedmioty, które wyrobili jego członkowie. Dlatego właśnie stowarzyszenie nie wytrzymuje spółzawodnictwa ze zwykłemi sklepami kapitalistycznemi.

Sklep rzemieślniczy utrzymuje się przy życiu tylko stając się sklepem kapitalistycznym.

Na Zjeździe Związku Powszechnego we Frankfurcie w r. 1908 zastanawiano się obszernie nad stowarzyszeniami magazynowemi i zakończono dyskusję wnioskiem, że stowarzyszenia magazynowe mogą pomyślnie rozwijać się jedynie wówczas, gdy oprócz wytworów swych członków sprzedają również przedmioty, nabywane z boku. Ujawniło się nawet, że te nieliczne stowarzyszenia magazynowe, które idą pomyślnie, handlują głównie towarami nabywanemi z boku. Tak np. postępują stowarzyszenia szewców i stolarzy meblowych.

W takim razie jednak stowarzyszenie magazynowe staje się zwykłym sklepem kapitalistycznym; oczywiście niema żadnych powodów dla których grupa rzemieślników nie mogłaby prowadzić z powodzeniem sklepu kapitalistycznego, w którym obok towarów nabywanych na rynku zwykłym, byłyby sprzedawane również wytwory gospodarzy sklepu. Sklepy takie są zupełnie możliwe, zawsze jednak przedsiębiorstwem silniejszym będzie sklep zwykły należący do jednego kapitalisty; łączność bezpośrednia takiego sklepu ze stowarzyszeniem rzemieślniczym bynajmniej nie jest warunkiem niezbędnym jego powodzenia — przeciwnie nawet przeszkadza całemu interesowi, ponieważ komplikuje prowadzenie sklepu i utrudnia kierownictwo. Nie trzeba zapominać, że gospodarzami spólnego przedsiębiorstwa są w tym wypadku ludzie, widzący w sobie nawzajem spółzawodników i spoglądający na każdą zdobycz kolegi jako na szkodę własną. Stowarzyszenie złożone z takich ludzi

rozpada się z bylejakiego powodu i utrzymuje się przy życiu tylko w warunkach wyjątkowych.

To też nic dziwnego, że stowarzyszenia magazynowe tylko rzadko rozwijają się pomyślnie. Na zjeździe we Frankfurcie jeden z wybitnych działaczy spółdzielczych powiedział, że „przebiega mu dreszcz po ciele“ gdy zwraca się kto do niego z prośbą o pomoc przy zorganizowaniu stowarzyszenia magazynowego.

St-nie surowcowe. Jedynym typem posiadającego znaczenie praktyczne stowarzyszenia rzemieślniczego jest spółdzielnia surowcowa. Wprawdzie i te stowarzyszenia nie rozpowszechniły się nadmiernie, zawsze jednak są to spółdzielnie istniejące nietylko na papierze, są to instytucje gospodarcze, grające pewną, chociaż skromną, rolę w życiu spółczesnym. W 1908 r. 296 niemieckich stowarzyszeń surowcowych posiadało 11.964 członków. Najbardziej rozwinięte były stowarzyszenia wśród szewców (2.698 członków), wśród piekarzy (2.007 członków), wśród krawców (1.336 członków) i wśród fryzjerów (1.420 członków). Do tych stowarzyszeń surowcowych typu czystego dołączyć jeszcze należy stowarzyszenia mieszane, zajmujące się zakupem i zbytem, których liczono 130 z ogólną liczbą 4.856 członków.

Potrzeba spółdzielni tego rodzaju dla rzemieślników jest czymś tak rzucającym się w oczy, że zapytać się należy raczej, dlaczego stowarzyszeń tych jest tak mało, niż dlaczego wogóle istnieją. Toć nabywanie materjałów surowych, to największy wydatek w gospodarce rzemieślniczej. Stowarzyszenia spólnych zakupów są dla rzemieślników jeszcze potrzebniejsze, niż dla chłopów, ponieważ w gospodarce wiejskiej niema wydatków na zakup materjałów. Z drugiej strony rzemieślnicze stowarzyszenia spólnych zakupów nie spotykają się z temi trudnościami, które przeszkadzają rozwojowi stowarzyszeń magazynowych: stowarzyszenia surowcowe zgoła nie przeciwstawiają się istocie wewnętrznej rzemiosła, nie zmieniają warunków zbytu produktów rzemieślniczych i nie wymagają dużych wydatków na urządzenie sklepu.

Pamiętać przytym należy, że w ogólnych warunkach spółczesnego systemu gospodarczego zakup jest naogół rzeczą łatwiejszą niż sprzedaż. Nie powinniśmy więc dziwić się, gdy w niektórych dziedzinach pracy rzemieślniczej spotykamy żywotne stowarzyszenia surowcowe. Działacze spółdzielczy inaczej także traktują stowarzyszenia surowcowe, niż magazynowe. Nietylko nie mówią, że „przebiega dreszcz po ciele“, gdy ktoś zwraca się o pomoc przy

założeniu stowarzyszenia surowcowego, lecz przeciwnie, uważają ten rodzaj spółdzielczości „za dobrodziejstwo dla wytwórczości rzemieślniczej".

Fakty ujawniają jednak zupełną obojętność rzemieślników wobec tego dobrodziejstwa i stowarzyszenia surowcowe rozpowszechniły się tylko w niektórych rzemiosłach. Ten słaby rozwój stowarzyszeń surowcowych jest jednym z najlepszych dowodów, jak rzemieślnicy nie nadają się do spółdzielczości wogóle. Działają tu te ogólne przyczyny niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej, o których mówiliśmy wyżej. Słabość rzemiosł w spółczesnym ustroju gospodarczym, rozproszenie rzemieślników pośród innej ludności, zawzięte spółzawodnictwo pomiędzy niemi, oto co przeszkadza rozrastaniu się w środowisku rzemieślniczym nawet takich spółdzielni, które przynoszą korzyści niewątpliwe.

VI.

Spółdzielczość pośród chałupników.

Wytwórczość chałupnicza zbliża się do gospodarki chłopskiej.

Z wywodów powyższych widzimy, że spółdzielczość zgoła nie może liczyć na poważne rozpowszechnienie między rzemieślnikami. Spółdzielczość istnieje nie dla rzemieślników, oto smutny wniosek, wypływający z bezstronnego rozbioru faktów.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, że w całej dziedzinie wytwórczości drobnej niema miejsca dla organizacji spółdzielczej. Rozróżniamy dwie postaci wytwórczości drobnej: rzemiosło i chałupnictwo. Różnica zasadnicza między niemi polega na tym, że rzemieślnik pracuje na ciasny rynek spożycia bezpośredniego, chałupnik natomiast pracuje na rynek szeroki i sprzedaje przy pomocy pośrednika.

Ze swej budowy gospodarczej chałupnictwo zbliża się do gospodarstwa chłopskiego: w obu wypadkach produkt jest wytwarzany na rynek bezgraniczny. W przeciwieństwie jednak do gospodarstwa chłopskiego, chałupnictwo jest upadającą, a nie rozwijającą się formą gospodarczą, ponieważ drobna wytwórczość przemysłowa jest słabsza niż wielka.

Z trzech przyczyn podstawowych niepowodzenia spółdzielczości rzemieślniczej działa na terenie chałupnictwa jedynie przyczyna pierwsza: chałupnictwo na równi z rzemiosłem wypierane jest przez

wytwórczość wielką. Natomiast pod względem swej zależności od dwuch innych przyczyn słabości rzemieślniczego ruchu spółdzielczego chałupnictwo zbliża się bardziej do gospodarstwa chłopskiego niż do rzemiosł: wytwarzając na rynek szeroki, chałupnicy mieszkają licznemi grupami jeden obok drugiego i tak samo, jak chłopi, nie spółzawodniczą między sobą. Powodzenie jednego chałupnika bynajmniej nie przynosi strat jego koledze. Dzięki temu organizacja spółdzielcza nie spotyka między chałupnikami przeszkód tak wielkich, jak między rzemieślnikami.

Stowarzyszenia spólnej sprzedaży zgoła nie przeciwstawią się wewnętrznej istocie chałupnictwa, które nie może istnieć bez pośredniczącej organizacji sprzedaży. Takim pośrednikiem jest zwykle kapitalista, kupujący wyroby. Wyzyskując swą dogodną pozycję gospodarczą, kupiec taki usiłuje sprowadzić do minimum zapłatę wydawaną chałupnikowi. Założone przez chałupników stowarzyszenie spólnej sprzedaży może wyprzeć kupca pośrednika i poważnie podnieść cenę pracy chałupniczej.

Chałupnicy nie spółzawodniczą między sobą.

Stowarzyszenie spólnych zakupów jest dla chałupników czymś równie niezbędnym jak dla rzemieślników, w tym wypadku jednak założyć je i utrzymać znacznie łatwiej, ponieważ chałupnicy mieszkają grupami licznemi, nie spółzawodniczą między sobą i byt ich bynajmniej nie jest związany z rynkiem miejscowym.

Dzięki temu spółdzielczość chałupnicza posiada możność rozwoju. Hamulcem spółdzielczości chałupniczej jest tylko krańcowe ubóstwo chałupników, będących bodaj najniższą warstwą gospodarczą w społeczeństwie spółczesnym. Z powodu tej nadzwyczajnej słabości chałupnicy niezdolni są o własnych siłach, bez pomocy zzewnątrz, zakładać spółdzielni.

Powinny jednak i mogą im przychodzić z pomocą inne organizacje społeczne; mam tu na myśli silniejsze spółdzielnie chłopskie, ziemstwa, a także instytucje państwowe, podtrzymujące przemysł chałupniczy. W czasach ostatnich wszyscy działacze praktyczni, zajmujący się chałupnictwem, godzą się, że stowarzyszenie spółdzielcze jest warunkiem niezbędnym podniesienia wytwórczości chałupniczej. Wywody teoretyczne zupełnie potwierdzają możliwość spółdzielczości chałupniczej, posiadającej dane do rozwoju poważnego i znajdującej się pod tym względem w warunkach zupełnie odmiennych, niż beznadziejna spółdzielczość rzemieślnicza.

ROZDZIAŁ IV.

Drobnomieszczańskie spółdzielnie spożywców.

I.

Zachodnio europejskie drobnomieszczańskie spółdzielnie spożywców.

Londyńskie st-nia urzędnicze.

Za najdoskonalszy typ drobnomieszczańskiej spółdzielczości spożywców uważać możemy znane londyńskie urzędnicze stowarzyszenia spożywców. Angielska literatura spółdzielcza nie uznaje tych stowarzyszeń za spółdzielnie, chociaż same one nazywają się spółdzielniami. Oczywiście nie chodzi tu o samą nazwę. Znamienne jednak jest, że różnice w budowie wewnętrznej są tak poważne, iż przedstawiciele spółdzielczości proletarjackiej odmawiają stowarzyszeniom londyńskim nazwy spółdzielni.

Zestawienie organizacji urzędniczych z proletarjackiemi stowarzyszeniami spożywców doskonale ujawnia klasową istotę spółdzielczości. Rzeczywiście, skądżeż pochodzą różnice między obu temi typami stowarzyszeń, jeśli nie z różnic klasowych między ich członkami?

Wskutek tego, że londyńskie stowarzyszenia urzędnicze nie uznawane są za spółdzielnie, literatura o nich jest bardzo uboga. Najbardziej wyczerpujący opis tych stowarzyszeń znajdujemy w książce „Les sociétés coopératives anglaises“ (1905 r.).

Przedewszystkim należy stwierdzić, że stowarzyszenia te bynajmniej nie są jakiemiś stowarzyszeniami drobnemi lub źle prowadzonemi. Największe z tych stowarzyszeń „Civil Service Supply Association“ posiadało w r. 1903 przeszło 62 tysiące członków. Inne podobne stowarzyszenie londyńskie „Civil Service Cooperative Society“ liczyło w tym samym roku przeszło 10 tysięcy członków.

Londyn nazywany bywa pustynią spółdzielczą; a jednak Londyn posiada największe stowarzyszenie spożywców, znacznie przewyższające roczdelskie spółdzielnie angielskie. Jeśli więc Londyn rzeczywiście jest pustynią spółdzielczą, to jedynie dlatego, że spółdzielcy angielscy nie uznają stowarzyszeń urzędniczych za spółdzielnie.

Londyńskie urzędnicze stowarzyszenia spożywców powstały już dość dawno, w połowie lat 60-tych wieku ubiegłego pod wpływem bezpośrednim powodzenia stowarzyszenia roczdelskiego. Dzieje ich powstania są następujące.

Narodziny st-eń londyńskich.

W r. 1866 kilku drobnych urzędników pocztowych poczęło zakupować spólnie przedmioty pierwszej potrzeby. Pobudką do tego były wieści o powodzeniu stowarzyszeń roczdelskich. Ruch objął wkrótce również urzędników wyższych; powstało 2 stowarzyszenia spożywców — jedno, obejmujące urzędników niższych, i drugie — wyższych. Stowarzyszenie, liczące większą liczbę członków „Civil Service Supply“ skupia w sobie urzędników niższych, a stowarzyszenie „Civil Service Cooperative“ urzędników wyższych w różnych instytucjach rządowych, cywilnych, a także oficerów armji i floty, lekarzy i wogóle osób zawodów wyzwolonych.

Różnica między obu stowarzyszeniami widoczna jest choćby z rozmiarów udziałów: w pierwszym stowarzyszeniu każdy członek powinien posiadać jedną akcję wartości 1 funta szterlinga, w drugim każdy powinien mieć przynajmniej 5 akcji, wartości ogólnej 5 funt. szter.

Przypomnijmy, że stowarzyszenia roczdelskie wymagają tylko bardzo nikłych wkładów natychmiastowych. Aby zostać członkiem, wystarcza zwykle wnieść 1 szylinga, jako pierwszą ratę, dalsza część udziału potrącana jest z nadwyżek od zakupów.

Zasadnicze różnice od st-eń roczdelskich.

Stowarzyszenie roczdelskie postawiło sobie za zadanie przekształcenie całego panującego ustroju społecznego. Londyńskie stowarzyszenia urzędnicze posiadają dążenia skromniejsze; statut furmułuje ich cele w sposób następujący — „Zakup po cenach hurtowych przedmiotów pierwszej potrzeby i sprzedaż ich po cenach możliwie najniższych“.

Już w tem sformułowaniu rzuca się w oczy przekreślenie zasadniczej zasady roczdelskiej — sprzedaży po cenach rynkowych. Stowarzyszenia urzędnicze usiłują sprzedawać towary po cenach

jaknajniższych i, rzecz prosta, zgoła nie myślą o żadnych dalekich celach utopijnych.

Nagromadzone w końcu roku nadwyżki rozdzielają stowarzyszenia roczdelskie proporcjonalnie do zakupów każdego członka; stowarzyszenia urzędnicze natomiast rozdzielają swe zyski proporcjonalnie do liczby akcji, posiadanych przez każdego.

Na zgromadzeniach walnych stowarzyszeń roczdelskich każdy posiada tylko 1 głos bez względu na liczbę posiadanych udziałów: w „Supply Association" natomiast liczba głosów, posiadanych przez każdego, określana jest przez liczbę jego akcji;— nie można jednak posiadać więcej niż 10 głosów.

Obydwa stowarzyszenia urzędnicze rozróżniają dwa rodzaje uczestnictwa: członków i tylko nabywców. Pierwsi muszą posiadać akcje, drudzy zaś obowiązani są do wpłacania tylko niewielkiej składki rocznej. Pierwsi są pełnoprawnemi gospodarzami całego przedsiębiostwa, drudzy zaś nie posiadają prawa głosu i nie uczestniczą w zyskach stowarzyszenia. Pierwsi stanowią około $^1/_{10}$ całkowitej liczby uczestników, drudzy natomiast — bez porównania liczniejsi — powiększają swojemi zakupami dywidendy, pobierane przez pierwszych.

Liczba akcji w każdym z tych stowarzyszeń jest zgóry ściśle określona. Kapitał stowarzyszenia urzędników niższych wynosi 300 tysięcy funt. szter., a kapitał drugiego stowarzyszenia — 100 tysięcy funt. szt. Aby zostać akcjonarjuszem, czyli członkiem, posiadającym pełnię praw, trzeba kupić akcję od kogoś innego.

Zysk tych stowarzyszeń, liczony procentowo do obrotów jest bardzo nieduży. I niema w tym nic dziwnego, ponieważ stowarzyszenia usiłują sprzedawać towary jaknajtaniej. Ten skromny zysk jednak rozdzielony między akcjonarjuszy daje dywidendy olbrzymie. Pierwsze z tych stowarzyszeń wypłaciło w 1903 r. 13% dywidendy, drugie zaś, urzędników wyższych — nawet 16,5%.

Ten bardzo duży zysk osiągany jest wskutek tego, że na rzecz akcjonarjuszy płyną wszystkie korzyści ze sprzedaży nieakcjonarjuszom.

Cała organizacja stowarzyszeń urzędniczych postawiona jest zupełnie inaczej, niż organizacja stowarzyszeń proletarjackich. Spółdzielnie proletarjackie zwykle wypłacają swym członkom zarządu wynagrodzenie tylko bardzo nikłe — najczęściej nie więcej niż 10 funtów rocznie. Niema w tym nic dziwnego, ponieważ stowarzyszenia proletarjackie liczą na oddanie się kierowników sprawie

ruchu spółdzielczego. Natomiast wynagrodzenie członków zarządu w stowarzyszeniach urzędniczych wyraża się setkami funtów szterlingów.

Rozporządzając dużemi kapitałami i jaknajlepszym personelem kierowniczym, stowarzyszenia urzędnicze pod względem techniki nie pozostawiają nic do życzenia. Ich sklepy należą do najwspanialszych i najlepiej urządzonych sklepów londyńskich. Stowarzyszenia te — jakeśmy powiedzieli — same uważają się za spółdzielnie.

St-nia urzędnicze nie są spółdzielniami.

Jeśli jednak przez spółdzielnie pojmować będziemy organizacje zasadniczo różne od towarzystw kapitalistycznych, to musimy zgodzić się ze spółdzielcami angielskiemi, że urzędnicze stowarzyszenia spożywców nie mogą być uznawane za spółdzielnie rzeczywiste. Nie służą one interesom masy spożywców, lecz przedewszystkim interesom kapitału. Gospodarzami tych stowarzyszeń są tylko akcjonarjusze, będący znaczną mniejszością wszystkich uczestników. Organizacje te zbliżają się bardzo poważnie do kapitalistycznych towarzystw akcyjnych.

Znamienne jest, że stowarzyszenia te, rozporządzając kapitałami dość dużemi, zgoła nie ujawniają skłonności do rozwoju nieograniczonego, do ujęcia w swe ręce handlu hurtowego, a po nim i wytwórczości, co stanowi tak ważny rys stowarzyszeń roczdelskich. Żadne ze stowarzyszeń urzędniczych nie przystąpiło do wytwórczości własnej „Słowem—mówi Cernesson—po trzydziestokilkoletnim istnieniu stowarzyszenia te dzisiaj, tak samo jak w r. 1867, ograniczają swą działalność do sprzedaży detalicznej towarów, nabywanych hurtownie. Organizacje te jakby skamieniały w swej postaci pierwotnej; wzamian za to jednak — i o tym należy pamiętać — wszystkie one sprzedają napoje alkoholowe, czego nigdy nie czynią robotnicze stowarzyszenia spożywców.

Wydatki na utrzymanie tych stowarzyszeń są także znacznie wyższe, niż w stowarzyszeniach robotniczych: w stowarzyszeniach robotniczych wydatki t. zw. handlowe nie przewyższają zwykle 7% obrotów, w stowarzyszeniach urzędniczych dosięgają niekiedy 20%.

Może wydać się rzeczą niezrozumiałą, dlaczego stowarzyszenia urzędnicze nie przystępują do wytwórczości własnej, skoro wytwórczość ta okazała się korzystną dla stowarzyszeń roczdelskich.

W odpowiedzi na to przedewszystkim zauważyć należy, że stowarzyszenia urzędnicze, wbrew temu czego moglibyśmy się spodziewać, posiadają w porównaniu ze stowarzyszeniami robotniczemi kapitały niewielkie. Pochodzi to stąd, że spółdzielczość proletarjacka w Anglji, począwszy pracować zgoła bez kapitału, nagromadziła w ciągu szeregu lat, dzięki przestrzeganiu zasad roczdelskich, kapitały znacznie wyższe niż kapitały stowarzyszeń urzędniczych. Tak np. stowarzyszenie „Civil Cooperative" przy 10 tysiącach uczestników posiada kapitał 100 tysięcy funtów szterlingów. Cały szereg stowarzyszeń proletarjackich, posiadający taką samą liczbę członków, rozporządza kapitałem własnym od 200 do 300 tysięcy funtów szt. Kapitał „Supply Association", przy 60 tys. uczestników, wynosi 320 tysięcy funt. szt.; natomiast stowarzyszenie proletarjackie w Leeds, liczące 50 tysięcy członków, posiada kapitał 700 tysięcy funtów szterlingów.

Bogaci członkowie w ubogim st-niu; ubodzy członkowie w bogatym st-niu.

Widzimy więc, że stowarzyszenia robotnicze są bogate, gdy stowarzyszenia ludzi zamożniejszych są biedne. Najważniejsze jednak to, że stowarzyszenia proletarjackie ożywione są śmiałym duchem nowych poczynań, czego zupełnie nie widzimy w stowarzyszeniach urzędniczych.

Członkowie stowarzyszeń proletarjackich nie posiadają kapitałów własnych, a ich udziały, wniesione do stowarzyszenia, tworzą sumy bardzo niewielkie. Bogactwu stowarzyszeń przeciwstawi się ubóstwo członków. Ponieważ zaś stowarzyszenie kierowane jest przez członków, ci ostatni chętnie godzą się na ryzyko, które im osobiście niczym szczególnym nie grozi.

W zupełnie innej pozycji znajdują się stowarzyszenia urzędnicze. Same stowarzyszenia są względnie ubogie, natomiast każdy z akcjonarjuszy rozporządza dość poważnemi sumami pod postacią akcji. Stracenie tych sum byłoby szkodą poważną dla ich posiadaczy i dlatego właśnie członkowie stowarzyszeń urzędniczych lękliwie cofają się przed każdym przedsięwzięciem nowym, mogącym w razie niepowodzenia grozić stratą kapitału. I pocóż mają ryzykować, skoro kapitał włożony w akcje i bez ryzyka przynosi im dużą dywidendę.

Prócz tego stowarzyszenia proletarjackie ożywione są zupełnie innym duchem niż urzędnicze. Na czele stowarzyszeń proletarjackich stoją ideowcy, uważający się za uczestników wielkiego ruchu społecznego, zmierzającego ku

Bezideowość st-eń urzędniczych.

celom ogromnym. Kierownicy ci uczestniczą w zjazdach spółdzielczych, czytają prasę spółdzielczą i sami w niej pracują. Wynagrodzenie ich jest zwykle tak niewielkie, że pociągnąć ich do pracy może tylko zainteresowanie ideowe. Przeciwnie — dyrektorowie i administratorzy stowarzyszeń urzędniczych patrzą na swe zajęcie jedynie jak na lepiej lub gorzej opłacaną posadę, taką samą jak wszystkie inne posady.

Psychologja proletarjusza, szeregowca w stowarzyszeniu robotniczym, różni się także od psychologji urzędnika, szeregowca stowarzyszenia urzędniczego. Wynikiem tej różnej psychologji, zarówno kierowników jak szeregowców, musi być zupełnie inny rozwój obu typów stowarzyszeń, co też widzimy w rzeczywistości. — Stowarzyszenie, obejmujące klasy zamożne, z natury rzeczy musi przyjąć zupełnie inną postać niż stowarzyszenia robotników fabrycznych.

II.

Drobnomieszczańskie stowarzyszenia spożywców w Rosji.

Stowarzyszenia spożywców w Rosji powstają w latach 60-tych wieku ubiegłego pośród klas zamożnych. Oto jak scharakteryzowane są w literaturze ówczesnej pierwsze rosyjskie stowarzyszenia spożywców:

Założyciele z klas zamożnych.

„Założycielami i członkami tych pierwszych stowarzyszeń byli albo bogaci właściciele majątków ziemskich i kupcy, nigdy niedoznający rzeczywistego niedostatku i zgoła nie mający zamiaru gromadzić drobnych oszczędności, lub też urzędnicy, zgoła nie mogący rozwijać swej samodzielności i przyzwyczajeni do działania wyłącznie tylko podług rozkazu lub też w nadziei otrzymania nagród". — Ten skład pierwszych stowarzyszeń spożywców był, zgodnie ze słusznym mniemaniem literatury ówczesnej, główną przyczyną ich niepowodzenia. „Ludzie dość zamożni na to, aby kupować sobie cukierki i wina francuskie, nie mogą myśleć o groszowych oszczędnościach, powstających przy nabywaniu kaszy lub chleba i nie zechcą z powodu groszowych różnic w cenach chodzić do sklepu społecznego, gdy obok mają prywatne sklepy kolonjalne, zaspakajające ich wymagania — jeśli nie lepiej, to w każdym razie nie gorzej, niż sklep społeczny. W większości wypadków stowarzyszenia spożywców zakładane były w Rosji w sposób sztuczny — bądź w zamiarze

podtrzymania idei modnej, bądź też w chęci zabawienia się w działaczy społecznych; więksi udziałowcy byli zwykle przeświadczeni, że przyczyniają się do poważnego dzieła społecznego i są dobroczyńcami ludzkości".

Wobec takiego stanu rzeczy stowarzyszenia bynajmniej nie mogły rozwinać się pomyślnie; były to raczej zabawki ludzi bogatych, niż poważne przedsiębiorstwa gospodarcze. To też stowarzyszenia te szybko były likwidowane, pochłaniając w ciągu kilku lat, lub nawet miesięcy, włożone w nie, nieraz dość duże, kapitały.

Niepowodzenia te zniechęciły społeczeństwo rosyjskie do stowarzyszeń spożywców i w latach 70-tych wieku ubiegłego liczba świeżo zakładanych stowarzyszeń szybko się zmniejsza. Później rozpoczyna się ruch nowy, wzrastający nieustannie aż do naszych czasów. W tej nowej fali ruchu uczestniczą również stowarzyszenia klas zamożnych. Tak np. w r. 1912 liczono 683 powszechne miejskie stowarzyszenia spożywców i 97 stowarzyszeń oficerskich i urzędniczych.

St-nie oficerskie.

Niektóre z tych stowarzyszeń klas zamożnych odznaczają się swemi wzorowemi urządzeniami technicznemi i przypominają pod tym względem londyńskie stowarzyszenia urzędnicze. Do takich należy np. olbrzymie piotrogrodzkie „Stowarzyszenie Ekonomiczne Oficerów Korpusu gwardji". W organizacjach takich jednak niemal wcale niema spółdzielczości.

Zakończenie.

Istota klasowa i pozycja polityczna ruchu spółdzielczego.

I.

Argumenty na rzecz pozaklasowego charakteru spółdzielczości.

Spółdzielnia jest otwarta dla wszystkich.

Literatura spółdzielcza zwykle głosi, że spółdzielnie są organizacjami pozaklasowemi. Spółdzielnia, podług tego poglądu, to taka organizacja gospodarcza, która dzięki samej istocie swojej nie jest związana z żadną klasą społeczną i otwarta jest dla wszystkich sympatyzujących z nią. Ten punkt widzenia wydaje się szczególnie usprawiedliwiony w spółdzielczości spożywców. Toć każdy człowiek, bez względu na swą przynależność klasową, jest jednocześnie spożywcą. Nie istnieje odrębna klasa spożywców, a wobec tego stowarzyszenie spożywców, byleby tylko zbudowane było w sposób należyty, powinno być otwarte dla wszystkich spożywców, zupełnie nie licząc się z ich przynależnością klasową. Wobec tego spółdzielnia, a szczególnie spółdzielnia spożywców, nie powinna posiadać charakteru klasowego i odrzucić należy każdą próbę sprzęgnięcia spółdzielczości z określoną klasą społeczną; próby takie mają ponoć swe źródło w niedostatecznym rozumieniu istoty ruchu spółdzielczego.

Rzeczywiście, zgodzić się należy, że spółdzielnia jest organizacją, szeroko otwierającą drzwi dla wszystkich. Jeśli miljoner zechce być członkiem stowarzyszenia spożywców, to stowarzyszenie oczywiście przyjmie go niemniej chętnie, niż każdego innego. Ze swej postaci zewnętrznej spółdzielnie rzeczywiście przeciwstawiają się tym organizacjom, które obejmują wyłącznie osoby zawodów określonych i które zamknięte są dla innych zawodów lub

dla innych klas społecznych. Weźmy np. związek zawodowy, choćby związek górniczy. Do organizacji tej w żaden sposób nie mogą wejść z jednej strony robotnicy innych zawodów, a z drugiej strony — z samej natury rzeczy — w związku nie mogą uczestniczyć właściciele kopalń, ponieważ związek właśnie po to został założony, aby bronić interesów robotniczych w walce z przedsiębiorcami.

Różnica między spółdzielnią a związkiem zawodowym.

Stowarzyszenie spożywców natomiast, założone przez tych samych górników, posiada inny charakter. Winno być ono otwarte zarówno dla tych robotników, którzy nie mają nic spólnego z wydobywaniem węgla, jak dla właścicieli kopalń i innych kapitalistów. Dlaczegóżby stowarzyszenie miało zamykać się przed kapitalistami? Wszak robotnicy, będący członkami stowarzyszenia, tyle korzystają na tym, gdy do stowarzyszenia przystąpią ludzie bogaci, wnoszący nietylko kapitał udziałowy, lecz również poważną siłę nabywczą.

Dlatego właśnie należycie zorganizowane stowarzyszenie spożywców powinno być zbudowane zupełnie inaczej, niż związek zawodowy: powinno być otwarte dla wszystkich, nikogo nie odrzucać, byleby tylko zgłaszający się czynił zadość tym wszystkim wymaganiom, które stawiane są każdemu, chcącemu uczestniczyć w przedsięwzięciu spólnym.

Wszystko to nie ulega najmniejszej wątpliwości i na podstawie takich właśnie rozważań dochodzą do wniosku, że ruch spółdzielczy znajduje się poza podziałem na klasy, że obejmuje i łączy przedstawicieli tych klas, które po za spółdzielniami zwalczają się jak najgoręcej. Spółdzielczość, podług tego poglądu, jest jakby oazą pokojową wewnątrz spółczesńego społeczeństwa kapitalistycznego, rozrywanego przez walkę klas; w oazie tej niknie antagonizm interesów klasowych i panuje harmonja powszechna.

Argumenty Hansa Müllera.

Tak np. patrzy na ruch spółdzielczy znakomity spółczesny międzynarodowy działacz spółdzielczy, były sekretarz międzynarodowego związku spółdzielczego, Hans Müller. Podług niego system kapitalistyczny i stowarzyszenie spożywców to dwa światy zasadniczo odmienne.

„Stowarzyszenie spożywców — mówi on — jako całość jest zupełnym przeciwieństwem przedsiębiorstwa kapitalistycznego i to nie tylko z punktu widzenia zasad gospodarczych, lecz również ze stanowiska tendencji moralnych i społecznych. Na terenie przedsiębiorstwa kapitalistycznego jesteśmy w królestwie przeciwieństw

klasowych, pogoni za bogactwem i użyciem — w królestwie mamony; wchodząc na teren stowarzyszenia spożywców, znajdujemy się w królestwie solidarności gospodarczej i społecznej, w krainie wyższych interesów kulturalnych, w krainie socjalizmu. Wszystkie żywe siły socjalistyczne spotykamy w stowarzyszeniu spożywców... Stowarzyszenie spożywców nie jest przywilejem jakiejś jednej klasy społecznej. Przyjmując kogoś na członka, stowarzyszenie nie pyta się ani o zajęcie, ani o płeć, ani o sytuację społeczną, ani o rasę; nie żąda ani zaświadczeń, ani poleceń. Stowarzyszenie jednako chętnie przyjmuje każdego. Każda istota ludzka może przystąpić do stowarzyszenia spożywców i mieć w nim prawa równe z prawami wszystkich innych członków".

W podobny sposób patrzy również inny spółdzielca niemiecki, znakomity Henryk Kaufman, twórca i sekretarz generalny „Związku Centralnego niemieckich stowarzyszeń spożywców", będący jednocześnie jednym z najwybitniejszych teoretyków ruchu spółdzielczego.

„Spółdzielczość spożywców — mówi Kaufman — służy interesom członków wszystkich klas społecznych, zwracającym się do organizacji spółdzielczej i służy w miarę tego, jak zwracają się ku niej. Niema tu przewagi jednej klasy nad drugą; nikt nie może ze spółdzielni uczynić swego przywileju. Spółdzielnia zawsze służy członkom wszystkich klas społecznych, o ile tylko występują oni w postaci spożywców zorganizowanych i o ile nie bacząc na przegrody klasowe łączą się w jednej powszechnej, zupełnie niepodzielonej wewnętrznie spółdzielni spożywców. Poza spółdzielnią ci sami ludzie mogą zwalczać się nawzajem w sposób najbardziej zdecydowany".

Poglądy te uważać możemy za typowe dla większości spółdzielców zarówno zachodnio europejskich jak rosyjskich. Nietrudno dostrzec, gdzie tkwi błąd całej tej argumentacji. Argumentacja ta opiera się na wyłącznie formalnym ujmowaniu zewnętrznych znamion spółdzielni. Rzeczywiście — spółdzielnia spożywców — to organizacja otwarta dla wszystkich bez względu na stan, klasę społeczną lub zawód. Z tego jednak bynaimniej nie wynika, że wszystkie klasy społeczne jednako chętnie wchodzą do tych organizacji. Aby przystąpić do organizacji spółdzielczej, trzeba mieć w tym kierunku pobudki dostateczne. A czy wszystkie klasy społeczne ożywione są właśnie takiemi pobudkami? Oto gdzie tkwi zagadnienie najważniejsze. Odpowiedź musi tu wypaść w formie negatywnej.

Argumenty H. Kaufmanna.

Ten sam Henryk Kaufmann, broniący z teoretycznego punktu widzenia pozaklasowego charakteru stowarzyszeń spożywców, zupełnie wyrzeka się swego twierdzenia, z chwilą gdy przychodzi na konkretny grunt faktów. „Spółdzielnie spożywców — mówi on — bronią interesów spożywców. Interes spożywcy działa nietylko w klasie robotniczej. Ten sam interes występuje również pomiędzy urzędnikami. Interes spożywcy zaznaczany jest również dość silnie w życiu chłopskim, jak to wskazują przykłady Danji, Węgier, Finladji i Rosji. W gospodarce drobnomieszczańskiej interes spożywcy również zgoła nie sprzeciwia się interesowi wytwórcy. Widzimy więc, że bynajmniej nie jedna klasa, lecz cztery z sześciu klas społecznych zainteresowane są w rozwoju spółdzielni spożywców".

Cóż wynika z tych powiedzeń Kaufmanna? Czy dowodzi to, że stowarzyszenia spożywców są organizacjami pozaklasowemi? Bynajmniej. Podług jego słów własnych w rozwoju stowarzyszeń spożywców zainteresowane są nie wszystkie klasy społeczne, lecz tylko niektóre — a mianowicie cztery z pomiedzy sześciu. Jakież klasy społeczne, podług Kaufmanna, nie są zainteresowane w stowarzyszeniach spożywców? Oczywiście dwie klasy posiadające — wielcy posiadacze ziemscy i wielka burżuazja.

Wszystko to przyznaje zarówno Kaufmann, jak każdy, kto choć jako tako obznajmiony jest z ruchem spółdzielczym. Rozumie się samo przez się — mówi on — i niema potrzeby podkreślać tego, że niektórym spożywcom nigdy nawet na myśl nie przyjdzie przystąpić do spółdzielni. W gospodarce niektórych osób interesy wytwórcy tak znakomicie górują nad interesami spożywcy, że zajmują oni postawę wrogą względem spółdzielni spożywców. Inni znowu żyją w warunkach tak dogodnych, że drobniutkie korzyści, które przynieść może spółdzielnia, zgoła nie posiadają dla nich znaczenia. Żadna spółdzielnia spożywców nawet nie myśli o tym, aby przystosować się do potrzeb miljonerów, którzy w zasadzie mogliby być jej członkami. Organizacja spółdzielcza wie bardzo dobrze, że ci miljonerzy nigdy nie będą jej członkami, chociaż drzwi spółdzielni dla wszystkich są otwarte. Drzwi są otwarte — lecz niekażdy w nie wchodzi; dlatego właśnie organizacja spółdzielcza przystosowuje swą działalność nie do potrzeb tych warstw ludności, które znajdują się poza nią, lecz tych, które rzeczywiście w niej uczestniczą.

Ruch spółdzielczy nie jest ruchem pozaklasowym.

Cóż z tego wynika? Oto ruch spółdzielczy, pomimo wywodów samego Kaufmanna, bynajmniej nie jest ruchem pozaklasowym, lecz ruchem, skupiającym w sobie tylko niektóre klasy społeczeństwa spółczesnego a mianowicie klasy pracujące. Wszak wszystkie wyliczone przez Kaufmanna cztery klasy, dla których istnieje organizacja spółdzielcza, są klasami pracującemi, w przeciwstawieniu do dwuch klas niepracujących — wielkich właścicieli ziemskich i wielkiej burżuazji. Kaufmann tylko niepotrzebnie mówi o czterech klasach pracujących w społeczeństwie spółczesnym, gdy w rzeczywistości należałoby mówić o trzech klasach — o klasie robotniczej, chłopskiej i drobnomieszczańskiej (będącej przejściem między klasami pracującemi i burżuazją). Urzędnicy państwowi prywatni, rozpatrywani przez Kaufmanna jako klasa odrębną, w rzeczywistości należą do obszerniejszej klasy robotniczej — a częściowo do drobnomieszczańskiej. Jeśli nawet zgodzimy się na utworzenie z urzędników klasy odrębnej, przyznać będziemy musieli, że Kaufmann, wbrew twierdzeniu własnemu, jakoby ruch spółdzielczy był ruchem pozaklasowym, uznał spółdzielnię spożywców za organizację tylko niektórych klas społeczeństwa spółczesnego, innemi słowami — za organizację klasową.

Zresztą — ściśle mówiąc i na to wszyscy się godzą. Któż przeczyłby, że spółdzielnia jest organizacją klas pracujących w przeciwstawieniu do organizacji niepracujących klas kapitalistycznych, np. w przeciwstawieniu do kartelów, trustów i t. p. Poglądu tego naprawdę nikt nie zwalcza. Lecz w takim razie czumuż odmawiają ruchowi spółdzielczemu charakteru klasowego? Wszak aby być rzeczywiście organizacją pozaklasową, spółdzielnia winnaby obejmować nietylko klasy pracujące, lecz również klasy kapitalistyczne, skoro zaś tego niema, jasne jest, że organizacje spółdzielcze uważać musimy za organizacje o określonych znamionach klasowych.

II.

Klasowe i pozaklasowe organizacje w społeczeństwie spółczesnym.

W spółdzielniach uczestniczą wszystkie klasy.

Pomimo to należy zaznaczyć, że w spółdzielniach rzeczywiście uczestniczą wszystkie klasy społeczne — należą do nich nietylko robotnicy, chłopi i drobnomieszczaństwo, lecz również wielcy kapitaliści i wielcy

właściciele ziemscy. Weźmy np. spółdzielczość rolną. W wielu krajach członkami tych spółdzielni są nawet właściciele wielkich latyfundjów. W Niemczech np. oblicze polityczne spółdzielni rolnej określone jest właśnie przez interesy wielkich właścicieli ziemskich. To samo widzimy w Belgji, we Francji i w innych krajach.

Zgoła nie zaprzeczając temu faktowi, uznać musimy spółdzielnię rolną za organizację gospodarczą, powstającą bynajmniej nie w interęsie wielkich właścicieli ziemskich, lecz w interesie chłopskim. Budowa wewnętrzna spółdzielni uwarunkowana jest przez klasowe interesy chłopskie, a nie przez interesy wielkich właścicieli.

Wielcy właściciele ziemscy należą do spółdzielni w celach politycznych.

Jakąż rację bytu miałaby demokratyczna budowa spółdzielni, gdyby nie służyła właśnie obronie interesów drobnej ludności pracującej? Jakież uzasadnienie miałaby zasada, że na zgromadzeniu walnym każdy posiada tylko jeden głos bez względu na liczbę posiadanych udziałów? lub jakież znaczenie miałby zakaz gromadzenia w jednych rękach więcej ponad pewną określoną liczbę udziałów? skąd płynęłoby żądanie, aby dochód dzielony był nie proporcjonalnie do udziałów, lecz proporcjonalnie do uczestniczenia członka w obrotach przedsiębiorstwa – itd. itd. Ku czemuż innemu zmierzają wszystkie tak zwane zasady raiffeisenowskie, jeśli nie ku obronie interesów chłopskich? W rzeczywistości w niemieckich spółdzielniach raiffeisenowskich rolę ogromną odrywają wielcy właściciele ziemscy. W swej działalności gospodarczej jednak spółdzielnie te służą nie interesom wielkich właścicieli, lecz interesom chłopskim, ponieważ drobnego kredytu potrzebują chłopi. Uczestnictwo wielkich właścicieli ziemskich w ruchu spółdzielczym nie przechodzi jednak bez śladu; właściciele wielcy w ten sposób umacniają swe wpływy polityczne w środowisku chłopskim. W niemieckim życiu politycznym spółdzielnie wiejskie zgoła nie służą interesom chłopskim, lecz właśnie interesom wielkich właścicieli, ponieważ na terenie politycznym przewodzą nie chłopi, lecz wielcy właściciele ziemscy W granicach czynności czysto gospodarczych udział wielkich właścicieli zgoła nie przeszkadza, służeniu interesom chłopskim; zachodzi tu coś podobnego jak np. w prowadzonym przez klasy zamożne towarzystwie dobroczynnym, które pomimo swego kierownictwa klasowego służy interesom ludzi biednych. a nie bogatych.

Jeśli chcemy odpowiedzieć ściśle na pytanie, czy ruch spółdzielczy jest ruchem klasowym, czy pozaklasowym, musimy przedewszystkim stwierdzić, że spółdzielnie bynajmniej nie są organizacjami, obejmującemi wyłącznie jedną jakąś określoną klasę społeczną. Wogóle w społeczeństwie spółczesnym istnieją tylko bardzo nieliczne organizacje, przystosowane wyłącznie do wymagań jednej klasy społecznej. Takiemi np. wybitnie klasowemi organizacjami są z jednej strony robotnicze związki zawodowe, a z drugiej strony związki przemysłowców, jako nabywców sił roboczych. Zrozumiałe jest, że kapitaliści w żaden sposób nie mogą być członkami związku zawodowego, który właśnie poto powstaje, aby walczyć z kapitalistami; zupełnie tak samo robotnicy nie mogą należeć do związków przedsiębiorców.

Organizacje złożone z przedstawicieli tylko jednej klasy należą do wyjątków.

Poza związkami robotniczemi i poza związkami przedsiębiorców społeczeństwo spółczesne niemal nie zna wielkich organizacji o charakterze całkowicie klasowym: we wszystkich innych organizacjach, o ile powstają one bez wtrącania się władzy państwowej, zwykle uczestniczą przedstawiciele różnych klas społecznych. Pomimo to mamy prawo mówić o charakterze klasowym wielu dzisiejszych organizacji społecznych; przez charakter klasowy rozumiemy tu oczywiście nie wyłączenie zasadnicze z danej organizacji wszystkich innych klas społecznych, lecz fakt, że organizacja jakaś pomimo należenia do niej przedstawicieli różnych klas, służy głównie interesom tej lub innej określonej klasy społecznej.

Różnolity skład klasowy partji politycznych.

W takim znaczeniu np. mówimy o charakterze klasowym spółczesnych partji politycznych. Oczywiście, niema takich partji, które całkowicie złożone byłyby z przedstawicieli wyłącznie jednej klasy społecznej. Ze wszystkich niemieckich partji politycznych (a właśnie w Niemczech życie polityczne najjaskrawiej odzwierciadla walkę interesów klasowych) najczystszy skład klasowy posiada partja socjalno-demokratyczna. I do tej partji jednak należą nietylko robotnicy fabryczni. Jak wykazała znana praca *Blancka*, z tych miljonów osób, które głosują w Niemczech na posłów socjolno-demokratycznych, bardzo poważna liczba nie należy do klasy robotniczej; ściśle liczby tej określić niepodobna, napewno jednak wynosi ona niemniej, niż $^1/_2$ miljona. Jeśli zaś spojrzymy na inne niemieckie partje polityczne, to o jednolitości ich składu klasowego nawet mówić nie można.

Różnorodny skład klasowy szczególnie rzuca się w oczy w partjach politycznych, reprezentujących interesy klas posiadających. Tak np. nikt nie przeczy, że niemiecka partja konserwatyna jest partją wielkich właścicieli ziemskich, a partja nacjonalno-liberalna — partją wielkiej burżuazji. Niewątpliwe jest jednak, że zarówno wielcy właściciele ziemscy, jak wielcy kapitaliści, są podczas wyborów tylko mniejszością znikomą i gdyby do głosów ich nie przyłączały się bardzo liczne głosy ludzi, w rzeczywistości należących do innych klas społecznych, ani konserwatywni, ani liberałowie nie przeprowadziliby ani jednego posła do parlamentu.

Jeśli więc mówimy, że niemiecka partja konserwatywna jest partją junkrów pruskich, to bynajmniej nie w tym znaczeniu, jakoby partja ta składała się wyłącznie z junkrów pruskich (są oni tak nieliczni, że zgoła nie mogliby utworzyć partji), lecz w tym znaczeniu, że junkrzy są kierownikami partji konserwatywnej, że partja ta służy ich interesom i w życiu politycznym kraju interesy te reprezentuje.

Czyż partje są oazami pokoju społecznego.

Czyż wobec tego, że do partji politycznej należą w rzeczywistości ludzie różnych klas społecznych, mielibyśmy prawo uważać partję za oazę pokoju wewnątrz rozdzieranego walkami klasowemi społeczeństwa spółczesnego? Partje polityczne są właśnie terenem walk najostrzejszych między interesami klasowemi. Partja z nadzwyczajną energją broni interesów tej klasy społecznej, która partją kieruje, choćby nawet przedstawiciele tej klasy byli w partji mniej liczni niż przedstawiciele innych klas.

Społeczeństwo spółczesne posiada w swym łonie równie mało organizacji pozaklasowych, jak organizacji, założonych na wyraźnej zasadzie klasowości. Organizacjami pozaklasowemi są np. różnego rodzaju stowarzyszenia religijne — lecz i to bynajmniej niezawsze. Wszystkie najrozmaitsze organizacje społeczeństwa spółczesnego posiadają zawsze mniej lub bardziej wyraźny charakter klasowy Aczkolwiek organizacje te nie składają się z przedstawicieli tylko jednej klasy społecznej, w każdej organizacji wysuwają się na czoło interesy tylko pewnych klas określonych i widzimy, że w działalności praktycznej organizacja służy zawsze interesom tylko pewnych określonych klas społecznych.

Spółdzielnie mają wyraźniejszy skład klasowy niż partje polityczne.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można teraz odpowiedzieć wyraźnie na pytanie o klasowej istocie ruchu spółdzielczego. W znakomitej większości wypadków spółdzielnia jest organizacją o mieszanym

składzie klasowym. Należą do niej zwykle przedstawiciele różnych klas. Spółdzielnie o czystym składzie klasowym są wyjątkami. Takiemi czysto klasowemi spółdzielniami są np. z samej natury swojej różnego rodzaju spółdzielnie wytwórców (spółdzielnie spólnego użytkowania środków wytwórczych, spółdzielnie pracy i t. p.). Są to spółdzielnie o równie określonym składzie klasowym, jak związki zawodowe: należeć do nich mogą tylko wytwórcy pracujący. Atoli spółdzielnie te właśnie odgrywają najmniejszą rolę w spółczesnym ruchu spółdzielczym.

Wszystkie inne spółdzielnie posiadają skład mniej lub bardziej mieszany i pod tym względem podobne są do partji politycznych, odróżniając się jednak od partji tem, że ich skład klasowy jest wyraźniejszy. Do partji politycznych należą ludzie z różnych klas społecznych i szczególnie partje prawicowe posiadają pod względem klasowym skład nadzwyczajnie pstry.

Spółdzielnie służą interesom tylko niektórych klas społecznych — klas pracujących, proletarjatu, chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Interesom gospodarczym wielkiej burżuazji i wielkich właścicieli ziemskich służą inne formy organizacji gospodarczej. Wydawałoby się więc, że ani wielcy właściciele ziemscy ani wielcy kapitaliści nie powinniby brać udziału w ruchu spółdzielczym.

Jak wiemy w rzeczywistości tak nie jest. Wprawdzie wielcy kapitaliści rzeczywiście nie biorą udziału w ruchu spółdzielczym, lecz wielcy właściciele ziemscy w niektórych krajach bardzo czynnie uczestniczą w spółdzielczości rolnej i są w niej nawet czynnikiem decydującym.

Ta rola czynna wielkiego obszaru rolnego w spółdzielczości wiejskiej objaśniona być może historycznemi i politycznemi warunkami rozwoju ruchu spółdzielczego w niektórych krajach. W Niemczech, w Belgji, częściowo we Francji chłopstwo pozostaje w związku politycznym z wielkiemi właścicielami ziemskimi, a podstawą tego związku są usługi wzajemne: w życiu politycznym chłopstwo idzie za wielkiemi właścicielami i podtrzymuje ich, w życiu gospodarczym natomiast, w spółdzielniach, wielcy właściciele przychodzą z pomocą organizacjom chłopskim.

Wskutek tego mieszany skład klasowy wielu spółdzielni wiejskich bynajmniej nie przeszkadza tym spółdzielniom służyć określonym interesom chłopskim, zupełnie tak samo, jak mieszany skład klasowy niemieckiej partji konserwatywnej bynajmniej nie przeszkadza jej służyć określonym interesom agrarjuszy.

Widzimy więc, że ruch spółdzielczy i spółdzielnie nie mogą być uważane za organizacje tak czysto klasowe jak np. związki zawodowe lub związki przedsiębiorców, ponieważ tylko nieliczne spółdzielnie posiadają czysty skład klasowy. Wogóle jednak skład klasowy spółdzielni jest wyraźniejszy niż skład klasowy partji politycznych i spółdzielczość działa w imię określonych interesów klasowych na drogach czystszych i wyraźniejszych, niż partje polityczne.

III.

Tendencje rozwojowe spółdzielczości różnego składu klasowego.

Spółdzielczość służy klasom pracującym.

Każda klasa społeczna znajduje wyraz swych interesów w takiej lub innej partji politycznej. Spółdzielczość jednak w swej działalności gospodarczej służy interesom nie wszystkich klas społecznych, lecz tylko niektórym klasom — mianowicie klasom pracującym. Ruch spółdzielczy służy interesom trzech klas pracujących i zgodnie z tym rozpada się naturalnie na trzy prądy — proletarjacki, chłopski i drobnomieszczański.

Każdy z tych trzech prądów podstawowych ruchu spółdzielczego posiada właściwy sobie charakter i znamiona szczególne. Zgodnie z tym różnią się także pomiędzy sobą te ogólne kierunki, w których płynie ruch spółdzielczy w każdej z tych trzech dziedzin.

Tendencje kolektywistyczne spółdzielczości proletarjackiej.

Spółdzielczość proletarjacka posiada tendencję ku całkowitemu przekształceniu spółczesnego ustroju gospodarczego, ku stworzeniu nowego ustroju gospodarczego przez podporządkowanie całej działalności gospodarczej interesom spożycia. Innemi słowami — spółdzielczość spożywców ciąży ku kolektywizmowi.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby ustrój ten mógł być osięgnięty własnemi siłami spółdzielczości proletarjackiej. Znane słowa Anseele'go, spółdzielcy belgijskiego i jednego z wodzów belgijskiej partji socjalistycznej o zburzeniu twierdzy kapitalizmu bombami z bochenków chleba i kartofli, nagromadzonych w wytwórniach i magazynach spółdzielczych, są tylko dowodem krańcowego wyolbrzymiania sił własnych spółdzielni spożywców. W rzeczywistości spółdzielczość proletarjacka spotyka w tym rozwoju granice, których o własnych siłach przekroczyć nie może.

Nie należy też mniemać, jakoby spółdzielczość spożywców, pozostawiona sama sobie, mogła doprowadzić do ruiny systemu kapitalistycznego i do zastąpienia kapitalizmu przez kolektywizm. Jednocześnie jednak — powtarzamy to — nie ulega wątpliwości, że spółdzielczość spożywców naturalnym swym rozwoju ciąży właśnie ku kolektywizmowi.

Spółdzielczość proletarjacka bynajmniej nie stanowi całości spółczesnego ruchu proletarjackiego, wyrażającego się pozatym w robotniczej partji politycznej i w związkach zawodowych. Spółdzielczość proletarjacka jest więc — zgodnie z klasowym określeniem Dawida na zjeździe w Hanowerze — jest jedną z trzech postaci wyzwoleńczego ruchu robotniczego.

Spółdzielczość chłopska nie dąży do zniesienia gospodarstwa prywatnego.

Zupełnie coś innego powiedzieć należy o spółdzielczości chłopskiej. Spółdzielnie chłopskie ciążą bynajmniej nie ku kolektywizmowi, lecz ku zupełnie innej formie gospodarki społecznej. Spółdzielnia spożywców dzięki samej naturze swojej jest organizacją, działającą w interesach spożywców, a nie wytwórców. Wytwórcy w stowarzyszeniu spożywców są najemnikami spożywców. Właśnie dzięki temu stowarzyszenie spożywców jest jakby pierwowzorem gospodarki kolektywistycznej, którą wyobrażamy sobie jako organizację gospodarczą, kierującą pracą społeczną z jednego ośrodka, będącego wyrazem interesów całego społeczeństwa i utożsamiającego się z całością wszystkich spożywców. Spółdzielnia chłopska natomiast — to organizacja, działająca w interesach wytwórców, a nie w interesach spożywców. Mamy tu do czynienia z różnicą zasadniczą między spółdzielczością chłopską i proletarjacką.

Jeśli przypuścimy, że spółdzielczość chłopska dosięgła już swego krańca logicznego, t. j. objęła ze wszystkich stron gospodarstwo chłopskie, nietylko w dziedzinie wymiany produktów, lecz również w dziedzinie pracy wytwórczej — to mielibyśmy przed sobą chłopskie stowarzyszenie wytwórcze. Możemy przypuścić dalej, że tego rodzaju stowarzyszenia chłopskie zlewają się jedne z drugiemi i że w ten sposób powstaje jedno olbrzymie chłopskie zrzeszenie wytwórcze. Wszystko to jednak zgoła nie byłoby kolektywizmem, lecz zupełnie innym systemem gospodarczym: — byłby to socjalizm zrzeszeniowy, czyli taki system, w którym środki wytwarzania znajdują aię w rozporządzeniu zrzeszeń wytwórców, samodzielnie kierujących sprawą wytwórczą i bynajmniej nie pod-

legających kontroli spożywców, jak to ma miejce w kolektywizmie. Widzimy więc, że spółdzielczość chłopska choćby rozwinęła się najzupełniej, w żadnym razie nie może doprowadzić do kolektywizmu.

Pamiętać jednak należy, że spółdzielczość chłopska zgoła nie ujawnia tendecji do wszechstronnego objęcia gospodarstwa chłopskiego. Jak wskazują fakty, spółdzielczość chłopska obejmuje tylko jedną dziedzinę gospodarstwa chłopskiego, a mianowicie dziedzinę wymiany, pomijając pracę wytwórczą. Nie znamy rozwijających się pomyślnie chłopskich spółdzielni wytwórców (włoskie spółdzielnie rolne nie mogą tu być podawane za przykład, ponieważ nie są to samodzielne przedsiębiorstwa wytwórcze, lecz szczególny sposób przychodzenia z pomocą związkom zawodowym w ich trosce o bezrobotnych). Nie mamy więc żadnych danych do przypuszczenia, że spółdzielność chłopska może stopniowo objąć również dziedzinę chłopskiej pracy wytwórczej; nie możemy przypuszczać aby w dalszym swoim rozwoju spółdzielnie chłopskie zajęły się również wytwarzaniem produktów rolnych i aby chłop pozbawiony był stopniowo samodzielnego przedsiębiorstwa gospodarczego—aby przestał samodzielnie uprawiać rolę, która wraz z inwentarzem przeszłaby na własność spółdzielni. Nie widzimy w życiu ani przykładów tego rodzaju, ani nawet dążeń w tym kierunku.

Wprost przeciwnie, fakty wskazują, że w miarę rozwoju ruchu spółdzielczego chłop coraz mocniej siedzi na swoim kawałku pola i nie zdradza najmniejszej ochoty wyrzeczenia się swego przedsiębiorstwa i przekazania go spółdzielni.

Musimy więc dojść do wniosku, że spółdzielczość chłopska zgoła nie dąży do zniesienia własnej gospodarki chłopskiej, że wprost odwrotnie, umacnia tę gospodarkę i zmienia ją jedynie pod względem jej stosunku z rynkiem zbytu: — stosunki gospodarstwa chłopskiego z rynkiem zbytu tracą dawniejszy charakter indywidualistyczny i odbywają się teraz przy pomocy organizacji spółdzielczej. W dziedzinie wymiany, a także w dziedzinie przeróbki produktów chłopskich, spółdzielczość rzeczywiście znosi prywatne gospodarstwo chłopskie; natomiast w dziedzinie wytwarzania tych produktów gospodarstwo chłopskie nietylko nie zostaje ograniczone, lecz wprost przeciwnie, umacnia się dzięki dobrobytowi, stwarzanemu przez spółdzielczość.

Widzimy więc, że spółdzielczość chłopska nie ma również endencji do wprowadzania socjalizmu zrzeszeniowego na miejsce

dzisiejszego gospodarstwa chłopskiego. Dzięki organizacjom spółdzielczym powstaje nowy typ gospodarstwa chłopskiego; w tym gospodarstwie dla pracy indywidualnej pozostaje jedynie dziedzina wytwórczości rolnej, natomiast wszystkie pozostałe czynności gospodarcze — zakup, sprzedaż, otrzymywanie kredytu i przerabianie produktów rolnych — odbywa się przy pomocy siły zbiorowej wytwórców zorganizowanych w spółdzielnię. Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju nowym systemem gospodarstwa chłopskiego, lecz jest to system zupełnie odmienny od tego, do którego doprowadza rozwój naturalny spółdzielczości proletarjackiej.

Spółdzielczość drobnomieszczańska nic nie chce zmieniać.

Wreszcie, tendencje rozwojowe spółdzielczości drobnomieszczańskiej są znowu zupełnie odmienne. Spółdzielczość drobnomieszczańska nie ciąży ani ku kolektywizmowi, ani ku jakiemukolwiek innemu systemowi gospodarczemu. Najwyraźniejszą dążność ujawnia ta spółdzielczość do organizacji czysto kapitalistycznych i gdy tylko zdarzą się okoliczności sprzyjające, podlega metamorfozie kapitalistycznej: spółdzielnia przekształca się w przedsiębiorstwo kapitalitalistyczne. Tą drogą poszły np. najwyraźniej drobnomieszczańskie spółdzielnie zachodnio-europejskie — niemieckie Banki Ludowe Schultze'go — które, jakeśmy powiedzieli, naturalnie przekształcają się w zwykłe banki kapitalistyczne. Zupełnie tak samo stowarzyszenia spożywców o składzie drobnomieszczańskim z nadzwyczajną łatwością przyjmują formy, mało odbiegające od zwykłych towarzystw akcyjnych. Jako przykład tego rodzaju stowarzyszeń spożywców uważać możemy londyńskie stowarzyszenia urzędników cywilnych, którym zupełnie słusznie odmawia się miana spółdzielni.

Wprawdzie przekształcenie się w przedsiębiorstwa kapitalistyczne nie jest nieuniknionym prawem rozwoju spółdzielni drobnomieszczańskich. Nie możnaby np. powiedzieć, że każde stowarzyszenie spożywców, posiadające skład drobnomieszczański, musi w razie warunków sprzyjających przekształcić się na towarzystwo akcyjne. Przekształcenie takie jest rzeczą możliwą, stowarzyszenie jednak może dojść do wniosku, że utrzymanie formy spółdzielczej jest dla niego dogodniejsze. Zwykle stowarzyszenia spożywców o składzie drobnomieszczańskim zachowują formę spółdzielni, ponieważ lepiej odpowiada ona gospodarczym interesom ich członków.

W każdym razie jednak jest rzeczą niewątpliwą, że wszelkie drobnomieszczańskie stowarzyszenia spożywców nie ujawniają żad-

nych tendencji do jakichkolwiek form socjalizmu. Czynności swoje stowarzyszenia te zamykają zdecydowanie w granicach zadań najbliższych, zabiegają jedynie o dostarczenie swym członkom możliwie najlepszych i możliwie najtańszych przedmiotów pierwszej potrzeby, nie dążą do niczego innego i pod tym względem jaskrawo odróżniają się od proletarjackich stowarzyszeń roczdelskich, tak usilnie dążących do rozwoju nieograniczonego i do obejmowania kręgiem swoich wpływów coraz nowych dziedzin życia gospodarczego.

Widzimy więc, że spółdzielczość w każdej ze swych podstawowych gałęzi klasowych posiada zasadniczo odmienny charakter i odmienną tendencję rozwojową, wynika stąd niemożliwość połączenia w jednej organizacji całego ruchu spółdzielczego i konieczność tarć wewnętrznych między spółdzielniami, będącemi wyrazem różnej istoty klasowej.

IV.

Centralne organizacje spółdzielcze.

Jednolitość ruchu spółdzielczego możliwa jest tylko w początkach.

We wszystkich krajach, gdzie spółdzielczość dosięgła rozwoju poważnego, ruch ten podzielił się wyraźnie na kilka organizacji odrębnych, odpowiadających każda pewnej klasie społecznej. To np. widzimy w Anglji, gdzie spółdzielczość posiada trzy ośrodki odrębne, odpowiadające trzem klasom podstawowym, biorącym udział w ruchu spółdzielczym. Roczdelska spółdzielczość proletarjacka ogniskuje się w dwuch hurtowniach — angielskiej i szkockiej i w związku spółdzielczym; spółdzielczość drobnomieszczańska posiada swoje ognisko odrębne w londyńskich urzędniczych stowarzyszeniach spożywców, nie utrzymujących żadnych stosunków ze stowarzyszeniami roczdelskiemi, nie uczestniczących ani w hurtowniach, ani w związku spółdzielczym; niedawno zrodzona lecz szybko rozwijająca się spółdzielczość chłopska w Anglji posiada również swe własne ogniska centralne i trzyma się na boku od związku spółdzielczego.

Ruch spółdzielczy może utrzymać się w pewnej jedności tylko w początkach swojego rozwoju, a to wskutek nieuświadomienia sobie swej istoty klasowej i wskutek niedostatecznego rozwinięcia sił własnych. Pod tym względem bardzo znamienne są dzieje spółdzielczości niemieckiej. W chwili narodzin cały niemiecki ruch

spółdzielczy skupiony jest w jednym Związku Powszechnym Schultze'go. Do związku tego należą początkowo wszystkie najrozmaitsze postaci spółdzielni i żyją dość wygodnie. Później obok Związku Powszechnego i niezależnie od niego poczynają wyrastać spółdzielnie chłopskie, zakładane przez Raiffeisena; spółdzielnie te szybko dochodzą do posiadania własnego ogniska centralnego, przytym pomiędzy obu centralami spółdzielczemi, względnie między Schultze'm i Raiffeisen'em powstaje długoletni i bardzo zawzięty spór. Wrogie stosunki między Schultze'm i Raiffeisen'em spowodowane były przez różnice zasad, na których opierały się spółdzielnie w każdej z tych organizacji. Schultze musiał patrzyć na zasady raiffeisenowskie jak na bezsens, ponieważ zasady te rzeczywiście były bezsensem, jeśliby je przenieść na grunt drobnomieszczański. Zasady te jednak zupełnie były zgodne z warunkami tej klasy społecznej, dla której pracował Raiffeisen, a mianowicie chłopstwa.

Dwie, potym trzy centrale ruchu spółdzielczego.

W ten sposób w niemieckim ruchu spółdzielczym powstały dwa ogniska centralne: Związek Powszechny Schultze'go i związek Raiffeisena. Na tym jednak bynajmniej nie zakończyło się rozdrobnienie spółdzielczości niemieckiej, wywołane przez jej wzrost i rozwój naturalny. Spółdzielczość proletarjacka tylko póty mogła mieścić się w ramach związku Schultze'go, póki była słaba. Skoro jednak poczęła rozwijać się, okazało się, że spółżycie ze spółdzielniami drobnomieszczańskiemi jest niemożliwe i związek Schultze'go wyłączył spółdzielnie proletarjackie. Ciekawą jest rzeczą, że spółdzielnie proletarjackie sprzeciwiały się temu wyłączeniu i wszelkiemi sposobami czepiały się związku. Oczywiście, spółdzielnie te nie rozumiały konieczności rozłamu i wierzyły w jedność ruchu spółdzielczego, jak wierzą w nią do dzisiejszego dnia liczni spółdzielcy.

To, co zaszło po wyłączeniu stowarzyszeń proletarjackich ze Związku Powszechnego, najlepiej udowodniło, jak bardzo nieuzasadnione były obawy kierowników niemieckiej spółdzielczości proletarjackiej. Okazało się, że rozłam nietylko nie przeszkodził rozwojowi spółdzielczości proletarjackiej, lecz przeciwnie, znakomicie rozwój ten spotęgował. Dopiero po zerwaniu łączności ze związkiem Schultze'go niemieckie spółdzielnie proletarjackie wchodzą na drogę tych postępów olbrzymich, które widzimy w latach ostatnich.

Tak więc zarówno w Niemczech jak w Anglji utworzyły się trzy ogniska centralne ruchu spółdzielczego, odpowiadające trzem

klasom społecznym, które biorą udział w tym ruchu—proletarjatowi, chłopstwu i drobnomieszczaństwu. Związek powszechny, centrum spółdzielczości drobnomieszczańskiej, centralny związek niemieckich stowarzyszeń spożywców (utworzony przez spółdzielnie proletarjackie, wyłączone ze Związku Powszechnego), centrum spółdzielczości proletarjackiej i związek ogólno-państwowy, centrum spółdzielczości chłopskiej. Nikomu już dzisiaj w Niemczech nie przychodzi na myśl, by można było wrócić do tych starych dobrych czasów, kiedy Związek Powszechny obejmował całą spółdzielczość niemiecką: tak dalece widoczne się stało, że zjednoczenie różnych pod względem swej przyrody klasowej spółdzielni jest i niemożliwe i niepożądane.

Wogóle w żadnym kraju, posiadającym poważnie rozwinięty ruch spółdzielczy, nie spotykamy organizacji, obejmujących bez różnicy wszystkie rodzaje spółdzielni. Szczególnie spółdzielczość chłopska wszędzie trzyma się odrębnie od proletarjackiej i idzie drogami własnemi.

Jeszcze w takich krajach, jak Rosja, gdzie ruch spółdzielczy dopiero się zaczyna, można mówić o organizacjach, obejmujących cały ruch. Wobec niedojrzałości rosyjskiego ruchu spółdzielczego organizacje takie uważać możemy za pożyteczne, niewątpliwie jednak w przyszłości będą one musiały podzielić się, odpowiednio do podziału klasowego społeczeństwa spółczesnego.

Losy międzynarodowego zjednoczenia spółdzielczego.

Bardzo znamienne są pod tym względem próby, podejmowane w celu utworzenia międzynarodowego zjednoczenia spółdzielczego. Twórcy Międzynarodowego Związku Spółdzielczego zmierzali do zjednoczenia całego światowego ruchu spółdzielczego, a nie tylko do zjednoczenia pewnej jego części. Początkowo w kongresach związku uczestniczyli przedstawiciele różnych prądów spółdzielczych (choć bynajmniej nie w stopniu jednakowym); byli tam zarówno wodzowie spółdzielczości proletarjackiej, jak i przedstawiciele związków Schultze'go i Raiffeisen'a. Lecz już po kilku latach takie spółżycie różnych żywiołów społecznych w jednej organizacji okazało się rzeczą niemożliwą i ze Związku Międzynarodowego wystąpili zarówno wyznawcy Schultze'go, jak Raiffeisen'a. W chwili obecnej związek przyjął postać organizacji światowej tylko jednego rodzaju spółdzielczości, a mianowicie spółdzielczości proletarjackiej.

Obok tego związku i niezależnie od niego powstał międzynarodowy związek spółdzielni chłopskich.

Spółdzielczość drobnomieszczańska zgoła nie posiada ogniska międzynarodowego i, jak się zdaje, do niczego takiego nie tęskni. I jest to zupełnie zrozumiałe: spółdzielczość drobnomieszczańska, w przeciwstawieniu do chłopskiej i proletarjackiej, zgoła nie zmierza do jakichś celów szerszych i dalszych; doskonale się czuje w warunkach spółczesnego systemu gospodarczego i dlatego właśnie nie dąży do zjednoczenia międzynarodowego.

V.

Stosunki między spółdzielczością proletarjacką i chłopską.

Skorośmy zgodzili się, że różne prądy ruchu spółdzielczego płyną drogami różnemi, powstaje nowe pytanie: jak więc powinny układać się stosunki wzajemne między temi różnemi prądami spółdzielczemi? Czy istnieje między niemi antagonizm zasadniczy, niemożliwy do usunięcia, czy też nie zlewając się w jedną całość, mogą one godzić się między sobą?

Pytanie to posiada znaczenie szczególne dla stosunków między spółdzielczością chłopską i proletarjacką. Co się tyczy spółdzielczości drobnomieszczańskiej, to ponieważ spółdzielczość ta zmierza tylko do najbliższych ciasnych celów gospodarczych tym samym stoi poza wielkiemi zagadnieniami życia spółczesnego i nie posiada ani obrońców gorących, ani wrogów zawziętych.

Zupełnie inaczej stoją sprawy w spółdzielczości proletarjackiej i chłopskiej. Każdy z tych prądów spółdzielczych — to wielki ruch społeczny, posiadający zadania olbrzymie i poruszający do głębi społeczeństwo spółczesne. Spółdzielczość proletarjacka i chłopska rozwijają się bardzo szybko i obejmują miljony ludzi pracy; dlatego właśnie zagadnienia, związana z temi ruchami, nabierają dzisiaj znaczenia pierwszorzędnego.

Nieprzyjazne stosunki między spółdzielczością proletarjacką i chłopską.

Trudno przeczyć, że w tych krajach, gdzie ruch spółdzielczy rozwinął się poważnie, stosunki obustronne pomiędzy temi prądami bynajmniej nie posiadały charakteru przyjacielskiego. I jest to zrozumiałe. Chłopi i proletarjusze nietylko należą do przeciwległych partji politycznych w najważniejszych krajach Europy zachodniej (chłopstwo jest zwykle podstawą partji konserwatywnej, a proletarjat-socjalistycznej), lecz również w dziedzinie czysto gospodarczej spółdzielczość chłopska bardzo łatwo dochodzi do starcia ze spółdzielczością proletarjacką.

Spółdzielczość proletarjacka, której wyrazem są stowarzyszenia spożywców, dąży ku zniżeniu cen przedmiotów spożycia; najważniejszemi zaś przedmiotami spożycia dla klasy robotniczej są produkty rolne, wytwarzane przez chłopów. To też spółdzielczość spożywców usiłuje zniżyć ceny wytworów pracy chłopskiej.

Spółdzielczość chłopska natomiast, reprezentująca interesy nie spożywców miejskich, lecz wytwórców wiejskich, usiłuje podnieść tę cenę, którą chłop osiąga przy sprzedaży wytworów swej pracy.

Na podłożu tych dążeń sprzecznych może powstać najostrzejszy antagonizm między spółdzielczością proletarjacką i chłopską. W krajach zachodnich nieustannie spotykamy się ze zjawiskiem, że miejskie spółdzielnie spożywców widzą w wiejskich spółdzielniach wytwórców swych wrogów niebezpiecznych.

Podczas rozruchów, wywołanych w r. 1911 w różnych krajach europejskich przez drożyznę, spółdzielnie wiejskie były przedmiotem ostrych napaści ze strony kierowników proletarjackiej spółdzielczości spożywców. Wogóle w krajach zachodnio-europejskich stosunki między spółdzielczością proletarjacką i chłopską zgoła nie mogą być uznane za przyjazne.

Przeciwstawność interesów chłopa wytwórcy i robotnika spożywcy.

Musimy więc stwierdzić istnienie pewnego antagonizmu interesów między spółdzielczością chłopską i proletarjacką. Z tego jednak bynamniej nie wynika, że antagonizmu tego nie można złagodzić lub usunąć i że oba najważniejsze prądy ruchu spółdzielczego są z natury rzeczy skazane na walkę wzajemną.

Przedewszystkim należy wziąć pod uwagę rzeczy następujące. — Cena, płacona za przedmioty spożycia w mieście, i cena sprzedażna tych samych przedmiotów na wsi bardzo poważnie różnią się między sobą. Między wytwórcą wiejskim i spożywcą miejskim stoi szereg pośredników handlowych, zagarniających lwią część ceny przedmiotów spożycia. Ta właśnie różnica między cenami, osiąganemi przez wytwórcę i płaconemi przez spożywcę, stanowi dziedzinę, z której powinni czerpać zarówno wytwórcy jak i spożywcy.

Gdyby wytwórca bezpośrednio komunikował się ze spożywcą, to rzecz prosta zysk jednego byłby równoznaczny — stracie drugiego. W rzeczywistości jednak rzeczy zgoła tak się nie przedstawiają i możemy podnieść ceny, osiągane przez wytwórcę wiejskiego, a jednocześnie zniżyć ceny, płacone przez spożywcę miejskiego, pokrywając to z rachunków pośrednika. Ponieważ zaś pośrednik

handlowy, jak wykazały badania specjalne, zgarnia nieraz korzyści tak duże, że ceny przedmiotów pierwszej potrzeby, zanim dojdą ze wsi do miasta, przeszło podwajają się, widzimy, że istnieje dość szerokie pole gospodarcze, na którym mogą uzgodnić się interesy wytwórcy i spożywcy.

Jasne jest jednak, że sprawa ta odbywać się może tylko w pewnych granicach i że po pewnym czasie spożywca i wytwórca będą musieli przeciwstawić się sobie nawzajem. W tym wypadku trzeba będzie uciec się do zasady „ceny sprawiedliwej" t. j. ceny, odpowiadającej pracy wytwórczej. Taka cena, oparta na pracy, winna być uznawana za podstawę pokoju trwałego między chłopską spółdzielczością wytwórców i miejską spółdzielczością spożywców.

Podłoże gospodarcze dla porozumienia.

Zarówno chłopi jak robotnicy fabryczni należą do klas pracujących. I to właśnie tworzy podłoże solidarności ich interesów. W ciągu ostatnich dziesięcioleci widzimy wszędzie odpływ ludności ze wsi do miast: chłopi i robotnicy rolni stają się robotnikami miejskiemi, przytym widzimy niejednokrotnie, że jedni członkowie tej samej rodziny uprawiają ziemię, inni zaś pracują w mieście jako robotnicy fabryczni. Pominąwszy nawet takie kraje, jak Rosja, gdzie robotnik fabryczny wciąż jeszcze trzyma się zwyczaju pracowania w zimie w fabryce, a w lecie na roli i utrzymania rodziny na wsi na swej działce gruntu, również w krajach zachodnio-europejskich, gdzie istnieje już zupełnie zróżnicowana klasa proletarjatu fabrycznego, robotnicy fabryczni posiadają dużo interesów spólnych z chłopami. Upadek dobrobytu po wsiach również w Europie zachodniej odbija się ujemnie na zarobku robotników fabrycznych, doprowadza bowiem do większego napływu robotników do miast i obniża cenę pracy.

Z drugiej strony spadek płacy zarobnej robotników miejskich jest niekorzystny dla wsi, ponieważ zmniejsza zapotrzebowanie miejskie na wytwory pracy chłopskiej. Wszak jeśli w pewnym znaczeniu interesy sprzedawcy i kupującego sprzeczne są nawzajem, to w innym znaczeniu są ze sobą zgodne; sprzedawca musi mieć nabywcę płacącego, a nabywca musi mieć wytwórcę, posiadającego dostateczne środki wytwórcze.

Dzięki temu, pomimo rozbieżności interesów, klasy pracujące wiejskie i miejskie związane są poważnemi interesami spólnemi; na podłożu tym może powstawać zbliżenie wzajemne między chłopskim i proletarjackim ruchem spółdzielczym.

Wprawdzie w największych krajach zachodnio-europejskich dotychczas zbliżenia takiego nie widzimy, przyczyny rozbieżności jednak tkwią raczej w dziedzinie życia politycznego, niż w dziedzinie gospodarczej. Gdyby można było pominąć zagadnienia polityczne, to oba prądy spółdzielcze — chłopski i proletarjacki powinnyby nie walczyć ze sobą, lecz iść ręka w rękę. W Rosji aż do chwili obecnej — na szczęście — nie spostrzegamy najmniejszego antagonizmu między spółdzielczością chłopską i proletarjacką: oba prądy ruchu spółdzielczego nietylko nie walczą ze sobą, lecz ujawniają tendencję do jednoczenia się w organizacjach spólnych. Jakeśmy zaznaczyli, takie jednoczenie możliwe jest tylko w początkach ruchu: utrzymanie jednak stosunków przyjaznych między spółdzielczością chłopską i proletarjacką bynajmniej nie zaprzecza charakteru klasowego spółdzielczości i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby takie dobre stosunki utrzymały się w Rosji i nadal.

VI.

Sytuacja polityczna ruchu spółdzielczego.

Widzimy więc, że spółdzielnie bynajmniej nie są jakiemiś organizacjami, stojącaemi poza klasami społecznemi, czy ponad niemi. Stowarzyszenia spółdzielcze jednoczą ludzi na podstawie ich interesów klasowych w sposób jeszcze wyraźniejszy, niż możnaby to powiedzieć o partjach politycznych. Czy nie wynikałoby z tego, że spółdzielczość winna ściśle przylgnąć do partji politycznych i zjednoczyć się ze wszystkiemi temi organizacjami, które bronią interesów tej samej klasy społecznej?

Belgijski ruch spółdzielczy jako część ruchu politycznego.

W niektórych krajach ruch spółdzielczy nie posiada charakteru samodzielnego i jest częścią ruchu politycznego. Zjawisko takie widzimy np. w Belgji, gdzie spółdzielnie proletarjackie pozostają w łączności ścisłej z belgijską partją socjalistyczną, a spółdzielnie chłopskie są podstawą dla konserwatywnej partji katolickiej. Sytuację podobną widzimy we Włoszech, częściowo we Francji i w innych krajach. W Anglji natomiast, w ojczyźnie spółdzielczości proletarjackiej, ruch spółdzielczy nigdy nie pozostawał w stosunkach określonych z jakąkolwiek partją polityczną i spółdzielczość zawsze zachowywała ścisłą neutralność polityczną. To samo można powiedzieć, choć już nie tak kategorycznie, o Niem-

czech: spółdzielnie niemieckie, niemal bez wyjątku, wypowiadają się zasadniczo za zupełną niezależnością ruchu spółdzielczego od partji politycznych, za zupełną neutralnością polityczną; w rzeczywistości jednak niemieckiemu ruchowi spółdzielczemu nie udało się utrzymać na tym gruncie neutralnym i różne gałęzie niemieckiego ruchu spółdzielczego wyraźnie ciężą ku określonym partjom politycznym.

Tendencje polityczne w spółdzielniach niemieckich.

Tak np. niemieckie spółdzielnie proletarjackie, zjednoczone w centralnym związku niemieckich stowarzyszeń spożywców, chociaż wyznają zasadę neutralności politycznej, w rzeczywistości stoją blizko partji socjalnodemokratycznej. Spółdzielnie drobnomieszczańskie, wchodzące w skład Związku Powszechnego, również ciążą ku liberalnej partji wolnomyślnej. Wreszcie spółdzielnie wiejskie, należące do Związku Ogólnopaństwowego, pozostają pod silnemi wpływami agrarjuszy, stojących na czele partji konserwatywnej.

Na przykładzie niemieckim widzimy, jak trudno utrzymać neutralność ruchu spółdzielczego pośród ostrej walki politycznej. Pomimo to jednak można uważać za rzecz niewątpliwą, że wciąganie spółdzielczości w walkę polityczną raczej osłabia niż wzmacnia ruch spółdzielczy. Toć spółdzielczość sama bynajmniej nie posiada celów politycznych i jest ruchem o charakterze wyłącznie gospodarczym. Bezpośrednie zadania ruchu spółdzielczego są tego rodzaju, że do spółdzielni należeć mogą członkowie najrozmaitszych partji politycznych, ponieważ wszyscy jednako zainteresowani są w celach spółdzielni.

I konserwatysta, i liberał, człowiek poglądów umiarkowanych i radykał są jednako spożywcami i w jednakiej mierze zainteresowani są w tym, aby przedmioty spożycia były jaknajtańsze i w gatunku jaknajlepszym. Zupełnie tak samo chłop, bez względu na swe przekonania polityczne, zainteresowany jest w tym, aby sprzedawać swe wytwory możliwie najkorzystniej i otrzymać kredyt na warunkach najdogodniejszych. Dlatego właśnie spółdzielczość ściąga do siebie ludzi z klas pracujących bez względu na ich przynależność do takiej lub innej partji politycznej.

Szkodliwość podporządkowania spółdzielni partjom politycznym.

Jeśli spółdzielczość łączy się z partjami politycznemi, to wówczas do jednej i tej samej spółdzielni nie mogą należeć przedstawiciele różnych partji politycznych, inaczej mówiąc — wyrzeczenie się zasady neutralności politycznej z konieczności doprowadza do rozdrobnienia ruchu spółdzielczego i do zmniejszenia jego siły.

Ruch spółdzielczy i tak naturalnie dzieli się na organizacje odbrębne, odpowiadające klasowemu podziałowi społeczeństwa: spółdzielczość chłopska organizuje się oddzielnie od spółdzielczości proletarjackiej, a proletarjacka nie zlewa się z drobnomieszczańską. Byłoby rzeczą bardzo niepożądaną, aby obok tego podziału, spowodowanego przez niedające się usunąć różnice klasowe, powstawał jeszcze wewnątrz każdej klasy podział, odpowiadający poglądom politycznym członków. A takie zjawisko właśnie widzimy w tych krajach, gdzie ruch spółdzielczy uzależniony jest od partji politycznych. Tak np. w Belgji istnieją socjalistyczne stowarzyszenia spożywców obok liberalnych i katolickich. We Włoszech obok socjalistycznych spółdzielni chłopskich istnieją również katolickie — i t. p.

Nieuniknienie doprowadza to do rozdrobnienia ruchu spółdzielczego i do osłabienia go. Wprowadzanie celów politycznych zgoła nie jest potrzebne dla spółdzielni jako orgarnizacji, powołanej do rozwiązania określonych zadań gospodarczych, interesujących jednako przedstawicieli różnych poglądów politycznych.

Na połączeniu spółdzielni z partją polityczną tracą obie strony — partja i spółdzielnia.

Strata ze strony spółdzielni jest tu zupełnie widoczna. Partja niczym nie może się przyczynić do wzmocnienia spółdzielni. Jeśli partja wywiera pewien nacisk na swych członków i zmusza ich do przystępowania do spółdzielni, to spółdzielnia bynajmniej na tym nie zyskuje, ponieważ udział w spółdzielni winien być zupełnie dobrowolny. Spółdzielnia rozwija się pomyślnie tylko wówczas, gdy ludzie przystępują do niej dobrowolnie — taka już jest istota ruchu spółdzielczego. Dlatego właśnie ze strony spółdzielni bynajmniej nie jest pożądaną, aby przystępowali do niej ludzie, którzy bez nacisku zzewnątrz zgołaby nie przystąpili.

Z drugiej strony partja bynajmniej nie może przychodzić z pomocą pieniężną spółdzielni, nie może finansować spółdzielni, ponieważ partje polityczne nie są organizacjami finansowemi, rozporządzającemi nadmiarem kapitału. Przeciwnie — partja wymaga pomocy pieniężnej od spółdzielni.

Widzimy więc, że łączność spółdzielni z partją polityczną w żadnym razie nie może być korzystna dla spółdzielni. Niewątpliwie nawet przynosi to spółdzielni szkodę.

Spółdzielnia dąży do celów gospodarczych, a partja — do celów politycznych. W spółdzielniach ludzie gromadzą się na zasa-

dzie swych interesów gospodarczych, a partjach na zasadzie poglądów politycznych. Zdarza się jednak, że przy spólnych interesach gospodarczych poglądy polityczne są różne; to też w granicach tej samej klasy społecznej spotykamy zwolenników najrozmaitszych partji politycznych.

Łączność spółdzielni z partją, rzecz prosta, musi zmierzać do tego, aby do spółdzielni nie należeli przedstawiciele innych partji. Inaczej mówiąc — spółdzielnia może przyjmować tylko ludzi niektórych, staje się mniej liczną, a tym samym słabszą.

W literaturze spółdzielczej niejednokrotnie zwracana jest uwaga na to, że dzięki swemu zabarwieniu politycznemu belgijskie spółdzielnie spożywców są słabsze od szwajcarskich, bardzo ściśle przestrzegających zasady neutralności politycznej. I byłoby dziwne, gdyby było inaczej, ponieważ w Belgji obok spółdzielni socjalistycznych działają na tych samych terenach spółdzielnie liberalne i katolickie; każda z tych spółdzielni belgijskich znajduje sobie członków. W Szwajcarji natomiast w każdym mieście spotykamy tylko jedno stowarzyszenie spożywców, do którego należą przedstawiciele najrozmaitszych partji politycznych, co bynajmniej nie przeszkadza im zgodnie pracować w spółdzielni.

Partja również nic nie zyskuje na łączności ze spółdzielnią. W czym mógłby wyrażać się ten zysk? Niemal wyłącznie chodziłby tu mogło o pieniężne wspieranie partji przez spółdzielnię. Ta pomoc pieniężna jednak bynajmniej nie może wyrażać się wielkiemi cyframi, ponieważ w przeciwnym razie od spółdzielni odsunęliby się jej członkowie, będący bynajmniej nie jakiemiś osobistościami wyjątkowemi, gotowemi do ofiar, lecz ludźmi przeciętnemi, nie godzącemi się na oddawanie części swych dochodów na sprawy niezwiązane bezpośrednio z interesami doraźnemi.

Widzimy też, że wszędzie, gdzie ruch spółdzielczy związany jest z partjami politycznemi, spółdzielnie udzielają partjom pomocy tylko bardzo niewielkiej, lecz i to naraża je na niezadowolenie członków, którzy narzekają, że partja wyzyskuje spółdzielnie.

Oddzielenie spółdzielni od partji korzystne jest dla obu stron.

Dzięki temu oddzielenie ruchu spółdzielczego od partji politycznej korzystne jest dla obydwuch stron. Oczywiście, między partją i spółdzielnią, wyrażającemi interesy tej samej klasy społecznej, mogą i powinny istnieć stosunki przyjazne, czemu można dać wyraz w sposób najrozmaitszy. Obie organizacje jednak powinny zachowywać zupełną samodzielność we wszystkich swych czynach

i postanowieniach. Do partji i do spółdzielni mogą należeć ludzie ci sami, ważne jest jednak, aby pomiędzy obu temi organizacjami nie było formalnego związku prawnego, ponieważ tylko w ten sposób spółdzielczość może rozwijać się swobodnie.

Partje, sympatyzujące z ruchem spółdzielczym, postępują najrozsądniej, gdy zupełnie nie usiłują opanować ruchu spółdzielczego, który winien być wolny od jakichbądź celów partyjnych.

Kongres w Kopenhadze w r. 1910.

Ta wolność ruchu spółdzielczego uznana była przez międzynarodowy kongres socjalistyczny w Kopenhadze w r. 1910, na którym specjalnie rozpatrywano zagadnienie stosunku między partjami i organizacjami spółdzielczemi. Kongres znaczną większością głosów uznał zasadę samodzielności i niezależności ruchu spółdzielczego.

Żądanie, wysunięte przez kongres w sprawie spółdzielczości spożywców, sprowadzały się do rzeczy następujących:

Sumy pieniężne, rozdzielane przez stowarzyszenia spożywców, nie powinny być całkowicie wypłacane członkom, lecz należy je zużywać na tworzenie funduszu w celu zakładania hurtowni spółdzielczej i w celu przystępowania do wytwórczości własnej. Fundusz ten winien także służyć na wychowanie członków i na przychodzenie im z pomocą. Kongres orzekł dalej, że sytuacja robotników i wogóle pracowników w stowarzyszeniach spółdzielczych powinna czynić zadość wymaganiom związków zawodowych, że wytwórczość własna stowarzyszeń spożywców powinna być postawiona wzorowo i że spółdzielnie przy zakupie towarów powinny zwracać uwagę na warunki, w których towary te były wytworzone.

Wszystkie te żądania są najzupełniej zgodne z interesami zdrowo rozwijającego się ruchu spółdzielczego i ze strony spółdzielczej nie spotykają żadnych zarzutów. Kongres nie sformułował w tym wypadku nic nowego, potwierdził tylko dotychczasową praktykę spółdzielczą. Oczywiście, rzeczą pierwszorzędnej wagi dla ruchu spółdzielczego jest rozwój wytwórczości własnej, podniesienie poziomu duchowego członków i przychodzenie im z pomocą w razie potrzeby. W dziedzinie zagadnienia pracy najemnej spółdzielnia powinna również działać zgodnie ze związkami zawodowemi. Żądanie, aby spółdzielnie zwracały uwagę na warunki, w których wytworzono nabywane przez nie towary, wynika naturalnie z solidarności ruchu spółdzielczego ze wszystkim tym, co zmierza do polepszenia spożycia ludzi pracy.

Kongres w Kopenhadze zajął stanowisko zupełnie słuszne, orzekając, że spółdzielnia powina iść własnemi swemi drogami.

W pewnych warunkach spółdzielczość może uczestniczyć w życiu politycznym.

Atoli uznanie neutralności politycznej ruchu spółdzielczego bynajmniej jeszcze nie oznacza, aby spółdzielczość zgoła nie miała uczestniczyć w życiu politycznym. W pewnych warunkach spółdzielczość może i powinna uczestniczyć w życiu politycznym, a mianowicie wtedy, gdy chodzi o obronę prawną żywotnych interesów ruchu spółdzielczego. Gdy chodzi o wypracowanie nowego ustawodawstwa spółdzielczego, lub o opodatkowanie spółdzielni i t. p. ruch spółdzielczy nie może usuwać się od areny politycznej; bynajmniej nie przekreśla to zasady neutralności politycznej, ponieważ spółdzielczość w tym wypadku broni tylko ściśle określonych interesów własnych i bynajmniej nie usiłuje wpływać na kierunek ogólnego życia politycznego w kraju.

Broniąc swych interesów w izbach prawodawczych, spółdzielczość, oczywiście, zgoła nie potrzebuje powoływać do życia własnej partji politycznej. Partja polityczna nie może zamknąć się w granicach ściśle określonych interesów, lecz musi uczestniczyć w ogólnym życiu politycznym całego kraju. Spółdzielczość natomiast zasadniczo uchyla się od działalności politycznej i od wstrzemięźliwości tej odstępuje tylko w wypadkach wyjątkowych, dla obrony interesów własnych. To też ruch spółdzielczy nietylko nie może tworzyć partji politycznej, lecz również nie może wystawiać swych kandydatów podczas wyborów do izb prawodawczych.

Udział spółdzielców w wyborach może wyrażać się tylko w tym, że spółdzielcy popierają wyłącznie tych kandydatów, którzy podejmują się obrony w izbach prawodawczych postulatów ruchu spółdzielczego. Podobnie podczas dyskusji w izbach prawodawczych nad zagadnieniami, bezpośrednio dotyczącemi ruchu spółdzielczego — spółdzielcy mogą wywierać nacisk przez swych przedstawicieli wyłącznie w kierunku korzystnym dla spółdzielczości. W tym celu przy parlamentach mogą być tworzone specjalne organy, powołane z pośród spółdzielców.

Wewnątrz parlamentu jednak niema miejsca dla partji spółdzielczej i spółdzielcy winni bronić swych interesów przy pomocy tych posłów, którzy obrony tej podejmą się, bez względu na ich przynależność partyjną.

Tak np. postąpili spółdzielcy rosyjscy w sprawie ustawodawstwa spółdzielczego, wniesionego do Dumy i opracowanego przez

przedstawicieli całego rosyjskiego ruchu spółdzielczego. Projekt został wniesiony do Dumy nie w imieniu takiej czy innej partji politycznej, lecz jako projekt, popierany przez cały szereg partji, od umiarkowanych do skrajnie lewych. W tym wypadku młody rosyjski ruch spółdzielczy ujawnił wysoki stopień dojrzałości politycznej i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby dojrzałość taką ruch spółdzielczy rosyjski ujawniał również i w przyszłości.

Rozumie się jednak samo przez się, że poza spółdzielnią członkowie jej są znowu tylko obywatelami i uczestniczą w życiu politycznym całego kraju. Zapał spółdzielczy w żadnym razie nie powinien doprowadzać do obojętności politycznej; usunięcie polityki z ruchu spółdzielczego spowodowane jest nie przez pogardę dla polityki ze strony spółdzielczości, lecz przez uświadomienie sobie różnicy między obu temi dziedzinami życia społecznego

45 —
1437/20762



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WDP
41947/I
2